Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA
Dnia
1 maja
2017 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:

22 V 1054 Zjazd w Kwedlinburgu
12 V 1364 Akt fundacyjny Akademii Krakowskiej
6 V 1439 Pokonanie wojska konfederatów Spytka z Melsztyna
30 V 1505 Konstytucja "Nihil Novi"
11 V 1573 Pierwsza wolna elekcja w Rzeczpospolitej
20 V 1573 Spisano Artykuły Henrykowskie
23 V 1618 Defenestracja praska
16 V 1648 Bitwa pod Żółtymi Wodami
26 V 1648 Bitwa pod Korsuniem
16 V 1657 Męczeństwo Św. Andrzeja Boboli
3 V 1660 Traktat pokojowy w Oliwie
23 V 1702 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę
7 V 1764 Rozpoczął obrady sejm konwokacyjny
3 V 1791 Konstytucja 3 Maja
14 V 1792 Konfederacja Targowicka
18 V 1792 Wojsko rosyjskie przekroczyło granice RP
7 V 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosił Uniwersał Połaniecki
9 V 1794 Egzekucja przywódców Konfederacji Targowickiej
12 V 1817 Pierwsza na ziemiach RP Giełda Papierów Wartościowych
3 V 1819 Wolnomularstwo Narodowe
5 V 1829 Otwarto Bibliotekę Raczyńskich
9 V 1831 Bitwa pod Firlejem
26 V 1831 Bitwia pod Ostrołęką
31 V 1832 Carat rozpoczął budowę Cytadeli Warszawskiej
12 V 1834 W Bernie powstała "Młoda Polska"
20 V 1862 Utworzenie Muzeum Narodowego w Warszawie
10 V 1863 "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość"
20 V 1901 Strajk Polskich Dzieci we Wrześni
8 V 1908 Korporacja Akademicka "Sarmatia" w Petersburgu
11 V 1911 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
22 V 1911 Utworzenie polskiego harcerstwa.
26 V 1915 I Brygada Legionów zakończyła walki pod Konarami
7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa
18 V 1920 Urodziny Karola Wojtyły – Św. Jana Pawła II
2 V 1921 Wybuchło III Powstanie Śląskie
13 V 1926 Przewrót majowy
17 V 1928 Pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski
24 V 1931 Najsilniejsza w Europie stacja radiowa - w Raszynie
18 V 1935 Pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego
11 V 1937 Niszczyciel „Grom" w służbie RP (kontrtorpedowiec)
4 V 1939 Europejska hańba - Umierać za Gdańsk?
5 V 1939 Tą rzeczą jest honor!
3 V 1940 Niszczyciel „Garland" w Marynarce Wojennej RP
10 V 1941 Tajemniczy lot Rudolfa Hessa do Wielkiej Brytanii
17 V 1941 Holokaust polskiej inteligencji
21 V 1941 Sowieci rozpoczęli IV masową deportację Polakow
31 V 1941 "Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz"
12 V 1942 Zbrodnia w Ponarach
20 V 1942 Zbrodnia w Święcianach
8 V 1943 Zbrodnia w Nalibokach
12 V 1943 Sowiecki nocny nalot na Warszawę
27 V 1943 Zbrodnia wołyńska: we wsi Niemilia
18 V 1944 Monte Cassino
28-30 V 1944 Utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej
7 V 1945 Akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec
17 V 1945 „Kuropatwy" pod ochroną…
20 V 1945 Odbicie więźniów obozu NKWD w Rembertowie
24 V 1945 Bitwa w Lesie Stockim
26 V 1947 Liga Niepodległości Polski powstała w Londynie
9 V 1950 Plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali
8 V 1953 Memoriał: Non possumus! (Nie możemy)"
3 V 1966 Centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski
19 V 1966 Zjazd Polski Walczącej w Londynie
26 V 1966 Pacyfikacja brzeska (Brzeg w Opolskiem)
15 V 1977 Konsekracja Kościoła w Nowej Hucie
13 V 1981 Zamach na papieża Św. Jana Pawła II.
31 V 1981 Pogrzeb Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego
19 V 1983 Pogrzeb Grzegorza Przemyka
9 V 1987 Katastrofa lotnicza Ił-62M nad Lasem Kabackim
3 V 1988 Utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie
24 V 1988 Odkryto drugą część skarbu w Środzie Śląskiej
28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną
1 V 2011 Uroczystości beatyfikacyjne papieża Św. Jana Pawła II
10 V 2015 Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce
24 V 2015 Druga tura wyborów prezydenckich w Polsce
2 V Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej każdego roku
3 V NMP KRÓLOWEJ POLSKI - każdego roku
8 V Św. Stanisława ze Szczepanowa - każdego roku
24 V Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych - każdego roku

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	74
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	113
Nasz Etos	114
U Ogniska: Wydarzenia	115
Bóg, Honor, Ojczyzna	117
Kanon Literatury Zaściankowej	120
Kaligrafia i Łacina	121
Przedruki: dawne i nowe	121
Do zapamiętania	127
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	128
Księgarnia	128
Z domu dla domu	129
Szlachetne zdrowie	131
Zaściankowe Wspomnienia	132
Kuchnia Staropolska	132
Rozmaitości, Żarty	134
Listy do Zaścianka	135
Patroni – Punkty Sprzedaży *ZAŚCIANKA*	135
Ogłoszenia	139
Przyjaciel Dzieci	142

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC MAJ 2017 AD

poniedziałek 1 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Józefa, rzemieślnika **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 6, 8-15; Ps 119 (118), 23-24. 26-27. 29-30 (R.: por. 1); Mt 4, 4b; J 6, 22-29; **Stary lekcjonarz:** Dz 6, 8-15; Ps 119, 23-24. 26-27. 29-30; Mt 4, 4b; J 6, 22-29; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Rdz 1, 26 – 2, 3; Kol 3, 14-15. 17. 23-24; Ps 90 (89), 1-2. 3-4. 12-13. 14-16. (R.: por. 17c); Ps 68 (67), 20; Mt 13, 54-58;
wtorek 2 maj	biały	Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 7, 51 – 8, 1a; Ps 31 (30), 3c-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab (R.: por. 6a); J 6, 35ab; J 6, 30-35; **Stary lekcjonarz:** Dz 7, 51-59; 8, 1; Ps 31, 3cd-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab; J 6, 35; J 6, 30-35; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** 1 J 5, 1-5; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 30-31 (R.: 30a); Mt 5, 10; Mt 10, 22-25a;
środa 3 maj	biały	Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski **Stary lekcjonarz:** Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13, 18bcda. 19-20 (R.: 15, 9d); Kol 1, 12-16; J 19, 27; J 19, 25-27;
czwartek 4 maj	czerwony	Wspomnienie św. Floriana, męczennika **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 8, 26-40; Ps 66 (65), 8-9. 16-17. 19-20 (R.: por. 1b); J 6, 51ab; J 6, 44-51; **Stary lekcjonarz:** Dz 8, 26-40; Ps 66, 8-9. 16-17. 19-20; J 6, 51; J 6, 44-51; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** 2 Tm 2, 1-13; Ps 18 (17), 7. 13-14. 17-18 (R.: por. 1); Jk 1, 12; Mt 10, 28-33;
piątek 5 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Dz 9, 1-20; Ps 117 (116), 1b-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 6, 56; J 6, 52-59; **Stary lekcjonarz:** Dz 9, 1-20; Ps 117, 1. 2; J 6, 54; J 6, 52-59;
sobota 6 maj	czerwony	Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba **Stary lekcjonarz:** 1 Kor 15, 1-8; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); J 14, 6b i 9c; J 14, 6-14;
niedziela 7 maj	biały	Czwarta Niedziela Wielkanocy **Nowy lekcjonarz:** Dz 2, 14a. 36-41; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 1b); 1 P 2, 20b-25; J 10, 14; J 10, 1-10; **Stary lekcjonarz:** Dz 2, 14a. 36-41; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; 1P 2, 20b-25; J 10, 14; J 10, 1-10;
poniedziałek 8 maj	czerwony	Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski **Stary lekcjonarz:** Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8, 31b-39; J 10, 14; J 10, 11-16;
wtorek 9 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 11, 19-26; Ps 87 (86), 1b-3. 4-5. 6-7 (R.: por. Ps 117 [116], 1b); Por. J 10, 27; J 10, 22-30; **Stary lekcjonarz:** Dz 11, 19-26; Ps 87, 1a i 2 i 3a. 4-5. 6-7; J 10, 27; J 10, 22-30;
środa 10 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 12, 24 – 13, 5a; Ps 67 (66), 2-3. 4-5. 6 i 8 (R.: por. 4); J 8, 12; J 12, 44-50; **Stary lekcjonarz:** Dz 12, 24-13, 5a; Ps 67, 2-3. 4-5. 6 i 8; J 8, 12b; J 12, 44-50;
czwartek 11 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 13-25; Ps 89 (88), 2-3. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); Por. Ap 1, 5; J 13, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 13-25; Ps 89, 2-3. 21-22. 25 i 27; J 3, 15; J 13, 16-20;
piątek 12 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-12a (R.: por. 7); J 14, 6; J 14, 1-6; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11; J 14, 6; J 14, 1-6;
sobota 13 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 44-52; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 3cd); J 8, 31b-32a; J 14, 7-14; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 44-52; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; J 6, 63b. 68b; J 14, 7-14; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17; -; Łk 11, 27-28;

niedziela 14 maj	biały	Piąta Niedziela Wielkanocna **Nowy lekcjonarz:** Dz 6, 1-7; Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19 (R.: por. 22); 1 P 2, 4-9; J 14, 6; J 14, 1-12; **Stary lekcjonarz:** Dz 6, 1-7; Ps 33, 1-2. 4-5. 18-19; 1 P 2, 4-9; J 14, 6; J 14, 1-12;
poniedziałek 15 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 14, 5-18; Ps 115 (113B), 1-2. 3-4. 15-16 (R.: por. 1); Por. J 14, 26; J 14, 21-26; **Stary lekcjonarz:** Dz 14, 5-18; Ps 115, 1-2. 3-4. 15-16; J 14, 26; J 14, 21-26;
wtorek 16 maj	czerwony	Święto św. Andrzeja Boboli, Prezbitera i męczennika **Stary lekcjonarz:** Ap 12, 10-12a; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 19; J 17, 20-26;
środa 17 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 15, 1-6; Ps 122 (121), 1b-2. 4-5 (R.: por. 1bc); J 15, 4a. 5b; J 15, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Dz 15, 1-6; Ps 122, 1-2. 4-5; J 15, 4-5b; J 15, 1-8;
czwartek 18 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika **Nowy lekcjonarz:** Dz 15, 7-21; Ps 96 (95), 1-2a. 2b-3. 10 (R.: por. 3); Por. J 10, 27; J 15, 9-11; **Stary lekcjonarz:** Dz 15, 7-21; Ps 96, 1-2. 3 i 10; J 10, 27; J 15, 9-11;
piątek 19 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 15, 22-31; Ps 57 (56), 8 i 10. 11-12 (R.: por. 10a); J 15, 15b; J 15, 12-17; **Stary lekcjonarz:** Dz 15, 22-31; Ps 57, 8-9. 10-12; J 15, 15b; J 15, 12-17;
sobota 20 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Dz 16, 1-10; Ps 100 (99), 2-3. 4-5 (R.: por. 1b); Kol 3, 1; J 15, 18-21; **Stary lekcjonarz:** Dz 16, 1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4ab-5; Kol 3, 1; J 15, 18-21;
niedziela 21 maj	biały	Szósta Niedziela Wielkanocna **Nowy lekcjonarz:** Dz 8, 5-8. 14-17; Ps 66 (65), 1b-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20 (R.: por. 1b); 1 P 3, 15-18; J 14, 23; J 14, 15-21; **Stary lekcjonarz:** Dz 8, 5-8. 14-17; Ps 66, 1-3a. 4-5. 6-7. 16 i 20; 1 P 3, 15-18; J 14, 23; J 14, 15-21;
poniedziałek 22 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascii, zakonnicy **Nowy lekcjonarz:** Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); Por. J 15, 26b. 27a; J 15, 26 – 16, 4a; **Stary lekcjonarz:** Dz 16, 11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15, 26b. 27a; J 15, 26-16 4a;
wtorek 23 maj	biały	Dzień powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dz 16, 22-34; Ps 138 (137), 1b-2a. 2b-3. 7e-8 (R.: por. 7e); Por. J 16, 7. 13; J 16, 5-11; **Stary lekcjonarz:** Dz 16, 22-34; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 7c-8; J 16, 7. 13; J 16, 5-11;
środa 24 maj	biały	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych **Nowy lekcjonarz:** Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-12. 13-14c; J 14, 16; J 16, 12-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 17, 15. 22-18, 1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14, 16; J 16, 12-15;
czwartek 25 maj	biały	Dzień powszedni, albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, Prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Grzegorza VII, papieża, albo wspomnienie św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 1-8; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); Por. J 14, 18; J 16, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 1-8; Ps 98, 12-3ab. 3cd-4; J 14, 18; J 16, 16-20;
piątek 26 maj	biały	Wspomnienie św. Filipa Nereusza, Prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 9-18; Ps 47 (46), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 8a); Por. Łk 24, 46b. 26b; J 16, 20-23a; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-3. 4-5. 6-7; J 16, 28; J 16, 20-23a;
sobota 27 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa **Nowy lekcjonarz:** Dz 18, 23-28; Ps 47 (46), 2-3. 8-9. 10 (R.: por. 8a); Por. J 16, 28; J 16, 23b-28; **Stary lekcjonarz:** Dz 18, 23-28; Ps 47, 2-3. 8-9. 10; J 16, 28; J 16, 23b-28;

niedziela 28 maj	biały	Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego **Nowy lekcjonarz:** Dz 1, 1-11; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 1, 17-23; Mt 28, 19a. 20b; Mt 28, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 1, 1-11; Ps 47, 2-3. 6-7. 8-9; Ef 1, 17-23; Mt 28, 19. 20; Mt 28, 16-20;
poniedziałek 29 maj	biały	Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy **Nowy lekcjonarz:** Dz 19, 1-8; Ps 68 (67), 2-3. 4 i 5ac. 6-7b. (R.: por. 33a); Kol 3, 1; J 16, 29-33; **Stary lekcjonarz:** Dz 19, 1-8; Ps 68, 2-3. 4-5ac. 6-7ab; Kol 3, 1; J 16, 29-33;
wtorek 30 maj	biały	Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, Prezbitera i męczennika, albo wspomnienie św. Zdzisławy **Nowy lekcjonarz:** Dz 20, 17-27; Ps 68 (67), 10-11. 20-21 (R.: por. 33a); J 14, 16; J 17, 1-11a; **Stary lekcjonarz:** Dz 20, 17-27; Ps 68, 10-11. 20-21; J 14, 16; J 17, 1-11a;
środa 31 maj	biały	Święto Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny **Stary lekcjonarz:** So 3, 14-18; Rz 12, 9-16b; Iz 12, 2-3. 4bcde. 5-6 (R.: por. 6b); Łk 1, 45; Łk 1, 39-56;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

22 V 1054 Zjazd w Kwedlinburgu

W roku 973, po bitwie pod Cedynią odbył się w Quedlinburgu zjazd dworski (niem. Hoftag) zwołany przez cesarza Ottona I. Z zagranicy zaproszono m.in. księcia Czech Bolesława I oraz księcia Polan Mieszka I, którzy złożyli przysięgę wierności cesarzowi. W czasie zjazdu odbył się sąd cesarski mający rozstrzygnąć spór margrabiego saskiej Marchii Wschodniej Hodona i Mieszka I. Nie jest znany osąd cesarza; pewne jest to, że wyrok ten nie został zrealizowany, ponieważ władca niemiecki umarł w kilka tygodni po zjeździe. Ogólnie przypuszcza się, że był on dla władcy polskiego niekorzystny. Mieszko najprawdopodobniej nie przybył do Quedlinburga[11]. Zamiast tego zmuszony groźbą przysłał swojego syna Bolesława w roli zakładnika – gwaranta pokoju na wschodniej granicy Cesarstwa. Bolesław Chrobry przybył do Quedlinburga na Wielkanoc 973[12].

W 984 w Quedlinburgu odbył się zjazd wielmożów niemieckich, którzy popierali starania Henryka II Kłótnika o tron królewski. W zjeździe wzięło udział trzech słowiańskich książąt: obodrzycki Mściwoj, czeski Bolesław II Pobożny oraz polski Mieszko I. Mieszko zaaranżował małżeństwo Bolesława z córką margrabiego Miśni Rygdagą w 986 wziął udział w wyprawie przeciwko Wieletom[13], co prawdopodobnie uratowało go przed interwencją cesarzowej Teofano.

Po zajęciu Dolnego Śląska przez Kazimierza (przed 1050), w rezultacie skargi Brzetysława do cesarza Henryka III na zjeździe w Quedlinburgu 22 V 1054 cesarz przysądził Kazimierzowi Śląsk, pod warunkiem płacenia Czechom rocznego trybutu w wysokości 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota. Kazimierz Odnowiciel płacił trybut regularnie aż do swojej śmierci. Bolesław II Śmiały przestał go płacić, co było jedną z przyczyn wojny pomiędzy Polską a Czechami prowadzonej w latach 1060-1072.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zjazd_w_Kwedlinburgu_1054

25 V 1085 W Salerno zmarł *na wygnaniu* papież Grzegorz VII

Św. Grzegorz VII pochodził z Toskanii we Włoszech, urodził się prawdopodobnie między 1015 a 1020 rokiem. Zanim został papieżem był zakonnikiem w Cluny i nosił imię Hildebrand.

W tamtych czasach w Kościele coraz bardziej rządzili ludzie świeccy. Królowie, cesarze, książęta i inni feudałowie decydowali o sprawach kościelnych, obsadzali stanowiska kościelne – często ludźmi niegodnymi tego. Znaleźli się jednak ludzie, którzy pragnęli zmienić ten stan. Jednym z pierwszych był Wilhelm, książę Akwitanii. Założył on w 910 r. klasztor w Cluny, którego głównym celem było odrodzenie i zreformowanie zakonu benedyktyńskiego w myśl reguły św. Benedykta. Powodowany pragnieniem zreformowania całego Kościoła, zrzekł się praw fundatora, co oznaczało, że nie zamierzał w żaden sposób ingerować w życie zakonu. Z czasem klasztor ten stał się współtwórcą reformy Kościoła, krok po kroku wyrywając inne klasztory z rąk świeckich.

Z tego klasztoru wywodził się mnich Hildebrand. (...)

Kiedy Hildebrand został 22 kwietnia 1073 r. papieżem, w dalszym ciągu prowadził rozpoczęte dzieło. Głównie chodziło o uniezależnienie Kościoła od władzy świeckiej (czyli o likwidację inwestytury), ale też walczył z symonią (kupowaniem stanowisk od władców i panów feudalnych) i konkubinatem księży. Jednym z jego pierwszych aktów pontyfikalnych był tak zwany Dictatus papae, w którym czytamy: „Tylko papież może zwać się uniwersalny; tylko papież może kreować i usuwać

biskupów; tylko papieżowi należą się insygnia imperatorskie; papież nie może być sądzony przez nikogo; nikt nie może potępić człowieka odwołującego się do Stolicy Apostolskiej; Kościół rzymski nie myli się nigdy, a to dzięki powadze Pisma świętego; Kościół ten może anulować przysięgę wierności podwładnych wobec władców przewrotnych". W 1074 roku Grzegorz zwołał do Rzymu synod, na którym przeprowadził ustawy zabraniające kupowania urzędów i godności, a także nakładających na duchownych obowiązek zachowywania celibatu. Na drugim synodzie rzymskim, w 1075 roku, zostały uchwalone prawa zabraniające pod karą ekskomuniki przyjmowania urzędów kościelnych od władzy świeckiej.

(...) Wszystkie te działania powodowały ataki na papieża, prowadzone przez ludzi, którym nie na rękę były reformy. Publicznie wyszydzano „mnicha Hildebranda", rozpowszechniano jego karykatury. Przodował w tych atakach niemiecki cesarz Henryk IV (1050–1106). Doszło nawet do tego, że z jego polecenia, gdy w Boże Narodzenie papież odprawiał mszę św., napadła na niego grupa zamachowców i próbowała go zamordować. Jedynie dzięki pomocy wiernych papież ocalił życie. Cesarz zmuszał też niemieckich biskupów do wypowiadania posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej; na początku 1076 r. zwołał w Wormacji „pseudosynod", który ogłosił depozycję (pozbawienie urzędu i prawa wykonywania czynności kapłańskich) papieża. Z tego to powodu Grzegorz VII w 1076 r. bullą Audistis obłożył klątwą Henryka IV i wszystkich uczestników synodu wormackiego. Początkowo Henryk próbował nie przejmować się tym aktem, jednak realia chrześcijańskiej średniowiecznej Europy uniemożliwiały mu rządzenie w tej sytuacji. Prawdopodobnie dlatego w następnym roku Henryk udał się jako pokutnik do Canossy (płn. Włochy), gdzie stojąc trzy dni u bram zamku, boso i w worze pokutnym, pokornie prosił papieża o zdjęcie klątwy. Grzegorz, który początkowo nie chciał słyszeć o widzeniu się z cesarzem, w końcu wybaczył cesarzowi i 14 lutego 1077 r. (niektóre źródła podają datę 28 lutego) zdjął z niego klątwę, jednak upokorzenie Henryka nie było szczere. Wrócił do Niemiec i wypowiedział wojnę Rudolfowi Szwabskiemu, który poprzednio, po klątwie, wystąpił zbrojnie przeciw cesarzowi. Pokonał go, ale papież nie uznał prawa wymierzonego mieczem i tym razem Grzegorz ogłosił depozycję Henryka IV; władcą Niemiec ogłosił Rudolfa Szwabskiego. Cesarz, opanowawszy sytuację w Niemczech, zebrał odpowiednie siły i trzy lata później najechał Rzym, znów usuwając papieża z urzędu i tym razem wyznaczając na jego miejsce antypapieża Klemensa III. W 1084 r. Henryk zdobył Rzym i koronował się na cesarza. Grzegorz schronił się w Zamku Anioła, potem, poszukując obrony, udał się po pomoc do Normanów, którzy wprawdzie pomogli mu, ale przy tej okazji złupili Rzym, zachowując się jak najeźdźcy, dopuszczając się morderstw i gwałtów. Gniew rzymian obrócił się przeciw papieżowi, który zmuszony opuścić Rzym schronił się najpierw w klasztorze na Monte Cassino, potem zamieszkał w Salerno. Pod koniec tego samego roku zwołał synod do Salerno, na którym powtórnie rzucił klątwę na cesarza Henryka IV i narzuconego przez niego antypapieża Wilberta. Zmarł w Salerno 25 maja 1085 roku. Św. Grzegorz VII uważany jest za jednego z najwybitniejszych papieży w dziejach Kościoła. Spoczął – jako jeden z niewielu papieży poza Rzymem – w kryształowej trumnie, w stroju pontyfikalnym, w ołtarzu jemu poświęconym w katedrze św. Mateusza w Salerno niedaleko Neapolu. Nad jego grobowcem wyryto wypowiedziane przez niego krótko przed śmiercią słowa: „Umiłowałem sprawiedliwość, a znienawidziłem nieprawość, dlatego umieram na wygnaniu". W 1606 r. papież Paweł V kanonizował Grzegorza VII.

W ikonografii Grzegorz VII przedstawiany jest najczęściej w scenie z Canossy. Często jest przedstawiany jako starzec z brodą i oczywiście w stroju papieskim.

Imię Grzegorz pochodzi od greckiego słowa gregorios – „gorliwy" lub również greckiego gregorikos – „czuwający, czujny"

Na zdjęciu: Król Henryk IV w szacie pokutnika przed papieżem Grzegorzem VII w Canossie. Według obrazu O. Friedricha

Źródło: http://biblia-swieci.pl/grzegorz.html

12 V 1364 Król Kazimierz III Wielki ogłosił akt fundacyjny Akademii Krakowskiej

Pieczęć dwustronna majestatyczna króla Kazimierza Wielkiego, przywieszona do dokumentu wystawionego przez króla 9 września 1336 r. na prośbę rajców miasta Krakowa (APKr, sygn. Perg. 20. Fot.: RM)
Źródło:
http://www.euarchives.org/index.php?sch=3&lng=nat&pge=why&nr=1_6&cty=cracow

Inicjatorem założenia w Krakowie uniwersytetu był zapewne sam Kazimierz Wielki, król polski w latach 1333–1370. Powstanie w stolicy jego państwa uczelni wyższej było jednym z wielu doniosłych planów króla, zmierzających do umocnienia niedawno zjednoczonego Królestwa na drodze przyśpieszenia występujących w nim procesów modernizacyjnych w sferze gospodarczej, społecznej i kulturowej. Władca ten szczególne zasługi poniósł na drodze unowocześnienia prawa, które dzięki królewskim statutom, a zarazem sprawnej administracji i sądownictwu, gwarantowało społeczeństwu konieczne bezpieczeństwo i pewność jutra. (...) Plan utworzenia uniwersytetu w Krakowie stanowi znakomity historyczny przykład współdziałania państwa i Kościoła dla dobra wspólnego. Wpisywał się on w całości w model państwa, w którym jedną z podstaw ustroju była zasada powiązania państwa i Kościoła katolickiego.

W Królestwie duchowieństwo stanowiło elitę intelektualną państwa. Spośród duchowieństwa pochodzili najbliżsi doradcy króla, jak wspomniany Jarosław Bogoria Skotnicki, Janusz Suchywilk czy Florian Mokrski. Kraj potrzebował wykształconych prawników, ale w szczególności kanonistów. Potrzebowano ich w dyplomacji, do pracy w kancelariach, gdzie redagowano dokumenty. Była to kancelaria królewska, ale równolegle kancelarie biskupie, miejskie, a także ziemskie.

Autor: Wacław Uruszczak

POWSTANIE UNIWERSYTETU W KRAKOWIE W 1364 ROKU1
Źródło: http://www.law.uj.edu.pl/~khpp/site/images/adm/Image/Uruszczak%20Powstanie%20krakowskiego%20studium%20generale%20-%2015%20III.pdf

6 V 1439 Armia królewska pokonała wojska konfederatów Spytka z Melsztyna

Pieczęć biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.

Już w 1434 r. szlachta zgromadzona na zjeździe w Opatowcu sprzeciwiła się koronacji Władysława forsowanej przez *biskupa* Oleśnickiego. Równocześnie zaczęto domagać się ujednolicenia zasad pobierania dziesięciny i sprzeciwiać się wyrokom sądów kościelnych. Na przywódcę opozycji wyrósł Spytko z Melsztyna. Był on synem i imiennikiem potężnego wojewody krakowskiego, który poległ w 1399 r. w bitwie nad Worsklą. Od tamtej pory sława rodu nieco przygasła, a dziedzic wielkiej fortuny był konsekwentnie odsuwany od władzy. Czuł się również osobiście urażony, ponieważ stronnicy biskupa krakowskiego, Odrowąże, zagarnęli część jego ojcowizny. Spytek zetknął się już wcześniej z husytyzmem, w 1424 r. zaciągnął się bowiem do oddziałów Zygmunta Luksemburskiego walczących z Czechami, ale wkrótce przeszedł do ich obozu. Biskup krakowski poirytowany działaniami szlachcica wezwał go w 1438 r. do porzucenia husytyzmu, jednak Spytek odmówił. *Biskup* Oleśnicki obłożył go ekskomuniką, co spowodowało najazd urażonego opozycjonisty na dobra biskupa.

W 1439 r. na zjeździe w Nowym Mieście Korczynie 168 osób podpisało akt konfederacji wymierzonej w rządy *biskupa* Oleśnickiego, jej celem była również reforma wymiaru sprawiedliwości. Biskup krakowski zdecydował się na zbrojną rozprawę z opozycją. 6 maja 1439 r. wojska królewskie pokonały konfederatów, którzy okopali się pod Grotnikami. Spytko z Melsztyna poległ i był to koniec opozycji możnowładców małopolskich.

Źródło: https://histmag.org/Polscy-husyci-pod-Grotnikami-9428

30 V 1505 Sejm radomski przyjął konstytucję "Nihil Novi"

- Sejm z 1505 roku był najdonioślejszym wydarzeniem politycznym mającym miejsce w Radomiu w czasach jagiellońskich i bez wątpienia jednym z najważniejszych w historii Polski. Na mocy radomskiej konstytucji sejm stał się najwyższą władzą ustawodawczą w państwie. Zdaniem wielu historyków w ten sposób rozpoczęła się epoka nowożytna w dziejach Polski. Radomianie mogą być z tego dumni. I warto o tym przypominać – mówi prezydent Radomia Radosław Witkowski.

Tekst konstytucji z 1505 roku uzgodniono na sejmie walnym, który obradował w Radomiu od 30 marca 1505 roku, a został zwołany przez Aleksandra Jagiellończyka. Ze strony polskiej wzięło w nim udział 43 senatorów, 9 wyższych urzędników i około 45 posłów ziemskich, Litwę reprezentowała siedmioosobowa delegacja dostojników duchownych i świeckich.

Najbarwniejszym epizodem sejmu radomskiego z 1505 roku było wysłuchanie przez króla, senatorów oraz posłów chana tatarskiego Szach-Achmata, władcy Ordy Zawołżańskiej, niedawnego sojusznika państwa polsko-litewskiego w wojnie z Moskwą. Do Radomia dotarło też poselstwo wojewody wołoskiego Bogdana III, proszące o rękę Elżbiety Jagiellonki dla swego władcy.

Jednakże najważniejszym aktem prawnych i najsłynniejszym dziełem sejmu radomskiego była bez wątpienia **Konstytucja Nihil Novi**, nazywana tak od łacińskiego zwrotu, którym król zapewniał poddanych, że nie wprowadzi niczego nowego oraz nie zmieni obowiązujących w państwie praw bez wspólnej zgody władcy, senatorów i posłów reprezentujących szlachtę.

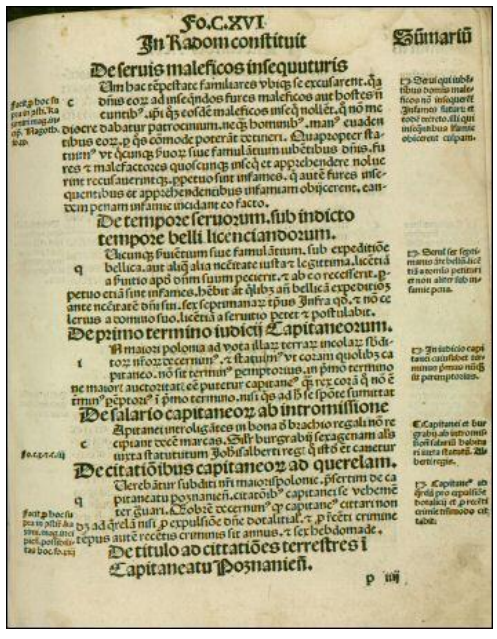
Fo.C.XVI
In Radom constituit
Sūmariū
De seruis maleficos insequuturis
De tempore seruorum. sub indicto tempore belli licenciandorum.
De primo termino iudicij Capitaneorum.
De salario capitaneor ab intromissione
De citatiōibus capitaneor ad querelam.
De titulo ad citatiōes terrestres i Capitaneatu Poznanien.

Konstytucja z 1505 r. jest uznana za jeden z przełomowych momentów w dziejach Polski. Zakończyła ona proces formowania dwuizbowego sejmu walnego jako władzy prawodawczej. Państwo z monarchii arystokratycznej (oligarchicznej), jakim było w czasach pierwszych Jagiellonów, przekształciło się w nowożytną monarchię parlamentarną. Stanowienie praw powszechnych przestało być domeną monarchy, ale z mocy prawa miało pozostawać domeną współdziałania władcy z reprezentacją narodu politycznego, jakim był wówczas stan szlachecki.

Za drugą pod względem ważności uchwałę sejmu radomskiego uznaje się zlecenie kodyfikacji prawa polskiego, która przybrała formę słynnego **Statutu Jana Łaskiego**. Już w następnym roku kanclerz wielki koronny doprowadził do wydania drukiem pokaźnej księgi, liczącej prawie 1000 kart, a zawierającej wszystkie dotychczasowe dekrety królewskie, konstytucje sejmowe i traktaty międzynarodowe. Dzięki temu stała się ona dla kolejnych pokoleń podstawowym źródłem poznania prawa.

Źródła:
http://www.cozadzien.pl/wiadomosci/radom/27517.html
https://historiaokiemucznia.pl.tl/Sejm-w-Rzeczypospolitej.htm
http://www.law.uj.edu.pl/~khpp/nihil_novi.htm#_ednref16

11 V 1573 Pierwsza wolna elekcja

Jan Matejko „Potęga Rzeczypospolitej u zenitu". Pierwsza elekcja na polach wsi Kamień. ...kamionkowska ziemia stała się świadkiem wyjątkowego wydarzenia historycznego – szlachta polska i litewska zjechała się licznie pod Warszawę na pola wsi Kamień, by położyć kres bezkrólewiu po śmierci króla Zygmunta Augusta i wybrać jednego z kandydatów do korony. Dlaczego było to takie wyjątkowe? System

polityczny Polski wyróżniał się spośród systemów innych krajów na tyle, że współcześni tylko w nim widzieli kontynuację tradycji demokracji rzymskiej. Wcześniej – od śmierci Kazimierza Wielkiego – król wybierany był przez radę królewską, a w 1573 roku po raz pierwszy dopuszczono do wyborów całą szlachtę. Sejm elekcyjny poprzedzony został przez sejm konwokacyjny, który prócz pacta conventa – zasad, których przestrzegać miał wybrany monarcha dopracował się także ważnego aktu o tolerancji religijnej – konfederacji warszawskiej. Na tle tego, co działo się w XVI wieku w innych krajach europejskich, oba wydarzenia historyczne wystawiają naszym przodkom chlubne świadectwo ich obywatelskiej odpowiedzialności. Warto też przypomnieć, że wówczas Rzeczpospolita Obojga Narodów składa się z 32 województw i osiąga terytorium bliskie maksymalnemu w całej naszej historii.

Więcej w krótkim filmie:
https://www.youtube.com/watch?v=jNkBrWhlY48&list=PLYXSw5wh007JoWBuoE2Z6voa9p5wYVK-m&index=11

Źródło:
http://kamionek.warszawa.pl/196-2/1573-rok-pierwsza-elekcja-viritim-na-polach-wsi-kamien/

20 V 1573 Artykuły Henrykowskie – *ustawa dziś powszechnie znana jako "impeachment".*

Czyli jak tłumaczy Prof. Jan Dziegielewski-historyk, była to ustawa umożliwiająca legalną detronizację króla, gdy ten łamał prawo; ustawa, która jest dziś powszechnie znana jako "impeachment". Reszta Europy wówczas nie mając takiej ustawy pozbywała się swoich króli innymi sposobami. Polecamy wsłuchać się w wykłady pana Prof. Jana Dziegielewskiego:
https://www.youtube.com/playlist?list=PLyfyTgPri09ORIPUSv9wiLIGXgtzO3V36

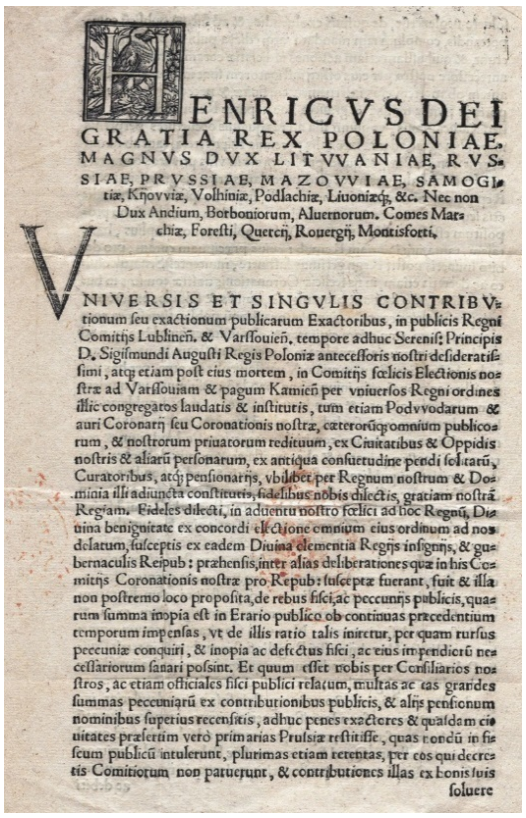
HENRICVS DEI
GRATIA REX POLONIAE,
MAGNVS DVX LITVVANIAE, RVS-
SIAE, PRVSSIAE, MAZOVVIAE, SAMOGI-
tiæ, Kiovviæ, Volhiniæ, Podlachiæ, Liuoniæq; &c. Nec non
Dux Andium, Borbonionum, Aluernorum. Comes Mar-
chiæ, Foresti, Quercij, Rouergij, Montisforti.

NIVERSIS ET SINGVLIS CONTRIBV-
tionum seu exactionum publicarum Exactoribus, in publicis Regni
Comitijs Lublinen. & Varssouien. tempore adhuc Serenis. Principis
D. Sigismundi Augusti Regis Poloniæ antecessoris nostri desideratis-
simi, atq; etiam post eius mortem, in Comitijs fœlicis Electionis nos-
træ ad Varssouiam & pagum Kamien per vniuersos Regni ordines
illic congregatos laudatis & institutis, tum etiam Podvvodarum &
auri Coronarij seu Coronationis nostræ, cæterorumq; omnium publico-
rum, & nostrorum priuatorum reditiuum, ex Ciuitatibus & Oppidis
nostris & aliarũ personarum, ex antiqua consuetudine pendi solitarũ,
Curatoribus, atq; pensionarijs, vbilibet per Regnum nostrum & Do-
minia illi adiuncta constituris, fidelibus nobis dilectis, gratiam nostrã
Regiam. Fideles dilecti, in aduentu nostro fœlici ad hoc Regnũ, Di-
uina benignitate ex concordi electione omnium eius ordinum ad nos
delatum, susceptis ex eadem Diuina clementia Regnis insignis, & gu-
bernaculis Reipub: præhensis, inter alias deliberationes quæ in his Co-
mitijs Coronationis nostræ pro Repub: susceptæ fuerant, fuit & illa
non postremo loco proposita, de rebus fisci, ac peccuniis publicis, quã-
rum summa inopia est in Erario publico ob continuas præcedentium
temporum impensas, vt de illis ratio talis iniretur, per quam rursus
peccuniæ conquiri, & inopia ac defectus fisci, ac eius impendiorũ nes
cessariorum sanari possint. Et quum esset nobis per Consiliarios nos-
tros, ac etiam officiales fisci publici relatum, multas ac eas grandes
summas peccuniarũ ex contributionibus publicis, & alijs pensionum
nominibus superius recensitis, adhuc penes exactores & quosdam ci-
uitates præsertim verò primarias Prussiæ restitisse, quas tandũ in fis-
cum publicũ intulerunt, plurimas etiam rerentas, per eos qui decre-
tis Comitiorum non paruerunt, & contributiones illas ex bonis suis
soluere

My, Rady Stanu, szlachta i rycerstwo królestwa Polskiego, narodów tak polskiego, jako i litewskiego, niemniej z Rusi. Prus, śmudzi, Mazowsza, Inflant. tudzież ze wszystkich innych prowincji i ziem do tej Rzeczypospolitej należących, to sobie głównie niniejszym pismem, czyli dyplomem, zastrzegamy, aby przyszły nasz książę i pan świeżo przez nas obrany był obowiązanym dać nam przywilej, czyli pismo, przez które by niżej wyrażone artykuły zawierające w sobie pewne nasze prawa i prerogatywy, zostały uznane i zatwierdzone, a to w sposób następujący: Henryk, z bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, Żmudzki pan, tudzież andegawski, Burbonu i Alvernii książę etc. Wiadomo czynimy niniejszym pismem, komu o tym wiedzieć należy, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, radom, senatorom, szlachcie i Stanom Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Rusi, Prus, Mazowsza, śmudzi. Wołynia, Podlasia i innych posiadłości. [1.] Iż za żywota naszego my i potomkowie nasi, królowie polscy i ciż, wielkie książęta Litewskie, Ruskie, Mazowieckie, śmudzkie, Kijowskie, Wołyńskie, Inflanckie i innych państw, nie mamy mianować ani obierać jakiego, składać żadnym sposobem ani kształtem wymyślonym, króla, na państwo sukcesora naszego sadzać, a to dlatego, aby zawdy wiecznymi czasy po zejściu naszym i potomków naszych wolne obieranie zostało wszem stanom koronnym; dla czego i tytułu dziedzica używać nie mamy ani potomkowie nasi, królowie polscy. [2.] A iż w tej zacnej Koronie narodu polskiego i litewskiego, ruskiego, inflanckiego i innych niemało jest różnowierstwa, przestrzegając na potem jakich sedycyj i tumultu, z tej przyczyny rozerwania albo niezgody w religii, warowali to sobie niektórzy obywatele korony konfederacją osobliwą, że w tej mierze w sprawie religii mają być w pokoju zachowani, którą my obiecujemy trzymać w pokoju czasy wiecznymi. [3.] A w sprawach koronnych, które się dotykać będą osoby naszej i dostojeństwa naszego, poselstw do krajów cudzych wysyłanych i cudzych także poselstw słuchania i odprawowania, wojsk jakich albo żołnierzów zbierania albo przyjmowania, my i potomkowie nasi nic zaczynać i czynić nie mamy bez rady rad koronnych obojga narodu, spraw sejmowi należących w niczym nie naruszając; a wszakoż te poselstwa, które by się Rzeczypospolitej nie dotykały a mogły być wedle czasów i potrzeb odprawowane [4.] O wojnie albo ruszeniu pospolitym nic zaczynać nie mamy mimo pozwolenie sejmowe wszech stanów, ani za granice koronne obojga narodu rycerstwa koronnego wojennym obyczajem wywodzić żadnym obyczajem ani prośbą naszą królewską, ani płaceniem pięciu grzywien od włóczni, my i potomkowie nasi [...] nie mamy i słowem naszym królewskim przyrzekamy. Wszakże jeślibyśmy za uchwałą sejmowa ruszenie pospolite uczynili, jednak nie dłużej dzierżeć mamy poddanych naszych na miejscu tam, kędy im wiciami ostatecznymi, to jest listy wojennymi czas i miejsce naznaczymy, jeno dwie niedzieli. A jeślibyśmy za pozwoleniem wszech stanów za granice poddane swe wywieść chcieli, [...] Nie mamy ich dłużej trzymać na żołdzie [...] pięciu grzywien jedno ćwierć roku. rozdziału żadnego na części wojsk tak wielkiego jak małego, między nimi nie czyniąc [...]. [6.] Co się też przytrafić może, iż między tak wiele senatorów sentencje, zdania i rozumienia mogą być różne i nie na wszem zawady zgodne w sprawach wszelakich, przeto my i potomkowie nasi władzą swą nic konkludować nie mamy, ale się co pilniej starać, abyśmy wszystkie do jednej przywieść mogli, [...], a które by prawom i wolnościom i swobodom wszystkim państwom nadanym przeciwne nie byli. [7.] Gdyż to jest rzecz pewna i dostateczna, iż sama osoba królewska tak wielkich państw królestwa tego wszystkim sprawom zdołać nie może [...] przeto ustanawiamy i za wieczne prawo mieć chcemy, aby każdego sejmu

walnego naznaczeni i mianowani byli z rad koronnych osób 16 tak z Polski, jako i z Litwy i innych państw do Korony należących. [...] którzy by u nas ustawicznie byli przestrzegając osoby dostojeństwa naszego i wolności pospolitej, bez której rady i wiadomości nic my i potomkowie nasi czynić nie mamy ani będziem mogli w sprawach potocznych (nie wyruszając nic sejmowych); a ci panowie będą powinni przestrzegać, aby we wszystkich sprawach nic się nie działo przeciw powadze naszej i prawu pospolitemu, z czego będą potem powinni sprawę dawać na sejmie walnym blisko przyszłym [...]. [9.] Sejm walny koronny we dwie lecie najdalej być ma składan, a gdzie by tego była pilna a gwałtowna potrzeba Rzeczypospolitej, tedy za radą panów Rad obojga państwa jako czas i potrzeba Rzeczypospolitej przynosić będzie, powinni go składać będziem, a dłużej go dzierżyć nie mamy, najdalej do sześciu niedziel. A przed takowymi sejmy w Polsce, wedle zwyczaju, a Litwie wedle statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego sejmiki powiatowe być mają, jako w Kole i w Korczynie sejmik sławny bywa, także w Litwie i w Wołkowysku główny sejmik być ma; na które sejmiki przez posły swe potrzeby przypadłe zwykłym obyczajem oznajmiać mają. [10.] Obiecujemy też słowem swym królewskim, iż my i potomkowie nasi sygnetu żadnego używać nie mamy ani pieczęci osobnej w sprawach Rzeczypospolitej należących, tak wewnątrz, jako i zewnątrz, jedno koronnych pieczęci [..]. [11.] Urzędy koronne obojga narodu w całe zachowane być mają, [...] ludziom statecznym, godnym i zasłużonym obojga narodu, a nie obcym, gdybykolwiek wakowały, powinni będą dawać [...]. [15.] Korona Królestwa Polskiego ma być w koronnym skarbie krakowskim chowana przez pana koronnego, za pieczęciami i kluczami senatorów tych i kasztelana krakowskiego i trockiego, którzy otwarzać nie mają, jeno za pozwoleniem spólnym Rad Koronnych i Stanów [...]. [16.] Sprawiedliwość pospolitą sądową kraje Korony Polskiej niektóre sobie zezwoliły ujmując ją z osoby królewskiej; czego my im pozwalamy i hamować nie mamy [...]. [17.] Osobliwie to warujemy, iż podatków ani poborów żadnych w imionach naszych, królewskich i rad duchownych, także ceł nowych miast naszych w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim i we wszystkich ziemiach naszych do Korony należących składać i postanawiać nie mamy, bez zwolenia wszech stanów na sejmie walnym; ani te monopola rzeczy tych, które z państw koronnych tak polskich, jako litewskich pochodzą, ustawiać i dopuszczać nie mamy. [18.] A iż na małżeństwie naszym wiele Rzplitej należy, tedy obiecujemy i przyrzekamy za się i za potomki nasze, króle polskie, nigdy nie stanowić ani przedsiębrać około małżeństw naszych mimo wiadomości i przyzwolenia Rad Koronnych obojga narodu. [...]. [20.] To wszystko, co by jednokolwiek jeszcze wolności i praw swych stany koronnego obojego narodu nam przy koronacji podali, przyjmujemy i przyjąć mamy poprzysiąc i utwierdzić i na potomne czasy wiecznie trzymać, wypełniać powinni jesteśmy i obiecujemy pod wiarą i przysięgą naszą jako słowem naszym, przyrzekamy, utwierdzamy, umacniamy na wieczne czasy. [21.] A jeślibyśmy (czego Boże uchowaj) co przeciw prawem, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli albo czego nie wypełnili, tedy obywatele koronni obojga narodu od posłuszeństwa i wiary nam powinnej wolne czyniemy i panowania. Stanowiono i pisano to wszystko przez Rady Koronne obojga narodu, rycerstwo i stany wszech państw do Korony należących, na sejmie elekcyjnym pospolitym pod Warszawą, przy wsi Kamieniu, dnia dwunastego miesiąca maja roku Bożego 1573.

ARTYKUŁY HENRYKOWSKIE Z 12 V 1573 R. (Volumina Legum, t. II, s. 897-901; Z. Kaczmarczyk, Biblioteka Źródeł Historycznych I, Poznań 1946, s. 3-17)
Tekst źródłowy — Ćwiczenia z Historii ustroju Polski — ARTYKUŁY HENRYKOWSKIE Z 12 V 1573 R.— materiały do zajęć grup B. Migdy [oprac. Bartłomiej Migda]

Źródło: http://www.law.uj.edu.pl/~khpp/site/images/adm/Image/1573.pdf

23 V 1618 Defenestracja praska - *czyli dialog w wydaniu protestanckim*

W Zamku Królewskim na Hradczanach doszło do gwałtownej wymiany zdań pomiędzy namiestnikami cesarskimi a deputacją stanów czeskich. Jej przyczyną były kontrowersje wokół sprawy budowy zborów protestanckich. Zajście zakończyło się wyrzuceniem namiestników oraz ich sekretarza przez okno. Urzędnicy cesarscy wprawdzie przeżyli, incydent stał się jednak hasłem do podjęcia walki zbrojnej przez Czechów. Wybuchła wojna nazwana później trzydziestoletnią.

Źródło: http://www.pch24.pl/23-maja,15031,i.html#ixzz4g8UcyGsm

16 V 1648 Bitwa nad Żółtymi Wodami

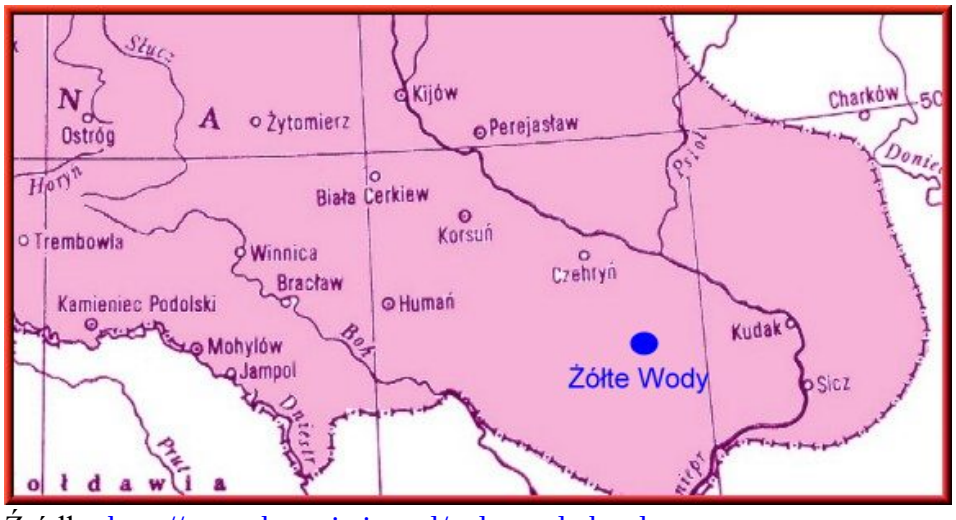

Źródło: http://www.husaria.jest.pl/zoltewody.html

W bitwie pod Żółtymi Wodami starły się liczące 2300 (Serczyk twierdzi, że 5000) osób wojska polskie i ok.25000 wojsk tatarsko-kozackich. Z braku sił Stefan Potocki postanowił okopać i otaborzyć się. Silna obrona taboru trwała od 29.IV - 16.V.. W końcu, widząc że przegrywa, Chmielnicki wystąpił z propozycją układu - Polacy oddają artylerię i odchodzą wolni - Potocki na tę propozycje przystał, lecz po oddaniu dział, gdy Polacy się cofali, zaatakowali ich Tatarzy - część Polaków wybito na miejscu, cześć wzięto do niewoli. Syn hetmana umarł w niewoli od ran (a wraz z nim cała nadzieja i sens życia hetmana, który od tego czasu rzadko był trzeźwy, nawet w trakcie bitew).

Źródło: http://www.wisniowiecki.com/1648.htm

26 V 1648 Bitwa pod Korsuniem

26.V Chmielnicki dogania uciekających, (bo trudno to nazwać odwrotem) hetmanów pod Korsuniem. (…) Powstanie Chmielnickiego było konfliktem bezprecedensowym w historii Polski - nie było jeszcze wojny w której wyrzynano całą ludność danej narodowości, na tak wielkich obszarach. Chmielnicki lubił mawiać, że jeńców wolno brać dopiero nad Wisłą. Jeremi uratował od pewnej śmierci wielu Żydów, których powstancy nienawidzili bardziej od Lachów (Polaków i Litwinów). Doktryna Chmielnickiego była zbliżona do wojny totalnej - wobec tego powstania nikt nie mógł przejść obojętnie, nawet Rusin niepopierający powstania był zabijany, szlachtę wybijano w wyszukany sposób, żony szlacheckie gwałcono, dziewice profanowano, naród żydowski na terenach powstania wyginął.

Źródło: http://www.wisniowiecki.com/1648.htm

16 V 1657 Męczeństwo Św. Andrzeja Boboli – autora tekstu Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza 1 IV 1656 r.

Janów Poleski. Z lewej widoczna część cerkwi Pokrowskiej, na jej tle kapliczka św. Andrzeja Boboli w miejscu jego męczeństwa (zniszczona przez sowietów po 1939 r.); z prawej dzwonnica kościoła Foto © Tomasz Wiśniewski (www.szukamypolski.com)
Źródło: https://radzima.org/pl/town/iwanowo-janow-poleski.html

Św. Andrzej Bobola udał się do Janowa, miasteczka odległego od Pińska o pięć mil, następnie do wioski Pieredił, aby tamtejszą ludność kazaniami i słuchaniem spowiedzi przygotować do obchodzenia uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Był to dzień pamiętny 16 maja 1657 r. Trwał właśnie na modlitwie po mszy św., gdy doszły do wsi pierwsze wieści od uciekających ludzi z Janowa o napadzie kozaków na lud katolicki i mordowaniu niewinnych. Niebawem nowi przybysze potwierdzili te straszne wieści, dodając, że kozacy upewniali przerażonych mieszkańców Janowa, że im się nic złego nie stanie, że odtąd oni będą ich panami, że tylko katolików wymordują. Rozpoczęła się formalna obława na wiernych synów Kościoła katolickiego; kto nie mógł zawczasu skryć się lub uciec, ginął z ręki kozaków.
Św. Andrzej, słysząc opowiadania przerażonych przybyszów, na razie postanowił pozostać w Pieredile, i oczekiwać przebiegu dalszych wypadków. Nie poczuwał, się do żadnej winy względem kozaków, która mogłaby rozgoryczyć ich serca ku niemu. Lecz lud przeczuwał, znając może lepiej dziki charakter kozaków, że grozi niebezpieczeństwo ich drogiemu misjonarzowi. Zaczął się gromadzić około świętego kapłana, prosić i zaklinać, aby siebie ratował dopokąd jeszcze czas, aby wsiadł do wozu i czym prędzej uciekał.
Sługa Boży, nie chcąc zasmucać życzliwych sobie ludzi, siadł do pojazdu i odjechał. Tymczasem w Janowie działo się jeszcze gorzej, niż to, co opowiadali przybysze w Pieredile. Kozacy nie zadowolili się mordem świeckich katolików, lecz zaczęli się dopytywać o kapłana-misjonarza, o którym dowiedzieli się, że nawraca schizmatyków na wiarę katolicką. Znaleźli się między schizmatykami tacy, którzy podjęli się roli Judasza i oznajmili starszemu oddziału kozackiego, że jest nim właśnie św. Andrzej Bobola i że udał się w tym celu do Pierediła. Niezwłocznie kilku kozaków otrzymało rozkaz pojmania Sługi Bożego i przyprowadzenia go do Janowa. Jako obcy ludzie, nie znając okolicy wzięli sobie za przewodnika mieszkańca janowskiego, Czetwerynkę, który odtąd nie odstępował już kozaków, zmuszony przez nich, aby pilnował ich koni. Stało się to nie bez zrządzenia Bożej Opatrzności, która kieruje wszystkimi sprawami dla dobra swych wybranych i na chwałę swego Kościoła. Właśnie ten Czetwerynka, naoczny świadek tego wszystkiego, co opowiemy, w kilkadziesiąt lat później, jako starzec przeszło stuletni, pod przysięgą zeznawał szczegóły strasznej tragedii, odgrywającej się w Mogilnie i Janowie.
Zaledwie św. Andrzej dojechał do Mogilna, wsi sąsiadującej z Pierediłem, ukazali się kozacy, a na ich czele przewodnik janowski Czetwerynka. Dalsza ucieczka była niemożliwa. Kozacy otoczyli wóz, zatrzymali konie i ściągnęli na ziemię św. Andrzeja. Sługa Boży widząc,

że żadnego nie ma ratunku i może już ostatnia dla niego wybiła godzina, spokojnie odezwał się do woźnicy, Jana Domanowskiego: „Niech się dzieje wola Boża". Domanowski w obawie, że także jego mogą kozacy uwięzić, a nawet zabić, porzucił lejce, zeskoczył z wozu i uciekł do pobliskiego lasu. Jan Domanowski wstąpił później do posług domowych w zakonie Towarzystwa Jezusowego, i często o tym zdarzeniu opowiadał.

Tymczasem Kozacy z początku w sposób życzliwy zaczęli namawiać św. Andrzeja, ażeby przyjął ich wiarę. Gdy jednak sługa Boży stanowczo i odważnie sprzeciwiał się ich naleganiom i odezwał się: „raczej wy nawróćcie się, bo w tych błędach waszych nie zbawicie się; czyńcie pokutę", zmienili swój sposób postępowania i gwałtem postanowili go zmusić do odstępstwa. Zdarli więc z niego suknię kapłańską i na wpół obnażonego zaprowadzili pod płot, gdzie przywiązawszy do pala, zaczęli go bić...

W owej wiosennej porze roku wielu ludzi pracowało w polu, zbiegli się więc zdjęci ciekawością, co się dzieje. Łoskot uderzeń i widok krwi przejął ich strachem; dlatego jedni zaczęli uciekać, inni odsunąwszy się nieco na bok, oczekiwali co się stanie dalej,

Gdy biczowanie tak samo nie odniosło skutku, jak poprzednio kuszenie łagodnymi słowami, kozacy przystąpili do użycia tortury. Nacięli świeżych gałęzi dębowych, okręcili niemi głowę św. Andrzeja w kształcie korony, a splatając ich końce ze sobą na węzeł, zaczęli ściskać, jakby kleszczami.

Pan Jezus po krwawym biczowaniu miał głowę ściśniętą cierniową koroną. W koronie św. Andrzeja brakowało cierni, lecz zastąpili je kozacy skręcaniem od czasu do czasu jej końców, gdy się rozluźniała; tylko na to uważali, ażeby czaszka nie pękła i to nie spowodowało wcześniejszej śmierci męczennika. Nie oszczędzali go jednak. Tak silnie bili go w twarz, że słudze Bożemu kilka zębów wypadło; z palców wyrywali paznokcie, z wyższej części ręki zdarli mu skórę, krew sącząc się z ran oblewała mu całe ciało.

Gdy mimo tych znęcań męczennik stał silnie w swoich przekonaniach i jeszcze nawracać usiłował swych katów, kozacy postanowili dostawić go do Janowa i tam oddać w ręce swej starszyzny. Odwiązali więc swoją ofiarę od pala, a następnie okręciwszy ją sznurem, przymocowali jego dwa końce do siodeł. Stosownie do tego, czy konie szły stępa, czy biegły kłusem, męczennik między nimi idący pieszo, musiał dotrzymywać im kroku. Gdy upadał na siłach z bólu i zmęczenia, inni kozacy jadący za nim, toporami i lancami naglili go do pośpiechu, przy czym zadali dwie głębokie rany w lewe ramię od strony łopatki, prócz tego jedno cięcie w lewe ramię.

W koronie uwitej ze świeżych dębowych gałęzi, boso, obnażony, cały krwią oblany, zsiniały od uderzeń, z otwartymi ranami, wleczony przez Kozaków między końmi, po czterokilometrowej drodze z Mogilna, odbywał św. Andrzej swój wjazd do Janowa. W mieście odbywał się targ, zbiegło się więc wielu przypatrywać się temu dziwnemu widowisku. Na razie nikt nie wiedział co to za człowiek, jaka jego wina, że tak surowo został ukarany, a kozacy coraz straszniejsze wypowiadali doń groźby. Z początku Święty milczał na te wszystkie obelgi i tylko się modlił. Gdy jednak innym kozakom dano znać, że przyprowadzono łacińskiego kapłana, zbliżył się starszy z ich grona i zawołał do Męczennika: „Toś ty jest księdzem łacińskim?" Wówczas Sługa Boży stanowczo i z pewnym akcentem radości wypowiedział otwarcie: „Jestem kapłanem katolickim, urodziłem się w tej wierze i chcę w tej wierze umierać. Moja wiara jest prawdziwą i dobrą wiarą; jest tą, która prowadzi do zbawienia nie mogę zaprzeć się mojej świętej wiary. Raczej wy się nawróćcie i czyńcie pokutę, bo nie zbawicie się w waszych błędach... Jeżeli wytrwale będziecie gardzić waszymi błędami schizmatyckimi i przyjmiecie tę samą wiarę, którą ja wyznaję, rozpoczniecie poznawać Boga i zbawicie swe dusze".

Tak niespodziewana zachęta wywołała oburzenie starszego z kozaków. Nagle wyciągnął z pochwy szablę i ciął nią w głowę męczennika. Byłby ją niezawodnie na dwoje rozpłatał, gdyby św. Andrzej, mimowolnym ruchem, nie zasłonił jej swą ręką i całym swym ciałem przechylając się na bok, nie udaremnił śmiertelnego ciosu.

Był jednak skutek tego uderzenia, a mianowicie rana na pierwszych trzech palcach prawej ręki, którą podnosił do obrony głowy. Sługa Boży, otrzymawszy to uderzenie, nie odezwał się ani jednym słowem.

Wówczas kozak ów ponowił cios, lecz trafił tylko w stopę lewej nogi, przecinając żyłę i szczerbiąc kość. Wskutek tego uderzenia Święty upadł na ziemię.

Prawdopodobnie już wtedy, po otrzymaniu ran opisanych, św. Andrzej złożył wyznanie wiary św. tak, jak nam je przekazał ks. Jan Łukaszewicz: Wierzę i wyznaję, mówił męczennik, że jest jeden Bóg prawdziwy, tak, jak jeden jest prawdziwy Kościół, jedna prawdziwa wiara katolicka, objawiona przez Chrystusa, ogłoszona przez apostołów, za nią tak, jak Apostołowie i wielu Męczenników, – także ja chętnie cierpię i umieram. Męczennik wypowiadał te słowa łagodnie, z dobrocią serca, o czym świadkowie mówią z prawdziwym podziwem.

Podczas, gdy św. Andrzej leżał na ziemi, jeden z kozaków końcem swej szabli wyłupał mu prawe oko i szydząc rzekł: „Spoglądasz na polskich (t. j. katolickich) Lachów!".

Stary rękopis, opisując to zdarzenie, mówi nam, że

Św. Andrzej zachował się wówczas tak spokojnie, cicho, jakby nie on, lecz kto inny cierpiał. Żadnego oporu katom swym nie czynił, zdawało się, że cierpi z radością, tak wielką cierpliwość w owej chwili okazał.

Na publicznym placu w Janowie, w pobliżu głównej drogi prowadzącej do Ohowa, stał mały drewniany budynek, Grzegorza Hobowejczyka, który służył mieszkańcom na rzeźnię i jatkę. Tam miał się zakończyć ostatni akt tragedii, rozpoczętej w Pieredile i Mogilnie.

Po ostatnim odważnym wyznaniu wiary, o którym wyżej powiedzieliśmy, rozgniewani fanatyczni kozacy, postanowili użyć chociażby najstraszniejszych katuszy, aby św. Andrzeja zmusić do odstępstwa od wiary katolickiej. Gdyby to uzyskali, chociażby jakim małym znakiem z jego strony danym, że przystaje do wiary przez nich wyznawanej, jakiż zdobyliby tryumf dla schizmy, jakie zawstydzenie dla katolików, że im się udało na swoją stronę przeciągnąć kapłana katolickiego, i to tak znakomitego misjonarza, znanego w całej okolicy!

Najwygodniejszym miejscem do odbycia tej ostatniej próby, wydawała im się właśnie owa rzeźnia, gdzie zasłonięci przed palącymi promieniami słońca (była to już bowiem druga połowa pogodnego miesiąca maja) i natłokiem ciekawej gawiedzi, mogli oddawać się szatańskiej, kusicielskiej robocie.

Zamiar swój w czyn wprowadzili. Nie zadając sobie trudu przenoszenie św. Andrzeja na rękach, sam bowiem po zadanych ranach już nie mógł chodzić, zawleczono go, zdaje się za lewą nogę, na miejsce nowych katuszy. Przypuszczenie nasze potwierdzają późniejsze oględziny zwłok, które wykazały zmianę położenia kości udowej w lewej nodze wszystkich kości kręgosłupa.

Św. Andrzeja rzucono na ławę czy stół rzeźniczy i rozpoczęto na żywym ciele przygotowania do czynności, zwykle wykonywanych już na zabitych zwierzętach. Kozaków-katów było czterech. Jakub Czetwertynka, wyżej wymieniony, stał na straży ich koni. Chociaż bramę od tej rzeźni kozacy zamknęli za sobą, dość jednak było w niej okien otworów i szpar, przez które można było łatwo zobaczyć co się działo

wewnątrz. Pan Bóg chcąc zachować dla Swego sługi niezwykłą chwałę, tak złożył okoliczności, że nie brakowało świadków jego wytrwałości. Wielu bowiem było takich, zwłaszcza między młodzieżą, ciekawą wrażeń, którzy otoczyli rzeźnię i jużto przez okna, jużto przez szpary znajdujące się w budynku, patrzyli do wnętrza i podsłuchiwali słowa męczennika i jego oprawców Między innymi naocznymi świadkami był Samuel Szalka, Rusin-Unita, który później otrzymał święcenia kapłańskie i został proboszczem w Janowie. Ten schował się ze swym sługą w sąsiedniej wieży cerkiewnej, z której mógł wszystko widzieć i wiele słyszeć, co potem uroczyście pod przysięgą zeznał.

Również i my miejmy odwagę zbliżyć się myślą do tej okropnej sceny, aby się zbudować nieustraszonym męstwem cierpiącego wyznawcy naszej wiary świętej.

Skoro tylko rozłożono i przywiązano na stole św. Andrzeja, kozacy zaczęli naradzać się nad rodzajem mąk, które by mogły zwyciężyć okazywaną dotąd stałość we wierze. Postanowiono naprzód użyć ognia. W tym celu pozbierano porozrzucane tu i ówdzie trzaski i smolne patyki; kozacy rozpalili je i przykładali do boków, przypiekając ciało a zarazem wołając, aby porzucił wiarę Lachów, a przystąpił do ich wiary, a w takim razie zaprzestaną go męczyć. Na to odpowiedział im łagodnie św. Andrzej, że wiara katolicka rzymska jest niezbędnie potrzebna do zbawienia i dodał: „dlatego raczej wy się nawróćcie, bo w tych waszych błędach nie zbawicie się; czyńcie pokutę".

Pobudziło to ich do większej zaciekłości. Widok jego tonsury poddał im myśl nowych męczarni. Rzekli więc do niego „Zaraz ci wytłumaczymy, co ty robisz w rzymskim kościele" i jeden kozak odezwał się do drugiego: „daj mi noża", zrobił z drzewa drzazgi, chwycił go za rękę i przemówił tymi słowy: „Tymi rękoma mszę odprawiasz, my ci lepiej zrobimy" i wbili mu te drzazgi za paznokcie. Następnie wypowiadając słowa: „Ty rękoma swoimi odwracasz kartki ksiąg w kościele, my ci skórę odwrócimy", i to mówiąc zdzierali mu skórę z rąk. – „Tak, jak się ubierasz w ornat, my cię lepiej ubierzemy", i to powiedziawszy zdzierali na długość zeń skórę; a gdy tego dokonali, powiedzieli „masz małą tonsurę na głowie, my ci większą zrobimy", i naciąwszy skórę na karku, zdzierali ją aż po oczy i znowu ją na powrót odwrócili.

W złości swojej schizmatycy wynaleźli dla kapłana łacińskiego tortury łączące świętokradztwo z barbarzyństwem. Te ręce, które otrzymały namaszczenia olejem św. i tylu schizmatyków pojednały z Bogiem, pomimo, że w części wierzchniej były już w Mogilnie odarte ze skóry, teraz uległy nowej świętokradzkiej przemianie. Barbarzyńcy odcięli palec wskazujący lewej ręki i pierwszą część obydwu pierwszych palców; ściągnęli skórę z dłoni prawej ręki, lecz lewą jeszcze bardziej męczono, bo wyrywano z niej mięśnie i zdzierano razem ze skórą.

Następnie odwrócono ciało Świętego twarzą do spodu i znowu przymocowano do rzeźnickiego stołu. Poczem zrobiono cięcia na skórze około łopatki i zdzierano ją kawałkami z całych pleców i z części ramion i zasypywano te nowe rany – jak zeznał jeden z świadków – plewą z orkiszu.

Czy rzeczywiście wszystko to robili kaci w tym celu, aby wykrawywać na ciele męczennika podobieństwo krwawego ornatu – jak jeden ze świadków zeznał – trudno osądzić myśli, kryjące się w duszach tych potwornych oprawców. Zresztą jakikolwiek mieli zamiar, faktem jest, że dopuścili się tych tortur, co i zeznania świadków i rany na martwym już ciele później okazały, a ich intencja, chociażby była inną, nie zmniejszyła boleści szlachetnego męczennika.

Nie budziły one nie tylko w kozakach żadnego zawstydzenia, że celu swego nie osiągnęli, jakby oszołomieni zapachem krwi widząc do jakiego stanu doprowadzili męczennika, wydawali okrzyki radości. Każdy sposób męczenia wywoływał nowy śmiech, nowe obelgi i drwiny. Wśród tych tortur zdawało się, że św. Andrzej podnosił kilka razy ku niebu swe ręce, odarte ze skóry i broczące krwią. Powiedział także kilka słów, które utrwaliły się w pamięci świadków i zeznali je pod przysięgą w informacyjnym procesie. „Moje drogie dzieci – odezwał się św. Andrzej do swych katów – co wy robicie? Oby Pan Bóg był z wami i z waszej złości dał wam wejść w samych siebie! Jezus! Maryja! bądźcie przy mnie! Oświećcie tych ciemnych Waszym światłem!... Jezus! Maryja! Panie, w ręce Twoje oddaję duszę moją!". Prócz tych słów wypowiadał akty wiary, nadziei i miłości, i wyznawał, że chce żyć i umierać w jedności ze świętym Kościołem Bożym.

Proboszcz z Janowa, wezwany do złożenia świadectwa, zeznał pod przysięgą:

Gdy tam przybyłem i zająłem dom proboszczowski przed 26 laty, nie tylko ks. Szalka, kapłan z Janowa i ks. Tokarzewski, którzy już zmarli, lecz wielu innych, którzy z ukrycia przypatrywali się jego męczeństwu, opowiadali mi czasami, że podczas męczeństwa ciągle wołał do Boga, wyznanie składał wiary św., wzdychał, oddając się Bogu, i inne rozmaite afekty ku Bogu kierował i prawdziwie w wyznawaniu św. wiary ducha wyzionął... Od wielu słyszałem i cała ludność, z tego co widziała i słyszała o słudze Bożym, stale i wielokrotnie mi opowiadała, że przez cały czas swego męczeństwa wzywał imion Jezusa i Maryi.

Skoro jednak zdarzyła się sposobność, nawet teraz opanowywał św. Andrzeja zapał misjonarski, bo nie tylko przemawiał do swych katów, lecz i do innych świadków swych cierpień. Tak do jednego żyda, który z podziwem i przerażeniem patrzył na te katusze (jak to zeznał w r. 1711), odezwał się św. Andrzej: „Widzisz, że w sprawie mej wiary nic nie czuję! Dlaczegóż nie poznajesz swoich błędów i nie przyjmujesz tej prawdy, którą stwierdzam moim życiem?". Jeżeli możemy wierzyć słowom tego świadka, mielibyśmy dowód, że nawet wśród mąk mężnie znoszonych nie zaprzestał okazywać swej apostolskiej gorliwości o dusz zbawienie.

Starzec Jakub Czetwertynka zapytany, co słyszał, z prostotą odpowiedział: „Słyszałem jego głos, gdy go męczyli kozacy w jednym domu w Janowie. On krzyczał: «Jezus! Maryja!»". Zresztą inni świadkowie zeznali, że nie słyszeli innego wołania wychodzącego z jego ust, jak tylko modlitwy zwrócone do Pana Boga i do Świętych o pomoc dla siebie i nawrócenie dla swoich katów. Dodali, że jego modlitwy tym były żarliwsze, im okrutniejsze były męczarnie.

Ubrany w szkarłatny ornat ran – mówi stary rękopis – w którym każde źdźbło plewy, którą go obsypano, błyszczało jak brylant, kapłan ten byt gotów do złożenia ofiary. Podwajał gorące modlitwy za swych katów, podczas gdy oni podwajali uderzenia i męki. Po odcięciu mu nosa i uszu, odkroili mu wargi i zaczęli się naradzać, jak wyrwać mu język. Chodziło o to, jak zniszczyć najskuteczniejsze narzędzie katolickiego apostoła, organ, którym sługa Boży posługiwał się w głoszeniu prawdy i nawracaniu tylu dusz do wiary prawdziwej. Po długich naradach postanowiono użyć sposobu najokrutniejszego. Zadano mu szerokie cięcie w szyję i przez ten otwór wyrwano mu z gardła cały język z jego nasadą.

Prawdopodobnie już przedtem dokonano innej amputacji, która była dowodem bezwstydu schizmatyckich katów. Co więcej, wbito w lewy bok, w pobliżu serca, grube szydło rzeźnickie, które zrobiło okrągłą, głęboką ranę. Sprawozdanie ekspertów starannie opisuje tę nową ranę.

Barbarzyństwo kozaków, mimo tych znęcań się nad niewinną ofiarą, jeszcze się nie nasyciło. Zawieszono męczennika za nogi, a gdy wskutek skurczeń nerwowych ciało zaczęło się poruszać, szydzili zeń, mówiąc: „Patrzcie, jak Lach tańczy".

Powolne morderstwo trwało długo, skoro jedni świadkowie mówili, że przeszło godzinę, a jeden ze świadków zeznawał, że trwało około dwu

godzin. W każdym razie barbarzyńcy zostali zwyciężeni niewzruszoną stałością męczennika, bo ostatecznie porzucili swoją ofiarę i wyszli z rzeźni.
Kilka osób, zdjętych ciekawością, przyszło przypatrzeć się słudze Bożemu, walczącemu jeszcze ze śmiercią. Między nimi był Jan Klimczyk. Ten, gdy miał już lat 90, złożył zeznanie o stanie okropnym, w jakim widział świętego męczennika. Nie można dokładniej opisać tego stanu, jak grubymi słowami tego świadka: „Widziałem go, krew sączyła się z głowy, z jego rąk, z jego nóg, z całego ciała, jakby z wołu zabitego". Antoni, pułkownik kozaków, wizytując Janów i trupy leżące tu i ówdzie pomordowanych katolików, wszedł też do rzeźni. Zbadał ciało św. Andrzeja, a widząc, że jeszcze daje oznaki życia, rozkazał go dobić. Zadano mu wówczas dwa cięcia szablą w szyje, które położyły koniec jego cierpieniom. Dusza Świętego Apostoła pińszczyzny pragnęła niezawodnie od dawna zwinąć swój namiot ziemskiego pielgrzymowania i być z Jezusem. Teraz spełniły się te pragnienia, bo odłączyła się od ciała i uleciała ku niebu. Śmierć nastąpiła około godziny trzeciej popołudniu, dnia 16 maja 1657 r. w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego. W ten sposób dokonało się męczeństwo, być może najokrutniejsze, jakie kiedykolwiek ponieśli wyznawcy wiary, skoro św. Kongregacja Obrzędów nie wahała się powiedzieć: „Tam crudele vix, aut ne vix quidem in hac Sacra Congregatione propositum fuit simile martyrium".

Źródło: http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artykul/365

3 V 1660 Traktat pokojowy w Oliwie

Sala w Opactwie Cystesów w Oliwie, w której został podpisany pokój oliwski. Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalendarium_wojska_polskiego_1648-1699

W momencie, gdy powodzenie rosyjskie w Polsce osiągnęło punkt szczytowy, w lecie 1655 r. do działań wojennych w Europie Wschodniej włączyła się Szwecja. Zasadnicze przyczyny najazdu szwedzkiego na Rzeczpospolitą, czy też udział Szwecji w drugiej wojnie północnej (1655-1660), są dobrze znane i nie budzą wątpliwości. Była nią przede wszystkim chęć wykończenia budowanego od pewnego czasu imperium nad Bałtykiem, dążenie do utworzenia z niego morza wewnętrznego (jeziora szwedzkiego). Apetyty wzrosły zwłaszcza po traktacie westfalskim, gdy Szwedzi stanęli mocną nogą na południowych wybrzeżach Bałtyku, zagarniając Pomorze Szczecińskie (1648). (...) Kampania wojenna 1658/1659, która toczyła się w Polsce, na Litwie i w Danii, przechylała coraz bardziej szalę zwycięstwa na stronę sprzymierzonych. Wojska brandenburskie, austriackie (Montecuccoli) i polskie (Czarniecki) zadawały Szwedom klęski na terenie Pomorza Szczecińskiego i w Danii. Flota holenderska dowodzona przez admirała Ruytera rozbiła flotyllę szwedzką śpieszącą na pomoc twierdzy Nyborg we Fionii, która też wkrótce upadła (XI 1659).
W tej ciężkiej sytuacji przyszła Szwecji z pomocą sojuszniczka z okresu wojny trzydziestoletniej - Francja. Dyplomacja Mazarina od wielu już lat czyniła starania, by pogodzić Polskę ze Szwecją, we Francji bowiem obawiano się, by klęska skandynawskiego alianta nie wzmocniła pozycji Habsburgów. Gdy poseł francuski de Lumbres pozyskał dla planów pokojowych dwór polski z królową Ludwiką Marią na czele, w styczniu 1660 r. rozpoczęły się w Oliwie pod Gdańskiem rokowania pokojowe z udziałem przedstawicieli stron walczących (bez Danii) i pośredników francuskich. W czasie trwania kongresu zmarł Karol Gustaw, co w poważnym stopniu ułatwiło dalsze rokowania, mimo sprzecznych interesów, jakie się ujawniły między dotychczasowymi aliantami.

Traktatem pokojowym w Oliwie (3 V 1660) zakończona została druga wojna północna. Szwecja i Polska zachowały w zasadzie stan posiadania sprzed wojny, przy czym Rzeczpospolita zrezygnowała z pretensji do tej części Inflant, którą dotąd posiadali faktycznie Szwedzi. Jan Kazimierz zrzekł się praw do tronu szwedzkiego, zachowując jedynie dożywotnio tytuł króla Szwedów, Gotów i Wandalów. Fryderyk Wilhelm musiał wprawdzie ewakuować Pomorze szwedzkie, na które miał ogromną chęć, lecz uzyskał potwierdzenie traktatów z Welawy i Bydgoszczy. Równocześnie Szwedzi zawarli pokój z Danią w Kopenhadze (6 VI 1660), korzystny dla nich, gdyż Duńczycy zrzekli się na zawsze swych posiadłości po drugiej stronie Sundu i Kattegatu. Dla Danii najważniejsze były skutki wojny w polityce wewnętrznej. Nie sposób bowiem nie dostrzec, że niepomyślny dla tego kraju wynik zmagań, straty terytorialne, zniszczenia kraju i jego trudności finansowe ułatwiły królowi Fryderykowi III i popierającym go siłom społecznym (głównie mieszczaństwo i duchowieństwo) do przeprowadzenia swoistego zamachu stanu - wprowodzenia dziedziczności tronu w Danii (1660), co w praktyce oznaczało przekształcenie tego kraju w monarchię absolutną. Rok później (21 VI 1661) podpisano w Kardis traktat pokojowy między Szwecją a Rosją (już w 1658 r. oba państwa zawarły rozejm w Waliesar), potwierdzający warunki traktatu stołbowskiego.

Wbrew pozorom wynik drugiej wojny północnej był niekorzystny dla Szwecji. Pewne nabytki terytorialne kosztem Danii, zachowanie w innych przypadkach status quo ante bellum nie mogły przesłonić faktu, że nie udało się Szwedom dokończyć dzieła tworzenia nadbałtyckiego imperium, sen o Dominium Maris Baltici musiał się rozwiać, a siła ofensywna Szwecji została złamana. Dlatego też wynik wojny północnej w porównaniu z wynikiem wojny trzydziestoletniej należy uznać za cofnięcie się Szwecji z pozycji mocarstwowej.

Źródło: http://stosunki-miedzynarodowe.pl/historia/809-druga-wojna-polnocna-pokoj-w-oliwie

23 V 1702 III Wojna Północna: Wojska szwedzkie zajęły Warszawę

Tymczasem wojska Piotra I, po wypowiedzeniu przez cara wojny Szwedom (19 VIII 1700 r.), obległy szwedzką Narwę, jednak armia szwedzka zmusiła ich do przyjęcia tutaj walnej bitwy, pokonując żołnierzy rosyjskich w nocnym starciu z 29 na 30 XI 1700 r. Jednocześnie oddziały szwedzkie odepchnęły Sasów od Rygi, uwalniając od dalszego oblężenia garnizon, a 19 VII 1701 r. w bitwie nad Dźwiną pokonały wojska Wettyna. Latem armia szwedzka Karola XII wkroczyła do Kurlandii, w ten oto sposób zagrażając neutralnej dotychczas Rzeczypospolitej6. Aktywna polityka zagraniczna Augusta II nie cieszyła się popularnością w polskich i litewskich elitach państwa, które po zakończeniu wojny z Imperium Osmańskim zdecydowanie opowiadały się za neutralnością polityczną. Jednak w kwestiach wewnętrznych stanowisko Wettyna wzbudzało silną opozycję, co gorzej, decydowało o podziale społeczeństwa szlacheckiego na zwolenników i na przeciwników polskiego monarchy. Zjawisko to było widoczne w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie pokonany przez szlacheckie wojsko w bitwie pod Olkiennikami (12 XI 1700 r.) możny ród Sapiehów oddał się pod protekcję Karola XII. Monarcha zażądał wówczas od władz polskich detronizacji Wettyna oraz podpisania sojuszu przeciwko Rosji. Dla Szwecji zwłaszcza ten ostatni postulat był niezmiernie ważny, bowiem w lutym 1701 r. August II potwierdził porozumienie z Piotrem I. Zerwany sejm warszawski (22 XII 1701 r.—8 II I 702 r.), jak również lutowa rada senatu, nie przyniosły jednak zdecydowanego rozstrzygnięcia w kwestii stanowiska elit państwa polskiego ani wobec detronizacji Augusta II, ani też poparcia jego planów wojennych7. Tymczasem w lutym 1702 r. armia szwedzka w sile ponad 20 tys. ludzi wkroczyła na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i posuwając się dwoma kolumnami opanowała do kwietnia t.r. miasta litewskie: Kowno, Wilno oraz Grodno. Wówczas to, zdaniem historyków szwedzkich, wykształciła się ostateczna koncepcja polityki zagranicznej Karola XII i plany militarne sztabu szwedzkiego, prowadzące do pozbawienia Wettyna tronu polskiego. Liczono przede wszystkim na poparcie opozycji w Koronie, która wszelkimi sposobami dążyła do osłabienia pozycji swego monarchy, a także na Sapiehów, którzy w marcu t.r. jawnie przeszli na stronę szwedzką. Owe fakty doprowadziły do podjęcia rokowań litewsko—rosyjskich i podpisania umowy wojskowej, która przewidywała współdziałanie oddziałów konfederackich i jednostek carskich w walce ze Szwedami i Sapiehami. Jednocześnie załamały się także rokowania pokojowe polsko-szwedzkie, prowadzone w maju koło Grodna, gdyż szwedzki monarcha stanowczo domagał się detronizacji Augusta II. W maju 1702 r. armia szwedzka otrzymała zatem rozkaz wymarszu w celu dotarcia do granic Korony, a potem opanowania Warszawy. 10 maja dotarła ona do Tykocina, 14 maja do Zambrowa, a 19 maja osiąg nęła most na Bugu pod Wyszkowem, kierując się w stronę Pragi. August II wraz z otoczeniem i z gwardią opuścił już Warszawę, toteż 23 maja wojska szwedzkie opanowały bez walki stolicę Rzeczypospolitej. Szwedzi spokojnie „gospodarowali" tutaj do końca czerwca, gdy niefortunny polski monarcha przebywał w Krakowie8.

Wawrzyniec F. Rakowski
PAMIĘTNIK
WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ

7 V 1764 W Warszawie rozpoczął obrady sejm konwokacyjny

W październiku 1763 r. zmarł August III. W tym samym czasie przywódcy stronnictwa Czartoryskich (tzw. "familii) wspólnie z Katarzyną II podjęli decyzję o powołaniu na tron polski stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego. Przeciwko tej kandydaturze wystąpiła antyrosyjska opozycja (tzw. "republikanci") z hetmanem Janem Klemensem Branickim i Karolem Radziwiłłem ("Panie Kochanku") na czele. Wobec napiętej sytuacji w kraju Familia musiała wezwać na pomoc wojska rosyjskie, które wkroczyły do Polski jeszcze przed zebraniem się sejmu konwokacyjnego. "Republikanci" ogłosili protestacyjny manifest, próbując bezskutecznie zerwać sejm, po czym wyjechali zagranicę szukać pomocy u państw ościennych.
Sejm konwokacyjny obradował pod laską Adama Czartoryskiego. Na wniosek Andrzeja Zamoyskiego zostały uchwalone wstępne reformy, opracowane wcześniej przez "familię":
- powołano wybierane przez sejm dwie komisje skarbowe jedną dla Korony a drugą dla Litwy oraz Komisję Wojskową Koronną (dla Litwy dopiero na sejmie koronacyjnym), której powierzono zadanie unowocześnienia armii i prowadzenie kontroli nad wydatkami związanymi z utrzymaniem siły zbrojnej,
- zniesienie prywatnych ceł i myt,
- wprowadzenie jednolitego cła generalnego,
- zniesiono jurydyki,
- podatkiem obłożono szlachtę posiadającą nieruchomości miejskie,
- posłom zakazano przysięgać na instrukcje sejmikowe,
- na sejmikach elekcyjnych wprowadzono zasadę większości głosów i zakazano uchwalania podatków wojewódzkich,
- wprowadzono zasadę głosowania większością nad projektami wnoszonymi na sejm przez Komisję Skarbową.

Źródło: http://www.bryk.pl/wypracowania/historia/xviii_wiek/15750-od_sejmu_konwokacyjnego_do_sejmu_wielkiego_1763_1791.html

3 V 1791 Konstytucja 3 Maja.

Wolność i zgoda. *Witaj Maj, Trzeci Maj, dla Polaków błogi raj!* - pisał w obozie pod Kałuszynem Rajnold Suchodolski, poeta, żołnierz Powstania Listopadowego. W czasie Powstania Styczniowego wspomnienie *Majowej Jutrzenki* było inspiracją do walki, jakże wówczas beznadziejnej, i marzeń o wolności Polski. 3 maja 1891 ulicami rosyjskiej wtedy Warszawy szła manifestacja młodzieży polskiej, tej najszlachetniejszej i najodważniejszej, by uczcić stulecie ustanowienia konstytucji. Wielu aresztowano, uwięziono, zesłano. 3 maja 1916 w Warszawie i w innych miastach zaboru rosyjskiego odbyła się wielotysięczna manifestacja narodowa - pierwsza tak potężna od czasów Powstania Styczniowego. 3 maja 1919 Sejm odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił dzień 3 maja świętem narodowym Polaków. W Warszawie pod krzyżem Romualda Traugutta zasadzono Drzewo Wolności.
Podobne drzewa (najczęściej były to dęby) pojawią się 3 maja 1920 i 1921 w innych miastach polskich. W pomorskim Starogardzie, w 130 rocznicę uchwalenia konstytucji, posadzono przy ratuszu miejskim symboliczny Dąb Wolności. *Oby doczekał następnych pokoleń* – napisał pierwszy polski burmistrz tego miasta. Nie doczekał. Został ścięty we wrześniu 1939 przez Niemców, którzy w tym miejscu urządzali paradne marsze, ustawiając las swastyk. Komuniści nie byli lepsi. Na miejscu Dębu Wolności postawili pomnik sowieckich żołnierzy. Z cyfr

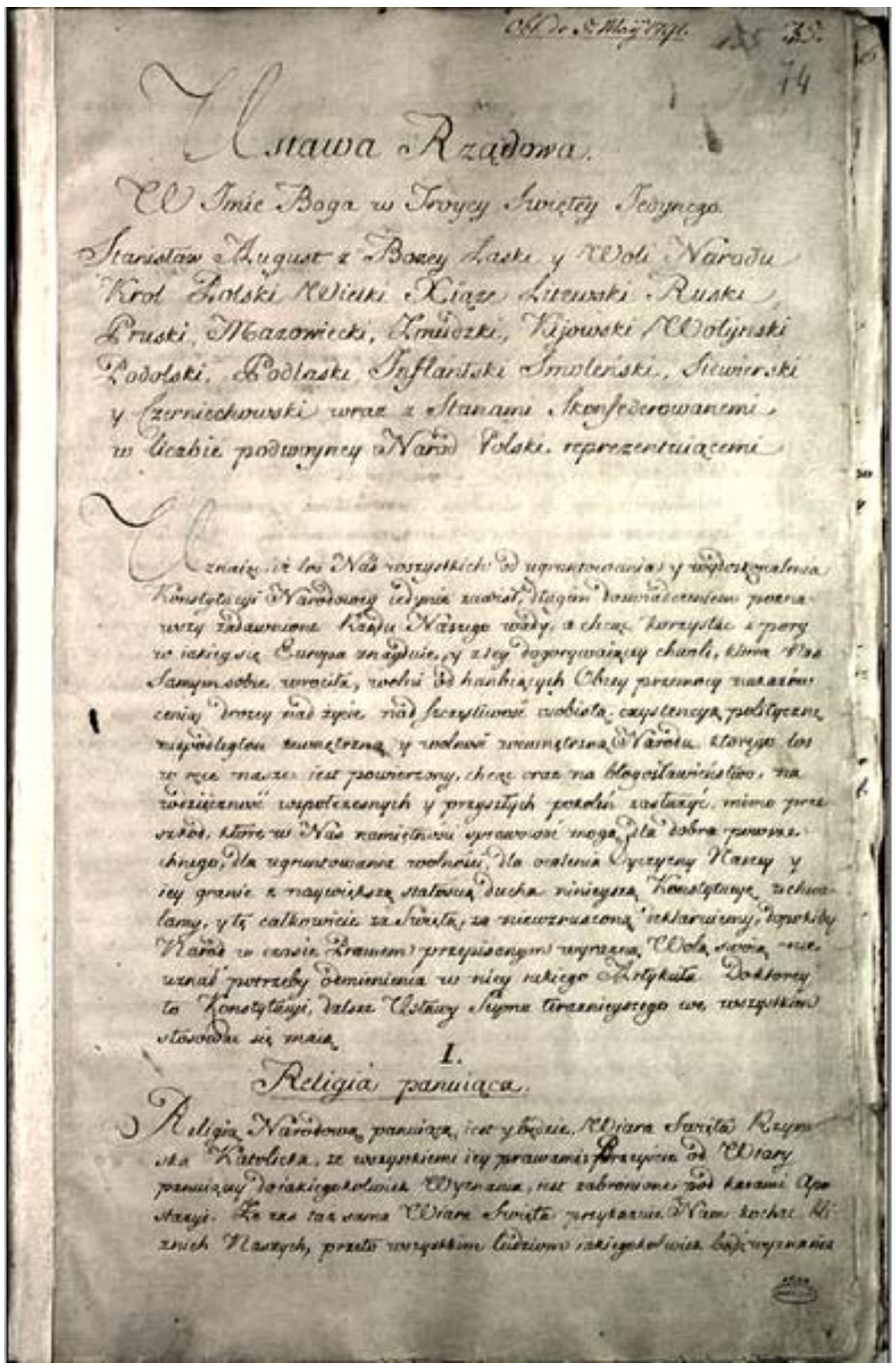

Ustawa Rządowa.

W Imię Boga w Troycy Swiętey Jedynego.

Stanisław August z Bożey Łaski y Woli Narodu Król Polski Wielki Xiąże Litewski Ruski, Pruski, Mazowiecki, Kmiecki, Kijowski Wołyński, Podolski, Podlaski Inflantski Smoleński, Siewierski y Czerniechowski wraz z Stanami Skonfederowanemi w Ucziu podwoyney Narod Polski reprezentuiącemi

Oznaimuie iż los Nas wszystkich do ugruntowania y wydoskonalenia Konstytucyi Narodowey iedynie zwrócił, ktoręm dostatecznem poprawy zabawienie Kraiu Naszego widzy, a chcąc korzystać z pory w iakiey się Europa znayduie, y z tey dogodności chcąc, ktora Nas Samych sobie zwraciła, wolni od bacznieyszych Oczy przemocy naszemu cenimy dobru nad życie, nad szczęściem wszelkie cząstkowe, polityczne rozsądkiem rozważone y wolnemi zgromadzenia Narodu, ktorego los w ręce nasze iest powierzony, chcemy oraz na błogosławieństwo, na uszczęśliwienie współczesnych y przyszłych pokoleń wieków, mieć przed oczyma, które w Nas zamiłowaniu ogrzewaiąc maią dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ozdoby Oyczyzny Naszey y iey granic z największą statecznością ducha niniejszą Konstytucyą uchwalamy, y tą całkowicie za Swiętą, za nieprzezwyciężoną deklarujemy, ktorąkolwiek Naród w czasie Kraiem przepisanym wyrazną Woli swoiey nie uzna potrzeby odmienienia w niey iakiego Artykułu. Dodaiemy to Konstytucyi, ktora Cząstką Sejmu Teraźniejszego we wszystkim stowarzyszona się ma.

I.

Religia panuiąca.

Religia Narodowa panuiąca, iest y będzie Wiara Swięta Rzymsko Katolicka, ze wszystkiemi iey prawami. Przeyście do Wiary panuiącey Dziatkiegokolwiek Wyznania, nie zabronione pod karami Apostazyi. Ze zaś tak samo Wiarę Swiętą przystoi Nam kochać Bliznich Naszych, przeto wszystkim Ludziom zadnego wyznania bezpieczeństwa

wypisanych na cokole uczono mieszkańców miasta, że byli oni obrońcami Polski od roku 1939. Na rok przed Katyniem...
W Poznaniu Wielkopolanie usypali na Malcie Kopiec Wolności. Na Śląsku, rządzonym jeszcze w całości przez Niemców, wiele kopalń i hut stanęło, wobec niezgłoszenia się polskich robotników do pracy.
Na wniosek Episkopatu Polski - złożony w roku 1920, w dramatycznym okresie najazdu bolszewickiego na nasz kraj - w roku 1923 Kongregacja Obrzędów Stolicy Apostolskiej ustanowiła święto NMP Królowej Polski, wyznaczając je na 3 maja – zgodnie z wnioskiem polskich biskupów, którzy w ustanowieniu konstytucji 3 Maja widzieli znak Bożej Opatrzności i opiekę Maryi nad swym narodem. Było to nawiązanie do tytułu nadanego Matce Najświętszej przez Jana Kazimierza podczas pamiętnych ślubów w katedrze lwowskiej (1956), do ustawy Sejmu z 1764, w której *Rzeczpospolita Polska stwierdza, że do swojej Najświętszej Królowej Maryi Panny w obrazie Częstochowskim cudami słynącej zawsze* [jest] *nabożna i Jej protekcji w potrzebie doznająca* oraz do dekretu Ojca Świętego Piusa X z 1909.
17 marca 1921 Sejm RP uchwala pierwszą konstytucję odrodzonego Państwa Polskiego. W uroczystym wstępie do konstytucji napisano: *Dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja - dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki - Ojczyzny mając na oku.*

W przeddzień 3 maja 1921 wybucha trzecie Powstanie Śląskie. Termin wybrany był z rozmysłem. Dokładnie 25 lat później, w nocy z 2 na 3 maja 1946 ministerstwo komunistycznej bezpieki wpadło na szatański pomysł: zabroniło świętowania 3 maja w miejscach publicznych! Mimo to manifestanci wyszli na ulice polskich miast. Polała się krew. W wielu miastach do uczestników narodowych manifestacji strzelali wspólnie „towarzysze broni": polska komunistyczna bezpieka i sowieckie NKWD! Ten pamiętny 3 maj był początkiem nowego rodzaju oporu społecznego, już nie zbrojnego, który na zmianę przygasał i wybuchał nagle na nowo, wytyczając datami tych wybuchów kolejne okresy w dziejach PRL - sowieckiego dominium ze specjalnym rodzajem okupacji, z zachowaniem całego sztafażu i ceremonii imitujących wolne, demokratyczne państwo.
W okresie PRL-u najbardziej czytelnym sposobem manifestowania uczuć narodowych było wywieszenie w dniu 3 maja biało-czerwonej flagi, co było, zwłaszcza w okresie skrajnego bezprawia i terroru lat 50., aktem szczególnej odwagi.
3 maja 1981 w okresie 16 miesięcy wolności przyniesionych przez „Solidarność", w kilkuset miastach Polski odbyły się Msze św. polowe dla uczczenia 190 rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja. Miliony ludzi, oszołomionych perspektywą wolności, pokazaną wówczas przez „Solidarność", wyszły na ulice.
*
Dlaczego konstytucja 3 Maja stała się dla Polaków narodowym mitem i dlaczego jej pamięć połączyli ze czcią dla Bogurodzicy, którą od wieków uważali za swą Pośredniczkę, Orędowniczkę i Pocieszycielkę?
Na tak postawione pytanie przeciętny Polak, po odkurzeniu schematycznej szkolnej wiedzy powie, że konstytucja była postępowa, że zapowiadała prawa polityczne dla mieszczan, wprowadzała opiekę nad włościanami, likwidowała liberum veto, wolną elekcję. Doda może jeszcze, że była to pierwsza konstytucja w Europie i pierwsza po amerykańskiej na świecie, dlatego jesteśmy z tego dumni. Społeczeństwa kibiców sportowych bardzo sobie cenią wysokie miejsca w statystykach i pewnie ten ostatni argument najbardziej przekonuje dziś wielu ludzi o znaczeniu tego, co wydarzyło się w Warszawie 3 maja 1791. Historyk wzbogaciłby tę argumentację i być może zacytowałby, jako paradoksalną, lecz godną uwagi ciekawostkę, że pewien niemiecki filozof, znany później na całym świecie jako główny teoretyk komunizmu, powiedział o polskiej konstytucji, że *historia świata nie zna podobnego przypadku szlachetności szlachty*, świadomie rezygnującej z części przysługującej jej dotychczas praw politycznych, by ratować wspólne dobro - Rzeczpospolitą.
To wszystko prawda. Konstytucja majowa była bardzo nowoczesna jak na ówczesne czasy. Zapowiadała *wolność wspartą na oświacie i równość w obliczu prawa*, mówiąc słowami poety. Gdyby udało się zreformować Rzeczpospolitą wedle jej zasad, to powstałoby z czasem państwo na miarę Stanów Zjednoczonych.
Jednak narodowego fenomenu Majowej Jutrzenki, przedstawianej jako widomy dowód Bożej Opatrzności i Opieki Matki Bożej nad Polakami, nie stworzyła zawarta w konstytucji nowoczesna koncepcja państwa. To byłoby za mało, by porwać naród i by na wieki zasiać w nim pamięć czegoś, co jest piękne, wiekopomne, co wspomina się z radością, która daje otuchę i nadzieję. Tak naprawdę fenomen 3 Maja ukształtowały dwie wartości szczególnie przez Polaków upragnione, choć nie zawsze jasno uświadomione, nawet dziś - po tylu doświadczeniach i klęskach: WOLNOŚĆ i ZGODA
Polska roku 1791 była już państwem zależnym. Tak zwany sejm delegacyjny podpisał 8 marca 1768 traktat gwarancyjny z Rosją. Na mocy tego traktatu bez zgody Rosji w prawie i ustroju Rzeczypospolitej nie mogły być dokonane żadne istotne zmiany. Ci, którzy wówczas protestowali, szybko przekonali się, że żyją w zniewolonym już kraju. Protestujący przeciwko planom traktatu biskupi krakowski i kijowski, senatorowie Rzeczypospolitej, zostali porwani przez rosyjski oddział

specjalny w centrum Warszawy, w październikową noc 1767 roku, i wywieziony do Kaługi.

Konstytucja 3 maja to było przede wszystkim wypowiedzenie Rosji tego haniebnego traktatu! To była owa źrenica Majowej Jutrzenki! To przede wszystkim, a nie nowoczesna koncepcja państwa, bo naród jej nie analizował, tak jak to czynią dziś historycy. Nic cenniejszego nad wolność, nad prawo do samostanowienia, do pielęgnowania obyczaju, kultury narodowej, religii ojców. To prawo dane od Boga. Dlatego 3 Maj jawił się Polakom jako Boża iskra, jako światło niesione przez Tę, która jest dana Narodowi do obrony. Do tego narodowa zgoda, która zawsze buduje, którą rodzi miłość: *Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłości być nie może* (Piotr Skarga). Po uchwaleniu konstytucji popularna stała się w Warszawie (odnotowana już 8 maja 1791!) pieśń zaczynająca się od słów: *Zgoda Sejmu to sprawiła, że nam wolność przywróciła. Wiwat, krzyczcie wszystkie stany, niechaj żyje król kochany!*

„Królem kochanym" nazwała warszawska ulica tego, który był przedtem przez naród znienawidzony za uległość wobec Rosji i z którego rozkazu wojska królewskie, razem z rosyjskimi, masakrowały konfederatów barskich. A teraz wystarczył jeden tylko gest! Taki jest naród polski, gotów zawsze pokochać każdego, w kim choć raz odezwie się *dawnych Polaków duma i szlachetność* (A. Mickiewicz).

Franciszek Karpiński (autor *Kiedy ranne wstają zorze..., Wszystkie nasze dzienne sprawy..., Bóg się rodzi...*) napisał pieśń *Na dzień trzeci maja 1791*, w której jest ta sama myśl: *Weźmy weselne szaty, dzień to kraju święcony. Jakże ten król nasz bogaty, skarb jego - serc miliony!* Miliony serc, największy skarb królewski, biją w rytmie zgody i zmierzają ku wolności kraju.

W pamiętnym Mickiewiczowskim koncercie Jankiela najradośniej brzmi fragment przypominający wydarzenia w Warszawie po uchwaleniu konstytucji. To sekwencja harmonijnych dźwięków. Targowicka zdrada zabrzmiała jak *zgrzyt żelaza po szkle*. Zgoda jest harmonią, niezgoda i zaprzaństwo zgrzytem, który *przejmuje wszystkich dreszczem* i miesza radość z *przeczuciem złowieszczem*. Ileż takich złowieszczych przeczuć wypełniło się w naszej historii!

*

Pamięć konstytucji 3 maja przetrwała pokolenia. I oby trwała dalej, dając nam siły i nadzieję, tak jak dawała ją naszym ojcom. Oby w naszym życiu narodowym więcej było harmonijnych dźwięków niż złowrogich zgrzytów.

Preambuła *Ustawy Rządowej* 3 maja 1791

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła; wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; mimo przeszkód, które w nas

namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalamy; i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie prawem przepisanym, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucyi dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają.

Na zdjęciu: W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego… Tak zaczynała się sławna polska *Ustawa Rządowa*, nazywana dziś konstytucją 3 maja.

Źródło: dziedzictwo.polska.pl.

Pamięć konstytucji 3 maja przetrwała pokolenia. I oby trwała dalej, dając nam siły i nadzieję, tak jak dawała ją naszym ojcom. Oby w naszym życiu narodowym więcej było harmonijnych dźwięków niż złowrogich zgrzytów.

Na obrazie: Zaprzysiężenie konstytucji 3 maja na słynnym rysunku (53,4 x 74,6 cm) Jana Piotra Norblina(*1745 †1830). Biblioteka Narodowa w Warszawie
narodowe

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

14 V 1792 Konfederacja Targowicka

27 kwietnia 1792 w Petersburgu zostaje, zawiązany magnacki spisek „KONFEDERACJA TARGOWICKA, mający na celu obalenie reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja (27 IV 1792), ogłoszony w Targowicy k. Humania (14 V 1792), trwający do 15 IX 1793. Akt konfederacji został ułożony w Petersburgu przez Rosjanina W. Popowa z polecenia carycy Katarzyny II na prośbę S. Szczęsnego Potockiego (generałem artylerii koronnej) i Seweryna Rzewuskiego (hetman polny koronny (spiskujących również w Wiedniu i Berlinie) i podpisany 27 IV 1792 przez 13 osób (w tym hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego); dla wywołania wrażenia, że jest on dziełem Polaków, ogłoszono go pod datą 14 V 1792 na terytorium polskim, w Targowicy (należącej do Potockiego); konfederacja targowicka gwarantowała „złotą wolność" szlachty, głosiła trwanie przy wierze katolickiej oraz opowiadała się za republikańską formą rządów; marszałkiem jej został Potocki, sekretarzem D. Tomaszewski - Bończa, a wodzami wojsk koronnych mianowano hetmanów Branickiego i Rzewuskiego, litewskich zaś - hetmana Szymona Kossakowskiego; 18 V 1792 Rosja wypowiedziała wojnę Rzeczypospolitej (a raczej „uzurpatorom warszawskim" - obozowi patriotycznemu) i skierowała prawie 100 - tysięczna armię przeciwko 30 000 wojska, dowodzonego przez Józefa Poniatowskiego na Ukrainie oraz księcia L. Wirtembreskiego na Litwie (znaczące bitwy: pod Mirem 10 VI, Boruszkowicami 15 VI, Zielencami 18 VI - zwycięska, Zelwą 4 VII, Dubienką 18 VII - zwycięska, i Brześciem Litewskim 23 VII); z powodu olbrzymiej przewagi wroga wojna trwała jedynie 2 miesiące; do klęski przyczyniła się także propaganda targowicka (zwłaszcza agitacyjna broszura Tomaszewskiego - Bończy), dezercja i niesubordynacja szlachty, zdrada Wirtemberskiego (w czerwcu) oraz przystąpienie (24 VII) króla Stanisława Augusta Poniatowskiego [do konfederacji targowickiej- przyp. JTB] jako naczelnego wodza; na znak protestu przeciwko przystąpieniu króla, do dymisji podali się: książę Poniatowski, Tadeusz Kościuszko i kilkuset oficerów (część z nich opuściła kraj); do Saksonii wyemigrowali zagrożeni represjami Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i S.Małachowski. Konfederację generalną Wielkiego Księstwa Litewskiego ogłoszono 25 VI w kościele św. Jana w Wilnie; jej przywódcą został biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski (wyręczył swego synowca Józefa Kossakowskiego, zastępującego marszałka Aleksandra Michała Sapiehę). Do konfederacji targowickiej szlachta zaczęła zapisywać się (na szerszą

skalę) dopiero po przystąpieniu do niej króla; 25 VIII generalność litewska wydała odezwę do duchowieństwa, by zalecało popieranie konfederacji targowickiej (opowiadała się również za cofnięciem kasaty zakonu -> jezuitów i powierzenia im edukacji); duchowieństwo (wolne od przymusowego przystąpienia) przeciwne było składaniu (oprócz podpisu) przysięgi wg roty urzędowej; bez nacisku wojsk rosyjskich. Najwcześniej skonfederowało się i wcieliło do konfederacji targowickiej województwo sandomierskie pod laską A. Potkańskiego (30 VII w Radomiu); 11 IX nastąpiło uroczyste połączenie konfederacji obojga narodów w kościele pojezuickim w Brześciu Litewskim (który stał się siedzibą konfederacji targowickiej, następnie Grodno), z udziałem biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej Michała R. Sierakowskiego (w konfederacji targowickiej od 3 VI) i biskupa inflanckiego Kosakowskiego; na notyfikację o istnieniu konfederacji, wysłaną do mocarstw europejskich, odpowiedział tylko papież Pius VI, błogosławiąc pracom konfederacji targowickiej, za co otrzymał podziękowanie od poselstwa, z biskupem Sierakowskim na czele; konfederację targowicką czynnie popierali biskupi: chełmski W. Skarszewski, wileński Ignacy Jakub Massalski, łucki A. Naruszewicz i prymas M. J. Poniatowski, zwolennikami byli też biskup żmudzki J. S. Giedroyć i poznański A. O. Okęcki. Konfederacja targowicka, do której jesienią 1792 przeszła większość szlachty i magnatów, unieważniła prawie wszystkie reformy z 1791, wprowadziła cenzurę, kontrolę korespondencji, zamknęła liberalne czasopisma („Gazetę Narodową i Obcą", „Pamiętnik"), wytoczyła zaocznie procesy sądowe najaktywniejszym reformatorom ustroju - Kołłątajowi, Małachowskiemu i Kazimierzowi Nestorowi Sapieże, aresztowała wielu pozostających w kraju; dopełnieniem poniżenia narodu było uroczyste poselstwo Branickiego, Kossakowskiego i Rzewuskiego do Petersburga (14 XI 1792) dziękujące „wybawicielce" Katarzynie II za ocalenie Rzeczypospolitej od „wiecznych kajdan". W obawie przed przeprowadzeniem reform w Rzeczypospolitej (silna Polska mogła upomnieć się o swe ziemie), Rosja i Prusy podpisały 23 I 1793 w Petersburgu II rozbiór ziem polskich, co zaskoczyło przywódców konfederacji targowickiej (byli bowiem przekonani, że brak reform w Rzeczypospolitej pozwoli jej dalej trwać); na dokumencie konfederacji targowickiej z 14 V jedynie Jan Suchorzewski zaprotestował przeciwko rozbiorowi i nie oddał swej brygady Rosjanom (udał się na Wołoszczyznę), Rzewuski zaś ograniczył się do opublikowania protestu przeciwko rozbiorowi i wyjechał do swych dóbr w Galicji; rozbiór ratyfikował ostatni sejm w Grodnie (17 VI - 23 XI 1793) obradujący pod kierownictwem konfederacji targowickiej, jednakże jego marszałkiem został uległy carskim dyrektywom Stanisław Bieliński; ambasador rosyjski Jakob Johann Sievers, stosując terror, groźby, porwania i zsyłki w głąb Rosji, zmusił posłów do bezwarunkowego zaakceptowania rozbioru i likwidacji większości reform 1791; niepotrzebną już zaborcom konfederację targowicką rozwiązano jeszcze podczas obrad sejmu w Grodnie; dla potomnych jest symbolem zdrady i zacofania."

Źródło: http://www.historycy.org/index.php?showtopic=13580

18 V 1792 Wojsko rosyjskie przekroczyło granice Rzeczypospolitej

Juravi Domino et me non poenitebit (przysiągłem Panu i nie pożałuję tego) — dodaje król po złożeniu przysięgi i, wstawszy z tronu, woła: „Wzywam wszystkich kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła dla złożenia Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła".

Cały tłum powstał z miejsc i pociągnął wśród okrzyków zapału do katedry św. Jana. Obu marszałków sejmu lud wniósł na rękach do świątyni. Biskup Turski odczytał przysięgę, którą powtórzyli wszyscy obecni. Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński Gorzeński zaintonował Te Deum laudamus; przed zamkiem zagrzmiały działa. Do późnego wieczora tłumy snuły się po ulicach miasta w świątecznym nastroju, każdy czuł i rozumiał, że się stała rzecz wielka.

Tak się zakończył przesławny dzień 3 Maja. Dzieło, nad którem od lat wielu pracowali najpierwsi ludzie w narodzie, zostało dokonane. Światło wolności i poprawy zajaśniało nad Polską.

Konstytucja 3 Maja była wielkim samodzielnym czynem narodowym. Nie pytano się o nią Europy; dla całego świata była niespodzianką. Wszystkie postępowe stronnictwa w Europie przyklasnęły narodowi polskiemu. W kraju zapał był powszechny. Do sejmu zaczęły napływać zewsząd listy z notami zaufania; deputacje z podziękowaniem zgłaszały się co chwila do króla. Ofiary dobrowolne na wojsko sypały się ze wszystkich stron kraju; nawet gromady wiejskie nadsyłały swój grosz sierocy na potrzeby ojczyzny. Kraj cały odetchnął, jak gdyby jednym rzutem pozbył się ciężaru, co piersi jego przez tyle wieków przygniatał.

Lecz wróg nie drzemał. Rosja zrozumiała odrazu, że jeżeli Polska tylko przez lat dziesięć pożyje pod nową konstytucją, to o pochłonięciu jej nie będzie już mowy. Zresztą carowa już przy otwarciu

ściuszko nazywał zawsze ten podział fatalnym błędem. Armja rosyjska szła czterema kolumnami pod dowództwem Kutuzowa (23.000), Dunina (17.400), Derfeldena (11.200) i Lewanidowa (11.800). Konfederaci targowiccy maszerowali przy korpusie Derfeldena.

Polacy wobec takiej przemocy musieli się cofać, ścigani i osaczani przez Moskali. Pierwsza potyczka nastąpiła na grobli boruszkowickiej, gdzie padło 400 Polaków. Pod Zieleńcami pobił ks. Józef generała Markowa z 8-tysięcznym korpusem; straty rosyjskie wynosiły 800 ludzi. W dniu 18 lipca zaatakował Kochowski we 20.000 ludzi Kościuszkę, który oszańcował się pod Dubienką z 6-tysięcznym korpusem i zasłonił sobą całą polską armję, cofającą się na północ. Walka trwała przez cały dzień. Wszystkie szturmy Moskali zostały odparte ze stratą 4000 ludzi. W końcu dnia Kochowski zgwałcił granicę austrjacką i zaszedł Kościuszkę z boku, przez co zmusił go do odwrotu; Polacy stracili 900 ludzi, ale przez całodzienny opór uratowali armję.

Poniatowski cofnął się na Lublin do Kurowa. Wojna dopiero się na dobre rozpoczynała. Polacy, pomimo mniejszej liczby, nie przegrali ani jednej walnej bitwy; cofając się pod Warszawę, wciągali nieprzyjaciela w głąb kraju i niszczyli go drobnemi potyczkami; szanse zwycięstwa były teraz lepsze niż na początku wojny. Lecz słabość króla zgubiła sprawę. Przerażony potęgą Rosji, chcąc ratować kraj i swoją koronę, król Stanisław powziął fatalne postanowienie przystąpienia do Targowicy. Niepomny na przysięgę, opuszcza król 24 lipca konstytucję, otrzymawszy uprzednio od Bułhakowa obietnicę, że Rzeczpospolita nie straci ani piędzi ziemi. W razie oporu ambasador rosyjski groził natychmiastowym rozbiorem Polski.

Oburzony lud krzyczy pod oknami zamku

wielkiego sejmu zagroziła wojną w razie uchwalenia reform. Zajęta jednak wojną z Turcją, nie mogła się śpieszyć. Dopiero 18 maja 1792 roku Bułhaków wręczył królowi notę, opiewającą, że carowa rozkazała swoim wojskom wkroczyć w granice Rzeczypospolitej i żąda przywrócenia dawnego stanu rzeczy, zniesionego przez konstytucję.

Jednocześnie prawie, bo 9 maja, odbył się w Targowicy, na dalekiem południu, zjazd magnatów przeciwnych konstytucji. Na zjeździe zawiązano konfederację, która odtąd figuruje w historji pod nazwą Konfederacji Targowickiej. Główni przywódcy stronnictwa rosyjskiego, Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Ksawery Branicki byli uprzednio w Petersburgu i ułożyli tam cały plan zdrady wespół z rządem rosyjskim.

Konfederacja Targowicka ogłosiła konstytucję 3 Maja za nieprawną i nieistniejącą. Wojska jej wespół z Moskalami zajmowały jedno miasto po drugiem i przywracały wszędzie dawne porządki.

Sejm stanął śmiało do obrony swojego dzieła. W dniu 22 maja sejm oddał królowi naczelną komendę nad wojskiem i podwoił podatek dziesiątego grosza. Rozpoczęła się wojna. Polska posiadała w tej chwili 30.000 wojska w Koronie i 15.000 na Litwie. W Koronie dowodził ks. Józef Poniatowski, bratanek króla, człowiek podówczas jeszcze młody i niedoświadczony. Rosja wystawiła przeciw niemu 64.000 doskonałego żołnierza pod wodzą starego generała Kochowskiego. — Wojsko polskie było świeże i nie szczególnie zaopatrzone; szło jednak do boju z wielką ochotą i poświęceniem.

Na samym początku kampanji ks. Józef podzielił swoją armję na pięć części. Sam stanął kwaterą w Tulczynie; rezerwy z magazynami stanęły w Dubnie pod dowództwem ks. Michała Lubomirskiego; Tadeusz Kościuszko z niewielkim korpusem w Chwastowie, reszta w Olgopolu i Mohylowie. Ko-

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI Czyli Jak Naród Polski walczył za ojczyznę.

Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI.

7 V 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosił uniwersał połaniecki

(...) Powstanie narodu teraźniejsze chce Polszcze wrócić wolność, całość i niepodległość, a zostawia swobodniejszemu czasowi i woli narodu stanowić, pod jakim on zechce być rządem.(...)
Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów poburzenia wiejskiego ludu przeciwko nam wystawiając mu arbitralność panów, dawną ich nędzę i na koniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc, zachęcają i przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota, częstokroć potrzebą omylona, może wpadać i wpada w samej rzeczy w te sidła, a nawet już jest doświadczenie, że uwiedzionych czy gwałtem wziętych w mundury swoje ubierają. Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko, że żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na największe uciążliwości. Takowe postępki w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców, lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony Ojczyzny w sferach ludu ostudzić.(...)
Zalecam przeto Komisyjom Porządkowym województw i ziem w całym kraju, aby następujące urządzenie do wszystkich dziedziców posesorów i miejsce ich zastępujących rządców wydały:
1-mo. Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaję pod opieką Rządu Krajowego.
2-do. Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.
3-tio. Że lud ma ulżenie w robociznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu. Który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił dwa, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedynczo, mają mu być dni opuszczone pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.
4-to. Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadło i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała, do czego równie dwory jako i gromady przykładać się powinny.
5-to. Od tych którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko będą zostawać pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.
14-to. Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery: prócz tego Komisyje Porządkowe z grona swego lub z obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach, i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa, Rzeczypospolitej szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się.
Dan w obozie pod Połańcem, dnia 7 maja 1794 r. Tadeusz Kościuszko

Źródło: http://spotkaniazhistoria.blogspot.com/2015/10/teksty-xviii-wiek.html

9 V 1794 Wykonanie wyroku sądu na przywódcach Konfederacji Targowickiej

9 maja 1794 na Rynku Starego Miasta w Warszawie powieszeni zostali publicznie przywódcy konfederacji skazani na karę śmierci przez Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego: biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski, hetman wielki koronny Piotr Ożarowski, marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz, hetman polny litewski Józef Zabiełło.
28 czerwca 1794 wzburzony lud warszawski dokonał samosądów na członkach konfederacji targowickiej posądzanych o zdradę. Przed Kościołem św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu powieszeni zostali: biskup wileński Ignacy Massalski, kasztelan przemyski Antoni Czetwertyński, poseł do Turcji Karol Boscamp-Lasopolski, szambelan Stefan Grabowski, instygator królewski Mateusz Roguski, szpieg rosyjski Marceli Piętka, adwokat Michał Wulfers, instygator sądów kryminalnych Józef Majewski.
Sąd Najwyższy Kryminalny skazał Stanisława Szczęsnego Potockiego, Franciszka Ksawerego Branickiego, Seweryna Rzewuskiego, Jerzego Wielhorskiego, Antoniego Polikarpa Złotnickiego, Adama Moszczeńskiego, Jana Zagórskiego i Jana Suchorzewskiego na karę śmierci przez powieszenie, wieczną infamię, konfiskatę majątków i utratę wszystkich urzędów. Wobec nieobecności skazanych, wyrok wykonano in effigie 29 września 1794.

Źródło: http://piswesola.pl/984-Tak-221-lat-temu-Warszawiacy-podziekowali-przywodcom-Targowicy

12 V 1817 Otwarto pierwsza na ziemiach polskich Giełdę Papierów Wartościowych

Normatywne uregulowania funkcjonowania giełdy pojawiły się w 1809 r. w obowiązujcym na ziemiach polskich Kodeksie Handlowym Napoleona. W art. 71 tego Kodeksu statuowano powstanie giełdy handlowej. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że przepisy art. 71a Kodeksu zostały zrealizowane czy organizacja giełdy wyszła poza fazę nieformalną.
Za początek polskiej giełdy uważa się datę 12 V 1817 r., w którym to dniu, na podstawie dekretu księcia namiestnika gen. Zajączka w Pałacu Saskim w Warszawie otwarto Giełdę Kupiecką. Giełda ta nie miała ani osobowości prawnej, ani autonomiczności, ani samodzielności finansowej5
Wszelkie wydatki pokrywało miasto, zaś Prezydent Municypalności i Policji m. st. Warszawy był organem zarządzającym. Jedyną władzą Giełdy była tzw. Rada Starszych, której członkowie (czterech), mianowani dożywotnio, mieli za zadanie nadzorowanie transakcji i przestrzegania przepisów giełdowych. Rada podlegała bezpośrednio prezydentowi. Giełda Kupiecka była giełdą

towarowo-pieniężną. Kursy walut wyznaczono 3 razy w tygodniu, między godziną 12 a 13, w pozostałe dni wyznaczano kursy towarów będących przedmiotem obrotu. Akcje notowane były dopiero w 1840 r. i były to papiery wartościowe „na koley żelazną na Wieden´”6 Pierwsza sesja giełdowa rozpoczęła się 16 V 1817 r. Początkowo transakcje obsługiwało sześciu, a od 1822 r. – dwunastu maklerów7 . Obroty w dni, kiedy handlowano walutami, były dość wysokie, natomiast handel towarami w zasadzie od samego początku istnienia giełdy nie odgrywał istotniejszej roli. W skali całego roku największe obroty notowano w dni jarmarków chmielowych lub wełnianych
odbywaj ęacych się dwa razy do roku8 Po założ˙eniu giełdy kupieckiej trwały starania o powołanie odrębnej giełdy towarowej na Solcu, ale zakończyły się one niepowodzeniem. Przepisy postanowienia namiestnika o utworzeniu Giełdy Kupieckiej dość szybko okazały się niedoskonałe i juz˙ pod koniec lat dwudziestych XIX w. ujawniła się potrzeba ich zmiany. Nowe propozycje zmierzały do ograniczenia zależności. Giełdy od administracji oraz rozszerzenia kompetencji jej władz.

RAFAŁ BISKUP
GENEZA GIEŁDY PAPIERÓW WARTOS´ CIOWYCH
W POLSCE
ROCZNIKI NAUK PRAWNYCH
Tom XV, numer 2 − 2005
Źródło:
http://czasopisma.tnkul.pl/index.php/rnp/article/viewFile/2180/2288

3 V 1819 Mjr Walerian Łukasiński utworzył Wolnomularstwo Narodowe

Najpoważniejszą organizacją niepodległościową tego czasu jednak stało się Wolnomularstwo Narodowe, założone w 1819 roku przez majora 4. pułku piechoty Waleriana Łukasińskiego. Pod szyldem legalnej wtedy organizacji masońskiej oficer ten utworzył związek niepodległościowy, którego celem było odrodzenie Polski w wyniku powstania zbrojnego. Po dwu latach w miejsce rozwiązanego Wolnomularstwa Narodowego Łukasiński powołał Towarzystwo Patriotyczne, którego główną siłę stanowili oficerowie. W 1822 roku organizacja została rozbita aresztowaniami, zaś Łukasiński skazany na 9 lat więzienia. Po wybuchu powstania listopadowego wywieziony z Warszawy i osadzony w twierdzy szlisselburskiej w Petersburgu, zmarł tam po 46 latach.
Działacze Towarzystwa ożywili się dopiero w 1824 roku, gdy w Rosji zawiązał się spisek oficerów przeciwko władzy cara. Klęska spiskowców rosyjskich zaangażowanych w tzw. powstanie dekabrystów (1825) spowodowała też aresztowania wśród polskich uczestników sprzysiężenia.

Źródło:
http://www.interklasa.pl/portal/index/strony?mainSP=subjectpages&mainSRV=historia&methid=7204129&page=subpage&article_id=320910&page_id=19344

5 V 1829 Otwarto Bibliotekę Raczyńskich

Biblioteka Raczyńskich powstała z fundacji Edwarda hrabiego Raczyńskiego (1786-1845), wielkopolskiego magnata, działacza społecznego, mecenasa sztuki i nauki, autora i wydawcy. Otwarcie Biblioteki nastąpiło 5 maja 1829 r. w specjalnie dla niej wzniesionym budynku przy dzisiejszym placu Wolności 19. Raczyński chciał, by ta pierwsza w Wielkopolsce książnica publiczna stała się regionalnym ośrodkiem kultury polskiej pod zaborem pruskim. W opracowanym przez siebie statucie, określającym podstawy materialne placówki, organizację, zadania i zasady gromadzenia zbiorów, pisał: Podpis Edwarda Raczyńskiego„Niżej podpisany przejęty chęcią ułatwienia każdemu środków nabywania nauk i wiadomości zakłada w Poznaniu w miejscu swego urodzenia Bibliotekę publiczną, którą wraz z domem w tym celu (...) wystawionym, ze wszystkimi w nim znajdującymi się obecnie książkami, oraz funduszami na uposażenie przeznaczonymi, temuż miastu tytułem własności w wieczne nadaje posiadanie. (...) Przeznaczeniem Biblioteki Raczyńskich jest aby w czytelni, która w tejże będzie urządzoną, każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać.”
Według różnych źródeł księgozbiór Biblioteki w chwili otwarcia liczył 13 lub 17 tysięcy woluminów, u jego podstaw leżały zbiory rodzinne Raczyńskich. Statut wskazywał, iż przy zakupie książek „ma być dawane pierwszeństwo tym, które narodowość mieszkańców W. X-wa Poznańskiego interesować mogą a w ogólności, moralnym, historycznym, technicznym, filologicznym przed książkami jedynie do zabawy służącymi i ulotnymi pismami”. W 1830 r. Bibliotece przyznano prawo do egzemplarza obowiązkowego wydawnictw ukazujących się na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Księgozbiór powiększał się także dzięki nabywaniu przez Edwarda Raczyńskiego i jego bibliotekarza – Józefa Łukaszewicza, cennych rękopisów, starych druków i obiektów kartograficznych. Istotne znaczenie miały ponadto dary, wśród których bez wątpienia najcenniejszy stanowił ten złożony w 1835 r. przez żonę fundatora, Konstancję. Ofiarowała ona zakupioną od Juliana Ursyna Niemcewicza część jego prywatnej biblioteki, w której znajdowały się znakomite historyczne materiały źródłowe, cenne manuskrypty, starodruki i atlasy.

Źródło:
http://www.bracz.edu.pl//index.php?option=com_content&task=view&id=21&Itemid=44

9 V 1831 Bitwy pod Firlejem i 26 V 1831 pod Ostrołeka

Na Rusi powstanie nie byo ruchem ludowym. Powstawali pojedynczy panowie, tworzc lekkjazd z modziey i kozaków dworskich. Zadaniem generaa Dwernickiego, zwycizcy z pod Stoczka, stao si wkroczy na Woy i nada kierunek tamtejszemu ruchowi. Na nieszczcie dano Dwernickiemu

za mao wojska; cay korpus jego wynosi zaledwie okoo 3.500 ludzi. Przeprawiwszy si przez Bug U kwietnia, Dwernicki pobi Moskali pod Poryckiem, drugi raz pod Boremlem (18 kwietnia) i miao szed naprzód. Instrukcja sztabu gównego nakazywaa mu unika bitew z przewanemi siami nieprzyjacielskiemi i trzyma si zdaa od granicy. Ufny w swoje szczcie Dwernicki sam szuka nieprzyjaciela. Posa mu wprawdzie wódz naczelny na pomoc Chrzanowskiego ze siedmiu batalionami piechoty, omiu szwadronami jazdy i dziesiciu dziaami; lecz ju byo za póno. Otoczony /pod Lulicami przez 22 tysice Moskali, Dwernicki zosta wepchnity 21 kwietnia do Galicji i rozbrojony przez Austriaków. Chrzanowski, dowiedziawszy si o tej klsce, posun si' jeszcze nieco naprzód, pobi brygad rosyjsk pod Firlejem i, zabrawszy Moskalom 570 jeców, dosta si szczliwie do Zamocia.

223

dzyński, ręcząc głową za zwycięstwo. Wódz naczelny uparł się czekać na wiadomość, że przeprawy na Nurze zostały zniszczone. Zabawiał się tymczasem zajęciem Ostrołęki, której Moskale nie bronili, i Łomży, do której generał Giełgud wszedł bez wystrzału. Zmarnowano dwa dni. Gdy nareszcie Skrzynecki zdecydował się na bitwę, było za późno; gwardje już się wycofały pod Tykocin. Gonili je teraz zawzięcie Polacy, zdobyli Tykocin, wkroczyli na Litwę, ale dalej zapuszczać się nie mogli. Dybicz bowiem, otrzymawszy depesze księcia Michała, rzucił się we 40.000 na przełaj, przez błota i lasy, na połączenie z gwardjami pod Nadborami; siły rosyjskie urosły do 70.000 ludzi; niepodobna już było marzyć o zwycięstwie w otwartem polu, tem bardziej, że dywizja Giełguda została odcięta w Łomży. Skrzynecki nakazał więc odwrot przez Ostrołękę do Warszawy. Wyprawę na gwardje zmarnowało niedołęstwo wodza naczelnego. Zrozpaczony Prądzyński pokłócił się ze Skrzyneckim i podał się do dymisji; z trudnością udało się skłonić go do pozostania na stanowisku.

Odwrót odbywał się dość prawidłowo. Lecz role się zmieniły. Teraz Dybicz ścigał Skrzyneckiego, ufny w liczbę i pewny zwycięstwa. Przez cały dzień 25 maja trwała przeprawa przez Narew po moście ostrołęckim. Przeprawiły się dywizje Małachowskiego, Rybińskiego i Kamieńskiego; Łubieński, cofając się przed nieprzyjacielem, zasłaniał odwrót. Skrzynecki nie spodziewał się bitwy. Przeznaczył dzień 26 maja na odpoczynek. Żołnierze, rozsypawszy się po krzakach i zaroślach, gotowali strawę i prali bieliznę. Artylerja odeszła już dość daleko od rzeki. Wtem około 9 rano nadszedł Łubieński, party przez Dybicza. Połowa dywizji zdążyła się jeszcze przeprawić; lecz reszta, mianowicie brygada Bogusławskiego, zapóźniwszy się nieco, wpadła na most, mając już na karku gre-

224

nadjerów Szachowskiego. Wódz naczelny polski uznał za niezbędne bronić mostu na Narwi, jako jedynej przeprawy przez tę rzekę; mając most ostrołęcki w ręku, można było zatrzymać Dybicza na czas dłuższy. Zawrzała więc krwawa i zacięta walka o posiadanie mostu. Dybicz nadszedł niebawem z całą armją. Zatoczywszy 78 ciężkich dział na lewym, wyższym brzegu Narwi, nieprzyjaciel zasypywał strasznym ogniem przystęp do mostu. Brzeg prawy, będący w posiadaniu Polaków, nizki i błotnisty, nie był dogodnym dla rozwinięcia sił znaczniejszych. Około godziny jedenastej Moskale przebyli most i pod osłoną artylerji przenieśli bitwę na prawy brzeg rzeki. Skrzynecki, stojąc w największym ogniu, pchał na most jeden bataljon za drugim, stosownie do tego, jak się formowały i nadchodziły pułki polskie, rozproszone po zaroślach. Nie była to bitwa jednolita, lecz raczej cały szereg bitew, w których niewielkie oddziały polskie szły w ogień, szybko topniały i cofały się, aby dać miejsce nowym. Wódz naczelny stracił głowę. Utkwiwszy oczy w nieszczęsny most, wołał na dowódców: „Rybiński naprzód, Małachowski naprzód, wszyscy naprzód!" I szli naprzód, na śmierć pewną jeden za drugim, Rybiński i Małachowski, Pac, Węgierski, Langerman, Krasicki, Zawadzki, Kicki, Kamieński, Breański i inni. Im dłużej trwała bitwa, tem więcej Moskali wysypywało się na prawy brzeg Narwi. Dopiero wieczorem Bem doskoczył z lekką artylerją pod sam most ostrołęcki i celnym ogniem zmusił Moskali do wycofania się za rzekę. Na tem bitwa stanęła. Dybicz został w posiadaniu mostu, lecz nie przeprowadził na drugi brzeg rzeki ani jednego żołnierza. Ci, co nie zdążyli się cofnąć, wyginęli pod ogniem artylerji Bema. Straty polskie wynosiły 270 oficerów i około 8.000 ludzi; zginęli generałowie Kicki i Kamieński; mnóstwo innych odniosło rany; dywizja

225

Giełguda, 8.000 ludzi i 22 działa, została odcięta w Łomży. Lecz i nieprzyjaciel poniósł olbrzymie straty. Najlepszym dowodem tego, jak drogo kosztowało Dybicza zwycięstwo pod Ostrołęką, jest zupełna bezczynność Moskali po bitwie. Jak po walce Grochowskiej, tak i teraz Dybicz pozwolił wojsku polskiemu cofnąć się spokojnie do Warszawy.

Bitwa pod Ostrołęką, wywołana przez nieostrożność wodza naczelnego i prowadzona nieudolnie, była przegraną, lecz nie była klęską. Armja polska była nienaruszona i mogła nawet zostać spokojnie na pobojowisku, gdyż Dybicz nazajutrz ani myślał korzystać z posiadania mostu na Narwi. Nadzwyczajne męstwo Skrzyneckiego, który stał w ogniu przez cały czas bitwy i do ostatniej chwili zasłaniał odwrót własną piersią, zrobiło doskonałe wrażenie na wojsku; przebaczono usterki wodza męstwu żołnierza. Wielkie zdolności Bema, którego sława zaczyna się właściwie od Ostrołęki, i któremu słusznie przypisują uratowanie w tym dniu wojska od klęski, zwróciły na siebie po raz pierwszy powszechną uwagę; wszyscy czuli, że powstaniu przybyła nowa siła pierwszorzędnej wartości.

POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI Czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę. Opowiedział TOMASZ SIEMIRADZKI.

31 V 1832 Władze carskie rozpoczęły budowę Cytadeli Warszawskiej

Budowa Cytadeli miała w myśl zamierzeń władz zmusić Polaków do posłuszeństwa, przekonując ich o beznadziejności wszelkiego oporu. Najdobitniej ujął to sam Mikołaj I, który podczas wizyty w Warszawie w październiku 1835 r. w czasie spotkania z delegacją społeczeństwa warszawskiego wypowiedział znamienne słowa: **"Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję."**

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej to jedno z najważniejszych muzeów martyrologicznych na ziemiach polskich.

Zlokalizowane na terenie twierdzy zbudowanej przez cara Mikołaja I w latach 1832-1834 po stłumieniu powstania listopadowego. Cytadela obsadzona silnym garnizonem, wyposażona w kilkaset armat, wzmocniona w latach późniejszych systemem 5 fortów oraz przyczółkiem mostowym na Pradze, miała zwiększyć kontrolę władz rosyjskich nad buntowniczą Warszawą; jednocześnie stała się kolejnym ogniwem w łańcuchu twierdz chroniących zachodnie rubieże Imperium Romanowów. W jej skład weszły m.in. istniejące od 1725 r. dawne koszary gwardii koronnej pieszej trzech ostatnich władców niepodległej Rzeczypospolitej, po 1815 r. przemianowane przez Rosjan na koszary Aleksandrowskie.

Tablica straconych na stokach Cytadeli Warszawskiej umieszczona w tzw. "korytarzu śmierci"
W jednym z budynków, tzw. X Pawilonie powstałym w 1. 1826-1828 w ramach rozbudowy wspomnianych koszar, zostało zlokalizowane centralne więzienie śledcze dla więźniów politycznych. Według szacunkowych danych przez Cytadelę, w której urzędowała komisja śledcza i ferujący wyroki sąd wojenny, przewinęło się około 40 tysięcy więźniów – bojowników o wyzwolenie narodowe i przemiany społeczne: członków tajnych organizacji niepodległościowych, uczestników powstań narodowych (zwłaszcza powstania styczniowego), działaczy polskiego ruchu robotniczego, uczestników rewolucji 1905-1907 r., uczestników manifestacji patriotycznych, strajków robotniczych i wielu innych. Kilkuset z nich stracono na stokach twierdzy, tysiące wywieziono stąd na katorgę bądź zesłanie syberyjskie. Wśród więźniów X Pawilonu były tak wybitne postaci polskiej historii jak Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Gustaw Ehrenberg, ks. Piotr Ściegienny, Stefan Okrzeja i wielu innych.
Również okupanci niemieccy w latach 1915-1918 wykorzystywali Cytadelę do celów wojskowych; X Pawilon pełnił wówczas także funkcję więzienną, a na stokach odbywały się egzekucje
Na zdjeciu: Brama Straceń
Źródło: http://muzeum-niepodleglosci.pl/xpawilon/geneza-cytadeli/

12 V 1834 W Bernie powstała Młoda Polska – cześć Młodej Europy

Młoda Polska – założona przez polskich karbonariuszy 12 maja 1834 r. w szwajcarskim Bernie półtajna organizacja emigracyjna o charakterze demokratyczno-republikańskim, związana z Młodą Europą Giuseppe Mazziniego. Na czele organizacji stał Komitet (od grudnia 1835 Komitet Centralny), w jego skład wchodzili Joachim Lelewel, Walenty Zwierkowski, Nieszkoć i Karol Bogumił Stolzman.
Celem Młodej Polski było wywalczenie niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych. Opierała się na zasadach Wolności, Równości, Braterstwa. Wyswobodzona Polska miała gwarantować wolności osobiste, wolność druku, handlu, przemysłu i zrzeszeń, wyzwolenie i uwłaszczenie chłopów.
Jednym z emisariuszy Młodej Polski na ziemiach polskich był Szymon Konarski. Organizacja rozpadła się w 1838, część członków przeszła do Zjednoczenia Emigracji Polskiej i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/M%C5%82oda_Polska_(organizacja)

20 V 1862 Utworzenie Muzeum Narodowego w Warszawie

Muzeum Narodowe w Warszawie powstało w 1862 roku pod nazwą Muzeum Sztuk Pięknych. Stosowne postanowienia zostały opublikowane w dokumencie zatytułowanym: „Ustawa o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim” z dn. 8 (20) maja 1862 roku.2 Pierwotna siedziba znalazła swoje miejsce w dwóch gmachach na terenie byłego Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 26. Jego honorowym dyrektorem został mianowany senator Justynian Karnicki (1806-1876). W roku 1870 Muzeum na krótko przeniesiono do Pałacu Mostowskich, a rok później do Pałacu Paca. W 1876 roku zostało ono jednak definitywnie zamknięte, a zgromadzone zbiory zmagazynowane na blisko ćwierć wieku. W tym bardzo trudnym dla Muzeum okresie z pomocą pospieszyły władze miasta, które pomimo licznych trudności wynajęły statecznie stosowny lokal w Domu Neprosa przy ulicy Wierzbowej11. UmoŜliwiło to ponowne otwarcie Muzeum dla publiczności 1 października 1900 roku. Wielkie zasługi oddał tej sprawie ówczesny dyrektor Muzeum Cyprian Lachnicki (1824-1906).3
W 1915 roku Muzeum zostało oficjalnie przejęte przez miasto, a w roku następnym 21 września uchwałą Zarządu Miasta przemianowane na Muzeum Narodowe m.st.Warszawy.4

Autor: ANDRZEJ SZCZEPANIAK
Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO DZIEJÓW
MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE I JEGO ZBIORÓW
ZGROMADZONE WE WŁASNYM ARCHIWUM
– WIADOMOŚCI WSTĘPNE 1

Źródło: http://archiwum.amu.edu.pl/publikacje/13.pdf

10 V 1863 Nowa pieczęć: "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość"

Szanowni Państwo, praniemy podzielić się spostrzezeniem, że za mało uczy się nas o Polskim Państwie podziemnym, które działało w XIX wieku, i któremu nasi obywatele dobrowolnie płacili podatki. Polskie Państwo Podziemne często otrzymywało wiecej funduszy niż carska administracja używając rozbudowanego aparatu przemocy i ucisku.

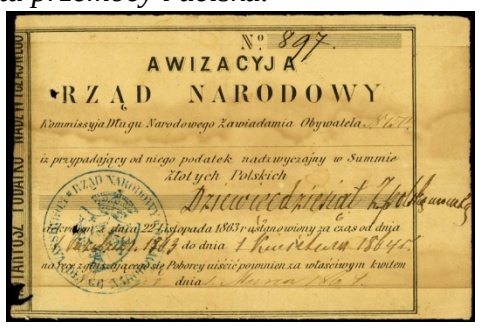

Dnia 10 maja Tymczasowy Rząd Narodowy ogłosił się Rządem Narodowym , który stawiał sobie za cel stabilizację władzy i scalenie wszystkich grup społecznych i ugrupowań politycznych. Proklamacja rządowa uznawała Litwę i Ruś „za część zupełnie równe z koroną i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące”. Jedność części składowych Rzeczypospolitej miała symbolizować nowa pieczęć Rządu – trójdzielna tarcza z Orłem, Pogonią i Archaniołem zwieńczona koroną.

Autor: JOLANTA ZAŁĘCZNY
POWSTANIE STYCZNIOWE 1863-1864.
WYDARZENIA, KONSEKWENCJE, PAMIĘĆ

Źródła: http://zeslaniec.pl/55/Zaleczny.pdf
https://pl.wikipedia.org/wiki/Rz%C4%85d_Narodowy_(powstanie_styczniowe)

http://wcn.pl/auctions/48/browse?cat=85

20 V 1901 Strajk dzieci polskich we Wrześni

Boś ty nie „Vater”, lecz Ojciec nasz…

Przed 110 laty rozpoczął się we Wrześni strajk dzieci polskich przeciwko narzucaniu im języka niemieckiego w nauczaniu religii katolickiej. Zachował się anonimowy wiersz z tego czasu:

My z Tobą Boże rozmawiać chcemy,
lecz „Vater unser” nie rozumiemy.
Nikt nas nie zmusi Ciebie tak zwać,
boś ty nie Vater, lecz Ojciec nasz…

Ojcze Nasz, Pater Noster, Vater Unser… W każdym języku *Modlitwa Pańska*brzmi pięknie (znamy jej treść w 1.635 językach świata! – przykłady w kościele Pater Noster w Jerozolimie). Pod warunkiem, że to język ojca i matki, a nie pruskiego czy „europejskiego” urzędnika…

W obronie dzieci wrzesińskich wystąpili wtedy przedstawiciele ówczesnej polskiej elity intelektualnej, m.in. Henryk Sienkiewicz i Maria Konopnicka. Czy dzisiejsze środowiska intelektualne – promowane przez media na „elity” współczesnej Polski – gotowe byłyby do takiej akcji? Chyba raczej do szyderstwa z tego strajku! „Światli europejczycy” nie popierają przecież „fanatyzmu religijnego” i „ksenofobii”…

Pamiętny strajk rozpoczął się w poniedziałek 20 maja 1901. I dla rodziców, i dla ich dzieci przeciwstawienie się władzy było bardzo niebezpieczne. To były czasy rozkwitu antypolskiej Hakaty, której liczba członków przekroczyła wtedy 20 tysięcy! Hakatyści rozpowszechniali wśród swoich członków hasło: *Stoicie naprzeciw najgroźniejszego, najbardziej fanatycznego wroga dla niemieckiej egzystencji, niemieckiego honoru oraz niemieckiej reputacji na całym świecie: wobec Polaków*… Przy takim chorym i nienawistnym wyobrażeniu świata protest polskich dzieci w obronie języka polskiego musiał być potraktowany jako wyzwanie dla „niemieckiej reputacji”… Zapomnieli tylko, że nakaz modlenia się po niemiecku dla Polaków, którzy w powiecie wrzesińskim stanowili ponad 85% ludności, też był wyzwaniem – i to jakim!

We Wrześni zastrajkowało 118 dzieci. Ale to był dopiero początek. W następnych latach zastrajkowało ponad 70 tysięcy dzieci polskich z około 800 szkół na terenie całego zaboru pruskiego (2/3 wszystkich szkół w zaborze)! Dzieło rozpoczęte w prowincjonalnym miasteczku – rozpoczęte z Bogiem! - osiągnęło niewyobrażalną dla jego inicjatorów skalę i stało się głośne na całym świecie!

Oto jak pamiętny strajk relacjonuje na swej stronie Muzeum Dzieci Wrzesińskich:

Na początku XX w. Września była małym miastem prowincjonalnym, liczącym około 7 tysięcy mieszkańców (dziś miasto powiatowe, 30 tysięcy mieszkańców). Katolicka Szkoła Ludowa we Wrześni znajdowała się przy ulicy Kościelnej (obecnie Dzieci Wrzesińskich). W roku szkolnym 1901/1902 do szkoły uczęszczało 651 uczniów, w tym 19 dzieci narodowości niemieckiej. Lekcje odbywały się w ciągu całego dnia. Dzieci rozpoczynały naukę w klasie VI (najniższej), a kończyły w klasie I. W szkole zatrudnionych było wtedy dziewięciu nauczycieli, sami mężczyźni. Rektorem (kierownikiem) był Bernhard Fedtke, a jego zastępcą Feliks Koralewski. Pozostali nauczyciele to Brunon Gardo, Albert Fennig, Stefan Jarosz, Johan Scholzchen, Oskar Pohl, Antoni Nowicki i August Wenzel.

W szkołach ludowych na terenie Wielkopolski, zgodnie z zarządzeniem naczelnego prezesa prowincji poznańskiej z 27 X 1873, językiem wykładowym był niemiecki.Po polsku nauczano religii i śpiewu kościelnego. Taki stan trwał do 1901. W marcu inspektor szkolny we Wrześni otrzymał pismo, w którym regencja zawiadamiała, iż od nowego roku szkolnego, czyli od kwietnia 1901, w dwóch najwyższych klasach (I i II) nauczanie religii należy prowadzić w języku niemieckim. Polecono zakupić dla biedniejszych uczniów niemieckie katechizmy.

Do protestu uczniów doszło w chwili dostarczenia niemieckich podręczników. Część uczniów klasy I odmówiła przyjęcia niemieckich książek, inni zostawili je na ławkach lub oddali nauczycielowi.

Uczennica Bronisława Śmidowicz wspominała po latach:

- Wiedziona jakimś niewytłumaczalnym odruchem, chwyciłam książkę przez fartuszek…

Szkoła pruska usiłowała za wszelką cenę zlikwidować opór dzieci. Stosowano różne formy nacisku: najpierw zachętę, później areszt i chłostę. 2 maja 1901 Feliks Koralewski zastosował chłostę wobec najbardziej opornych, Bronisławy Śmidowicz iStanisława Jerszyńskiego. Zastosowany 10 maja masowy areszt nie wpłynął na zmianę postawy uczniów. W obronie dzieci stanęli rodzice. Kolejny areszt i chłostę zastosowano 13 maja.

Do najgłośniejszych i brzemiennych w skutki wydarzeń doszło 20 maja. Uczniowie trwali w oporze i na lekcjach religii nie odpowiadali po niemiecku, nie chcieli powtarzać słów nauczyciela. Inspektor szkolny Winter dla 26 uczniów zarządził dwugodzinny areszt, podczas którego mieli się nauczyć pieśni. O 12.00 zwolniono do domu tych, którzy wykonali zadanie. Czternaścioro opornych dzieci postanowiono ukarać przykładnie. Po kolei otrzymały chłostę z ręki nauczyciela Schölzchena, od 4 do 8 uderzeń na siedzenie lub po rękach. Dotkliwie pobite, płaczące dzieci opuszczały szkołę. Ręce niektórych uczniów były tak spuchnięte, że dzieci niosły książki pod pachami. Na ich widok przed budynkiem szkolnym zaczął gromadzić się tłum liczący 100-200 osób. Znaleźli się w nim rodzice, osoby mieszkające w pobliżu szkoły oraz przypadkowi przechodnie. Przeważały kobiety i dzieci. Zebrani komentowali wydarzenia, nie szczędząc obelg nauczycielom. Nie doszło jednak do czynnych wystąpień.

Winter, dowiedziawszy się od nauczycieli o zgromadzeniu przed budynkiem, polecił przenieść wymierzanie kary do klasy od strony podwórza. Wtedy do szkoły weszła matka Bronisława Klimasa i sprzeciwiła się karaniu jej syna. Ze względu na jej stan (była w ciąży), chłopca nie ukarano. Do budynku wszedł też Stanisław Śmidowicz. Uprzedzał, że może dojść do nieprzewidzianych wystąpień. Inspektor Winter nie wysłuchał tych uwag, ale udał się na posterunek policji po ochronę. Wrócił w towarzystwie policjanta Kozłowicza i kazał kontynuować chłostę. Wtedy do szkoły wdarło się kilka osób, m.in.Nepomucena Piasecka. Intruzi zostali wyprowadzeni przez wachmistrza Kozłowicza. Następnie policjanci i żandarmi zaczęli usuwać ludzi sprzed budynku szkolnego. Nagle spadł gwałtowny deszcz i na chwilę przerwał zgromadzenie. Wkrótce jednak ulica Kościelna znów się zapełniła. Zgromadzeni nie byli agresywni, ograniczyli się tylko do głośnych komentarzy, wznoszenia okrzyków i rzucania wyzwisk pod adresem znienawidzonych nauczycieli. Opornych, odmawiających podania nazwisk oraz wznoszących okrzyki, notowano. Wychłostane 20 maja dzieci zbadał dr Ludwik Krzyżagórski. Stwierdził, że w stosunku do czworga z nich zostało przekroczone prawo chłosty.

Brutalne metody zastosowane przez pruskich nauczycieli nie złamały oporu dzieci. Regencja poznańska zaleciła zagrozić rodzicom, że uczniowie, którzy nie zaprzestaną oporu, nie będą zwolnieni ze szkoły mimo ukończenia 14 lat. Strajkujących karano aresztem. Teraz władze mogły głosić, że we Wrześni nie bije się dzieci za odmowę nauki religii po

niemiecku, lecz jedynie za naruszenie dyscypliny szkolnej. W dalszym ciągu stosowano też chłostę. Surowe kary fizyczne wymierzano uczniom dokuczającym swoim niestrajkującym kolegom. Niektórzy rodzice przenieśli dzieci do szkół w innych miejscowościach. Wszystkie osoby, zanotowane przez policję podczas pamiętnych wydarzeń przed budynkiem szkolnym, stanęły przed sądem.
Proces w Gnieźnie odbył się 14, 15 i 16 listopada 1901. W akcie oskarżenia zarzucono m.in. udział w publicznym zbiegowisku, w czasie którego usiłowali zmusić nauczycieli do zaniechania czynności urzędowych, wtargnięcie do budynku szkolnego, publiczne podżeganie do popełnienia przestępstwa, znieważenie nauczycieli. Przed sądem gnieźnieńskim postawiono ogółem 26 osób, 20 skazano. Były to kary od kilku tygodni do 2,5 roku więzienia. Wyrok ogłoszony 19 listopada w Gnieźnie został zatwierdzony 12 kwietnia 1902 przez Sąd Rzeszy w Lipsku.
Proces nie osłabił postawy strajkujących dzieci. Wkrótce rektor Fedtke zakazał nawet posługiwania się językiem polskim w obrębie szkoły. Obok powstającej za miastem nowej szkoły pobudowano drewniany barak, by odseparować w nim oporne dzieci. W roku szkolnym 1901/1902 pozostawiono na następny rok strajkujących 39 uczniów. Na początku roku szkolnego 1902/1903 landrat wrzesiński przydzielił rektorowi żandarmów, by przyprowadzali na lekcje tych uczniów, którym przedłużono obowiązek szkolny. Liczba strajkujących zmniejszyła się po zapowiedzi władz, że 1 października zostaną zwolnione dzieci, które zrezygnują z oporu. Z zatrzymanych na Wielkanoc 1902 zostały już tylko dwie uczennice: T. Tomaszewska i B. Śmidowicz.

Zawiązał się Komitet Niesienia Pomocy dla Wrześni i Komitet Wrzesiński, które zajmowały się rozdzielaniem pieniędzy rodzinom osób osądzonych w procesie gnieźnieńskim i pomaganiem im. W roku 1903 władze pruskie zawiesiły działalność obu komitetów, a ich działaczom wytoczono proces.
W roku 1903 i na początku 1904 w strajku brała udział niewielka grupa dzieci. Władze szkolne groziły przedłużeniem obowiązku szkolnego nawet do 16 roku życia dziecka. W lutym 1904 zostało 3 uczniów odmawiających uczenia się religii po niemiecku. Jedną z ostatnich strajkujących uczennic była Stefania Śmidowiczówna, młodsza siostra Broni. Próbowała jeszcze kontynuować swoją walkę po Wielkanocy 1904, ale pod naciskiem inspektora szkolnego zrezygnowała z oporu.
Nikt się wówczas nie spodziewał, że już wkrótce – w latach 1906-1907 – dzieło podejmą ze zdwojoną siłą inne dzieci z Wielkopolski i z Pomorza, a wcześniej także dzieci z zaboru rosyjskiego (1905-1906).
Zachęcamy nauczycieli wszystkich szkół w Polsce, by planując wycieczkę szkolną do Wielkopolski, nie pomijali muzeum wrzesińskiego: Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich, ul. Dzieci Wrzesińskich 13, 62-300 Września, tel. (61) 4360-192, e-mail: www.muzeum@wrzesnia.pl
O gwałtach pruskich
List otwarty Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II z 22 listopada 1901, publikowany w prasie zaboru rosyjskiego i austriackiego
Zapadł niesłychany wyrok!
Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.
Wszędzie, gdzie zwyrodniała kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten budzi jednaką grozę i pogardę - a zarazem napełnia serce trwogą o przyszłość i zdumieniem.
My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko - nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.
Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszak ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasu Fryderyka II i jeszcze dawniejszych polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyrańskiwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy. Jest to zdanie nie tylko obcych, ale i niemieckich niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnym rozłajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe rządy powolnym narzędziem dzikich instynktów i przemocy.
Więc gdy na koniec taki organizm społeczny wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak między innymi ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszyć myślą, że to wszystko nie może trwać.
Historia świadczy, że budowy wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosja, która jęczała pod równie bezecnym jarzmem tatarskim, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandrii. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu - więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspiację.
Ale tymczasem, co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?
W ogóle - wytrwać! a w szczególności pomóc do wytrwania tym, którzy się stali bezpośrednimi ofiarami łotrostwa i przemocy.
Po skatowaniu dzieci skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie Hakaty - doprawdy - i to możliwe.
Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek! Dajmy chleb dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać! Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkimi, a cóż dopiero, gdy chodzi o takie dzieci - nam!
Dołączam do niniejszego listu dwieście koron na chleb dla ofiar…
Maria Konopnickaopublikowała w roku 1902 słynny wiersz *O Wrześni*, kiedyś dobrze Polakom znany, dziś zapomniany:

Tam od Gniezna i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
Prusak dzieci polskie męczy!
Za ten pacierz w własnej mowie,
Co ją dali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,

Prusak męczy polskie dziatki!
Wstał na gnieździe Orzeł Biały,
Pióra mu się w blask rozwiały,
Gdzieś do Boga z skargą leci:
Prusak męczy polskie dzieci!
Zbudziły się prochy Piasta
Wstał król, berło mu urasta.

Skroń w koronie jasnej świeci
Bronić idzie polskie dzieci.
Zwołujcie mi, moje rady
Niechaj spieszą do gromady
Zwołujcie mi moich kmieci,
Prusak męczy polskie dzieci!

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy!

W roku 1908 wspomnienie Wrześni odezwie się w pierwszej zwrotce słynnej *Roty*:

Na zdjęciu: Strajkujące dzieci polskie we Wrześni, w roku 1901. W 2 rzędzie w środku Bronia Śmidowiczówna. Foto z archiwum Muzeum Regionalnego im. Dzieci Wrzesińskich.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

8 V 1908 Powstała Korporacja Akademicka "Sarmatia" w Petersburgu

Dewiza:
„Honor i dobro Narodu i Państwa najwyższym prawem każdego obywatela. Gospodarzami w Polsce - Polacy” (dewiza petersburska: „Młodzieży bądź szałem rozumna”)
Sarmatia jest najdłużej działającą warszawską korporacją akademicką. Powstała w 1908r. w Petersburgu w wyniku połączenia dwóch tajnych patriotycznych stowarzyszeń studiującej tam młodzieży polskiej – Lechitii i Klubu Nietoperzy.

Korporacja miała charakter niepodległościowy i patriotyczny. Z tradycji filomackich i romantycznych wywodziło się hasło petersburskiej Sarmatii „Młodzieży bądź szałem rozumna”, zaś z tradycji powstańczych – melodia hymnu, będąca melodią „Pieśni Strzelców” z czasów Powstania Styczniowego.
W 1915 r. w związku z powołaniem w Warszawie Politechniki Warszawskiej podjęto decyzję o przeniesieniu oficjalnej siedziby korporacji do Warszawy. Sarmatia była pierwszym zarejestrowanym w Warszawie polskim stowarzyszeniem studenckim.
W 1920 r. około 40 – tu Sarmatów ochotniczo wstąpiło do wojska w obronie niepodległości. W wojnie polsko – bolszewickiej polegli: com! com! Bronisław Gąsiorowski i Tadeusz Kuczyński. Korporacja po przerwie spowodowanej wojną wznowiła swoją działalność w 1921 r.
W 1992 roku Sarmatia, jako pierwsza po II wojnie światowej korporacja w Warszawie, wznowiła swoją działalność akademicką

Źródła: http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/warszawa/k-sarmatia/
http://www.sarmatia.pl/historia/
https://pl.wikipedia.org/wiki/Sarmatia_(korporacja_akademicka)

11 V 1911 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi

Misja Służebnicy Bożej matki Elżbiety.Przed stu laty powstało Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Z jego historii Polska może być dumna. Jego geneza pokazuje potęgę miłości i wielkiego ducha. Człowiek potrafi z własnej słabości, choroby i cierpienia wywieść dzieła piękne i trwałe.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi jest organizacją pożytku publicznego. Stawia sobie za cel otaczanie ludzi niewidomych i ociemniałych opieką, która umożliwi zaspokojenie ich potrzeb edukacyjno-wychowawczych, rehabilitacyjnych, socjalnych i religijnych. Towarzystwo prowadzi Zakład dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą, na skraju Puszczy Kampinoskiej. Obrósł on legendą i jest bodaj bardziej znany przeciętnemu Polakowi niż samo towarzystwo.
Początek był niezwykły i piękny w swej wymowie. Ideę założenia stowarzyszenia, które zajmowałoby się pomocą niewidomym, podsunął ociemniałej hrabiance Róży Czackiej (*1876 †1951) dr med. Bolesław Ryszard Gepner – warszawski okulista. Róża Czacka – od roku 1987, z woli prymasa Józefa GlempaSłużebnica Boża – straciła wzrok w wieku 22 lat. Miała w sobie tyle hartu i wiary w potrzebę podporządkowania się woli Bożej, że zamiast opłakiwać swoje nieszczęście, młoda kobieta postanowiła zamienić je w życiową misję. Dopiero teraz zrozumiała w pełni, czym jest dla człowieka, zwłaszcza młodego, utrata wzroku. Podróżowała po Europie, by poznać najnowsze metody pracy z niewidomymi (ludzie ze ślepota wrodzoną) i ociemniałymi (ludzie ze ślepotą nabytą). W roku 1910 otworzyła dom dla niewidomych dziewcząt w Warszawie.
11 maja, przed 100 laty, carski Urząd Gubernialny w Warszawie wpisał do rejestru stowarzyszeń Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim. Obecna nazwa – Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi – pochodzi z okresu wolnej Polski (1927).
Znamienne, że statut Towarzystwa ułożył jeszcze w roku 1910 prawnik i działacz polityczny Stanisław Bukowiecki, który był już wówczas ociemniały. Nadzwyczajne jest to, że jako człowiek ociemniały został w roku 1917 ministrem w rządzie Jana Kucharzewskiego (1917-18), potem prezesem Prokuratorii Generalnej RP, a w październiku 1939 przystąpił do konspiracji! Być może nie byłoby to możliwe, gdyby nie fachowe i duchowe wsparcie Towarzystwa.
Róża Czacka utworzyła w roku 1918 nowe zgromadzenie zakonne – Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Była jego przełożoną generalna od 1923 do czerwca 1950. Umarła rok później w opinii świętości. Dzieła matki Elżbiety (imię zakonne Róży) to m.in. dostosowanie alfabetu Braille’a do polskiego systemu fonetycznego, wielka praca organizacyjna i formacyjna, która do dziś przynosi piękne owoce.
15 października 2009 r. *w uznaniu wybitnych zasług w działalności społecznej na rzecz osób niewidomych i słabowidzących* została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Nadzwyczajna była ta polityka odznaczeniowa prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wydobywał przez nią najpiękniejszych ludzi, jakich miała Polska!
Pierwszym miejscem działalności Róży Czackiej na rzecz niewidomych było wynajęte przez nią mieszkanie przy ulicy Dzielnej w Warszawie dla 10 niewidomych dziewcząt. Miały tam utrzymanie, opiekę, naukę czytania i pisania alfabetem Braille’a, naukę śpiewu, koszykarstwa, trykotarstwa ręcznego i wyplatania krzeseł.
Najważniejszym miejscem w całej historii Towarzystwa był jednak zakład w Laskach, który przez lata dawał ociemniałym przygotowanie do pracy, warsztat pracy i schronienie, szkoły dla dzieci, internaty, wytwórnie, szpital i schronienie dla starców i niezdolnych do pracy. Do roku 1926 przeniesiono tu wszystkich podopiecznych.
Zbawienne dla misji Towarzystwa okazało się wyraźne zorientowanie go na katolicką naukę społeczną i związanie z Kościołem, choć nie brakowało wrogów takiej koncepcji. O wszystkim zdecydowała siostra Róża – matka Elżbieta (1923), nie oglądając się na miłośników dzielenia włosa na dwoje... Taka orientacja wyzwoliła w ludziach Lasek gotowość do poświęceń i fundamenty duchowe, bez których całe dzieło nie rozwinęłoby się tak imponująco. Wielkie znaczenie miało też utworzenie Zgromadzenia i zaangażowanie się osób duchownych w codzienne prace Towarzystwa.
W czasie wojny Towarzystwo było formalnie zawieszone, ale matka Elżbieta zupełnie się tym nie przejmowała, choć została ciężko ranna w

jednym z barbarzyńskich nalotów niemieckich, a straty materialne w Laskach, z tego samego powodu, sięgały ¾ majątku. Działał jednak Zakład dla Niewidomych i robił to, co przed wojną. Zadbano o zabezpieczenie podopiecznych pochodzenia żydowskiego, preparując dla nich metryki i akty chrztu.
Wielu pracowników świeckich Towarzystwa było członkami ugrupowań niepodległościowych, jego duchowni pełnili posługę kapłańską w oddziałach partyzanckich Polski Podziemnej. Laski udzielały schronienia ludziom z konspiracji, prowadzono tajne nauczanie.
W okresie Powstania Warszawskiego w Laskach był szpital powstańczy, zaopatrywano żołnierzy AK w prowiant i broń, zorganizowano skrzynki kontaktowe i łączność.
Po wojnie Towarzystwo zostało formalnie reaktywowane 10 lutego 1947. Na skutek komunistycznej „reformy rolnej" utraciło znaczny majątek, część placówek została „upaństwowiona", próbowano to samo zrobić z zakładem w Laskach!
Niezależność Lasek wspierała hierarchia kościelna i znane osoby życia publicznego. Nawet kolaboranci systemu doceniali Dzieło Lasek i rozumieli, że wpuszczenie tam „wychowawców" po państwowej pedagogice i ze znajomością *Historii WKP(b)* może to dzieło rozłożyć...
Towarzystwo zachowało autonomię i odbudowało bazę materialną, głównie dzięki prywatnym darczyńcom, szczególnie z kręgów polonijnych.
Obecnie zakład w Laskach przygotowuje do samodzielnego życia około 300 niewidomych i niedowidzących dzieci z całej Polski. Misja Służebnicy Bożej przyniosła w przeszłości i przynosi dziś piękne owoce.
Na zdjęciu: Znamienne w swej wymowie logo Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Foto Nonick 1, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

22 V 1911 Pierwsze cztery drużyny harcerskie na ziemiach polskich

*Wszystko co nasze, Polsce oddamy…*Kiedy powstało polskie harcerstwo? Różne wyznacza się daty i ważne wydarzenia. 100-lecie obchodzono w zeszłym roku, ale równie dobrze można by je obchodzić w maju 2011. 22 maja – przed stu laty – druh Andrzej Małkowski wydał rozkaz, na podstawie którego powstały na ziemiach polskich pierwsze cztery drużyny harcerskie. To był właściwy początek konkretnej pracy u podstaw polskiego harcerstwa. Wcześniejsze prace miały charakter przygotowawczy i teoretyczny.
Polski skauting czerpał inspiracje u źródeł, ze skautingu brytyjskiego B-P, czyli ruchu młodzieżowego stworzonego przez generała Roberta Baden-Powella (*1857 †1941), z myślą o wychowaniu młodzieży w duchu patriotycznym, służby ojczyźnie, z wykorzystaniem nowoczesnej, aktywnej pedagogiki, elementów turystyki i wojskowości.
Te idee trafiły w Polsce na podatny grunt, ponieważ zanim jeszcze Baden-Powell wymyślił skauting, rozwijały się u nas – zwłaszcza na terenie zaboru austriackiego – młodzieżowe organizacje sportowe, turystyczne, gimnastyczne, samokształceniowe, z bardzo wyraźnym rytem niepodległościowym i abstynenckim, ponieważ najbardziej światła, patriotycznie usposobiona część inteligencji polskiej była przekonana, że alkoholizm jest zjawiskiem świadomie napędzanym przez zaborców, szczególnie rosyjskich, by utrzymać Polaków w zniewoleniu i w poczuciu beznadziejności. Idee abstynenckie przetrwały w polskim harcerstwie do dziś.
Szczególne zainteresowanie metodyką skautingu przejawiały trzy polskie organizacje: Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie", Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" oraz Ruch Etyczny „Eleusis".
Żył w Polsce młody człowiek, który należał do wszystkich wymienionych organizacji i w każdej odgrywał niepoślednią rolę! Nazywał się Andrzej Małkowski (*31 X 1888). Dziś jest legendą polskiego harcerstwa, choć życie obeszło się z nim okrutnie. Zginął w katastrofie morskiej, w 31 roku życia. Ileż dobrego dokonał w tak krótkim życiu!
Urodził się 31 października 1888 w Trębkach koło Gostynina, w rodzinie ziemiańskiej o tradycjach niepodległościowych. We Lwowie, w VI Szkole Realnej, uzyskał w 1906 świadectwo dojrzałości. Rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, potem studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Był członkiem zarządu „Eleuterii" – zrzeszenia związków abstynenckich.
W roku 1910 przetłumaczył na język polski podręcznik twórcy skautingu Roberta Baden-Powella *Scouting for Boys* (*Skauting dla chłopców*). To było dla niego życiowe odkrycie! Od tej chwili, aż do śmierci, poświęcił się skautingowi.
26 lutego 1911 zapada decyzja o stworzeniu skautingu na ziemiach polskich. Patronem idei staje się naczelnik „Sokoła", dr Kazimierz Wyrzykowski.
21 maja 1911 powstaje Komenda Skautowa we Lwowie, a dzień później Andrzej Małkowski wydaje rozkaz o powołniu pierwszych drużyn: I Lwowskiej Drużyny Skautów im. Tadeusza Kościuszki, II LDS im. Jana Karola Chodkiewicza, III LD Skautek im. Emilii Plater i IV LDS.
Małkowski tłumaczy kolejną książkę: *Skauting jako system wychowania młodzieży*. Jest literatura, można budować metodykę pracy.
W Krakowie Zygmunt Wyrobek zakłada 1 Drużynę Skautów im. Tadeusza Kościuszki, a Zofia Langierówna pierwszy w Krakowie zastęp żeński.
15 X 1911 we Lwowie ukazuje się pierwszy numer czasopisma „Skaut Pismo Młodzieży Polskiej", na jego pierwszej stronie wiersz Ignacego Kozielewskiego *Wszystko co nasze*. Druhna Olga Drahonowska dopisała do tego wiersza refren (*Ramię pręż…*) i wpadła na pomysł, żeby ten *Marsz skautów* śpiewać na melodię popularnej pieśni *Na barykady…* Od roku 1918 do dziś jest to hymn ZHP! Dziś także ZHR i w ogóle harcerstwa polskiego.

Wszystko co nasze Polsce oddamy,
w niej tylko życie, więc idziem żyć!
Świty się bielą, otwórzmy bramy,
rozkaz wydany: wstań, w słońce idź!
Ramię pręż, słabość krusz,
ducha tęż, Ojczyźnie miłej służ!
Na jej zew, w bój czy trud
pójdzie rad harcerzy polskich ród,
harcerzy polskich ród!
Czynem bogaci, myślą skrzydlaci,
z płomiennych serc swych uczyńmy grot.
Naprzód wytrwale! Śmiało! Zuchwale!
W podniebne szlaki skierujmy lot.
Ramię pręż...
Po ziemi naszej roześlem harcerzy,
pobudka zabrzmi: Zbudź się! Prawdzie służ!
I wszystko wstanie, w krąg się rozszerzy,
by Matkę Polskę chronić od burz!
Ramię pręż...

Słowo *harcerz* utrwaliło się w języku polskim w roku 1912, dzięki książce Eugeniusza Piaseckiego i Mieczysława Schreibera *Harce polskiej młodzieży* (choć użył go już pod koniec roku 1909 druh Małkowski). *Harce* w dawnym języku polskim oznaczało po prostu *zabawy*. Jednak to, co robili polscy skauci, daleko wykraczało poza zabawy. Słowo *harcerz* szybko przyjęło się w języku polskim i zastąpiło *skauta*. Pojawiły się też takie słowa jak *zastęp* (zamiast *patrol*)

i *drużyna*(zamiast *pluton*) a z polskiej tradycji wojskowej *hufiec* i *chorągiew*.
Krzyż harcerski był dziełem ks. Kazimierza Lutosławskiego i wzorowany był na krzyżu z orderu Virtuti Militari.
Odrodzenie Rzeczypospolitej w roku 1918 stało się potężnym impulsem do rozwoju harcerstwa. Jego znaczenia dla patriotycznego uformowania młodzieży pokolenia Polski Podziemnej nie da się przecenić! Okupant sowiecki na Kresach też to „docenił". Stawiał przed sowieckim sądem młode Polki i młodych Polaków z oskarżenia za samą przynależność przed wojną [!] do „antysowieckiej i reakcyjnej organizacji"!
Działalność zakonspirowanego polskiego harcerstwa w okresie okupacji (kryptonim Szare Szeregi) to temat na osobną, obszerną wypowiedź. Wielu rodakom znane są liczne fakty z tej historii, głównie za sprawą słynnej książki druha Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*, opublikowanej w bardzo dużym nakładzie jeszcze w czasie okupacji [!], w zakonspirowanym wydawnictwie AK w Warszawie (dwa wydania wojenne!).
Druh Małkowski należał do pierwszej Komendy Skautowej, był wydawcą pisma „Skaut", które odegrało wielką rolę w propagowaniu idei harcerskich. W roku 1913 druh Andrzej zorganizował wycieczkę skautów polskich na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Birmingham. Nad polskim obozem powiewała flaga z białym orłem a delegacja prezentowała się jako reprezentacja Polski. Na 5 lat przed odrodzeniem Rzeczypospolitej!
Druh Andrzej został odznaczony przez Roberta Baden Powella skautowym medalem *Za zasługi*.
W czerwcu 1913 druh Andrzej Małkowski ożenił się z druhna Olgą Drahonowską, swoją rówieśniczką z rodziny o korzeniach ormiańsko-czeskich, ale o gorącym polskim sercu! Olga odegrała taką samą rolę w organizowaniu polskich harcerek, jak jej mąż w historii polskiego harcerstwa w ogóle. Byli szczęśliwym, zgranym małżeństwem, pochłoniętym wspólnymi, wielkimi ideami. Niestety, Andrzej zginął w katastrofie morskiej statku „Nederland", który w nocy z 15 na 16 stycznia 1919 wpadł na minę, z czasów dopiero co zakończonej wojny, u brzegów Sycylii.
Druhna Olga była dzielną kobietą i do końca życia nie przestała być harcerką. Po śmierci Andrzeja nadal żyła jego i swoimi ideami. Podobnie ich jedyny synek Lutyk Małkowski i ich wnuczka Krystyna – obydwoje działali w emigracyjnym polskim harcerstwie w W. Brytanii.
Olga Drahonowska-Małkowska umarła 15 stycznia 1979 – po długim (91 lat) i pięknym życiu oddanym harcerstwu – dokładnie w dniu 60 rocznicy śmierci Andrzeja! Spoczywa na Nowym Cmentarzu w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej. To także symboliczny grób Andrzeja, zwieńczony rzeźbą Henryka Burznego.
Rok 2008 był – z woli Senatu RP – Rokiem Andrzeja i Olgi Małkowskich. Polska o nich nie zapomni!
Na zdjęciu: Zdjęcie ślubne (1913) druhny Olgi z Drahonowskich (*1888 †1979) i druha Andrzeja Małkowskiego (*1888 †1919) nie mogło wyglądać inaczej…

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

26 V 1915 I Brygada Legionów Polskich zakończyła walki pod Konarami

W niedzielę 22 maja 2016 r. w Konarach gm. Klimontów odbyły się uroczystości upamiętniające 101 rocznicę bitwy pod Konarami. Udział w nich wziął Wójt Gminy Łoniów – p. Szymon Kołacz. Uroczystości poprzedziła inscenizacja **„Czynem zbrojnym budzili Polskę"** w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Konarach, a centralnym punktem obchodów była Msza Święta odprawiona przy obelisku.
Bitwa pod Konarami stoczona została podczas I Wojny Światowej w dniach 16 maja – 23 maja 1915 pomiędzy wojskami austro-węgierskimi a rosyjskimi. W skład sił austro-węgierskich wchodziła I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem brygadiera Józefa Piłsudskiego. Boje konarskie były częścią większej operacji znanej jako bitwa pod Opatowem i Klimontowem.
Uroczystość zakończyły złożenie wieńców przez poszczególne delegacje.

Źródło: http://loniow.pl/obchody-101-rocznicy-bitwy-pod-konarami/

3 V 1916 Obchody 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja- w Warszawie ponad 200 tys. uczestników

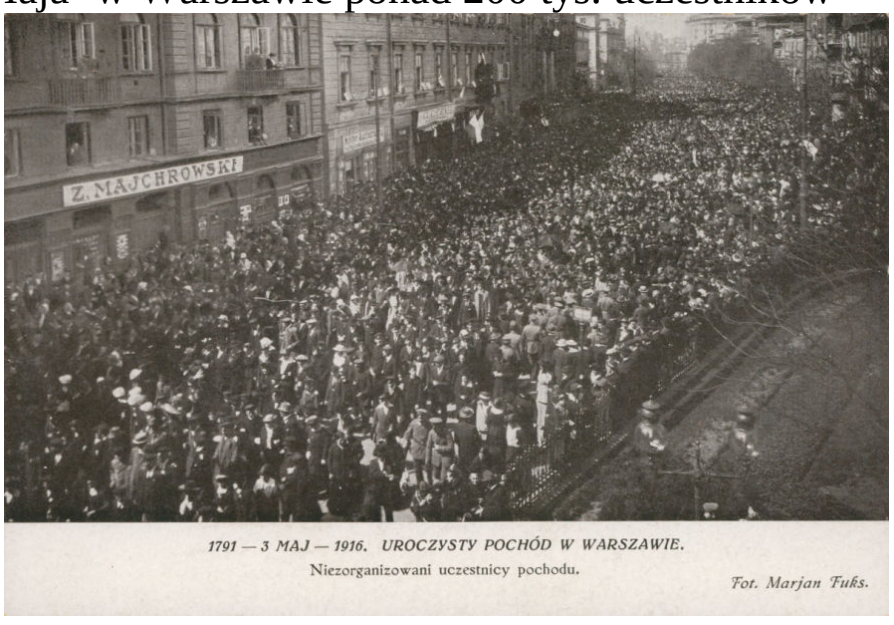

Gdy dziś naród dzień ten święci,
Który zbawić miał ojczyzną,
Zbudźmy w sercu i w pamiąci
Wielkich dziadów cną puścizną,
Proch ich dawno śpi pod głazem,
Lecz nie zgasły mądre dzieła,

/ wołają z nami razem:
- Jeszcze Polska nie zginęła!
(Or-Ot)
W roku 1916 Polacy na terenie b. zaboru rosyjskiego, od kilku miesięcy okupowanego przez Niemcy, mogli w sposób nieskrępowany i legalny zademonstrować swoje uczucia narodowe. Świetną, bardzo spektakularną okazję stwarzała 125 rocznica ogłoszenia Konstytucji 3 Maja. Do tej pory dosyć swobodnie wolno było Polakom czcić kolejne rocznice tego ważnego w dziejach narodowych wydarzenia tylko w zaborze austriackim, w pozostałych w formie oficjalnej było to niemożliwe. W zaborze rosyjskim dopiero rewolucja 1905-1907 roku umożliwiła narodowi polskiemu organizację bardziej swobodnych działań na rzecz oświaty i kultury, a także dała sposobność do śmielszych wystąpień, demonstracji i zgromadzeń. Obok więc licznych strajków, protestów udało się zorganizować pochód narodowy w Warszawie - w dniu 5 listopada 1905 r. Następna taka szansa pojawiła się dopiero 11 lat później, już po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan. Obchody 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja zostały zorganizowane w sposób przemyślany, a przyczyniło się na tym polu wiele znakomitych osób. W skład 147-osobowego komitetu organizacyjnego weszli m.in.: rektor UW Józef Brudziński, ks. Prałat Zygmunt Chełmicki, Stefan Dziewulski, prof. Samuel Dickstein, Wojciech Górski, pastor Feliks Gloeh, Bogusław Herse, prof. Marceli Handelsman, Władysław Kiślański, Ludwik Krzywicki, Aleksander Kraushar, Władysław Leppert, Józef Leski, Jan Lorentowicz, ks. Zdzisław Lubomirski, dr Henryk Nussbaum, Artur Oppman (Or-Ot), prof. Alfons Parczewski, Stanisław Patek, Józef Pomorski, Franciszek Puget, ks. Franciszek Radziwiłł, Maria Rodziewiczówna, hr Adam Ronikier, Władysław Semadeni, Adolf Suligowski, Antoni Wieniawski i wielu innych znanych i zacnych obywateli. A co bardzo ważne, reprezentowali oni różne wyznania, częstokroć też wywodzili się z odmiennych grup narodowych.
Autor: Andrzej Stawarz
Obchody 125 rocznicy Konstytucji 3
Maja : narodziny święta narodowego
Niepodległość i Pamięć 7/1 (16), 91-110

Źródła:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2000-t7-n1_(16)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2000-t7-n1_(16)-s91-110/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2000-t7-n1_(16)-s91-110.pdf
http://warszawa.fotopolska.eu/Warszawa/b57673,1916_-_125_rocznica_uchwalenia_Konstytucji_3_Maja_-_Warszawa.html

30 V 1918 Powstał Związek Legionistów Polskich

Związek Legionistów Polskich – najstarsza polska piłsudczykowska organizacja kombatancka i państwowo - niepodległościowa. ZLP został powołany do życia 30 maja 1918 roku jako organizacja skupiająca byłych żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, później także ich rodziny oraz inne osoby identyfikujące się z ideą czynu niepodległościowego. Pierwszym komendantem Związku był późniejszy marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły. W 1922 roku na I Zjeździe Legionistów, w obecności Józefa Piłsudskiego, Edwarda Śmigłego-Rydza oraz ponad 2500 Legionistów specjalną uchwałą zostało powołane Muzeum Czynu Niepodległościowego. Podjęto również decyzje o budowie Domu im. Józefa Piłsudskiego w historycznych, krakowskich Oleandrach (gdzie w przyszłości miało znaleźć swoja siedzibę muzeum) oraz Pomnika Józefa Piłsudskiego i Czynu Niepodległościowego. Zarząd główny ZLP mieścił się do 1939 przy ul. Jana Matejki 3 w Warszawie[1]. Po wybuchu II wojny światowej Związek Legionistów Polskich został zdelegalizowany dekretem generalnego gubernatora Hansa Franka, jednakże, wbrew często pojawiającym się w różnych opracowaniach błędnym informacjom, nie zaprzestał swojej działalności, działając pod konspiracyjną nazwą "Grupa Oleandry".
Źródła:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_Legionist%C3%B3w_Polskich

7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie wkroczyły do Kijowa

Na zdjęciu: 7 maja 1920 Piłsudski i Petlura Kijów 1920. 3 maja żołnierze wojska polskiego podjechali do Kijowa zdobycznym tramwajem, wzięli do niewoli oficera Armii Czerwonej, po czym się wycofali. Następnego dnia Armia Czerwona zaczęła śpiesznie opuszczać Kijów, a Wojsko Polskie przedefilowało ulicami Kijowa. Doszło do starć na moście spinającym Dniepr, lecz po krótkiej wymianie ognia 6 pułk piechoty Legionów 1 DPLeg oraz 59 i 60 pułk piechoty wielkopolskiej (z 15 Dywizji Piechoty) przeszły przez rzekę i zajęły lewobrzeżny przyczółek sięgający 15 km w głąb terytorium wroga (do miejscowości Browary). Cała prawobrzeżna Ukraina została wzięta kosztem 150 zabitych i 300 rannych. 9 maja odbyła się w centrum Kijowie wspólna polsko-ukraińska defilada. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego starając się, aby miejscowa ukraińska ludność nie odebrała czasowej obecności polskich wojsk jako okupacji, poleciła aby na siedzibach urzędów wywieszać wyłącznie ukraińskie flagi, a polskie tylko na budynkach zajmowanych przez polskie dowództwo.

Źródła: http://www.alivenotdead.com/graveler22/Wyprawa-kijowska-1920--profile-3110861.html

18 V 1920 Urodziny Karola Wojtyły – Św. Jana Pawła II

18 maja roku Dwudziestego...W dniu 91 urodzin Karola Wojtyły – bł. Jana Pawła II Polacy snują różne refleksje wokół jego życia. Może warto też zapytać, skąd się wzięło to szczególne przywiązanie Jana Pawła IIdo kraju rodzinnego i jego najczystszej próby patriotyzm? Skąd ta piękna definicja patriotyzmu – urzekająca w swej prostocie: *Patriotyzm to znaczy czcij ojca swego i matkę swą!* Matka i ojciec byli u źródeł miłości do Polski. Ale potem pojawiła się dojrzała refleksja historyczna, wyrażona najpełniej w książce *Pamięć i tożsamość*. Jan Paweł II mówił często o znaczeniu ważnych dla narodu wydarzeń, które rozegrały się za jego życia. O znaczeniu dla niego, bo uczyniły go takim, jakim był.

Kiedy 13 czerwca 1999 – podczas VII pielgrzymki do Ojczyzny – odwiedził Radzymin i stanął na Cmentarzu Ofiar Wojny 1920 roku, zgromadzeni okrzykami poprosili go o słowo, które nie było tam planowane, miała być tylko modlitwa. I wtedy padły słowa papieskie. Bardzo ważne słowa.

Radzymin, 13 czerwca 1999

Wierni na widok papieża wołają głośno: - *Prosimy o słowo! Prosimy o słowo!*

Jan Paweł II odpowiada:

„Prosimy o słowo”... Słusznie…Chociaż na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. I to słowo chcę tu pozostawić...Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem.

Pragnę wszystkich uczestniczących w tym spotkaniu pobłogosławić w Imię Trójcy Przenajświętszej. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nie tylko w Radzyminie Polacy byli poruszeni tymi słowami. Było w nich jakby odkrycie pewnej tajemnicy życia Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Było osobiste zwierzenie wobec tysięcy zgromadzonych.

Noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem... Czy my również odczuwamy taki dług wobec tych rodaków, co rzucili kiedyś swój *życia los na stos*? Co umierali za kraj z tą tylko pociechą, że nam – ich następcom na polskiej ziemi – będzie łatwiej żyć, więc ta śmierć ma sens?

Czy stać nas na taką refleksję i na życie wynikające z tej refleksji? Oto zadanie na tę 91 rocznicę urodzin Błogosławionego. Żył przez lata z długiem wdzięczności wobec tych, których przecież osobiście nie znał, ale których poznał sercem i pokochał. Tak jak się kocha *ojca swego i matkę swą…*

Na zdjęciu: Chrzcielnica w bazylice mniejszej Ofiarowania NMP w Wadowicach, przy której 20 czerwca 1920 roku Karol Wojtyła został ochrzczony. Dwa miesiące później nastąpił cud nad Wisłą, którego pamięć towarzyszyła mu przez całe życie. Foto Michał 460, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

2 V 1921 Wybuchło III Powstanie Śląskie

W nocy z 2 na 3 maja 1921 r. wybuchło III powstanie śląskie, które przesądziło o sposobie podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. 96. rocznica tego wydarzenia będzie obchodzona w regionie głównie w środę, wraz z uroczystościami narodowego święta Konstytucji 3 maja.

III powstanie śląskie było ostatnim z trzech zbrojnych zrywów polskiej ludności na Śląsku w latach 1919-1921, kiedy ważyła się sprawa przynależności państwowej obszaru należącego wcześniej do Niemiec. Mający to określić plebiscyt odbył się 20 marca 1921 r. W głosowaniu dopuszczono udział osób, które wcześniej wyemigrowały ze Śląska. W tym celu z Niemiec przyjechało 182 tys. emigrantów, z Polski - 10 tys. Głosowało ok. 97 proc. uprawnionych, z czego ok. 19 proc. stanowili wcześniejsi emigranci. Za przynależnością do Polski opowiedziała się mniejszość - 40,3 proc. głosujących.

Komisja Plebiscytowa zdecydowała o przyznaniu prawie całego obszaru Niemcom. Na tę wieść wcześniejsze pojedyncze strajki niezadowolonych z warunków życia mieszkańców regionu przekształciły się 2 maja w strajk generalny, zaś w nocy rozpoczęło się powstanie. Na jego czele stanął znany działacz społeczny, a wcześniej komisarz plebiscytowy Wojciech Korfanty.

Walki trwały dwa miesiące. Najpoważniejsze starcia miały miejsce w okolicach Góry św. Anny na Opolszczyźnie. Powstańcy opanowali prawie cały obszar plebiscytowy. Utworzono administrację polską, a oddziały powstańcze - Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska - przekształciły się w regularne wojsko. Według źródeł historycznych, w III powstaniu wzięło udział ok. 60 tys. Polaków w tym około 5 tys. żołnierzy i cywilów z Polski wspieranych, choć nieoficjalnie, przez rząd polski. W walkach poległo ponad 1,2 tys. powstańców, a ok. 800 odniosło rany.

W wyniku powstania zdecydowano o korzystniejszym dla Polski podziale Śląska. Z obszaru plebiscytowego, zamieszkanego przez ponad 2 mln osób, do Polski przyłączono 46 proc. ludności i 29 proc. terenu, z licznymi kopalniami i hutami.

Źródło: http://wpolityce.pl/historia/338060-96-lat-temu-wybuchlo-iii-powstanie-slaskie-pamietajmy-o-tej-waznej-rocznicy

13 V 1926 Przewrót majowy

Stan ekonomiczny [jednak] pogarszał się stale. Grabski podał się do dymisji. Inni ministrowie skarbu zaczęli szukać oszczędności, zmniejszać pensje urzędnicze (bardzo niepopularna rzecz). Złoty zaczął spadać. Zamiast 5 zł 18 gr za dolara USA już w kwietniu [19]26 r. trzeba było płacić 9 zł. Liczba bezrobotnych zaczęła wzrastać, objęła liczbę 400 tys. ludzi, co było [jak] na Polskę bardzo dużo. Strajki w miastach rozszerzyły się bardzo. Jeden z kolejnych ministrów skarbu, Jerzy Zdziechowski[156], zwolnił 25 tys. pracowników kolejowych, co wzbudziło zamieszanie na kolejach. Przeprowadził redukcję zapomóg chorym, podwyższył podatki o 10 proc., zwiększył cenę na monopole państwowe: sól, tytoń, zapałki, alkohol. Podniesiono ceny na elektryczność i na gaz – wszystkie elementy, które wzbudzały w społeczeństwie odruch negatywny w stosunku do rządu. Były to najbardziej niepopularne oszczędności.

Był jeszcze trzeci element, tzn. sytuacja międzynarodowa, stale pogarszjąca się w tych latach. W październiku 1925 r. zawarto międzynarodową umowę w Locarno, która gwarantowała Francji jej granicę z Niemcami, ale pominęła sprawę granic Polski i Czechosłowacji. I z tego stworzyła się sytuacja, że na zachodzie były gwarancje nienaruszalności granic wtedy, gdy na wschodzie polska granica była otwartą, niegwarantowaną.

W 1926 r., w kwietniu, nastąpił nowy układ Niemców z Rosją, który był spotęgowaniem traktatu w Rapallo z 1922 r., tworzącego pierwsze porozumienie niemiecko-sowieckie, niesłychanie niekorzystne dla Polski. Te elementy: wojskowy, ekonomiczny i polityczny przyczyniły się do decyzji Piłsudskiego, że czas działać. Zresztą o potrzebie radykalnej reformy mówiło się w warszawskich kołach politycznych na wiele miesięcy przed majem 1926 r. Jak się dowiadujemy choćby z pamiętników Jerzego Drobnika[157], wówczas endeckiego dziennikarza (mamy w Instytucie kopię tego pamiętnika), w jego stronnictwie rozważano możliwość endeckiego zamachu stanu z gen. Sikorskim jako dyktatorem i do wstępnej rozmowy na ten temat pomiędzy Dmowskim a Sikorskim doszło na dziesięć dni przed wystąpieniem Piłsudskiego.

Piłsudski przygotowywał się do tego, że obejmie władzę w Polsce w jakimś terminie nieokreślonym. Mogę przytoczyć fakt, że latem 1925 r., bez mała na rok przed wypadkami majowymi, wezwał do siebie Kazimierza Bartla z Politechniki

[156] Jerzy Zdziechowski (1880–1975), polityk i ekonomista związany z endecją, m.in. poseł na sejm (1922–1927), minister skarbu (1925–1926).

[157] Jerzy Drobnik (1894–1974), dziennikarz związany z ruchem narodowym, m.in. przywódca Związku Młodych Narodowców, popierającego sanację i współtworzącego OZN.

nem rzeczy, który przypominał całkowicie rząd Witosa po śmierci Narutowicza". W kilka miesięcy po śmierci Narutowicza, 26 maja 1923 r., rząd gen. Sikorskiego musiał ustąpić na rzecz rządu endecko-piastowskiego.

Na drugi dzień po zatwierdzeniu rządu Witosa Piłsudski dał wywiad w „Kurierze Porannym", w którym w ostrych słowach oskarżył nowy rząd i zapowiedział, że staje do walki z głównym złem państwa – panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapomnieniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści. Wywiad ten był wydrukowany 11 maja i został skonfiskowany. To wywołało w Warszawie niesłychane poruszenie. Wywiad marsz. Piłsudskiego skonfiskowany przez rząd! Tego jeszcze nie było. W Warszawie zaczęły się manifestacje, w kawiarniach oficerowie kazali grać *Pierwszą Brygadę*, żądali, aby wszyscy wstawali. Podniecenie w stolicy było ogromne.

W dniu 12 maja Piłsudski o 7 rano wyjechał z Sulejówka do Rembertowa, gdzie już były zebrane niektóre oddziały, i pani Oli powiedział, że o 3 wróci na obiad, rozmówi się z Wojciechowskim i przypuszcza, że wszystko załatwi. O 10 rano przyjechał z Rembertowa do Belwederu, lecz okazało się, że w Belwederze Wojciechowskiego nie ma, gdyż prezydent tego rana wyjechał do Spały. Piłsudski wrócił do Rembertowa. Wezwany przez rząd Wojciechowski przyjechał do Warszawy już po południu i zjawił się w Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu, gdzie było posiedzenie Rady Ministrów. Wydano odezwę do społeczeństwa, że kilka pułków zbuntowało się i odmawia posłuszeństwa rządowi, wzywając te pułki do przestrzegania przysięgi wojskowej. Wojciechowski udał się na most Poniatowskiego i Piłsudski przyjechał tam z Rembertowa. Było to sławne spotkanie na moście.

Cytuję tutaj notatkę, którą prezydent Wojciechowski zrobił zaraz potem, mamy tutaj fotografię tej notatki, pokreślonej, nie bardzo czytelnej – „Gdy Piłsudski zbliżył się sam do mnie, powitałem go słowami: «Stoję na straży honoru Wojska Polskiego», co widocznie oburzyło go, gdyż schwycił mnie za rękę i zduszonym głosem powiedział: «No, no, tylko nie w ten sposób». Strząsnąłem jego rękę i nie dopuszczając do dyskusji", (tutaj kilka słów nieczytelnych) „«Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swoich pretensji na drodze legalnej, kategorycznej odpowiedzi na odezwę rządu». Piłsudski odpowiedział: «Dla mnie droga legalna zamknięta». Wyminął mnie i skierował się do stojących o kilka kroków żołnierzy. Później usłyszałem: «No, chłopcy, chyba mnie przepuścicie?», Piłsudski mówił do żołnierzy. Obawiając się, że może on nakłania żołnierzy do wypełnienia rozkazu..." (znowu nieczytelne słowa), „zrozumiałem to jako chęć buntowania żołnierzy przeciwko rządowi w mojej obecności,

Lwowskiej i powiedział mu: „Przygotujcie się do objęcia premierostwa, kiedy ja obejmę władzę w Polsce. Pomyślcie o tym, bo wy będziecie moim pierwszym premierem". Było to rok przed wypadkami majowymi.

Tymczasem w pierwszych dniach maja 1926 r. zmienił się rząd. Zmiany rządu następowały wtedy co kilka dni. Rząd Sikorskiego ustąpił[158], rząd Witosa ustąpił, wreszcie 9 maja 1926 r., w przeddzień wypadków, Witos ogłosił wywiad i w tym wywiadzie powiedział: „Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko; jeśli tak, to niech bierze władzę, ja bym się nie wahał tego zrobić, jeśli Piłsudski nie zrobi tego, to zdaje się, [że] nie ma jednak tych sił za sobą". Piłsudski w wielu wywiadach i rozmowach z Wojciechowskim ostrzegał, że wypadki posuwają się za daleko, prosił i nalegał w sposób niesłychanie brutalny, jak to Piłsudski potrafił. Doprowadził do tego, że Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej, skarżył się marszałkowi sejmu – Ratajowi, że: „Nie mogę rozmawiać z Piłsudskim, który jest w stosunku do mnie niegrzeczny". No, możemy sobie wyobrazić, co ten „Ziuk" mówił z tym swoim „Stanisławem" (różne były pseudonimy Wojciechowskiego), w jaki sposób go namawiał: „No, weźże w rękę to wszystko i postaw".

Cel Piłsudskiego w tym czasie był bardzo prosty. Jemu chodziło o to, aby premierem został Aleksander Skrzyński, do którego rządu weszliby socjaliści, PPS i ludowcy z „Wyzwolenia". Piłsudski by wszedł jako minister spraw wojskowych.

Wojciechowski nie mógł się na to zgodzić, dlatego że mu w ostatniej chwili stworzono nową kombinację. Witos dogadał się z ludowcami z „Wyzwolenia" i gdy policzono głosy, to arytmetyka wykazała, że większość głosów w sejmie wystarczy na podtrzymanie takiego rządu. Wojciechowski uległ temu i 10 maja mianował Witosa premierem.

To była ostatnia kropla wody, która przeważyła wypadki. Piłsudski zdecydował się na demonstrację wojskową. Generał Żeligowski był wtedy ministrem spraw wojskowych. Piłsudski poprosił go o danie mu do dyspozycji kilka pułków, które wybrał, z którymi chce przeprowadzić grę wojenną w Rembertowie. Był to batalion manewrowy w Rembertowie, 36. pułk warszawski na Pradze, 22. pułk piechoty w Siedlcach, 7. pułk ułanów w Mińsku Mazowieckim, 1. pułk strzelców w Garwolinie, 1. pułk szwoleżerów w Warszawie. Demonstracja miała być całkowicie pokojowa, nic nie przygotowano do walki. Chodziło tylko [o to], ażeby w rozmowie z Wojciechowskim Piłsudski mógł powiedzieć: „Ja mam tu kilka pułków i ruszę, jeżeli ty nie zrobisz tego porządku i nie zerwiesz z tym sta-

[158] Władysław Sikorski w czasie przesilenia gabinetowego w maju 1926 r. był jednym z kandydatów na premiera, lecz rządu nigdy nie udało mu się zbudować.

dlatego idąc wzdłuż szeregu do swojego samochodu, zawołałem: «Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek!» i odjechałem samochodem".

Major Porwit[159] (dziś pułkownik żyjący w Warszawie) był dowodzącym kompanią, która stała na moście, i w swoich wspomnieniach opisuje, że był jak arbiter w pojedynku: tutaj stał Piłsudski, któremu zameldował się Porwit, gdy Piłsudski przyjechał – tu stał prezydent, któremu się zameldował, gdy prezydent przyjechał. Stał pomiędzy nimi dwoma i słyszał tę rozmowę. Porwit tej rozmowy nie ogłosił, podał tylko szczegóły, które potwierdzają to, co prezydent Wojciechowski zanotował. Dodał tylko potem, że gdy Piłsudski zapytał: „No, chłopcy, przepuścicie mnie?", ci skrzyżowali karabiny i zawołali: „Nie, nie przepuścimy". I wtedy Porwit usłyszał rozkaz, pewnie dowodzącego tym plutonem porucznika: „Ładować!". Piłsudski odjechał z kilkoma oficerami na Pragę, a Wojciechowski do Prezydium Rady Ministrów.

To było nieoczekiwane. Piłsudski spodziewał się zupełnie innej sytuacji. Liczył na rozmowę w Belwederze o 10 rano. Był przekonany, że gdyby nie ten wypadek, że zupełnie przypadkowo Wojciechowski był nieobecny w Belwederze, to cała sprawa zostałaby pozytywnie załatwiona. Ta rozmowa by zdecydowała, Piłsudski potrafiłby przekonać starego towarzysza z PPS, że doprowadzi do krwawej walki, czego by zapewne Wojciechowski nie chciał.

W ten sposób rozpoczęły się tzw. wypadki majowe. Była to godzina 4 lub 5 na moście Poniatowskiego, a pół godziny później, na Zjeździe, padły pierwsze strzały. Zjazd i ówczesny most Kierbedzia był zajęty przez 36. pp stojący po stronie Marszałka i mjr Korkozowicz[160] (dobry mój znajomy) z jednym batalionem zajmował ten przyczółek na Zjeździe, już po stronie warszawskiego Zjazdu. Naprzeciwko stał oddział 30. pp z cytadeli, którego dowódcą był płk Izydor Modelski[161],

[159] Marian Porwit (1895–1988), płk dypl. WP (1937), pisarz wojskowy, wychowawca i historyk, przed I wojną światową członek Sokolich Drużyn Polowych, żołnierz LP (1914–1917); w WP m.in. dyrektor nauk Szkoły Podchorążych Piechoty i Oficerskiej Szkoły Piechoty (1923–1926), dyrektor nauk w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie (1930–1932), dowódca 44. pp (1934–1936), wykładowca w Wyższej Szkoły Wojennej (1936–1939); długoletni redaktor „Bellony" i „Przeglądu Piechoty"; w 1939 r. dowódca zachodniego odcinka obrony Warszawy.

[160] Jan Marek Korkozowicz (1891–1968), płk dypl. WP (1933), członek PDS i żołnierz LP (1914–1917), członek POW; w WP m.in. dowódca batalionu w 36. pp, szef sztabu 17. DP, dowódca 61. pp; w 1939 r. dowódca PD w 3. DP Legionów i dowódca improwizowanej 19. BP; komendant ZWZ-AK na Węgrzech.

[161] Izydor Modelski (1889–1962), gen. bryg. PSZ (1940), dr filozofii; przed I wojną światową działał w PDS, oficer LP (1914–1917); w WP m.in. dowódca 30. pp (1925–1926), od 1928

który dostał rozkaz nieprzepuszczenia oddziałów do Warszawy. Oficer 30. pp zgłosił się do mjr. Korkozowicza z żądaniem opuszczenia mostu, bo inaczej rozpocznie ogień. Korkozowicz odpowiedział, że mostu nie opuści, i padły pierwsze strzały. Oczywiście chodzi zawsze o to, skąd padły pierwsze strzały. Pierwsze strzały padły z 30. pułku ugrupowań rządowych. Od razu były duże straty, kilkunastu było zabitych i parudziesięciu rannych w tej pierwszej potyczce.

Zaczęło się posuwanie wojsk Piłsudskiego i dwudniowe walki na terenie Warszawy. Nie będę opisywał tego, nie byłem wówczas w Warszawie. Ale może dodam wspomnienia moje o tych wypadkach. Byłem bardzo daleko od Warszawy, przeszło 10 tys. kilometrów. Byłem wtedy chargé d'affaires Rzeczypospolitej w Tokio i jednocześnie attaché wojskowym, i nic nie wiedziałem o tym, co się dzieje w Polsce. Komunikacja była bardzo rzadka, listy szły parę tygodni morzem, komunikacji lotniczej w tych latach jeszcze nie było. Znałem z listów przyjaciół ogólne nastroje, ale nic nie wiedziałem o wypadkach.

Dnia 13 lub 14 maja rano gwałt w poselstwie. Szereg korespondentów przychodzi do mnie, ażeby uzyskać wywiad, co się dzieje w Polsce. A ja nic nie wiem. Pytam się: „Co wy wiecie?" i wtedy pokazano mi depesze Havasa[162] z Paryża, gdzie było podane, że w Warszawie jest bunt Piłsudskiego i walki na terenie miasta, i że Piłsudski jest wyjęty spod prawa. Gdy przeczytałem te depeszę, oczywiście zrozumiałem, co się dzieje, i muszę przyznać, że jak przeczytałem tutaj w naszych dokumentach złożony potem mój raport z tych czasów, to właściwie nic bym nie zmienił. W wywiadzie ze mną powiedziałem, co się działo w Polsce i jakie były trudności. Widocznie nie doszło do porozumienia i Piłsudski doszedł do przekonania, że trzeba zbrojnie ten konflikt rozwiązać, lecz że jestem przekonany, że w ciągu najbliższych godzin sprawa ta zostanie załatwiona i Piłsudski obejmie władzę w Polsce. W kilka dni później dostałem pierwszy szyfr z Warszawy, podpisany przez trzech jakby komisarzy, bo ministra spraw zagranicznych jeszcze nie było, który podał mi informacje o tym, co się już odbyło.

Walki trwały w Warszawie dwa dni, przy niesłychanym uporze Wojciechowskiego. Trzeba powiedzieć, i dzisiaj historycy polscy to stwierdzają (w opracowaniu prof. Andrzeja Garlickiego[163] wypadki majowe tę samą dostają ocenę), że upór prezydenta Wojciechowskiego zdecydował o tym wszystkim, co się stało. Do ostatniej chwili Wojciechowski twierdził, że trzeba doprowadzić walkę do końca, trzeba zdusić ten bunt, bezprawie, złamanie przysięgi żołnierskiej. Wbrew opinii niektórych generałów i ministrów, z Witosem włącznie, który bardzo wcześnie zrozumiał, że trzeba się wycofać z tej całej operacji. Dopiero na trzeci dzień, gdy Belweder był już zajęty przez wojska Piłsudskiego, w Wilanowie rząd zdecydował się podać do dymisji, a prezydent zgłosił rezygnację z urzędu.

Podam tutaj rzecz nową, nieznaną do tej pory w historii, bo znalazłem to dopiero parę miesięcy temu, czytając listy Piłsudskiego z dawnych lat pisane do Wojciechowskiego, które podały opinie Piłsudskiego o Wojciechowskim wiele, wiele lat wcześniej. Są one bardzo charakterystyczne. Jednym z nich był list z 1899 r. pisany do Londynu w sprawie jakiejś broszury sprawozdawczej Wojciechowskiego z działalności PPS, w której przedstawił on sprawę zupełnie inaczej niż te wszystkie sugestie, które przedtem dawał Piłsudski odnośnie [do] danej sprawy. I ci dwaj przyjaciele, którzy bez mała jednym paltem dzielili się swego czasu, wyraźnie się pokłócili. To był konflikt, który trwał bardzo krótko, ale w liście swoim Piłsudski napisał takie zdanie, niesłychanie charakterystyczne: „Złożyłem ten twój postępek na karb twego zapędzania się i zbytku egocentryzmu w twym charakterze, który rzadko ci pozwala na liczenie się z poglądami innych ludzi". Słowa te odbiły się echem w wypadkach majowych. Egocentryzm prezydenta, który uważał stanowisko Piłsudskiego za otwarty bunt, sprzeczny z prawem i honorem Wojska Polskiego. Piłsudskiemu mówić o honorze wojska to niewybaczalna rzecz. Można mu zarzucić coś innego, ale nie to, że Piłsudski nie dbał o honor.

To wszystko wskazuje na ten wewnętrzny egocentryzm, który musiał istnieć w tym człowieku i który tutaj, gdy miał najwyższą godność w państwie, wystąpił tak silnie. Dlatego też przytoczyłem tutaj ten ciekawy szczegół sprzed wielu lat, aby wykazać, że jednak to tkwiło w Wojciechowskim i znalazło swój niefortunny wyraz w wypadkach majowych.

Wszyscy historycy są zdania, że wypadki majowe można było ominąć i że rozwiązanie kompromisowe przez rząd – bynajmniej nie Piłsudskiego, tylko rząd, w którym mógłby Piłsudski pracować – powiedzmy rząd konserwatysty Aleksandra Skrzyńskiego, z którym socjaliści chcieli pracować, rozwiązałby tę sprawę całkowicie.

w stanie spoczynku; przywrócony do służby czynnej w PSZ, został II zastępcą (później II wiceminister) ministra spraw wojskowych/ministra obrony narodowej (teoretycznie do 1944 r., faktycznie od 1942 r. odsunięty od spraw wojska); w 1945 r. wrócił do kraju, w 1948 r. poprosił o azyl w USA, gdzie z ramienia rządu Polski Ludowej pełnił obowiązki attaché wojskowego.

[162] Agencja Informacyjna Havas – pierwsza na świecie nowoczesna agencja informacyjna utworzona przez Charles'a-Louisa Havasa w 1835 r. w Paryżu.

[163] Jędrzejewiczowi chodzi prawdopodobnie o książkę: A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.

Piłsudski po wypadkach majowych wydał swój sławny rozkaz do wojska. Muszę tutaj go zacytować, bo jest to, trzeba przyznać, jeden z najpiękniejszych (poza przemówieniem nad trumną Słowackiego) wypowiedzeń z piśmiennictwa Piłsudskiego. Przypomina Piłsudski, że nie pierwszy raz żołnierze słyszą jego głos: „Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy niż inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń [ich] również silniejszą jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym powiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi […]. Żołnierze, stanąłem znów na waszym czele jako wasz wódz". Piłsudski został ministrem spraw wojskowych w rządzie Bartla, który został wtedy premierem. „Znacie mnie. Bezwzględny dla siebie stałem zawsze pośród was w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnym zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnych pilnować lub dochodzić. Niech Bóg litościwy grzechy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my staniemy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza".

Ten piękny rozkaz został odczytywany przez trzy dni przed oddziałami Wojska Polskiego i został w literaturze jako rzeczywiście jedna z piękniejszych treścią wypowiedzi w sprawach wojskowych.

Myślę, że na tym skończę dzisiaj, i w następnym odczycie, jeśli państwo zechcą, pomówimy już o rządach Józefa Piłsudskiego.

Autor: Waclaw Jedrzejewicz
Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu Państwa Polskiego.

23 V 1926 Pierwszy polski rekord świata w lekkoatletyce

Pierwszy polski rekord świata w lekkoatletyce został ustanowiony przed (…) laty, ale wart jest przypominania co roku, bo niezwykła i godna pamięci była sportsmenka, która go ustanowiła. Dokonała tego w rzucie dyskiem Halina Konopacka (*26 II 1900 †28 I 1989) – pierwsza w historii Polski złota medalistka olimpijska (1928).
Konopacka była fascynującą, piękną kobietą (uznana za miss igrzysk olimpijskich w Amsterdamie 1928), wysportowaną i wszechstronnie uzdolnioną. Nie miała w kraju konkurentek nie tylko w rzucie dyskiem, ale i w kilku innych dyscyplinach lekkoatletycznych. Grała też bardzo dobrze w tenisa i w piłkę ręczną, świetnie jeździła konno i na nartach… Do tego wszystkiego była poetką i malarką!

Urodziła się 26 lutego 1900 w Rawie Mazowieckiej. Sport zaczynała od narciarstwa, do sekcji lekkoatletycznej – swego życiowego przeznaczenia – trafiła podobno przypadkiem... Szybko zdobyła mistrzostwa Polski w rzucie dyskiem i w pchnięciu kulą – swoich koronnych konkurencjach. W sumie zdobyła 27. tytułów mistrzyni Polski w kilku konkurencjach lekkoatletycznych. Startowała w rzucie dyskiem, rzucie oszczepem, pchnięciu kulą, skoku wzwyż, skoku w dal, była sprinterką. Reprezentowała barwy klubu AZS Warszawa.

Po zakończeniu startów lekkoatletycznych (1931) grała w tenisa – w mikście z Czesławem Spychałą.

Najważniejszych wydarzeniem w jej sportowym życiu i jednym z najważniejszych w jej życiu w ogóle, były letnie igrzyska olimpijskie w Amsterdamie, w roku 1928. We wtorek 31 lipca Halina Konopacka ustanowiła po raz trzeci rekord świata w rzucie dyskiem (39,62 m) i zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski w historii polskiego sportu! Przez następne trzy lata, do końca swej kariery lekkoatletycznej, nie została pokonana w rzucie dyskiem w żadnych zawodach na świecie! Jej lekkoatletyczny bilans to trzy rekordy świata w rzucie dyskiem 31,22 m (1926), 39,18 m (1927) i 39,62 m (1928), 27-krotne mistrzostwo Polski w pchnięciu kulą, rzucie dyskiem, rzucie oszczepem, skoku wzwyż, 3-boju, 5-boju, sztafecie 4x75 m, 4x100 m, 4x200 m, 23 rekordy Polski!

Halina Konopacka nie była typową sportsmenką a sport nigdy nie przesłaniał jej całego świata. Była ciekawa życia, bardzo inteligentna, poszukująca. Pisała wiersze i uprawiała malarstwo. A że nie była to bynajmniej grafomania, świadczy fakt, że jej utwory poetyckie publikowały bardzo wymagające pod tym względem „Wiadomości Literackie" i „Skamander" – dwa najważniejsze na ówczesnym polskim rynku medialnym pisma literackie. W roku 1929 wydała zbiór wierszy *Któregoś dnia*.

Jako malarka podpisywała swoje obrazy pseudonimem Helen Georgie. Ze sportem nie zerwała nigdy. Działała w organizacjach sportowych, była m.in. członkinią Zarządu Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych, działała w polskim ruchu olimpijskim.

Wyszła za mąż za wybitnego polskiego oficera i niezwykłego człowieka – płk. Ignacego Matuszewskiego, syna słynnego krytyka literackiego i historyka literatury Ignacego Matuszewskiego. Gdy wybuchła wojna, płk. Matuszewski dowodził tajną operacją ewakuacji złota Banku Polskiego do Francji. Żona towarzyszyła mu w tej niezwykłej misji. Ignacy Matuszewski umarł 3 sierpnia 1946. Halina Konopacka-Matuszewska przeżyła 89 lat, umarła na Florydzie, w Daytona Beach, 28 stycznia 1989. W tym samym roku jej prochy przewieziono na cmentarz bródnowski w Warszawie.

Jest patronką Gimnazjum Nr 2 w swim rodzinnym mieście Rawie Mazowieckiej.

Na zdjęciu: Pierwsza polska mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata Halina Konopacka (*26 II 1900 †28 I 1989).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

24 V 1931 W Raszynie uruchomiono najsilniejszą w Europie stację radiową

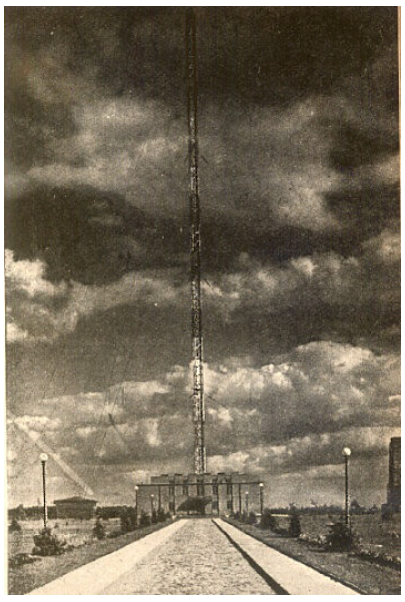

Decyzję o budowie nadajnika dużej mocy Polskie Radio podjęło w r. 1929. Głównym pomysłodawcą inwestycji w Raszynie był dyrektor techniczny Polskiego Radia inż. Władysław Heller (był on później także inicjatorem budowy stacji telewizyjnej w Warszawie). Nadajniki o mocy 120 kW zostały zakupione w firmie Marconi. Pozostałe urządzenia stanowiące wyposażenie stacji były pochodzenia krajowego (udział produkcji krajowej w całej inwestycji wynosił ok. 40 %). Prace przygotowawcze rozpoczęto w r. 1930. Obejmowały one budowę budynku stacji, wywiercenie studni artezyjskiej dostarczającej wody do chłodzenia nadajników (wymagana była wydajność 50 l/min.), linii zasilających i stacji transformatorowej o mocy 0,5 MW. Antena typu "T" o długości 280 m była zawieszona na dwóch masztach stalowych o przekroju czworoboku, wysokości 200 m i wadze 90 t wykonanych przez fabrykę Cegielskiego w Poznaniu. Maszty były umieszczone na fundamentach betonowych za pośrednictwem stalowych przegubów kulistych, co umożliwiało ich wychylanie się bez obawy o uszkodzenie izolatorów. Antena była opuszczana (do celów konserwacji) i podnoszona za pomocą dwóch specjalnych wind umieszczonych wewnątrz masztów.

Próbne transmisje z połową mocy nadawczej rozpoczęto 4 stycznia 1931 r, od 7 lutego stacja pracowała z mocą 95 kW, a jej oficjalne uruchomienie nastąpiło 24 maja 1931 r. Stacja w Raszynie pracowała na fali 1339 m (224 kHz). Była to najwyżej umieszczona antena na świecie a stacja w Raszynie była najsilniejszą w Europie i jedną z najsilniejszych na świecie, miała też najwyżej na świecie zawieszoną antenę nadawczą. Kierownikiem stacji raszyńskiej w całym okresie międzywojennym był inż. Władysław Rabęcki. W 1938 r. podjęto decyzję o rozbudowie nadajnika do mocy docelowej 600 kW, co nie zostało zrealizowane z powodu wybuchu wojny. Wojna przeszkodziła również w realizacji zaplanowanej rozgłoni centralnej w Warszawie. 6 września 1939 r. nadajnik został zniszczony a jeden z masztów wysadzony w powietrze przez wycofujące się wojska polskie. W 1945 r. przystąpiono do odbudowy stacji w Raszynie. ZSRR przekazał Polsce nadajnik o mocy 50 kW zrabowany w 1939 r. ze stacji w Baranowiczach. Promieniujący maszt anteny nadawczej zmontowano w pozycji leżącej z dwóch masztów przywiezionych przez Niemców ze stacji telekomunikacyjnej w Radomiu. Oficjalne otwarcie stacji nastąpiło 19 sierpnia 1945 roku. Stacja pracowała do 1949 r. na falach średnich 522 a następnie 395,5 m. W 1949 r. został on zastąpiony przez nadajnik długofalowy o mocy 200 kW firmy Tesla. Antenę stanowił stalowy maszt kratownicowy o wysokości 355 m. Był on wówczas najwyższą konstrukcją w Europie. W 1958 r. dodano pracujący równolegle nadajnik o mocy 300 kW firmy Tesla dzięki czemu osiągnięto moc 500 kW - nieco niższą aniżeli planowaną w r. 1938. Oba nadajniki pracowały do grudnia 1992 r. kiedy to zostały zastąpione przez nowoczesny nadajnik firmy Asea Brown - dar rządu szwajcarskiego.

Po uruchomieniu stacji w Raszynie nadajnik stacji na Polach Mokotowskich został zmodernizowany (zwiększono moc do 15 kW) i przekazany do Poznania.

Pierwszego marca 1937 uruchomiono na Forcie Mokotowskim stację Warszawa II. Miała ona moc 10 kW i pracowała na fali 216,8 m (1384 kHz).

Nadajnik stacji we Lwowie z lat 30-tych Następne zdjęcia przedstawiają kolejno 16 kW nadajnik stacji Polskiego Radia we Lwowie z lat 30-tych i 120 kW nadajnik stacji w Raszynie. Planowanemu powiększeniu jego mocy do 300, a później do 600 kW przeszkodził wybuch wojny. Stacja w Raszynie była najsilniejszą stacją nadawczą w Europie i umożliwiała odbiór dekektorowy na przeważającej części obszaru kraju, w promieniu ok. 300 m. Jej odbiór za pomocą odbiorników lampowych był możliwy nawet w odległości 4000 km.
W tabelce podano zasięgi stacji dla odbioru detektorowego w ciągu dnia (stan 31.08.1939).
Łączna moc stacji nadawczych Polskiego Radia wynosiła 424 kW. Stacja w Łucku miała być uruchomiona w listopadzie 1939 r.

Stacja	Częstotliwość [kHz]	Moc [kW]	Zasięg [km]
Warszawa I	224	120	300
Kraków	1022	10	45
Poznań	868	50	100
Katowice	758	50	160
Wilno	536	50	140
Lwów	795	50	100
Łódź	1339	10	45
Toruń	968	24	60
Warszawa II	1384	10	45
Baranowicze	520	50	120
Łuck	424	50	

http://sp2put.utp.edu.pl/radioelektronicy/technika_nadawcza.htm

18 V 1935 Pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego

18 V 1935 Pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego
Słowa prof. Wenckebacha uświadomiły rodzinie i najbliższym współpracownikom Marszałka, że jego dni są już policzone. Świadom powagi sytuacji, Piłsudski do końca służył Polsce, przyjmując w Belwederze polityków krajowych i zagranicznych. Tuż przed śmiercią gościł u siebie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka oraz gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. 11 maja Komendant doznał silnego krwotoku żołądkowego, wielokrotnie tracił przytomność. Osłabiło to jego serce i w rezultacie przyczyniło się do zgonu. Ostatniego namaszczenia udzielił umierającemu ks. Władysław Korniłowicz z Zakładu dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą. Piłsudski odszedł w otoczeniu najbliższych – żony Aleksandry oraz córek Jadwigi i Wandy.
anim prezydent Ignacy Mościcki złożył hołd Piłsudskiemu, zdążył jeszcze wydać Orędzie do Narodu, które nazajutrz opublikowały niemal wszystkie gazety. Oto jego treść: „Do Obywateli Rzeczypospolitej! Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił... Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy danym mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armię naszą – sławą zwycięskich sztandarów okrytą... Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał i nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie już tam widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć. Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałej. Ten Jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębia[ją] w nas zrozumienie naszej – całego Narodu – odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami”.
Serce i zaginiony mózg
Salę Belwederu, w której zmarł Marszałek, zamieniono na kaplicę żałobną. Jej dekorację zaprojektował prof. Wojciech Jastrzębowski, a wykonania podjęli się studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Trumnę postawiono na katafalku przybranym w purpurowe sukno z godłem RP. Zwłoki Piłsudskiego były ubrane w mundur przepasany Wielką Wstęgą Orderu Virtuti Militari. Za trumną umieszczono trzy sztandary przybrane kirem – z czasów Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego oraz sztandar legionowy. Obok trumny postawiono kryształową urnę z sercem Marszałka, poniżej katafalku położono szarą czapkę maciejówkę, szablę i buławę marszałkowską. Wartę honorową zaciągnęło czterech oficerów, dwóch podoficerów i dwóch szeregowych. Trumna z ciałem Piłsudskiego była wystawiona 13 i 14 maja. Przez cały ten czas do pałacu, przed którym wartę honorową wystawili żołnierze z 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, ciągnął sznur samochodów z rozmaitymi osobistościami ze świata dyplomatycznego, które pochylały głowy przed trumną i wpisywały się do księgi kondolencyjnej.
Zanim jednak wystawiono ciało Piłsudskiego, mjr dr Wiktor Kaliciński i dr Józef Laskowski przeprowadzili sekcję zwłok. Przed mumifikacją wyjęli serce i mózg. Zgodnie z wolą zmarłego serce spoczęło – 12 maja 1936 roku – obok trumny matki na wileńskim cmentarzu na Rossie. Z kolei mózg zabezpieczono i przekazano prof. Maksymilianowi Rosemu, dyrektorowi Instytutu Badań Mózgu przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Przewieziony do jednej z pierwszych tego typu placówek w Europie mózg przechowywano w specjalnie przeznaczonym na ten cel budynku, w którym profesor – wspólnie z kilku-osobowym zespołem asystentów – prowadził badania,

mające wyjaśnić, na czym polegał geniusz Marszałka. Ich wstępne wyniki opublikowano w 1938 roku, kilka miesięcy po nagłej śmierci dyrektora instytutu. Monografia zatytułowana Mózg Józefa Piłsudskiego zawiera detaliczny opis mózgu – w językach polskim i francuskim – oraz tablice fotograficzne preparatów. W 1939 roku mózg Piłsudskiego zaginął i do dziś nie wiadomo, co się z nim stało – czy został zniszczony podczas działań wojennych, czy może trafił do Berlina lub Moskwy.
Serce Piłsudskiego przestało bić w niedzielę 12 maja 1935 roku o 20.45. Wieść o śmierci Pierwszego Marszałka Polski dotarła lotem błyskawicy nie tylko w najdalsze zakątki kraju, lecz także hen poza jego granice. Polska zamarła w bezruchu – przerywano widowiska i koncerty,

zamykano restauracje, ludzie gromadzili się w kościołach, mając jeszcze nadzieję, że informacja podana przez Polskie Radio mija się z prawdą. Kiedy ostatecznie potwierdziło się to, że Piłsudski odszedł na wieki, ulice miast i witryny sklepowe powoli zaczęto przyozdabiać biało-czerwonymi flagami z kirem oraz portretami zmarłego przybranymi zielenią. W całym kraju wyczuwało się pełną napięcia atmosferę, którą potęgowały wydarzenia następnych dni.

Orędzie do Narodu

Zanim prezydent Ignacy Mościcki złożył hołd Piłsudskiemu, zdążył jeszcze wydać Orędzie do Narodu, które nazajutrz opublikowały niemal wszystkie gazety. Oto jego treść: „Do Obywateli Rzeczypospolitej! Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił... Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy danym mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armię naszą – sławą zwycięskich sztandarów okrytą... Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał i nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie już tam widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć. Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałej. Ten Jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębia[ją] w nas zrozumienie naszej – całego Narodu – odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami”.

Serce i zaginiony mózg

Salę Belwederu, w której zmarł Marszałek, zamieniono na kaplicę żałobną. Jej dekorację zaprojektował prof. Wojciech Jastrzębowski, a wykonania podjęli się studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Trumnę postawiono na katafalku przybranym w purpurowe sukno z godłem RP. Zwłoki Piłsudskiego były ubrane w mundur przepasany Wielką Wstęgą Orderu Virtuti Militari. Za trumną umieszczono trzy sztandary przybrane kirem – z czasów Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego oraz sztandar legionowy. Obok trumny postawiono kryształową urnę z sercem Marszałka, poniżej katafalku położono szarą czapkę maciejówkę, szablę i buławę marszałkowską. Wartę honorową zaciągnęło czterech oficerów, dwóch podoficerów i dwóch szeregowych. Trumna z ciałem Piłsudskiego była wystawiona 13 i 14 maja. Przez cały ten czas do pałacu, przed którym wartę honorową wystawili żołnierze z 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, ciągnął sznur samochodów z rozmaitymi osobistościami ze świata dyplomatycznego, które pochylały głowy przed trumną i wpisywały się do księgi kondolencyjnej.

Zanim jednak wystawiono ciało Piłsudskiego, mjr dr Wiktor Kaliciński i dr Józef Laskowski przeprowadzili sekcję zwłok. Przed mumifikacją wyjęli serce i mózg. Zgodnie z wolą zmarłego serce spoczęło – 12 maja 1936 roku – obok trumny matki na wileńskim cmentarzu na Rossie. Z kolei mózg zabezpieczono i przekazano prof. Maksymilianowi Rosemu, dyrektorowi Instytutu Badań Mózgu przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Przewieziony do jednej z pierwszych tego typu placówek w Europie mózg przechowywano w specjalnie przeznaczonym na ten cel budynku, w którym profesor – wspólnie z kilku-osobowym zespołem asystentów – prowadził badania, mające wyjaśnić, na czym polegał geniusz Marszałka. Ich wstępne wyniki opublikowano w 1938 roku, kilka miesięcy po nagłej śmierci dyrektora instytutu. Monografia zatytułowana Mózg Józefa Piłsudskiego zawiera detaliczny opis mózgu – w językach polskim i francuskim – oraz tablice fotograficzne preparatów. W 1939 roku mózg Piłsudskiego zaginął i do dziś nie wiadomo, co się z nim stało – czy został zniszczony podczas działań wojennych, czy może trafił do Berlina lub Moskwy.

Kondolencje od świata

Po tym, jak wieść o śmierci Piłsudskiego poszła w świat, na ręce prezydenta, premiera i rodziny zaczęły napływać kondolencje z zagranicy. Przesyłały je m.in. koronowane głowy Abisynii, Bułgarii, Holandii, Japonii, Rumunii, Szwecji, Włoch i Wielkiej Brytanii, a także prezydenci i premierzy Brazylii, Czechosłowacji, Estonii, Francji, Łotwy, Hiszpanii, Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Ignacy Mościcki otrzymał także depesze kondolencyjne od Wielkiego Mistrza Zakonu Kawalerów Maltańskich i papieża Piusa XI, który zwrócił się do prezydenta następującymi słowami: „Bierzemy żywy udział w żałobie Pana Prezydenta i żałobie Polski, zawsze szczególnie drogiej naszemu sercu. Modlimy się o wieczny spoczynek duszy Nieodżałowanego Marszałka oraz modlimy się także o pokój i pomyślność dla Polski, której błogosławimy na ręce Jej Prezydenta”.

Pierwszy telegram kondolencyjny przesłał na ręce Mościckiego kanclerz III Rzeszy, Adolf Hitler. Wyraził w nim najszczersze współczucie z powodu śmierci „najwierniejszego syna Polski”, a także podkreślił, że Marszałek… „stworzył najcenniejszy współczynnik pokojowości w Europie”. O jego roli w zaprowadzeniu pokoju pisał także Karol Radek, doradca Józefa Stalina do spraw polityki międzynarodowej, w okolicznościowym artykule opublikowanym w „Izwiestiach”: „Pakt o nieagresji nie jest dla ZSSR wyłącznie dokumentem dyplomatycznym, lecz wyrazem głębokiego pragnienia, by żyć z Polską w pokoju. Naszą sprawą, nad mogiłą człowieka, którego jedyną namiętnością była myśl o niepodległości i wielkości Polski, tak jak On rozumiał, jest wyciągnięcie ręki do narodu polskiego i powiedzenie mu: nic nie grozi Polsce ze strony Związku Sowieckiego. Przyjaźń Polski i ZSSR może się stać kamieniem węgielnym pokoju w Europie”.

Słowa przywódcy hitlerowskich Niemiec i wysoko postawionego przedstawiciela Związku Sowieckiego mogą dziś budzić co najwyżej zdziwienie i niezrozumienie. Tak jak i to, że 18 maja 1935 roku Hitler wziął udział w uroczystej mszy w intencji Pierwszego Marszałka Polski, odprawionej w katedrze św. Jadwigi w Berlinie. Kanclerz siedział wówczas przy symbolicznej trumnie spowitej biało-czerwoną flagą z białym orłem.

Bojkot żałoby

Mimo apeli władz państwowych i samorządowych, przeróżnych instytucji i związków (nie tylko tych prosanacyjnych), a także ludzi kultury i społeczników o zachowanie jedności narodowej w obliczu śmierci jednego ze wskrzesicieli niepodległej Polski, część duchowieństwa katolickiego i działaczy Narodowej Demokracji zbojkotowała uroczystości pogrzebowe. Biskup łomżyński Stanisław Łukomski np. zakazał księżom odprawiania nabożeństw w intencji zmarłego, a bp Kazimierz Michalkiewicz, metropolita wileński, sugerował, aby nie wygłaszać o nim kazań. Z kolei biskup kielecki Augustyn Łosiński nie wywiesił chorągwi żałobnych i nie pozwolił bić w dzwony. W odpowiedzi przedstawiciele Związku Legionistów i Związku Strzeleckiego wdarli się na dzwonnicę katedralną, próbowali także sforsować drzwi pałacu biskupiego. I nie wiadomo, jak by się to wszystko skończyło, gdyby nie szybka interwencja policji. Postawy hierarchów katolickich wynikały z ich sympatii politycznych, które były bliższe największemu ugrupowaniu opozycyjnemu w kraju aniżeli obozowi sanacyjnemu.

Także „Gazeta Warszawska", centralny organ prasowy endecji, zbojkotowała uroczystości żałobne. W przeciwieństwie do innych czołowych dzienników i czasopism opozycyjnych wobec obozu rządzącego – takich jak chociażby sygnowany przez Stronnictwo Ludowe „Zielony Sztandar" – nie zamieściła na swoich łamach Orędzia do Narodu wydanego przez prezydenta Mościckiego, a krótką informację o śmierci Marszałka ukryła wśród innych, mało istotnych wiadomości. W odpowiedzi Zarząd Główny Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism potępił stanowisko wydawcy pisma oraz postanowił wykreślić tytuł z listy członków związku. 14 maja władze państwowe skonfiskowały cały nakład dziennika. Do bojkotu pisma przyłączyła się także pewna część jego stałych czytelników, którzy na znak protestu postanowili zrezygnować z prenumeraty. W tej sytuacji RUCH wycofał się z kolportażu dziennika, co w rezultacie doprowadziło do jego chwilowego – jak się wkrótce okazało – zawieszenia (pismo wznowiono pod zmienionym tytułem).

Ostatnia podróż

Eksportacja trumny z ciałem Józefa Piłsudskiego z Belwederu do katedry św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście nastąpiła 15 maja w godzinach wieczornych. Trumna została ustawiona na lawecie armatniej zaprzężonej w sześć par koni. Na czele konduktu – który przeszedł Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem – kroczyli funkcjonariusze policji, żołnierze i duchowni z kard. Aleksandrem Kakowskim, za trumną rodzina, prezydent i premier, inspektor armii i generalicja, członkowie rządu i byli premierzy, korpus dyplomatyczny, mieszkańcy Warszawy i goście. Srebrną trumnę według projektu prof. Jastrzębowskiego, z szybą w wieku, ustawiono w nawie głównej świątyni na pokrytym purpurą katafalku. Obok postawiono urnę z sercem Komendanta, a generalicja, oficerowie wszystkich szarż i podoficerowie zaciągnęli wartę honorową. Nad trumną zawisła olbrzymich rozmiarów korona z orłów zwieńczona srebrnym krzyżem, z której spływały długie, biało-czerwone flagi.

Trumna była wystawiona na widok publiczny do piątkowego poranka. 17 maja odprawiono dwie msze żałobne – pierwszą celebrował biskup polowy Józef Gawlina, drugą kard. Kakowski. Po nabożeństwach uformował się kondukt, który przemaszerował ulicami stolicy na Pole Mokotowskie, gdzie odbyła się największa po 1918 roku defilada wojskowa. Trumnę ze zwłokami Piłsuds-kiego postawiono w miejscu trybuny, z której Marszałek zwykł przyjmować defilady. W prowadzonej przez gen. Gustawa Orlicz-Dreszera rewii wojskowej wzięły udział wszystkie rodzaje broni. Po jej zakończeniu oddano jeszcze 101 strzałów armatnich, po czym kilku generałów przeniosło trumnę na platformę kolejową stojącą na specjalnie doprowadzonym torze. Następnie kilkudziesięciu generałów przeciągnęło platformę – za pomocą sznurów – do specjalnego wagonu-kaplicy, który razem z wagonem przeznaczonym dla rodziny zmarłego wyruszył przez Radom i Kielce do Krakowa. Przed pociągiem żałobnym podążał pociąg pancerny „Piłsudczyk", za nimi jechało sześć pociągów z eskortą wojskową. Podróż do dawnej stolicy Polski trwała całą noc.

Ażeby królom był równy

Znany publicysta Stanisław Cat-Mac-kiewicz tak wspominał po latach krakowskie uroczystości pogrzebowe Józefa Piłsudskiego, które rozpoczęły się 18 maja o 8.30: „Ranek dnia pogrzebu na Wawelu. Koło dworca krakowskiego, na małym niechlujnym placyku przed niepozornym dworcem krakowskim, rozwijał się pochód. Szli przedstawiciele wszystkich krajów, byli obecni specjalni wysłannicy Jego Brytyjskiej Mości w czerwonych mundurach, był [były i późniejszy] francuski premier [Pierre] Laval, był wyorderowany [Hermann] Göring, mnóstwo mundurów, orderów i gali, potem szło duchowieństwo w liturgicznych szatach, za długim orszakiem prawie wszystkich arcybiskupów i biskupów Polski, szli także biskupi obrządku unickiego. Obok pastorałów – posochy unickie, obok łacińskich szat liturgicznych – szaty bizantyjskie. Potem były i sukmany krakowskie, lubelskie, stroje góralskie, kontusze szlacheckie. Ostatni raz widzieliśmy wielką Polskę w jej sienkiewiczowskiej glorii. Dzwon Zygmunt dzwonił. Pochód w Krakowie przekroczył wszystkie obliczenia. Tłum szedł na Wawel od godziny 8 rano do godziny 6 wieczorem. Była to rzeka, lawina, morze ludu". W pogrzebie wzięło udział blisko ćwierć miliona ludzi, w tym przedstawiciele szesnastu państw z całego świata. Nad bezpieczeństwem opłakujących Pierwszego Marszałka Polski czuwało kilka tysięcy policjantów i żołnierzy.

Józef Piłsudski spoczął w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu, obok m.in. króla Jana III Sobieskiego, księcia Józefa Poniatowskiego czy Tadeusza Kościuszki. Ale tylko czasowo. Trumna miała tam pozostać aż do momentu przygotowania osobnej krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Kiedy dwa lata później krypta była już gotowa, metropolita krakowski Adam Sapieha, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, zarządził jej przeniesienie w nowe miejsce. Wywołało to protest władz państwowych i wszystkich środowisk związanych z Komendantem, które oskarżyły gospodarza katedry wawelskiej o naruszenie kultu Piłsudskiego i obrazę prezydenta Mościckiego, i doprowadziło do tzw. „konfliktu wawelskiego". Zakończył się on po posiedzeniu sejmu, podczas którego oświadczono, że abp Sapieha, który podtrzymał swoją decyzję, przeprosił prezydenta. Konflikt ten w żaden jednak sposób nie przyćmił uroczystości pogrzebowych Pierwszego Marszałka Polski, które – mimo kilku incydentów – zjednoczyły naród w obliczu śmierci głównego wskrzesiciela niepodległej i suwerennej Polski. Polski, która cztery lata później ponownie musiała walczyć o swój byt.

Autor: dr Mariusz Żuławnik – naczelnik Wydziału Informacji i Sprawdzeń w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN

http://pamiec.pl/pa/tylko-u-nas/16034,ODSZEDL-WODZ-NARODU-tekst-dr-Mariusza-Zulawnika.html

11 V 1937 Niszczyciel „Grom" w służbie RP (kontrtorpedowiec)

Przed (80) laty podniesiono polską banderę na niszczycielu (kontrtorpedowcu) „Grom". Okręt służył w Polskiej Marynarce Wojennej niemal dokładnie 3 lata. Został zatopiony przez wroga 4 maja 1940. Przedtem załoga „Gromu" zdobyła sławę wśród rodaków i uznanie aliantów za wspólną walkę z Niemcami.

Okręt został zamówiony przez rząd RP w brytyjskiej stoczni Samuel White, wodowany w lipcu 1936. Razem z niszczycielami „Błyskawica" (okręt siostrzany), „Wicher" i „Burza" stanowił dumę Polskiej Marynarki Wojennej. Wyróżniał się wśród niszczycieli tego czasu (niemieckich, amerykańskich czy brytyjskich) lepszymi parametrami (większa szybkość i większy zasięg).

30 sierpnia 1939 razem z „Burzą" i „Błyskawicą" skierował się ku Wielkiej Brytanii, by uniknąć zatopienia przez nieprzyjaciela, dysponującego dużą przewagą na morzu. Od tej pory „Grom" uczestniczył w brytyjskich operacjach przeciwko okrętom niemieckim. Załoga „Groma" zdobyła sławę podczas operacji norweskiej. Okręt operował w rejonie Narviku, budząc lęk Niemców. Nękał ich nieustannie na liniach zaopatrzeniowych, przebiegających nadbrzeżną linią kolejową.

W Narviku znajduje się obecnie Groma Plass Narvik - pomnik polskich marynarzy z ORP „Grom", poległych w pamiętnej bitwie o Narvik.
Zbliżała się 3 rocznica służby niszczyciela w Polskiej Marynarce Wojennej. Dowódcą okrętu był wówczas kmdr ppor. Aleksander Hulewicz (od 1938). 4 maja 1940 doszło do nieszczęścia. Polski okręt

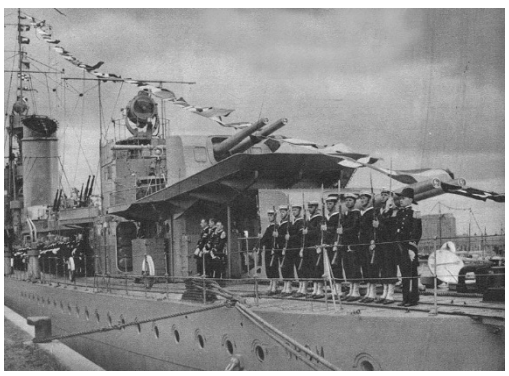

został zaatakowany w miejscu postoju, jeszcze zacumowany, przez niemieckiego Heinkla 111. Bomby z niemieckiego samolotu trafiły nieszczęśliwie w maszynownię i w załadowana już wyrzutnię torped, które wybuchły. „Grom" zatonął w ciągu kilku minut, ciągnąc za sobą na dno 59 oficerów i marynarzy polskich – na wieczną wachtę. Trzeba o nich pamiętać!
Po wojnie, w Polsce sowieckiej, służył w marynarce (1957-73) niszczyciel typu sowieckiego, nazwany „Gromem", zbudowany w Sowietach, wydzierżawiony PRL. Wątpliwa kontynuacja tradycji prawdziwego „Gromu".
Dziś w Polskiej Marynarce Wojennej służy (od 1995) korweta rakietowa „Grom" – budowana w dawnej NRD, dokończona w Polsce.
W roku 2010 przeprowadzono polsko-szwedzkie badania wraku „Groma". Okręt spoczywa pionowo, na ścianie skalnej, na głębokości 115 m. Jest przełamany. Miejmy nadzieję, że wrak zostanie kiedyś wydobyty na powierzchnię, jako narodowa pamiątka.
Oficerowie i marynarze polegli 4 maja 1940 na „Gromie". Cześć ich pamięci!
Aleksy Leszek Krąkowski– kpt. mar., II of. mech., Edmund Domicz – st. bosman, Jan Hojło – st. bosman, Władysław Jarczyński – st. bosman, Mieczysław Kołakowski – st. bosman, Wacław Perkowski – st. bosman, Michał Wojdyło – st. bosman, StefanBaumert – bosman, Wiktor Borek – bosman, Kazimierz Januszewski – bosman, Jerzy Jurkowski– bosman, Józef Kucharski – bosman, Józef Kurek – bosman, Stanisław Leszczyński – bosman, Józef Pniak – bosman, Józef Borkowski– bosmanmat, KazimierzDmochowski – bosmanmat, Wacław Kamiński – bosmanmat, Józef Łuszczewski – bosmanmat, Marcin Łyskawa – bosmanmat, Stanisław Mejdus – bosmanmat, Paweł Noga – bosmanmat, Dominik Żyźniewski – bosmanmat, Jan Adamczyk – mat, Jan Bednarz – mat, Edmund Bielak – mat, Edward Czechowski – mat, Tadeusz Dwornicki – mat, Stefan Köhna – mat, Ryszard Książonek – mat, Franciszek Pauka – mat, Roman Press – mat, Jerzy Skorski – mat, Stanisław Zegartowski – mat, Władysław Zieliński – mat, Henryk Boryczko – st. marynarz, Wacław Cytowicz – st. marynarz, Tadeusz Dziak – st. marynarz, Jan Fornalik – st. marynarz, Jerzy Głażewski – st. marynarz, Władysław Głowacki – st. marynarz, Tadeusz Górzycki – st. marynarz, Władysław Kostecki – st. marynarz, Edward Kubalski – st. marynarz, Mieczysław Materka – st. marynarz, Piotr Misztal– st. marynarz, Zdzisław Owczarek – st. marynarz, Tadeusz Podstolak – st. marynarz, Stanisław Ruszkiewicz – st. marynarz, Józef Więzewski – st. marynarz, Leon Chylewski – marynarz, Teodor Ebertowski – marynarz, Zbigniew Gąsiorowski – marynarz, Kazimierz Major– marynarz, Zygmunt Muchar – marynarz (zmarł dzień później), Jan Nowak– marynarz, Bronisław Peissert – marynarz, Jan Sejbuk – marynarz, Józef Szwechtowicz – marynarz.
Na zdjęciu: ORP „Grom" podczas Święta Morza w Gdyni 17 lipca 1937. Foto z tygodnika „Światowid", źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

4 V 1939 Europejska hańba - Mourir pour Danzig? – Umierać za Gdańsk?

Déat – europejska hańba. 4 maja 1939 przejdzie do historii Francji jako dzień hańby i zapowiedź jeszcze większej hańby tego kraju w okresie konfrontacji z Niemcami Hitlera. Przejdzie też do historii Polski jako zapowiedź zdrady sojuszników. Tego dnia w dzienniku „L'Oeuvre" ukazał się sławetny artykuł Marcela Déata *Mourir pour Danzig? – Umierać za Gdańsk?*
Marcel Déat był socjalistą i tak jak każdy francuski socjalista wykazywał wielki „realizm" w polityce. Ten „realizm" mówił mu, że francuski socjalizm jest do niczego w porównaniu z brunatnym socjalizmem niemieckiej NSDAP, który jest skuteczniejszy...
W swoim haniebnym artykule dowodził, że nie warto bronić Polski przed Hitlerem, że nie jest to w interesie Francji! Znamienne, że Déat opublikował swój artykuł kilka dni po tym, jak Hitler wypowiedział Polsce traktat pokojowy i postawił ultimatum w sprawie „korytarza" i Gdańska! Déat – były minister rządu francuskiego – występował więc przeciwko oficjalnej polityce swego państwa, wzywał do niedotrzymania przez to państwo jego obietnic sojuszniczych i wspierał propagandowo agresywne plany Hitlera!
Kiedy Hitler zajął w 1940 Francję, Déat został ministrem w kolaboranckim rządzie Vichy. Ale nie był z tego zadowolony! Uważał, że marszałek Filip Pétain nie kolaboruje szczerze z Niemcami! Że to tylko bierna kolaboracja, obliczona na przetrwanie. A on chciał kolaborować „szczerze"! Więc założył 13 grudnia 1940 – za niemieckie pieniądze – kolaboranckie Zgromadzenie Narodowo-Ludowe (RNP), do którego przystąpiła cała lewacka, komunistyczna szumowina, jaka wtedy żyła we Francji. Wszystkich połączyło głębokie przekonanie, że Hitler już wojnę wygrał i że dobrze jest się trzymać ze zwycięzcą, bo to on rozdaje konfitury! Do tego przyjaźni się z Sowietami – „ państwem robotników i chłopów"! Znów ten socjalistyczny „realizm", tak dobrze nam znany ze współczesnej polityki w Europie i w Polsce!
Déat i RNP krytykowali Pétaina i rząd Vichy za „intrygowanie przeciwko Niemcom", którzy jednoczą Europę! Ich program – z punktu widzenia dzisiejszej Unii Europejskiej – był fascynujący!
1. Miejsce Francji jest w Europie!
2. Francja musi się zintegrować z Europą!
3. Trzeba budować ekonomiczną, polityczną i duchową wspólnotę europejską!
4. W interesie Francji leży pokojowa współpraca z Niemcami!
5. Potępiamy konserwatyzm i ciasny nacjonalizm!

Déat stał się postacią sztandarową francuskiego kolaboracjonizmu. Francuzi zrozumieli po niewczasie, dlaczego odradzał im umieranie za Gdańsk... Ruch oporu próbował go zlikwidować, ale Déat wyszedł z tego cało, został tylko ranny. Nie poprzestał na działalności w RNP. Założył Front Rewolucyjno-Narodowy i jako rasowy socjalista ogłosił program zlikwidowania... niesprawiedliwości społecznej oraz przeprowadzenie francuskiej i ogólnoeuropejskiej rewolucji socjalistycznej przeciwko siłom wielkiego kapitału międzynarodowego! Do wrogów dopisał, też bolszewizm, co było pożądane na tym etapie,

gdyż Hitler toczył właśnie śmiertelny bój z Sowietami, swym niedawnym sojusznikiem...
Został ministrem pracy i... narodowej solidarności w kolaboranckim rządzie innego znanego szubrawca – Pierre'a Lavala.
Po wojnie obu skazano na śmierć. Lavala rozstrzelano, Déata uratowali – w imię „chrześcijańskiego miłosierdzia" – ojcowie z opactwa pod Turynem, gdzie zbiegł, dopingowany doniesieniami z frontu. Umarł tam w roku 1955. Paradoksalne jest to, że na karę śmierci skazano także sędziwego, prawie dziewięćdziesięcioletniego marszałka Filipa Pétaina, którego Déat tak zawzięcie zwalczał za brak entuzjazmu do współpracy z Niemcami...
Czy w roku 2014 warto umierać za Gdańsk?

Foto: Francuski socjalista, niemiecki kolaborant Marcel Déat nie chciał umierać za Gdańsk, wolał umierać za Hitlera... Chciał razem z nim budować zjednoczoną Europę! To nie żart. To główna teza programu kolaboranckiego Zgromadzenia Narodowo-Ludowego (RNP), któremu Déat przewodniczył! FOTO ZE STRONY WWW.BENINOIS.FREE.FR.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

5 V 1939 Tą rzeczą jest honor!

Polskie wypominki historyczne dotyczą najczęściej naszej narodowej martyrologii, której przykładów – zwłaszcza z historii najnowszej – nie brakuje. Polskie wspomnienia zdarzeń chwalebnych dotyczą najczęściej wielkich bitew, są hołdem składanym cnocie żołnierskiej *virtuti militari*, z której Polacy są znani na całym świecie. Rzadko się zdarza, by samo słowo stawało się gotowym wpisem do podręcznika polskiej historii. Norwid pisał, że *słowo jest czynu testamentem*. Są słowa, które zapowiadają, wywołują czyny. Takie słowa padły w maju 1939 i nie były to słowa poety, lecz przemówienie polityka, wielokrotnie wcześniej krytykowanego. Kardynał Augustyn Hlond powiedział kiedyś, że *rzeczywistość zbiorowa winna odpowiadać rzeczywistości duchowej, którą naród nosi w sobie*. Ten polityk oddał w swoim przemówieniu „rzeczywistość duchową", którą naród polski nosił w sobie w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Z jego słowami zgadzali się wówczas wszyscy świadomi obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.
Działo się w piątek, 5 maja 1939 roku, w samo południe, w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Dzień i godzina zostały wybrane nieprzypadkowo. Dokładnie tydzień wcześniej, 28 kwietnia o godzinie 12.00, w berlińskim Reichstagu przemawiał kanclerz Deutsches Reich Adolf Hitler. Po raz pierwszy nie atakował Sowietów ani komunizmu. Tym razem atak skupił się na Polsce. Hitler straszył i szantażował Polaków. Wypowiedział polsko-niemiecki układ o nieagresji z roku 1934, oświadczył bezczelnie, że Polska go pogwałciła! Zażądał eksterytorialnej autostrady dla Niemców przez terytorium Polski. Zażądał włączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy. W zamian obiecywał Polakom „gwarancje" niemieckie dla naszych granic, czyli w gruncie rzeczy proponował uzależnienie Polski od Niemiec, jakąś koszmarną powtórkę z historii, mieliśmy już bowiem w roku 1768 „traktat gwarancyjny" z Rosją, po którym wkrótce nastąpił I rozbiór Polski.
W Europie powiało grozą, bo jeszcze nigdy niemieckie roszczenia nie były przedstawione tak kategorycznie. To było ultimatum! Zastanawiano się, jak na to odpowie polski minister spraw zagranicznych płk Józef Beck, który był twórcą polsko-niemieckiego traktatu z roku 1934 i prowadził najtrudniejsze rozmowy z Niemcami. Również wszyscy Polacy oczekiwali tej odpowiedzi z zapartym tchem. Przed odbiornikami radiowymi w całym kraju zgromadzono młodzież gimnazjalną i licealną. Ci, którzy dożyli naszych czasów, doskonale pamiętają tamten dzień. Nie w każdym polskim domu było wówczas radio, więc ci, którzy mieli, wystawiali je w otwartym oknie, by sąsiedzi mogli też słyszeć. Maria Dąbrowska zapisała w swoim dzienniku: *Słucham mowy Becka w Sejmie. Słucha jej cała Polska, wszędzie przerwano pracę, wszyscy przy głośnikach. Doskonała mowa, zarówno w formie jak i w treści. Monumentalna i krótka, co wspaniale odcina się na tle wielogodzinnych wygłupiań i wrzasków Mussoliniego czy Hitlera…*

Co tak bardzo poruszyło w mowie ministra miliony rodaków? Czy tylko odrzucenie niemieckich żądań, dokonane w sposób godny, przy użyciu racjonalnych argumentów a nie tak charakterystycznej dla totalitarnych reżimów demagogii? A może pamiętne *resumé*, gdy minister wyraził ducha narodu polskiego i polski system wartości, w którym pokój *jest rzeczą cenną*, ale *jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna*?
Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim – mówił minister. *Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków, jako wynik pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta, dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski* […]. *Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej ludności w Wolnym Mieście* […]. *Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że to <prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami> - słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy; z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, natomiast dowiaduję się, że została ona uznana za odrzucenie rokowań - to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!*

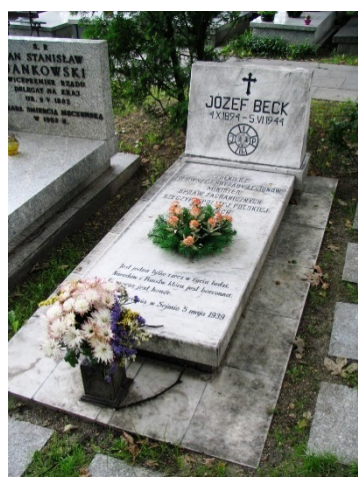

Ileż razy słyszeliśmy w okresie Polski sowieckiej zaklęcia o „odwiecznie polskim" Gdańsku. Argumenty jałowe, bo przecież obosieczne. Nigdy nie przywoływano słów „sanacyjnego ministra", choć to on racjonalnie uzasadnił niezbywalne prawo Polski do Gdańska.
Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie – mówił dalej minister. *Nalegam na te słowa <województwo pomorskie>. Słowo <korytarz> jest sztucznym wymysłem, gdyż chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich. Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej. Nie mamy żadnego interesu szkodzić*

obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszania naszej suwerenności na naszym własnym terytorium!

Nawiązując do niejasnej propozycji Hitlera zawarcia między Polską a Niemcami nowego traktatu, na nowych zasadach, i do manipulowania przez Hitlera słowem „pokój", minister Beck powiedział: *Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: pokojowe zamiary, pokojowe metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło - to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli*.

Po tych słowach nastąpiło właściwe *resumé*, które przeszło do historii i z którego my, Polacy, możemy być dumni: *Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę: wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę! Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor!*

Kiedy wybrzmiały te słowa, cały Sejm powstał i zgotował ministrowi owację. Nie tylko posłowie, ale i publiczność zgromadzona na galerii. Obserwatorzy zauważyli, że nawet loża prasowa, zwykle zachowująca powściągliwość i dystans wobec tego, co działo się w Sejmie, poderwała się z miejsc. Wszyscy mieli świadomość, że kończą się „pokojowe" podboje Hitlera, że oto Polska mówi NIE, że nie będzie następnego Monachium.

Niemal natychmiast po przemówieniu, warszawscy tramwajarze ruszają w pochodzie z ulicy Młynarskiej na Woli pod gmach MSZ na ulicy Wierzbowej. Dołączają do nich niezliczeni przechodnie, którzy słuchali przemówienia przez radio. Na dziedziniec ministerstwa dotarło około 20 tysięcy ludzi! Naród zrozumiał powagę chwili. Wzruszony minister Beck wychodzi na balkon i pod wrażeniem tego co widzi, wypowiada kolejne ważne słowa, dalekie od języka dyplomatycznego: *Obywatele, polityki zagranicznej nie można prowadzić bez postawy zdecydowanej całego społeczeństwa*… Tego dnia Polacy i minister ich rządu uczą się od siebie nawzajem prawd najważniejszych…

Europa zdaje sobie sprawę, że przemówienie polskiego ministra to nie jest wewnętrzna sprawa Polski ani sprawa tylko polsko-niemiecka. To koniec pewnej epoki, z której Europa nie może być dumna. W Londynie i w innych miastach europejskich, natychmiast po przemówieniu, ukazują się wydania nadzwyczajne gazet, relacjonujące wydarzenia w polskim Sejmie. Już wieczorem niektóre z nich podają pełny tekst przemówienia! Wybijają na pierwszy plan słowa o tym, że Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da i że pokój, choć tak bardzo pożądany, też ma swoją cenę.

Czy my dziś, w Polsce roku 2009, rozumiemy jeszcze, co to jest honor? Czy człowiek, zaprzysiężony jako reprezentant narodu polskiego, poseł na Sejm RP, który stał na ulicy, rozdając przechodniom wódkę, publicznie szydząc z Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wybranego przez ogół Polaków, reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej, słyszał kiedykolwiek o takim „staroświeckim" pojęciu? Czy ci spośród nas, którzy bełkotliwie, przy każdej okazji kpią z „tego kraju", obciążając go za wszystkie swoje osobiste zaniechania i nieudolność, słyszeli o honorze Polaka? Czy w polskich szkołach poświęca się w ciągu 12 lat nauki – od klasy pierwszej szkoły podstawowej do matury – chociaż jedną godzinę lekcyjną na taki temat jak *Znaczenie honoru w historii i tradycji polskiej*? A przecież słowa ministra Becka zdeterminowały podczas tej wojny – i po wojnie, w okresie opresji sowieckiej – postępowanie Polaków. Tych najlepszych spośród nas. Więc co to jest honor i jak się powinien objawiać we współczesnej Polsce?

Wiekopomne przemówienie ministra rządu Rzeczypospolitej Polskiej polecam szczególnej uwadze nauczycieli historii i proszę, abyście Państwo wykorzystywali te piękne słowa w pracy edukacyjnej i w pracy formującej młode pokolenie Polaków. Nie tylko przy okazji rocznicy. Także wtedy, gdy mówicie o wartościach niewymiernych, o *imponderabiliach*, które są definiowane jako „rzeczy nieuchwytne, nie dające się dokładnie zmierzyć". Polacy często odwoływali się do takich „nieuchwytnych" kategorii jak honor, o którym mówił minister. Nie szydźmy, wzorem pismaków z czasów peerelu, z tych wartości.

Na zdjęciach: Minister spraw zagranicznych RP Józef Beck (*1894 †1944) oraz jego nagrobek.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

3 V 1940 Do służby w Polskiej Marynarce Wojennej wszedł niszczyciel „Garland"

"Chciwi Tego Świata" (których czasem niesłusznie nazywa się "Wielkinmi Tego Świata") skutecznie podmienili nam władze tuż przed wojną a te niestety nie tylko nieroztropnie gospodarzyły Polskim Majątkiem Narodowym, to również handlowały Polska Krwia bardzo tanio. Tu oto poniżej mamy przykład jak wydzierżawiono nam okręt bojony, na którym dzielnie walczyliśmy w czasie II Wojny Światowej dla dobra wszystkich Aliantów. W innym miejscu przeczytamy jak Polska musiała zapłacić za używanie samolotów, na których latali Polscy lotnicy broniący Wielkiej Brytanii. Zostaliśmy potraktowani w II Wojnie Światowej gorzej niż najemnicy.

Zawarte 18 listopada 1939 roku porozumienie o współpracy między polską a brytyjską marynarką wojenną w jednym z punktów zawierało deklarację przekazania na okres wojny polskiej stronie angielskich okrętów. Pierwszą taką jednostką był zwodowany w 1935 roku HMS Garland, niszczyciel typu G. Ten wypierający 1854 ton, uzbrojony początkowo w 4 pojedyncze działa 120 mm, 2 działka przeciwlotnicze kal. 40 mm oraz karabiny maszynowe i osiągający prędkość 34 węzłów okręt, pełnił służbę patrolową w rejonie morza Śródziemnego.

Niestety przerwał ją zbyt wczesny wybuch własnej bomby głębinowej, która uszkodziwszy rufę zmusiła okręt do wizyty w stoczni remontowej na Malcie. W Admiralicji Brytyjskiej zapadła decyzja, aby wydzierżawić niszczyciel Polakom. Kierownictwo Marynarki Wojennej odniosło się do propozycji niezwykle entuzjastycznie i ostatecznie 3 maja 1940 roku na niszczycielu uroczyście podniesiono biało-czerwoną banderę.

Był on pierwszym okrętem wojennym przekazanym Polsce przez Royal Navy podczas działań II wojny światowej, brał udział w przeszło 80 operacjach bojowych, eskortował przeszło 100 konwojów w tym niezwykle dramatyczny PQ-16 do portów radzieckich, a w skład jego załogi wchodził oficer, który po wojnie jako jedyny Polak w randze kontradmirała służył w brytyjskiej marynarce wojennej.

Źródło: http://historia.trojmiasto.pl/HMS-Garland-ktory-stal-sie-ORP-Garland-n55922.html#tri

15 V 1941 Uciekł pies. Wabi się Hess...

Tu oto obserwujemy niezrozumiałe wydarzenie, które w normalnej sytuacji zakonczyłoby się procesem, oskarzeninem Hessa o zdradę i najpewniej wykonaniem wyroku śmierci, jako, że trwała wojna. A tu co obserwujemy? … Nasuwa się refleksja, że ta II Wojna Światowa to tylko gra wojenna, albo teatr wojenny i wszystkie strony grają role przeznaczone im przez jednego, tego samego reżysera. Hess poprostu pojechał uzgodnić scenariusz przed inwazją na swojego sojusznika-Rosję sowiecką miesiąc później.

Uciekł pies. Wabi się Hess...

Nazwisko *Höß* (pisane też *Heß, Hoess* lub *Hess*) – bardzo popularne w Badenii-Wirtenbergii, kojarzy się Polakom od razu z komendantem KL Auschwitz, osądzonym w roku 1946 i straconym na szubienicy, na terenie dawnego obozu. Na ogół się nie pamięta, że był drugi Rudolf Höß, ważniejszy od tego z Auschwitz. To zastępca Hitlera w NSDAP, człowiek zaufany. W maju 1941 podjął się „misji", której pomyślne zakończenie przyniosłoby Polakom opłakane skutki. Nic więc dziwnego, że od 15 maja 1941 na ulicach Warszawy rozpowszechniano satyryczne napisy, kompromitujące tę „misję". Sprawa zupełnie dziś zapomniana, lecz bardzo ważna.

Rudolf Walter Richard Heß (Hess) urodził się w Aleksandrii, z matki Greczynki, 26 IV 1894. Do Niemiec przybył jako 14-latek. Był od lat 30. jednym z przywódców III Rzeszy. Zważywszy na znaczenie NSDAP w tym systemie, jako zastępca przewodniczącego partii (Hitlera) był drugą osobą w państwie. To jemu przypisuje się autorstwo żelaznego sloganu partyjnego: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer!*(*Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz!*).

W 1914 zgłosił się jako ochotnik do armii niemieckiej. I wojnę światową kończył jako oficer. Od 1919 mieszkał w Monachium, studiował nauki polityczne. W 1920 został członkiem NSDAP (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników* [!]).

Za udział w monachijskiej próbie puczu (1923) był uwięziony w twierdzy Landsberg, tam osobiście poznał Hitlera, od 1925 był jego sekretarzem. Od kwietnia 1933 był już zastępcą Hitlera w NSDAP i ministrem w jego rządzie. Został „namaszczony" przez Führera na następcę.

Przed atakiem niemieckim na Sowiety, Hess dążył usilnie do tego, by dogadać się z Brytyjczykami w sprawie zawarcia pokoju i wspólnego uderzenia na bolszewików. Zważywszy na proniemieckie sympatie na Wyspach Brytyjskich (Churchill nazwał to w swoim powojennym przemówieniu w Fulham „solidarnością anglosaską") oraz na licznych w W. Brytanii zwolenników ideologii narodowosocjalistycznej lub zwyczajnych germanofilów, którzy ubolewali nad „krzywdami", jakich Niemcy doznali w wyniku traktatu wersalskiego, takie „rodzinne" anglosaskie porozumienie było możliwe. Nie trzeba dodawać, że odbyłoby się ono kosztem Polski! Jednak na szczęście dla nas nie doszło do tego porozumienia, decydowała przelana już w tej wojnie przez Niemców brytyjska krew. Co do pana Churchilla i innych „polityków" specjalnych oporów raczej by nie było. Musieli się jednak liczyć z opinią publiczną w swoim państwie. Na tym polega przewaga państwa demokratycznego typu zachodniego (przy wszystkich jego niedoskonałościach) nad państwem totalitarnym typu hitlerowskiego czy bolszewickiego. Pan Churchill mógł nas sprzedać Niemcom, ale to nie było *trendy*, więc sprzedał nas Sowietom, bo to było wtedy *trendy* na Wyspach...

Jednak Hess miał wysokie mniemanie o „solidarności anglosaskiej" i 10 maja 1941 poleciał pilotowanym przez siebie osobiście Me-110 na Wyspy. Trudno ocenić dziś stopień ryzyka, bo nie wiemy, czy leciał „na wariata", czy na podstawie nieznanych nam, *top secret* uzgodnień. W każdym razie wyskoczył ze spadochronem nad Szkocją! Chciał prowadzić negocjacje niemiecko-brytyjskie i złożyć propozycję wspólnej walki z łagrową Bolszewią. Czy uzgodnił to z Hitlerem? Nie ma wątpliwości, że tak. Był mu bardzo wierny do końca życia! Podziwiał go i na pewno by go nie zdradził. Wyprawę planował od roku 1940. Najlepszy samolot do swej „misji" wybierał wspólnie z Willim Messerschmittem.

W Szkocji, po wylądowaniu, został aresztowany. Churchill nie odważył się na „negocjacje" z Hitlerem. Do zakończenia wojny Hess był więziony na Wyspach, a w 1946 stanął przed trybunałem w Norymberdze, jako współtwórca i współprzewodniczący zbrodniczej partii. „Solidarność anglosaska" nie pomogła, w polityce nie ma sentymentów. Poza tym Brytyjczycy podziwiali wtedy dzielnego wujka Joe, który „wyzwalał" świat...

Hessa skazano na dożywocie. Odbywał karę w więzieniu Spandau w Berlinie. W regularnych odstępach czasu prasa bulwarowa informowała o różnych sensacjach związanych z tym pobytem, łącznie z tym, że nie wiadomo, czy to Hess... Umarł w więzieniu 17 sierpnia 1987.

Skąd wziął się ten „pies, co wabi się Hess"? Przywódcy Polski Podziemnej byli bardzo mocno zaniepokojeni możliwością „dogadania się" Brytyjczyków z Niemcami. Kiedy się dowiedzieli o „misji" Hessa, bardzo się tą sprawą interesowali. Informacje dotarły też do okupowanego kraju. Związana z ZWZ-AK grupa sabotażowa „Palmiry", dowodzona przez Kazimierza Gorzkowskiego, zorganizowała akcję propagandową, której celem było ośmieszenie i kompromitacja wyprawy Hessa. Hasłem dnia stał się od 15 maja 1941 napis, malowany na murach Warszawy: *Uciekł pies. Wabi się Hess. Odprowadzić sukinsyna za nagrodą do Berlina!* Powstały też upokarzające Niemców dowcipy, na przykład taki, że lądowanie Hessa w Szkocji to był pierwszy udany desant niemiecki na Wielką Brytanię...

Niepowodzenie planów Hessa polscy przywódcy przywitali z wielką ulgą. Niestety, nie zdawali sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, że pan Churchill i inni szykują nie mniej groźny dla nas alians z innym, równie wściekłym psem...

Na zdjęciu: Wrak Messerschmitta Bf 110D „VJ+OQ", nr *3869*. Bonnyton Moor w Szkocji, 10 V 1941. Tym samolotem Rudolf Höß doleciał do W. Brytanii. Imperialne Muzeum Wojny w Londynie, kopia Ian Dunster, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 V 1941 Holokaust polskiej inteligencji

Z brylantów do wroga...

Dramat „polskiego holokaustu" czasu wojny polegał na tym, że zarówno sowieci, jak i Niemcy zabijali polską inteligencję. Polowali na wykształconych Polaków! Wskazują na to choćby listy katyńskie. Wystarczy przypomnieć niemiecką *Sonderaktion Krakau* z listopada 1939, śmierć tysięcy polskich inteligentów w zbiorowych mordach na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Śląsku jesienią 1939 i później, akcję AB w tzw. Generalnym Gubernatorstwie z wiosny i lata 1940 (m.in. Palmiry), antyinteligenckie akcje w sowieckiej zonie okupacyjnej.

Z drugiej strony Polskie Państwo Podziemne też tej inteligencji nie oszczędzało, narażając ją na represje wroga poprzez angażowanie do niebezpiecznych zadań konspiracyjnych. *Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów…* – powiedział kiedyś znany krytyk literacki Stanisław Pigoń o śmierci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Po co było wystawiać najzdolniejszego poetę polskiego młodego pokolenia na wysuniętą placówkę Powstania Warszawskiego, narażać go na strzały niemieckiego snajpera? Problem w tym, że to on sam o tym decydował. Tak go wychowano, tak nakazywała polska tradycja niepodległościowa. Przed nim byli inni zdolni poeci, którym żywot przerwała kula wroga, tacy jak choćby romantyczny poeta-żołnierz Cyprian Godebski, poległy pod Raszynem (1809). Bo kto miał umierać za Polskę w warunkach skrajnego zagrożenia jej bytu, jeśli nie ci najlepsi?

Skutki tego odczuwamy do dziś. Mamy ludzi wykształconych, ale nie uformowanych narodowo i państwowo, bo tamtych wróg zabijał, a dzieła dokończyli po wojnie sowieccy komuniści, prześladując na różne sposoby inteligencję niepodległościową poprzez szykany za niepożądane postawy polityczne, doprowadzenie do zubożenia i „zdziadzienia" poprzez państwowe siatki płac w zawodach inteligenckich, poprzez skłócanie społeczeństwa i fałszywe przeciwstawienie „lud" – „reakcja", co też miało ostrze antyinteligenckie.

17 maja 1941 Niemcy aresztowali w Warszawie i później zamęczyli w Auschwitz dużą grupę działaczy Stronnictwa Narodowego, które od poczatku okupacji działało konspiracyjnie. To była kolejna hekatomba polskiej inteligencji. Przypominamy trzy postacie wybitnych Polaków, dla których 70 lat temu rozpoczęła się życiowa tragedia.

Prof. Witold Staniszkis (*1880 †1941) – dziadek prof. Jadwigi Staniszkis – był agronomem, wykładowcą na SGGW w Warszawie. Przed 1918 w Związku Młodzieży Polskiej „Zet", Lidze Narodowej i Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym. Poseł na Sejm RP (1919-35). Członek władz Naczelnych Stronnictwa Narodowego i prezes zarządu SN w Łomży. W czasie okupacji wiceprezes Zarządu Głównego konspiracyjnego SN. Aktywny w akcji niesienia pomocy dzieciom żydowskim. Po aresztowaniu wywieziony do KL Auschwitz, zamęczony tam po kilku miesiącach – 22 listopada 1941. Ma symboliczny grób na warszawskich Powązkach (tablica na grobowcu rodzinnym).

Prof. Roman Rybarski (*1887 †1942) – ekonomista, wykładowca akademicki. Autor kilkudziesięciu ważnych prac z dziedziny ekonomii. Przeciwstawiał się tendencjom do przyjmowania utopijnej gospodarki „planowej" typu socjalistycznego. Przed 1918 w Związku Młodzieży Polskiej „Zet" i w Radzie Głównej Ligii Narodowej. W latach 1918-19 członek delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. Członek Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Był we władzach Związku Ludowo-Narodowego, Obozu Wielkiej Polski, Straży Narodowej i Stronnictwa Narodowego. Z ramienia SN poseł na Sejm RP II i III kadencji. Od początku okupacji uczestniczył w tworzeniu polskiego podziemia. Był w Zarządzie Głównym SN, w ramach Delegatury Rządu RP na Kraj kierował Departamentem Skarbu Polskiego Państwa Podziemnego. Pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej. Zamęczony w KL Auschwitz 5 marca 1942. Nie czekał biernie na śmierć. Był inicjatorem narodowego ruchu oporu w obozie – razem z Janem Mosdorfem (zamordowanym 11 X 1943).

W czasach kultu dobrobytu, traktowanego jako cel sam w sobie, warto przypomnieć ważną refleksję prof. Rybarskiego na ten temat: *Naczelnym naszym hasłem, głównym naszym zadaniem jest potęga Polski. Do czego ma służyć gospodarstwo Polski? Do wzmożenia potęgi Polski. My nie jesteśmy tego zdania, że bogactwo jest celem samym w sobie, nie jesteśmy tego przekonania, że dobrobyt to jest najwyższy cel państwa. Jeżeli państwo zaczyna myśleć przede wszystkim o dobrobycie, traci zdolność wojenną i siłę duchową. Nam potrzeba dobrobytu jako narzędzia Polski!*

Druh harcmistrz Stanisław Sedlaczek (*1892 †1941) był wybitnym pedagogiem, jednym z założycieli polskiego harcerstwa, dziennikarzem i wydawcą. Przed 1918 działacz Związku Młodzieży Polskiej „Zet" i „Sokoła". W latach 1915-19 Naczelnik Harcerstwa Polskiego w Rosji. W odrodzonej Polsce, do 1932, we władzach Związku Harcerstwa Polskiego. W czasie okupacji współtworzył konspiracyjne Harcerstwo Polskie, znane pod kryptonimem Hufce Polskie. Było to narodowe podziemie harcerskie, czerpiące swą siłę z wiary katolickiej, współpracujące z Narodowymi Siłami Zbrojnymi i Stronnictwem Narodowym.

Po aresztowaniu wysłany do KL Auschwitz, gdzie już 3 sierpnia 1941 został zamordowany.

Cześć ich pamięci!

Na zdjęciu: Obelisk pamiątkowy z tablicą druha Stanisława Sedlaczka (*1992 †1941) w rejonie ulic Rozbrat i AL w Warszawie. Foto Gazeta.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

21 V 1941 Sowieci rozpoczęli IV masową deportację ludności polskiej

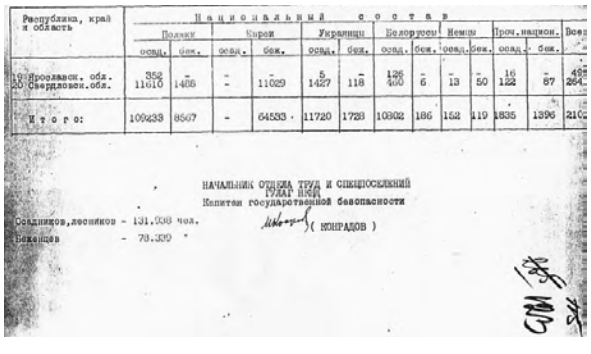

Ostatnie przymusowe przesiedlenia nastąpiły na przełomie maja i czerwca 1941 r. Komitet Centralny WKP(b) oraz RKL ZSRS podjęły 14 maja 1941 r. uchwałę nr 1299–526ss o aresztowaniu i skierowaniu na zsyłkę w dalekie rejony ZSRS na dwadzieścia lat członków rodzin uczestników kontrrewolucyjnych organizacji ukraińskich i polskich37. Na jej podstawie Beria wydał 21 maja zarządzenie „o wysiedleniu społecznie obcych elementów z republic nadbałtyckich, Zachodniej Ukrainy, Zachodniej Białorusi i Mołdawii". Akcja przebiegała w kilku fazach. Ludność z Mołdawii i „Zachodniej Ukrainy" wysiedlono 22 maja 1941 r.; 14 czerwca „oczyszczono" republiki nadbałtyckie; z 19 na 20 czerwca „Zachodnią Białoruś"; 12 371 osób z „Zachodniej Ukrainy" trafi ło do

obwodu południowokazachstańskiego, omskiego, nowosybirskiego oraz Kraju Krasnojarskiego; 22 353 osoby z „Zachodniej Białorusi" do obwodu omskiego i nowosybirskiego oraz do Kraju Ałtajskiego, w dorzecze Katuni i Biji38. W sumie wschodnie województwa II RP straciły wówczas 37–44 tys. Osób (11 tys. z „Zachodniej Ukrainy", 20–24 tys. z „Zachodniej Białorusi" i 3–9 tys. z Litwy)39.

DANIEL BOĆKOWSKI
DEPORTACJE LUDNOŚCI POLSKIEJ W GŁĄB ZSRS (1939–1941)

Źródło: http://www.polska1918-89.pl/pdf/deportacje-ludnosci-polskiej-w-glab-zsrs-19391941,2925.pdf

31 V 1941 "Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz"

Partyjniactwo

Polskie partyjniactwo jest już niemal „dowiedzione" jako element naszego charakteru narodowego. Pisał o nim z bólem m.in. Cyprian Kamil Norwid. Może to nieprawda. Może to raczej nasza naiwność, która pozwalała i pozwala obcym manipulować nami i dzielić nas pod pozorem sporów o jakieś ważne sprawy, z których nie wolno nam rzekomo ustąpić. Bywało jednak i tak, że to partyjniactwo – bez udziału obcych – widoczne było jak na dłoni. Przerażało, bo nie brało pod uwagę czasu i okoliczności. Brońmy się przed partyjniactwem, sięgając do historii. Warto przytoczyć smutny przykład sprzed 70 lat.

Przegrana wojna obronna 1939 roku i masowy *exodus* polskich żołnierzy na Zachód, by tam kontynuować walkę, oraz organizacja Państwa Podziemnego w okupowanym kraju powinny skłaniać wszystkie siły polityczne do konsolidacji i zaniechania jakichkolwiek sporów. Wszak każdego dnia umierali Polacy! W walce lub jako ofiary zbrodni okupantów. A jednak niektórzy polscy politycy, którzy znaleźli się na Zachodzie, uznali za najważniejsze „rozliczenie sanacji z klęski wrześniowej". Tak jakbyśmy pod innym kierownictwem mieli szanse wygrać wojnę z Niemcami i Sowietami!

Wielu wybitnych oficerów legionowych zostało odsuniętych od armii lub otrzymało upokarzające, niezgodne z ich kwalifikacjami przydziały. Nie do wiary, to wszystko działo się podczas krwawej wojny, w czasie, który nie gwarantował Polsce odbudowy państwowości! Nawet wtedy znaleźli się ludzie z „nerwem partyjnym", którzy uznali, że to też jest dobra pora do pognębienia „sanacji" i wyrażenia swoich pretensji!

Wspomniany incydent sprzed 70 lat wydarzył się w Warszawie. W konspiracyjnym miesięczniku „Insurekcja" – przeznaczonym dla kadry oficerskiej Związku Walki Zbrojnej (poprzednika AK) ukazał się artykuł *Żołnierz Podziemny – Brygadier – Wódz*, przypominajacy postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Mijała 6 rocznica jego śmierci i autorzy artykułu pragnęli przypomnieć i postawić przed oczyma oficerów postać zwycięskiego wodza, co wiele lat życia spędził, tak jak oni teraz, w konspiracji. To miał być artykuł konsolidujący w obliczu klęsk i nieszczęść, które każdego dnia rozgrywały się w okupowanej Warszawie. Teraz jednak do boju ruszyli strażnicy interesów partyjnych! Rok po Palmirach, gdzie umierali politycy i działacze – zarówno „narodowi", jak i „sanacyjni"! Artykuł wywołał „ostry sprzeciw" części „stronnictw" Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (podziemnej, ponadpartyjnej rady politycznej) oraz… Delegata Rządu na Kraj! Zażądali wycofania „Insurekcji" z kolportażu! Przecież Piłsudski to „sanacja", która przegrała wojnę w 1939…

Ostro zareagował komendant ZWZ, gen. Stefan Rowecki, powstrzymując te żądania. Pozostały niesmak i smutek.

Dziś, po wielu latach, widzimy to samo. Polska tak, ale… Wracają jakieś koszmarne spory polityczne prawie sprzed wieku. „Postępowi" patrioci nie tolerują patriotów „wstecznych", co urządzają pochody pod pomnik Romana Dmowskiego. Dobry Polak, ale nie nasz… Nie kochał Żydów. A Polskę kochał? Zrobił coś ważnego dla niej? Może to jest ważniejsze? Z drugiej strony nie brakuje idiotów, którzy z aptekarską wagą analizują „grzechy" Józefa Piłsudskiego, co się rozwiódł i dla tej kobiety gotów był porzucić swój Kościół. Co miał grzeszne kontakty z masonami. A może lepiej zostawić takie sądy Panu Bogu? Sądźmy wodza i przywódcę, co niczego nie brał dla siebie…

Polskie partyjniactwo ma się dziś dobrze. Obowiązkiem każdego rozumnego Polaka jest tępić je na każdym kroku. Nie w po cichu, tylko głośno, publicznie. Inaczej wrogowie podzielą nas, skłócą i puszczą z torbami.

Nie ma dziś „narodowców" i „piłsudczyków". Mogą być tylko inspiracje – jednakowo wartościowe z obu tych tradycji politycznych. I musi być jedność w sprawach najważniejszych, dotyczących świętej Sprawy polskiej suwerenności. Tylko to się liczy.

Na zdjęciu: Marszałek Józef Piłsudski – po zwycięskiej kontrofensywie znad Wieprza – z jednym ze swych największych oponentów politycznych – gen. Józefem Hallerem. Starczyło miejsca dla obydwu w polskim panteonie narodowym i w polskich sercach…

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

12 V 1942 Ponary - podwileńska Golgota

12 maja wspominamy marszałka Józefa Piłsudskiego w rocznicę śmierci (†1935) i gen. Władysława Andersa, także w rocznicę śmierci (†1970). Zapominamy często, że to także Dzień Ponarski. Dzień szczególnej pamięci o Polakach i Żydach, obywatelach RP, zamęczonych na Ponarskiej Golgocie – w podwileńskim Lesie Ponarskim, który ludzie upatrzyli sobie dawno temu na miejsce wypoczynku na łonie natury; miejscu, o którym pisał Adam Mickiewicz. Za sprawą Niemców i ich litewskich kolaborantów, nazwa tego „sielskiego i anielskiego", podwileńskiego wczasowiska stała się w czasie niemieckiej okupacji Wileńszczyzny (1941-45) synonimem zbrodni.

Panno Święta! Co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie w mroku zakłamania, podnieś wysoko światło prawdy i odwagi znad tych ponarskich dołów blaskiem zmartwychwstania! – napisał Kazimierz Węgrzyn, poeta z Kubalonki, wzruszający nas nieustannie swoją wrażliwością na narodowe martyrologium.

Różaniec dni się toczy, tęsknocie nie ma miary, a każdy ranek mroczy tragiczny cień: Ponary– wydrapała na ścianie więziennej celi Stenia Smoterowa „Zośka"– więźniarka wileńskich Łukiszek, skąd odchodziły transporty śmierci na Ponary.

Śp. Helena Pasierbska, założycielka i prezeska stowarzyszenia Rodzina Ponarska, niezwykle ofiarna strażniczka pamięci o Ponarach, pisała w swych nie opublikowanych jeszcze wspomnieniach wojennych:

Od chwili wkroczenia Litwinów do Wilna, czyli od 28 października 1939, mieliśmy stale dwóch okupantów. Litwini współpracowali najpierw z władzą sowiecką, później z niemiecką, a obiektem represji byli stale Polacy. Za czasów niemieckich znalazła się jeszcze inna, liczna grupa

ludności, którą Litwini gorliwie się zajęli. Byli to wileńscy Żydzi, obywatele RP. Już w lipcu 1941 zostali oni zamknięci w getcie i byli systematycznie wywożeni na Ponary, gdzie ginęli z rąk litewskich. Stworzony został specjalny oddział egzekucyjny, rekrutujący się z ochotników paramilitarnej, nacjonalistycznej organizacji, założonej jeszcze w 1919. Ten „związek strzelców litewskich" wciąż powiększał swoje zbrodnicze szeregi. Niemcy wykorzystywali ich w zaplanowanej akcji eksterminacyjnej. To, co się działo się w Ponarach podczas masowych zbrodni na ludności żydowskiej i polskich więźniach politycznych, budzi nawet po latach grozę: pijaństwo, strzelanie do kobiet i dzieci, sycenie się zakopywaniem w dołach śmierci na wpół żywych ofiar, grabież zdjętych dobrowolnie albo zdartych na siłę ubrań w poszukiwaniu kosztowności.

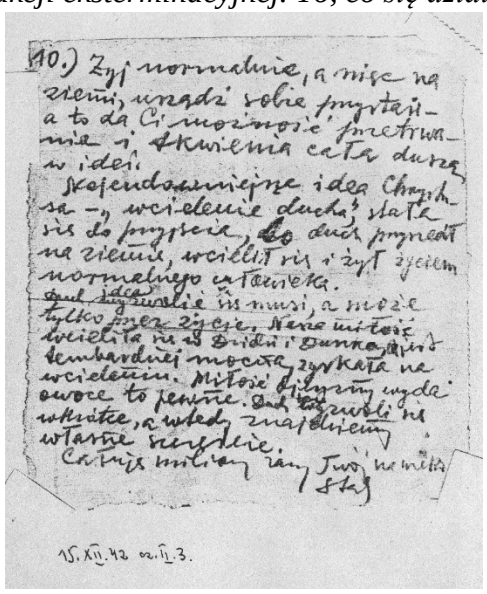

Kiedy Kazimierz Węgrzyn pisze o „mrokach zakłamania", to ma właśnie na myśli tych litewskich oprawców i sposób, w jaki ta sprawa jest dziś traktowana i zakłamywana z powodu poprawności politycznej. Litwini są w Unii, Litwini są naszymi sojusznikami, więc najlepiej zapomnieć o Ponarach, a w każdym razie nie robić wokół nich „za dużo szumu". Inaczej patrzyła na tę sprawę Helena. W cytowanych wspomnieniach wykładała kawę na ławę:

Trzeba przyznać, że Niemcy nie liczyli się z Litwinami, nie pozostawili im flagi narodowej, Hitler nie przyjął ich delegacji z memoriałem o utworzenie państwa litewskiego. Filogermańskie nastawienie i wspólne zbrodnie nie przyniosły im korzyści i przerodziły się w ksenofobię, trwającą do dziś.

Warto się zastanowić nad tymi słowami. Nikt nie chce dyskredytować Litwinów, ale – na miły Bóg! – historia nie jest służką bieżącej polityki! Litwini przepraszali za Ponary Żydów, przed którymi czują respekt. O Polakach z Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych, których wydawali Gestapo, których prześladowała ich złowroga policja polityczna Sauguma, mówią do dziś z pogardą i złością. W ich podręcznikach Armia Krajowa to ciągle „bandyci". Gdzie jest granica tak rozumianej poprawności politycznej? Czy nie kończące się, upokarzające Polaków problemy z pisownią polskich nazwisk (każdy ma niezbywalne prawo do stanowienia, jak się nazywa!) nie są przejawem tej samej ksenofobii i frustracji, o których pisała ś.p. Helena? Tylko dlaczego ofiarami tych frustracji mają być nasi rodacy, żyjący od pokoleń na ziemi swoich ojców? Gdzie są sławetne regulacje prawne Unii Europejskiej – tak bardzo zatroskanej o prawa człowieka? Gdzie jest Europejska Konwencja Praw Człowieka?

Dzień Ponarski został ustanowiony przez Rodzinę Ponarską na 12 maja– dla upamiętnienia szczególnie bolesnej dla Polaków zbrodni, dokonanej przez „strzelców litewskich" dokładnie przed 70 laty – 12 maja 1942. Zginęła wówczas duża grupa polskiej młodzieży – konspiratorów (głównie ze Związku Wolnych Polaków), z Jankiem Mackiewiczem „Konradem" na czele. Jego pseudonim nie był przypadkowy…

Helenę Pasierbską spotykały czasem przykrości z powodu rozróżnienia, które wprowadziła: Żydzi umierający w Ponarach byli ofiarami niemieckiej polityki zagłady tego narodu. Polacy nie byli ofiarami. Byli żołnierzami umierającymi w walce za świętą Sprawę. Byli uczestnikami konspiracji niepodległościowej. Rzucili swój życia los na stos. Zwłaszcza wileńska młodzież. To była – według Heleny – Dziadów cz. V…

Część tych młodych ludzi była uczniami lub absolwentami renomowanych wileńskich gimnazjów: im. Adama Mickiewicza, Króla Zygmunta Augusta, Braci Śniadeckich, Ojców Jezuitów i innych. Tam otrzymali patriotyczną formację, w której wytrwali do końca. Z tych samych środowisk pochodzili młodzi żołnierze wileńskiego okręgu AK i ci najbardziej wytrwali: żołnierze powojennej, zbrojnej konspiracji antykomunistycznej.

Młodzież polska, zamordowana w Ponarach – wybrane postacie.

Janek Mackiewicz „Konrad" – lat 21. Poeta, przywódca wileńskiej organizacji Związek Wolnych Polaków. W pożegnalnym grypsie zapisał swą ostatnią strofę: „Trzy znam ja prawdy, oto one - Ojczyzna, Naród, Chrystus Król. Choć umęczone ciało skona, sam duch zwycięży poświst kul..."

Jurek Kurzela – lat 22. Wykonywał zadania wywiadowcze, obserwując ruchy i lokalizację wojsk niemieckich.

Zbyszek Skłodowski „Kura" – lat 22. Komendant polskiego harcerstwa na Litwie etnicznej. Poszukiwany listem gończym, został aresztowany przez Litwinów na dworcu kolejowym w Wilnie.

Anastazja Saulewiczówna – lat 20. Dzielna kolporterka prasy konspiracyjnej.

Zbyszek Kuligowski– lat 22. Syn oficera Wojska Polskiego, radiotelegrafista Armii Krajowej.

Zygmunt Bryżuk - lat 21. Po maturze ukończył kurs szybowcowy, miał wielkie plany życiowe...

Józek Michałowski –lat 23. Zaangażowany w działalność konspiracyjną, mimo iż posiadał już własną rodzinę – żonę i córeczkę.

Egon Żaba – lat 24. Pochodził z rodziny o wielopokoleniowej tradycji patriotycznej, uczestników powstań narodowych.

Julek Syrnicki – lat 20. Od 4 roku życia wychowywał się bez matki. Wraz ze starszym bratem Leonardem należał do Związku Wolnych Polaków. Obydwaj zostali wydani policji przez sąsiada Litwina.

Halinka Kopciówna – lat 20. Córka znanego wileńskiego lekarza dr. Witolda Kopcia. Piękna, pełna radości życia.

Paweł Borejko -kolega i współtowarzysz w konspiracji Haliny Kopciówny, całym sercem oddany pracy w Związku Wolnych Polaków.

Czesio Mietkowski – lat 17. Straszliwie bity podczas śledztwa na Łukiszkach, wyjazd na miejsce kaźni przyjął z ulgą, o czym informuje zachowana relacja…

Jurek Cebrowski „Cezar" – lat 20. Syn oficera Wojska Polskiego, przebywającego w oflagu. Był podporą dla rodziny, starając się zastąpić nieobecnego ojca.

Czesław Szymulewicz – lat 22. Należał do Związku Wolnych Polaków w Oszmianie.

Heniek Pilść – lat 18. Zdolny uczeń, pogodny, koleżeński. W więziennym grypsie przedstawił swoje wrażenia ze śledztwa: „Wiem, że jeśli spotka nas los tragiczny, to tylko dlatego, że byliśmy Polakami".

Józek Jaroszewicz – lat 19. Syn oficera Wojska Polskiego, przebywającego w oflagu. Torturowany podczas śledztwa na Łukiszkach, napisał w grypsie: „Dziękuję ci, Mamo, że nauczyłaś mnie modlić się. Inaczej nie wytrzymałbym tego"...

Tadeusz Chudyba – lat 19. Syn oficera Wojska Polskiego, przebywającego w oflagu. Pod nieobecność ojca opiekował się matką i młodszą siostrą, jednocześnie wykonywał niebezpieczne zadania w konspiracji. Po egzekucji Tadeusza, jego ojca przeniesiono karnie do innego obozu za „złe wychowanie syna".

Jurek Szysz – lat 19. Jako 16-latek wyruszył we wrześniu 1939 do Warszawy, by bronić stolicy. Trafił do sowieckiego obozu, skąd wypuszczono go jako małoletniego. Nie zniechęcony tymi doświadczeniami, znalazł się w konspiracyjnym Związku Wolnych Polaków.

Zdzisław Nardy – lat 19. Wybitnie uzdolniony uczeń, równie dobry konspirator, imponujący kolegom odwagą.

Jurek Wójcik – lat 17. Z grupą rówieśników zbierał i ukrywał broń porzuconą przez uciekających przed Niemcami żołnierzy sowieckich. by

przekazać ją polskim żołnierzom w momencie decydującej walki o niepodległość.
Następczynią Heleny Pasierbskiej na stanowisku prezesa Rodziny Ponarskiej jest dr Maria Wielochz Gdańska (tu jest największe środowisko ponarskie), córka Stanisława Wielochaz wileńskiej AK, kierownika siatki wywiadowczej na linii Dyneburg - Wilno, zamordowanego w Ponarach 18 lutego 1943. Jej ojciec pozostawił po sobie grypsy więzienne, a raczej testament dla Marii i dla nas: *Wszelka filozofia, idea, bez korzeni wyjściowych z życia i bez zastosowania w życiu - to puste frazesy* […]. *Ideowiec nie załamie się nawet pod muszką karabinu, bo wie, że tak czy inaczej umrzeć musi. Doprawdy, w dzisiejszych czasach wstyd byłoby umrzeć śmiercią naturalną… Wstyd przed przyszłemi pokoleniami, które kochać Ojczyznę uczyć się będą po naszem życiu – jakmy na życiu naszych przodków, którzy na przykład w powstaniach ginęli, zdawałoby się bezcelowo. Krew zawsze wydaje plony. Śmierci się nie boję, ale chcę żyć* […]. *Żyjąc bowiem, mogę coś jeszcze zrobić.Pracując dla idei muszę tkwić korzeniami w życiu, bo tylko idea życiu bliźnich służy. Dlatego każdy winien w każdych warunkach tworzyć w sobie i wokół siebie atmosferę życia normalnego, aby normalnie czuć i normalnie myśleć*.
Żyć normalnie a nie w okowach kłamstwa… Ileż w tych słowach aktualności! Maria Wieloch nie potrafi przeczytać tych słów publicznie bez głębokiego wzruszenia, choć czyniła to wielokrotnie. Mario, będziemy pamiętać o Twoim Ojcu i o krwi przelanej na Ponarach w walce za świętą Sprawę. Niech ta krew wyda plony, tak jak on tego pragnął. Byśmy się nie wstydzili za nasze zaniechania przed przyszłymi pokoleniami.
Foto: *Żyj normalnie…* Fragment więziennego grypsu inż. Stanisława Wielocha, zamordowanego w Ponarach. Ze zbiorów rodzinnych dr Marii Wieloch – prezesa Rodziny Ponarskiej, córki Stanisława.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

20 V 1942 **Zbrodnia w Święcianach**

Przed (…) laty Niemcy i ich litewscy kolaboranci dokonali ohydnej zbrodni na około 400 Polakach w Świecianach na Wileńszczyźnie. Działo się to wszystko tydzień po największej zbrodni na Polakach, głównie na młodzieży, popełnionej w lesie ponarskim pod Wilnem, także przez Niemców i ich litewskich pomocników, którzy walczyli o „wolną Litwę" rozlewając polską krew. Nie nauczyli się łotry oczywistej prawdy – mimo że przez wieki byli obywatelami Rzeczypospolitej: wolność zdobywa się własną krwią ofiarną a nie zbrodniami na sąsiadach, we współpracy z ich śmiertelnymi wrogami.
Zbrodnia w Święcianach dokonała się 19 i 20 maja 1942. Niemcy i gorliwie im pomagający w bandyckim rzemiośle litewscy policjanci wykorzystali pretekst, jakim było bezsensowne zamordowanie przez sowieckich partyzantów, a raczej dywersantów, bandziorów dowodzonych przez Fiodora Markowa, 3 niemieckich funkcjonariuszy. Polacy nie mieli z tym nic wspólnego, z bandytami Markowa nie współpracowali. Zarówno Niemcy, jak i Litwini doskonale o tym wiedzieli. Ci sami sowieccy bandyci zamordują rók później 80 polskich partyzantów z oddziału AK por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica", zaskoczonych w bazie leśnej.
Polacy zostali zamordowani na cmentarzu żydowskim w Święcianach i w innych miejscach. Mord organizowali Niemcy, ale dowodził nim litewski bandzior Jonas Maciulewičius („major" litewskiej „armii"). Po wojnie został schwytany we Francji i przekazany władzom komunistycznym w Polsce, które go osądziły i rozstrzelały w 1950. Niestety, te same władze „sądziły" i zabijały w tym samym czasie także polskich patriotów…
Gdański Oddział IPN – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – prowadziła śledztwo w sprawie tej zbrodni, ale umorzyła je, wobec „niewykrycia pozostałych sprawców". Jednak dzięki temu śledztwu ustalono wiele nazwisk zamordowanych Polaków, co ma dla nas szczególne znaczenie.
Oficjalny komunikat IPN w sprawie zbrodni w Święcianach:
Śledztwo w sprawie zabójstwa przez rozstrzelanie w dniach 19 i 20 maja 1942 na terenie powiatu Święciany, województwo wileńskie, około 400 osób przez funkcjonariuszy policji niemieckiej i kolaboracyjnej policji litewskiej (S 96/01/Zn).
Zbrodnia ta była największą akcją odwetową zorganizowaną przez niemieckie władze okupacyjne na terenie Wileńszczyzny. Aktem zemsty za zabicie dwóch urzędników niemieckich władz okupacyjnych i komendanta obozu jenieckiego przez partyzantów sowieckich z oddziału Fiodora Markowa. W ramach represji zatrzymano co najmniej 400 mieszkańców Święcian i okolic – głównie polskich inteligentów i rolników. Zostali oni rozstrzelani na cmentarzu żydowskim w Świecianach i w kilku innych miejscach na terenie gmin Łyntupy, Kiemieliszki, Hoduciszki, Komaje i Twerecz w dniach 19 i 20 maja 1942. W toku śledztwa przesłuchano w charakterze świadków kilkadziesiąt osób, część w ramach pomocy prawnej za pośrednictwem Prokuratury Okręgowej w Wilnie. Ponadto przeprowadzono kwerendy w archiwach polskich i litewskich, uzyskując dokumenty pochodzące z różnych źródeł: relacje Delegatury Rządu na Kraj, zapiski sowieckiego sztabu partyzanckiego na teren Litwy, meldunki niemieckich grup operacyjnych, dokumenty Państwowej Powiatowej Komisji *do spraw rozpatrzenia zbrodni niemiecko–faszystowskich najeźdźców w mieście Święciany* ze zbiorów Archiwum Specjalnego Litwy. Wykonane czynności pozwoliły ustalić dziesiątki nazwisk osób zamordowanych, ale nie doprowadziły do ujawnienia dokładnej liczny ofiar. Równocześnie zebrano dane dotyczące formacji, z których rekrutowali się sprawcy zbrodni. Akcją kierował policjant litewski Jonas Maciulewicius. Brały w niej udział: niemiecka policja bezpieczeństwa powiatu święciańskiego i świrskiego, litewskie oddziały policji ze Święcian , Nowych Święcian i Łyntup oraz tzw. Wileński Oddział Specjalny. W 1950 przed Sądem Apelacyjnym w Olsztynie toczyło się postępowanie karne przeciwko Maciulewiciusowi, aresztowanemu we francuskiej strefie okupacyjnej i wydanego władzom w Polsce w październiku 1948. Wyrokiem z 2 maja 1950 został on skazany na karę śmierci, między innymi za udział w tej zbrodni, którą wykonano 12 grudnia 1950.

Wykonane czynności procesowe nie doprowadziły do ujawnienia pełnych danych personalnych - wykrycia pozostałych sprawców. Postanowieniem z 31 stycznia 2005 umorzono postępowanie w sprawie w części dotyczącej Maciulewiciusa, wobec powagi rzeczy osądzonej, a co do pozostałych sprawców wobec ich niewykrycia.
* * *

Do komunikatu IPN można mieć jedną, ważną uwagę: to nie była „akcja odwetowa” (nie mordowano sowieckich dywersantów), tylko akt ludobójczy na Polakach, dla którego sowiecka akcja była tylko pretekstem.
Warto przypomnieć, że w pobliżu Święcian, w Zułowie, urodził się marszałek Polski Józef Piłsudski a w pobliskich Łygnianach płk Józef Oziewicz, komendant NSZ. W Święcianach urodził się słynny polski lotnik por. Franciszek Żwirko i znany generał Wojska Polskiego Wiktor Thommée. Dziś, choć to państwo litewskie, Polacy stanowią około 30% ogółu mieszkańców rejonu święciańskiego.

W październiku 2011 roku na cmentarzu w Święcianach „nieznani sprawcy” zniszczyli 50 grobów polskich legionistów. Zamazali krzyże i tablice pamiątkowe na grobach farbą, namalowali na nich swastyki. Polski rząd nie zareagował…
Na zdjęciu: Kościół w Święcianach. Foto Julius, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

8 V 1943 Zbrodnia w Nalibokach

Instytut Pamięci Narodowej – Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez partyzantów sowieckich w latach 1942–1944 na terenie byłego województwa nowogródzkiego. Przedmiotem śledztwa są zabójstwa pojedynczych osób, a także ataki partyzantów sowieckich na poszczególne miejscowości i zabójstwa większej liczby osób. Jednym z wątków śledztwa jest zabójstwo przez partyzantów sowieckich 128 mieszkańców miejscowości Naliboki pow. Stołpce. Do ataku doszło nad ranem 8 maja 1943 r. Sprawcami byli partyzanci sowieccy z oddziałów stacjonujących w Puszczy Nalibockiej. Z meldunku Sidoruka – sekretarza Lidzkiego Podziemnego Rejonowego Komitetu KP Białorusi do Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego w Moskwie wynika, iż atak na Naliboki przeprowadziła Brygada „Stalina”. Znajduje to potwierdzenie w rozkazie „Płatona” – dowódcy Baranowickiego Zgrupowania Partyzanckiego z 10 maja 1943 r., który potwierdza udział w ataku na Naliboki partyzantów z Brygady „Stalina” i nadto z oddziałów „Dzierżyńskiego”, „Bolszewik”, „Suworowa”. Przesłuchani naoczni świadkowie zbrodni w swych zeznaniach relacjonują przebieg ataku, podają dane dotyczące ofiar. Odnośnie sprawców zbrodni ich zeznania są lakoniczne – stwierdzają, iż ataku dokonali „bandyci”, „partyzanci sowieccy”, osoby narodowości żydowskiej, w tym byli mieszkańcy Naliboków. Kilku świadków lakonicznie zeznaje, że wśród atakujących byli partyzanci od Bielskiego. Świadkowie nie wskazują jednak, na jakich przesłankach opierają to twierdzenie. Ponadto zeznania te nie są poparte żadnymi innymi dowodami, np. dokumentami archiwalnymi. Część historyków również wskazuje na udział partyzantów z Oddziału Bielskiego w ataku na Naliboki. Autorzy nie przywołują jednak w swych opracowaniach źródeł tych informacji. Jeden z byłych partyzantów sowieckich w swym pamiętniku wydanym w latach 60-tych wskazuje, iż obozy żydowskie założono w Puszczy Nalibockiej w II połowie 1943 r., a więc już po ataku na Naliboki.
Tak więc fakt udziału partyzantów z Oddziału Bielskiego w ataku na Naliboki jest tylko jedną z wersji przyjętych w toku śledztwa.

Źródło: http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/10278,Komunikat-dot-sledztwa-w-sprawie-zbrodni-popelnionych-przez-partyzantow-sowiecki.pdf

25 V 1943 Sowiecki nalot lotniczy na Warszawę

Tu oto obserwujemy kolejne niezrozumiałe wydarzenie, gdzie Rosja sowiecka będąc w stanie wojny z Niemcami udziela im pomocy w bombrdowaniu Warszawy. Ciągle nasuwa się refleksja, że ta II Wojna Światowa to tylko gra wojenna, albo teatr wojenny i wszystkie strony grają role przeznaczone im przez jednego, tego samego reżysera, czyli mają jedno kierownictwo.
Zapomniany nalot. Tylko nieliczni, najstarsi warszawiacy pamiętają jeszcze koszmarny sowiecki nalot lotniczy na Warszawę, śmierć i cierpienia setek warszawiaków. Taka była cena bezmyślnej, sowieckiej akcji propagandowej, połączonej ze zrzucaniem bomb na „niemiecką Warszawę”. Niemcom szkody nie zrobili. Zabili około 300 warszawiaków, ranili około tysiąca. Pisała o tym w artykule *Nowe zbrodnicze barbarzyństwo sowieckie* konspiracyjna „Rzeczpospolita Polska” 25 maja 1943.

W czwartym roku wojny przyjaciele Niemców z września 1939 – bolszewicy – pozazdrościli Niemcom tych ponurych laurów barbarzyństwa lotniczego. Postanowili, by na ziemi polskiej pozostały po tej wojnie ślady i wspomnienia także sowieckich ataków lotniczych na ludność cywilną i jej domostwa. I oni przy tym szczególnie zawzięli się na – jednako przez Moskwę, jak i przez Berlin znienawidzoną – stolicę Polski.
Po dwukrotnych jesiennych napadach lotniczych na Warszawę ostatnio w pamiętną dla Warszawy tragiczną noc z 12 na 13 maja b.r. bolszewicy przeprowadzili nowy, najsilniejszy z dotychczasowych i najokrutniejszy, atak lotniczy na naszą stolicę.

Po sprawdzeniu i ustaleniu skutków tego ataku należy stwierdzić wobec świata: atak ten wymierzony był nie tyle w niemieckiego okupanta, co w ludność polską. Olbrzymią większość bomb zrzucono na polskie dzielnice mieszkalne, na domy polskie stojące z dala od wszelkich obiektów niemieckich. Topografia ataku wskazuje, iż lotnicy sowieccy jakby świadomie omijali pewne, aż nadto wyraźne i widoczne, odosobnione obiekty niemieckie oraz omijali niemiecką dzielnicę mieszkalną, a ze szczególną zawziętością zrzucali swe bomby na gęsto zabudowane skupienia mieszkalnych, wyłącznie polskich domów. Obiekty wojskowe i siedziby Niemców poniosły szkody minimalne. Natomiast tysiące pomordowanych i rannych Polaków i olbrzymie szkody materialne ludności polskiej – oto główny rezultat ostatniego, sowieckiego ataku lotniczego na Warszawę, oto nowy krwawy wkład Sowietów do wojennej tragedii i niedoli Narodu Polskiego.
Protestując wobec świata i piętnując to nowe, okrutne, a tak tragiczne dla nas w skutkach, barbarzyństwo sowieckie – podkreślić także należy obłudę sowiecką. Podczas tego ataku na polską ludność Warszawy lotnicy bolszewiccy zrzucali odezwy, zawierające m.in. oświadczenie Stalina, iż rząd ZSRR pragnie po wojnie widzieć „silną i niepodległą Polskę”. I w tym to zapewne celu lotnicy tegoż Stalina kontynuują zaczęte przez Niemców dzieło niszczenia stolicy Polski i mordowania jej polskiej ludności.

Zbrodniczy atak bolszewickich lotników pogrążył polską Warszawę w żałobie i wzmógł jej ciężką wojenną niedolę […]. Według „Biuletynu Informacyjnego" AK, w pamiętnym nalocie zginęło około 300 osób a około tysiąc zostało rannych. Znamienne jest to, że atak sowiecki na Warszawę został przeprowadzony niespełna 3 tygodnie po tym, jak Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem RP – pod pretekstem, że Polacy wspólnie z Niemcami oskarżają ich o zbrodnię katyńska, z którą, jak wiadomo, oni nic wspólnego nie mają…
Atakujące bombowce sowieckie zrzucały poza bombami ulotki z zapewnieniem Stalina, że Polska po wojnie będzie „silna" i „niepodległa". Stalin postawił już w tym czasie na swoich wiernych kolaborantów z KPP i innych szubrawców, przedwojennych konfidentów Związku Sowieckiego w Polsce, zdrajców własnego państwa. Jego „antyniemiecka" akcja w Warszawie miała w zamyśle zademonstrować „walkę przeciwko wspólnemu wrogowi". Zamiast tego wywołała śmierć wielu ludzi, nowe cierpienia i wzmożenie nienawiści do obydwu okupantów.
W okresie Powstania Warszawskiego sowieci odmówili pomocy militarnej w walce przeciwko Niemcom, uzasadniając to „wydłużonymi szlakami komunikacyjnymi" i „trudnościami natury wojskowej". Te same brednie powtarzała po wojnie propaganda sowiecka w Polsce. Jak to się stało, że ponad rok wcześniej – mimo iż stali kilkaset kilometrów dalej na wschód – byli w stanie dokonać dotkliwego ataku bombowego na Warszawę?
Na zdjęciu: Ił-2 – sowiecki samolot szturmowy („szturmowik") – najliczniej produkowany samolot wojskowy czasów II wojny światowej (ponad 36 tysięcy egzemplarzy).

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

27 V 1943 Zbrodnia Wołynska: Zagłada Niemilii

Przed 71 laty polska wieś Niemilia na Wołyniu przestała istnieć. Ukraińcy zamordowali 126 Polaków – przy pomocy wideł, siekier i noży.
11 lipca minie 71 lat od Krwawej Niedzieli na Wołyniu. Nie do przyjęcia jest „polityka historyczna" „Gazety Wyborczej", która przekonuje, że na Wołyniu toczyła się „wojna chłopska". Źródłem zła była zatruta ideologia OUN-UPA, a nie chłop ukraiński. Ołeksandr Stepaniuk, agitator UPA, przyznał, że „do wiosny 1943 r. nie było żadnych konfliktów między Polakami a Ukraińcami. Wszystko zaczęło się od UPA".
Agitatorzy uczyli chłopów: *Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, jeżeli wymagać będzie tego dobro sprawy*... Tą „sprawą" miała być niepodległa Ukraina. Polski „dekalog" czasu wojny mówił: *Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich*(Z. Kossak-Szczucka, 1940). My, dla naszej świętej Sprawy, ofiarowaliśmy własną krew, nie krew sąsiadów…
Nie do przyjęcia jest twierdzenie, że to ludobójstwo było „konfliktem polsko-ukraińskim". Takie pseudonaukowe kłamstwo jest rozpowszechniane na polskich uniwersytetach. Polskich akcji odwetowych, mających powstrzymać eskalację zbrodni, nie można porównywać z czystką etniczną.
Nie do przyjęcia są faryzejskie ubolewania pseudohumanistów, którzy usprawiedliwiają zbrodnie ukraińskie rzekomymi „upokorzeniami", jakich doznawali Ukraińcy od Polaków. Taka postawa jest zaprzeczeniem humanizmu.
Przytoczone mity i kłamstwa mają taką samą wartość, jak sowiecki napis propagandowy na dawnym „pomniku" bez krzyża w Niemilii: „*Tu pochowanych jest 170 mieszkańców wsi Niemilja, rozstrzelanych przez burżuazyjnych nacjonalistów"*…
Foto: Zamordowane polskie dzieci ze wsi Lipniki – w tym samym powiecie kostopolskim, w którym była kiedyś wieś Niemilia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

18 V 1944 Monte Cassino

Ojciec Święty i Monte Cassino

Kogo pytać, jeśli nie tych trumien,
Gdzie rzędami pokładli się śpiąc?
Za nich nikt odpowiedzieć nie umie,
Ani wiersz, ani wódz, ani ksiądz.
Oni jedni wiedzą, co to znaczy.
Oni jedni mają prawo rzec,
że nie można było inaczej,
Tylko trupem na tym szczycie lec.
Na tej górze, na tej skale, skąd
Syzyfowy głaz znów w dół się toczy.
Ale ci, co tu wstaną na Sąd,
Będą mogli Bogu spojrzeć w oczy.
W kirach, w chmurach armatniego dymu,
On tę drogę Sam wyznaczył im:
Zawsze wiodła przez Polskę do Rzymu.
Zawsze wiedzie do Polski przez Rzym.

Wiersz *Monte Cassino,* dedykowany generałowi Władysławowi Andersowi, napisał w 1971 (na rok przed śmiercią) Marian Hemar - poeta, żołnierz. Po wojnie przebywał na emigracji.
Monte Cassino to pamięć polskiego czynu zbrojnego - aż do zatracenia, do długich rzędów białych krzyży na znanym wszystkim cmentarzu u podnóża klasztornej góry. To także odnowiony, romantyczny mit Somosierry i *długie, nocne rodaków rozmowy* w czasach komunistycznych.
Monte Cassino to pamięć tragedii rozumianej nie tylko jako śmierć. Wielu żołnierzy 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa nosiło w kieszeni legitymację wojskową z nadrukiem *Bez Wilna i Lwowa nie ma Polski*. Na przykład ci z 3 Kresowej Dywizji Piechoty. Bo oni byli stamtąd. I chcieli wrócić, tak jak generał Dąbrowski, *z ziemi włoskiej do Polski*. Tylko że w tej nowej Polsce nie było już ich domu ani *łąk zielonych szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych*. Z dnia na dzień stawali się tułaczami, choć przecież mówiono im, że wygrali wojnę. Sytuację, w jakiej się znaleźli, przedstawił w przepięknej *Przypowieści* poeta Jan Lechoń. Ten sam, który nie chciał żyć w Polsce zakłamanej i zniewolonej przez komunistów, ale na emigracji też żyć nie potrafił.

Żołnierz, który zostawił ślady swojej stopy
Na wszystkich niedostępnych drogach Europy,
Szedł naprzód, gdy nie mogli najbardziej zajadli
I wdzierał się na szczyty, z których inni spadli.
Zdobywszy wolność innym dłońmi skrwawionemi
Dowiedział się nareszcie, że sam nie ma ziemi.
I wtedy ktoś rozumny, nie rozumny szałem,
Powiedział mu: „Od dawna wszystko to wiedziałem.
Wiedziałem, że nikt twoich ran ci nie odwdzięczy,

Bo niczym krew, co płynie, przy złocie, co brzęczy,
I nigdy nikt nie liczył leżących w mogile,
Bo czym jest duch anielski przy szatańskiej sile?
Jak żal mi, że ci oczy nareszcie otwarto!
I powiedz sam mi teraz, czy to było warto?"
A żołnierz milczał chwilę i ujrzał w tej chwili
Tych wszystkich, co wracali i co nie wrócili;
tych wszystkich, którzy legli w cudzoziemskim grobie,
Co mówili „Wrócimy", nie myśląc o sobie.
I widzi jakichś jeźdźców w tumanach kurzawy,
I słyszy dźwięk mazurka i tłumu wołanie.
Dąbrowski z ziemi włoskiej wraca do Warszawy.
„Czy warto?"... Odpowiedział: „Ach, śmieszne pytanie..!"

Przedtem powstała jednak pieśń o czerwonych makach. Napisał ją Feliks Konarski „Ref-Ren" w nocy z 17 na 18 maja 1944, w czasie decydującego szturmu na klasztor. Był on żołnierzem 2 Korpusu, pracował w Teatrze Żołnierza Polskiego. Muzykę napisał jego przyjaciel, także żołnierz 2 Korpusu, Alfred Schütz„Al Suito".
Jedna ze zwrotek pieśni, wspominająca ułanów spod Rokitny, była w okresie PRL przerabiana i cenzurowana. Komuniści niechętnie zgadzali się na publikacje dotyczące jakichkolwiek tradycji walk niepodległościowych z Rosją w czasie I wojny światowej, nawet jeśli dotyczyły okresu sprzed rewolucji 1917. Na dodatek rokitniańczycy stanowili w okresie międzywojennym doborową jednostkę Wojska Polskiego (2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich), stacjonującą do wybuchu wojny w Starogardzie na Pomorzu. Kto ich jeszcze pamięta?
Dla Feliksa Konarskiego protoplastami bohaterów spod Monte Cassino byli właśnie ułani polscy - szarżujący pod Somosierrą w okresie napoleońskim i pod Rokitną na froncie rosyjskim w 1915.
Runęli przez ogień straceńcy!
Niejeden z nich dostał i padł
jak ci z Somosierry szaleńcy!
Jak ci spod Rokitny, sprzed lat!
Runęli impetem szalonym
i doszli... i udał się szturm!
I sztandar swój biało - czerwony
zatknęli na gruzach, wśród chmur!
Bitwa o Monte Cassino rozstrzygnęła się 18 maja 1944, otwierając aliantom drogę na Rzym. Także 18 maja, roku 1920, urodził się w Wadowicach Karol Wojtyła. Ojciec Święty nigdy nie zapominał o Monte Cassino. W dniu swoich urodzin przybywał na cmentarz u podnóża wzgórza, na którym czerwone maki *zamiast rosy piły polską krew* lub - gdy zdrowie mu na to nie pozwala - modlił się żarliwie z rodakami, aby Pan Bóg przyjął ofiarę życia wygnańców, którzy ceniąc ponad życie Honor i Ojczyznę, na pierwszym miejscu postawili Boga.
Na zdjęciu: Polski cmentarz wojskowy u podnóża Monte Cassino. Tu wraz z rodakami modlił się w swe urodziny bł. Jan Paweł II. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

28-30 V 1944 Kongres Polonii Amerykańskiej

Maj roku 1944. Losy wojny były już przesądzone. Niestety, także losy Polski. Nasi „alianci" dogadali się ze Stalinem. W dniach 28-30 maja 1944 odbył się w Buffalo zjazd Polaków: 2.500 delegatów, reprezentujących 6 mln Polaków, obywateli USA. Powstawał Kongres Polonii Amerykańskiej (*Polish American Congress*).
Ówczesne posłanie Kongresu „do walczącego Narodu Polskiego" jest aktualnym także dziś: *My, Amerykanie polskiego pochodzenia, do Was, Bracia i Siostry, do Ciebie, Walczący Narodzie Polski, poprzez morza i lądy, poprzez pola bitewne, poprzez mury więzienne i zasieki niewoli wołamy z daleka […]. Świadomi jesteśmy, ile Kraj nasz potężny, Stany Zjednoczone Ameryki, Wam zawdzięcza. Świadomi jesteśmy, że gdyby nie Wasza dobrowolna ofiara, gdyby nie Wasze męstwo, co z podniesionym czołem przyjęło wyzwanie dwu największych potęg wojennych świata, wojna innymi mogła potoczyć się szlakami […]. Wiemy także, jak wielką jest ta cena dla Narodu Polskiego, którego najlepsi Synowie jednako giną w zakamarkach kaźni Niemiec, w dalekich tundrach Sybiru, bohaterską śmiercią na polach bitew, na szubienicach z rąk rzekomego sprzymierzeńca, śmiercią męczeńską […]. Gdyby zlekceważona być miała Wasza Najwyższa Ofiara, gdyby zapomniane być miały Wasze zasługi, gdyby podeptane zostały miliony polskich mogił, a całość i niepodległość Państwa Polskiego nie została przywrócona, koniec tej wojny nie byłby zwycięstwem, ale klęską wszystkich demokracji*.Niestety, wielcy tamtego świata nie przejęli się klęską demokracji, przykrywając ją frazesami o pokoju i „narodach zjednoczonych". Nad Polskę nadciągała stalinowska noc. Miejmy baczenie na tych, którzy próbują dziś skłócić kraj z naszymi rodakami w Ameryce i w innych miejscach na świecie. Oni przechowali ideę wolnej Rzeczypospolitej lepiej niż „demokratyczni opozycjoniści" w kraju.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

7 V 1945 Wojna skończyła się?

W poniedziałek 7 maja 1945 roku we francuskim mieście Reims, w tymczasowej kwaterze gen. Dwighta Eisenhowera, kończyła się symbolicznie i prawnie II wojna światowa. Tego dnia Niemcy podpisały wobec aliantów akt bezwarunkowej kapitulacji. Podpisy złożyli gen. armii Alfred Jodl (w imieniu Wehrmachtu), admirał Hans-Georg Friedeburg (w imieniu Kriegsmarine) i mjr Wilhelm Oxenius (w imieniu Luftwaffe). Ze strony aliantów protokół (…)
Czy Polacy cieszyli się z końca wojny? Oczywiście. Z końca TAKIEJ wojny cieszył się każdy rozumny człowiek na świecie. Cieszył się z końca codziennego zabijania. Jednak najbardziej świadomi sytuacji Polacy wiedzieli, że ten koniec wojny nie jest naszym zwycięstwem a już na pewno nie będzie nigdy polskim narodowym dniem zwycięstwa. Raczej upokorzenia. Żołnierze Podziemnego Państwa Polskiego

pamiętali słowa komendanta głównego Armii Krajowej gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, zapisane w rozkazie sprzed 4 miesięcy – 19 stycznia 1945:

Żołnierze Sił Zbrojnych Kraju!

Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej Sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich.

Żołnierze! Od 1 września 1939 r. Naród Polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę o jedyną Sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swą wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Wyrazicielem i rzecznikiem Narodu i tej idei jest jedyny i legalny Rząd Polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie o nasze słuszne prawa.

Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiało ogrom męki i zniszczenie Kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim.

Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

Żołnierze Armii Krajowej!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową, ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska!

Polska wojna o *świętą Sprawę* zaczynała się w dniach 7-9 maja od nowa. Symbolicznym wydarzeniem dla tej nowej wojny, dokładnie z dnia 7 maja 1945 [!] był wielogodzinny bój polskich oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), pod Kuryłówką koło Biłgoraja, z ekspedycją NKWD, które panoszyło się w Polsce i wspierało zbrojnie „władzę ludową” sowieckich kolaborantów.

Podpis zbrodniarza wojennego Jodla na akcie kapitulacji Niemiec należy traktować jako wielki symbol – zamknięcie najpodlejszego, najbardziej haniebnego okresu w dziejach Niemiec. Tej historii Niemcy będą się wstydzić do końca świata. Nie tylko dlatego, że dokonali zbrodni na milionach niewinnych ludzi; zbrodni na fundamentach naszej cywilizacji, ale także dlatego, że poprzez kolaborację z azjatyckim despotą umożliwili mu po wojnie wejście do serca Europy.

Stalin wpadł w złość, gdy się dowiedział, że taki ważny akt nie został wykorzystany propagandowo. Wszak jego armia „wyzwalała” narody, o czym bredzą do dziś – jawnie i bezczelnie – różni „lewicowi politycy”. Stalin lekceważył aliantów, którzy oddali mu połowę Europy, z najwierniejszym sojusznikiem Polską. Czuł się panem sytuacji. Zażądał powtórki kapitulacji w kwaterze marszałka Gieorgija Żukowa w Berlinie! Odegrano więc widowisko pod tytułem „Bohaterska Armia Czerwona Dobroczynna”. „Nowa” kapitulacja została podpisana późno w nocy 8 maja. W Moskwie było już po północy, czyli już 9 maja... Tak powstał zakłamany Dzień Pabiedy 9 maja, wykorzystywany przez Moskwę propagandowo do dziś...

Sytuacja była absurdalna! Wszak wojnę przegrywał sojusznik Sowietów, z którym w sierpniu 1939 zaplanował podział Europy i z którym rozpętał wojnę, niosąc nieszczęście i śmierć milionom ludzi! Teraz najlepszemu sojusznikowi Hitlera nadano status zwycięzcy z główną wygraną! Wojnę przegrywała z kretesem Polska – najwierniejszy sojusznik aliantów, który jako pierwszy postawił się zbrojnie Hitlerowi. Teraz został sprowadzony do poziomu dominium sowieckiego!

Stalin nakazał swoim kolaborantom w Polsce zadekretować 9 maja jako „narodowy dzień zwycięstwa” [!]. „Zwycięska” Polska była sowieckim poddańcem, okrojonym terytorialnie i ludnościowo mniejszym o około 12 mln w stosunku do roku 1939, z nieznaną do dziś liczbą zamordowanych obywateli! *Polska według rosyjskiej recepty nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami* Niemcami […]. *Wierzę głęboko, że* […] *spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce*– pisał już styczniu 1945 gen. Leopold Okulicki. Za to zostanie później zamordowany przez NKWD w moskiewskim więzieniu.

Cieszyliśmy się z końca wojny z Niemcami. Cieszył się każdy człowiek na świecie. Jednocześnie wiedzieliśmy, że to nie jest nasze zwycięstwo. Trwała wojna żołnierzy „wyklętych” z wrogiem. Pod Kuryłówką koło Biłgoraja odbył się wielogodzinny bój polskich oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej z ekspedycją NKWD, które wspierało zbrojnie sowieckich kolaborantów. To było dokładnie 7 maja 1945 roku…

Foto: Poniedziałek 7 maja 1945. Gen. Alfred Jodlpodpisuje w Reims kapitulację Niemiec. Foto z Franklin D. Roosevelt Library.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

17 V 1945 „Kuropatwy” pod ochroną…

W październiku 1944 Stalin powiedział swemu namiestnikowi w Polsce, Bierutowi, że dopóki armia sowiecka stoi w Polsce, *możecie powiedzieć waszym przeciwnikom, że 2 razy 2 = 16*… Gdyby jednak tej armii zabrakło, to was *wystrzelają jak kuropatwy*. „Kuropatwy”, czyli kolaboranci Stalina, czuli się coraz pewniej, bo wiedzieli, że armia sowiecka nie opuści Polski – swej wojennej zdobyczy. Aby uchronić swe „kuropatwy” przed wystrzelaniem, sowieci dopuścili się licznych gwałtów i zbrodni na Polakach, zdecydowanych walczyć o suwerenny byt naszego państwa. Jedną z takich zbrodni popełnili 67 lat temu na żołnierzach NSZ w Klichach na Podlasiu.

Klichy to wieś w województwie podlaskim, w powiecie Bielsk Podlaski, gminie Brańsk.

Klichy – wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk.

W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa białostockiego.

Przez miejscowość przepływa Czarna, rzeka dorzecza Bugu.

NKWD zamordowało 17 maja 1945 r. podczas pacyfikacji, podpalenia i w nierównej walce 27 żołnierzy NSZ z dow. por. Orłowskim i zast. sierż. Krukiem, oraz 3 gospodarzy. Pochowano ich na cmentarzu w Klichach i Łubinie

W miejscowości Klichy w latach 1929 - 1930 wybudowany został drewniany Kościół Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych jako kościół

filialny parafii brańskiej. Parafia w Klichach została erygowana w roku 1958. Obecnie obok starego Kościoła zbudowano nowy murowany.
Sprawozdanie z działalności "band", jak kłamliwie komuniści nazywalipodziemie niepodległościowe, na terenie województwa białostockiego z 17 maja 1945 roku, sporządzone w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim, choć w wielu miejscach sfałszowane na potrzeby propagandy, poszerza jednak nieco obraz wydarzeń, jakie miały miejsce w Bodakach, i dostarcza danych osobowych dowódców oddziału NSZ.
"Nasza grupa bojowa składająca się z 138 bojców z NKWD i dziesięciu osób z bezpieczeństwa, będąca w całkowitym uzbrojeniu, przejeżdżała przez daną wieś i została ostrzelana z karabinów maszynowych i działka. Ze strony dowództwa naszej grupy był dany rozkaz - natychmiast otoczyć wieś i otworzyć ogień. Żołnierze nasi z nadzwyczajną dyscypliną, energią, odwagą i zapałem, podporządkowali się rozkazowi i zajęli swoje stanowiska. Rozpoczęła się zacięta walka, bandyci zaczęli stawiać znaczny opór. Wtem nasze dowództwo dało rozkaz podpalić wieś. Rozkaz był natychmiast wykonany, wieś znalazła się w płomieniach... Walka przybierała coraz gwałtowniejszy charakter, ponieważ do walki przeciwko nam przystąpiła ludność wsi, tym samym zaliczamy ich do bandytów... W wyniku walki dowódca bandy porucznik Orłowski i jego zastępca sierżant podchorąży Kruk zostali zabici. W bandzie tej był powiatowy dowódca AK´Gryf´, jednak nie zostało ustalone, co się z nim stało".
Trzeba zwrócić uwagę na patriotyczną postawę mieszkańców wsi Bodaki, którzy udzielili schronienia żołnierzom NSZ. Komuniści zaliczyli ich do "bandytów", i to tylko dla tego, że mieli odwagę bronić swego dobytku, życia i ideałów.
E.O. (15:29)

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

21 V 1945 Obóz koncentracyjny Rembertów

Wyzwolenie od sowieckiego „wyzwolenia”… Rembertów to dziś dzielnica Warszawy, w latach 1939-1957 samodzielne miasto. Kiedy we wrześniu 1944 Warszawa krwawiła w Powstaniu Warszawskim, sowieci nie stali bynajmniej z założonymi rękami…
Założyli w Rembertowie obóz koncentracyjny i obóz zagłady dla polskich patriotów! To był obóz specjalny NKWD Nr 10. Był to jednocześnie punkt zborny dla Polaków, których zamierzano wysłać w Sowiety na zatracenie. Teren tego koszmarnego obozu, gdzie codziennie znęcano się w okrutny sposób nad Polakami i morzono ich głodem, otoczono dwiema liniami drutów kolczastych i ustawiono wieże wartownicze, z których strzelano do próbujących uciekać.
W nocy z 21 na 22 maja 1945 Armia Krajowa rozbiła obóz, uwalniając około 500 więźniów.
Sławomir Kalbarczyk z Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie: Nie ma chyba innego, zorganizowanego przez Sowietów na terytorium Polski obozu, który zdobyłby sobie taki rozgłos, jak Specjalny Obóz Nr 10 w Rembertowie. Obóz ten „rozsławił” - jeśli tak można powiedzieć – ppłk Józef Światło, wicedyrektor X Departamentu MBP.
Jak wiadomo, Światło, podczas pobytu służbowego w NRD, postanowił „wybrać wolność”, jak się kiedyś mówiło, i 5 XII 1953 „zniknął” w Berlinie Zachodnim. Kiedy się odnalazł, rozpoczął cykl audycji, nadawanych przez Radio Wolna Europa w od września 1954, zatytułowanych *Za kulisami bezpieki i partii*, w których demaskował zbrodnie reżimu komunistycznego w naszym kraju. Te audycje odbiły się szerokim echem z zniewolonej przez komunistów Polsce.
W jednej z nich Światło, ujawniając rolę Sowietów w zainstalowaniu w Polsce reżimu komunistycznego, wspomniał także o ich udziale w zwalczaniu Armii Krajowej, i w tym kontekście – o obozie w Rembertowie.
Światło mówił: *Pierwszy obóz koncentracyjny dla żołnierzy AK i innych działaczy opozycji zorganizowany został przez NKWD w Rembertowie, w pobliżu Warszawy, w marcu 1945. Zbudowano specjalną linię kolejowa dla pociągów z masowymi transportami żołnierzy AK do Rosji* […]. *W jednym na przykład transporcie z Rembertowa, w czasie drogi trwającej miesiąc, spośród 1. 400 więźniów ponad 300 zmarło przed dojazdem do stacji końcowej na Uralu.*

Nie wszystkie informacje Światły były do końca ścisłe, w sowieckich strukturach obozowych nie znaleźlibyśmy bowiem czegoś takiego, jak obozy, wydzielone wyłącznie dla akowców. Wspomniany przez Światłę transport nie był jednym z wielu, jak zdawał się on sugerować, ale – jedynym, który kiedykolwiek opuścił obóz.
Specyficzną „sławę” Rembertowa utrwalił fakt, że przetrzymywano w nim aresztowanego przez NKWD w marcu 1945 w Milanówku pod Warszawą gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, komendanta Kedywu i organizacji NIE, legendę Polski Podziemnej – przed wywiezieniem go do łagrów na Uralu.
Obóz w Rembertowie stał się symbolem brutalnego zniewalania Polski przez Sowietów w końcowym okresie wojny, symbolem bezpardonowego tłumienia niepodległościowych aspiracji Narodu Polskiego.
Jest bolesnym paradoksem, że obóz o takim znaczeniu posiada jedynie szczątkową dokumentację o charakterze urzędowym, tj. dokumentację, wytworzoną przez jego założycieli i zarządców.
To zatem, co o nim wiemy, pochodzi niemal wyłącznie od osób w Rembertowie więzionych. Sytuacja ta jest dla historyka niewygodna, bo nie może on odpowiedzieć na wiele elementarnych pytań, związanych z dziejami tego miejsca (być może dlatego obóz w Rembertowie nie ma dzisiaj nie tylko żadnej monografii, ale nawet jednego artykułu naukowego).
Z uwagi na charakter źródeł więcej można powiedzieć o indywidualnych losach więźniów Rembertowa, aniżeli o samym obozie, o roli jaką spełniał on w sowieckiej machinie terroru.
Nadzieje na zmianę tego stanu rzeczy są raczej niewielkie, przynajmniej na razie: władze Federacji Rosyjskiej nie kwapią się bowiem z ujawnieniem obozowej dokumentacji, o ile takowa w ogóle się zachowała.
Zacznijmy od próby odpowiedzi na kilka podstawowych pytań: kto i kiedy i gdzie założył obóz i jaki był jego charakter ?
Miejscem, gdzie Sowieci postanowili umiejscowić Specjalny Obóz Nr 10, były Zakłady Amunicyjne „Pocisk 2” w Rembertowie (zakłady nr 1 znajdowały się w Warszawie).
Zakłady „Pocisk” zostały zbudowane w latach 1919-21. Zatrudniały ponad 4.000 osób (w przededniu wojny ponad 1.600), były więc – jak na warunki przedwojennej Polski – prawdziwym gigantem. Produkowano amunicję działową, karabinowa, sportową i myśliwską, a także materiały wybuchowe dla górnictwa.

W czasie działań wojennych w 1939 zakłady nie ucierpiały, tyle że do końca tego roku Niemcy wywieźli stąd do Rzeszy cały park maszynowy. W latach okupacji niemieckiej na terenie fabryki funkcjonowały różne obozy.
Od 1942 do początku lipca 1944 istniał tu obóz dla sowieckich jeńców wojennych (był to stalag 333; jeńców było w nim około 3.000), następnie, od lipca 1944 do 11 IX 1944 obóz pracy dla Polaków (w liczbie około 4.000), których zatrudniano przy pracach fortyfikacyjnych, głównie kopaniu rowów przeciwczołgowych.
Rembertów został zajęty przez wojska sowieckie 12 IX 1944 i wkrótce powstała tu placówka NKWD. Jednak sam obóz powstał później. Kiedy dokładnie? Nie wiadomo, prawdopodobnie na przełomie 1944/45. Wniosek ten wynika nie tylko z relacji więźniów, którzy w 1944 do rembertowskiego obozu jeszcze nie trafiali, ale także z dokumentów sowieckich. W kluczowym z nich, będącym wykazem obozów specjalnych NKWD istniejących według stanu na 10 XI 1944, obóz specjalny nr 10 w Rembertowie nie występuje.
Jeszcze w październiku – listopadzie 1944 nawet aresztowanych na terenie samego Rembertowa osadzano w innym obozie - w Sokołowie Podlaskim (wiadomo o 20 aresztowanych, którzy 30 XI 1944 samochodami ciężarowymi zostali wywiezieni z Rembertowa do Sokołowa).
Można przyjąć, że obóz w Rembertowie powstał na przełomie 1944/45 lub na początku 1945 […].
20 lutego 1945, gdy obóz w Rembertowie funkcjonował w najlepsze, Beria wydał rozkaz
nr 00100, w którym nakazywał przemianowanie Wydziału Specobozów NKWD ZSRR w Wydział Obozów Kontrolno-Filtracyjnych NKWD ZSRR, niezależny od Głównego Zarządu Jeńców Wojennych i Internowanych pion w Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych ZSRS, i jednocześnie przemianowanie obozów specjalnych w obozy kontrolno–filtracyjne […]. Niezależnie od tych organizacyjnych zawiłości, należy się zgodzić z opinią Witolda Bieńkowskiego, jednego z więźniów Rembertowa, że był to obóz przejściowy, zbierający „kontyngenty" na wysyłkę do Rosji.
Teren obozu został otoczony dwoma rzędami drutu kolczastego, rozdzielonymi pasem wolnej ziemi o szerokości kilkunastu metrów (chodziły po nim patrole) i rowem. Zbudowano też wieże strażnicze (tzw. *wyżki* lub *bociany*), a pofabryczne baraki przystosowano do przetrzymywania w nich ludzi, wyposażając w prycze z bali i desek. Nie starczało ich dla wszystkich: część więźniów spała na gołym betonie.
Baraki były nieogrzewane, przed chłodem chroniły jedynie koce.
Na wyżywienie składało się 300 gr razowego chleba i dwa talerze wodnistej zupy dziennie.
Kontakt z osadzonymi w Rembertowie był zabroniony, jednak więźniowie znaleźli sposób, by świat zewnętrzny o nich wiedział. W czasie sprzątania terenu obozu, do czego byli zobowiązani, przerzucali przez druty grypsy. Najczęściej zawierały one informacje o losach więźnia, a także prośbę o potrzebne rzeczy.
Grypsy trafiały we właściwe ręce, dzięki temu los więźniów znany był rodzinom, a także konspiracji, i dzięki czemu mogli dostawać paczki, sowieci zezwalali bowiem na ich dostarczanie. W paczkach najczęściej znajdowały się odzież, bielizna, koce i żywność.
Chociaż pobyt w Rembertowie był trudny, to i tak, w porównaniu z tym, co więźniowie przechodzili wcześniej w aresztach NKWD i UB, stanowił chwilowe polepszenie losu.
Można tu było bowiem spacerować, umyć się, nie prowadzono też niemal zawsze połączonych z katowaniem przesłuchań […].
Ogólna pojemność specjalnego obozu nr 10 w Rembertowie szacowana jest na około 2.000 ludzi.Nie mamy statystyk czy spisów dotyczących osadzonych w Rembertowie, a ściśle mówiąc, spisy fragmentaryczne.
Według relacji Witolda Bieńkowskiego „ps. „Kalski" z 1945, pracownika Delegatury Rządu więzionego w pierwszej połowie maja 1945: *obóz liczył 1.300 więźniów, w tym 120 kobiet (80 Polek, 40 niemek). Polaków było około 500*.
Z szacunków wynika, że Polaków było w obozie więcej, od 50 do 75%.
Chociaż Rembertów był obozem sowieckim, nie oznacza to, że jego „zapełnianiem" zajmowali się tylko sowieci, tj. NKWD i kontrwywiad wojskowy Smiersz. Na przykładzie tego obozu w pełni zamanifestowała się „braterska współpraca" sowieckich i polskich komunistów w dziele zniewalania Narodu Polskiego, bowiem ramię w ramię współdziałali w aresztowaniach późniejszych więźniów Rembertowa funkcjonariusze NKWD, Smiersza, UB i MO. Zatrzymani przez UB czy milicję, trafiali w ręce NKWD – i odwrotnie.
Przekazywano sowietom więźniów, przetrzymywanych w takich placówkach polskiego aparatu represji, jak Wojewódzki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy Środkowej (róg Strzeleckiej), XXVII Komisariat Milicji w Alejach Jerozolimskich czy praskie więzienia UB: przy Cyryla i Metodego oraz 11 Listopada. Także niektórzy członkowie AK, zatrzymani przez Informację Wojska Polskiego, mającą w pierwszej połowie 1945 siedzibę w podwarszawskich Włochach (w kamienicy, sąsiadującej z dwiema, które zajmowało NKWD), byli przekazywani NKWD i trafiali do Rembertowa.
Przykładem zbrodniczej współpracy sowieckich i polskich organów represyjnych w wymiarze jednostkowym jest ówczesny porucznik Józef Światło. Przydzielony z wojska do sowieckiej grupy operacyjnej, stacjonował razem z nią we Włochach pod Warszawą, skąd podejmował nie dające się zliczyć wypady, mające na celu ujęcie żołnierzy Polski Podziemnej, członków partii politycznych o niepodległościowym charakterze itp.
W towarzystwie „bojców" z NKWD jeździł do Milanówka, Otwocka i innych miejscowości podwarszawskich, dokonał też licznych aresztowań w samej Warszawie, nieraz wprost na ulicy. Wszystkie jego poczynania były nacechowane skrajną brutalnością, by nie powiedzieć – sadyzmem.
Z osób, aresztowanych przez Światłę, które trafiły do Rembertowa, wymieńmy tylko mjr. Henryka Odyńca–Dobrowolskiego „Doliwę", szefa sztabu podokręgu Warszawa–Zachód „Hallerowo" AK, aresztowanego 23 II 1945 przez Światłę i jego nieodłącznych „bojców' w Milanówku oraz Zygmunta Domańskiego, znanego działacza Stronnictwa Narodowego, ujętego również w tej miejscowości.
Mówiąc o obozie w Rembertowie nie sposób nie powiedzieć kilku słów bliżej o jego najsławniejszym więźniu, gen. Fieldorfie „Nilu". „Nil" został aresztowany 7 marca 1945 w Milanówku, gdzie miał się spotkać z gen. Leopoldem Okulickim „Niedźwiadkiem". Podał się za kolejarza Walentego Gdanickiego, i jako taki figuruje w materiałach NKWD (jednak z wiele mówiącą adnotacją „*czlien AK*). Rzekomego Gdanickiego osadzono najpierw w areszcie NKWD w podwarszawskich Włochach, skąd w połowie marca 1945 przetransportowano go do Rembertowa.
Wieść o uwięzieniu „Nila" skłoniła płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława", szefa Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, do podjęcia przygotowań do odbicia tak ważnego dla podziemia więźnia. Z jego polecenia podjęto rozpoznanie, które prowadził dowódca oddziału dyspozycyjnego, ppor. podharcmistrz Paweł Henryk Kozłowski „Kmita", żołnierz Batalionu „Zośka", członek organizacji NIE i DSZ.
Planowana akcja nie doszła do skutku. Nie dysponowano potrzebnym do rozbicia obozu oddziałem (jego liczebność oceniano na 40 ludzi), a inne warianty uwolnienia więźnia, np. w trakcie przemarszu na stację kolejową czy też poprzez atak na pociąg, uznano za nierealne.
Myślano o ściągnięciu koniecznych do przeprowadzenia akcji żołnierzy z Lubelszczyzny, ale zanim pomysł ten urzeczywistniono, „Nil" został wywieziony do Związku Sowieckiego.
Inni, znani więźniowie obozu w Rembertowie.
Zaliczyć do nich można gen. bryg. Korpusu Sądowego Edwarda Grubera, byłego prokuratora Najwyższego Sądu Wojskowego. Gruber był w chwili aresztowania i osadzenia w obozie od dawna, od przewrotu majowego, w stanie spoczynku. Pracował jako adwokat w Warszawie.
Wymienić można Jana Hoppego, byłego posła, wiceprezesa

konspiracyjnego Stronnictwa Pracy. Zanim trafił do Rembertowa, siedział w jednej celi z gen. Fieldorfem (w piwnicy przerobionej na celę) w siedzibie NKWD we Włochach pod Warszawą.
Inni, wybitni przedstawiciele Polski Podziemnej: Witold Bieńkowski, pracownik Delegatury Rządu na Kraj (aresztowany w grudniu 1944 w Międzylesiu, został przewieziony na rozmowy z Sierowem do Lublina, stąd w marcu 1945 do Włoch, potem na Strzelecką i wreszcie w maju tego roku do Rembertowa). Józef Hajdukiewicz, reprezentant Stronnictwa Narodowego w Komisji Głównej Rady Jedności Narodowej, ppłk Zygmunt Marszewski, ostatni p.o. Komendanta Obszaru Warszawskiego AK, ppłk dypl. Stefan Górnisiewicz, szef Oddziału IV (kwatermistrzowskiego) Komendy Głównej AK (jak wynika z dokumentów archiwalnych, jego żona zwróciła się do Spychalskiego z prośbą o zwolnienie męża na co otrzymała odpowiedź, że *w obozie rembertowskim znajdują się tyko niemcy, Polaków nie ma wcale, a zwłaszcza oficerów AK*.
W obozie znalazło się też pewna liczba pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża, m. in. Alfred Lewandowski, pełnomocnik Zarządu Głównego PCK w Okręgu Warszawskim. Nie do końca wiadomo, skąd się brały działania przeciwko PCK. Można się tylko domyślać. Jak wynika z raportu Sierowa, pełnomocnika NKWD przy 1 Froncie Białoruskim, dla Berii z 24 marca 1945, trzy dni wcześniej w lokalu konspiracyjnym na warszawskiej Pradze została aresztowana grupa lubelskich akowców, z komendantem Lubelskiego Okręgu AK, mjr. Franciszkiem Żanowskim na czele (łącznie 6 osób). *Podczas przesłuchania* – pisał Sierow – *aresztowani początkowo zaprzeczali swojej przynależności do AK i twierdzili, że są pracownikami Polskiego Czerwonego Krzyża. Przy czym większość aresztowanych miała na rękawach opaski z czerwonym krzyżem*.
Były i inne przyczyny represjonowania pracowników PCK. W jednym z raportów podziemia (z połowy sierpnia 1945) czytamy: *Wg. zeznań b. pracownika PCK pozostającego przez dłuższy czas w śledztwie NKWD – a/o PCK jest całkowicie rozpracowany. Znana jest szczegółowa działalność działaczy PCK w okresie okupacji niemieckiej. NKWD specjalnie interesuje się Lenkiem, Madejskim, Kaflińskim* [chodzi zapewne o Edwarda Lotha, prezesa Okręgu Warszawa–Śródmieście, Romualda Mandelskiego, członka władz Okręgu Warszawskiego i Wincentego Kitlińskiego, członka władz Okręgu Kielecko–Radomskiego PCK]. […].
Fragment dokumentu polskiego podziemia z 25 V 1945:
Por. Borowski uwolniony z obozu [w Rembertowie] *podaje sposób badań NKWD na Pradze. Badany stoi w piwnicy po kolana w wodzie. Przystawia się mu w odległości 3 cm od oka pręt żelazny ostro zakończony, by się nie schylał i bije prętami metalowymi owiniętymi w drutem po karku, plecach i nogach aż do utraty przytomności*…
Do Rembertowa trafiali ludzie, aresztowani w Warszawie i województwie warszawskim (Piaseczno, Sochaczew, Milanówek, Jeziorna, Ostowia Mazowiecka, Otwock, Pruszków), przywożono tu także ujętych na terenie województwa łódzkiego i poznańskiego.
Jedyny transport odszedł z Rembertowa w marcu 1945. Wiedziano o nim już wcześniej od pracujących na miejscowej stacji kolejarzy, ponadto prace nad przygotowaniem składu kolejowego do przewozu więźniów wykonywane przez NKWD nie dały się ukryć.
W rezultacie, kiedy kolumna więźniów opuszczała obóz i przemierzała około 300 m, dzielących go od miejsca załadowania, towarzyszyła jej grupa bliskich i znajomych, głównie kobiet. Transport, liczący 48 wagonów, wyruszył w drogę 26 marca 1945. Według statystyk sowieckich, znajdowało się w nim 1.967 więźniów. Jego przeznaczeniem był obóz jeniecki nr 231 na Uralu. Podlegał on jednocześnie GZJWI i GUŁAgowi. Miał liczne podobozy i tzw. wydzielone łagpunkty (Wierchoturie, Pierwyj Post, Stupino, Bieriezowka, Czornaja Rieczka, Borowlanka i Koszaj).
Jechano w ogromnym stłoczeniu, a warunki w wagonach, w których wywożeni musieli wytrzymać blisko miesiąc – urągały ludzkiej godności […].
W transporcie panowała duża śmiertelność: z danych sowieckich wynika, że transport przybył z ubytkiem 148 więźniów. Dodatkowo „ubyło” 23 więźniów, którzy podjęli próbę ucieczki. 15 uciekinierów zastrzelił konwój, ale - jak wynika z polskich źródeł - więźniów nie zastrzelono w trakcie ucieczki, ale z zimną krwią rozstrzelano już po złapaniu; 8 więźniom udało się zbiec.
Zmarłych w transporcie częściowo wyładowywano na pośrednich stacjach, częściowo wieziono w ostatnim wagonie, ponieważ na stacji końcowej konwój musiał „rozliczyć się” z więźniów – liczba załadowanych i dowiezionych musiała się zgadzać, niezależnie od tego czy dowiezieni byli martwi, czy żywi.
19 IV 1945 transport dotarł do miejscowości Sośwa na Uralu, gdzie mieścił się zarząd Siewurałłagu. Tu wyładowano pierwszych 1.000 więźniów i 57 ciał zmarłych. Więźniów, którym udało się przeżyć, skierowano do jednego z podobozów (łagpunktów) obozu 231 – w Koszaju.
Transport ruszył w dalszą drogę i po 3 dniach przybył do miejscowości Wierchoturie, gdzie zlokalizowany był inny podobóz łagru 231. Wyładowano tu pozostałych 799 żywych jeńców i 28 ciał zmarłych w czasie transportu.
Po odejściu transportu, obóz w Rembertowie ponownie zaczął się zapełniać, nieprzerwanie trwały bowiem aresztowania. Obóz budził zainteresowanie polskiego podziemia. Szczególnie w Obwodzie Mińsk Mazowiecki AK („Mewa–Kamień”), dowodzonym przez kpt. Walentego Sudę „Młota”. Rezultatem była decyzja kpt. Sudy o rozbiciu obozu, którego dokonać miał oddział ppor. Edwarda Wasilewskiegops. „Wichura”, wzmocniony przez grupę dywersyjną IV Ośrodka Mrozy pod dowództwem ppor. Edmunda Świderskiegops. „Wicher” (łącznie 44 żołnierzy). Celem akcji było uwolnienie więźniów, którym groziła wywózka na wschód (jak wynikało z posiadanych informacji, kolejny transport szykowany był na 25 maja 1945).
Postanowiono uderzyć w nocy z 20 na 21 maja, uprzedzając o kilka dni spodziewaną wywózkę. A także dlatego, że 20 wypadała sobota, kiedy to przyjmowano paczki dla więźniów. W paczkach tych planowano dostarczyć spore ilości alkoholu, który posłużyć miał do uśpienia czujności strażników.
Akcję poprzedzono dokładnym rozpoznaniem obozu, a także sporządzeniem szczegółowego planu uwolnienia więźniów oraz uprzedzeniem – przynajmniej niektórych - o planowanej akcji […].
W sobotę 20 maja przystąpiono do realizacji planu. Rodziny dostarczyły paczki z wiadomą zawartością, która wyeliminowała część strażników. O 3 nad ranem nastąpiło uderzenie. Atakującym udało się sforsować bramę i po zlikwidowaniu 4 wartowników opanować teren obozu. Zaczęto nawoływać więźniów do ucieczki, jednak przez kilka pierwszych minut nie reagowali oni na wezwania. Dopiero kiedy minęło pierwsze oszołomienie, więźniowie zaczęli uciekać – jednak nie wszyscy. Część uwięzionych – z różnych względów: będąc w stanie zbytniego osłabienia, obawiając się represji na rodzinie, albo też nie widząc szans na ukrycie się – zdecydowała się pozostać na miejscu.
Aby przybliżyć klimat tego dramatycznego wydarzenia, zacytuję fragment relacji z 1945, złożonej przez więźniarkę uwolnioną z Rembertowa:
W nocy wpadli chłopcy z lasu do obozu, odryglowując każdą celę wypuścili nas wołając: jesteście wolni, uciekać, spieszyć się, bo mało czasu! Osłaniając ogniem z rozpylaczy, wypuścili nas przez otwartą bramę. Część ludzi zabrali samochodami, część przedarła się na drugą stronę Wisły łodzią rybacką, a reszta poszła każdy w swoją stronę.
Łącznie teren obozu opuściło ponad 500 osób (m. in. gen. Gruber, Hajdukiewicz, Bieńkowski, Lewandowski). Powodzenie akcji zawdzięczano po części niefrasobliwości kierownictwa obozu, który

zlekceważył doniesienia o możliwości jego rozbicia przez polskie podziemie […].
Wkrótce okazało się, że w okupowanym w istocie przez Sowietów kraju ukrycie się wyzwolonych z Rembertowa więźniów jest prawie niemożliwe. Byli oni wyłapywani na podstawie swego rodzaju listów gończych sporządzonych przez NKWD (zawierały one nazwiska uciekinierów), przez pościg, w który ruszyły pododdziały 2 pułku Wojsk Pogranicznych NKWD ZSRR i ochrona obozu, a także sowieckie oddziały na Pradze i Milicję. Ogółem ujęto około 200 uciekinierów.
Schwytanych więźniów poddano straszliwemu katowaniu, urządzając im coś w rodzaju stosowanego w carskim wojsku przepuszczenia przez pałki (rózgi), inaczej mówiąc - „ścieżkę zdrowia".
Po przewiezieniu do obozu schwytanym kazano ustawić się w rzędzie [...]. *Potem nadbiegła grupa funkcjonariuszy więziennych i więźniów rosyjskich i ukraińskich z rurkami metalowymi, odziomkami, deskami z gwoździami,* [którzy] *ustawili się w dwa równoległe szeregi w kierunku wejścia do nieużywanej małej hali. Więźniom kazali po kolei przechodzić między nimi. I bili z obu stron. Jastarałem się przebiec szybko, nic to nie dało, bo wpadli za mną do pomieszczenia i bili tam aż straciłem przytomność. Miałem złamane cztery żebra, obojczyk, kość strzałkową w prawej ręce, trzy palce, kość goleniową i rozbitą głowę z pękniętą czaszką*.
Ponad 20 więźniów zmarło w wyniku bestialskiego bicia. Przez 3 kolejne dni po masakrze nie udzielono pobitym żadnej pomocy lekarskiej; leżeli oni, często nieprzytomni, na pryczach, nie mając nawet najprymitywniejszych opatrunków. Dopiero 4 dnia pojawili się sanitariusze i opatrzyli najciężej rannych. O pomocy medycznej możemy mówić dopiero od następnego dnia, kiedy to jeden z więźniów, dr Zienkiewicz, założył więźniom solidne opatrunki i „szyny" na połamane ręce i nogi.
Jak wynika z dostępnych źródeł, „ukaranie" więźniów nie ograniczyło się do bicia. Grupę, licząca około 20 pojmanych uciekinierów, odprowadzono do pobliskiego lasku i tam zamordowano.
Akcja na obóz w Rembertowie dowodzi, że czasami głoszona teza o perfekcyjnej pracy NKWD nie jest do końca prawdziwa. „Incydent" z Rembertowem, nie był bowiem jedyną „wpadką" sowieckich organów, o której wiemy. Wcześniej, 27 III 1945 z mającego strategiczne znaczenie, wielokrotnie już wspominanego aresztu NKWD we Włochach, udała się ucieczka grupy więźniów, wśród których znajdował się członek Rady Jedności Narodowej – Mieczysław Jakubowski.
Rozbicie obozu było kompromitacją NKWD, zapoczątkowało też proces stopniowej likwidacji obozu. Pozostałych więźniów, około 1.000, wywieziono 4 VII 1945 do sowieckiego obozu przy Słonecznej w Poznaniu. Przekazani władzom polskim zostali osadzeni w więzieniu w Rawiczu.
Transport z Rembertowa do Poznania został zaatakowany 26 VII 1945 przez oddział Mariana Bernaciaka „Orlika" na stacji kolejowej w Bąkowcu. Odbito 130 więźniów.
W lipcu 1945 obóz w Rembertowie przestał istnieć.
Na zdjęciu: Pomnik ofiar NKWD na terenie byłych Zakładów Amunicyjnych Pocisk w Rembertowie. Foto Pasiaczek (2008), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

24 V 1945 Bitwa w Lesie Stockim

To była jedna z największych bitew stoczonych w okresie Powstania Antykomunistycznego na ziemiach polskich. Partyzanci mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika" starli się 24 maja 1945 r. w Lesie Stockim, koło Kazimierza Dolnego, z silną grupą komunistycznej bezpieki: NKWD, KBW, UB i MO. Dwustu partyzantów „Orlika" pokonało liczniejszego wroga (prawie 700 ludzi), wyposażonego w trzy samochody pancerne i dwa transportery opancerzone! Zginął komunistyczny komandir Henryk Deresiewicz z wojewódzkiego UB w Lublinie („specjalista" od walki z „bandytyzmem"). Zginęło wielu sowieckich enkawudzuistów i ich kolaborantów z UB i MO. Po naszej stronie poległo 11 żołnierzy AK-DSZ, uwiecznionych na pomniku w miejscu bitwy: kpr. Ryszard Pawelec „Spłonka", Jan Piecyk „Niezapominajka", Roman Szymonik „Bystry", Zdzisław Szczęsny „Stracony", Zdzisław Pastuszko „Karaś", Józef Jeżewski „Szczyt", Wacław Buksiński „Budzik" i czterech niezidentyfikowanych.
Bitwa miała zacięty przebieg. Partyzanci, wiedząc kogo mają przed sobą, byli tak zdeterminowani, że dochodziło do walki wręcz na śmierć i życie. Bezpieczniacy wpadli w panikę i uciekali z miejsca bitwy. Miejscowi chłopi, doświadczeni już boleśnie przez sowieckich „wyzwolicieli", pomagali w likwidacji sowieckiej żulii.
Bitwa w Lesie Stockim rozegrała się dwa tygodnie po zakończeniu wojny w Europie. Udział sowieckiej bezpieki w polowaniach na polskich partyzantów pokazywał, jakiego rodzaju „demokrację" zbudowali Polakom ich alianci, we współpracy ze Stalinem. Miesiąc później zacznie się „proces" Szesnastu w Moskwie.
Mjr Marian Bernaciak „Orlik", jeden z wybitnych dowódców Powstania Antykomunistycznego, poległ 24 czerwca 1946 r. w starciu z KBW. W 63 rocznicę śmierci prezydent RP Lech Kaczyńskiodznaczył go pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.
Foto: Pomnik w Lesie Stockim, poświęcony pamięci poległych żołnierzy AK i WiN – w bitwie 24 maja 1945 z siłami NKWD, UB i MO. Na ramionach krzyża napis kojarzony z Powstaniem Styczniowym: *Gloria victis* – Chwała zwyciężonym. Foto www.zolnierzewykleci.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

19 V 1946 Akcja szwadronu 5 Wileńskiej Brygady AK na Pomorzu

Do legendy weszły działania „Żelaznego” (Zdzisława Badochy) z 19 V 1946 roku, który podczas swojego dwunastogodzinnego objazdu wraz ze szwadronem (w tamtym okresie liczącym 15 osób) po powiecie Kościerskim i Starogardzkim rozbroił 7 posterunków milicji, zlikwidował 2 placówki UBP, rozstrzelał 4 pracowników UB i jednego funkcjonariusza ORMO. Oczywiście, uzbrojenie poszczególnych szwadronów również odgrywało ważną rolę. A to stopniowo wraz z przeprowadzanymi akcjami zaczęło się polepszać tak, że oprócz erkaemów, broni automatycznej
duża część partyzantów posiadała broń krótką.
Źródło:http://szlakipamieci.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?option=com_phocadownload&view=category&id=15:dzialalnosc-v-brygady-wilenskiej-ak&download=26:dzialalnosc-v-brygady-wilenskiej-ak&Itemid=1
Na zdjęciu: Ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”(*22 III 1923 †26 VI 1946) – dowódca szwadronu w 5 Wileńskiej Brygadzie AK mjr. Zygmunta szendzielarza „Łupaszki”, dowódca braawurowej akcji z 19 maja 1946.
Śnią żołnierze o Polsce swój sen…
Ustanowienie w tym roku przez Sejm Dnia Narodowej Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 Marca zobowiązuje nas do szczególnej pamięci o tych wszystkich naszych rodakach, którzy po wojnie wybrali ciernistą drogę służby dla Polski do końca, bez względu na okoliczności. Słowa dowódcy podziemnego wojska przyjęli za własne: *Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim*. Państwie, które w szóstym roku wojny o suwerenny byt stanęło przed nowym wyzwaniem, jakim była zdrada aliantów i sprowadzenie Rzeczypospolitej do poziomu dominium sowieckiego. Pamiętajmy o nich nie tylko 1 marca. Przed 65 laty, 19 maja 1946 roku doszło na Pomorzu do brawurowej akcji szwadronu 5 Wileńskiej Brygady AK przeciwko siłom ubecko-milicyjnym. Przypominamy te akcję i młodego dowódcę szwadronu – Zdzisława Badochę „Żelaznego”.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

26 V 1947 W Londynie powstała Liga Niepodległości Polski

Liga Niepodległości Polski – stronnictwo polskiej emigracji niepodległościowej, związanej z obozem piłsudczyków, działające głównie na terenie Wielkiej Brytanii, istniejące w latach 1944[1]-1992. Głównym celem stawianym przed nią było podejmowanie walki politycznej o przywrócenie Polsce wolności i niepodległości. W Radzie Jedności Narodowej LNP stanowiła drugą co do wielkości siłę polityczną[2].
Powołana została 3 października 1944 roku przez działaczy organizacji piłsudczykowskich, którzy po podróży Stanisława Mikołajczyka do Moskwy w sierpniu 1944 roku uznali, że legalny rząd Rzeczypospolitej wkroczył na drogę podporządkowania Polski dyktatowi brytyjsko-radzieckiemu. W założeniu miała stanowić kontynuację organizacji piłsudczykowskich, powstałych w latach 1939-1945: Związku Pracy dla Państwa z Bliskiego Wschodu, piłsudczyków z Londynu, Obozu Polski Walczącej, Konwentu Organizacji Niepodległościowych i Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Od 1947 roku LNP wydawała pismo Za Wolność i Niepodległość[3].

Wśród założycieli Ligi Niepodległości Polski byli: były premier i twórca reformy oświaty Janusz Jędrzejewicz *(na zdjęciu #1)*, były wojewoda śląski i przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Michał Grażyński, były ambasador RP we Francji Juliusz Łukasiewicz *(na zdjęciu #2)*,, były wicemarszałek Sejmu i współtwórca konstytucji kwietniowej Bohdan Podoski, były wicemarszałek Sejmu płk Tadeusz Schaetzel, były sekretarz generalny BBWR i wiceminister spraw wewnętrznych mjr Mikołaj Dolanowski, dowódca Armii „Pomorze” gen. Władysław Bortnowski. Członkami Ligi byli także: były dowódca Policji Państwowej gen. Józef Kordian-Zamorski, pisarz Ferdynand Goetel, komendant obszaru ZWZ-AK Lwów gen. Kazimierz Sawicki, były prezydent Lwowa Stanisław Ostrowski, Bohdan Wendorff i Jerzy Ostoja-Koźniewski, były ambasador RP w USA Jan Ciechanowski, były ambasador RP w ZSRR Wacław Grzybowski, poseł w Hadze Wacław Babiński.
Liga Niepodległości Polski nigdy nie zaakceptowała porządku jałtańskiego i nie uznawała jakichkolwiek kompromisów wobec władz komunistycznych w kraju. Stała w opozycji wobec emigracyjnych ugrupowań politycznych, które po 1945 roku uznały, że należy podjąć współpracę z narzuconą przez Związek Radziecki władzą. Krytykowała postawę Stanisława Mikołajczyka i Karola Popiela. Była krytyczna wobec iluzji środowiska paryskiej Kultury Jerzego Giedroycia, żywionych wraz z dojściem do władzy Władysława Gomułki. LNP uznawała, że każda forma władzy komunistycznej w kraju musi zostać uznana za nielegalną i zwalczana. Piętnowała powrót do kraju działaczy emigracyjnych, m.in. Stanisława Cata-Mackiewicza. Jednocześnie potępiała współpracę środowisk emigracyjnych z wywiadami państw zachodnich (tzw. afera Bergu). Politycy LNP nie uznali nigdy zmiany granicy wschodniej II Rzeczypospolitej, uznając ją za pogwałcenie traktatu ryskiego. Uznawali prawa Polski do Prus Wschodnich, a granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej uważali za niepodważalną. LNP postulowała ideę współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej (koncepcję Międzymorza Józefa Piłsudskiego), którą powinny podjąć władze Polski po odzyskaniu niepodległości. Utrzymywano stały kontakt z przedstawicielami emigracji ukraińskiej i litewskiej[4]. Z inicjatywy Ligi w 1949 roku powołano Skarb Narodowy, na czele którego stanął gen. Władysław Anders.

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Liga_Niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_Polski

9 V 1950 Robert Schuman przedstawił plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Deklaracja z 9 maja 1950 r.

Pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miarę grożących mu niebezpieczeństw. Wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków. Głównym celem Francji, będącej od ponad dwudziestu lat liderem jednoczenia Europy, była zawsze służba pokojowi. Nie było Europy, mieliśmy wojnę. Europa nie powstanie od razu ani w całości: będzie powstawała przez konkretne realizacje, tworząc najpierw rzeczywistą solidarność. Zgromadzenie narodów europejskich wymaga, by usunięta została odwieczna wrogość Francji i Niemiec: podjęte działanie musi w pierwszym rzędzie dotyczyć Francji i Niemiec. W tym celu rząd francuski proponuje natychmiast rozpocząć działania w ograniczonym, lecz decydującym punkcie: "Rząd francuski proponuje umieszczenie całej francusko-niemieckiej
produkcji węgla i stali pod zarządem wspólnej Wysokiej Władzy w organizacji otwartej na udział innych krajów europejskich."

Umieszczenie produkcji węgla i stali pod wspólnym zarządzaniem zapewni natychmiastowe powstanie wspólnych fundamentów rozwoju gospodarczego, pierwszego etapu Federacji Europejskiej, i zmieni los regionów, długo skazanych na wytwarzanie wojennego oręża, którego były najdłużej ofiarami. Solidarność produkcji, która się w ten sposób nawiąże, ukaże, że wszelka wojna między Francją a Niemcami jest nie tylko nie do pomyślenia, ale i fizycznie niemożliwa. Powstanie tej potężnej jednostki produkcyjnej otwartej na wszelkie kraje, które zechcą w niej uczestniczyć, mogącej dostarczyć wszystkim krajom, które złączy, podstawowych elementów produkcji przemysłowej na takich samych warunkach, stworzy
rzeczywiste fundamenty ich ekonomicznego zjednoczenia. Ta produkcja oferowana będzie całemu światu bez różnicy i wyjątków, aby przyczynić się do podniesienia poziomu życia i do rozwoju dzieł pokojowych. [...] W ten sposób, prosto i szybko, dokona się fuzja interesów niezbędna do założenia wspólnoty gospodarczej i wprowadzony zostanie zaczyn szerszej i głębszej wspólnoty krajów przez długi czas podzielonych krwawymi
konfliktami. Przez umieszczenie podstawowej produkcji pod wspólnym zarządem i instytucję nowej Wysokiej Władzy, której decyzję zwiążą Francję, Niemcy i kraje, które do niej przystąpią, ta propozycja stanie się pierwszą konkretną podstawą Federacji Europejskiej, niezbędnej dla zachowania pokoju. Aby kontynuować realizację tak nakreślonych celów, rząd francuski gotowy jest na przystąpienie do negocjacji
na następujących podstawach. Zadaniem należącym do Wysokiej Władzy będzie zapewnienie, możliwie jak najszybciej, modernizacji produkcji i poprawy jej jakości; dostarczenie węgla i stali na rynek francuski i niemiecki oraz państw przystępujących do nich na identycznych warunkach; rozwój wspólnego eksportu na inne kraje; wyrównanie postępu warunków życia robotników tych gałęzi produkcji. Aby osiągnąć te cele, wychodząc od bardzo zróżnicowanych warunków, w jakich odbywa się obecnie produkcja w różnych krajach przystępujących, konieczne będzie czasowe wprowadzenie pewnych rozporządzeń, zawierające zastosowanie planu produkcji i inwestycji, wprowadzenie mechanizmów wyrównywania cen, utworzenie funduszu przekształceniowego, pozwalającego na racjonalizację produkcji.

Przepływ węgla i stali między krajami przystępującymi zostanie natychmiast uwolniony od jakichkolwiek opłat celnych I nie będzie mógł być obciążony żadnymi opłatami transportowymi.

Stopniowo powstaną warunki zapewniające spontaniczne najbardziej racjonalne rozmieszczenie produkcji na najwyższym poziomie wydajności. W przeciwieństwie do międzynarodowego kartelu, dążącego do podziału i eksploatacji rynków państwowych przez stosowanie restrykcyjnych praktyk i utrzymanie wysokich zysków, planowana organizacja zapewni fuzję rynków i wzrost produkcji.Najważniejsze zasady i zobowiązania określone wyżej będą stanowić przedmiot traktatu sygnowanego przez państwa. Negocjacje konieczne dla określenia sposobów ich realizacji będą prowadzone z udziałem arbitra wyznaczonego za wspólną zgodą. Jego zadaniem będzie czuwanie nad tym, by porozumienie było zgodne z zasadami, a w razie niepokonalnego sporu, wskaże rozstrzygnięcie, które zostanie przyjęte. Wspólna Wysoka Władza, odpowiedzialna za funkcjonowanie
całego systemu, będzie się składać z niezależnych osobistości wyznaczonych przez rządy na podstawie parytetu; rządy za wspólną zgodą wybiorą jej przewodniczącego; jej decyzje będą wiążące we Francji, Niemczech i innych krajach przystępujących. Właściwe rozporządzenia zapewnią konieczne sposoby odwoływania się od decyzji Wysokiej Władzy. Przedstawiciel Narodów Zjednoczonych przy tej organizacji będzie odpowiedzialny za sporządzanie dwa razy w roku publicznego raportu ONZ, ukazującego funkcjonowanie nowego organizmu, zwłaszcza w tym, co dotyczy strzeżenia jej pokojowych celów.

Powołanie Wysokiej Władzy w niczym nie przesądza o własności przedsiębiorstw. W sprawowaniu swojej misji wspólna Wysoka Władza będzie liczyła się z uprawnieniami przyznanymi międzynarodowym władzom Zagłębia Ruhry i wszelkiej natury zobowiązaniami nałożonymi na Niemcy tak długo, jak będą one trwać.

Źródło: http://www.robert-schuman.eu/pl/doc/questions-d-europe/qe-204-pl.pdf

8 V 1953 Non possumus

Dziś czcimy św. Stanisława – jednego z głównych patronów Polski. Św. Stanisław ze Szczepanowa (*1030 Szczepanów †1079 Kraków) był biskupem krakowskim. Zginął śmiercią męczeńską, na rozkaz popędliwego króla Bolesława II, zwanego Śmiałym. Bolesław stracił z tego powodu koronę i uciekł za granicę, gdzie wkrótce zmarł.

Biskup Stanisław po kanonizacji (1253) odegrał wielką rolę w zjednoczeniu Królestwa Polskiego Regnum Poloniae po rozbiciu dzielnicowym. Jest dziś – obok św. Wojciecha – głównym patronem Polski. Oczywiście, najważniejszą Patronką Polaków jest Ta, która dana jest narodowi ku obronie – Orędowniczka, Pośredniczka, Pocieszycielka…

Jest Stanisław symbolem misji Kościoła, polegającej na upominaniu władców tego świata przed czynami niegodnymi. Oddawanie *cesarzowi co cesarskie* nie polega na wyrzeczeniu się praw i wolności, które są darem Boga dla człowieka.

Kiedy w roku 1979 czekaliśmy na pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny św. Jana Pawła II, władze komunistyczne zrobiły wszystko, by nie objęła ona 8 maja, poświęconego św. Stanisławowi. Zaniepokojone były narzucającymi się każdemu analogiami: kardynał Karol Wojtyła był następcą św. Stanisława na stolicy biskupiej w Krakowie i też był orędownikiem praw i godności człowieka. Odwleczono planowany

pierwotnie termin majowy pielgrzymki na czerwiec! To chyba jedyny przypadek w bloku sowieckim, gdy człowieka żyjącego przed 9 wiekami [!] uznano za niebezpiecznego dla „demokracji ludowej”!
W naszych czasach nie brakuje bluźnierców, którzy sprzeciw biskupa Stanisława wobec okrutnych metod króla interpretują jako „nieposłuszeństwo”. Tak jakby w sprawach moralnych obowiązywała zasada „posłuszeństwa”! To myślenie typu bolszewickiego, w którym obowiązywał „rozdział Kościoła od państwa”, rozumiany jako posłuszeństwo i podporządkowanie się władzy. To także popłuczyna po „racjonalizmie wolteriańskim”. Współcześni „wolterianie” nie wiedzą, że ten filozof był moralną miernotą, płatnym agentem Katarzyny II. Uzasadniał na europejskich salonach zbrodnię rozbiorów Polski i poddania jej woli rosyjskiej carycy, którą nazywał „Semiramidą Północy”!
Stalinowskiej nocy w Polsce nie rozświetliła śmierć dyktatora 5 marca 1953 r. Było jeszcze gorzej. Zamiast Katowic pojawił się „Stalinogród”, zawieszono wydawanie „Niedzieli” (do 1981 roku!), liczba więźniów politycznych sięgnęła 50 tysięcy, a ministerstwo bezpieki osiągnęło rekord zatrudnienia: 33 tysiące ubowców!
Jeszcze przed śmiercią Stalina komuniści wydali dekret „o nominacjach na stanowiska duchowne”! Wprowadzenie go w życie oznaczałoby polityczne podporządkowanie Kościoła katolickiego komunistom. Zlikwidowanie ostatniego bastionu oporu przed systemem łamiącym ludzkie sumienia!
Teraz czekali na odpowiedź Episkopatu. To wtedy objawił się Polsce Prymas Tysiąclecia. O czym myślał Stefan kardynał Wyszyński, przygotowując odpowiedź na dekret? Chyba o tym, co powiedzieli apostołowie św. Piotr i św. Jan żydowskiemu Sanhedrynowi, żądającemu, by zaprzestali działalności w imię Chrystusa: „Non possumus”! Nie możemy tego, cośmy słyszeli i widzieli nie mówić…
Biskupi polscy odpowiedzą jak apostołowie:
Gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej, albo osobista ofiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia[…]. *Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus!*
Gdzie są dziś granice non possumus dla zła, zgorszenia i szydzenia z najświętszych wartości? Odpowiedź musi być równie jasna, jak ta sprzed ponad 60 lat.
Nieprzypadkowo Non possumus wybrzmiało 8 maja – w dzień św. Stanisława Biskupa.
Św. Stanisławie, módl się za nami, aby rządzący Polską nigdy nie ulegali pokusie poddania spraw Bożych i spraw ludzkiego sumienia prawom Cezara…
Foto: Trumna-relikwiarz św. Stanisława ze Szczepanowa na Wawelu. Konfesja stanowi kaplicę w centralnej części Katedry Wawelskiej. Relikwie złożono już rok po kanonizacji (1254). Trumna pochodzi z roku 1670. Poprzednią, z drogocennymi wotami, obrabowali Szwedzi podczas „potopu”.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

3 V 1966 Na Jasnej Górze odbyły się centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski.

1966, 3-4 maja - główne obchody Millenium Chrztu Polski pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego z udziałem całego Episkopatu. Prymas Wyszyński jako legat papieski odczytuje list Pawła VI do Narodu Polskiego i udziela w jego imieniu błogosławieństwa apostolskiego. Podczas pontyfikalnej sumy celebrowanej przez abp. Karola Wojtyłę głosi słowo Boże, koronuje obraz Matki Bożej, Królowej Polski, i prowadzi milenijny „Akt Oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego".

Źródło:
http://www.jasnagora.pl/404,402,artykul,Kalendarium_historii_JG.aspx#XX

http://www.aan.gov.pl/art,121,millenium

Wkrótce po powrocie do władzy w październiku 1956 r., Gomułka uznał, że największe zagrożenie dla rządów PZPR stanowi przygotowany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego program Wielkiej Nowenny, związany z nadchodzącym Milenium Chrztu Polski. Jego realizacja rozpoczęła się odnowieniem Ślubów Narodu na Jasnej Górze, co nastąpiło 26 sierpnia 1956 r., a zatem jeszcze przed uwolnieniem prymasa, choć ściśle według sformułowanych przez niego instrukcji. Pierwszy rok Wielkiej Nowenny zakończyło powtórzenie ślubów we wszystkich parafiach w Polsce w dniu 5 maja 1957 r. Data ta została później przez władze uznana za cezurę, po której Kościół rozpętać miał „ofensywę wojującego klerykalizmu”.
Dokładnie w rok później ekipa Gomułki, po okresie przejściowej liberalizacji, zdecydowała się na powrót do policyjnych metod walki z Kościołem. Za przedmiot pierwszego ataku wybrano Instytut

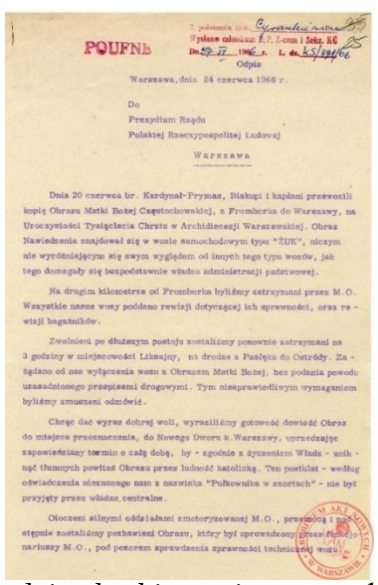
POUFNE

Odpis

Warszawa, dnia 24 czerwca 1966 r.

Do
Prezydium Rządu
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Warszawa

Dnia 20 czerwca br. Kardynał-Prymas, Biskupi i kapłani przewodzili kopię Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, z Fromborka do Warszawy, na Uroczystości Tysiąclecia Chrztu w Archidiecezji Warszawskiej. Obraz Nawiedzenia znajdował się w wozie samochodowym typu "ŻUK", niczym nie wyróżniającym się swym wyglądem od innych tego typu wozów, jak tego domagały się bezpodstawnie władze administracji państwowej.

Na drugim kilometrze od Fromborka byliśmy zatrzymani przez M.O. Wszystkie nasze wozy poddano rewizji dotyczącej ich sprawności, oraz re - wizji bagażników.

Zwolnieni po dłuższym postoju zostaliśmy ponownie zatrzymani na 3 godziny w miejscowości Likszajny, na drodze z Pasłęka do Ostródy. Za - żądano od nas wyłączenia wozu z Obrazem Matki Bożej, bez podania powodu uzasadnionego przepisami drogowymi. Tym niesprawiedliwym wymaganiom byliśmy zmuszeni odmówić.

Chcąc dać wyraz dobrej woli, wyraziliśmy gotowość dowieść Obraz do miejsca przeznaczenia, do Nowego Dworu k.Warszawy, uprzedzając zapowiedziany termin o całą dobę, by - zgodnie z życzeniem Władz - unik - nąć tłumnych powitań Obrazu przez ludność katolicką. Ten postulat - według oświadczenia niżej nazwiska "Pułkownika w sutannie" - nie był przyjęty przez władze centralne.

Otoczeni silnymi oddziałami zmotoryzowanej M.O., przemocą i pod - stępie zostaliśmy pozbawieni Obrazu, który był uprowadzony przez funkcjo - nariuszy M.O., pod pozorem sprawdzenia sprawności technicznej wozu.

Prymasowski Ślubów Narodu na Jasnej Górze, utworzony przez kardynała Wyszyńskiego w 1957 r. w celu prowadzenia przygotowań uroczystości Wielkiej Nowenny. 21 lipca 1958 r. grupa funkcjonariuszy SB przeprowadziła w pomieszczeniach Instytutu rewizję, konfiskując powielane bez zgody cenzury wydawnictwa religijne. Protestujących przeciw temu pielgrzymów, rozpędził pomocy pałek sprowadzony pośpiesznie oddział ZOMO.
W następnych latach władze podejmowały kolejne kroki wymierzone w katolików: wycofano się z większości zgód

na budowę nowych świątyń, wydanych po przełomie październikowym, usunięto naukę religii oraz krzyże ze szkół do których wróciły w burzliwym okresie 1956/57, zlikwidowano tzw. niższe seminaria duchowne, a alumni zaczęli być powoływani do służby wojskowej i kierowani do wymyślonych przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego „kompanii kleryckich", w których starano się osłabić ich wiarę Kardynał Wyszyński, który w kilka godzin po przemówieniu Gomułki wygłaszał w poznańskiej katedrze homilię, nie zdecydował się na podjęcie polemiki z przywódcą PZPR i ograniczył do stwierdzenia, że „nikt z biskupów, a tym bardziej Prymas, nie sięga po władzę doczesną nad rzeczami, bo jesteśmy sługami sług Bożych, jesteśmy sługami was wszystkich". Było to zgodne z taktyką, przyjętą na odbywającej się równolegle z uroczystościami gnieźnieńsko-poznańskimi konferencji plenarnej Episkopatu, kiedy postanowiono nie dawać władzom pretekstu do działań administracyjnych paraliżujących obchody milenijne. Z tego także względu, zrezygnowano z wydania planowanego wcześniej komunikatu do wiernych, krytykującego utrudnienia czynione przez władze w organizacji uroczystości kościelnych. „Po dość długiej i wnikliwej dyskusji - głosił protokół z obrad konferencji - stwierdzono, że sprawa jest nieaktualna. Reakcje naszych przeciwników nie są normalne, ale urazowe, dlatego komunikat najpożyteczniej i najoględniej zredagowany nic nie da, a wywoła nową falę inwektyw i oszczerstw". Pojednawcze stanowisko strony kościelnej nie wzbudziło jednak oczekiwanej reakcji ze strony Gomułki, który nie zgodził się na to by w obchodach milenijnych w Częstochowie, trwających od 2 do 4 maja, uczestniczył papież Paweł VI. W kilka miesięcy później, w październiku 1966 r., przebywając w Moskwie, Gomułka tak wyjaśnił przyczyny swojej decyzji Leonidowi Breżniewowi: „Nie zgodziliśmy się z uwagi na prowadzoną przez Wyszyńskiego kampanię przeciwko nam. (…) Papież czuł się wielce dotknięty. Wiadomo, po co chce przyjechać. W ramach polityki zimnej wojny – tak chciał Wyszyński i papież by tego chciał. Chcieli podkreślić, że Polska jest związana z Rzymem, z Zachodem". W przeddzień uroczystości częstochowskich, papież Paweł VI mianował kardynała Wyszyńskiego legatem papieskim, co stanowiło szczególne wyróżnienie i wyraz poparcia Ojca świętego dla atakowanego ostro przez władze prymasa.

Centralne miejsce w czasie uroczystości milenijnych zajmowała poświęcona przez papieża Pawła VI kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która przewożona była z miasta do miasta. 5 czerwca w Lublinie, podczas procesji, milicja zatrzymała kościelną półciężarówkę z obrazem i po przykryciu go brezentową płachtą wywiozła z miasta. Sytuacja powtórzyła się w połowie czerwca, kiedy samochód z obrazem jadący na uroczystości do Olsztyna został zatrzymany przez patrol MO na trasie między Nidzicą i Olsztynkiem, a następnie odholowany do Fromborka. 22 czerwca milicja po raz trzeci „aresztowała" obraz w Liksajnach, kiedy w asyście samego kardynała Wyszyńskiego przewożony był z Fromborka do Warszawy. Obchody milenijne w stolicy, zamykające cykl uroczystości kościelnych, odbywały się w związku z tym bez obrazu, który zastąpiły symboliczne ramy wypełnione kwiatami. Protestacyjne listy Episkopatu w tej sprawie władze zbyły milczeniem, a obraz został umieszczony na Jasnej Górze, gdzie do końca rządów Gomułki pozostawał pod stałym nadzorem SB i milicji, której funkcjonariusze kontrolowali wszystkie pojazdy opuszczające klasztor, tak, by kopia obrazu nie została wywieziona.
Duchowieństwo - mimo utraty wielu instytucji i uszczuplenia stanu majątkowego - wyszło zwycięsko ze starcia z ekipą Gomułki. Siły Kościoła - co pokazały wyraźnie następne dwie dekady - rosły proporcjonalnie do kruszenia się systemu politycznego PRL i jego ideologicznego bankructwa. Dla wielu, zwłaszcza młodych, Polaków uczestnictwo w masowych uroczystościach milenijnych stanowiło istotne doświadczenie życiowe, rodzaj swoistej duchowej szczepionki impregnującej ich przed indoktrynacją ze strony ateistycznego i autorytarnego państwa. Niektórzy z nich – jak wynika z relacji – stali się później aktywnymi działaczami opozycji przedsierpniowej oraz „Solidarności".

Autor: Antoni Dudek
Źródła: Muzeum Historii Polski
https://dzieje.pl/artykulyhistoryczne/prof-antoni-dudek-milenium-kontra-tysiaclecie

26 V 1966 Pacyfikacja brzeska (Brzeg w Opolskiem)

Pacyfikacja brzeska była największym buntem przeciwko komunistom sowieckim w Polsce między przełomem październikowym 1956 a buntem studentów w roku 1968. Największym, choć ograniczył się tylko do jednego miasta, a wszechwładna cenzura i policja polityczna nie dopuściły do informowania Polaków w całym kraju, co się stało w Brzegu, w Opolskiem.
A stało się to, że mieszkańcy miasta powiedzieli, tak jak Prymas Tysiąclecia 13 lat wcześniej: *Non possumus!*
Aparatczycy PZPR zaczęli im robić porządki w kościele parafialnym, kazali im „wynajmować" własne sale katechetyczne i próbowali – tak jak w „bratnich" Sowietach – zamienić kościół na spółdzielnię produkcyjną pod kontrolą partii. Na to nie mogło być zgody!
Dokładny opis buntu i pacyfikacji brzeskiej dał przed 5 laty w „Naszym Dzienniku" znawca tematu – Janusz Jakubów – nauczyciel LO w Brzegu (*Nieznane wydarzenia w Brzegu 26 maja 1966 - Kryptonim „Obrońca wiary"*, 18 VI 2006). Później wydał książkę na ten temat: *Pacyfikacja wystąpień w obronie kościoła w Brzegu 25-26 maja 1966*. Oto fragmenty artykułu pana Jakubowa:
* * *
Gdy około godziny 7, rankiem 26 maja 1966, rozległ się dzwon z kościelnej wieży, ludzie zaczęli zbiegać się na plac Zamkowy, przed parafialnym kościołem w Brzegu. W ciągu niespełna godziny zgromadziło się tam ponad 2 tysiące osób, przeważnie kobiet, dzieci i młodzieży szkolnej. Z kościoła wyniesiono w procesji krzyż i sztandary, które zaniesiono pod budynek wikarówki, gdzie mieściła się salka katechetyczna i pokoje księży.
Wkrótce na placu pojawiły się pierwsze oddziały ZOMO. Na ich widok ludzie zaczęli śpiewać hymn i pieśni religijne. ZOMO przystąpiło do pacyfikacji za pomocą pałek i gazu. W pewnym momencie granat z gazem uderzył w wózek z małym dzieckiem i wtedy rozpoczęło się piekło. Na zomowców posypały się kamienie. Ludzie zaczęli się bronić, chwytać milicjantów za tarcze i odbijać ciosy. Część uciekła ulicą Zamkową w kierunku Rynku. Zomowcy pałowali wszystkich, bez względu na wiek i płeć. Z okien ludzie zaczęli krzyczeć: „Bandyci!", „Gestapo!". Wkrótce posypały się butelki, klucze, różne twarde przedmioty. Tak rozpoczął się w Brzegu dzień 26 maja 1966 roku.
Wydarzenia w Brzegu były kulminacyjnym momentem konfrontacji między komunistycznym państwem a Kościołem katolickim w okresie gomułkowskim, rozwijającym się od czasu rozpoczęcia przez

prymasa Stefana Wyszyńskiego Wielkiej Nowenny, która miała przygotować Naród Polski na obchody 1000-lecia chrztu Polski. Już w 1958 Władysław Gomułka zapowiedział nową „ofensywę ideologiczno-propagandową", mającą na celu laicyzację społeczeństwa. Zakładała ona podjęcie całej gamy działań, których celem było zredukowanie wpływów Kościoła w tych obszarach, gdzie obecność jego była szczególnie silna i zakorzeniona, a więc przede wszystkim w szpitalach, ośrodkach zdrowia i szkołach. Rozpoczęto akcję wysiedlania sióstr zakonnych z budynków przylegających lub znajdujących się na terenie szpitali, uniemożliwiano chorym uczestnictwo we Mszy św., kapelanom utrudniano udzielanie chorym sakramentów.

W 1959 rozpoczęła się nowa fala represji. 23 kwietnia minister gospodarki komunalnej wydał okólnik uznający wszelkie mienie poniemieckie należące do Kościoła katolickiego za własność państwową. Umożliwiał on nakładanie czynszów i podatków na duchowieństwo od lokali, kościołów i kaplic, których wysokość przekraczała niejednokrotnie ich możliwości finansowe. Księża mieli ponadto płacić tzw. „podatek kawalerski". Prymas i biskupi polscy uznali to za nieuprawnioną szykanę wobec Kościoła i zakazali zawierania umów o najem lub dzierżawę budynków należących do Kościoła. Zakazano również proboszczom pod sankcją kary kościelnej przedstawiania organom władzy ksiąg inwentarzowych i rejestrowania punktów katechetycznych. Spowodowało to powstawanie „zaległości podatkowych", urastających do milionowych kwot oraz nakładanie różnego rodzaju kar i grzywien, głównie na proboszczów i dziekanów. Szykany te miały pomóc władzom komunistycznym w rozbiciu jedności wewnętrznej Kościoła, wymusić na duchowieństwie parafialnym złamanie posłuszeństwa wobec biskupów i uniemożliwić im faktyczne kierowanie Kościołem.

Księża stanęli wobec trudnego wyboru. Odmowa zawierania umów dzierżawnych i bojkot podatków narażały ich na konfiskatę mienia i różnego rodzaju represje, które władze zaczęły stosować jako rekompensaty za zaległe podatki. Poddanie się presji komunistycznej oznaczało jednak złamanie ślubów posłuszeństwa i kolizję z własnym sumieniem, a także groziło sankcjami kościelnymi ze strony przełożonych. Nie wszyscy księża okazali się na tyle silni, by wytrwać w oporze wobec takiego nacisku […].

Byli jednak i tacy, którzy mimo presji i szykan nie dali się złamać i z całą konsekwencją trwali w posłuszeństwie wobec swych zwierzchników. Do takich księży należał w województwie opolskim ks. Kazimierz Makarski - proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu i dziekan brzeski.

Urodził się w Kołomyi, na Kresach, w rodzinie robotniczej. Seminarium duchowne ukończył w 1938 we Lwowie i w tej diecezji objął swą pierwszą parafię w Kamionce Strumiłowej. Od początku dał się poznać jako gorący patriota i gorliwy duszpasterz, co spowodowało, że w czasie wojny otrzymał dwa wyroki śmierci od ukraińskich nacjonalistów i od sowietów. W 1945 wraz ze swymi parafianami przybył na ziemie odzyskane i powierzono mu niewielką parafię w Kuźnicy Świdnickiej, na terenie archidiecezji wrocławskiej. Lecz jeszcze w tym samym roku objął parafię we wsi Domaniów pod Oławą.

Działalność duszpasterska ks. Makarskiego i wpływ, jaki wywierał na parafian, zwróciły uwagę miejscowej bezpieki. W opinii sporządzonej w 1955 można przeczytać: *Wymieniony posiada jezuicki sposób przyciągania wokół siebie młodzieży, czego dowodem jest, że młodzież gromady Domaniów, mimo posiadania dogodnych warunków, nie korzysta z wzorcowej świetlicy gromadzkiej, a gromadzi się wokół księdza, który z młodzieżą tą nie gardzi nawet grać w piłkę. Oddziaływanie tegoż księdza na mieszkańców tejże parafii jest tak dalece wysokie, że w roku 1952 kierownictwo Komitetu Powiatowego zmuszone było dokonać zmian kierowników jednostek gospodarczych i spółdzielczych, znajdujących się w gromadzie Domaniów. Powyższe nastąpiło na skutek tego, iż kierownictwo gminy, nie wykluczając komendanta posterunku M.O., opanowane zostało całkowicie przez tegoż księdza, zaś istniejąca tam spółdzielnia produkcyjna, mimo dużej ilości członków, zalicza się do jednej z gorszych, dowodem czego jest to, że 15 członków tejże spółdzielni złożyło podanie o wystąpienie ze spółdzielni...*

Po roku 1956 i objęciu władzy nad archidiecezją wrocławską przez ks. bp. Bolesława Kominka, ks. Makarski został przeniesiony z Domaniowa do Brzegu jako proboszcz i dziekan. Władze bezpieki nie były z tego zadowolone. Poprzedni proboszcz i dziekan spełniał ich wszystkie życzenia, brał udział we wszelkich akcjach organizowanych przez władze wobec Kościoła, był zarejestrowany jako współpracownik SB „Promień". Dekanat brzeski wydawał się zupełnie opanowany przez władze. Teraz to wszystko miało się zmienić. W *Charakterystyce kontrwywiadowczej Powiatu Brzeskiego*z 1958 ks. Makarskiego określono jako *sfanatyzowanego klerykała, ślepo posłusznego poleceniom i zarządzeniom Kurii biskupiej we Wrocławiu*.

Ksiądz Makarski od samego początku starał się nie tylko spełniać swe obowiązki, ale również odzyskać wpływ na te sfery społeczne, które były przez władze separowane od Kościoła i religii. Szczególną wagę przykładał do organizacji harcerskiej, z której chciano stworzyć kuźnię kadr, z tego powodu młodzież poddawana tam była szczególnie intensywnej indoktrynacji. Dziekan i proboszcz brzeskiej parafii, nie mogąc wywierać bezpośrednio wpływu na harcerstwo, starał się oddziaływać przez katechezę, konfesjonał i oddanych sobie ludzi, by jak się wyraził: *szyld harcerstwa pozostał czerwony, a serce każdego harcerza było białe - Chrystusowe*.

Jednym z ważniejszych problemów, z jakim spotkał się ks. Makarski na początku swej pracy w Brzegu, były działania opolskiej organizacji PAX, których celem było założenie własnego koła na terenie miasta. Znalazło się kilka osób, które nieświadome genezy stowarzyszenia, były chętne do tworzenia jego brzeskiej filii. Ks. Makarski nie zamierzał czekać. Wcześniej dowiedział się o osobach, które zgłosiły swój akces do Komitetu Organizacyjnego - z każdą z nich odbył rozmowę w cztery oczy. Skutek był taki, że na następne spotkanie organizacyjne PAX-u w Brzegu nikt już nie przyszedł.

Obiektem zainteresowania ks. Makarskiego były również szeregi partyjne. Starał się zdobyć informacje nie tylko o światopoglądzie członków partii satelickich ZSL i SD, ale również o szeregowych członkach PZPR. Zdawał sobie sprawę, że ogromna większość z nich to ludzie wierzący, a członkostwo w komunistycznej partii wynika z oportunizmu. A była to sprawa ważna, gdyż chodziło o realizację decyzji Świętego Oficjum, zakazującej katolikom pod karą ekskomuniki działalności w partii komunistycznej i możliwej wskutek tego odmowy udzielania im posług religijnych.

Takie działania spowodowały, że władze bezpieki uznały ks. Makarskiego za wroga nr 1 komunizmu na terenie Brzegu i założyły sprawę ewidencji obserwacyjnej pod kryptonimem *Obrońca wiary*. Oznaczało to rozpoczęcie systematycznej inwigilacji za pomocą sieci agenturalnej i środków technicznych. Najważniejszym informatorem w sprawie ks. Makarskiego okazał się jego bliski znajomy, pracownik państwowy. Miał on wykształcenie teologiczne, lecz nie przyjął święceń i pozostał w stanie świeckim. Studiował jednak teologię z samym prymasem Wyszyńskim, w związku z czym miał u księży wielkie poważanie i często gościł w brzeskiej plebanii. Nadano mu kryptonim „Skowron". Niezależnie od niego „po linii kleru" pracowało na terenie dekanatu brzeskiego jeszcze kilku TW o pseudonimach: „Mietek", „Kwiatek", „Czarny", „Belweder", „Kowalski" (ksiądz) i „Antoni". Najbardziej „wartościowym" TW był jednak „Skowron", który przynajmniej raz na tydzień składał meldunek z rozmów z ks. Makarskim oraz o wszystkim, czego się dowiedział od innych księży o jego działalności.

Działalność duszpasterska ks. Makarskiego spowodowały działania operacyjne komunistycznej bezpieki i akcje represyjne, podejmowane z

inicjatywy podległych jej władz administracyjnych. Księdzu nakazano podpisanie umów o najem budynków kościelnych, plebanii, domu sióstr szarytek, budynku wikarówki, gdzie odbywały się lekcje religii. Wezwano go do przedstawienia ksiąg inwentarzowych i do rejestracji punktów katechetycznych.
Ks. Makarski miał zawsze tę samą odpowiedź: - Punktów nie zarejestruję i sprawozdań z nich nie złożę, gdyż mam w tej sprawie wyraźny zakaz Kurii.
Spowodowało to nakładanie kar pieniężnych, które kapłan ignorował. Zajmowano mu sprzęty, lecz nie zdołano złamać oporu. Miejscowych aparatczyków irytowała aktywność ks. Makarskiego i oddziaływanie na mieszkańców. Pod jego wpływem, jak informowała w tajnych raportach bezpieka, w latach 1959-60 rodzice zaczęli pisać petycje domagające się przywrócenia nauczania religii w szkołach i krzyży w pomieszczeniach szkolnych. Aby uczulić rodziców na kwestię nauki religii, ks. Makarski nie wahał się dokonać swego rodzaju manifestacji. Nad drzwiami kościoła kazał umieścić olbrzymi napis: *Chrystus cię zaklina, historia osądzi, ojcze i matko, masz święty obowiązek posyłać swoje dzieci na naukę religii*. Został on zdjęty po ostrej interwencji prezydium powiatowej rady narodowej.
Taka postawa zjednała księdzu autorytet i szacunek. Większość mieszkańców powiatu posyłała swe dzieci na religię do punktów katechetycznych. Według tajnych raportów bezpieki, Brzeg pod tym względem przodował w województwie opolskim, gdyż na katechezę na początku lat 60. uczęszczało 76% dzieci i młodzieży szkół średnich, przy średniej wojewódzkiej około 36%. Taka sytuacja dla partyjnych kacyków na terenie Brzegu była nie do zniesienia. Brak wyników, którymi mogliby się pochwalić przed zwierzchnikami w KW, osłabiał ich pozycję i utrudniał awans. Tym bardziej, że nauczający religii ks. Kazimierz Nawrotek, według raportów SB: *wygłaszał cykle kazań na temat wychowania młodzieży przez Kościół, których treść podważała zasady moralności i wychowania socjalistycznego. W bieżącym roku* [1964] *na nauce religii przedstawiał w złym świetle stosunki polityczno-gospodarcze w Polsce. Wypożyczał uczniom książki o treści antysocjalistycznej*.
Zaczęto na wszystkie sposoby nękać ks. Makarskiego. Przejawiało się to głównie wezwaniami do zapłacenia zaległych podatków, groźbami przed dopuszczaniem sióstr zakonnych do nauczania religii, a nade wszystko w utrudnianiu odbudowy drugiego kościoła na terenie Brzegu, gotyckiej świątyni św. Mikołaja. Jej odbudowę ks. bp Bolesław Kominek traktował priorytetowo. Kuria pomagała finansowo ze środków własnych i polonijnych. Władze utrudniały jednak zdobycie materiałów budowlanych, odwlekały decyzje z niezbędnymi pozwoleniami. Bezpieka nie pozwalała prowadzić zbiórki pieniędzy wśród parafian brzeskich, szykanowała znajomych i przyjaciół księży pod pretekstem, że jest to „aktyw klerykalny", który „namawia do życia kościelnego". Utrudniono transport organów przesłanych z Kanady dla kościoła. Kierowca ciężarówki, który miał je przywieźć z portu w Gdyni, został postraszony przez SB karą.
Wszystkie te działania wydawały się niewystarczające dla złamania oporu brzeskiego dziekana. Dlatego „kolektyw ds. kleru" przy KW PZPR w Opolu na posiedzeniu 25 X 1965 postanowił przejąć wikarówkę, gdzie mieściła się salka katechetyczna i pokoje księży wikarych. Pretekstem miały być zaległości podatkowe i konieczność założenia na terenie miasta nowej przychodni zdrowia.
Biorąc pod uwagę protesty mieszkańców, Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu podjęła uchwałę o wprowadzeniu na terenie województwa na okres 6 miesięcy przyspieszonego postępowania w sprawach o organizację i udział w nielegalnych zgromadzeniach. 25 kwietnia wikarym i rodzinom zamieszkującym wikarówkę wręczono nakazy przekwaterowania. Rodziny wyprowadziły się do lokali zastępczych, ale księża otrzymali nakaz przeprowadzki do ks. Makarskiego, który mieszkał w domu przy kancelarii parafialnej. W związku z tym złożyli odwołania, które zostały przez władze miejskie odrzucone. 17 maja wręczono wikarym zarządzenia egzekucyjne.
Eksmisja księży z wikarówki nie mogła pozostać tajemnicą. Brzescy kapłani poinformowali parafian o decyzji władz, poprosili o modlitwę i duchowe wsparcie. Rozpoczęli rozmowy z władzami w celu anulowania decyzji. Władze miejskie jednak nie poszły na żadne ustępstwa wobec Kościoła. Oburzeni mieszkańcy zdecydowali się podjąć obronę kapłanów.
Zorganizowali pikiety przed wikarówką i umówili się, że na odgłos kościelnych dzwonów przybędą pod budynek, by zademonstrować poparcie dla Kościoła i wpłynąć w ten sposób na władzę, by wycofała się z podjętych decyzji. Do pierwszego, fałszywego alarmu doszło już 24 maja. Gdy w porze popołudniowej, w związku z pogrzebem, rozległy się dzwony, na plac Zamkowy pod kościołem przyszło kilkaset osób. Funkcjonariusze MO nawoływali ludzi do rozejścia się, lecz władze przez to poznały, że eksmisja może spowodować opór społeczny i do jej realizacji potrzebne są większe siły. Do Brzegu zostały ściągnięte kompanie ZOMO z Opola, Wrocławia i Katowic, zmobilizowano funkcjonariuszy SB z Brzegu i Opola oraz Straż Pożarną. W stan gotowości postawiono karetki pogotowia w brzeskim szpitalu. W więzieniu opróżniono 100 miejsc dla ewentualnych aresztantów.
Po południu 25 maja rozpoczęły się znów pikiety. Około 22.30 patrole MO i ZOMO rozpoczęły „oczyszczanie" placu z pikietujących. Wówczas doszło do pierwszych starć. Gdy kobiety nie chciały się rozejść, zaczęto je siłą wprowadzać do milicyjnych więźniarek. Zatrzymano 22 osoby. Około 23.00 Lesław Osękowski wracał z trzeciej zmiany do domu. Na placu Zamkowym został zatrzymany i bestialsko pobity. Zdołał się wyrwać, lecz do domu już nie mógł dojść.
Eksmisja miała się odbyć w czwartek 26 maja. Już od 5 rano postawiono w stan gotowości wszystkie służby. Do Brzegu przybyli funkcjonariusze z KW MO w Opolu, Prokuratury Wojewódzkiej i KW PZPR. W budynku partii (obecnie gmach BGŻ) przy ulicy Planty stworzono „sztab zabezpieczenia". Funkcjonariusze SB otrzymali za zadanie unieruchomienie dzwonów kościelnych. Na Mszy św. o 6.15 w kościele była cała piątka brzeskich wikarych. W kościele znajdowało się ponad sto osób, co zwykle rano się nie zdarza. Gdy kobiety przy chórze zobaczyły dwóch mężczyzn usiłujących odciąć sznury dzwonów, próbowały ich powstrzymać. Jedną z nich pobito. To zelektryzowało pozostałych wiernych, esbecy zostali pobici i usunięci. Jednego z nich rozwścieczone kobiety goniły daleko poza kościołem.
Zgodnie z planem, rozległo się bicie w dzwony. Na ich odgłos, kto mógł, biegł pod kościół. Wkrótce na placu Zamkowym znalazło się ponad 2 tysiące osób. Z kościoła ludzie wyszli w procesji z krzyżem i sztandarami, śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. Ustawili się przed budynkiem wikarówki. Około 8.30 ZOMO rozpoczęło usuwanie zgromadzonych ludzi.
Za pomocą tarcz i pałek zaczęto spychać obrońców wikarówki poza teren placu Zamkowego. Rozwścieczeni zomowcy bili wszystkich: kobiety, dzieci, starców. Rzucali petardy z gazem. Jedna z nich wpadła do wózka z małym dzieckiem. Ludzie zaczęli odrzucać petardy i kamienie w stronę zomowców. Kobiety sypały w twarze solą i pieprzem. Mężczyźni chwytali zomowców za tarcze. Odbijali ciosy, kto jak mógł. Wkrótce gaz rozproszył ludzi. Część z nich wycofała się ulicą Zamkową w kierunku Rynku. Tam ponownie zebrał się tłum. Na zomowców atakujących ludzi posypały się z okien wyzwiska: „bandyci", „gestapo", „hitlerowcy!". Ludzie zaczęli rzucać z okien butelki, różne twarde przedmioty, nawet maszynki do mięsa, wylewać wodę, kwas, pomyje.
Około 9 ZOMO zdołało się rozprawić z tłumem w Rynku, również używając gazu. Wtedy drzwi wikarówki zostały wyłamane, a ekipa „robotników" wyrzuciła rzeczy i sprzęty księży na plebanię ks. proboszcza Makarskiego.
Władze obawiały się, by na odgłos petard robotnicy nie wyszli z zakładów, a młodzież ze szkół. Nakazano wzmożenie dyscypliny i wprowadzenie bezwzględnego zakazu wychodzenia z zakładu w trakcie

pracy. Z jednej ze szkół podstawowych na plac Zamkowy wymknęło się ponad 200 uczniów. W zakładach pracy urządzono masówki z udziałem lektorów z KW i KP PZPR, ale działacze partyjni zostali wygwizdani. W NZPT „Olejarnia" ludzie zaczęli śpiewać pieśni religijne.
Nowe rozruchy rozpoczęły się w godzinach popołudniowych. Zostały wywołane prowokacyjnym zachowaniem zomowców, którzy bili ludzi, zwłaszcza młodych, jeśli rozmawiali w grupach. Lesław Osękowski został powtórnie pobity, gdy szedł do domu ze zwolnieniem lekarskim. Zomowiec podarł zwolnienie na jego oczach i zaczął go bić. Gdy Osękowski zaczął uciekać w kierunku domu, zomowcy rzucili się w pogoń. Na podwórzu pobito go po raz drugi.
Najintensywniejsze walki trwały wieczorem. Na Mszy św. wieczornej i nabożeństwie majowym zebrały się rzesze ludzi, które szczelnie wypełniły kościół i plac Zamkowy. Po przejściu księży z kościoła na plebanię, na widok zomowców młodzież zaczęła rzucać w nich kamieniami. W odpowiedzi ZOMO rzuciło petardy z gazem i zaatakowało ludzi pałkami. Po kilkunastu minutach demonstrantów usunięto z placu. Zamieszki przeniosły się do innych części miasta, aż do dworca PKP. Na ulicy Polskiej młodzież zbudowała prowizoryczną barykadę z kubłów na śmieci i zatrzymała nią kolumnę samochodów milicyjnych. Z okien i podwórzy posypały się cegły i kamienie. Jeden z samochodów został zniszczony. Ofiarą padła również witryna pobliskiego sklepu. W ferworze walki zomowcy wtargnęli do siedziby ZMS i pobili aktywistę tej organizacji. Walki zakończyły się po zapadnięciu zmroku.
Opór społeczeństwa spowodował represje karne. Według oficjalnych danych, w trakcie rozruchów zatrzymano 82 osoby. W rzeczywistości mogło być ich znacznie więcej. Według relacji świadków, wiele osób wywieziono kilka kilometrów poza Brzeg, skąd zmuszone były wracać pieszo do miasta. Świadczyło to o braku miejsca dla zatrzymanych. Aresztowani byli niejednokrotnie bici w trakcie zatrzymania i przesłuchania. Wiele osób zostało poszkodowanych w wyniku użycia petard z gazem. Wielu mieszkańców zatrzymano kilka dni lub nawet tygodni po rozruchach, gdy zdołano ich zidentyfikować po zdjęciach wykonanych przez esbeków w tłumie.
Z oficjalnych danych wynika, że 7 osób zostało skazanych na kilkuletnie więzienie: od dwa i pół roku do pół roku więzienia. Były to jednak osoby aresztowane w trakcie zajść lub wkrótce po nich. Brak jest informacji o aresztowaniach później, a takie również się zdarzały. Cztery osoby odpowiadały przed sądem dla nieletnich. Na kary grzywny od 350 do 2.400 zł skazano 28 osób. Sądy i Kolegium Karno-Administracyjne otrzymały wytyczne, by zasądzać wysokie wyroki. W razie uniewinnienia lub orzeczenia zbyt niskiej kary prokurator wojewódzki wnosił rewizję wyroku, uzyskując zazwyczaj jego podwyższenie.
Po zakończeniu zajść SB rozpoczęło permanentną „perlustrację" korespondencji wychodzącej z Brzegu. Otwarto około tysiąca listów. Za przedstawienie relacji o zajściach, zgodnej z prawdą, jeden z mieszkańców Piotr Ejnenberg skazany został na półtora roku więzienia.
Artykuł pana Jakubowa oparty jest na aktach z IPN we Wrocławiu oraz z Archiwum Państwowego w Opolu.
Foto: Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu, którego proboszcz Kazimierz Makarskipoprowadził w roku 1966 lud Boży do buntu przeciwko próbie panoszenia się PZPR w kościele brzeskim. Foto: www.polskieszlaki.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

19 V 1966 W Londynie odbył się Zjazd Polski Walczącej

Zjazd Polski Walczącej w Londynie z okazji Milenium Chrztu Polski. Gen. Anders był jednym z głównych inicjatorów i organizatorów Zjazdu.

Źródło: http://anders.wsiz.rzeszow.pl/kalendarium.html

15 V 1977 W Nowej Hucie kard. Karol Wojtyła konsekrował kościół p.w. Matki Boskiej Królowej Polski

Powstanie kombinatu metalurgicznego i miasta Nowa Huta pod Krakowem zostało postanowione przez rząd PRL w dniu 17 maja 1947 roku. Projekt kombinatu był radziecki, ale domy (bloki) planowali polscy inżynierowie. Mieli powiedziane, że w Nowej Hucie nie ma miejsca dla nowego kościoła, bo to miasto miało być socjalistyczne, czyli bez Boga. Ludzie, którzy tu przyjechali pracować mieszkali początkowo w barakach. Wielu z nich rzeczywiście zatracało wiarę i moralność, ale wielu chciało zachować wiarę wyniesioną, w swoim sercu, z domu rodzinnego. Ci drudzy szukali drogi do kościoła. W okolicy był klasztor Ojców Cystersów i kościół w Czyżynach. Wieś Bieńczyce i okoliczne wioski należały do parafii w Raciborowicach i w Pleszowie. Nie było do nich żadnej drogi z Nowej Huty. Ludzie przychodzili modlić się do małej kaplicy przy ochronce dla dzieci prowadzonej przez Siostry Służebniczki z Dębicy. Tu w tej kaplicy, już w roku 1950, na nabożeństwie 40-godzinnym, głosił kazania ks. Karol Wojtyła, wikariusz od św. Floriana z Krakowa. W tej to kaplicy odprawiano Msze św. i sprawowano nabożeństwa przez kapłanów z Krakowa i mnichów z Mogiły. W dniu 15 czerwca, ks. abp Eugeniusz Baziak eryguje parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bieńczycach. Parafia liczyła wtedy 3000 mieszkańców. Pierwszym proboszczem - administratorem zostaje ks. Stanisław Kościelny. W pracy duszpasterskiej pomagał ks. Zbigniew Mońko, w spowiedzi pomagali OO. Benedyktyni z Tyńca i ks. Karol Wojtyła. Od samego początku istnienia nowej parafii rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę kościoła w Nowej Hucie. Słano z parafii i Kurii Metropolitalnej pisma do wszelkich możliwych urzędów prosząc o pozwolenie na budowę kościoła. Zbierano podpisy, jeździły delegacje z parafii, słali prośby biskupi z różnych diecezji na świecie. Wszystko pozostawało bez odzewu, albo władze państwowe dawały twardą odpowiedź, że w Nowej Hucie kościoła nie będzie. Kapłani i wierni nie ustawali w staraniach. Po otrzymaniu sakry biskupiej włączył się w tą walkę o kościół w Nowej Hucie Ks. Bp Karol Wojtyła. Ustalono jego lokalizację - os. Teatralne w Nowej Hucie. Zawiązał się komitet budowy kościoła. Zbierano pieniądze, kupowano materiały budowlane. Była wielka radość! W dniu 17 marca 1957 roku ks. Abp Eugeniusz Baziak poświęcił plac pod budowę kościoła i ustawiono tam krzyż na znak, że tu będzie kościół, a ziemia jest poświęcona Panu Bogu. Nowa Huta liczyła wtedy 80 000 osób. Pierwszy projekt kościoła z dwoma wieżami wykonał inż. arch. Zbigniew Solway. Komuniści nie kryli swojej złej

woli. Zażądali odwołania ks. Stanisława Kościelnego. Nie podobała im się jego kapłańska gorliwość. Ta ofiara została złożona, Ks. Kościelny opuścił Nową Hutę 16 lutego 1959 roku. Nie o to jednak komunistom chodziło. W dniu 10 czerwca 1959 roku cofnięto pozwolenie, zabrano z konta bankowego pieniądze na kościół, zabrano materiały budowlane i na miejscu gdzie miał stanąć kościół zaczęto budować szkołę w ramach "1000 szkół na 1000 lecie'. To jest Szkoła Podstawowa nr 87, dzisiejsze gimnazjum 46. Nowy proboszcz, Ks. Satora i wierni nadal kołatają u władz o cofnięcie krzywdzącej decyzji. Władza komunistyczna odpowiada chęcią usunięcia krzyża i w dniu 27 kwietnia 1960 roku przychodzą robotnicy ze spychaczem celem usunięcia krzyża. Rozpoczyna się jedyna w swoim rodzaju "walka o krzyż Chrystusowy w Nowej Hucie". Przejeżdża dużo milicji, bo gromadzą się liczni wierni, którzy czynnie bronią krzyża. Już w południe są pobici i ranni. Po pierwszej zmianie przychodzą robotnicy z kombinatu. Komuniści gromadzą dużo milicji i wojska z KBW. Około 20.oo cała Nowa Huta zostaje pozbawiona elektryczności, zaczęto strzelać, używać armatek wodnych i gazu łzawiącego. Rozpoczęły się masowe aresztowania. Wielu rannych ukrywa się w blokach. Komuniści plac kościelny zabrali. Katolikom zostały łzy i jeszcze większa wiara, bo wzmocniona ofiarą krwi i cierpienia. Tu w obronie ludzi i sprawy wielką rolę odegrał ks. Bp Karol Wojtyła. Nie ustawano w staraniach o pozwolenie na budowę kościoła. Komuniści znowu żądają zmiany proboszcza. Ks. Satora odchodzi do pracy w Kurii, a parafią kieruje, bez nominacji, ks. Zbigniew Mońko i księża wikarzy: Ks. Stanisław Gałuszka, ks. Eugeniusz Sukiennik. Funkcje Ordynariusza Diecezji pełni ks. bp, a od roku 1964 abp Karol Wojtyła. Cały czas szuka kapłana, którego komuniści zatwierdzą na proboszcza. Wreszcie proboszczem zostaje w czerwcu 1965 roku ks. Józef Gorzelany, dotychczasowy proboszcz z Filipowic. Były już od lat drewniane salki katechetyczne i prowizoryczny ołtarz, była powiększona kaplica polowa. Księża mieszkali "u ludzi" w wynajętych mieszkaniach. W październiku 1965 roku parafia otrzymuje lokalizację pod kościół w miejsce dotychczasowej kaplicy, który postanowiono wznieść jako wotum na 1000 lecie chrztu Polski i nowemu kościołowi i parafii nadano za Patronkę Maryję Królową Polski. Papież Paweł VI ofiaruje dla nowego kościoła kamień węgielny z bazyliki Konstantyna Wielkiego z czwartego wieku i dość sporą sumę pieniędzy. 14 października 1967 roku ks. abp Karol Wojtyła wykopał pierwsze grudy ziemi pod nowy kościół w Nowej Hucie. Jego budowa trwała dziesięć lat. Dlaczego? Projektantem kościoła został inż. arch. Władysław Pietrzyk, konstruktorem prof. Jan Grabacki. To dobry zespół, ale władze zatwierdzały projekt budowy kościoła "po kawałku", zawsze trzeba było czekać na kolejne decyzje, materiały budowlane były "na przydział", a takiego przydziału parafie nie miały. Materiały, trzeba było załatwiać nawet za granicą, za dolary i na podstawionych ludzi. To była wielka męka budowy. Wspaniałymi okazali się ludzie z całej olbrzymiej parafii, z Polski, z Europy i z całego świata. Ten kościół to owoc solidarności w wierze w Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata. Budujących ten kościół podnosił na duchu ks. kardynał Wojtyła, który często odprawiał tu "pod gołym niebem" Msze św., a zwłaszcza pasterki. Wreszcie, 15 maja 1977 roku, ks. Kardynał Wojtyła dokonał poświęcenia tej wyjątkowej świątyni i postanowił podzielić tego "giganta" na cztery parafie - rejony i nakazał budować nowe kościoły w Nowej Hucie. Za rok został wybrany papieżem, Janem-Pawłem II.

Źródło: http://arkapana.pl/o-kosciele

13 V 1981 Totus Tuus! Cały Twój, Maryjo!

To zawołanie biskupa Rzymu św. Jana Pawła II. Biografowie piszą, że jego inspiracją był *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do NMP*św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, który zawarł tam myśl całkowitego zawierzenia Matce Bożej. Ale inspiracją mogła być po prostu tradycja polska, tradycja Bogarodzicy.

Tak czy inaczej, w środę 13 maja 1981 Maryja czuwała nad swym Sługą. Do zamachu na życie Ojca Świętego doszło podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra o godzinie 17.19. Jan Paweł II został postrzelony przez Turka Mehmeta Ali Agcę w brzuch i w rękę. Zamachowiec mierzył w głowę papieża, ale On schylił się do małej dziewczynki Sary Bartoli… Miłość do dzieci, którą tyle razy okazywał, serdeczny uśmiech i pochylenie nad Sarą uratowało życie Jana Pawła II. Ali Agca nie miał dobrej widoczności, nie trafił w głowę… Ranny papież osunął się w ramiona swego sekretarza ks. Stanisława Dziwisza.

Jan Paweł II powiedział później: *Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulą*... Zamach nastąpił 13 maja, tak jak pierwsze objawienie Matki Bożej w Fatimie, w roku 1917. *Totus Tuus, Mariae*… Rok po zamachu papież udał się do Fatimy, by podziękować Maryi.

W świetle śledztwa przeprowadzonego przez służby Stanów Zjednoczonych, zamach zorganizowała KGB, za pośrednictwem podległych służb bułgarskich. Dla dezorientacji opinii publicznej KGB rozpuszczała wieści o fanatycznym muzułmaninie z organizacji Szare Wilki. Jednak Ali Agca był tylko narzędziem. Pełnej prawdy zapewne nie dowiemy się już nigdy, ślady pozacierano, znim na placu św. iotra padły strzały. Szare Wilki nigdy nie przyznały się do zamachu. Nie ulega wątpliwości, że dla obozu sowieckiego komunizmu pontyfikat Jana Pawła II był śmiertelnym zagrożeniem, co pokazały następne lata.

Foto: Tablica pamiątkowa na placu św. Piotra, w miejscu zamachu, z herbem papieskim św. Jana Pawła II (litera M jak Maryja) i z datą zamachu: XIII (13) V (maja) MCMLXXXI (1981). Foto Lucaok, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

31 V 1981 Pogrzeb Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego

Prymas Tysiąclecia odszedł do Domu Ojca. Kardynał Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. W jego pogrzebie uczestniczyło ok. pół miliona osób, obecni byli wszyscy polscy biskupi, delegacje większości episkopatów europejskich i Stanów Zjednoczonych, były najwyższe władze PRL.

Pragniemy przypomnieć list Jana Pawła II, który będąc w szpitalu po zamachu na Placu św. Piotra, skierował go do Polaków opłakujących śmierć Prymasa Tysiąclecia:

Drodzy Bracia i Siostry!

Do całego tak bardzo mi drogiego Kościoła, który jest na polskiej ziemi: do jego pasterzy i wiernych; do wszystkich, których śmierć Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Arcybiskupa Metropolity

Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, napełniła bólem i smutkiem; do was, którzy teraz, w godzinę jego pogrzebu w „nieujarzmionym Mieście", otaczacie tę trumnę miłością i modlitwą; którzy zgromadziliście się, aby jego niezłomnego Ducha, silnego Bogiem, oddać Niebieskiemu Ojcu, a umęczone ciało złożyć w przesiąkniętej krwią polskiej, warszawskiej ziemi, aby w czasie przyjścia Chrystusa przyodziało się w niezniszczalność i nieśmiertelność (por. 1 Kor 15,23.53);

Do was wszystkich pragnę skierować to krótkie bodaj słowo. Piszę je z najgłębszej potrzeby serca i wiary. Nie mogę złożyć świadectwa tak, jak bym chciał. Ufam, że Bóg przywróci mi siły i da stosowną okazję, abym to mógł uczynić tak, jak czuję.

Pragnę, abyście wiedzieli, że w tej godzinie żałoby, w godzinie smutku i bólu, ale także większej jeszcze nadziei i ufności, pragnąłem być z wami i osobiście oddać Księdzu Prymasowi ostatnią posługę. Bóg zdecydował inaczej. Niech będzie błogosławione Jego święte Imię. Łączę się z wami w cierpieniu i modlitwie, w przyjęciu woli Boga i w nadziei. W moim imieniu jest obecna wśród was delegacja Stolicy Apostolskiej, której przewodniczy Sekretarz Stanu, kardynał Agostino Casaroli.

Pozwólcie, że w obecnym momencie przytoczę tylko słowa, które wypowiedziałem w warszawskiej katedrze w czasie mojej pielgrzymki do Ojczyzny:

„Ksiądz Prymas stał się szczególnym… zwornikiem. Zwornik jest tym, co tworzy sklepienie i odzwierciedla siłę fundamentu budowli. Ksiądz Prymas odzwierciedla siłę fundamentu tego Kościoła, którym jest Jezus Chrystus. Na tym polega jego własna siła. Ksiądz Prymas uczy od trzydziestu kilku lat, że tę siłę zawdzięcza Maryi, Matce Chrystusa. Wszyscy o tym dobrze wiemy, że dzięki Maryi można najpełniej odzwierciedlić siłę tego Fundamentu, którym jest Chrystus, że dzięki Maryi można najskuteczniej stawać się zwornikiem Kościoła. Tego uczy życie i posługiwanie Prymasa Polski.

Jest on zwornikiem Kościoła warszawskiego. I jest zwornikiem całego Kościoła w Polsce. Na tym polega jego opatrznościowa misja od trzydziestu z górą lat. Pragnę temu dać wyraz u początku mojej pielgrzymki tu w Stolicy Polski i pragnę za to jeszcze raz wraz z całym Kościołem i Narodem podziękować Trójcy Przenajświętszej".

Bolesną jest rzeczą — odczuwają to wszyscy — że nadeszła już chwila, kiedy niektóre słowa trzeba by wypowiedzieć w czasie przeszłym. Tym bardziej, że zawołał go Bóg do siebie w momencie, w którym, po ludzku sądząc, tak bardzo był potrzebny Kościołowi, kiedy tak bardzo był potrzebny Ojczyźnie i Narodowi.

Kościół w Polsce, i ja z nim, przyjmuje niezgłębione wyroki Opatrzności z wiarą, która rodzi pokój, wszelaki pokój, pewność i pogodę ducha. Cierpienie nasze dołączamy do Chrystusowej ofiary, aby dopełnić „braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1,24), i razem z nią składamy je w Duchu Świętym Odwiecznemu Ojcu. Matka Chrystusa, Ta, której serce przeniknął miecz boleści, Częstochowska Pani o zranionym obliczu, nas nie opuści.

Drodzy Bracia i Siostry! Nawiązując do czcigodnej tradycji liturgicznej Kościoła, która pogrzeb katolicki niejako przedłuża i rozciąga na trzydzieści dni, proszę was, aby żałoba po śmierci nieodżałowanego Prymasa Tysiąclecia trwała w Kościele Polskim przez taki właśnie czas. Niech te trzydzieści dni będzie w Polsce okresem szczególnej modlitwy, pokoju, skupienia i refleksji. Módlmy się. Módlmy się jedni za drugich. Polecajcie Bogu duszę świętej pamięci kardynała Stefana, Prymasa Polski. Módlcie się za Ojczyznę, za Kościół w niej, za cały Kościół, za świat. Módlcie się za mnie, niegodnego Sługę Chrystusa i Jego widzialnego Zastępcę. A przedmioty waszej modlitwy uczyńcie przedmiotem refleksji, głębokiej narodowej medytacji. Szczególnym przedmiotem takiej medytacji uczyńcie postać niezapomnianego Prymasa, świętej pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczyńcie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazuje. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości. Ból wasz niech przemienia się w nadzieję.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie. Witaj, Królowo Polski, Matko miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza. Do Ciebie wołamy. Zwróć na nas Twoje miłosierne oczy. Ukaż jemu, który tak bezgranicznie Ci zawierzył, Twojemu szczególnemu słudze, zmarłemu Prymasowi Polski, i ukaż nam Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego.

Błogosławię was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Rzym, Stolica Apostolska,
dnia 28 maja 1981 roku,
w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.
Jan Paweł II, papież

Źródła: http://www.janpawel2.pl/centrumjp2/2083-qsowa-nad-trumn-prymasa-polskiq-list-jana-pawa-ii-do-polakow-ojca-z-okazji-uroczystoci-pogrzebowych-prymasa-stefana-kard-wyszyskieg

http://www.zrodlo.krakow.pl/wp-content/uploads/2011/08/04_18-300x294.jpgwww.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-34-2011/kalendarium-zycia-stefana-wyszynskiego/

19 V 1983 Pogrzeb Grzegorza Przemyka

19 maja 1983 roku odbył się pogrzeb Grzegorza Przemyka na który przyszło kilkadziesiąt tysięcy ludzi i był wielką manifestacją przeciwko władzy komunistyczną. Mszę żałobną odprawił ksiądz Jerzy Popiełuszko w kościele pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, a pogrzeb odbył się na Cmentarzu Powązkowskim. Grzegorz Przemyk – młody polski poeta, syn poetki Barbary Sadowskiej, znanej działaczki Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. 12 maja 1983 roku Grzegorz został zatrzymany przez milicję na Placu Zamkowym w Warszawie, kiedy wraz z kolegami świętował maturę. Został doprowadzony na pobliski komisariat MO przy

ul. Jezuickiej, gdzie został pobity przez trzech funkcjonariuszy. Po dwóch dniach zmarł w szpitalu w wyniku ciężkich urazów jamy brzusznej.

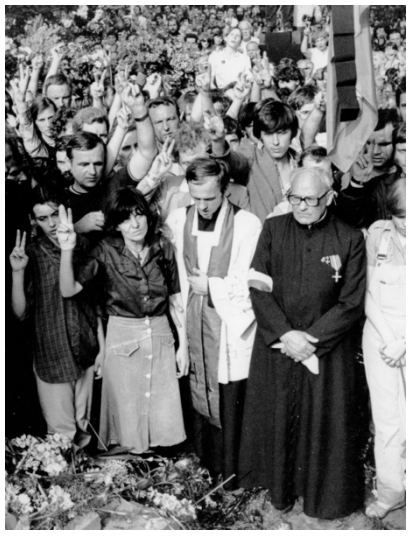

Proces ruszył w maju 1984 roku i zakończył się skazaniem sanitariuszy oraz lekarki – załogi karetki pogotowia, która przybyła po ciężko pobitego na komisariacie Grzegorza. W specjalnym piśmie z 2 listopada 1984 roku szef MSW Czesław Kiszczak pisał „W wyniku długotrwałej, żmudnej pracy prowadzonej przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa zgromadzono materiał procesowy obrazujący faktyczny przebieg zdarzenia i role jego uczestników, stanowiący zarazem podstawę do uniewinnienia funkcjonariuszy MO i skazania rzeczywistych sprawców śmierci G. Przemyka". W 1984 roku Czesław Kiszczak przyznał nagrody pieniężne funkcjonariuszom MSW za „ujawnienie opinii publicznej rzeczywistej prawdy". Po roku 1989 wyroki skazujące sanitariuszy i lekarkę uchylono, a zarzuty postawiono milicjantom, którzy zostali skazani, chociaż nie wszyscy. W grudniu 2009 roku sąd apelacyjny w Warszawie uznał, że sprawa Grzegorza Przemyka przedawniła się 1 stycznia 2005, a tym samym umorzył wszystkie postępowania.

Źródła: http://www.solidarnosc.gda.pl/aktualnosci/19-maja-1983-r-pogrzeb-grzegorza-przemyka-2/

http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/grzegorz-przemyk-smiertelnie-pobity-przez-milicje-zdjecie,iId,1483143,iAId,117846

9 V 1987 Rozbił się samolot sowieckiej konstrukcji Ił-62M

Mija 27 lat od największej katastrofy lotniczej w historii Polski – do czasu Tagedii Soleńskiej. Nad Lasem Kabackim rozbił się „Tadeusz Kościuszko", samolot sowieckiej konstrukcji Ił-62M. Polska komisja udowodniła, że był to efekt wad konstrukcyjnych maszyny. W czasach komunistycznych można było przeprowadzić szczegółowe dochodzenie, w roku 2010 okazało się to niewykonalne!

Ił-62M był przyczyną śmierci 304 osób w Rosji (1967 i 1972) i 156 osób pod Berlinem (1972). Mimo ustalenia przez Polaków przyczyn częstych awarii tego sowieckiego knota, 2 lata po tragedii w Lesie Kabackim zginęło 171 osób nad Hawaną. Z tego samego powodu!

„Tadeusz Kościuszko" leciał do USA. Wystartował w sobotę 9 maja 1987 o 10.18 na Okęciu. Na pokładzie było 11 osób załogi i 172 pasażerów. Pierwszy pilot Zygmunt Pawlaczyk miał 36 lat praktyki za sterami samolotów. Zachował się niezwykle dzielnie. Ma dziś na Ursynowie ulicę swego imienia.

Po 22 minutach lotu nastąpiło zatarcie jednego z silników i pożar. Samolot zawrócił znad Grudziądza. Jednak na tym się nie skończyło. Sowiecki bubel miał błędy konstrukcyjne, które powodowały jego stopniową autodestrukcję! O 11.12 samolot spadł na Las Kabacki. Czarne skrzynki zarejestrowały ostatnie słowa kapitana: „Do widzenia! Cześć! Giniemy!". Zginęli wszyscy. Na cmentarzu w Wólce Węglowej rodziny identyfikowały ciała bliskich.

Polska komisja ustaliła, że nastąpiła awaria łożyska podpory pośredniej wału silnika. Łożysko się zatarło, wybuchł pożar, pękł wał. Rozpad jednego silnika powodował stopniowe niszczenie drugiego. Części rozerwanego wirnika uszkodziły sąsiedni silnik, przebiły tylną część kadłuba i uszkodziły system sterowania. Piloci nie mieli szans, samolot ich nie słuchał…

Sowieci zakwestionowali ustalenia komisji, twierdząc bezczelnie, że katastrofę spowodowały „błędy polskich pilotów" [!] i że „uszkodzenia silników powstały po zderzeniu z ziemią"! IŁ-62M został wycofany z eksploatacji dopiero w latach 90!

Foto: Sowiecki knot Ił-62M w starych barwach PLL LOT. Wady konstrukcyjne i produkcyjne tej maszyny były przyczyną śmierci w Lesie Kabackim 183 osób. Foto Eduard Marmet, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

3 V 1988 Utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie

OD AKADEMICKIEGO STUDIUM TEOLOGII KATOLICKIEJ DO PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO SEKCJI ŚW. JANA CHRZCICIELA.

HISTORIA 40-LECIA: 1962-2002

Dzieje Papieskiego Wydziału Teologicznego, Sekcja Św. Jana Chrzciciela sięgają lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, tak trudnych w życiu Kościoła w Polsce. Wydarzenia tamtych lat sprawiły, że Kościół w Archidiecezji Warszawskiej stanął wobec problemu kształcenia na poziomie akademickim kandydatów do kapłaństwa, czyli alumnów Metropolitalnego Seminarium Duchownego Św. Jana Chrzciciela.

W Warszawie istniał i działał na Uniwersytecie Warszawskim powstały w 1920 roku Wydział Teologiczny, którego studentami byli alumni wspomnianego Seminarium. Sytuacja uległa całkowitej zmianie po utworzeniu przez władze państwowe w 1954 roku Akademii Teologii Katolickiej. Wydział Teologiczny w dotychczasowej formie przestał istnieć, a alumni Seminarium, dotychczasowi studenci Wydziału, pozostali studentami Akademii i mogli ukończyć rozpoczęte studia teologiczne. Władza archidiecezjalna, co jest w pełni zrozumiałe w ówczesnej sytuacji prawnej Akademii, jak i trwającego napięcia pomiędzy państwem a Kościołem, nie mogła już jednak zapewnić akademickich studiów teologicznych alumnom przychodzącym na pierwszy rok studiów seminaryjnych. W tej nowej sytuacji mogli oni zdobywać jedynie wykształcenie teologiczne na poziomie Seminarium Duchownego i tym samym nie posiadali wykształcenia wyższego, uznawanego przez władze państwowe. Podobnie studia seminaryjne nie pozwalały na zdobycie wykształcenia akademickiego uznawanego przez ówczesne prawodawstwo kościelne. Sytuacja taka trwała kilka lat i wymagała znalezienia jakiegoś rozwiązania.

Metropolitalne Seminarium Duchowne, przez tyle lat związane z Wydziałem Teologicznym posiadało odpowiednią kadrę profesorską, nadal wykładali w nim profesorowie powstałej Akademii, zatem należało wykorzystać tak duże zaplecze naukowe. Powstała zatem myśl powołania

akademickiego studium teologii z prawami kościelnymi, niezależnego od powstałej i działającej Akademii Teologii Katolickiej. Zdawano sobie sprawę, iż takie studium nie uzyska praw państwowych, ale będzie uznane za akademickie przez władze kościelne. Przyjęte rozwiązanie zaczęto realizować: okazało się, że takie rozwiązanie przez długie lata pozwalało alumnom – studentom powstałego Studium zdobywać akademickie wykształcenie teologiczne, zaś Kościołowi zachować niezależność w kształceniu kandydatów do kapłaństwa.

Źródło: http://www.pwtw.pl/o-uczelni/historia/

24 V 1988 Odkryto drugą część skarbu w Środzie Śląskiej

Jest to jeden z najcenniejszych skarbów odnalezionych w Polsce. Nazywany jest również Skarbem Tysiąclecia. Został odkryty w 2 etapach. Pierwsza jego część została znaleziona 8 czerwca 1985 roku podczas prac budowlanych mających na celu stworzenia fundamentów pod nowy budynek centrali telefonicznej. W jego skład wchodziło prawie 4 tysiące srebrnych monet z XIV wieku, w tym groszy miśnieńskich i praskich. Co ciekawy po tym niezwykłym znalezisku nie zostały podjęte żadne prace archeologiczne.

Druga część skarbu została odnaleziona 3 lata później w 1988 roku. 24 maja podczas demontażu starej kamienicy przy ul. Daszyńskiego 14. Tym razem znalezisko było znacznie okazalsze ponieważ pojawiły się w nim niezmiernie rzadkie złote monety (floreny). Niestety w bardzo krótkich czasie nowy odkrycie zostało prawie w całości rozkradzione. Jak się okazało, znaczna jego część trafiła na pobliskie wysypisko. I tym razem okazało się, iż i tym razem miejscowe władze nie zareagowały wystarczająco szybko. Zanim na miejscu pojawili się archeolodzy składowisko zostało dokładnie przeszukane przez miejscową ludność. Gdy o skarbie zrobiło się głośno i stało się na dużą sensacją władze postanowiły zrobić wszystko aby odzyskać skradzione monety i biżuterię. Początkowo postanowiono odkupić znaleziska. Ówczesny minister kultury i sztuki zaoferował wypłatę za każdy oddany przedmiot 3-krotnej wartości złota w nim zawartego. Niestety efekty nie były zadowalające. Następstwem tego była akcja przeprowadzona pod kryptonimem „Korona' przeprowadzona przez policję i prokuraturę. W jej efekcie kilka osób usłyszało zarzuty prokuratorskie a znaczną część skarbu średzkiego udało się odzyskać. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż część bezcennych przedmiotów pozostała w rękach prywatnych.

Ciekawostką jest również fakt, iż część rzeczy udało się odzyskać 17 lat po odkrycie 2 części skarbu w 2005 roku. W tym bardzo cenne elementy złotej korony Więcej na ten temat można dowiedzieć się na oficjalnym kanale youtube – Narodowego Muzeum we Wrocławiu:

www.youtube.com/watch?v=MWAGd_6D2nY

„Korona sredzka" autorstwa - Wikimedia Commons

Najbardziej niezwykłym przedmiotem skarbu jest złota korona. Dzięki niej znalezisko jest wyjątkowo nie tylko w skali kraju ale również Europy. Składa się z 10 segmentów połączonych ze sobą zawiasami. Bogato zdobiona szlachetnymi kamieniami w łącznej liczbie 195 szt. W ich skład wchodzą: akwameryny, tektyty, spinele, granaty, szafiry.

Również niezwykła i niezmiernie cenna jest złota zapona służąca do spinania ceremonialnych szat. Tak jak w przypadku koronny była bogato zdobiona kamieniami szlachetnymi.

Ponadto w skład skarbu wchodzą: 2 pary złotych zawieszek, złota taśma z ozdobnym ornamentem (niestety pocięta na 4 części przez złodziei), 2 pierścienie, sygnet, zapinka, 39 monet złotych i prawie 8 tysięcy monet srebrnych.

Źródło: https://c24-news.com/skarb-sredzki/

28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną

116

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 28 maja 1992 r.

Niniejszym zobowiązuje się Ministra Spraw Wewnętrznych do podania do dnia 6 czerwca 1992 r. pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów i posłów; do 2 miesięcy — sędziów, prokuratorów i adwokatów oraz do 6 miesięcy — radnych gmin i członków zarządów gmin — będących współpracownikami UB i SB w latach 1945—1990.

Marszałek Sejmu: *W. Chrzanowski*

Uchwała lustracyjna – uchwała przyjęta przez Sejm 28 maja 1992 r., nakazująca ministrowi spraw wewnętrznych ujawnienie nazwisk posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tajnymi współpracownikami UB i SB w latach 1945–1990. Uchwała nie dotyczyła współpracowników Wojskowej Służby Wewnętrznej[1]. Sposób wykonania tej uchwały doprowadził do odwołania rządu Jana Olszewskiego. Okoliczności odwołania rządu stały się przedmiotem konfliktu między zwolennikami rządu Olszewskiego a opozycją z prezydentem Lechem Wałęsą na czele.

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Uchwa%C5%82a_lustracyjna
http://isap.sejm.gov.pl/Download?id=WMP19920160116&type=2

29 V 1993 Prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm i Senat, ogłaszając przedterminowe wybory

Zmiany polityczne i ustrojowe, które zaszły w Polsce po 1989 wymagały uchwalenia nowej konstytucji. Nie zrealizowano tego w latach 1989–1991 ze względu na to, że większość ugrupowań wywodzących się z Solidarności uważała, że konstytucja powinna być przegłosowana przez w pełni demokratycznie wybrany parlament, którym Sejm Kontraktowy z całą pewnością nie był. Dopiero Sejm kadencji 1991–1993 utworzył Komisję Konstytucyjną i podjął działania zmierzające do rozwiązania tego problemu. Jednak udało mu się tylko uchwalić Małą Konstytucję – Ustawę konstytucyjną z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym[20]. Na jej mocy zostały uchylone przepisy Konstytucji PRL z 1952 r. dotyczące ustroju socjalistycznego i wprowadzone nowe, stanowiące podstawę ustroju politycznego i gospodarki rynkowej. Stanowiła ona, że „organami Państwa w zakresie władzy ustawodawczej są Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej, w zakresie władzy wykonawczej – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rada Ministrów, w zakresie władzy sądowniczej – niezawisłe sądy”.
Wcześniejsze rozwiązanie parlamentu (1993) przez prezydenta Lecha Wałęsę uniemożliwiło zakończenie prac nad nową konstytucją i spowodowało przełożenie tego zadania na nowy parlament.

Kolejne w III RP wybory parlamentarne odbyły się 19 września 1993 w oparciu o nową ordynację ustalającą progi wyborcze dla partii politycznych (5%) i koalicji (8%). Przy 53% frekwencji w parlamencie znaleźli się przedstawiciele sześciu ugrupowań politycznych i mniejszości niemieckiej (nie obowiązywał jej próg wyborczy). Były to w kolejności: SLD z 20,41% głosów (171 posłów i 37 senatorów), PSL z 15,40% głosów (132 posłów i 36 senatorów), Unia Demokratyczna (Unia Wolności) z 10,49% głosów (74 posłów i 3 senatorów), Unia Pracy z 7,28% głosów (41 posłów), KPN z 5,77% głosów (22 posłów) Bezpartyjny Blok Wspierania Reform z 5,42% głosów (16 posłów i 2 senatorów) i Mniejszość Niemiecka z 4 posłami[21]. Wyniki wyborów były sukcesem ugrupowań postkomunistycznych, które zawarły umowę koalicyjną i powołały rząd z Waldemarem Pawlakiem (PSL) jako premierem[22]. Rząd ten utrzymał się do lutego 1995 r. i został zastąpiony przez rząd Józefa Oleksego (SLD), a następnie Włodzimierza Cimoszewicza (SLD). Marszałkiem Sejmu został Józef Oleksy (SLD) zastąpiony później przez Józefa Zycha (PSL), a marszałkiem Senatu Adam Struzik (PSL)[23].

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/III_Rzeczpospolita#Wybory_parlamentarne_1993

1 V 2011 Beatyfikacja Św. Jana Pawła II

Papież Nadziei. W niedzielę 1 maja 2011 roku – z woli papieża Benedykta XVI – Jan Paweł II został wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony Kościoła katolickiego. Była to jednocześnie zapowiedź rychłej kanonizacji. Znaczenia tego dnia dla duchowej i politycznej historii Polski nie można przecenić, tak jak i niedawnej kanonizacji polskiego papieża. Karol Wojtyła z Wadowic – święty Jan Paweł II papież – jest darem Opatrzności Bożej dla znękanych, cierpiących i wielokrotnie upokarzanych w minionym stuleciu, ale także w naszych czasach, Polaków. Przypomina oczywistą prawdę, że Polak to znaczy katolik i że to brzmi dumnie, bo z chrześcijańskiego ducha wzrosło to, co było najpiękniejsze nie tylko w historii Polski, ale i całej Europy. Europy chrześcijańskiej a nie wolteriańskiej czy marksistowskiej – znaczonej gilotyną oraz zbrodniami czerwonego i brunatnego socjalizmu – co wielokrotnie podkreślał błogosławiony Jan Paweł II. Wyrazisty stosunek Jana Pawła II do historii swego narodu, umęczonego przez dwa socjalistyczne systemy totalitarne – niemiecki narodowy socjalizm i niemiecko-żydowski bolszewizm, zaszczepiony na ziemi rosyjskiej – pozwoli nam w trudnych, decydujących o przyszłości Polski chwilach powrócić znów do tego, co stanowi kwintesencję polskości. Beatyfikacja człowieka, który znany był jako czciciel Maryi, jawi się nam także jako ponowne ukoronowanie Matki Bożej Królowej Polski – naszej Orędowniczki, Pośredniczki, Pocieszycielki – nieustannie jednającej nas od wieków ze swoim Synem. Tym piękniejsze to ukoronowanie, że w ramionach Kościoła powszechnego, na oczach całego świata.
Na placu św. Piotra – zarówno w dniu beatyfikacji, jak i jeszcze bardziej w dniu kanonizacji – widzieliśmy tłumy szczęśliwych ludzi – przekonanych, że Jan Paweł II jest z nimi, tak jak był w dniu swego pogrzebu, gdy na oczach świata zamykała się Święta Księga, z której w ziemskiej wędrówce czerpał swą wiarę i charyzmę, a rozpoczynała się tajemna, Bogu tylko znana wędrówka Króla Ducha, który poprowadzi lud Boży drogą prawdy – wbrew siłom ciemności, pogardy i kłamstwa. Nieocenione, Bogu tylko znane są zasługi Jana Pawła II dla Kościoła powszechnego, otoczonego przez licznych wrogów i szyderców. Zasługi w umacnianiu wiary i odnowieniu ducha zbiorowego chrześcijańskiego świata.
Błogosławiony Janie Pawle II, wspieraj swój naród, daj mu mądrych przewodników, uchroń przed pokusą łatwych dróg i fałszywych wyborów.
Foto: Plac św. Piotra, niedziela 1 maja 2011. Papież Benedykt XVI całuje relikwiarz z krwią błogosławionego Jana Pawła II. Fotografia ze strony internetowej Prezydenta RP – www.prezydent.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

10 V 2015 Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce

Przyjrzyjmy sie tej sytuacji aby zrozumieć, że choć na prawicy uzyskano ponad 60% głosów łącznie, to główny kandydat omalże nie przegrał wyborów, bo głosy rozłożyły się na prawicy na wielu kandydatów.

Orientacja	Kandydat	Procent
lewica	Bronisław Maria Komorowski	**33.77%**
lewica	Magdalena Agnieszka Ogórek	2.38%
lewica	Adam Sebastian Jarubas	1.60%
lewica	Janusz Marian Palikot	1.42%
prawica	Andrzej Sebastian Duda	**34.76%**

prawica	*Paweł Piotr Kukiz*	*20.80%*
prawica	*Janusz Ryszard Korwin-Mikke*	*3.26%*
prawica	*Grzegorz Michał Braun*	*0.83%*
prawica	*Marian Janusz Kowalski*	*0.52%*
prawica	*Jacek Wilk*	*0.46%*
independent	*Paweł Jan Tanajno*	*0.20%*
	Razem	***100.00%***

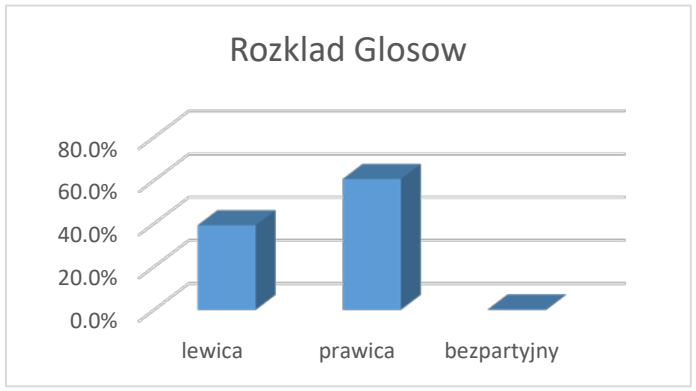

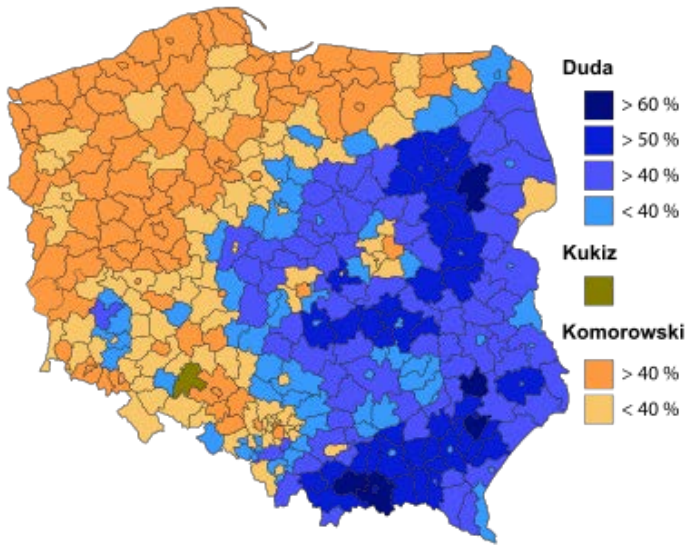

Obwieszczenie o wynikach I tury wyborów Państwowa Komisja Wyborcza sporządziła 11 maja 2015[90], zaś skorygowała 13 maja:

Wyniki I tury wyborów w poszczególnych powiatach

24 V 2015 Druga tura wyborów prezydenckich w Polsce

Oficjalne wyniki II tury Państwowa Komisja Wyborcza przedstawiła 25 maja 2015:

Kandydat	Głosy	Procent
Andrzej Sebastian Duda	**8 630 627**	**51,55%**
Bronisław Maria Komorowski	8 112 311	48,45%
Razem	**16 993 169**	**100%**
Głosy nieważne	**250 231**	**1,47%**[p]
Frekwencja		**55,34%**

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_prezydenckie_w_Polsce_w_2015_roku

2 V Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej każdego roku

Sejm RP postanowił, że 2 maja każdego roku będzie świętem państwowym – Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Postsowieckie media pisały wtedy szyderczo, że trzeba było jakoś „załatać" dzień między 1 maja a 3 maja. To prostacka interpretacja. Dzień Flagi nie ma żadnego związku z 1 maja – świętem ideologii socjalistycznej, czczonym szczególnie w „robotniczych" państwach Hitlera (pierwszomajowe parady norymberskie) i Stalina (parady na placu Czerwonym). Wiązanie polskiego Dnia Flagi z 1 maja oznacza wiązanie go z tradycją parad militarnych w Moskwie i w Berlinie, bo dla obydwu socjalistycznych systemów totalitarnych 1 maja był „partaitagiem", a nie żadnym „świętem pracy".
Dzien flagi jest praktykowanym na całym świecie świętem państwowym, które ma uczyć obywateli szacunku dla flagi i godła swego państwa. A że przypada w przeddzień Święta Konstytucji 3 Maja – tym lepiej.

Spotyka się też inną interpretację postpeerelowską, że polski Dzień Flagi ma związek z umieszczeniem flagi polskiej, obok sowieckiej, w zdobytym Berlinie, w maju 1945. Niestety, polska flaga w Berlinie nie była symbolem zwycięstwa, lecz dekoracyjnym dodatkiem do czerwonej sowieckiej płachty. Myśmy tę wojnę przegrali, utraciliśmy ogromne połacie naszego terytorium a przede wszystkim utraciliśmy suwerenność. Ta flaga była jedynie symbolem przymusowego „braterstwa broni" z jednym z okupantów, więc powoływanie się na tę okoliczność, z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej, nie służy chwale Rzeczypospolitej, jest raczej promocją postsowieckiej „filozofii" państwa, wedle której „Polski nie stać na pełną suwerenność"...
Dni flagi obchodzone są w Stanach Zjednoczonych (14 czerwca), w Anglii (23 kwietnia – Dzień św. Jerzego), w Szkocji (30 listopada – Dzień św. Andrzeja), w Meksyku (24 lutego), we Włoszech (7 stycznia), w Brazylii (19 listopada) i w wielu innych krajach.
Dzień Flagi RP – oraz utrwalające nazajutrz ten dzień narodowe święto wiekopomnej konstytucji 3 Maja i święto Matki Boskiej Królowej Polski – to okazja dla każdego z Polaków, by okazać swoje przywiązanie i szczególny szacunek dla barw narodowych.

Eksponujmy w tych dniach (2 i 3 maja) nasze narodowe flagi nie tylko „urzędowo", na budynkach zajmowanych przez instytucje państwowe, ale także prywatnie – na balkonach naszych mieszkań, z naszych okien – by pokazać, że mamy szczególny osobisty stosunek do narodowych symboli.

Przy tym wszystkim dobrze jest wiedzieć o zasadach eksponowania barw narodowych, by nie popełniać błędów, które te barwy deprecjonują.

Dodatkowo doradzamy, by nie wykonywać na białym polu naszej flagi żadnych napisów, nawet najbardziej „serdecznych". To nie jest miejsce na hasła. Najlepiej takie hasła umieścić na osobnym transparencie czy tablicy. Szanujmy nasze barwy – zwłaszcza wtedy, gdy pokazujemy je publicznie poza granicami kraju, by podkreślić, że jesteśmy Polakami i że jesteśmy z tego dumni.

Najważniejsze zasady dotyczące obchodzenia się z flagą narodową – szczególnie ważne w Dniu Flagi, ale i każdego dnia roku.

Flaga państwowa jest znakiem symbolizującym nasze państwo. Wywieszona przed lub na budynku urzędowym, oznakowanym urzędową tablicą z Orłem Białym, jest komunikatem, iż w tym budynku znajduje się państwowy urząd lub sprawowane są tam funkcje państwowe.

Od kilku lat również osoba prywatna może zarówno podnieść, jak i wywiesić flagę. Czyniąc to należy jednak pamiętać o tym, że podnieść flagę można tylko na maszcie ustawionym przed domem lub wystawionym z okna – flagi państwowej nie można umieścić na maszcie ustawionym na szczycie dachu swojego domu.

Należy zwrócić uwagę na znaczenie słów *podnoszenie* i *wywieszanie* flagi. Pierwsze odnosi się do sytuacji, kiedy flaga jest mocowana do liny a następnie wciągana na maszt. Wywiesza się natomiast flagę na drzewcu wetkniętym w zamocowane uchwyty.

Flagę państwową możemy również zawiesić na maszcie pionowo - wzdłuż masztu. Biel musi się wtedy znajdować przy maszcie. Tak samo chcąc umieścić barwy Rzeczypospolitej Polskiej w układzie pionowym, kolor biały umieszcza się po lewej stronie płaszczyzny oglądanej z przodu.

Szczególny sposób obchodzenia się z flagą narodową obowiązuje w wypadku ogłoszenia przez Prezydenta RP żałoby narodowej. Flagi na masztach powinny być opuszczone do połowy wysokości masztu, natomiast flagi wywieszone na drzewcach powinny być przewiązane kirem – jednolicie czarną i nieprzejrzystą wstążką. Flagi zawieszonej pionowo nie opuszcza się do połowy, więc nie powinna być wywieszana podczas żałoby.

Przy eksponowaniu polskiej flagi narodowej wraz z innymi flagami, obowiązują ścisłe zasady. Flaga państwowa ma zawsze pierwszeństwo przed każdą inną. Flaga państwa gospodarza jest też wyżej w hierarchii od flagi gościa, a manifestując barwy narodowe wraz z flagami watykańskimi, papieskimi, Unii Europejskiej czy NATO, należy wywieszać je jako następne w hierarchii ważności.

Dla flagi państwowej miejscem honorowym jest prawa strona. Czyli patrząc od frontu na budynek powinniśmy mieć flagę po swojej lewej stronie. Wywieszając flagę w towarzystwie wizerunku Orła Białego należy pamiętać, aby znajdowała się ona na prawo od Godła – po stronie, w którą patrzy Orzeł. Również wywieszając flagę na balkonie, powinniśmy wywieszać ją w jego prawej części.

Jak eksponować większą ilość flag? W przypadku zawieszania dwóch flag, flagę ważniejszą umieszczamy po prawej stronie. W przypadku, kiedy obok siebie wywieszone są trzy flagi, najważniejsza jest ta wisząca w środku. Drugie miejsce według hierarchii to miejsce po prawej stronie. Gdy wywieszamy cztery flagi, najważniejsza jest ta po prawej stronie. Następne w kolejności są flagi wiszące na lewo od niej. W przypadku 5 flag, ponownie najważniejszą flagą jest ta umieszczona pośrodku.

Wywieszając więcej niż 5 flag, najważniejsze umieszczamy skrajnie po prawej oraz lewej stronie.

W przypadku, gdy wystawionych jest więcej masztów niż flag, flagi można wywiesić naprzemiennie, pamiętając jedynie o tym, aby flagi najwyższe w hierarchii były najliczniej reprezentowane.

Maszty oraz drzewca, na których eksponowane są flagi, muszą być zawsze jednakowej wysokości i długości. Same maszty stawia się po prawej stronie od wejścia do budynku. Na jednym maszcie oraz drzewcu może wisieć tylko jedna flaga a podnosząc flagi podczas ceremoniału należy pamiętać, aby flagę najważniejszą zawsze wciągać lub wywieszać jako pierwszą a opuszczać i zdejmować jako ostatnią. W przypadku kiedy flaga ulegnie uszkodzeniu, chcąc ją wymienić, flagi niższe w hierarchii należy opuścić przed nią, a dopiero po zawieszeniu najważniejszej flagi wciągnąć je ponownie.

Flaga powinna być zawsze czysta, o czytelnych barwach i wzorze. Nie może być postrzępiona ani zmięta, nie może dotykać podłogi, ziemi lub wody. Na polskiej fladze nie umieszcza się również napisów lub rysunków.

Flagi nie używa się też np. do nakrywania stołu prezydialnego. Wyjątkiem jest nakrycie trumny podczas oficjalnego pogrzebu – wówczas pas biały flagi biało-czerwonej winien być umieszczony nad lewą stroną ciała zmarłego. Na fladze znajdującej się na trumnie nie kładzie się kwiatów. Po położeniu kwiatów lub jakichś przedmiotów, flaga przestaje być flagą, staje się serwetą…

Przy odsłanianiu pomników lub tablic najlepiej zamiast flagi państwowej umieścić u góry prawego boku wstęgę w barwach narodowych, skosem w lewo do dołu od upiętej kokardy. Przy przecinaniu wstęgi podczas uroczystych otwarć nie można dopuścić, by końce wstęgi opadły na ziemię.

Jedynym godnym sposobem zniszczenia zużytej flagi jest jej niepubliczne spalenie.

Od roku 2004 w dniu 2 maja obchodzimy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej – w tym czasie wraz z biało-czerwoną nie powinno się podnosić żadnej innej flagi.

Obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej używane są dwa wzory flagi państwowej. Flaga biało-czerwonaoraz flaga biało-czerwona z umieszczonym na białym polu godłem Polski, wprowadzona ustawą z 1 sierpnia 1919.

Flaga z herbem nie jest dopuszczona do użytku prywatnego. Ustawa ściśle mówi, kto i w jakich okolicznościach jest uprawniony do jej używania. Taką flagą posługują się przedstawiciele Polski za granicą, jest podnoszona na cywilnych lotniskach i samolotach komunikacyjnych poza granicami, kapitanatach i bosmanatach portów oraz na polskich statkach morskich jako bandera.

Ochrona symboli narodowych. Przepisy kodeksu karnego przewidują surową karę za znieważenie symboli narodowych, w tym także flagi państwowej. Jeżeli ktoś publicznie znieważa, niszczy, uszkadza lub usuwa godło, sztandar, chorągiew, banderę, flagę lub inny znak państwowy, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Poza tym kodeks wykroczeń przewiduje karę aresztu lub grzywny w przypadku, gdy ktoś narusza przepisy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodnie z tak zwaną klauzulą wzajemności z art. 138 § 1 K.k., znaki państwa obcego na terenie Polski są objęte ochroną jedynie w przypadku, gdy państwo obce zapewnia wzajemność.

Foto: Jedna z odmian naszych barw narodowych –Flaga lotnisk wojskowych RP – z godłem i szachownicą lotniczą.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: www.wolnapolska.pl

3 V NMP KRÓLOWEJ POLSKI - każdego roku

Głównej Patronki Polski i archidiecezji: częstochowskiej, przemyskiej oraz diecezji polowej (UROCZYSTOŚĆ)
NMP, KRÓLOWEJ POLSKI, HETMANKI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
głównej patronki ordynariatu w diecezji polowej
Kult Maryi jako szczególnej Opiekunki Królestwa i Korony Polskiej datuje się co najmniej od Ślubów Jana Kazimierza (1 kwietnia 1656). Od 1923 roku święto obchodzone oficjalnie w całym kraju. Jan XXIII ogłosił Maryję Królowę Polski główną patronką kraju i niebieską opiekunką naszego narodu (1962.

Źródło: http://pustkow.c0.pl

8 V Św. Stanisława ze Szczepanowa - każdego roku

Na zdjęciu: Trumna-relikwiarz w konfesjiśw. Stanisława ze Szczepanowa na Wawelu. Konfesja stanowi kaplicę w centralnej części Katedry Wawelskiej. Relikwie św. Stanisława złożono tu już rok po kanonizacji (1254). Obecna trumna pochodzi z roku 1670, poprzednią, wraz z licznymi drogocennymi wotami, obrabowali Szwedzi podczas „potopu". Foto Bogitor, źródło Wikipedia.

Św. Stanisław ze Szczepanowa (*26 VII 1030 Szczepanów †11 IV 1079 Kraków) był biskupem krakowskim. Zginął śmiercią męczeńską, na rozkaz popędliwego króla Bolesława II Szczodrego, nazywanego też później Śmiałym. Bolesław stracił koronę i musiał uciekać za granicę, gdzie wkrótce potem zmarł. Biskup Stanisław, po kanonizacji w roku 1253, został patronem Królestwa Polskiego. Jego kult odegrał dużą rolę w ponownym zjednoczeniu kraju, po okresie rozbicia dzielnicowego.

W naszych czasach św. Stanisław – obok św. Wojciecha – jest głównym patronem Polski. Jest też szczególnym symbolem misji Kościoła, polegającej na upominaniu władców tego świata przed czynami niegodnymi. Oddawanie *cesarzowi co cesarskie* nie polega bowiem na wyrzeczeniu się przez ludzi praw i wolności, które są darem Boga i stanowią o godności człowieka.

Kiedy w roku 1979 przygotowywano pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny Jana Pawła II, władze Polski sowieckiej zrobiły wszystko, aby nie przypadała ona w maju, aby nie obejmowała 8 maja, poświęconego biskupowi Stanisławowi. Władze zaniepokojone były oczywistymi, narzucającymi się analogiami: Jan Paweł II był następcą św. Stanisława na stolicy biskupiej w Krakowie i tak jak ten święty znany był z działalności na rzecz tego, co świeccy nazywają „prawami człowieka". Obawiano się papieskiej homilii w dzień św. Stanisława, której skutki mogłyby być dla władzy druzgocące. Odwleczono więc planowany pierwotnie termin pielgrzymki na czerwiec.

W naszych czasach nie brakuje bluźnierców, którzy korzystają z każdej okazji, by historyczny spór między królem Bolesławem a biskupem Stanisławem interpretować jako „nieposłuszeństwo" św. Stanisława – tak jakby w sprawach moralnych obowiązywała zasada „posłuszeństwa"! Te bluźnierstwa wywodzą się z jednej strony z tradycji państwa typu bolszewickiego, w którym obowiązywał tzw. „rozdział Kościoła od państwa", rozumiany bardzo szeroko, jako bezwzględne posłuszeństwo i podporządkowanie się. Z drugiej strony są popłuczyną po „racjonalizmie wolteriańskim", przy czym ci współcześni „wolterianie" nie wiedzą, że ten francuski filozof był śmiertelnym wrogiem Rzeczypospolitej, płatnym agentem Katarzyny II, którego zadaniem było uzasadnianie na europejskich salonach zbrodni rozbiorów Polski i poddania jej woli rosyjskiej carycy, którę ten łajdak nazywał „Semiramidą Północy". Święty Stanisławie, chroń Polaków przed takimi „racjonalistami"!

Przypomnijmy jeszcze, że na kanonizację biskupa Stanisława Wincenty z Kielczy napisał słynny hymn *Gaude Mater Polonia* – po *Bogurodzicy* najstarszy znany tekst, który pełnił rolę hymnu odradzającego się po rozbiciu dzielnicowym Królestwa Polskiego (śpiewany na melodię hymnu *O salutaris Hostia - O zbawcza Hostio*). Pierwsze wersy tego hymnu, w tłumaczeniu z łaciny na polski:

Raduj się, Matko Polsko,
W sławne potomstwo płodna!
Króla Królów i Najwyższego Pana wielkość
Uwielbiaj chwałą przynależną.
Albowiem z Jego łaskawości
Biskupa Stanisława męki,
Niezmierne, jakie on wycierpiał,
Jaśnieją cudownymi znaki.
(Tłumaczenie Leopold Staff)

Hagiografia św. Stanisława, na portalu Święci Pańscy (http://martyrologium.blogspot.com/2010/05/sw-stanisaw-ze-szczepanowa.html)

Urodził się 26 lipca 1030 r. w Szczepanowie, nieopodal Bochni, w rodzinie Bogny i Wielisława. Nauki pobierał w szkole katedralnej w Krakowie, później udał się na studia za granicę. Niektóre źródła podają, że studiował w Paryżu, inne zaś, że uczył się w jednym z lotaryńskich klasztorów. Z zagranicy powrócił w 1061, święcenia kapłańskie przyjął pięć lat później. Biskup Lambert II Suła mianował św. Stanisława kanonikiem krakowskim, a później wyznaczył na swojego następcę. W 1072 roku, za zgodą króla Bolesława II Szczodrego, został konsekrowany na biskupa krakowskiego.

Jako biskup był w napominaniu surowy, pamiętał o wdowach i sierotach, był wrogiem nocnych uczt połączonych z pogańskimi śpiewami, potępiał wypasanie chłopskich łąk przez dworzan i rycerzy. […]

Dzięki poparciu króla, udało mu się u papieża św. Grzegorza VII wyjednać wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej, co umożliwiło pozbawienie metropolii magdeburskiej roszczeń do władzy nad diecezjami polskimi.

Jednocześnie narastał konflikt biskupa z królem. Św. Stanisław niejednokrotnie upominał Bolesława za sianie publicznego zgorszenia i niewłaściwe postępowanie wobec poddanych. Wincenty z Kielczy w *Vita minor* i Wincenty Kadłubek podają, że gdy król Bolesław był na wyprawie kijowskiej z wojskiem, część żon zdradziła mężów, a niektórzy

ze sług zbuntowali się i zajęli posiadłości rycerzy. Gdy ci się o tym dowiedzieli, wbrew królewskiej woli, powrócili do kraju i pobili buntowników, poddali ich z wiarołomnymi żonami surowym karom. Król rozgniewany, mścił się srodze na żołnierzach i żonach. Św. Stanisław nie mogąc upominaniem odwieść króla od okrucieństwa, rzucił na niego klątwę. Wtedy Bolesław rozkazał swoim trzem dworzanom, aby Świętego, odprawiającego Mszę św. w kościele św. Michała na Skałce, pojmali. Gdy ci nie mieli śmiałości, aby pojmać biskupa, król sam zamordował św. Stanisława – 11 kwietnia 1079. Ciało męczennika kazał poćwiartować, co też słudzy jego uczynili.

Wstępne kroki w sprawie kanonizacji św. Stanisława podjął papież św. Grzegorz VII, ale ze względu na trudną sytuację papiestwa i rozbicie dzielnicowe Polski nie udało się jej doprowadzić do końca. Ponownie kanonizacją zajął się w 1229 biskup
bł. Iwo Odrowąż, starania te kontynuował biskup bł. Jan Prandota. Na polecenie biskupa Odrowąża dominikanin Wincenty z Kielczy napisał żywot Świętego, a za biskupa Prandoty sporządzono księgę cudów. W roku 1250 papież Innocenty IV wyznaczył specjalną komisję do przeprowadzenia procesu – z arcybiskupem gnieźnieńskim Pełką (Fulko), biskupem wrocławskim Tomaszem I i opatem lubiąskim Henrykiem. Sporządziła ona protokół, z którym w 1251 do Rzymu wysłani zostali doktor dekretów, mistrz Jakub ze Skarszewa, mistrz Gerard, dominikanie i franciszkanie. Papież zlecił uzupełnienie prac komisji i wysłał do Polski franciszkanina Jakuba z Velletri, aby ponownie zbadał księgę cudów i sprawdził, czy kult był oddawany nieprzerwanie.

Po rewizji procesu w roku 1253 wyruszyło do Rzymu nowe poselstwo, w którym oprócz kanoników Jakuba i Goźwina, brali udział również świadkowie cudów za wstawiennictwem św. Stanisława. Kanonizacja odbyła się 17 września 1253 w kościele św. Franciszka w Asyżu. Polscy dostojnicy kościelni otrzymali od papieża Innocentego IV bullę kanonizacyjną. Na następny rok biskup Prandota wyznaczył uroczystość podniesienia relikwii i ogłoszenie kanonizacji św. Stanisława w Polsce. Uroczystość odbyła się 8 maja 1254. Stąd liturgiczny obchód ku czci św. Stanisława w Polsce przypada na 8 maja. W ten dzień należało się wstrzymać od pracy fizycznej, nauki i rozpraw sądowych.

Oficjum i Msza o św. Stanisławie do 1600 odprawiane były tylko w Polsce. Papież Klemens VIII rozciągnął je na cały Kościół. Kościół powszechny uroczystość
św. Stanisława obchodził 7 maja, po reformie kalendarza w 1969 – 11 kwietnia.

Dziesięć lat po śmierci biskupa przeniesiono jego ciało do kaplicy Katedry Wawelskiej. Pierwszą srebrną trumnę na relikwie św. Stanisława ufundowała św. Kinga. Przetopiono ją później i użyto do wykonania obecnej. Do XVII w. przez małe okienko kaplicy pokazywano wiernym relikwie ręki. Król Zygmunt I Staryufundował w 1512 srebrny ołtarz ze scenami męczeństwa. Konfesja św. Stanisława pochodzi z lat 1626-29. Pod kopułą wspartą na barkach czterech aniołów spoczywa trumna z 1671, pokryta scenami z życia św. Stanisława). Baldachimowy ołtarz św. Stanisława nazywany jest *Ołtarzem Ojczyzny.*

W skarbcu Katedry znajduje się złoty relikwiarz na kości ramienia, dar kanclerza Tomasza Zamoyskiego z 1632. Przechowywane są również dwa relikwiarze na kości czaszki, jeden z nich ofiarowała w 1424 królowa Zofia Holszańska, żona Władysława Jagiełły, jako wotum koronacyjne. Drugi (1504) ufundowała Elżbieta Rakuszanka, żona Kazimierza Jagiellończyka. Wykonany ze złota i wysadzany drogimi kamieniami, jest noszony w czasie corocznej procesji ku czci św. Stanisława.

W skarbcu znajduje się również ornat ze scenami z życia św. Stanisława, ufundowany przez Piotra Kmitę z Wiśnicza w 1503, z okazji 250-lecia kanonizacji. W siedmiu scenach przedstawiono życie Świętego, haft odwzorowuje najdrobniejsze szczegóły, jak pierścienie na palcach.

Grób św. Stanisława był celem pielgrzymek, gdzie proszono i dziękowano za otrzymane łaski. Złożono tu sztandary zdobyte pod Płowcami, pod Grunwaldem i chorągiew tureckiego wezyra z odsieczy wiedeńskiej.

Po kanonizacji kult, który rozwijał się w Krakowie, rozszerzył się na wszystkie dzielnice Polski, a także na Czechy i Węgry, a relikwiami Świętego obdarzono znaczniejsze kościoły w całej metropolii gnieźnieńskiej. W XIII w. wizerunek Świętego pojawia się na pieczęciach kapituły krakowskiej, Krakowa, biskupów i Leszka Czarnego. W XV w. do *Bogurodzicy* dodano strofę o św. Stanisławie. Kościoły pod jego wezwaniem budowano w całej Polsce, na Spiszu, Orawie, a także na ziemiach wschodnich.

Od XV w. wraz ze św. Wojciechem jest patronem Gniezna, a razem ze św. Florianem patronem Krakowa.

W Szczepanowie znajduje się kościół zbudowany w XVI w. w miejscu, gdzie był dom rodzinny św. Stanisława, miejsce to opisywali m.in. Wincenty Kadłubek i ks. Piotr Skarga. Dom później zamieniono na kaplicę, a w 1781 wybudowano mały kościół, ufundowany przez Stanisława Lubomirskiego. Według tradycji, Święty miał przyjść na świat w zagajniku dębowym, a obmyto go w pobliskim źródełku. W tym miejscu wystawiono drewnianą kaplicę z 1596. Po zniszczeniu jej w 1780, ks. Wojciech Bobek w 1861 zbudował murowaną, z jednym ołtarzem opartym o pień dębu. W kaplicy znajduje się obraz *Narodzenie św. Stanisława* z XVI w. Obok znajduje się studnia, której woda uznawana jest za cudowną.

Tarnowska wieś Pustynia była w XV w. szczególnym miejscem kultu św. Stanisława, o czym wspomina w swojej kronice Jan Długosz. Znajdowało się w niej również studzienka z cudowną wodą (zasypana w XX w.). Drewniany kościół z XVII w. przeniesiono niedawno do Kozłowa, gdzie pełni funkcje kaplicy cmentarnej.

Górecko Kościelne na Lubelszczyźnie to kolejne miejsce kultu św. Stanisława. W 1648 Święty objawił się dwóm mężczyznom, którzy schronili się tu w czasie, gdy Chmielnicki oblegał Zamość. Wyznaczył miejsca na trzy kaplice (dwie poświęcono św. Stanisławowi) i kościół, które wkrótce wystawiono ku chwale Bożej. Pieczę nad nimi oddano

franciszkanom konwentualnym z Zamościa. Na początku XVIII w. Szwedzi spalili kościół i obie kaplice. Dzięki pomocy ordynata Jakuba Zamoyskiego, w 1768 wzniesiono nowy kościół. W modrzewiowym kościele z XVII w. znajdują się relikwie, które w 1968 kardynał Karol Wojtyłapodarował parafii. W obu kaplicach odprawiana jest nowenna do Świętego, a 8 maja w kapliczce nad rzeką Szum biskup odprawia uroczystą Mszę św., po niej procesja przechodzi do drugiej kaplicy.

W Rzymie znajduje się kościół poświęcony św. Stanisławowi, *Santo Stanislao dei Polacchi.* Został przebudowany i bogato wyposażony przez kardynała Stanisława Hozjusza w 1580. Przy kościele znajdował się dom pielgrzyma i młodzieży polskiej, przebywającej w Rzymie na studiach teologicznych. Kościół i wyposażenie zostały zdewastowane przez

wojska francuskie. Obecnie opiekują się nim księża chrystusowcy (*Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii, TChr*).
Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława na krakowskiej Skałce
Pierwszy kościół wybudowano tu na początku XI w., z fundacji Kazimierza Wielkiego wzniesiono kościół gotycki, a obecna barokowa świątynia pochodzi z lat 1734-51. W ołtarzu bocznym znajduje się obraz św. Stanisława w srebrnej sukience z XVII w., pod nim kawałek pnia, na którym miało być poćwiartowane ciało biskupa. Po prawej stronie ołtarza wmurowano tablicę z trzema oszklonymi otworami, w których znajdują się zatarte ślady krwi św. Stanisława. Łaciński napis głosi: *Przystań przechodniu, biskup święty krwią swoją mnie zrosił*. W skarbcu kościoła znajduje się wiele cennych relikwiarzy, a w podziemiach złożono sarkofagi ludzi zasłużonych dla Polski.
Z Wawelu na Skałkę pielgrzymowali królowie, najczęściej w wigilię obrzędów koronacyjnych. Pierwszym królem, który odbył taką pielgrzymkę, był Władysław Łokietek.
Od średniowiecza odbywa się uroczysta procesja z Katedry Wawelskiej na Skałkę,
w czasie której niesiony jest relikwiarz podarowany przez Elżbietę Rakuszankę.

Obok kościoła znajduje się sadzawka w kamiennym obramowaniu z XVII w., pośrodku stoi posąg św. Stanisława z 1731. Według legendy wpadł do niej palec Świętego, a wodę z sadzawki uznawano przez wieki za cudowną. W 1903 sadzawka została zniszczona i wyschła, ale już cztery lata później wykonano odwiert na głębokość 67 m i woda znowu zaczęła płynąć. W czasie okupacji Niemcy zdemontowali pompę, a otwór szczelnie zamknęli. Aż do 2004 pompa nie była użytkowana.
Św. Stanisław jest Patronem Polski, Gniezna, Krakowa, Siedlec (1994), archidiecezji krakowskiej i warszawskiej, diecezji kieleckiej, lubuskiej, płockiej, sandomierskiej i tarnowskiej.
Ikonografia: Przedstawiany jest w stroju biskupa lub w czasie męczeńskiej śmierci, wskrzeszenia Piotrowina. Jego atrybutami są mitra, paliusz, pastorał, palma, orły, miecz.
W 1963 biskup krakowski Karol Wojtyła podjął decyzję o zbadaniu przez specjalistów medycyny sądowej czaszki św. Stanisława. Stwierdzono, że czaszka należała do mężczyzny około czterdziestoletniego, nosiła ślady po siedmiu cięciach mieczem. Badanie to potwierdza opis Wincentego Kadłubka.
Św. Stanisław żył tylko dla Boga, całkowicie oddany ludziom i trosce o powierzoną sobie owczarnię, za przykładem Boskiego Pasterza, który był mu wzorem aż po ostatnie dni życia. Nie szczędził trudów, nie zrażał się żadnymi przeszkodami, byle tylko obyczaje społeczeństwa i jednostek oprzeć na zasadach Ewangelii.
Pius XII – z listu apostolskiego, z okazji 700-lecia kanonizacji św. Stanisława
Na obrazie: *Zabójstwo św. Stanisława* – obraz Jana Matejki (*1838 †1893) z roku 1892. Olej na desce 84 x 123 cm. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

24 V Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych - każdego roku

Maryjo, wspomagaj nas!
Nabożeństwo do Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych sięga początków chrześcijaństwa. Bo też od początku kultu Matki Bożej jawiła się Ona wyznawcom Chrystusa jako droga do Zbawiciela. Tak też było od dawna w Polsce. Była i jest *Bogarodzicą* (Matką Boga), która swego *Syna Gospodzina* (Pana) *ziści* (pozyska) nam, *spuści* (ześle) nam. *Pośredniczką* w drodze do Boga, *Pocieszycielką*, *Orędowniczką* (wstawiającą się za ludźmi do Syna). 24 maja każdego roku wzywamy Jej ze szczególną mocą, bo to od 195 lat dzień w kalendarzu liturgicznym Jej szczególnie poświęcony.
Tytuł *Wspomożycielka Wiernych* zawiera w sobie wszystkie litanijne wezwania, w których Kościół katolicki i każdy z nas z osobna wyraża nasze troski, pragnienia, potrzeby, kierowane do Chrystusa za pośrednictwem Jego Matki.
Pierwszym człowiekiem w historii Kościoła, który użył określenia *Wspomożycielka*, był św. Efrem, kapłan, największy poeta syryjski, doktor Kościoła, żyjący w IV wieku. Pisał on, że Maryja jest *orędowniczką i wspomożycielką dla grzeszników i nieszczęśliwych*. Te słowa znaczą dziś, po 17 wiekach, dokładnie tyle samo, co wtedy…

7 października 1571 chrześcijanie odnieśli ważne zwycięstwo nad flotą turecką, która zagrażała bezpośrednio Półwyspowi Apenińskiemu i Rzymowi. Na pamiątkę tego zwycięstwa papież św. Pius V włączył do *Litanii loretańskiej* wezwanie *Wspomożenie Wiernych, módl się za nami*.
12 września 1683 nasz król i wielki wódz Jan III Sobieski rozgromił pod Wiedniem Turków, ratując chrześcijańską Europę. To zwycięstwo dokonało się również pod znakiem Maryi. Papież bł. Innocenty XI w roku 1684 zatwierdził w Monachium, przy kościele św. Piotra, arcybractwo Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.
Obecne święto Matki Bożej Wspomożenia Wiernych weszło do liturgii Kościoła w roku 1816. Ustanowił je papież Pius VII, dziękując w ten sposób za uwolnienie z niewoli i powrót do Rzymu.
Najbardziej znanymi w Polsce czcicielami Matki Bożej Wspomożycielki byli wielcy prymasi: kardynał August Hlond i Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński. 5 września 1958 Episkopat Polski wniósł do Stolicy Apostolskiej prośbę o wprowadzenie święta Maryi Wspomożycielki Wiernych także do liturgicznego kalendarza polskiego. Tak się stało. Była to jakby pieczęć na wielowiekowym kulcie Maryi w naszym narodzie.
A potem przyszedł ten, który powiedział Maryi *Totuus Tuus!* i dokonał rzeczy wielkich!
Bogurodzica Dziewica[1], Bogiem sławiena[2] Maryja,
U Twego Syna Gospodzina[3] Matko zwolena[4], Maryja!
Zyszczy nam[5], spuści nam[6].
Kyrieleison[7].
Twego dziela Krzciciela[8], Bożycze[9],
Usłysz głosy, napełń myśli[10] człowiecze.
Słysz[11] modlitwę, jąż nosimy[12],
A dać raczy[13], jegoż[14] prosimy:
A na świecie zbożny[15] pobyt,
Po żywocie rajski przebyt[16].
Kyrieleison.

1. *Bogarodzica Dziewica* – forma mianownika użyta w funkcji wołacza. Dziś powiedzielibyśmy raczej: *Bogurodzico Dziewico*;
2. *sławiena* – sławna (za sprawą Boga, którego porodziła);
3. *Gospodzina* – Pana (słowo pochodzenia prasłowiańskiego);
4. *zwolena* – wybrana (przez Boga Ojca);
5. *zyszczy* (*ziści*) – pozyskaj (Jego łaskę dla nas);
6. *spuści* – daj (nam Twego Syna);
7. *Kyrieleison* - Panie, zmiłuj się! – jedyne niesłowiańskie (greckie) słowo w pieśni;
8. *Krzciciela* – Chrzciciela – przez pamięć na św. Jana Chrzciciela, za jego wstawiennictwem;
9. *Bożycze* – Synu Boga (stara, prasłowiańska forma, wołacz od słowa *Bożyc*);
10. *napełń myśli* – spełń pragnienia, o których myślimy, o co Cię prosimy, Boże;
11. *słysz* – wysłuchaj (stara forma czasownika);
12. *jąż nosimy* – którą zanosimy (do Ciebie);
13. *dać raczy* – racz spełnić (nasze pragnienia zawarte w modlitwie);
14. *jegoż* – o co (prosimy);
15. *zbożny* – podwójne znaczenie słowa: *dostatnie*, ale przede wszystkim *zgodne z Bożymi przykazaniami* nasze życie na ziemi – daj nam, Boże, siły na nie;
16. *rajski przebyt* – życie sprawiedliwego w Raju (prośba, byśmy na nie zasłużyli).

Na obrazie: Znany na całym świecie, powielany na tysiącach obrazków także w Polsce, turyński Wizerunek NMP Wspomożenie Wiernych. kościelne

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU MAJU.

25 V 992 Zmarł książę Mieszko I, twórca państwa polskiego; w 966 r.
10 V 1034 Zmarł Mieszko II, król Polski w latach 1025-1031;
22 V 1054 Na zjeździe w Kwedlinburgu cesarz Henryk III przyznał Polsce prawo do Śląska, pod warunkiem płacenia Czechom rocznego trybutu.
25 V 1085 W Salerno zmarł papież Grzegorz VII (1073-1085); kanonizowany w 1606 r.
30 V 1159 W Niemczech zmarł Władysław II Wygnaniec, najstarszy syn księcia Bolesława Krzywoustego.
5 V 1194 W Krakowie zmarł książę Kazimierz II Sprawiedliwy.
31 V 1223 Nad rzeką Kałką armia mongolska pokonała połączone siły książąt ruskich i Połowców.
21 V 1363 W Krakowie Elżbieta pomorska, wnuczka Kazimierza III Wielkiego, poślubiła Karola IV Luksemburskiego - króla Czech i cesarza.
12 V 1364 Król Kazimierz III Wielki ogłosił akt fundacyjny Akademii Krakowskiej.
30 V 1431 We Francji została spalona na stosie Joanna d'Arc, zwana Dziewicą Orleańską;
6 V 1439 Pod Grotnikami koło Nowego Korczyna armia królewska dowodzona przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego pokonała wojska konfederatów Spytka z Melsztyna.
22 V 1455 Początek wojny o angielski tron pomiędzy dwoma liniami Plantagenetów: Lancasterami i Yorkami – tzw. Wojna Dwóch Róż (1455-1485).
19 V 1480 W Krakowie zmarł ks. Jan Długosz, kronikarz, historyk, kanonik krakowski, arcybiskup nominat lwowski.
20 V 1498 Portugalski żeglarz Vasco da Gama, dopłynął do zachodniego wybrzeża Indii w pobliżu miasta Kalikut
4 V 1505 W Warszawie zmarł Władysław z Gielniowa, bernardyn, poeta, kaznodzieja; patron Warszawy; beatyfikowany w 1753 r.
30 V 1505 Sejm radomski przyjął konstytucję "Nihil Novi"
10 V 1508 Michał Anioł rozpoczął prace nad freskami w Kaplicy Sykstyńskiej.
19 V 1531 W Kaliszu zmarł Jan Łaski, kanclerz wielki koronny; arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski (1510-1531).
10 V 1537 Zmarł Andrzej Krzycki, poeta, humanista, dyplomata; arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.
24 V 1543 We Fromborku zmarł ks Mikołaj Kopernik, astronom, twórca teorii heliocentrycznej
8 V 1551 W Krakowie zmarła Barbara Radziwiłłówna, królowa Polski, żona Zygmunta II Augusta.
16 V 1561 W Wiewiórce niedaleko Dębicy zmarł Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski
27 V 1564 W Genewie zmarł Jan Kalwin, reformator religijny, współtwórca kościoła ewangelicko-reformowanego.
28 V 1565 W Wilnie zmarł Mikołaj Radziwiłł, nazywany Czarnym, kanclerz wielki litewski, wojewoda wileński; kalwin, protektor reformacji na Litwie; brat stryjeczny Barbary Radziwiłłówny; twórca potęgi rodu Radziwiłłów.
26 V 1569 Król Zygmunt II August inkorporował do Królestwa Polskiego województwa wołyńskie i bracławskie.
11 V 1573 Pod Warszawą we wsi Kamień odbyła się pierwsza wolna elekcja
20 V 1573 Na sejmie elekcyjnym spisane zostały artykuły henrykowskie
1 V 1576 W katedrze wawelskiej odbył się ślub oraz wspólna koronacja Anny Jagiellonki i Stefana Batorego.
26 V 1584 Na dziedzińcu zamku wawelskiego odbyła się egzekucja Samuela Zborowskiego, rotmistrza królewskiego, skazanego na banicję za zabicie w 1574 r. kasztelana przemyskiego; w 1575 r. Zborowski powrócił nielegalnie do kraju wraz z królem Stefanem Batorym; początkowo korzystał z protekcji monarchy i kanclerza Jana Zamoyskiego, następnie stał się ich przeciwnikiem; schwytany jako banita i ścięty pod zarzutem próby zamachu na króla.
31 V 1592 W Krakowie odbył się ślub Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki oraz jej koronacja na królową Polski.
24 V 1609 Zygmunt III Waza wspólnie z rodziną i dworem opuścił ostatecznie Zamek Wawelski w Krakowie i przeniósł się do Warszawy.
23 V 1618 Defenestracja praska – z okien zamku na Hradczanach w Pradze wyrzuceni zostali przez protestantów dwaj namiestnicy cesarza Macieja; wydarzenie to stało się początkiem wojny trzydziestoletniej 1618-1648.
5 V 1629 W Czarnęcinie pod Zamościem zmarł Szymon Szymonowic, poeta, organizator Akademii Zamojskiej.
27 V 1638 W Łowiczu zmarł Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski.
27 V 1643 Wojewoda malborski Jakub Wejher założył Wejherowo.
16 V 1648 Bitwa pod Żółtymi Wodami.
20 V 1648 W Mereczu zmarł król Władysław IV Waza, panujący w latach 1632-1648.
26 V 1648 Powstanie Chmielnickiego: klęska wojsk polskich pod Korsuniem.

16 V 1657 W Janowie Poleskim został zamordowany jezuita Andrzej Bobola; kanonizowany przez papież Piusa XI w 1938 r., w 2002 r. ogłoszony patronem Polski.
3 V 1660 W Oliwie podpisano traktat pokojowy, kończący polsko-szwedzkie wojny o Inflanty.
10 V 1667 W Warszawie zmarła Ludwika Maria Gonzaga, królowa polska od 1646 r.; żona Władysława IV Wazy - od 1646 r., a po jego śmierci od 1649 r. Jana II Kazimierza Wazy.
21 V 1674 Na sejmie elekcyjnym hetman wielki koronny Jan Sobieski wybrany został królem Polski.
15 V 1702 Zmarł Feliks Kazimierz Potocki, hetman wielki koronny, zwycięzca w bitwie z Tatarami pod Podhajcami w 1698 r.
23 V 1702 Wojska szwedzkie zajęły Warszawę.
27 V 1703 Car Piotr I założył Sankt Petersburg.
27 V 1727 W Warszawie otwarty został dla publiczności Ogród Saski.
7 V 1764 W Warszawie rozpoczął obrady sejm konwokacyjny, który wprowadził szereg reform ustrojowych;
23 V 1786 Na Madagaskarze w walce z wojskami francuskimi zginął Maurycy Beniowski, uczestnik konfederacji barskiej, zesłany przez władze carskiej na Kamczatkę, skąd zbiegł do Francji. W imieniu władz francuskich dokonał podboju Madagaskaru, którego ludność ogłosiła go władcą wyspy.
6 V 1787 W Kaniowie na Ukrainie doszło do spotkania pomiędzy królem Stanisławem Augustem i cesarzową Rosji Katarzyną II.
5 V 1789 Rewolucja francuska: W Wersalu odbyło się uroczyste otwarcie Stanów Generalnych.
10 V 1789 W Warszawie przy Nowym Świecie wzniósł się w powietrze pierwszy w Polsce balon z pasażerami, który pilotował Jean Pierre Blanchard; po 45 minutach balon wylądował w Białołęce.
3 V 1791 Konstytucja 3 Maja.
2 V 1792 Warszawie na Woli założono cmentarz ewangelicko-augsburski.
3 V 1792 W Warszawie wmurowano kamień węgielny pod Świątynię Opatrzności Bożej.
14 V 1792 Ogłosili Konfederację Targowicką m.in. Stanisław Szczęsny Potocki, Sewerynem Rzewuski
18 V 1792 Wojsko rosyjskie przekroczyło granice Rzeczypospolitej - początek wojny polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 Maja.
20 V 1792 W Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia Cmentarza Powązkowskiego.
29 V 1792 Obrady Sejmu Wielkiego, które rozpoczęły się w październiku 1788 r., zostały zawieszone.
8 V 1793 W Rzymie zmarł Tadeusz Kuntze, malarz.
7 V 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosił uniwersał połaniecki.
8 V 1794 Rewolucja francuska: W Paryżu zgilotynowany został Antoine Lavoisier, chemik, przyrodnik; działacz gospodarczy, członek francuskiej Akademii Nauk.
9 V 1794 Insurekcja kościuszkowska: w Warszawie powieszeni zostali z wyroku sądu kryminalnego przywódcy konfederacji targowickiej: biskup inflancki Józef Kazimierz Kossakowski, hetman wielki koronny Piotr Ożarowski, marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz i hetman polny litewski Józef Zabiełło.
31 V 1800 Zmarł Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski.
18 V 1804 Francuski Senat podjął uchwałę o ustanowieniu Cesarstwa i ogłoszeniu Napoleona Bonaparte cesarzem.
26 V 1805 W Mediolanie Napoleon Bonaparte koronowany został na króla Italii.
15 V 1807 Pod Szczawienkiem w pobliżu Wałbrzycha polscy ułani nadwiślańscy pod dowództwem mjr. Piotra Świderskiego odnieśli zwycięstwo nad pruską kawalerią.
5 V 1809 Wojny napoleońskie: Pod Kockiem w starciu z węgierskimi huzarami poległ Berek Joselewicz, dowódca 5. pułku strzelców konnych armii Księstwa Warszawskiego; uczestnik powstania kościuszkowskiego, żołnierz Legionów Polskich.
17 V 1809 Cesarz Napoleon Bonaparte wydał dekret o wcieleniu ziem Państwa Kościelnego do Francji.
20 V 1809 Wojny napoleońskie: wojska polskie zdobyły Zamość.
20 V 1813 Wojny napoleońskie: Pod Budziszynem Napoleon Bonaparte pokonał sprzymierzone wojska rosyjskie i pruskie.
22 V 1813 W Wenecji odbyła się prapremiera opery Gioacchina Rossiniego „Włoszka w Algierze".
30 V 1814 Po abdykacji Napoleona podpisano pierwszy traktat paryski; na jego mocy Francja powróciła do granic z 1792 r.
3 V 1815 W Wiedniu zawarty został traktat pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią dotyczący nowego podziału ziem polskich.
15 V 1815 Książę Antoni Henryk Radziwiłł został namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, powołanego przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.
12 V 1817 W Warszawie otwarta została pierwsza na ziemiach polskich Giełda Papierów Wartościowych.
3 V 1819 W Warszawie mjr Walerian Łukasiński utworzył Wolnomularstwo Narodowe.
5 V 1821 W Longwood na Wyspie Świętej Heleny zmarł Napoleon Bonaparte.
2 V 1826 W Warszawie zmarł Antoni Malczewski, poeta, autor „Marii", pierwszej powieści poetyckiej w literaturze polskiej.
5 V 1829 W Poznaniu uroczyście otwarto Bibliotekę Raczyńskich.
24 V 1829 W Warszawie odbyła się koronacja cara Mikołaja I na króla Polski.
11 V 1830 W Warszawie przed Pałacem Staszica na Krakowskim Przedmieściu uroczyście odsłonięto pomnik Mikołaja Kopernika.
9 V 1831 Bitwa pod Firlejem.
26 V 1831 Bitwia pod Ostrołęką.
31 V 1832 Władze carskie rozpoczęły budowę Cytadeli Warszawskiej.
12 V 1834 W Bernie powstała Młoda Polska, organizacja niepodległościowa.
11 V 1838 W Wilnie zmarł Jędrzej Śniadecki, chemik, lekarz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.
6 V 1840 W Wielkiej Brytanii do obiegu wprowadzono pierwszy na świecie znaczek pocztowy, przedstawiał on profil królowej Wiktorii.
27 V 1840 W Nicei zmarł Niccolo Paganini, włoski skrzypek i kompozytor.
21 V 1841 W Paryżu zmarł Julian Ursyn Niemcewicz, dramaturg, pisarz
9 V 1842 W Paryżu zmarł generał Karol Kniaziewicz
10 V 1846 W Petersburgu zmarł książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, minister przychodów i skarbu Królestwa Polskiego (1821-1830), inicjator założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Polskiego.
7 V 1848 W Ostródzie zmarł Gustaw Gizewiusz, duchowny ewangelicki, etnograf, mazurski działacz oświatowy, walczący o język polski w szkolnictwie; wybrany do parlamentu w Berlinie (1848); w 1946 r. na jego cześć Łuczany na Mazurach (niem. Loetzen) nazwano Giżyckiem.
18 V 1848 Wiosna Ludów: we Frankfurcie nad Menem rozpoczął obrady ogólnoniemiecki parlament, który miał zająć się kwestią zjednoczenia Niemiec i uchwaleniem ogólnoniemieckiej konstytucji.
24 V 1850 W Warszawie zmarł Michał Gedeon Radziwiłł, generał, uczestnik powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich; senator Królestwa Polskiego; w czasie powstania listopadowego członek Rady Najwyższej Narodowej i wódz naczelny polskiej armii (luty-marzec 1831).
29 V 1861 W Paryżu zmarł Joachim Lelewel, historyk, bibliograf, numizmatyk, działacz niepodległościowy.

20 V 1862 W Warszawie na podstawie "Ustawy o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim" powołano do życia Muzeum Narodowe, początkowo działające pod nazwą Muzeum Sztuk Pięknych.
29 V 1862 W Krakowie zmarł Franciszek Mirecki, kompozytor, dyrygent, pedagog.
5 V 1863 Powstanie styczniowe: w bitwie pod Krzykawką poległ gen. Francesco Nullo, dowódca włoskich ochotników walczących u boku powstańców.
10 V 1863 Powstanie styczniowe: Tymczasowy Rząd Narodowy przekształcił się w Rząd Narodowy; wprowadzono nową pieczęć okrągłą z tarczą herbową z wizerunkiem Orła, Pogoni i Archanioła Michała, zwieńczoną jagiellońską koroną oraz napisem "Rząd Narodowy. Równość Wolność Niepodległość".
15 V 1863 Powstanie styczniowe: W Płocku rozstrzelany został przez władze rosyjskie Zygmunt Padlewski, członek Komitetu Centralnego Narodowego, naczelnik warszawskiej organizacji miejskiej oraz powstania w guberni płockiej.
26 V 1863 Powstanie styczniowe: W czasie starcia z wojskami rosyjskimi niedaleko wsi Porzecze na terenie Białorusi poległ Henryk Dmochowski - dowódca oddziału powstańczego, rzeźbiarz, uczestnik powstania listopadowego.
23 V 1865 W Sokołowie Podlaskim w obecności około 10 tys. mieszkańców miasta i okolicznych wsi władze rosyjskie powiesiły powstańczego dowódcę księdza Stanisława Brzóskę (niektóre źródła podają datę 21 maja).
10 V 1869 Powstanie pierwszej transkontynentalnej linii kolejowej w Stanach Zjednoczonych, łączącej Sacramento w Kalifornii z położonym nad Missouri Omaha.
10 V 1871 Podpisano traktat pokojowy kończący wojnę francusko-pruską; Francja utraciła Alzację i Lotaryngię.
28 V 1871 Upadek Komuny Paryskiej i zakończenie walk na ulicach Paryża, w których brali udział m.in. Jarosław Dąbrowski (naczelny wódz wojsk komuny, zginął 23 V 1871 w wyniku walk) i Walery Antoni Wróblewski.
7 V 1873 W Krakowie rozpoczęła działalność Akademia Umiejętności.
23 V 1883 W paryskim przytułku św. Kazimierza zmarł Cyprian Norwid, poeta, prozaik, dramatopisarz, malarz, rysownik, rzeźbiarz.
27 V 1883 Koronacja Aleksandra III Romanowa na cara Rosji.
4 V 1887 We Florencji zmarł Juliusz Ordon, oficer, w czasie Powstania Listopadowego dowodził obroną Reduty Ordona.
10 V 1887 W Stambule zmarł gen. Marian Langiewicz, dyktator Powstania Styczniowego.
6 V 1889 W Paryżu otwarto Wystawę Światową; jedną z jej największych atrakcji była wieża Eiffla, najwyższa wówczas wieża na świecie.
30 V 1890 W Poznaniu zmarł Julius Dinder, arcybiskup gnieźnieński i poznański w latach 1886-1890.
31 V 1891 W Rosji rozpoczęto budowę Kolei Transsyberyjskiej; najdłuższa, prowadząca z Moskwy do Władywostoku linia kolejowa na świecie, ma ponad 9,2 tys. km.
18 V 1899 Rozpoczęła się pierwsza haska konferencja pokojowa, w której uczestniczyło 26 państw.
20 V 1901 Strajk Polskich Dzieci we Wrześni
9 V 1907 Na stokach warszawskiej Cytadeli stracony został przez władze carskie Henryk Baron, członek Organizacji Bojowej PPS.
8 V 1908 Polscy studenci na Uniwersytecie w Petersburgu założyli Korporację Akademicką "Sarmatia".
18 V 1910 W Grodnie zmarła Eliza Orzeszkowa, pisarka, publicystka, autorka powieści "Nad Niemnem".
27 V 1910 W Baden-Baden zmarł Robert Koch, lekarz, jeden z twórców bakteriologii i nauki o chorobach zakaźnych; odkrył m.in. zarazek gruźlicy; w 1905 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.
31 V 1910 Powstał Związek Południowej Afryki.
11 V 1911 Rejestracja Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim.
22 V 1911 Powstanie polskiego harcerstwa.
19 V 1912 W Warszawie zmarł Bolesław Prus, właściwie Aleksander Głowacki herbu Prus – pisarz.
20 V 1913 We Wrocławiu otwarto Halę Stulecia; uroczystość odbyła się w 100. rocznicę ogłoszenia przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III odezwy wzywającej do powszechnego oporu przeciw Napoleonowi; w 2006 r. Hala Stulecia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.
25 V 1913 Zmarł Adam Bochenek, lekarz, anatom i histolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
26 V 1915 I wojna światowa: I Brygada Legionów Polskich zakończyła ciężkie walki z wojskami rosyjskimi pod Konarami; zginęło w nich ponad 150 legionistów, a ponad 600 zostało rannych.
3 V 1916 W Warszawie ponad 200 tys. ludzi wzięło udział w manifestacji z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.
11 V 1918 Pod Kaniowem wojska niemieckie rozbiły i zmusiły do kapitulacji II Korpus Polski dowodzony przez gen. Józefa Hallera.
17 V 1918 W Paryżu zmarł Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego, etnograf, lingwista, muzeolog.
21 V 1918 W okolicach Mińska pod naciskiem Niemców rozformowany został I Korpus Polski dowodzony przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.
30 V 1918 Powstał Związek Legionistów Polskich - organizacja kombatancka i niepodległościowa, skupiająca weteranów Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego; pierwszym komendantem związku był Edward Rydz-Śmigły.
14 V 1919 Wojna polsko-ukraińska: Początek ofensywy wojsk polskich w Galicji Wschodniej.
7 V 1920 Wojska polskie i ukraińskie - prowadząc ofensywę przeciw Armii Czerwonej - wkroczyły do Kijowa.
14 V 1920 W Warszawie założono Związek Literatów Polskich; jego pierwszym prezesem został Stefan Żeromski.
14 V 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Front Zachodni pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczął sowiecką ofensywę na Białorusi.
16 V 1920 Papież Benedykt XV kanonizował Joannę d'Arc.
2 V 1921 W nocy z 2 na 3 maja na Górnym Śląsku wybuchło III Powstanie Śląskie. Na jego czele stanął Wojciech Korfanty.
21 V 1921 III Powstanie Śląskie: początek zaciętych walk o Górę Św. Anny.
28 V 1921 Rozpoczął się I Targ Poznański, w następnych latach przerodził się w targi międzynarodowe.
15 V 1922 W Genewie podpisana została tzw. konwencja górnośląska pomiędzy Polską i Niemcami.
17 V 1923 W Warszawie podpisana została koalicyjna umowa pomiędzy PSL "Piast", Związkiem Ludowo-Narodowym i Chrześcijańską Demokracją - nazywana paktem lanckorońskim (od Lanckorony, gdzie prowadzono poufne negocjacje)
10 V 1926 Wincenty Witos po raz trzeci objął stanowisko premiera, tworząc centroprawicowy rząd oparty na koalicji PSL "Piast", Związku Ludowo-Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej; cztery dni później w konsekwencji przeprowadzonego zamachu majowego jego gabinet ustąpił.
12 V 1926 Początek zamachu majowego; spotkanie marszałka Józefa Piłsudskiego z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego w Warszawie.
13 V 1926 Zamach majowy: walki w Warszawie pomiędzy siłami rządowymi a oddziałami marszałka Józefa Piłsudskiego.
14 V 1926 Wobec zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego prezydent RP Stanisław Wojciechowski przekazał władzę marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi

15 V 1926 Zamach majowy: marszałek Sejmu Maciej Rataj, który po ustąpieniu prezydenta Stanisława Wojciechowskiego pełnił obowiązki głowy państwa, powołał nowy rząd z Kazimierzem Bartlem na czele.
26 V 1926 W Paryżu zamordowany został Semen Petlura, przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej i naczelny dowódca jej wojsk; sprzymierzeniec Polski w wojnie z bolszewikami; od 1921 r. na emigracji; jego zabójcą był Szolem Szwarcbard.
31 V 1926 Józef Piłsudski został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta RP, odmówił jednak przyjęcia stanowiska.
17 V 1928 Halina Konopacka zdobyła pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski.
16 V 1929 W Los Angeles odbyła się pierwsza ceremonia wręczenia Oscarów.
16 V 1929 W Poznaniu otwarto Powszechną Wystawę Krajową.
14 V 1930 W Krakowie zmarł Władysław Orkan, poeta, pisarz, publicysta; oficer Legionów Polskich.
24 V 1931 W Raszynie uruchomiono najsilniejszą w Europie stację radiową o mocy 120 kW.
27 V 1931 Powołany został rząd Aleksandra Prystora.
29 V 1932 W Warszawie przy ulicy Wawelskiej otwarto Instytut Radowy.
8 V 1933 Stanisław Skarżyński ustanowił lotniczy rekord świata przelatując samotnie samolotem RWD-5 nad południowym Atlantykiem z St. Louis w Senegalu do Maceió w Brazylii.
10 V 1933 Powołany został rząd Janusza Jędrzejewicza.
10 V 1933 W Berlinie naziści urządzili akcję palenia książek: " zwyrodniałych" i "nie niemieckich";
10 V 1933 Zgromadzenie Narodowe ponownie wybrało Ignacego Mościckiego na urząd prezydenta RP.
7 V 1934 W Związku Sowieckim na Dalekim Wschodzie utworzono Żydowski Obwód Autonomiczny.
13 V 1934 Do dymisji podał się premier Janusz Jędrzejewicz.
15 V 1934 W wyniku zamachu stanu na Łotwie władzę przejął Karlis Ulmanis, sprawujący autorytarne rządy do 1940 r.
12 V 1935 Edward Rydz-Śmigły objął stanowisko generalnego inspektora Sił Zbrojnych.
12 V 1935 W Belwederze o godz. 20.45 zmarł marszałek Józef Piłsudski.
15 V 1935 W Moskwie otwarto pierwszą linię metra.
18 V 1935 Na Wawelu odbył się pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego.
20 V 1935 Senat Uniwersytetu Warszawskiego podjął uchwałę o nadaniu uczelni imienia Józefa Piłsudskiego.
3 V 1937 W Warszawie zmarł Wacław Tokarz, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego; badacz historii wojskowości i dziejów politycznych Polski przełomu XVIII i XIX w.
18 V 1938 Tadeusz Góra ustanowił rekord długości lotu szybowcem, pokonując dystans 577,8 km z Bezmiechowej w Bieszczadach do Małych Solecznik pod Wilnem; za pokonanie bariery 500 km w locie swobodnym, jako pierwszy pilot na świecie wyróżniony został przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI) – Medalem Lilienthala.
5 V 1939 Minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił w Sejmie przemówienie: "My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor".
14 V 1939 Początek wizyty polskiej delegacji wojskowej z ministrem spraw wojskowych gen. Tadeuszem Kasprzyckim w Paryżu. Rozmowy przyniosły sprecyzowanie francuskich zobowiązań sojuszniczych.
19 V 1939 Minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki podpisał w Paryżu protokół o niezwłocznej pomocy Francji dla Polski w przypadku niemieckiej agresji.
21 V 1939 W meczu piłkarskim pomiędzy Ruchem Chorzów i Unionem Touring Łódź Ernest Wilimowski strzelił dziesięć bramek - do dziś jest to rekord polskiej ligi.
22 V 1939 III Rzesza i Włochy podpisały pakt przyjaźni, tzw. pakt stalowy, sojusz polityczno-militarny, do którego następnie przystąpiła Japonia.
24 V 1939 W Berlinie zmarł prof. Aleksander Brueckner, polski filolog slawista, historyk kultury, autor "Dziejów literatury polskiej w zarysie", "Dziejów kultury polskiej" i "Encyklopedii Staropolskiej".
26 V 1939 Prezydent Ignacy Mościcki otrzymał od Sejmu uprawnienia do wydawania dekretów w zakresie obrony państwa.
29 V 1939 W Rzymie zmarła Urszula Ledóchowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego (urszulanek szarych), kanonizowana w 2003 r. przez papieża Jana Pawła II.
2 V 1940 Z więzienia na Pawiaku Niemcy wysłali pierwszy transport do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Wśród około 1,5 tys. wywiezionych mężczyzn było wielu przedstawicieli polskich elit.
3 V 1940 Do służby w Polskiej Marynarce Wojennej wszedł niszczyciel „Garland".
4 V 1940 Pod Narvikiem w wyniku niemieckiego ataku lotniczego zatonął niszczyciel ORP "Grom", śmierć poniosło 59 polskich marynarzy.
8 V 1940 Bitwa o Narwik: Brygada Strzelców Podhalańskich przypłynęła do norweskiego portu Harstad.
10 V 1940 Niemcy zaatakowały Holandię, Belgię i Luksemburg. Początek ofensywy wojsk niemieckich we Francji.
10 V 1940 W Wielkiej Brytanii powołano rząd jedności narodowej z Winstonem Churchillem na czele.
12 V 1940 Zbrodnia katyńska: Wyruszyły ostatnie transporty śmierci oficerów polskich z Kozielska do Katynia i ze Starobielska do Charkowa.
13 V 1940 Premier Winston Churchill, prosząc Izbę Gmin o wotum zaufania dla rządu jedności narodowej, powiedział: „Nie mam nic do zaoferowania, oprócz krwi, trudu, łez i potu".
14 V 1940 Niemieckie lotnictwo zbombardowało Rotterdam; kapitulacja armii holenderskiej.
14 V 1940 U wybrzeżu Norwegii trafiony niemieckimi bombami zatonął MS Chrobry, polski transatlantyk, przebudowany po wybuchu wojny na transportowiec.
15 V 1940 W Kalifornii powstało przedsiębiorstwo McDonald's.
17 V 1940 Wojska niemieckie wkroczyły do Brukseli.
23 V 1940 ORP "Orzeł" wypłynął z Rosyth na ostatni patrol, jednostka zaginęła bez wieści; losy okrętu i miejsce jego zatonięcia do dziś pozostają nieznane.
26 V 1940 Kampania francuska: W rejonie Dunkierki rozpoczęła się ewakuacja brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego.
27 V 1940 W niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen zamordowany został Bolesław Roja, oficer Legionów Polskich, dowódca III Brygady (1917); generał WP, uczestnik walk z Ukraińcami w obronie Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej; w 1922 r. przeniesiony w stan spoczynku; poseł na Sejm z ramienia Stronnictwa Chłopskiego (1928-1929).
28 V 1940 Po 18 dniach walk armia belgijska skapitulowała wobec niemieckiej agresji; rząd belgijski udał się na emigrację.
28 V 1940 Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, walcząca w składzie alianckich sił ekspedycyjnych, zdobyła Narwik.
31 V 1940 Premiera filmu „Sportowiec mimo woli" w reżyserii Mieczysława Krawicza.
31 V 1940 W warszawskich Łazienkach Niemcy wysadzili w powietrze pomnik Fryderyka Chopina.
10 V 1941 Rudolf Hess, jeden z najwyższych dygnitarzy nazistowskich Niemiec poleciał samolotem Me 110E do Wielkiej Brytanii, lot Hessa uchodzi za jedną z największych zagadek II wojny światowej.

21 V 1941 W nocy z 21 na 22 maja władze sowieckie rozpoczęły czwartą masową deportację ludności polskiej w głąb Związku Sowieckiego z zagarniętych ziem wschodnich Rzeczypospolitej.
26 V 1941 Polski niszczyciel "Piorun" podjął walkę z niemieckim pancernikiem "Bismarck", przyczyniając się do jego zatopienia.
28 V 1941 Niemcy wywieźli z więzienia na Pawiaku do obozu koncentracyjnego Auschwitz 304 mężczyzn, wśród nich znajdowali się m.in. o. Maksymilian Rajmund Kolbe oraz Stanisław Dubois.
1 V 1942 Do warszawskiego getta przyjechała niemiecka ekipa filmowa przygotowująca antyżydowski film propagandowy.
12 V 1942 W KL Auschwitz II-Birkenau Niemcy zamordowali 1500 Żydów z Sosnowca.
14 V 1942 W Warszawie zmarł prof. Kazimierz Chodynicki, historyk. W czasie II wojny światowej prowadził zajęcia na tajnych uczelniach.
16 V 1942 W New Haven zmarł Bronisław Malinowski, antropolog społeczny, etnolog, religioznawca.
20 V 1942 Funkcjonariusze policji niemieckiej i kolaboracyjnej policji litewskiej rozstrzelali około 400 mieszkańców Święcian i okolicznych wsi.
22 V 1942 W Warszawie zmarł Adam Próchnik, członek Związku Strzeleckiego, POW, historyk, publicysta, działacz socjalistyczny, poseł na Sejm RP.
27 V 1942 W KL Auschwitz rozstrzelany został Ludwik Puget, rzeźbiarz, malarz, historyk sztuki.
28 V 1942 W Lesie Sękocińskim koło Magdalenki Niemcy rozstrzelali 223 więźniów Pawiaka.
28 V 1942 W getcie krakowskim Niemcy rozpoczęli pierwszą akcję deportacyjną, która trwała do 8 czerwca. Około 5 tys. Żydów wywieziono do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu.
7 V 1943 Oficjalny komunikat o rozpoczęciu formowania w ZSRS 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. 14 5 1943 rozpoczęto formowanie w Sielcach nad Oką.
8 V 1943 Podczas powstania w warszawskim getcie w otoczonym przez Niemców bunkrze przy ul. Miłej razem z kilkudziesięcioma bojowcami popełnił samobójstwo Mordechaj Anielewicz, komendant ŻOB.
8 V 1943 Stacjonujący w Puszczy Nalibockiej oddział sowieckiej partyzantki wymordował 128 polskich mieszkańców miejscowości Naliboki.
8 V 1943 W czasie powstania w getcie warszawskim zginął Władysław Szlengel, poeta, autor piosenek i utworów satyrycznych.
12 V 1943 W nocy z 12 na 13 maja miał miejsce sowiecki nalot na Warszawę. Według komunikatu niemieckiego zginęło około 150 osób.
12 V 1943 W proteście przeciwko obojętności świata wobec tragedii narodu żydowskiego członek Rady Narodowej RP w Londynie Szmul Zygielbojm popełnił samobójstwo.
15 V 1943 Na polecenie Józefa Stalina rozwiązany został Komintern - III Międzynarodówka Komunistyczna, działająca od 1919 r., będąca narzędziem sowieckiej polityki.
16 V 1943 Gen. SS Jürgen Stroop na znak stłumienia powstania w warszawskim getcie rozkazał wysadzić w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem.
20 V 1943 W Celestynowie oddział dyspozycyjny Kedywu KG AK, dowodzony przez Tadeusza Zawadzkiego "Zośkę", uwolnił 49 więźniów przewożonych przez Niemców do Auschwitz.
21 V 1943 Niemcy zlikwidowali getto w Brodach; około 3,5 tys. Żydów wywieziono do obozu na Majdanku, kilkuset zostało zabitych na miejscu.
21 V 1943 W oflagu VIIA Murnau zmarł gen. Juliusz Zulauf, żołnierz Legionów Polskich, obrońca Lwowa w 1918 r. i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej; w kampanii 1939 r. dowódca 5 Dywizji Piechoty w składzie Armii „Pomorze”; wziął udział w bitwie nad Bzurą, następnie jako dowódca GO przebił się do Warszawy, gdzie dowodził obroną odcinka „Praga”.
27 V 1943 Zbrodnia wołyńska: we wsi Niemilia (Komarnia-Jackowicze) ukraińscy nacjonaliści zamordowali 126 Polaków, wiele osób zostało rannych.
29 V 1943 W Warszawie na terenie getta Niemcy rozstrzelali około 600 więźniów Pawiaka.
30 V 1943 Komendant Główny AK wydał rozkaz określający zasady scalenia Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.
30 V 1943 W Laffrey koło Grenoble zmarł Bolesław Miciński, filozof, eseista, poeta.
3 V 1944 W nocy z 3 na 4 maja Odział Specjalny "Osjan" Kedywu Komendy Głównej AK zniszczył na wojskowym lotnisku na warszawskich Bielanach 5 niemieckich samolotów transportowych "Ju 52", a 3 inne ciężko uszkodził.
11 V 1944 W Berlinie podczas bombardowania zginął Leon Kozłowski, archeolog, prof. Uniwersytetu Lwowskiego; działacz BBWR, parlamentarzysta, minister reform rolnych (1930-1932); premier RP w latach 1934-1935; w czasie II wojny światowej więziony przez NKWD; od 1941 r. w armii gen. Władysława Andersa, z której zbiegł na stronę niemiecką.
16 V 1944 Bunt Romów w obozie cygańskim KL Birkenau.
16 V 1944 Początek deportacji do Auschwitz blisko 438 tys. Żydów z Węgier; których Niemcy zagazowali w komorach w Birkenau.
18 V 1944 Zdobycie Monte Cassino; w czasie walk zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych; (11 V 1944 Pierwsze natarcie).
18 V 1944 Władze sowieckie rozpoczęły akcję deportacyjną Tatarów krymskich; według raportów NKWD do 20 maja 1944 r. deportowanych zostało około 180 tys. Tatarów, głownie do Uzbekistanu; 82 proc. wysiedlonych stanowiły kobiety i dzieci.
20 V 1944 Wywiad AK zdobył egzemplarz rakiety V-2.
20 V 1944 Wywiad AK zdobył, a następnie zbadał egzemplarz niemieckiego pocisku rakietowego V-2. Wyniki badań i najważniejsze części rakiety przekazano następnie do Wielkiej Brytanii.
22 V 1944 Galicja Wschodnia: W Bryńcach Zagórnych, pow. Bóbrka, UPA zamordowała 120-145 Polaków.
26 V 1944 Rząd RP na żądanie władz brytyjskich oddał bezwarunkowo Brygadę Spadochronową do dyspozycji alianckiego dowództwa.
28 V 1944 Utworzono Kongres Polonii Amerykańskiej w Buffalo w USA.
31 V 1944 Na Wiśle w okolicach Machowa (woj. lubelskie) żołnierze Batalionów Chłopskich wspierani przez oddziały Armii Krajowej zatopili statek "Tannenberg" transportujący żołnierzy niemieckich.
5 V 1945 Oddziały Brygady Świętokrzyskiej NSZ wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny dla kobiet w Holiszowie (Czechy). Uwolniono ok. 700 więźniarek, w tym 167 Polek oraz ponad 200 Żydówek. Do niewoli wzięto ok. 200 esesmanów i 15 strażniczek; w walce rannych zostało 2 polskich żołnierzy. To jedyny przypadek, gdy Polacy wyzwolili obóz koncentracyjny.
5 V 1945 W Krakowie zmarł Tytus Czyżewski, malarz, poeta, krytyk sztuki; w latach 20. współtwórca awangardowej grupy Formiści.
5 V 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen.
6 V 1945 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka zajęła Wilhelmshaven.
7 V 1945 W kwaterze głównej gen. Dwighta D. Eisenhowera w Reims gen. Alfred Jodl, w obecności przedstawicieli czterech mocarstw alianckich, podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.
8 V 1945 Na żądanie Stalina powtórzono kapitulację Niemiec: w Karlhorst marsz. Żukow o godz. 22.30 przyjął bezwarunkową kapitulację niemieckich sił zbrojnych od feldmarsz. Keitla; w Moskwie był już 9 maja.
20 V 1945 W nocy z 20 na 21 maja z rozkazu Delegatury Sił Zbrojnych oddział uderzeniowy, składający się z b. żołnierzy AK i innych formacji

niepodległościowych, uwolnił kilkuset więźniów obozu NKWD w Rembertowie. Jednym z sukcesów akcji było ograniczenie wywózek do łagrów w ZSRS.
21 V 1945 Wojska amerykańskie po ponad dwóch miesiącach walk zdobyły japońską wyspę Okinawa.
24 V 1945 Utworzony został Korpus Bezpieczeństwa Publicznego (później Wewnętrznego), który podlegał MBP, jego zadaniem miała być walka z podziemiem zbrojnym.
2 V 1946 Funkcjonariusze UB w odwecie za pomoc oddziałom podziemia niepodległościowego dokonali pacyfikacji wsi Wąwolnica w powiecie puławskim.
3 V 1946 W Krakowie odbyły się, zakazane przez komunistyczne władze, demonstracje z okazji Święta 3 Maja. Interweniowała milicja, byli ranni i aresztowani.
12 V 1946 Konsekracja Stefana Wyszyńskiego na biskupa lubelskiego.
27 V 1946 Wspólny atak oddziałów UPA i AK-WiN na Hrubieszów skierowany przeciwko władzy komunistycznej.
8 V 1947 Funkcjonariusze UB aresztowali rotmistrza Witolda Pileckiego, oficera ZWZ-AK
10 V 1947 W Warszawie zmarł Juliusz Osterwa, aktor, reżyser i reformator teatru, twórca "Reduty".
14 V 1947 Rozpoczął działalność Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej "Wisła", który do połowy września 1947 r. rozpatrzył 285 spraw. W większości dotyczyły one osób cywilnych, spośród których 173 skazano na karę śmierci, a 58 na kary dożywotniego więzienia.
26 V 1947 W Londynie powstała Liga Niepodległości Polski, skupiająca członków działającego w czasie II wojny światowej w Wielkiej Brytanii Związku Piłsudczyków. Na czele Ligi stanął Juliusz Łukasiewicz.
12 V 1948 W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na ppłk. Stanisławie Kasznicy, ostatnim komendancie głównym NSZ.
14 V 1948 Proklamowano powstanie państwa Izrael. Polska uznała rząd tymczasowy Dawida Ben Guriona.
25 V 1948 W więzieniu mokotowskim w Warszawie władze komunistyczne wykonały wyrok śmierci na rotmistrzu Witoldzie Pileckim, oficerze ZWZ-AK,
1 V 1950 Rozkaz marszałka Konstantego Rokossowskiego rozpoczynający w WP "czystkę" i rusyfikację dowództwa.
9 V 1950 Minister spraw zagranicznych Francji Robert Schuman przedstawił plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.
26 V 1950 W Warszawie zmarł prof. Stanisław Kętrzyński, historyk, dyplomata.
1 V 1951 W więzieniu NKWD we Włodzimierzu nad Klaźmą zmarł Klemens Szeptycki, przełożony greckokatolickiego klasztoru studytów w Uniowie pod Przemyślanami, błogosławiony Kościoła katolickiego; Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.
2 V 1952 Wprowadzono reglamentowaną sprzedaż mydła i proszków do prania.
3 V 1952 Rozgłośnia Polska RWE rozpoczęła z Monachium nadawanie stałych audycji do Polski.
8 V 1952 Najwyższy Sąd Wojskowy na tajnej rozprawie przeciwko tzw. kierownictwu konspiracji Wojsk Lotniczych skazał sześciu oficerów na karę śmierci. Czterech spośród nich walczyło w czasie II wojny światowej na Zachodzie. Wszyscy skazani zostali rozstrzelani.
10 V 1952 Wprowadzona została reglamentacja cukru i słodyczy.
7 V 1953 W więzieniu w Sztumie zmarł kontradmirał Adam Mohuczy, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., organizator i komendant Szkoły Specjalistów Morskich w Tczewie; uczestnik kampanii polskiej 1939 r.; po II wojnie światowej pierwszy dowódca Marynarki Wojennej; w 1949 r. aresztowany przez władze komunistyczne i bezpodstawnie oskarżony o sabotaż, skazany na 13 lat pozbawienia wolności.
8 V 1953 Episkopat Polski przyjął memoriał: Non possumus! (Nie możemy)".
8 V 1953 W Warszawie zmarł gen. Józef Rybak; oficer austriacki, przed wybuchem I wojny światowej szef Głównego Ośrodka Wywiadowczego w Krakowie; w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca Grupy Operacyjnej 3 Armii; I zastępca Szefa Sztabu Głównego WP (1921-1924), następnie dowódca Okręgu IX w Brześciu nad Bugiem i Inspektor Armii w Warszawie.
13 V 1953 W więzieniu komunistycznym zmarł ks. Zygmunt Kaczyński, poseł na Sejm (1919-1927), dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej (1930-1939), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w emigracyjnym rządzie Stanisława Mikołajczyka (1943-1944); w 1945 r. powrócił do Polski, założyciel i redaktor "Tygodnika Warszawskiego"; aresztowany przez władze komunistyczne i skazany na 10 lat pozbawienia wolności.
19 V 1953 W RFN przyjęta została "Federalna Ustawa o Wypędzonych i Uchodźcach".
21 V 1953 Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński wysłał do Bolesława Bieruta memoriał "Non possumus".
14 V 1954 W Hadze zawarto konwencję dotyczącą ochrony dóbr kulturalnych w czasie konfliktów zbrojnych.
5 V 1955 Weszły w życie Układy Paryskie; zgodnie z ich postanowieniami zniesiony został status okupacyjny RFN, która uzyskała suwerenność oraz została zaproszona do NATO; utworzono także Unię Zachodnioeuropejską (UZE) - organizację polityczno-obronną.
9 V 1955 Republika Federalna Niemiec została formalnie przyjęta do NATO.
14 V 1955 W Warszawie przywódcy Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRS podpisali sojusz polityczno-wojskowy, określany jako Układ Warszawski. Państwa wchodzące w jego skład były całkowicie podporządkowane Związkowi Sowieckiemu, zarówno pod względem politycznym, jak i militarnym.
15 V 1955 W Wiedniu przedstawiciele Wielkiej Czwórki – USA, ZSRS, Wielkiej Brytanii i Francji - podpisali austriacki traktat państwowy, na mocy którego Austria odzyskiwała suwerenność.
2 V 1957 W Cannes rozpoczął się Międzynarodowy Festiwal Filmowy, na którym Nagrodę Specjalną Jury - "Srebrną Palmę" - otrzymał "Kanał" Andrzeja Wajdy.
3 V 1957 Kardynał Stefan Wyszyński wydał dekret o utworzeniu Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu na Jasnej Górze.
29 V 1957 W Toronto zmarł gen. Emil Przedrzymirski-Krukowicz, w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca Armii "Modlin", a następnie tzw. armii gen. Przedrzymirskiego, którą dowodził w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.
30 V 1957 W Trenton w stanie New Jersey zmarł Bolesław Cybis, malarz, rzeźbiarz, grafik.
31 V 1957 W Skarżysku-Kamiennej zmarł Leopold Staff, jeden z najwybitniejszych polskich poetów
31 V 1958 W Warszawie zmarł Aleksander Żabczyński, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów dwudziestolecia międzywojennego; uczestnik kampanii polskiej 1939 r., oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ranny w bitwie pod Monte Cassino; wystąpił m.in. w filmach „Śluby ułańskie”, „Manewry miłosne”, „Panienka z poste restante”, „Pani minister tańczy”, „Królowa przedmieścia”, „Zapomniana melodia”, „Trzy serca”.
3 V 1960 Rozpoczęło działalność Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA).
11 V 1960 W okolicy Buenos Aires agenci Mosadu porwali Adolfa Eichmanna, nazistowskiego zbrodniarza, byłego szefa wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), "mordercę zza biurka", odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów;

Eichmann skazany został w Izraelu na karę śmierci i powieszony w 1962 r.
30 V 1960 W Zielonej Górze doszło do dużego protestu w obronie eksmitowanego przez władze PRL Domu Katolickiego. Z Milicją Obywatelską i oddziałami ZOMO starły się setki mieszkańców miasta.
22 V 1964 W Casablance zmarł gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski - Komendant Główny Służby Zwycięstwu Polsce; po powstaniu Związku Walki Zbrojnej komendant obszaru obejmującego okupację sowiecką; jeden z twórców Podziemnego Państwa Polskiego.
28 V 1964 W Jerozolimie powołano Organizację Wyzwolenia Palestyny (OWP).
12 V 1965 RFN i Izrael nawiązały stosunki dyplomatyczne.
19 V 1965 W Warszawie zmarła Maria Dąbrowska, pisarka, autorka m.in. powieści „Noce i dnie".
3 V 1966 Na Jasnej Górze odbyły się centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski.
16 V 1966 W Chinach rozpoczęła się tzw. rewolucja kulturalna; ruch społeczno-polityczny wprowadzający w życie maoizm - koncepcje ideologiczne Mao Zedonga.
19 V 1966 W Londynie odbył się Zjazd Polski Walczącej.
26 V 1966 W Brzegu z powodu decyzji władz o eksmisji wikarych z zajmowanego przez nich budynku doszło do starć z milicją.
17 V 1967 W Buenos Aires zmarł Marian Seyda, polityk, prawnik, publicysta; członek Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego. Poseł na Sejm (1919-1928), senator (1928-1935), minister spraw zagranicznych (1923). W czasie II wojny światowej w rządzie RP na uchodźstwie.
25 V 1967 W Rzymie w finałach Mistrzostw Europy w boksie trzej reprezentanci Polski zdobyli złote medale: Józef Grudzień, Ryszard Petek i Hubert Skrzypczak.
29 V 1967 Papież Paweł VI mianował kardynałem arcybiskupa metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę.
29 V 1967 W Warszawie zmarł Adam Chętnik, etnograf, działacz społeczny i oświatowy, badacz kultury kurpiowskiej, założyciel regionalnych muzeów w Łomży i Nowogrodzie.
12 V 1970 W Londynie zmarł gen. Władysław Anders organizator i dowódca Armii Polskiej w ZSRS.
19 V 1970 W Saint-Clar-de Riviere zmarł August Zamoyski, rzeźbiarz.
8 V 1972 W Londynie zmarł Bogusław Miedziński, żołnierz Legionów Polskich, podpułkownik WP, polityk, publicysta, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego; poseł na Sejm (1922-1938), senator i marszałek Senatu (1938-1939).
14 V 1973 W Siedlcach zmarł Bohdan Arct, pilot myśliwski; w czasie II wojny światowej w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii, m.in. dowódca eskadry "B" w Dywizjonie 303; autor wielu publikacji historycznych i wspomnień; część źródeł jako datę śmierci Bohdana Arcta podaje 11 maja 1973 r.
16 V 1974 Przewodniczący SPD Helmut Schmidt objął urząd kanclerza RFN; funkcję szefa zachodnioniemieckiego rządu pełnił do 1982 r.
6 V 1975 W Wiedniu zmarł kardynał József Mindszenty, prymas Węgier w latach 1945-1974; aresztowany w 1948 r. przez komunistyczne władze węgierskie i skazany na dożywotnie więzienie; uwolniony w czasie rewolucji 1956 r., schronił się w ambasadzie USA w Budapeszcie, w której przebywał do 1971 r.
18 V 1975 W Ann Arbor w stanie Michigan zmarł Kazimierz Fajans, fizykochemik, pionier nauki o promieniotwórczości.
7 V 1977 W Krakowie w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach zginął Stanisław Pyjas, student Uniwersytetu Jagiellońskiego i współpracownik Komitetu Obrony Robotników (KOR).
15 V 1977 W Krakowie powstał Studencki Komitet Solidarności - pierwsza niezależna organizacja studencka w PRL.
15 V 1977 W Nowej Hucie kard. Karol Wojtyła konsekrował kościół p.w. Matki Boskiej Królowej Polski.
24 V 1977 Początek głodówki KOR w warszawskim kościele św. Marcina, której intencją było uwolnienie robotników skazanych za udział w protestach w Radomiu i Ursusie oraz członków i współpracowników KOR aresztowanych po śmierci Stanisława Pyjasa.
31 V 1978 W Warszawie zmarła Maja Berezowska, malarka, ilustratorka, scenograf; w czasie II wojny światowej więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück.
7 V 1980 Początek głodówki w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej na znak solidarności z uwięzionymi Mirosławem Chojeckim i Dariuszem Kobzdejem, głodującymi w więzieniach, oraz innymi więźniami politycznymi.
13 V 1981 W Rzymie na Placu Św. Piotra turecki terrorysta Mehmet Ali Agca dokonał zamachu na papieża Jana Pawła II.
28 V 1981 W Warszawie zmarł prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. Prymas pochowany został w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela 31 V 1981.
1 V 1982 W wielu miastach Polski odbyły się kontrpochody pierwszomajowe organizowane przez podziemną "Solidarność".
2 V 1982 Stan wojenny: Na terenie całego kraju zniesiona została godzina policyjna.
3 V 1982 W wielu miastach Polski odbyły się organizowane przez podziemną "Solidarność" pochody i manifestacje z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
6 V 1982 Stan wojenny: W Gdańsku utworzono podziemną Regionalną Komisję Koordynacyjną NSZZ "Solidarność".
25 V 1982 W Warszawie funkcjonariusze ZOMO zatrzymali, a następnie postrzelili przy próbie ucieczki, Jana Narożniaka, działacza Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "Solidarność".
1 V 1983 Na wezwanie TKK NSZZ "Solidarność" odbyły się niezależne pochody i demonstracje. W Gdańsku, Gdyni, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu, Krakowie i Nowej Hucie manifestanci zaatakowani zostali przez oddziały ZOMO. W wyniku działań milicji śmierć ponieśli dwaj robotnicy: Ryszard Smagur i Bernard Łyskawa. Zatrzymano około 1000 osób.
14 V 1983 W Warszawie zmarł Grzegorz Przemyk, 19-letni uczeń LO, zatrzymany 12 maja 1983 r.; jego śmierć była jedną z najgłośniejszych zbrodni aparatu bezpieczeństwa PRL.
19 V 1983 W Warszawie kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w pogrzebie Grzegorza Przemyka.
20 V 1983 W naukowym czasopiśmie "Science" opublikowano artykuł dotyczący odkrycia wirusa wywołującego AIDS.
27 V 1983 W Los Angeles zmarł Józef Lejtes, reżyser filmowy, jeden najważniejszych twórców polskiego kina w okresie międzywojennym; autor m.in. filmów "Barbara Radziwiłłówna", "Dziewczęta z Nowolipek" i "Granica".
23 V 1984 W tajnym procesie Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego zaocznie skazał na karę śmierci i konfiskatę majątku płk. Ryszarda Kuklińskiego, uznając go winnym "zdrady państwa i dezercji".
1 V 1987 Papież Jan Paweł II beatyfikował Edytę Stein, karmelitankę - siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża; niemieckiego filozofa, teologa, pochodzenia żydowskiego; zgładzoną przez Niemców w komorze gazowej Auschwitz II-Birkenau.
19 V 1987 W Burbank w stanie Kalifornia zmarł Stanisław Szukalski, rzeźbiarz, malarz, rysownik.
27 V 1987 W Warszawie przed kościołem ss. Wizytek odsłonięto pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego.
3 V 1988 Na mocy dekretu Kongregacji Wychowania Katolickiego utworzono Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie.
4 V 1988 W nocy z 4 na 5 maja oddziały ZOMO przy użyciu petard i granatów łzawiących wtargnęły na teren Huty im. Lenina.
4 V 1988 W Warszawie zmarł gen. Jan Mazurkiewicz "Radosław", zastępca (1943-1944), a następnie szef Kedywu KG AK (1944). W powstaniu warszawskim dowódca Zgrupowania "Radosław".

10 V 1988 Strajk w Stoczni Gdańskiej został przerwany - bez zawarcia porozumienia. Protestujący w zwartym pochodzie, w milczeniu opuścili stocznię i udali się do kościoła św. Brygidy.
24 V 1988 W Środzie Śląskiej odkryto drugą część tzw. skarbu średzkiego, m.in. złotą koronę ślubnę z XIV w., biżuterię oraz kilka tysięcy monet.
4 V 1990 Łotwa ogłosiła niepodległość.
25 V 1990 Polska złożyła oficjalny wniosek o rozpoczęcie negocjacji umowy o stowarzyszeniu ze Wspólnotami Europejskimi.
27 V 1990 Odbyły się pierwsze w powojennej Polsce wolne wybory samorządowe.
29 V 1990 W Paryżu podpisano umowę o utworzeniu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.
1 V 1991 W stulecie encykliki Leona XIII „Rerum Novarum" Jan Paweł II ogłosił encyklikę „Centesimus annus".
12 V 1992 W Himalajach zaginęła Wanda Rutkiewicz, wybitna himalaistka, która jako trzecia kobieta i pierwsza Europejka stanęła na wierzchołku najwyższego szczytu świata - Mount Everest.
18 V 1992 W Warszawie podpisany został polsko-ukraiński traktat o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy.
22 V 1992 W Moskwie podpisany został polsko-rosyjski traktat o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy.
28 V 1992 Sejm przyjął uchwałę lustracyjną, zobowiązującą ministra spraw wewnętrznych do podania do 6 czerwca 1992 r. "pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, a do dwóch miesięcy "sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz do sześciu miesięcy - radnych gmin i członków zarządów gmin, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945-1990".
29 V 1993 Prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm i Senat, ogłaszając przedterminowe wybory.
5 V 1994 W Kijowie zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Andrej Chomicz przekazał władzom RP tzw. Ukraińską Listę Katyńską, czyli listę nazwisk 3435 obywateli polskich zamordowanych przez NKWD na Ukrainie na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r.
23 V 1995 Marek Kamiński i Wojciech Moskal, po 72 dniach pieszej wędrówki i przebyciu około 750 km, jako pierwsi Polacy dotarli do Bieguna Północnego.
27 V 2000 W Warszawie zmarł Kazimierz Leski "Bradl", oficer wywiadu i kontrwywiadu KG ZWZ-AK, w latach 1945-1955 więziony przez władze komunistyczne.
13 V 2001 W Warszawie zmarł Paweł Hertz, poeta, tłumacz, pisarz, eseista i edytor.
24 V 2002 Na festiwalu w Cannes odbyła się prapremiera filmu "Pianista" w reżyserii Romana Polańskiego.
28 V 2002 W Warszawie zmarł Edward Wende, adwokat, obrońca w procesach politycznych, oskarżyciel posiłkowy w procesie zabójców księdza Jerzego Popiełuszki. Senator, poseł, członek Trybunału Stanu.
18 V 2003 Papież Jan Paweł II kanonizował Urszulę Ledóchowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego
1 V 2004 Polska, wspólnie z Czechami, Słowacją, Węgrami, Litwą, Łotwą, Estonią, Słowenią, Cyprem i Maltą, dołączyła do piętnastu dotychczasowych członków UE.
2 V 2004 Po raz pierwszy obchodzono w Polsce Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.
7 V 2004 W Iraku zginął Waldemar Milewicz, dziennikarz Telewizji Polskiej, reporter i korespondent wojenny.
22 V 2006 Pożar kościoła św. Katarzyny w Gdańsku.
23 V 2006 Zmarł Kazimierz Górski, piłkarz, w latach 1970-1976 trener piłkarskiej reprezentacji Polski.
25 V 2006 Początek pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Polski.
17 V 2007 W Rzeszowie zmarł prof. Wiktor Zin, architekt, wieloletni wykładowca Politechniki Krakowskiej.
5 V 2008 W Nowym Jorku zmarł Witold Woyda, szermierz, zdobywca dwóch złotych medali na igrzyskach olimpijskich w Monachium w 1972 r. - w turnieju indywidualnym i drużynowym.
12 V 2008 Zmarła Irena Sendler, działaczka społeczna, w czasie II wojny światowej szefowa wydziału dziecięcego Rady Pomocy Żydom "Żegota".
19 V 2008 W Warszawie zmarł Ryszard Kulesza, piłkarz trener; w latach 1978-1980 selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski, a następnie m.in. reprezentacji Tunezji (1981-1983).
28 V 2008 W Świnoujściu zmarł Lechosław Goździk, legendarny przywódca strajków w warszawskiej FSO w 1956 r.
31 V 2009 Zmarł Stanisław Królak, kolarz szosowy, pierwszy polski zwycięzca "Wyścigu Pokoju" w 1956 r.
22 V 2010 Sarkofag ze szczątkami astronoma Mikołaja Kopernika został złożony w grobie w archikatedrze we Fromborku.
1 V 2011 W Rzymie odbyły się uroczystości beatyfikacyjne papieża Jana Pawła II.
18 V 2011 W Chislehurst niedaleko Londynu zmarła Włada Majewska, aktorka, pieśniarka, legenda przedwojennej "Wesołej Lwowskiej Fali", działaczka emigracyjna i wieloletnia pracowniczka Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.
5 V 2013 W Warszawie zmarł prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, historyk, varsavianista, żołnierz AK, odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.
9 V 2013 W Warszawie zmarł Cezary Chlebowski, żołnierz AK, pisarz, publicysta, historyk, autor książek „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie", „Wachlarz", "Bez pokory".
17 V 2014 Sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Wojciech Polak został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski.
19 V 2014 W Bielsku-Białej zmarł Zbigniew Pietrzykowski, pięściarz, trzykrotny medalista olimpijski: srebrny z Rzymu (1960) oraz brązowy z Melbourne (1956) i Tokio (1964); czterokrotny mistrz Europy.
25 V 2014 Na Ukrainie odbyły się wybory prezydenckie, w których zwyciężył Petro Poroszenko, uzyskując 54,7 proc. głosów.
25 V 2014 W Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego; PO uzyskała 32,13 proc. głosów wyborców, co dało jej 19 mandatów w PE, drugie miejsce zajęło PiS z 31,78 proc. głosów i również 19 mandatami. Koalicja SLD-UP zdobyła 9,44 proc. proc. poparcie, co dało jej 5 mandatów, Nowa Prawica uzyskała 7,15 proc., a PSL - 6,8 proc., taki rezultat dał obu tym ugrupowaniom po 4 mandaty w europarlamencie. Frekwencja w wyborach wyniosła 23,82 proc.
10 V 2015 Odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Kandydat PiS Andrzej Duda zebrał 34,76 proc. głosów, pokonując m.in. ubiegającego się o reelekcję Bronisława Komorowskiego, który uzyskał 33,77 proc. poparcia. Na trzecim miejscu uplasował się Paweł Kukiz z poparciem 20,8 proc. Druga tura odbyła się 24 maja.
24 V 2015 Odbyła się druga tura wyborów prezydenckich, w której Andrzej Duda zdobył 51,55 proc. głosów, pokonując Bronisława Komorowskiego (48,45 proc.); frekwencja wyniosła 55,34 proc.

Źródło: http://www.dzieje.pl

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

25 V 992 Zmarł książę Mieszko I, twórca państwa polskiego

Urodzony: pomiędzy 922-945 rokiem
Zmarł: 25 maja 992 roku Rodzice:
Siemomysł. W 963 roku Mieszko I zajął Ziemię Lubuską, czyli plemię Lubuszan, na którą mieli apetyt Czesi, Wieleci oraz Niemcy. Aby nie zaogniać stosunków Polski z Cesarzem Ottonem I, Mieszko I zgodził się wypłacać mu coroczny trybut. Tym sposobem zdobył pierwszego sojusznika na zachodniej granicy, powiększył terytorium państwa oraz zlikwidował bezpośredni kontakt dwóch wrogich jemu sprzymierzeńców: Czechów i Wieletów.
W tym samym roku w przegranym starciu z Wieletami, którymi dowodził landgraf Wichman, zginął nieznany z imienia brat Mieszka.
W 965 roku Mieszko I ożenił się z Dobrawą, córką czeskiego księcia Bolesława I Srogiego. Małżeństwo to było sporym poświęceniem naszego księcia dla dobra kraju przede wszystkim z tego powodu, że musiał zrezygnować ze współżycia z kilkoma poprzednimi jego żonami i przejść na monogamię.
966 Związek z Dobrawą był pierwszym krokiem do wyższego celu, jakim był chrzest Mieszka I i przyjęcie wiary chrześcijańskiej w całym kraju. To epokowe wydarzenie dokonało się w 966 roku i spokojnie można je przyrównać do przyjęcia Polski do grona członków Unii Europejskiej w 2004 roku.
W 967 roku Mieszko I pokonał w walnej bitwie na terenie Pomorza Zachodniego Wieletów. Tym sposobem zakończył trwającą od 962 wojnę z zachodnimi Słowianami. Z powodu odniesionych ran stracił życie niemiecki landgraf Wichmann, a jego zbroję polski książę przesłał potem do cesarza Ottona I bawiącego wtedy w Rzymie.
W 972 roku doszło do najbardziej spektakularnego sukcesu zmagań Mieszka I z niemieckimi możnymi - chodzi oczywiście o zwycięstwo w bitwie pod Cedynią.
W 973 roku Mieszko I zawarł pokój z Niemcami, lecz w ramach gwarancji musiał oddać na dwór cesarski swojego jedynego syna Bolesława później nazwanego Chrobrym.
W 974 roku Mieszko I poparł bunt Henryka Kłótnika - księcia Bawarii - przeciwko młodemu cesarzowi Ottonowi II. Był to jeden z niewielu błędów politycznych naszego księcia i można mu go spokojnie wybaczyć - bo któż ich nie popełnia?
W 979 roku Mieszko I poczuł się na tyle silny, że przestał płacić trybut cesarzowi.
W 980 roku Mieszko I pojął za żonę młodą, wyciągniętą z zakonu margrabiankę niemiecką Odę. Ślub ten był aktem politycznym, pieczętującym pokój z Cesarstwem Ottona II, który miał wówczas spore kłopoty.
W 981 roku Mieszko I utracił Ziemię Czerwieńską na rzecz Włodzimierza I.
W połowie lat osiemdziesiątych X wieku Mieszko I utrzymywał bardzo poprawne stosunki z zachodnim sąsiadem.
4 kwietnia 986 roku podczas wielkanocnego zjazdu Rzeszy Niemieckiej Mieszko podarował sześcioletniemu wówczas Ottonowi III wielbłąda. Od momentu zawarcia pokoju polsko-niemieckiego stosunki z Czechami Bolesława II z każdym dniem się pogarszały. Sytuację tę wykorzystał nasz książę przyłączając do Polski w 989 roku Małopolskę.
W 990 roku Mieszko I powiększył swe państwo o przepiękną krainę, jaką jest Śląsk.
Latem 991 roku Mieszko I wspomógł zbrojnie Ottona III w wyprawie przeciwko Wieletom.
Mieszko I zmarł 25 maja 992 roku. Przed śmiercią zdążył napisać testament, w którym powierzył cały nasz kraj opiece Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Dokument zatytułowany **Dagome iudex** zawierał także podział Polski pomiędzy synów Ody, aby nie dopuścić do dziedziczenia tylko przez jednego pierworodnego syna Dobrawy.
U progu drugiego tysiąclecia czekała nas więc pierwsza Polska Dzielnicowa, na co nasi sąsiedzi mocno zacierali ręce. Historia jednak znalazła inne rozwiązanie...

Źródło:
http://www.zamki.name/kraje/polska/mieszko1.php

10 V 1034 Zmarł Mieszko II, król Polski w latach 1025-1031

Urodzony: w 990 roku w Krakowie
Zmarł: 10 lub 11 maja 1034 roku
Rodzice:
Bolesław I Chrobry i Emnilda
Mieszko II dzieciństwo spędził w Gnieźnie, gdzie nauczył się władać łaciną i greką.
W lutym 1013 roku Mieszko II był z poselstwem u króla Niemiec Henryka II.
Latem 1014 roku Mieszko II udał się z pokojowym poselstwem do czeskiego księcia Udarlyka, lecz został przez niego uwięziony. Potem przekazano go Henrykowi II, który trzymał go pod strażą do listopada. Uwolniony został po żmudnych i nietanich interwencjach swojego ojca.
W 1015 roku, podczas wojny z Niemcami, Mieszko II objął dowództwo wojsk polskich broniących przeprawy przez Odrę w okolicy Krosna Odrzańskiego. W wyniku walk, na polu bitwy poległ Hodo, opiekun i strażnik Mieszka II w trakcie jego pobytu w Niemczech. Przyszły król Polski, pogrążony w wielkim smutku, opatrzył zwłoki i odesłał je cesarzowi.
W 1017 roku Mieszko II wyjechał na wyprawę łupieską do Czech, ponieważ w tym czasie wojska naszych południowych sąsiadów, wspólnie z Niemcami, najechały Polskę.
25 grudnia 1025 roku, po śmierci ojca, Mieszko II został koronowany na króla Polski.
W 1026 roku Mieszko II wypędził swojego brata Ottona, ponieważ sprzyjał on cesarzowi Konradowi II.
W styczniu 1028 roku Mieszko II najechał i złupił Saksonię uprowadzając tysiące jeńców.
W 1028 roku Mieszko II najechał także kraj Wieletów.
W 1029 roku Mieszko II odparł niemiecki najazd na Polskę i oblężenie Budziszyna.
W tym samym roku stracił na rzecz czeskiego księcia Udalryka Morawy.
1030 roku Mieszko II zawarł sojusz z węgierskim królem Stefanem I, i ponownie wyruszył do Saksonii z łupieską wyprawą.
We wrześniu 1031 roku, gdy Mieszko II organizował obronę przeciwko agresorom z zachodu, najechał na Polskę Jarosław I, namówiony przez przyrodniego brata Mieszka - Bezpryma. Z drugiej strony polskie granice przekroczył cesarz niemiecki Konrad II. Mieszko II, atakowany z dwóch stron, oddał Niemcom Milsko i Łużyce, a Rusinom Grody Czerwieńskie.
Jawne bunty rycerstwa w kraju zmusiły Mieszka II do ucieczki do Czech, gdzie został uwięziony, wykastrowany i pohańbiony przez Udarlyka. W tym czasie władzę w kraju nad Wisłą objął Bezprym.
Pod koniec 1031 roku odeszła od Mieszka II żona Rycheza. Powróciła do Niemiec razem z synem Kazimierzem oraz insygniami królewskimi przekazanymi Konradowi II przez Bezpryma.

Mieszko II powrócił do kraju w 1032 roku po śmierci Bezpryma. W lipcu w Merseburgu zrzekł się korony królewskiej przez obliczem cesarza Konrada II, który podzielił Polskę na trzy części, z których tylko jedną przeznaczył dla Mieszka II.

Po śmierci brata Ottona Mieszko II, zapewne siłą, wypędził Thiedryka i w ten sposób zjednoczył kraj, powtórnie zostając władcą całej polskiej krainy.

Źródło:
http://www.zamki.name/kraje/polska/mieszko2.php

8 V Wspomnienie św. Stanisława Biskupa i Męczennika (ok. 1030 - 11 kwietnia 1079)

Święty Stanisław - jak podaje wiarygodna tradycja - urodził się w Szczepanowie koło Bochni.
Późniejsze jego wysokie stanowisko kościelne wskazuje, że za młodu odebrał szersze wykształcenie, które mógł dać tylko Kościół. Studia swe odbywał w Liege, gdzie znajdował się jeden z najlepiej postawionych ośrodków naukowych w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Stanisław zetknął się tam z silnym prądem podkreślającym niezależność Kościoła od państwa. Po powrocie do kraju pełnił funkcje pomocnicze w zarządzie diecezją, należąc do zespołu kapłanów, prowadzących życie kanonicze przy katedrze krakowskiej, skąd powołany został do grona kapelanów książęcych.
Oprócz czynności religijnych wykonywali oni zadania kancelaryjne przy boku panującego. Do pracy w kancelarii monarchy potrzebni byli ludzie z odpowiednim przygotowaniem.
W pierwszych dziesiątkach lat istnienia Państwa Polskiego stanowiska kapelanów zajmowali cudzoziemcy. Oni też przechodzili na urzędy biskupie. Bolesław Śmiały natomiast tworzy episkopat krajowy.
Wybranie Stanisława na biskupa stołecznego (1072 r.) predestynowało go na doradcę księcia. Okres, w którym Stanisław pełnił urząd biskupa, należy do najświetniejszych za panowania Piastów. Polska osiągnęła niezależność od cesarstwa Niemieckiego, co zostało potwierdzone uroczystą koronacją Bolesława Śmiałego (1075 r.).
Do niewątpliwych zasług biskupa Stanisława należało sprowadzenie legatów rzymskich do Polski i zorganizowanie na nowo metropolii gnieźnieńskiej (było to podstawą do dopełnienia koronacji).
Król wsparty radą Stanisława, rozwinął i dopełnił organizację klasztorów benedyktyńskich, będących podstawą ewangelizacji na ziemiach polskich.
Biskup Stanisław troszczył się nie tylko o rozwój terytorialny chrześcijaństwa w Polsce, ale przede wszystkim był duszpasterzem, który nie wahał się upomnieć nawet króla, gdy ten postępował niewłaściwie.
Stanął w obronie zbyt surowo karanych członków spisku antykrólewskiego i zagroził Bolesławowi klątwą kościelną. Król potraktował go wtedy jak zwykłego poddanego, który nie dochował mu wierności osobistej. Bez procesu sądowego wykonał na nim karę śmierci w 1079 roku.
Zdarzenia z 1079 roku wskazują, że św. Stanisław był człowiekiem czynnym i nie było mu obojętne, co się dzieje w Państwie Polskim. Miał zasady, dla których nie wahał się oddać swego życia. Był niezależny w wypełnianiu swoich obowiązków, choć to go naraziło na zarzut sprzeniewierzenia się królowi, z którym żył dotychczas w przyjaźni. Przyjął śmierć z pobudek religijnych i został męczennikiem. Kanonizowano go w Asyżu w 1253 roku. Wśród wielu łask, jakie otrzymano za jego pośrednictwem, do największych należy zjednoczenie Polski po rozbiciu dzielnicowym.

Święto patrona naszej parafii, św. Stanisława, obchodzimy 8 maja. Co roku z tej okazji odbywa się odpust parafialny. Przyjęło się również obchodzenie wtedy Komunii Rocznicowej, przez dzieci klas trzecich.

Pieśń do Św.Stanisława
"Wielki przed Bogiem"
Wielki przed Bogiem klejnocie w koronie
pochodnio święta rodaku Patronie.

O Stanisławie w tutejszym Kościele
dajesz łask wiele. (bis)

Każdego bronisz prośbami ratujesz,
jak dobry pasterz owieczki przyjmujesz.

Karmisz nauką oraz przykładami,
módl się za nami. (bis)

O męczenniku święty Stanisławie,
przybądź na pomoc w każdej naszej sprawie.

Uproś u Boga to czego żądamy,
niech pokój mamy. (bis)

I n w o k a c j a

O święty nasz Patronie
do Ciebie wznosimy dłonie.
Tyś u nas we czci i sławie,
o święty Stanisławie.
MARIOLA MAASSEN - Św. Stanisław Biskup i Męczennik
Św. Stanisław
Trudno powiedzieć dlaczego, ale dla wielu św. Stanisław jest znany przede wszystkim jako ten, który rozpętał konflikt z królem i z tego powodu stracił życie. Działanie to wielokrotnie było pożywką dla dyskusji na temat rozdziału władzy państwowej i Kościoła, dywagacji, jak to było naprawdę i kto miał rację. Wydaje się jednak, że dla nas, katolików najistotniejsza powinna być motywacja czynów tego świętego.
Jak wskazują źródła, Stanisław ze Szczepanowa (koło Bochni) był jedynym synem Wielisława i Bogny. Przyszedł na świat po trzydziestu latach małżeństwa. Nic więc dziwnego, że szczęśliwi i wdzięczni Opatrzności rodzice, postanowili poświęcić syna Bogu. Dlatego też młody Stanisław odebrał bardzo staranne wykształcenie, najpierw w gnieźnieńskiej szkole katedralnej, potem aż we Francji. Po powrocie do Polski, doskonale wykształcony kapłan szybko znalazł uznanie zarówno w oczach wiernych, jak i hierarchii kościelnej. Zasłynął jako kaznodzieja i niestrudzony misjonarz Małopolski. Pełnił różne funkcje jako współpracownik biskupa krakowskiego Lamberta i pracował w kancelarii panującego. Co prawda w tym czasie obowiązki kapelanów sprawowali zwykle cudzoziemcy, ale za panowania Bolesława Śmiałego ten stan rzeczy uległ zmianie. Stanisław ze Szczepanowa

zarówno pod względem wykształcenia, jak i siły wiary był doskonale przygotowany do pełnienia takich funkcji. Nic zatem dziwnego, że po śmierci Lamberta obrany został ordynariuszem diecezji.
Nowy biskup, światły i pobożny stał się doradcą księcia. Historycy uważają, że okres posługi biskupiej Stanisława należy do najświetniejszych za panowania Piastów. To jemu zawdzięczać należy sprowadzenie do Polski legatów rzymskich i organizację (od nowa) metropolii gnieźnieńskiej (było to jednym z warunków dopełnienia koronacji). Biskup Stanisław podjął wiele skutecznych działań, by w 1075 roku doszła do skutku koronacja Bolesława Śmiałego. Wspierał także powstawanie nowych i umacnianie już istniejących klasztorów benedyktyńskich, które stanowiły bardzo prężne ośrodki ewangelizacyjne.
Był nie tylko hierarchą kościelnym, ale przede wszystkim duszpasterzem. Leżało mu na sercu szerzenie i umacnianie wiary chrześcijańskiej w narodzie polskim. Nawoływał do przestrzegania Bożych przykazań, do życia według zasad religijnych i moralnych, które zostawił nam Chrystus. Dla tych właśnie ideałów nie wahał się wytykać przywar nawet samemu królowi. A Bolesław Śmiały dawał wiele powodów do krytyki. Gdy to nie pomogło, Stanisław sięgnął po ekskomunikę. Zdało się to na tyle, że gdy biskup stanął w obronie zbyt surowo karanych członków spisku, król potraktował go jak najzwyklejszego poddanego i zamordował bez sądu, w kościele na Skałce. Nie wiadomo do końca, czy uczynił to własnoręcznie, czy też rękami swoich siepaczy. Faktem jest, że w bezrozumnym zaślepieniu pozbawił życia człowieka, który próbował mu pomóc nawrócić się i nadać życiu właściwy sens. Stanisław pełnił swoją posługę heroicznie, przyjął śmierć z pobudek religijnych i został męczennikiem.
Straszliwy czyn królewski nie pozostał bez echa, wzbudził w całym kraju takie oburzenie, że Bolesław Śmiały już w kilka miesięcy później musiał schronić się na Węgrzech.
Opinia świętości, którą cieszył się zamordowany biskup sprawiła, że już w 1088 roku nastąpiło uroczyste przeniesienie doczesnych szczątków męczennika do krakowskiej katedry, Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w bazylice św. Franciszka z Asyżu 17 września 1253 roku. Do grona świętych włączył polskiego biskupa papież Innocenty IV. Natomiast 8 maja 1254 roku nastąpiło podniesienie relikwii męczennika w Krakowie i ogłoszenie kanonizacji w Polsce. Święty Stanisław biskup i męczennik obwołany został patronem Polski.
Jest niestrudzonym Przyjacielem z Nieba wszystkich tych, którym na sercu leży odnowa moralna i religijna narodu polskiego i którzy bezwarunkowo poświęcają się jej szerzeniu.
Rodzina Radia Maryja nr 5(52) maj 2000
Św. Stanisław Biskup i Męczennik na znaczkach pocztowych
Jeden z sześciu znaczków wydanych przez pocztę Watykanu w dniu 3 maja 1966 roku
z okazji 1000 lecia Chrztu Polski.
Znaczki wydane przez pocztę Watykanu w dniu 18 maja 1979 rokuz okazji 900 lecia
męczeńskiej śmierci św. Stanisława Szczepanowskiego

Źródło: http://pustkow.c0.pl

30 V 1159 Zmarł Władysław II Wygnaniec

Urodzony: w 1105 roku Zmarł: 30 maja 1159 roku Rodzice: Bolesław III Krzywousty i Zbysława 1137
W 1137 roku Władysław Wygnaniec trzymał do chrztu syna Sobiesława I - Wacława II.
W 1138 roku Władysław Wygnaniec, po śmierci ojca i zgodnie z jego testamentem, objął władzę pryncypacką nad krajem.
W latach 1139-40 Władysław Wygnaniec wspomógł zbrojnie ruskiego księcia Wsiewołoda II, w walce z księciem włodzimierskim Izjasławem Mścisławiczem, organizując bezpośredni atak na ziemie tego drugiego.
Pod koniec 1142 roku, wspierany ruskimi posiłkami, Władysław Wygnaniec najechał i złupił Mazowsze - dzielnicę swojego przyrodniego brata Bolesława IV. Była to zwykła demonstracja siły przed przyrodnimi braćmi, którzy prawdopodobnie wspólnie utworzyli opozycję przeciwko pierworodnemu Bolesława Krzywoustego.
W 1143 roku Władysław Wygnaniec bawił na weselu syna Wsiewołoda II - Wasylka.
W 1144 roku Władysław Wygnaniec ponownie podążył na Ruś, aby wspomóc zbrojnie Wsiewołoda II. W tym czasie zmarła jego macocha Salomea i jego przyrodni bracia zbrojnie zajęli kilka grodów, próbując w ten sposób, wbrew testamentowi, przejąć spuściznę matki.
Na początku 1145 roku Władysław Wygnaniec ruszył na ziemie braci i, wspierany ruskimi posiłkami, stoczył zwycięską bitwę nad Pilicą. Pokonani bracia oddali mu Ziemię Łęczycką i Sieradzką. Jesienią ponownie wysłał posiłki na Ruś do walki z Włodzimierzem Halickim.
Pod koniec 1145 roku Władysław Wygnaniec kazał oślepić i wygnać z kraju palatyna Piotra Włostowicza. To wydarzenie spowodowało powszechne potępienie czynu seniora. Priceps został obłożony przez arcybiskupa klątwą. Walki w Polsce wznowiono.
31 marca 1146 roku na zjeździe w Kainie Władysław Wygnaniec złożył hołd niemieckiemu królowi Konradowi III.
Późną wiosną 1146 roku Władysław Wygnaniec wkroczył na tereny należące do braci. Szybko zdobył Mazowsze i Sandomierszczyznę, a następnie, wspomagany ruskimi oddziałami, rozpoczął oblężenie Poznania. W tym czasie arcybiskup Jakub nałożył na princepsa klątwę.

Przedłużające się oblężenie spowodowało reakcję odwetową braci, w wyniku której doszło do walnej bitwy. Władysław niespodziewanie potyczkę przegrał. Zawarte wtedy porozumienie nie było dla niego korzystne. Wyruszył więc poza granice kraju, aby znaleźć sprzymierzeńców. Na początku skierował się do Czech do Władysława II, a nie uzyskawszy tam pomocy, pojechał do Niemiec na spotkanie z Konradem III. Wizyta ta zaowocowała sierpniową wyprawą zbrojną na polskie ziemie, lecz nie przyniosła Władysławowi żadnych profitów, ponieważ sprytni bracia Bolesław i Mieszko oprócz tego, że stawili silny opór niemieckim wojskom, to złożyli hołd Konradowi III, zapłacili trybut oraz zgodzili się, że sprawę polskiego tronu miał rozstrzygnąć zjazd niemieckich książąt, na którym nigdy się nie pojawili. Władysław wraz z rodziną zamieszkał w Altenburgu położonym na terenie Saksonii.
Napisana w XIII wieku Kronika polsko-śląska wspomina, że Władysław II zajął Niemczę i Goldberg (Grodziec?). Działo się to prawdopodobnie na przełomie 1146 i 1147 roku. Wygnany polski princeps próbował sobie zapewne przygotować bazę do podjęcia w przyszłości próby odzyskania krakowskiego tronu.
W 1147 roku Papież zdjął z Władysława Wygnańca klątwę arcybiskupa. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Władysław Wygnaniec w latach 1147-1149 u boku Konrada III wziął udział w drugiej wyprawie krzyżowej do Palestyny.
13 listopada 1151 roku Władysław Wygnaniec gościł u siebie w Altenburgu niemieckiego króla Konrada III.
5 lipca 1157 roku Władysław Wygnaniec przebywał w Bambergu.
"...Na uwagę zasługuje także fakt, iż ojciec Mieszka, Władysław II, w czasie wygnania w Niemczech, 5 VII 1157 r., odwiedził Bamberg, gdzie spotkał się między innymi z tamtejszym biskupem Eberhardem. Czy wstąpił także do klasztoru benedyktyńskiego na Michaelsbergu, aby odwiedzić syna? Trudno powiedzieć. Taki obrót wydarzeń jest jednak bardzo prawdopodobny..."

Źródło: http://www.zamki.name/kraje/polska/wladyslaw2.php

5 V 1194 Zmarł książę Kazimierz II Sprawiedliwy

Urodzony: 1138 Zmarł:5 maja 1194 roku w Krakowie
Rodzice: Bolesław III Krzywousty i Salomea 27 lipca 1144
27 lipca 1144 roku zmarła Salomea. Tym sposobem Kazimierz II Sprawiedliwy w wieku sześciu lat został zupełnym sierotą. Opiekę nad nim roztoczył wówczas jego najstarszy rodzony brat Bolesław Kędzierzawy.
W 1157 roku Kazimierz II Sprawiedliwy znalazł się w Niemczech jako zakładnik cesarza Fryderyka I Barbarossy.
21 maja 1161 roku Kazimierz II Sprawiedliwy wziął udział w zjeździe w Łęczycy, w czasie którego między innymi dokonano konsekracji kolegiaty NMP w Tumie.
W 1167 roku Kazimierz II po śmierci brata Henryka Sandomierskiego, pomimo tego że ten uczynił go jedynym spadkobiercą, otrzymał od princepsa Bolesława IV Kędzierzawego tylko małe księstwo wiślickie.
Prawdopodobnie 20 października 1167 roku Kazimierz II brał udział w zjeździe w Jędrzejowie, na którym zabrakło osoby princepsa. Historycy domniemywają, że mogła to być manifestacja niezadowolenia z rządów Bolesława IV Kędzierzawego.
Spadek po Henryku Sandomierskim Kazimierz II otrzymał jako spadek po zmarłym Bolesławie IV Kędzierzawym w styczniu 1173 roku. Wówczas także rozpoczął sprawowanie opieki nad małoletnim bratankiem Leszkiem Bolesławowicem.
W Wielkanoc 1177 roku, przypadającą wtedy na 24 kwietnia, Kazimierz II Sprawiedliwy wziął udział w zorganizowanym w Gnieźnie przez Mieszka III ogólnopolskim zjeździe książąt.
W 1177 roku Kazimierz II Sprawiedliwy, wspólnie z biskupem krakowskim Gedką, Bolesławem Wysokim i synem seniora Odonem, wziął udział w buncie przeciwko swemu bratu Mieszkowi III Staremu. Pomiędzy majem a listopadem Kazimierz II na czele armii wkroczył do Krakowa i go zajął. Princeps, widząc potęgę armii rebeliantów, uszedł do Raciborza.
Po zakończeniu działań wojennych wszystkie strony usiadły do stołu i zawarły porozumienie, na mocy którego:
Stan posiadania Bolesława Wysokiego został pomniejszony o Ziemię Głogowską, którą oddano jego bratu Konradowi.
Kazimierz II Sprawiedliwy oddał Mieszkowi Plątonogiemu Ziemię Bytomską i Oświęcimską.
Odon Mieszkowic otrzymał księstwo poznańskie.
Leszek Bolesławowic zatrzymał dla siebie Mazowsze i Kujawy.
Księstwo gdańskie otrzymał książę Sambor.
Środkowe Pomorze ze Słupskiem przejął książę Bogusław.
Kazimierz II Sprawiedliwy został nowym księciem zwierzchnim i zajął wolne miejsce na krakowskim tronie.
Nowy podział administracyjny kraju zatwierdzono prawdopodobnie w 1180 roku na zjeździe możnych w Łęczycy. Uważa się, że wówczas, w obecności arcybiskupa Zdzisława, oficjalnie uznano Kazimierza II księciem zwierzchnim.
Pomiędzy 1177 a 1179 rokiem Kazimierz II Sprawiedliwy prowadził rozmowy z przebywającym w Raciborzu, wygnanym z Wielkopolski, Mieszkiem III Starym. Nowy princeps był skłonny przywrócić bratu władzę w jego dzielnicy, ale sprzeciw możnych sprawił, że sytuacja dawnego władcy Wielkopolski pozostała bez zmian.
W okresie wielkanocnym 1179 lub 1180 roku w Świerżach Górnych Kazimierz II Sprawiedliwy brał udział w szczycie, na którym odnotowano obecność biskupa płockiego Lupusa i arcybiskupa gnieźnieńskiego Zdzisława. Jest wielce prawdopodobne, że wynegocjowano tam porozumienie, na mocy którego polski Kościół uznał zwierzchnią władzę księcia.
W 1180 roku na zjeździe w Łęczycy oficjalnie uznano Kazimierza Sprawiedliwego księciem zwierzchnim. Nowy princeps obdarował tam duchowieństwo przywilejem, zwalniającym z obowiązku oddawania na rzecz panującego dóbr, nadanych wcześniej dożywotnio.
28 marca 1181 roku papież Aleksander III wydał bullę, zatwierdzającą postanowienia synodu z 1180 roku, który odbył się w Łęczycy. Cała Europa dowiedziała się, że Kazimierz II Sprawiedliwy został władcą zwierzchnim w Polsce.
W 1182 roku Kazimierz II Sprawiedliwy interweniował na Rusi w imieniu Światosława, syna Mścisława II. Ingerencja w sąsiedzkie sprawy zakończyła się sukcesem. Światosław usiadł na brzeskim tronie.
W 1182 roku Kazimierz II Sprawiedliwy zezwolił dawnemu princepsowi Mieszkowi III na powrót z wygnania i zamieszkanie w Wielkopolsce.

W 1183 roku w Brześciu otruto Światosława. Kazimierz II Sprawiedliwy ponownie został poproszony o pomoc. Zbrojne oddziały, wysłane przez polskiego princepsa, zaprowadziły porządek w brzeskiej dzielnicy, a władza została przekazana bratu Światosława Romanowi II.
W 1184 roku Kazimierz II Sprawiedliwy udał się do Halle na spotkanie z Henrykiem VI. Celem wizyty było przekonanie cesarskiego syna do zaniechania w Polsce zbrojnej interwencji, którą niemiecki władca próbował przedsięwziąć w celu ponownego posadzenia Mieszka III na krakowskim tronie.
W 1186 roku, po śmierci Leszka Mazowieckiego, Kazimierz II Sprawiedliwy stał się władcą Mazowsza.
W 1187 roku, po śmierci księcia halickiego Jarosława Ośmiomysła, wywiązała się walka o władzę pomiędzy jego synami Olegiem i Włodzimierzem. Kazimierz II interweniował w imieniu tego pierwszego.
W 1188 roku Kazimierz II przedsięwziął wyprawę do Halicza. Ekspedycja była odwetem za łupieżczy najazd Włodzimierza z poprzedniego roku. W wyniku interwencji usunięto Włodzimierza, który zbiegł na Węgry, a na tamtejszym tronie osadzony został Roman II.
W 1189 roku Kazimierz II Sprawiedliwy ponownie interweniował w Haliczu, gdzie wówczas władcą został syn węgierskiego króla Andrzej II. Zbrojna wyprawa zorganizowana została w imieniu jego niedawnego oponenta Włodzimierza. To spowodowało niezadowolenie wśród prowęgierskiej części krakowskich możnych. Powstały dwa stronnictwa. Na czele pierwszego - popierającego wschodnią politykę zagraniczną i będącą w zgodzie z polityką cesarza - stanął wojewoda krakowski Mikołaj. W drugim, antycesarskim ugrupowaniu prym wiódł kasztelan krakowski Henryk Kietlicz.
W 1191 roku, kiedy Kazimierz II Sprawiedliwy przebywał na Rusi, krakowski tron za namową Kietlicza zajął Mieszko III. Princeps zmuszony został do powrotu. Wspomagany oddziałami Romana Włodzimierskiego i Wsiewołoda Bełskiego wkroczył do Krakowa. Od południa na pomoc Kazimierzowi II pośpieszył Konrad III książę morawski. Mieszko III, widząc jak potężna jest armia Kazimierza II, opuścił stolicę, zlecając obronę grodu synowi Bolesławowi Kujawskiemu. Po pewnym czasie przeważające siły Kazimierza II przerwały opór Mieszkowica. Kasztelan krakowski Henryk Kietlicz został skazany na banicję. Kazimierz II, najwyraźniej zmęczony waśniami z bratem, postanowił załagodzić spór. W tym celu spotkał się z Mieszkiem III i w zamian za wieczysty pokój oddał mu Ziemię Łęczycką, a jego synowi Bolesławowi księstwo kujawskie.
W 1192 roku Kazimierz II Sprawiedliwy zorganizował wielką wyprawę na plemiona Jaćwieskie (Poleksan). Ekspedycja zakończyła się sukcesem i uznaniem jego zwierzchności przez to plemię.
5 maja 1194 roku Kazimierz II Sprawiedliwy zmarł w czasie uczty, wydanej z okazji dnia św. Floriana. Przyczyną śmierci prawdopodobnie było zatrucie.
Kazimierz II Sprawiedliwy był człowiekiem wyjątkowo wykształconym. Nierzadko spędzał czas na dyskusjach w gronie ówczesnych intelektualistów. Był miłośnikiem muzyki i zabaw dworskich. To z jego inicjatywy powstała kronika, którą napisał mistrz Wincenty Kadłubek. Generalnie można stwierdzić, że władca krakowskiej dzielnicy był jednym ze znakomitych przedstawicieli XII-wiecznego renesansu.

Źródło: http://www.zamki.name/kraje/polska/kazimierz2.php

19 V 1480 Zmarł arcybiskup Jan Długosz, kronikarz, historyk

Jan Długosz był jednym z najwybitniejszych historiografów średniowiecza, nazywany ojcem polskiej historiografii. Bez wątpienia jego najbardziej znanym i największym dziełem są Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego (Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae), historia Polski od czasów bajecznych do 1480 roku.
Urodził się w 1415 roku w Brzeźnicy w ziemi sieradzkiej. Był czwartym z kolei synem Jana z Niedzielska herbu Wieniawa i Beaty, córki Marcina z Borowna. Ojciec Jana Długosza otrzymał starostwo brzeźnickie za zasługi w wojnie z zakonem krzyżackim – przede wszystkim za udział w bitwie pod Grunwaldem. Później dostał także podrzędztwo w Nowym Mieście Korczynie. Tam właśnie sześcioletni Jan rozpoczął naukę w szkole parafialnej. W 1428 roku Długosz zapisał się na Wydział Sztuk Wyzwolonych Akademii Krakowskiej, gdzie za sprawą Jana Dąbrówki i Sędziwoja z Czechła zainteresował się historią. Studiował dzieje dawne, tak domowe [m.in. na podstawie Kroniki Wincentego Kadłubka – red.], jako i postronne [literatura klasyczna]. Doskonale opanował również język łaciński.
(...) Kazimierz Jagiellończyk szybko docenił pracowitego i kompetentnego Długosza. W 1467 roku mianował go preceptorem („directorem et magistrum") swoich synów: dwunastoletniego Władysława, dziewięcioletniego Kazimierza, ośmioletniego Jana Olbrachta i sześcioletniego Aleksandra. W następnych latach Długosz wychowywał i uczył jeszcze najmłodszych królewiczów Zygmunta (ur. 1467) i Fryderyka (ur. 1469).
Staranność Długosza w wychowywaniu i nauce królewiczów docenił król, który nadał mu arcybiskupstwo lwowskie (papież potwierdził tę decyzję krótko po śmierci Długosza). Długosz, dzięki wielu dochodowym beneficjom, hojnie łożył nie tylko na kościół, ale także na Akademię Krakowską: dokończył Bursę Jerozolimską i wybudował Bursę Węgierską przy ul. Brackiej oraz urządził domy studentów prawa przy ul. Grodzkiej.
Jan Długosz pozostawił pokaźną spuściznę pisarską; oprócz wspomnianych Roczników, które pisał w oparciu o m.in. dokumenty z kancelarii kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, są to (w porządku chronologicznym): Banderia Prutenorum (opis 56 chorągwi krzyżackich, głównie trofeów spod Grunwaldu z wizerunkami autorstwa Stanisława Durinka), żywot św. Stanisława oraz św. Kunegundy, katalogi biskupów polskich, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis (trzyczęściowy opis stanu posiadania kapituły katedralnej, kapituł kolegiackich oraz kościołów katedralnych i klasztorów z nie mniej cennymi informacjami historycznymi) czy Chorografia Regni Poloniae (geograficzny opis Polski). Zmarł 19 maja 1480 roku w Krakowie.

Autor: Tomasz Bohun, historyk, redaktor Magazynu Historycznego „Mówią wieki"
Źródło: http://www.jandlugosz.edu.pl/biografia

19 V 1531 Zmarł Jan Łaski, kanclerz wielki koronny, prymas Polski (1510-1531)

Był jednym z najwybitniejszych polityków i mężów stanu I Rzeczypospolitej, doskonałym dyplomatą i łącznikiem Polski ze Stolicą Apostolską. Wszelkimi pokojowymi metodami zwalczał Krzyżaków i dążył do podpisania i zatwierdzenia ostatnich aktów unii polsko-litewskiej. Był twórcą pierwszej w historii Polski kodyfikacji prawa polskiego. Rok 2006 to 550. rocznica urodzin, 500-lecie wydania "Statutu Łaskiego" i 475. rocznica śmierci tego znamienitego Polaka. Urodził się w 1456 roku w Łasku, leżącym niedaleko Łodzi, w rodzinie bogatego szlachcica Andrzeja Łaskiego herbu Korab. "Siedziba i gniazdo familji Łaskich była ziemia sieradzka; miasteczko tego imienia, po wygaśnieniu domu, przeszło w inne ręce, lecz do dnia dzisiejszego przypomina czy też zachowuje pamiątkę tylu znakomitych ludzi. Herb tej familji nosi starożytne nazwisko Korab, to jest okręt Noego, i ma zupełne podobieństwo do zwyczajnego okrętu. Dawne zabytki starożytności polskich świadczą, że Jan Łaski należał do herbu Korabitów" – czytamy w "Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Wilibalda do Andrzeja Olszowskiego włącznie" spisanych przez kanonika Stanisława Bużeńskiego w książce wydanej w roku 1860. Jan Łaski uczył się w młodości u Andrzeja Góry z Mikołajewic, nie uzyskał jednak wyższego wykształcenia. Święcenia kapłańskie przyjął około 1471 roku. Zgromadził on wiele beneficjów kościelnych, pierwszym z nich była altaria w Skokach. W latach 1474-1478 przyszły Prymas Polski był notariuszem konsystorza poznańskiego, około zaś roku 1480 wszedł do kancelarii Krzesława z Kurozwęk, sekretarza królewskiego, a potem kanclerza, który wprowadził go na dwór królewski.

Doradca królów

Szybki rozwój kariery Jana Łaskiego sprawił, że już dziesięć lat później, w 1490 roku został sekretarzem królewskim i jeździł w misjach dyplomatycznych do Wiednia i Flandrii, a także kościelnych do Rzymu. Miał on wyjątkowe względy u króla Aleksandra Jagiellończyka, który w 1501 roku mianował go najwyższym sekretarzem królewskim. Dwa lata później został mianowany na sejmie 1503 roku kanclerzem wielkim koronnnym. Pełniąc tę godność, wysuwał daleko idące plany reformy państwa. Był zwolennikiem silnej władzy królewskiej i zjednoczenia ziem polskich, pozostających nadal osobno po rozbiciu dzielnicowym w 1138 roku. Pragnął przyłączenia do Korony Mazowsza, Pomorza, Śląska i Prus. Był także autorem reformy sejmu walnego, której dał wyraz w konstytucji sejmu radomskiego w 1505 roku. Sejm ten uchwalił słynną konstytucję "Nihil novi", która zakazywała królowi bez zgody sejmu wydawania ustaw. 27 stycznia 1506 roku Jan Łaski wydał swoje pamiętne dzieło "Commune incliti Poloniae Regni privilegium", czyli "Statut Łaskiego", będący pierwszą w historii Rzeczypospolitej kodyfikacją prawa polskiego. Na nim wzorowane były niemal wszystkie późniejsze konstytucje światowe, w tym kodeks Napoleona. Kanclerz Łaski przygotował go z myślą o budowie Rzeczypospolitej praworządnej, w której rozumne prawo spełnia rolę fundamentu ładu i sprawiedliwości. Dzieło to jest zbiorem statutów, przywilejów i praw szlachty polskiej, które zawierały całość obowiązującego w Polsce ówczesnego prawa. Zebrane teksty pochodziły głównie z archiwów kościelnych, sądowych i koronnych. Zamieszczono w nim także przywileje ziemskie, tekst statutów Kazimierza Wielkiego, konstytucje sejmowe z XV i XVI w., prawo magdeburskie dla miast oraz tekst "Statutów kaliskich" z XIII w. nadających przywileje Żydom w Polsce. Oprócz tej księgi wydał m.in.: "Statuty archidiecezjalne" oraz "Statuty prowincjonalne" i sporządził inwentaryzację dóbr kościelnych archidiecezji gnieźnieńskiej wydanej jako "Liberum Beneficiorum". Kiedy w maju 1510 r. został arcybiskupem gnieźnieńskim, Prymasem polskim, zrzekł się kanclerstwa i oddał pieczęć. Dokładał wielu starań, by zreformować życie wewnętrzne Kościoła. Dążył m.in. do wzmocnienia dyscypliny i morale duchowieństwa, a także podniesienia poziomu ich wykształcenia. Uporządkował i ujednolicił liturgię, wprowadzając ryt rzymski, a także rozpowszechniał kult świętego Wojciecha. W swojej metropolii odbył dziesięć synodów prowincjonalnych w Piotrkowie i Łęczycy. Po śmierci króla Aleksandra Łaski cieszył się zaufaniem i względami następnego władcy, Zygmunta I Starego, którego był także doradcą. W 1513 roku brał udział w Soborze Laterańskim V, podczas którego przedstawił plan krucjaty europejskiej przeciwko Turcji i Moskwie, a także wykazał niedorzeczność ówczesnych żądań Krzyżaków wobec Polski i Prus. W 1521 roku Prymas Łaski stanął na czele ruchu szlachty zmierzającego do egzekucji praw i przestrzegania incompatibilitas, czyli zakazu łącznego sprawowania określonych urzędów. W 1524 roku zawarł w imieniu Polski przymierze z Danią, Meklemburgią i książętami pomorskimi zwrócone przeciw Brandenburgii i zakonowi krzyżackiemu. Wcześniej przybliżał tak w Rzymie, jak i w państwach ówczesnego świata dzieje Polski i Słowian, stanowczo dowodząc polskości Prus i chciał, by znalazły się one w granicach Korony Polskiej. Krzyżaków starał się zwalczać wszelkimi pokojowymi metodami, dążąc do wyparcia ich z ziem polskich. W konsekwencji doprowadził do sekularyzacji zakonu i złożenia w 1525 roku w Krakowie przez wielkiego mistrza hołdu królowi Zygmuntowi Staremu, zwanego odtąd powszechnie hołdem pruskim.

Prymas bronił Polski także przed zakusami Habsburgów. Był wielkim orędownikiem unii polsko-litewskiej i sprzyjał planom Jagiellonów zawiązania wielkiej federacji środkowoeuropejskiej i utworzenia państwa dynastycznego Piastów i Jagiellonów, które miało powstać z połączenia: Polski (Korony), Litwy, Czech, Słowacji, Moraw, Śląska, Węgier, Prus i Rusi. W 1530 roku koronował młodego Zygmunta II Augusta.

Przeciwnik reformacji W sprawach wiary Prymas Jan Łaski był zagorzałym przeciwnikiem protestantyzmu. Twardo zwalczał luteranizm, zalecając stosowanie sankcji karnych, grożąc odstępcom klątwą i utratą dóbr, wprowadził także cenzurę książek. W 1515 roku uzyskał dla siebie i swoich następców na metropolii gnieźnieńskiej tytuł stałych legatów papieskich – "legati nati". Papież Leon X nadał mu bullą tytuł "legata urodzonego" i potwierdził arcybiskupom gnieźnieńskim godność Prymasa Polski oraz uprawnienia legata równe innym legatom, szczególnie prymasowi Anglii z Canterbury. W 1518 roku Prymas jeździł do Wilna, gdzie dokładał starań o kanonizację królewicza Kazimierza, wizytował diecezje, prowadząc szeroko zakrojoną pracę duszpasterską. Jednak to, co najbardziej rzucało się w oczy w jego postawie i działalności, to próba kodyfikowania i ujednolicania obowiązków i przywilejów duchowieństwa i szlachty. Był on pierwszym w historii Polski duchownym, który na tak szeroką skalę podjął się wydawania drukiem statutów własnej diecezji. Ludwik Finkel, jeden z badaczy życia Jana Łaskiego, pisał na początku ubiegłego wieku o Prymasie: "nabył silnej wiary, że z pomocą kodyfikacji, zebrania i uporządkowania ustaw już istniejących i uchwalania nowych konstytucji, uda się rychło wprowadzić ład w cały organizm państwowy i ująć stosunki

polityczne i społeczne w ścisłe przykazania. To rejestrowanie, opisywanie i formułowanie było może najbardziej charakterystyczną cechą jego działalności zarówno w życiu prywatnym, jak na wysokim urzędzie kanclerskim, a później prymasowskim".
Mecenas sztuki Prymas Jan Łaski był wielkim miłośnikiem sztuki i największym jej mecenasem pośród prymasów XVI wieku. Zamawiał dzieła sztuki u czołowych artystów włoskiego renesansu. Na swoim dworze spotykał się z wieloma uczonymi i artystami. Korespondował m.in. z Erazmem z Rotterdamu, który tytułował go "szlachcicem wyróżniającym się pobożnością". Inny z kolei uczony, Andrzej Frycz-Modrzewski nazwał Jana Łaskiego "najmędrszym księciem Kościoła i Rzeczypospolitej". Prymas starał się zreformować szkolnictwo i Akademię Krakowską. W Rzymie miał własny dom, w którym mieszkało wielu polskich stypendystów. Warto zaznaczyć, że ufundował przy katedrze gnieźnieńskiej pierwszą w Polsce kaplicę (św. Stanisława) w stylu renesansowym (która niestety nie zachowała się do dzisiaj), a także cztery nagrobne płyty brązowe w katedrze. Wyposażył on również bogato kościół w rodzinnym Łasku oraz wyniósł go do rangi kolegiaty. Poza tym przebudował zamek prymasowski w Łowiczu, odnowił kościół parafialny w Skierniewicach i zaczął budowę zamku obronnego w Gnieźnie.
Prymas Jan Łaski zmarł 19 maja 1531 roku w Kaliszu, zaś jego prochy spoczywają w Gnieźnie. We wspomnianych już "Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego" czytamy o wielkim Prymasie: "Był on wysokiego wzrostu, poważnej twarzy, obyczajów nieskażonych, w sprawowaniu interesów biegły, umysłu wspaniałego i bystrego, dla podwładnych i ubogich łaskawy i łagodny. O pomnożenie świetności domu swego był bardzo dbałym; dom ten dopiero zupełnie wygasł i pamiątka tylko o nim w dziejach zostaje. Starożytny katalog Arcybiskupów nazywa go mężem poważnych obyczajów, wielkiego lecz zmiennego charakteru. Wizerunek jego, dawnej roboty, widzieć można w kolegiacie miasteczka Łaska, gdzie wyrażona jest cała godność i powaga jego fizjonomii. Zwłoki jego do Gniezna zaprowadzone, pochowane zostały w oktawę Nawiedzenia N. Marii Panny, według jego rozporządzenia, na roli Pańskiej czyli polu świętym. Przy pogrzebie obecnymi byli: Jan Latalski Biskup Poznański, Łukasz Hrabia Górka, który zrzekłszy się Kasztelani Poznańskiej i Starostwa Wielkopolskiego, osiągnął katedrę Władysławowską, również niemała liczba Prałatów i Kanoników. Na nagrobku marmurowym, przy ścianie kościoła św. Stanisława, który od Szwedzkiej dziczy zrujnowany, niedawno w piękniejszym guście przez Stanisława Cieńskiego kantora Gnieźnieńskiego, Kanonika Krakowskiego, wystawiony i uposażony został, czytać można następujący napis: ‚Jan Łaski Wielki Kanclerz, Arcybiskup Gnieźnieński, pierwszy noszący tytuł legati nati, i który sprowadziwszy ziemię z Jerozolimy, cmentarz ten nią posypać kazał i na nim zwłoki swoje pochować. Umarł w roku 1531'".

Źródło: http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/ksiadz-prymas-jan-laski-tworca-kodeksu-prawa-krolestwa-polskiego/
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_%C5%81aski_(prymas)

24 V 1543 Zmarł ks Mikołaj Kopernik, astronom, twórca teorii heliocentrycznej

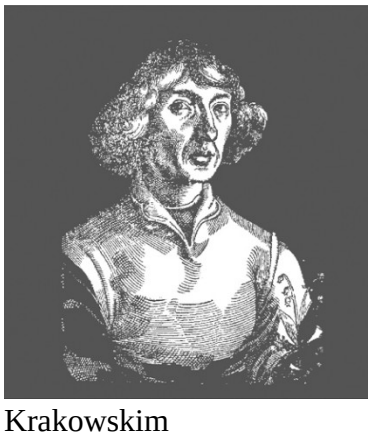

19.II.1473 W Toruniu urodził się Mikołaj Kopernik
1483 Umiera ojciec Mikołaja Kopernika
1489 Łukasz Watzenrode, wuj i opiekun Mikołaja Kopernika, zostaje obrany biskupem warmińskim
1491 Mikołaj Kopernik kończy naukę w szkole przy kościele Św. Jana w Toruniu.
1491-1495 Studiuje na Uniwersytecie Krakowskim
1496 Rozpoczyna studia prawnicze w Bolonii
1497 Zostaje przyjęty do kapituły warmińskiej i za pośrednictwem pełnomocników obejmuje kanonikat fromborski. Zostaje wpisany do albumu korporacji studenckiej.
1500 Odbywa praktykę prawniczą w kancelarii papieskiej w Rzymie. Wygłasza publiczny wykład z zakresu matematyki.
1501 Kończy czwarty rok studiów, upływa mu zarazem statutowy okres trzech lat studiów od chwili przyjęcia do kapituły, co zobowiązuje go do osobistego stawienia się we Fromborku w celu ewentualnego przedłużenia nauki o dalsze dwa lata.
Staje przed kapitułą i uzyskuje jej zgodę na dokończenie studiów. Rozpoczyna studia medyczyne w Padwie i kontynuuje prawnicze.
1503 Za pośrednictwem pełnomocników obejmuje drugi kanonikat – scholastykę kościoła Św. Krzyża we Wrocławiu.
Uzyskuje dyplom doktora prawa kanonicznego w Ferrarze. Kończy drugi i zarazem ostatni rok studiów medycznych w Padwie, uzyskując prawo wykonywania praktyk lekarskich.
1504-1507 Uczestniczy wraz z wujem, biskupem warmińskim w zjazdach stanów Prus Królewskich w Malborku, Elblągu i Toruniu.
1507 Z nominacji kapituły fromborskiej zostaje osobistym lekarzem biskupa. Opracowuje „Komentarzyk" o teoriach ruchu ciał niebieskich, pierwszy zarys teorii heliocentrycznej i rozpowszechnia go poświecie w licznych odpisach.
1509-1510 Opuszcza dwór biskupa warmińskiego w Lidzbarku i przenosi się do kapituły we Fromborku
1510-1512 Sporządza mapę Warmii i zachodnich granic Prus Królewskich, przeznaczoną na zjazd rady królewskiej w Poznaniu. Pełni urzędy kanclerza i wizytatora kapituły. W 1511 r. pełni urząd przełożonego kasy aprowizacyjnej.
1512 Wraz z kapitułą fromborską składa przysięgę wierności królowi Polski Zygmuntowi I.
1512-1513 Pełni urząd kanclerza kapituły.
1513 Na apel soboru laterańskiego opracowuje i wysyła do Rzymu własny projekt reformy kalendarza.
1514-1516 Kapituła fromborska zwalnia Mikołaja Kopernika od pełnienia urzędów. Mikołaj Kopernik nabywa dom w miejscu dogodnym do obserwacji astronomicznych i na jego zapleczu buduje płytę obserwacyjną, sporządza instrumenty astronomiczne.
1516-1519 Pełni urząd administratora dóbr kapituły z siedzibą w Olsztynie.
1517 Dokonuje 29 wyjazdów lokacyjnych na wieś zasiedlając pustełany w dobrach kapituły.
1518 Dokonuje 16 wyjazdów lokacyjnych na wieś. Po kilkuletniej przerwie powraca do obserwacji planet.
1519 Sporządza mapę zachodniej części Zalewu Wiślanego. Opracowuje pierwszą redakcję traktatu o monecie i przedkłada ją stanom pruskim.
Dokonuje 18 wyjazdów lokacyjnych na wieś. Składa urząd administratora i obejmuje urząd kanclerza kapituły we Fromborku.
1519-1520 Wybucha wojna polsko-krzyżacka.

1520 Mikołaj Kopernik bierze udział w poselstwie do wielkiego mistrza krzyżackiego w sprawie zwrotu zagarniętego przez Krzyżaków Braniewa.
Ponownie zostaje administratorem dóbr kapituły. Organizuje obronę Olsztyna.
1521 Krzyżacy bezskutecznie szturmują mury miejskie Olsztyna.
Mikołaj Kopernik zostaje obrany „Komisarzem Warmii" w celu rewindykacji zagrabionych przez Zakon posiadłości warmińskich; zwalnia urząd administratora. Przenosi się do Fromborka i otrzymuje urząd wizytatora.
1522 Na zjeździe stanów Prus Królewskich w Grudziądzu wygłasza traktat o monetach.
1523 Pełni urząd generalnego administratora biskupstwa.
1523-1524 Pełni urząd posła i kanclerza kapituły.
1524 W liście naukowym do Bernarda Wapowskiego polemizuje z wywodami astronoma noryberskiego Jana Wernera, zawartymi w traktacie „O ruchu ósmej sfery".
1524-1525 Pełni urząd kanclerza kapituły.
1525-1526 Pełni urząd posła kapituły.
1526 Współpracuje z Bernardem Wapowskim w opracowaniu mapy Królestwa Polskiego i Litwy.
1528 Opracowuje ostateczną wersję traktatu o monecie.
1528-1529 Pełni urząd kanclerza kapituły.
1530-1532 Pełni urząd opiekuna stołu kapituły fromborskiej.
1531-1537 Pełni urząd wizytatora kapituły.
1537 Zostaje zatwierdzony przez króla jako jeden z czterech kandytatów na biskupa warmińskiego.
1537-1538 Zostaje obrany urzędnikiem do spraw nadzoru nad uzbrojeniem warowni fromborskiej oraz urzędnikiem do spraw nadzoru nad egzekucją testamentów.
1538 Rezygnuje ze swego kanonikatu w kościele Św. Krzyża we Wrocławiu. Pełni urząd posła kapituły.
1538-1539 Biskup Jan Dantyszek posądza Mikołaja Kopernika o konkubinat, nakazuje mu zwolnić gospodynię i przygotowuje proces kanoniczny.
1539 Do Mikołaja Kopernika przybywa, aby poznać jego naukę, Jerzy Joachim von Lauchen zwany Retykiem, profesor matematyki z Wittenbergi.
1540 Pełni urząd przełożonego kasy budowlanej kapituły.
1541 Oddaje do druku rękopis „De Revolutionibus".
1542 W Wittenberdze wychodzi drukiem książka Mikołaja Kopernika o bokach i kątach trójkątów: „De lateribus et angelis triangulorum…"
1543 W Norymberdze wychodzi drukiem „De Revolutionibus".
21.V.1543 Mikołaj Kopernik umiera we Fromborku.

Źródło: http://frombork.art.pl/pl/kalendarium-kopernika/

Traktaty Mikołaja Kopernika o monecie: Kopernik rozpoczyna traktat od uogólnienia dotyczącego losu narodów; są według niego cztery największe klęski, wskutek których państwa, monarchie i republiki upadają: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety. Potem zaczyna definiować monetę i tu nie opiera się na cytatach, ale na przedstawieniu zaobserwowanych faktów. Pieniądz traktuje jako czynnik wyłącznie ekonomiczny i od tej strony analizuje ekonomiczne skutki wadliwej polityki pieniężnej.

W teorii Mikołaja Kopernika pieniądz ma określone funkcje: pośredniczy w wymianie, jest miernikiem wartości, środkiem płatniczym. Aby je spełniać w sposób oczekiwany, sam w sobie musi być wartością, pieniądzem złotym lub srebrnym. Szacunek (wartość) monety, jej siła nabywcza zależy przede wszystkim od ilości zawartego w niej srebra i złota, po dodaniu kosztów bicia monety. Ceny towarów są proporcjonalne do zawartości kruszcu w monecie. W związku z tym nie można zmieniać jej wartości, musi być cały czas „zdrowa".

Autor: Marcin Szaleniec | Obserwator Finansowy
Źródło: http://info.peritusnet.eu/index.php/2017/05/04/traktaty-mikolaja-kopernika-o-monecie/

16 V 1561 Zmarł Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski i właściciel miasta Tarnowa

W 1488 r. na zamku tarnowskim urodził się Jan Amor Tarnowski, syn Jana Amora Młodszego kasztelana krakowskiego i Barbary Zawiszanki z Rożnowa, wnuczki sławnego rycerza Zawiszy Czarnego.
W 1508 r. rozpoczęła się kariera wojskowa młodego (dwudziestoletniego) Jana. Pod dowództwem hetmana Mikołaja Firleja brał udział w bitwie pod Orszą w czasie której dowodził jako rotmistrz oddziałami zaciężnej jazdy. W 1512 r. pod hetmanem Mikołajem Kamienieckim walczył z Tatarami krymskimi pod Łopusznem i Wiśniowcem. W 1514 r. uczestniczył w wyprawnie orszańskiej hetmana Konstantego Ostrogskiego przeciw wojskom moskiewskim, dowodził tam hufcem złożonym z młodzieży najsłynniejszych polskich rodów.

(...) Od kwietnia do czerwca 1528 r., w zamku na Górze św. Marcina siedzibie Jana Tarnowskiego, przebywał król Węgier Jan Zapolya, który schronił się tam przed Ferdynandem Habsburgiem roszczącym sobie prawa do korony węgierskiej.
22 sierpnia 1531 r. pod Obertynem rozegrała się jedna z najsłynniejszych bitew XVI wieku. Wojska polskie pod dowództwem hetmana Tarnowskiego odniosły zwycięstwo nad znacznie liczniejszą armia mołdawską hospodara Piotra Raresza. Tarnowski, po zwycięstwie pod Gwoździcem, dysponując 4800 jazdy, 1200 piechoty, 12 działami i 300 wozami 21 sierpnia 1531 r. stanął na nocleg pod Obertynem. Tu dowiedział się, że Piotr Raresz ciągnie przeciw niemu około 17000 wojska, głównie jazdy i prawdopodobnie 50 dział. Hetman wiedząc o przewadze liczebnej wroga nie chciał spotkać się z nim w otwartym polu, lecz wykorzystał więc system warownego taboru. Swoje wojska rozlokował na wyniosłym płaskowzgórzu. Wozy spięto łańcuchami, tworząc tabor z jedną bramą w kierunku południowo-wschodnim, skąd nadciągał nieprzyjaciel. W taborze wojsko rozlokowano następująco: czelny huf jazdy zwrócono frontem do bramy, za nim pozostałe chorągwie, część piechoty obsadziła wozy

południowo-zachodnich i południowo-wschodnich boków taboru, reszta w liczbie 800 ludzi tworzyła oddział manewrowy. Północno-wschodni bok taboru osłaniał las. Wszystkie działa umieszczono w południowo-wschodnim rogu taboru. Rano 22 sierpnia 1531 r. rozpoczęła się bitwa od pojedynku artyleryjskiego. Jazda mołdawska nie przejawiała chęci przypuszczenia szturmu, zaczęła okrążać polski tabor, wobec czego Tarnowski rozkazał usunąć z południowo-zachodniego boku taboru część wozów i przez powstałą w ten sposób bramę posłał do boju manewrowy oddział piechoty, który ogniem powstrzymał nadciągającą jazdę mołdawską. Wtedy to Raresz rzucił do boju w kierunku tylnej bramy większą część swej jazdy. W tym czasie polski huf czelny, wspierany hufcami posiłkowymi rozbił prawe skrzydło mołdawskie i zdobył działa. Wówczas na drodze do Chocimierza pojawił się poczet starosty chęcińskiego Szafrańca. Mołdawianie myśląc, iż Polakom przybywają posiłki rzucili się do ucieczki. Ścigani przez polską jazdę bądź potopili się w okolicznych bagnach bądź padli lub dostali się do niewoli. Straty po stronie mołdawskiej wynosiły ok. 5000 ludzi, po stronie polskiej 256 ludzi. Bitwa ta rozsławiła imię Jana Tarnowskiego w całej Europie i sprawiła iż uznawano go za jednego z najznamienitszych dowódców epoki.
W 1531 r. hetman tarnowski dowodząc wojskami polsko-litewskimi zdobył Homel i Starolub. W tym samym roku w październiku, król Zygmunt Stary mianował hetmana Tarnowskiego wojewodą krakowskim, a 15 marca 1535 r. Tarnowski został kasztelanem krakowskim.
(...) Na swoim zamku przyjmował najwybitniejsze osobistości literatury i sztuki polskiego renesansu, zgromadził tam również bogatą bibliotekę i liczne dzieła sztuki. Na dworze hetmana zdobywali wykształcenie synowie wielkich rodów polskiego ziemiaństwa, ale dbano także o nauczanie dzieci mieszczańskich. W 1559 r. wydano ordynację dla szkoły miejskiej w Tarnowie w której wyznaczono cel, „aby talenty i młodzież w szkołach publicznych mogły być kształcone należycie kierowane i wychowane".
Hetman koronny i kasztelan krakowski Jan Amor Tarnowski zmarł 16 maja 1561 r. w wieku 73 lat. Pochowany został 18 sierpnia 1561 r. w krypcie w kolegiacie tarnowskiej. Jego pogrzeb stanowił największy zjazd w staropolskim okresie dziejów Tarnowa.
Sława hetmana Jana Tarnowskiego jako niezwyciężonego wodza i humanisty sięgała poza granice kraju, był jedną z najbardziej znanych postaci w Europie.

Autor: Jarosław Zbrożek
Źródło: http://www.mmtarnow.com/2013/04/jan-amor-tarnowski-1488-1561-hetman.html

20 V 1648 Zmarł król Władysław IV Waza

Władysław IV na obrazie Rubensa, 1624 r.
Król Polski od 1632 roku, wielki książę litewski, tytularny król szwedzki i car moskiewski, syn Zygmunta III Wazy i Anny Austriaczki, córki arcyksięcia Karola Habsburga. Był monarchą o silnym charakterze i wielkich ambicjach. Uchodził za jednego z najświetniejszych wodzów wojennego XVII wieku. Za jego czasów Rzeczpospolita przeżywała swój "wiek srebrny". Jego urodziny w podkrakowskim Łobozowie 9 czerwca 1595 roku powitano w całym kraju w podniosłym i radosnym nastroju. Był pierwszym dziedzicem tronu, który rodził się w Polsce po 75 latach przerwy. Władysław IV tylko w jednej czwartej był Jagiellonem, mimo to czuł się zawsze nie Szwedem - po ojcu - czy Niemcem - po matce - ale Polakiem. Inszej Ojczyzny na świecie nie mamy (...) tu wszystka nadzieja nasza, do tego samego narodu skłonność, przy którym i dla którego zdrowie położyć, gdy potrzeba, gotowiśmy - pisał jeszcze przed wstąpieniem na tron w prywatnym liście.
Odebrał staranne wykształcenie, wcześnie okazywał zamiłowanie do literatury i sztuki, znał cztery języki: łacinę, niemiecki, włoski i szwedzki. Swoją wiedzę i doświadczenie pogłębił podczas długiej (1624 -1625) podróży zagranicznej na Zachód. Królewicz pod przybranym nazwiskiem Snopkowskiego (trzy snopki - herb Wazów) odwiedził Wiedeń, Monachium, Antwerpię, Brukselę, Florencję i Wenecję. Podróż ta przypominała wyprawę Piotra I, który w dosyć podobny sposób poznawał zachodnią Europę.

Polityczny i wojskowy debiut Władysława nastąpił wcześnie. W 1609 roku Rzeczpospolita wszczęła wojnę z Moskwą biorąc udział w tzw. dymitriadach - czyli walkach otron moskiewski. Zwycięstwo wojsk polskich, dowodzonych przez Stanisława Żółkiewskiego, pod Kłuszynem, zdobycie Moskwy, a wreszcie wzięcie do niewoli cara Wasyla Szujskiego, otworzyło Polakom drogę do tronu. Bojarzy moskiewscy, próbując ratować walące się państwo, ofiarowali koronę carów - małoletniemu synowi polskiego króla. Koronę w imieniu Władysława przyjął Zygmunt III Waza, który jako zażarty katolik był nie do przyjęcia dla Moskwy. W 1612 roku wybuchło jednak powstanie w Moskwie przeciw polskiej okupacji i tron moskiewski zajął Michał Romanow - założyciel dynastii. Władysław wyprawił się na czele armii, by ponownie zdobywać Moskwę, miał - jak mówi jeden z obecnych w ekspedycji komisarzy - na sławę zarabiać, gębę nadstawiać i najcięższe i najszkaradniejsze szramy odnieść. Polska jednak, jak zwykle miała zbyt mało pieniędzy, by móc kontynuować walkę, również Rosja była wyczerpana długim okresem kryzysu. W 1618 roku zawarto więc rozejm w Dywilinie.
Trzy lata później królewicz wziął udział w heroicznej obronie Chocimia przed Turkami, zyskując wielkie uznanie wśród szlachty koronnej, litewskiej ale i wśród oddziałów kozackich. Ta popularność spowodowała, że po śmierci Zygmunta III Wazy wybór króla polskiego wydawał się prosty, a elekcja stała się wyłącznie formalnością.
Władysław budził zachwyt, ale i niepokój. Znano jego wojowniczość, ambicję, hojność, obawiano się jednak zapędów autokratycznych. Rzeczywiście młody król widział konieczność reformy ustrojowej państwa, polegającej na wzmocnieniu prerogatyw tronu. Ważny był również aspekt zewnętrzny jego rządów. Zastał nieuregulowane stosunki z Moskwą, Szwecją i Turcją. Na dodatek w powietrzu już wisiał kryzys społeczno - polityczny będący wynikiem stosunków panujących na Ukrainie.
Początek jego rządów to wojna z Moskwą, która, korzystając z zamieszania będącego wynikiem śmierci poprzedniego króla, próbowała odzyskać utracone na mocy rozejmu dywilińskiego ziemie. Król jednak skompletował silną i świetnie wyszkoloną armię. Polska odpowiedź była szybka, tak że wojska moskiewskie musiały podpisać

w 1634 roku honorową kapitulację. Przystąpiono do rokowań, ponieważ znów szlachta nie chciała dalej się bić a w skarbcu nie było pieniędzy. W zamian za uznanie większości zdobyczy z lat dymitriad Władysław zrezygnował z pretensji do korony moskiewskiej. Król przystał na kompromis, który był dla niego niekorzystny, dlatego że w jego dalekosiężnych planach leżało zacieśnienie stosunków z niedawnym przeciwnikiem i współdziałanie przeciw wspólnym wrogom - Szwecji i Turcji.
Właśnie wojna z Turcją stała się ważnym elementem polityki króla. Krucjata antyturecka miał sprzyjać realizacji trzech celów: oddaleniu narastającego niebezpieczeństwa ze strony Porty Ottomańskiej i Tatarów, pokojowej pacyfikacji dopiero co krwawo uśmierzonej Kozaczyzny (1637 i 1638) i wzmocnieniu władzy monarszej w Rzeczpospolitej. Ta ostatnia kwestia była najistotniejszą i pozostałe były tak naprawdę drogą do realizacji tego zamierzenia. Sprawa ta stała się kością niezgody. Szlachta ciągle bała się przecież absolutum dominium o co oskarżano kolejnych monarchów. Król musiał swoją politykę prowadzić uciekając się do konspiracji, w którą wciągnął niektórych magnatów kresowych. Pomysł Władysława IV polegał na sprowokowaniu ataku tureckiego lub tatarskiego, który zmusiłby szlachtę do wyłożenia pieniędzy na wyprawę wojenną. Projekty te posłużyły Chmielnickiemu do zrewoltowania Zaporoża. Pierwsza klęska wojsk polskich nad Żółtymi Wodami o cztery dni poprzedziła śmierć króla, który zmarł w nocy z 19 na 20 maja 1648 roku powalony atakiem kamicy nerkowej.
oprac. Agnieszka Bejnar-Bejnarowicz (nauczycielka historii)

Źródło:
http://wladyslaw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=120&Itemid=185

16 V 1657 Wspomnienie Św. ANDRZEJA BOBOLI, KAPŁANA I MĘCZENNIKA

Święty na ciężkie czasy. Tak jak obecna Polska żyje beatyfikacją Jana Pawła II, tak pod koniec II Rzeczypospolitej przeżywano kanonizację św. **Andrzeja Boboli - prezbitera i męczennika, patrona Polski**. Choć żył w odległych czasach, był ówczesnym Polakom bliski, ponieważ jego życie ilustrowało problemy narodowościowe i religijne na Kresach, które przetrwały do XX w. Z drugiej strony jako *apostoł Pińszczyzny i Polesia* zwracał uwagę całej Polski na ziemie związane od pokoleń z Polską, zaniedbane przez rosyjskich zaborców i ciężko przez nich doświadczone. Św. Andrzej Bobola okazał się patronem na nadchodzące ciężkie czasy dla Polski. Tak ciężkie, że bledły przy nich wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Rzeczpospolitą w poprzednich wiekach. Zbliżała się II wojna światowa.
Św. Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 w Strachocinie koło Sanoka. Pochodził z rodziny szlacheckiej, przywiązanej do wiary świętej katolickiej.
Uczył się w szkole jezuickiej w Wilnie. Szkoły ojców jezuitów stały wówczas na bardzo wysokim poziomie, ponadto formowały młodzież w duchu katolickim, co miało szczególne znaczenie w czasach rozbuchanej reformacji i herezji.
31 lipca 1611 wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie. Studiował filozofię na Akademii Wileńskiej. Podjął pracę pedagogiczną w kolegiach jezuickich w Braniewie i w Pułtusku. Wrócił na Akademię Wileńską i pogłębił swoje studia teologiczne, zakończone święceniami kapłańskimi (1622).
Był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, misjonarzem ludowym i prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu. Jako misjonarz obchodził ofiarnie zaniedbane wioski, chrzcił, łączył pary małżeńskie, skłaniał do spowiedzi, pokuty i przebaczenia. Nawracał też prawosławnych. Kierował Sodalicją Mariańską.
Został rektorem kościoła św. Kazimierza w Wilnie. Był przełożonym domu zakonnego w Bobrujsku i moderatorem Sodalicji Mariańskiej wśród młodzieży kolegium w Połocku. W roku 1636 był kaznodzieją w Warszawie, potem wrócił do Połocka, gdzie był kaznodzieją i dyrektorem studiów młodzieży. W Łomży pełnił urząd kaznodziei i dyrektora w szkole przy kolegiacie. Ponownie w Wilnie – był moderatorem Sodalicji Mariańskiej i kaznodzieją. Podobne obowiązki pełnił w Pińsku i oddawał się pracy misyjnej z okolicznym ludem. Miał niespożyte siły, które dawała mu szczera wiara i świadomość ważnej misji. Podobno był skłonny do gniewu i niecierpliwy w swej gorliwości, jakby rozumiał, że pracy jest za dużo, ponad jego siły. Był jednak porywającym kaznodzieją i miał dar obcowania z ludźmi. Pod koniec życia otaczała go aura świętości.
Bolał nad ciemnotą, zabobonami i pijaństwem. Chodził po wsiach i nauczał. Nazwano go **apostołem Pińszczyzny i Polesia**. Nawrócił też wielu prawosławnych, co budziło nienawiść ortodoksów. W czasie wojen kozackich przerodziła się ona w zbrodnię.
Pińsk leżał na pograniczu wpływów katolickich i prawosławnych. W maju 1657 Pińsk zajmuje oddział kozacki Jana Lichego. Najbardziej zagrożeni jezuiccy misjonarze – ks. **Szymon Maffon** i ks. Andrzej Bobola – opuszczają miasto i chronią się w okolicznych wsiach przed okrucieństwem kozaków. 15 maja ks. Maffon zostaje ujęty w Horodcu przez oddział kozacki Zielenieckiego i Popeńki i ponosi śmierć męczeńską. Kozacy dopadli ks. Andrzeja Bobolę we wsi Peredił. Opisy jego męki budzą do dziś grozę i przypominają męczeństwo Polaków z rąk zbrodniarzy ukraińskich w latach 40.
Zdarto z niego suknie kapłańskie i na pół obnażonego przywiązano do słupa, bito nahajami. Nie wyrzekł się wiary. Oprawcy upletli z gałęzi szyderczą koronę i włożyli na jego głowę. Wybili mu zęby, wyrwali paznokcie i zdarli skórę z ręki. Okręcili sznurem, a jego końce przymocowali do siodeł. Kazali biec za końmi, kłuli lancami. Zawleczono go do rzeźni miejskiej, przypalano ogniem. Na miejscu tonsury wycięto mu ciało do kości na głowie, na plecach wycięto skórę w formie ornatu, rany posypywano sieczką, odcięto mu nos, wargi, wykłuto oko. Kiedy z bólu i w jęku wzywał imienia Jezus, wyrwano mu język. **Umierał w nieludzkich męczarniach l6 maja 1657.**
Po odejściu kozaków ciało męczennika przeniesiono do kościoła. Ojcowie jezuici ponieśli je do Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztornego. Po latach o miejscu pochówku zapomniano. W roku 1702 Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał grób w krypcie kościoła. Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. Podjęto starania o beatyfikację, ale kasata zakonu jezuitów i rozbiory kraju przerwały je. Do beatyfikacji doszło 30 października 1853.
Jezuici zostali usunięci z Rosji (1820), więc opiekę nad trumną Andrzeja przejęli pijarzy. Potem relikwie przeniesiono do kościoła dominikanów.
W okresie bolszewickim, w roku 1922, trumnę przewieziono do Moskwy, do… muzeum medycznego. Na prośbę Stolicy Apostolskiej Bolszewia zdecydowała się jednak oddać śmiertelne szczątki bł. Andrzeja. Przewieziono je do Watykanu, do kaplicy św. Matyldy, a w roku 1924 do kościoła jezuitów Al Gesu w Rzymie.

17 kwietnia 1938, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, papież Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli – wraz z błogosławionymi **Janem Leonardi** i **Salvatorem de Horta**.
Relikwie św. Andrzeja zostały uroczyście przewiezione do Warszawy, gdzie spoczęły w srebrno-kryształowej trumnie-relikwiarzu w kaplicy przy Rakowieckiej. W roku 1939 zostały przeniesione do kościoła jezuitów na Starym Mieście, w czasie pożaru kościoła przeniesione do dominikańskiego kościoła św. Jacka, w roku 1945 wróciły na Rakowiecką.
Z okazji 300-letniej rocznicy śmierci **Pius XII** wydał osobną encyklikę (16 V 1957), poświęconą św. Andrzejowi Boboli, co miało wielkie znaczenie moralne dla Kościoła prześladowanego w Polsce sowieckiej.
W kwietniu 2002 Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, na prośbę prymasa Polski kardynała **Józefa Glempa**, nadała św. Andrzejowi Boboli tytuł patrona Polski. Obchody ku jego czci podniesiono w całym kraju do rangi święta.
Św. Andrzej jest patronem metropolii warszawskiej, archidiecezji białostockiej i warmińskiej, diecezji drohiczyńskiej, łomżyńskiej, pińskiej i płockiej, patronem kolejarzy.
W ikonografii przedstawiany w stroju jezuity, z szablami wbitymi w kark i prawą rękę, lub jako wędrowiec.
Patroni Polski Kościoła katolickiego
Główni
1. Najświętsza Maria Panna Królowa Polski – Patronka od 1 kwietnia 1656, po ślubach króla Jana Kazimierza. 31 października 1943 papież **Pius XII** dokonał poświęcenia całej rodziny ludzkiej Niepokalanemu Sercu Maryi. Episkopat Polski postanowił, że 7 lipca 1946 takiego aktu poświęcenia dokonają wszystkie katolickie rodziny polskie, 15 sierpnia wszystkie diecezje, a 8 września cały naród polski. W imieniu całego narodu i Episkopatu Polski akt ślubów odczytał uroczyście kardynał **August Hlond**. Prymas Tysiąclecia **Stefan**kardynał **Wyszyński** odnowił te śluby.
2. Św. Wojciech Biskup i Męczennik - ogłoszony świętym przez papieża **Sylwestra II** w roku 999 – w odpowiedzi na pielgrzymki wiernych do jego grobu w Gnieźnie.
3. Św. Stanisław Biskup i Męczennik - patron Polski od czasu kanonizacji (8 IX 1253) i uroczystego jej ogłoszenia w Polsce (8 V 1254).
Drugorzędni
4. Św. Stanisław Kostka - ogłoszony patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy przez papieża **Klemensa X** w 1674.
5. Św. Andrzej Bobola – ogłoszony patronem Polski w 2002 przez **Jana Pawła II**.
Foto: Jeden z najbardziej znanych wizerunków z ikonografii **św. Andrzeja Boboli**. Źródło www.rakowiecka.jezuici.pl.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

23 V 1786 Zginął Maurycy Beniowski, konfederat barski, król Madagaskaru

Maurycy August Beniowski, Benyovszky Móric, Maurice Auguste de Benyowsky; (ur. przed 20 września 1746 (data chrztu) w Vrbovém - zm. 23 maja 1786 na Madagaskarze Uważał się za Polaka, co podkreślał kilkakrotnie w swym Pamiętniku, chociaż de facto związany był z trzema narodami: węgierskim, polskim i słowackim.

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Maurycy_Beniowski
https://samslifeinjeddah.wordpress.com/tag/king-of-madagascar/

W 2005 r. planując wyprawę na Kamczatkę przeczytałem książkę pt. „Gorące Wodospady” autorstwa Lennarta Meri opisującą wyprawę młodych Estończyków do doliny gejzerów położonej na Kamczatce. Dolina ta jest unikatowym i jedynym miejscem na ziemi z tak dużą ilością tryskających gejzerów ze zboczy górskich porośniętych wiecznie zieloną trawą i mchem. W jednym z komentarzy tej książki opisana jest historia Maurycego Augusta Beniowskiego, który za walkę o polską wolność w Konfederacji Barskiej został zesłany na Kamczatkę do Ust Bolszerecka nad morzem Ochockim. Tam też wzniecił bunt i porwał carski okręt, dumę rosyjskiej floty „Św. Piotra i Pawła”.
Postać ta tak bardzo mnie zaintrygowała i zainteresowała, że będąc osobiście na Kamczatce dotarłem do Ust Bolszerecka szukając śladów po Beniowskim. Na próżno.
Rosjanie skrzętnie ukrywają ślady historii, które w oczach świata w jakikolwiek sposób ich ośmieszają lub dyskredytują . A przecież Beniowski za swoich towarzyszy miał tychże Rosjan – zesłańców, marynarzy i „wolnych ludzi” - odwiecznych mieszkańców Kamczatki. Zdołał przekonać ich do buntu i uciec na carskim statku na dalekie wody morza Beringa. Należy przy tym dodać, że między innymi ofiarą buntu był Niłow – naczelnik Bolszerecka, który w stanie mocno szumiącej głowy chciał aresztować Beniowskiego. Nie zdążył jednak, dostał odrobinę za mocno po głowie od towarzyszącego Maurycemu niejakiego Chruszczowa.

Rosjanie szukali Beniowskiego na południu a tymczasem nasz bohater kilka miesięcy pływał i odkrywał nowe lądy na morzach północnego Pacyfiku. Po wielu trudach dotarł do portugalskiej enklawy Makao i dalej do Europy. Historia ta odbiła się głośnym echem w całym ówczesnym świecie między innymi za sprawą Augusta Friedricha von Kotzebue, który napisał dramat pt. „Hrabia Beniowski, czyli spisek na Kamczatce”. W następstwie tego został on zesłany przez Katarzynę II na Syberię. Beniowski z ramienia francuskiego króla Ludwika XV odbył ekspedycję kolonizacyjną na Madagaskar. Potem drugą bez pomocy Francji, Wielkiej Brytanii, Austrii czy Stanów Zjednoczonych, które nie były zainteresowane śmiałymi planami Beniowskiego. Tylko znajomość z Benjaminem Franklinem i Johnem H. De Magellanem pozwoliła mu zorganizować i odbyć drugą wyprawę na „czerwoną wyspę”. Francuzi utworzyli i wysłali na Madagaskar specjalny korpus ekspedycyjny, który miał zrobić „porządek„ z niewygodnym buntownikiem i samozwańcem.Okrzyknięty przez Malgaszów Ampansacabe czyli

królem umarł ugodzony francuską kulą broniąc swojego fortu Mauritania.
Nie tak dawno minęło 200 lat od śmierci Maurycego Beniowskiego. Niestety zostało po nim bardzo mało śladów, dużo ludzi dorobiło się niemałego kapitału na jego losach a sam Beniowski został w gruncie rzeczy zapomniany. W stolicy Madagaskaru Antananarivo istnieje ulica nazwana jego imieniem, w miejscowości Maroantsetra (Antongil Bay) został wybudowany przez Węgrów obelisk z tablicą pamiątkową. W pobliżu jego miejsca śmierci (półwysep Masoala - Cap Est blisko wioski Ambodirafia) w styczniu 2010r. Słowacy ufundowali i umieścili tablicę pamiątkową na całkowicie zapomnianym i zdewastowanym pomniku.
Beniowski był obywatelem świata, walczył za wolność kilku narodów. Był podróżnikiem i być może awanturnikiem czy piratem ale też człowiekiem, który przeciwstawił się niewolnictwu na Madagaskarze . Za sprawą buntu, porwania statku i ośmieszenia Rosji w Polsce do lat 90 Beniowski był przedstawiany jako postać negatywna. Tylko nieliczni polscy badacze odważyli się na mówienie prawdy o nim. Podobne działania dyskredytujące postać Beniowskiego poczynili Francuzi. Jako prekursor zniesienia niewolnictwa oraz jako „Król Madagaskaru" wyraźnie im przeszkadzał. Jego działalność była dla nich niewygodna i poważnie szkodziła prowadzonym "interesom" na Madagaskarze.
Maurycy Beniowski pozostawił po sobie pamiętniki. Były one tłumaczone na różne języki. Najbardziej obiektywne to angielskojęzyczne z 1790r. autorstwa Williama Nicholsona. Lektura tego opracowania a także monografii badaczy opierających się głównie na tym źródle wydaje się być najbardziej rozsądna i wiarygodna. W 1995 roku doczekaliśmy się pełnego i rzetelnego polskiego przekładu Pamiętników. Dokonał tej trudnej rzeczy polski pisarz, dziennikarz i dyplomata - Edward Kajdański.
W 2009 r podjęliśmy decyzję o szukaniu śladów Beniowskiego na Madagaskarze, o szukaniu prawdziwej jego historii. Polskim symbolem pamięci po Beniowskim na Madagaskarze będzie tablica pamiątkowa na jego pomniku koło wioski Ambodirafia.

Przywieziemy ją z Polski i umieścimy obok tablicy słowackiej. Krótka treść – „Maurycy August Beniowski – Król Madagaskaru" – w 6 językach na jego cześć i pamięć. Wyprawa nasza rozpocznie się 17.04.2010 r. Mamy nadzieję, że przysporzy ona dużo zwolenników Beniowskiemu - obywatelowi wolnego świata.

Na zdjeciu: Zapomniany obelisk Beniowskiego na Madagaskarze. Grudzień 2009r. Półwysep Masoala, koło Cape Est niedaleko wioski Ambodirafia.

Autorzy: Jerzy Romejko i Marek Szczepański
Źródło: http://www.benyowsky.com/

31 V 1800 Zmarł Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski (1768-1793), poeta, kompozytor

Michał Kazimierz Ogiński, książę herbu Oginiec (ur. 1728[1][2] lub 1730[3] lub 1731 w Warszawie[4], zm. 31 maja 1800 w Słonimiu[2] lub Warszawie[4]) – generał lejtnant, hetman wielki litewski 1768 – 1793, wojewoda wileński od 1764, pisarz polny litewski od 1748, cześnik wielki litewski od 1744, konsyliarz Rady Nieustającej[5], starosta ryczywolski w 1771 roku[6]; kompozytor, pisarz, poeta i dramaturg, kuzyn Andrzeja Ignacego, który był ojcem kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego.
Patent generała uzyskał w 1748 jako pisarz w litewskim wojsku. Był posłem powiatu pińskiego na sejm 1746 roku[7]. Poseł powiatu starodubowskiego na sejm 1748 roku[8]. W 1757 jako wolontariusz francuski walczył pod Hastenbeck, co stanowiło całość jego edukacji wojskowej. W 1761 poślubił wdowę Józefę Aleksandrę Sapiehę z Czartoryskich. W 1764 roku wojewoda wileński był jednym z kandydatów Rosji do tronu polskiego. Członek Komisji Wojskowej Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1764 roku[9]. Był członkiem konfederacji radomskiej 1767 roku[10]. 23 października 1767 roku wszedł w skład delegacji Sejmu, wyłonionej pod naciskiem posła rosyjskiego Nikołaja Repnina, powołanej w celu określenia ustroju Rzeczypospolitej[11]. Od 1768 roku formalnie hetman. W 1771 przystąpił do Konfederacji Barskiej na Litwie, odniósł lokalny sukces pod Annopolem na Polesiu i nad rzeką Zelwą. 23 września 1771, na skutek braku doświadczenia wojskowego, został rozgromiony przez wojska rosyjskie pod wodzą Aleksandra Suworowa w bitwie pod Stołowiczami, a następnie udał się na emigrację. Do 1776 roku przebywał w Wiedniu, Paryżu i innych miastach. Komponował i grał. Zasłynął jako muzyk. Pogodził się z królem i wrócił do łask, ale od armii trzymał się z dala. Członek konfederacji Andrzeja Mokronowskiego w 1776 roku[12]. Konsyliarz Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej w 1788 roku[13]. Był członkiem konfederacji Sejmu Czteroletniego[14]. W czasie Sejmu Czteroletniego należał do Stronnictwa Patriotycznego. We wrześniu 1789 roku wszedł w skład Deputacji do Formy Rządu, powołanej przez Sejm Czteroletni dla określenia ustroju Rzeczypospolitej[15]. Po upadku Konstytucji 3 maja, na znak protestu złożył buławę.
Typ oświeconego magnata. Doskonale gospodarował w swoich dobrach, wznosząc wiele fabryk i manufaktur. Zbudował trakt pińsko-wołyński, a w latach 1765-1784 Kanał Ogińskiego łączący Niemen z Dnieprem. Był europejskiej sławy muzykiem. Studiował grę skrzypcową u G. B. Viottiego. Grał na harfie i klarnecie. Na swoim dworze w Słonimiu utworzył centrum kultury i sztuki, utrzymywał teatr operowy i sławną orkiestrę. Pisał bajki, wiersze, piosenki, tłumaczył z obcych języków. Udoskonalił mechanizm harfy,

skomponował zbiór polonezów na skrzypce i fortepian; jak się przypuszcza wiele z polonezów powszechnie przypisywanych Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu w rzeczywistości może być autorstwa Michała Kazimierza[16] (a być może to on nawet jest autorem popularnego poloneza a-moll nr 13 Pożegnanie Ojczyzny). Utrzymywał teatr polski i włoski, założył drukarnię. Jest też jedynym Polakiem uczestniczącym w tworzeniu Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, dla której opracował hasło „harfa".

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82_Kazimierz_Ogi%C5%84ski

5 V 1809 Poległ Berek Joselewicz, uczestnik powstania kościuszkowskiego

Berek Joselewicz na obrazie Juliusza Kossaka

Berek Joselewicz urodził się 17 września 1764 r. w Kretyndze na Litwie. Zajmował się kupiectwem. Był faktorem biskupa wileńskiego, księcia Ignacego Massalskiego. Często wyjeżdżał w interesach na zachód Europy, dzięki czemu nauczył się języków obcych. W końcu lat 80. XVIII wieku ożenił się i osiadł w Pradze pod Warszawą, gdzie handlował końmi i dostarczał paszę dla wojska.

W 1789 r., w czasie pobytu w Paryżu, zetknął się z ideami Rewolucji Francuskiej. Podróż ta przyniosła mu nie tylko efekty handlowe, ale także wpłynęła na zbliżenie się Joselewicza do polskich liberałów, skupionych wokół Tadeusza Kościuszki.

Kiedy po II rozbiorze Polski, w marcu 1794 roku wybuchła Insurekcja Kościuszkowska, głosząca obok haseł wolnościowych także postępowe idee społeczne, m.in. równouprawnienie muzułmanów i żydów, wielu starozakonnych przyłączyło się do powstania. W trakcie walk, po zwycięstwie nad garnizonem rosyjskim w Warszawie Berek Joselewicz wraz z Józefem Aronowiczem zwrócili się do Naczelnika Kościuszki z prośbą o utworzenie osobnego żydowskiego pułku kawalerii. Widząc to "żydowskie przykładanie się do wolności", Kościuszko przychylił się do ich prośby.

W swym piśmie, zamieszczonym w "Gazecie Rządowej", powiadamiając o organizowanej żydowskiej formacji, Naczelnik przypomina "waleczne czyny przodków" narodu żydowskiego, który nigdy nie chciał służyć despotom. Dalej Kościuszko informuje, że "w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. Warszawa krwawą bitwę z najezdnikami Moskalami stoczyła, Żydzi zaś mieszkający w tym mieście rzucili się do oręża, zwarli mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, że tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją".

Kościuszko udzielił patentu pułkownikowskiego Berkowi Joselewiczowi, który 1 października 1794 r. wystosował słynną odezwę do współbraci, pisaną po polsku, lecz "utrzymaną w stylu starohebrajskim". Zwracała się ona wprost do "dzieci plemienia Izraelitów", wzywając je do walki o wolność Polski. Wezwanie swe Joselewicz argumentował tym, że Żydzi są "więcej uciemiężeni nad wszystkich ludzi na tym świecie". Gdy Polska zostanie oswobodzona, Żydzi korzystać będą z jej wolności.

Współwyznawcy Berka Joselewicza pospieszyli na apel. W cztery tygodnie sformował on pułk składający się z 500 Żydów. Regiment ten świecił przykładem, pilnie strzegł okopów i odprawiał warty. Na prośbę Joselewicza zapewniono żydowskim żołnierzom możliwość przestrzegania nakazów religijnych, dostęp do koszernego jedzenia, a także noszenia tradycyjnych bród. Z drugiej strony, gdy atak rosyjskiej artylerii zaczął się w dzień szabatu, Joselewicz otrzymał zgodę rabina Pragi na toczenie walki.

Oddział Joselewicza brał udział w obronie Pragi. Wykazał się przy tym wielkim męstwem. Niestety, pod naporem wyjątkowo okrutnego szturmu wojsk marszałka Suworowa, w czasie słynnej rzezi Pragi 4 listopada, niemal cały pułk wyginął.

Berek Joselewicz, dziwnym zrządzeniem losu został przy życiu. Przez Galicję wyemigrował do Włoch. Tam trafił do legionów Henryka Dąbrowskiego. Jako dowódca polskiego oddziału brał udział w wielu bitwach kampanii napoleońskich, nad Trebią (1799), pod Novi (1799), Hohenlinden (1800), Austerlitz (1805) i Frydlandem (1807). W tym czasie został kawalerem orderu Virtuti Militari. Otrzymał też Legię Honorową.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego został szefem szwadronu w pułku strzelców konnych. Była to niesamowita nobilitacja. Przecież w oczach żołnierzy i szlachciców polskich, z urodzenia i przeznaczenia, zupełnie nie nadawał się do wojska i to w dodatku do kawalerii! A jednak został oficerem i sztabowcem. Zginął w zaciekłej walce z Austriakami pod Kockiem, 5 maja 1809 roku. Żołnierze wraz z ludem usypali mu - jako pamiątkę dla bohatera - kopiec, w którym został pogrzebany. Do dziś jest on atrakcją turystyczną. Powstało nawet przysłowie: "Leży jak Berek pod Kockiem", opisujące sytuację beznadziejną. Syn Berka Joselewicza, Józef Berkowicz (1789-1846) również uczestniczył w bitwie pod Kockiem, a później, podczas Powstania Listopadowego był dowódcą szwadronu. Nakłaniał Żydów, aby opuszczali oddziały rosyjskie i wstępowali do armii polskiej. Berkowicz po klęsce powstania wyemigrował do Anglii, gdzie zajął się pisarstwem.

Berek

Joselewicz, żydowski pułkownik, jest jednocześnie polskim bohaterem narodowym, symbolem walki o wolność. Jest to o tyle wyjątkowe, że było mu o wiele trudniej tym bohaterem się stać, ponieważ musiał przełamać krzywdzące stereotypy, dotyczące Żydów. Heroiczne i militarne cechy uważano powszechnie za całkowicie obce Izraelitom, ich naturze "ostrożnej i tchórzliwej". Mówiono o ich "skłonności" do

rzucania się do ucieczki, ukrywania się w trudnych sytuacjach, ich "wrodzonej" niechęci do żołnierskiego rzemiosła. Zarzucano im kosmopolityzm i egoizm, objawiający się w braku przywiązania do jakiejkolwiek ojczyzny i niemożności poświęcenia się dla dobra sprawy. Żyd, z istoty swej niejako, predestynowany był na szpiega i zdrajcę. "Żyd w wojsku" albo "żydowskie wojsko" to były stałe tematy rozmaitych dowcipów i karykatur.
Jak widać na przykładzie Berka Joselewicza, te szydercze stereotypy niewiele miały wspólnego z rzeczywistością, a mimo to trudno było je przełamać. Niedawno, 20 kwietnia w Ambasadzie Francji w Polsce odbyła się konferencja naukowa zatytułowana "Berek Joselewicz: bojownik o wolność". Historycy polscy i francuscy oraz ludzie kultury starali się opisać tę postać i wykazać, jakie miejsce zajmuje ona w pamięci zbiorowej Polaków. Andrzej Wajda zastanawiał się, czy Berek Joselewicz nadaje się na polskiego bohatera filmowego. Wymienił cztery cechy, jakimi powinien odznaczać się idealny polski bohater :

- stawia się na wezwanie ojczyzny
- służy w kawalerii
- oddaje życie za ojczyznę
- najlepiej, kiedy ginie na polu bitwy.

Berek Joselewicz spełnia wszystkie te cztery wymogi, a jednak do tej pory nikt nie nakręcił o nim filmu. Istnieje natomiast obraz Juliusza Kossaka, przedstawiający Berka Joselewicza na koniu. Koń i szabla to atrybuty budzące powszechne uznanie. Tak więc portret pędzla Juliusza Kossaka dowodzi, że Berkowi Joselewiczowi udało się wejść do panteonu polskich bohaterów, a przez to stać się częścią polskiego mitu heroicznego.
Henryk Pillati: Śmierć Berka Joselewicza

Autor: Joanna Kiwilszo
Źródło: http://www.ngp.pl/str/tekst555.html

2 V 1826 Zmarł Antoni Malczewski, poeta

Wybitny poeta romantyczny. Miał jednak, czy to z braku przyjaciół, czy z upodobania do samotniczego życia, mniej szczęścia niż zaczynający w tym samym czasie swoją przygodę z literaturą Adam Mickiewicz. Malczewski umiera zapomniany w 1926 r. Jego znakomita „Maria" ukazuje się w rok po wydaniu Mickiewiczowskich Dziadów cz. II i IV – w 1825 r. i ... trafia w próżnię.
A to jeden z najoryginalniejszych utworów polskiego romantyzmu. Powieść poetycka, która nie tylko w niczym nie ustępuje takiej „Grażynie" Mickiewicza, czy „Konradowi Wallenrodowi"„ ale złożonością i problematycznością przedstawionego świata nawet je przewyższa.
Może na odbiorze tej twórczości zaważyła ciemna tonacja utworu,nasycenie go elementami śmierci, smutku, pustki i tęsknoty. Bohaterowie „Marii" żyją w świecie, który jest wiezieniem, więzieniem, którego stalowe pręty zaplotły przeznaczenie, fatum, los. Jedyną ucieczką z tego więzienia, jedyną perspektywą wolności jest śmierć.
„[...] Ah! Na tym świecie śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie [...]"
Byron, któremu przypisuje się stworzenie pierwszej romantycznej powieści poetyckiej („Giaur") w Malczewskim znalazł pojętnego ucznia. Wiemy, że nasz poeta, podróżując po Europie, studiował pisma lorda.
Istnieje przypuszczenie, że na wykrystalizowanie się światopoglądu Malczewskiego mogła mieć wpływ wyprawa na Mont Blanc. Malczewski był jednym z pierwszych ludzi, którzy na szczyt weszli i na pewno pierwszym Polakiem, który tego dokonał.
W jednym z listów do znajomych pisał o tym tak;
„patrzący mniema się być świadkiem stworzenia rzeczy, kiedy wszystko, co tylko ma cechę człowieka, znika... (...) " Nic jednak wspanialszego i dzikszego jak widok z góry Mont – Blanc; (…) inaczej go sobie wyobrazić niepodobna jak wystawując się uniesionym przez jakiego dobrego czy złego ducha w chwili, gdy Bóg Chaos utwarzał [...]".
"Wszystko, co tylko ma cechę człowieka znika .... " - młodzi pesymiści, współcześni piewcy nicości czytajcie Malczewskiego!

Źródło: http://www.arsenal.pl.hostingasp.pl/2-V-1826-zmar%C5%82-Antoni-Malczewski-1282ar.aspx

21 V 1841 Zmarł Julian Ursyn Niemcewicz

Nauczyciel kilku pokoleń Polaków. Przed 170 laty umarł **Julian Ursyn Niemcewicz** (*16 II 1757). Znamy go przede wszystkim jako literata, obrońcę konstytucji 3 Maja, adiutanta **Tadeusza Kościuszki**, polityka czasów Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji. Jednak z perspektywy wielu lat powinniśmy mu być wdzięczi przede wszystkim za patriotyczne wychowanie kilku pokoleń rodaków, w ważnym dla Polski XIX wieku. Jego *Śpiewy historyczne* (1818) – zbiór poetyckich portretów władców i wielkich Polaków – pełniły rolę literackiego podręcznika historii Rzeczypospolitej i miłości do niej. Szczególną wagę przykładał Niemcewicz do historycznej edukacji i formacji patriotycznej młodych Polaków:
Wspominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze Narodu epoki, stowarzyszyć miłość Ojczyzny z najpierwszymi pamięci wrażeniami, jest to nieomylny sposób zaszczepienia w Narodzie silnego przywiązania do kraju; nic już wtenczas tych pierwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposabiając dzielnych do boju obrońców, do rady mężów cnotliwych.
Czyta się dziś te uwagi ze smutkiem, bo w naszych czasach szkolne „wychowanie patriotyczne" – w wykonaniu przeciętnego nauczyciela - polega najczęściej na przekonywaniu młodzieży, że należymy do „europejczyków", więc tę Polskę, z którą są ciągle same kłopoty, możemy już sobie darować…
Niemcewicz urodził się w rodzinnym majątku Skoki pod Brześciem, w dobrach pozostających własnością jego rodu od początku XVIII w. do 17 września 1939… Jego ojcem był **Marceli Niemcewicz**, podczaszy mielnicki, matką **Jadwiga z Suchodolskich**. Ukończył warszawską Szkołę Rycerską, czyli Akademię Szlacheckiego Korpusu Kadetów. Był adiutantem komendanta Szkoły, księcia **Adama Kazimierza Czartoryskiego**, ojca Adama Kazimierza.
Zwiedził całą Europę, kształcił się, poznawał stosunki europejskie. Był posłem inflanckim na Sejm Wielki, który ustanowił konstytucję 3 Maja. Należał do Stronnictwa Patriotycznego, był zwolennikiem reform i ratowania Rzeczypospolitej od upadku. Napisał komedię

polityczną, która przyniesie mu wielki rozgłos jako literatowi – *Powrót posła*. Dzieło propagowało reformy 3 Maja, wyśmiewało malkontentów, którzy broniąc starego porządku, w imię wolności szlacheckich, prowadzili Rzeczpospolitą do klęski.
Na wiadomość o zwycięstwie targowiczan, wspieranych przez wojsko rosyjskie, udał się na emigrację do Niemiec.
W okresie insurekcji Kościuszkowskiej był sekretarzem Naczelnika. Tak jak on został wzięty przez Rosjan do niewoli pod Maciejowicami i uwięziony w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu.
Po zwolnieniu przez cara **Pawła I**, razem z Kościuszką udał się do Ameryki, gdzie poślubił **Susan Livingston Kean**. Zaprzyjaźnił się z wieloma wybitnymi Amerykanami, miał serdeczny kontakt z **George Washingtonem**, pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych.
Wrócił do kraju w latach 1802-04, na dobre w 1807, osiadł w odziedziczonym po ojcu majątku w Skokach. Polacy przeżywali czas wielkich nadziei i oczekiwań na decydujące zwycięstwo Napoleona, które pozwoli Rzeczypospolitej na odnowienie bytu państwowego. Niestety, wyprawa moskiewska i następujące po niej porażki cesarza Francuzów zniweczyły te nadzieje.
W tej sytuacji Niemcewicz poświęcił się twórczości literackiej. Wtedy to powstały *Śpiewy historyczne* – jedna z najpopularniejszych polskich książek XIX w. i cytowane do dziś pamiętniki Niemcewicza. Kupił niewielki majątek pod Warszawą, który nazwał Ursynowem (od 1951 część Mokotowa, obecnie dzielnica Warszawy). Uczestniczył aktywnie w życiu literackim i politycznym Warszawy.
Uczestniczył w Powstaniu Listopadowym. Władze powstańcze wykorzystały go w dyplomacji. Wyjechał z misją do Londynu. Na zlecenie Rządu Tymczasowego kierował pracami zespołu analizującego zdobyte papiery tajnej policji rosyjskiej. Był więc pierwszym w naszej historii prezesem nie istniejącego jeszcze IPN… Sprawa była ważna, chodziło o zdemaskowanie agentów i stronników rosyjskich, którzy mogli być bardzo niebezpieczni dla powstania.
Niemcewicz miał zaszczyt redagowania uchwały sejmu powstańczego z 25 stycznia 1831 o **detronizacji cara RosjiMikołaja I** jako króla Polaków.
Uchwała sejmu o detronizacji Mikołaja I
Działo się na posiedzeniu połączonych Izb Sejmowych dnia 25 stycznia 1831 roku w Warszawie.
Najświętsze i najuroczystsze umowy o tyle są nienaruszalne, o ile wiernie są dotrzymywane przez obie strony. Długie cierpienia nasze znane są całemu światu. Przysięgą poręczone przez dwu panujących [czyli carów Rosji Aleksandra I i Mikołaja I], *a pogwałcone tylekroć swobody* [czyli konstytucję stworzonego w roku 1815 Królestwa Polskiego] – *nawzajem i naród polski od wierności wobec dzisiejszego panującego uwalniają. Wyrzeczone na koniec przez samego Mikołaja słowa, że pierwszy ze strony naszej wystrzał stanie się na zawsze hasłem zatracenia Polski, odejmując nam wszelką nadzieję sprostowania naszych krzywd, nie zostawiają jak rozpacz szlachetną.*

Naród zatem polski, na sejmie zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna [prawdopodobnie koronę polską – w razie powodzenia powstania – otrzymałby Napoleon II, syn Napoleona Wielkiego], *po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa.*
O tym, jak bardzo szanowano w XIX w. Niemcewicza, świadczy wiersz **Teofila Lenartowicza** *Niemcewicz, Słowacki, Szopen*. Poeta nie wahał się postawić Niemcewicza w jednym rzędzie z uznanymi wieszczami narodu.
Pierwszy z pierwszymi synami Polski wędrował
I śpiewał pieśni, i za morzami wojował.
Drugi z drugimi szukał u ludów ludzkości,
Śpiewał boleśnie, umarł daleko z tęskności.
Trzeciemu kiedy nieszczęście ludu zadźwięko,
Porzucił struny, westchnął i serce mu pękło.
Oj, wy hetmani w złocistych zbrojach i w stali,
Kto was, rycerze, za święte wojny pochwali?
Kto wam zaśpiewa taką podniosłą pieśń z duszy?
Chyba wiatr, kiedy trzciny jeziora poruszy.
W *Żywocie Niemcewicza*, napisanym przez samego księcia **Adama Jerzego Czartoryskiego**, niekoronowanego króla Polski na emigracji, i wydanym w roku 1860 w Paryżu, podkreśla się wychowanie patriotyczne Niemcewicza wyniesione z rodzinnego domu. Książę pisze, że rodzice Juliana mieli osobisty stosunek do spraw Rzeczypospolitej, tak jakby to dotyczyło ich rodziny. Kiedy Julian miał 10 lat, do dworu Niemcewiczów dotarła wiadomość o porwaniu w Warszawie przez Rosjan i wywiezieniu do Kaługi biskupów **Kajetana Sołtyka** i **Józefa Załuskiego**, senatora **Wacława Rzewuskiego** i jego syna posła **Seweryna Rzewuskiego**. *Pani Niemcewiczowa tak mocno była przejęta obelgą i zgrozą popełnionego gwałtu przeciw powadze, honorowi, niepodległości narodu, że o tym słysząc, padła na miejscu zemdlona.* [Ta scena] *obudziła po raz pierwszy i na całe życie w sercu młodego Juliana najsilniejsze współczucie dla cierpień narodowych.*
Może właśnie dlatego Niemcewicz tak silnie podkreślał znaczenie edukacji i patriotycznych uniesień z czasów młodości dla wychowania człowieka w miłości do ojczyzny.
Julian Ursyn Niemcewicz umarł w Paryżu 21 maja 1841 roku. Został pochowany na cmentarzu des Champeaux w Montmorency, niedaleko Paryża, gdzie po Powstaniu Listopadowym zamieszkało wielu wybitnych Polaków. Na tym samym cmentarzu pochowano Mickiewicza i Norwida.
Na obrazie: **Julian Ursyn Niemcewicz** (*1757 †1841) na obrazie nieznanego autora, ok. 1835.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

7 V 1848 Zmarł Gustaw Herman Marcin Gizewiusz

Gisevius (ur. 21 maja 1810 w Piszu, zm. 7 maja 1848 w Ostródzie) – pastor ewangelicki, polski działacz społeczno-narodowy i polityczny na Mazurach, literat, folklorysta, publicysta, tłumacz i redaktor, wydawca i bibliofil. Urodził się w Piszu w częściowo zgermanizowanym polskim rodzie Giżyckich[2]. Jego ojciec Marcin był kierownikiem miejscowej szkoły miejskiej.

Skończył gimnazjum w Ełku (1828), gdzie opanował m.in. język polski, studiował teologię ewangelicką w Królewcu, na uniwersytecie oraz – w jego ramach – w Seminarium Polskim.
W 1835 r. został polsko-ewangelickim kaznodzieją w Ostródzie, gdzie rozwinął wszechstronną działalność w obronie Mazurów, występując przeciwko germanizacji. W 1843 r. opublikował po niemiecku w Lipsku pracę pt. „Die polnische Nationalität in Preußen”. Dwie następne części tej pracy ukazały się tamże w 1845 r.

pod zmienionym tytułem „Die polnische Sprachfrage in Preußen” („Polska kwestia językowa w Prusiech”). W dziele tym na podstawie materiałów źródłowych demaskował metody germanizacyjne władz pruskich i wynaradawianie polskiej ludności. Przede wszystkim domagał się utrzymania języka polskiego w szkołach, a w celu powstrzymania germanizacji wydawał polskie książki dla Mazurów, m.in. tłumaczenie podręcznika szkolnego Przyjaciel młodzieży, we współpracy z Marcinem Gregorem (Królewiec 1845). Założyciel pierwszego polskiego czasopisma dla Mazur: „Przyjaciel Ludu Łecki”.
Był obrońcą i propagatorem języka i kultury polskiej na Mazurach, a także utrzymywał kontakty ze środowiskami patriotycznymi w innych częściach ziem polskich oraz w Czechach i na Łużycach. W 1841 roku spotkał się w Ostródzie z innym znanym działaczem polskim Krzysztofem Mrongowiuszem, który przekazał mu memoriał do króla pruskiego w sprawie swobód językowych dla ludności mazurskiej. Wiosną 1842 roku dokument ten wręczył osobiście Fryderykowi Wilhelmowi. Po powrocie z Berlina skomentował swoje starania w liście do Mrongowiusza: „Na Boga! Trzeba podnieść wrzawę, gdyż szatańscy wrogowie polskości teraz tym więcej się krzątają dookoła swego piekielnego dzieła, ponieważ się coraz to bardziej domyślają, że rzemiosło mogłoby im być w najbliższym czasie wytrącone z ręki’[3]. Kandydował w 1848 r. do berlińskiego parlamentu jako przedstawiciel społeczności polskiej. Zmarł w dniu wyborów.
Spisywał pieśni ludu mazurskiego włączone później przez O. Kolberga do jego Dzieł Wszystkich. Do Mazurów pisał po polsku.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gustaw_Gizewiusz

29 V 1861 Zmarł Joachim Lelewel

Polak z wyboru i z serca. Przed 150 laty umarł **Joachim Lelewel** (*22 III 1786 †29 V 1861), któremu winniśmy pamięć i wdzięczność. Był historykiem, poliglotą, ale przede wszystkim politykiem i działaczem niepodległościowym, kojarzonym przez Polaków głównie z Powstaniem Listopadowym oraz z popowstaniową emigracją.
Niezwykłe w jego życiu było to, że Lelewel był Polakiem dopiero w drugim pokoleniu. Jego dziadek nazywał się **Heinrich Lölhöffel von Löwensprung**… Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo atrakcyjna była kultura polska dla wielu obcokrajowców, którzy ze świadomego wyboru zostali Polakami.
Pochodził ze spolonizowanej szlachty pruskiej. Rodzina pochodziła właściwie z Austrii, gdzie nosiła nazwisko *von Loelhöffel*. W XVII w. przeniosła się do Prus Wschodnich, uzyskując indygenat szlachecki z nazwiskiem *Loelhöffel von Löwensprung*. W 1768 ojciec Joachima, Maurycy, otrzymał polski indygenat, zmieniając nazwisko na *Lelewel*.
Joachim Lelewel był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. Był posłem na sejm Królestwa Polskiego – wtedy, gdy ten sejm tworzył powstańczy rząd narodowy, detronizując cara Rosji jako króla Polaków. W tym sejmie przewodniczył Komisji Praw Organicznych i Administracyjnych. Wysoko ceniony za kompetencje i uczciwość, został członkiem kierowanej przez księcia **Adama Jerzego Czartoryskiego** Rady Administracyjnej, a potem **Rządu Narodowego**.
W okresie Powstania Listopadowego znany był szczególnie z działalności w **Towarzystwie Patriotycznym**. Był jego prezesem. To było radykalne środowisko, świadome tego, że nawet zwycięstwo w wojnie z Rosją nie da Polsce trwałej niepodległości bez reform gospodarczych i społecznych.
Szukał przyjaciół dla idei niepodległości Polski. Widział ich m.in. w rosyjskich dekabrystach, którym zorganizował demonstrację poparcia, czci i solidarności w okresie powstania (25 I 1831). Był autorem hasła *Za wolność naszą i waszą*, które widniało na sztandarach powstańczych i było kierowane do Rosjan jako potencjalnych sojuszników w walce z despotyzmem carskim. Niestety, była to idea piękna, ale utopijna i nie znalazła odzwierciedlenia w praktyce.
5 października 1831, gdy powstanie upadło, ruszył wraz z wojskiem gen. **Macieja Rybińskiego**, ostatniego dowódcy powstania, na emigrację. Przekroczyli granicę Królestwa Polskiego z Prusami i złożyli broń. To był powszechny polski exodus. Polscy powstańcy ruszali na Zachód, witani po drodze bardzo przyjaźnie (zwłaszcza w Saksonii) jako bohaterowie europejskiej walki o demokrację. Razem z powstańcami na „paryski bruk” ruszały władze powstańcze z ostatnim prezesem Rządu Narodowego **Bonawenturą Niemojewskim**, posłowie powstańczego sejmu, ludzie głęboko ideowi, przyrzekający sobie kontynuację walki o niepodległy byt Polski. To wtedy młody poeta **Seweryn Goszczyński**, udający się również do Paryża, napisał przepiękny wiersz o „sadzeniu róż” dla „przyszłego świata”:
Sadźmy, przyjacielu, róże!
Długo jeszcze, długo światu
szumieć będą śnieżne burze,
sadźmy je przyszłemu latu!

My wygnańcy stron rodzinnych,
może już nie ujrzym kwiatu,
a więc sadźmy je dla innych,
szczęśliwszemu sadźmy światu!

Jakże los nasz piękny, wzniosły!
Gdzie idziemy - same głogi;
gdzieśmy przeszli - róże wzrosły,
więc nie schodźmy z naszej drogi!

Idźmy, szczepmy! Gdy to znuży,
świat wiecznego wypocznienia
da nam milszy kwiat od róży:
łzy wdzięczności i wspomnienia.
Na emigracji Joachim Lelewel był równie dobrze znany z działalności niepodległościowej. Był m.in. przywódcą republikańskiej organizacji **Młoda Polska**, związanej z **Młodą Europą Giuseppe Mazziniego**.
W 1837 Lelewel założył działające do 1846 **Zjednoczenie Emigracji Polskiej**, marząc o politycznym zjednoczenia wszystkich polskich wygnańców politycznych. Program Lelewela był prosty, zarazem bardzo trudny: odbudowa Polski w drodze zbrojnego powstania, uwłaszczenie chłopów. Polska jako państwo demokratyczne, w granicach przedrozbiorowych. Podobne Zjednoczenie Emigracji Polskiej zakładano później w latach 60., po upadku Powstania Styczniowego. Idea Lelewela przeżyła go.
Był wybitnym historykiem i – mówiąc dzisiejszym językiem – politologiem. Jego uprawianie historii nazwano szkołą lelewelowską, badającą procesy historyczne w szerokim kontekście społecznym. Jego idee miały wpływ na polską historiografię i historiozofię.
Lelewel jest autorem licznych dzieł, wydanych po polsku, po francusku i po niemiecku, m.in.:

***** *Vincent Kadłubek: Ein historisch-kritischer Beytrag zur slavischen Literatur - par hrabia Józef Maksymilian Ossoliński, Joachim Lelewel, Samuel Gottlieb Linde* (1822).
***** *Tableau de la Pologne ancienne et moderne: sous les rapports géographiques, statistiques ... par Conrad Malte-Brun, Leonard Chodźko, Joachim Lelewel, Michał Podczaszyński* (1830).
***** *Śpiewy historyczne Niemcewicza, z uwagami Lelewela* (1835).
***** *Histoire de la Pologne par Joachim Lelewel* (vol. 1-2), Paris-Lille 1844.
***** *Polska wieków średnich, czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich spostrzeżenia 1786-1861* (1856).
***** *Dzieje Polski które stryj synowcom swoim opowiedział* (1863).
Listy emigracyjne Joachima Lelewela (5 tomów) wydano w latach 1948-56: tom I (1831-1835) - 1948, tom II (1836-1841) - 1949, tom III (1842-1848) - 1952, tom IV (1849-1861) - 1954, tom V (1831-1860) - 1956.
Komuniści sowieccy w Polsce chętnie posługiwali się Lelewelem jako „działaczem demokratycznym". Trzeba jednak powiedzieć, że przy jego wizji niepodległej Polski w granicach przedrozbiorowych szybko trafiłby na Mokotów…
Na zdjęciu: **Joachim Lelewel** (*22 III 1786 Warszawa †29 V 1861 Paryż) na pamiątkowym medalu z lat 30. XIX w.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

23 V 1865 Poległ ksiądz Stanisław Brzóska, dowódca powstańczy

Niezłomna postawa kapelana powstańców nie uszła uwagi władz narodowych. 22 lipca 1863 roku Wydział Wojny Rządu Narodowego mianował ks. Brzóskę naczelnym kapelanem wojsk powstańczych województwa podlaskiego w randze generała. Od tej pory ksiądz zaczął używać pseudonimu „generał Brzeziński". Po bitwie pod Fajsławicami (24 sierpnia) ks. Brzóska zapadł na tyfus. Hospitalizował się najpierw w Różance nad Bugiem, a potem w Łukowie, jednak w ciągłej obawie przed denuncjacją przewieziono go do dworu dziedzica Levittoux w Kępkach, gdzie przebywał do pełnego wyleczenia.
Zimą 1864 roku ks. Brzóska zorganizował kilkudziesięcioosobowy oddział konny, który Rosjanie szybko rozbili. Warunki dla walczących powstańców były bardzo trudne. Zewsząd otaczały ich zorganizowane wojska carskie. Działania wojenne ograniczały się właściwie do obrony przed ciągle nacierającym wrogiem i do nieustannych ucieczek. Sytuacja oddziału ks. Brzóski uległa jeszcze większemu pogorszeniu po 2 marca 1864 roku, kiedy car ogłosił reformę uwłaszczeniową chłopów. Oddział kapelana zaczął topnieć w oczach. We wrześniu 1864 r. „ostatni powstaniec", uchodzący już za postać legendarną, miał pod swym dowództwem oddział liczący około 40 ludzi. Rosjanie nie szczędzili sił ani środków, wciąż jednak nie mogli go schwytać.
Na początku 1865 roku ks. Brzóska i Wilczyński przedostali się na teren pierwszej parafii kapelana. We wsi Krasnodęby-Sypytki ukryli się u sołtysa Bielińskiego, w specjalnym pomieszczeniu pomiędzy dwiema ścianami budynku jego domu.
Wyrok
W kwietniu 1865 roku Antonina Konarzewska, związana z oddziałem ks. Brzóski jako kurierka Rządu Narodowego, po schwytaniu przez Rosjan w czasie tortur ujawniła miejsce ukrywania się Brzóski i jego najwierniejszego towarzysza, Wilczyńskiego. 29 kwietnia aresztowano ich w Sypytkach. Zakutych w kajdany, pod mocną eskortą, odstawiono do Sokołowa. Wieść o przywiezieniu „ostatniego powstańca" szybko rozeszła się po mieście. Pod sokołowskim więzieniem odbyła się manifestacja mieszkańców miasta, którzy zostali za nią ukarani kontrybucją. Z Sokołowa więźniów przetransportowano do Warszawy, gdzie do 14 maja trwało śledztwo. Ksiądz Brzóska został oskarżony między innymi o wygłoszenie w Łukowie „podburzającego kazania" w czasie „początków nieporządków", które wybuchły w Królestwie Polskim w 1861 roku, o udział w powstaniu, walkę przeciw wojskom cesarskim, dowodzenie własną „bandą" i usiłowanie przedłużania powstania. 19 maja zapadł wyrok śmierci.
„Wzorowy młody kapłan"
Władze carskie chciały jeszcze pozbawić przed powieszeniem kapelana powstania stanu kapłańskiego, same nie mogły jednak tego zrobić, naciskały na biskupa Beniamina Szymańskiego, aby rozpoczął proces kanoniczny o depozycji, czyli pozbawieniu ks. Brzóski kapłaństwa. Nigdy do tego nie doszło. Biskup podlaski tak scharakteryzował swojego podwładnego: „Być może Książęca Mość (książę Czerkaski, dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego) zażąda opinii Ekscelencji o księdzu Brzósce, winienem więc coś powiedzieć o nim. – Był to jeden z najbardziej wzorowych młodych kapłanów, nie miał nigdy żadnego zarzutu, pobożny, a z charakterem łagodny i bojaźliwy. Poświęceniem się zaś dla ludu oraz bezinteresownością uzyskał sobie u niego wielką miłość i szacunek. Przed powstaniem grzeszył zagorzalstwem (…) o ile mi wiadomo, rad nie rad począł się tułać po lasach, (…) na nieszczęście i swoje, i ludu wielu okolic, gdzie był znany – To pewne, że winien jest jako uczestnik w rokoszu i z tego tytułu winien ciężko, lecz zarzuty, że jest rozbójnik, że podpisywał wyroki na śmierć, potrzebują dowodów." (Beniamin Szymański, list z 5 marca 1865 r. za: o. Jerzy Cygan OFM Cap, „Biskup podlaski Beniamin Szymański wobec powstania styczniowego i ks. Stanisława Brzóski, list zachowany w Archiwum Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu).
Egzekucja księdza Brzóski odbyła się w Sokołowie Podlaskim na rynku w dniu targowym 23 maja 1865 roku, w obecności 10 tys. ludzi. W ten sposób władze rosyjskie starały się z kaźni ostatniego powstańca uczynić spektakl publiczny, którego propagandowym celem było zastraszenie społeczeństwa. Przed śmiercią ks. Brzóska wyspowiadał się przed proboszczem parafii Czerwonka Stanisławem Nasiłowskim, któremu dał na pamiątkę zegarek. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Żegnajcie bracia i siostry i wy małe dziatki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która przez naszą krew i śmierć..", resztę zagłuszyły werble. Śmierć nie nastąpiła od razu, kapelan powstania konał w konwulsjach.
W 1924 r. w Sokołowie Podlaskim odsłonięto w 60. rocznicę stracenia ks. Stanisława Brzóski i jego pomnik. 23 maja 2008 roku prezydent

Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie „ostatniego walczącego powstańca“ Orderem Orła Białego.

Źródła: http://powstaniestyczniowe.nck.pl/?p=141
http://www.naszdziennik.pl/mysl/25244,przysiega-ksiedza-brzoski.html

Autor: Jakub Pacan

23 V 1883 Zmarł Cyprian Norwid, poeta, prozaik, dramatopisarz, malarz, rysownik, rzeźbiarz

Była godzina 8.00 wieczorem 24 września roku 1821, gdy w błękitnej izbie dworku białego na Mazowszu przyszedł na świat ten, który powiedział: „W Matce swej, w Ojczyźnie kochać należy się powinnie i synowsko, stale, ciągle, czynnie, obowiązkowo i istotnie!”. Cyprian Kamil Norwid. Rzekł o nim nasz Ojciec Święty: „Jeden z największych poetów i myślicieli, jakich wydała ziemia polska”. Jego credo życiowe brzmiało: „Jam z tych poetów, co nie słówka nucę. Ja to, co śpiewam, żyję i boleję…”. Wierzył, iż „współczesność mnie niestateczna – lecz nie ominie przyszłość – korektorka wieczna”. I tak się stało. „Wiem, że Bóg jest na niebie” „Wieś to me życie, to podarek boży! Serce, ty czujesz strony rodzinne…” – pisał, wspominając swoje dzieciństwo. Urodził się na Mazowszu we wsi Laskowo Głuchy. Dwór, w którym przyszedł na świat, jedyny dwór – miejsce narodzin wielkiego poety romantycznego – jaki istnieje, należy niestety do prywatnych właścicieli i jest całkowicie niedostępny. Ale w sąsiedniej wsi Dąbrówka możemy pomodlić się przy chrzcielnicy, nad którą wmurowano piękną tablicę mówiącą o tym, iż tu właśnie Norwid przyjął sakrament chrztu. A na cmentarzu leży tablica poświęcona matce poety, której autentycznego grobu nie ma. Napis głosi, iż tu spoczęła: „Matka chrześcijańskiego myśliciela i artysty Cypriana Kamila – Ludwika Norwidowa”. Jej macierz, a babka Cypriana to Anna Sobieska. Matka Norwida pochodziła z rodu ostatniego wielkiego króla Polski – Jana III Sobieskiego. „Nie wiem, czy kto świętszą Matkę miał, jak była Matka moja” – napisał syn z miłością. Zmarła, gdy Cyprian miał cztery lata. Wychowywał się osierocony – z dwoma braćmi – Ludwikiem i Ksawerym – i siostrą Pauliną – w domu prababki macierzystej, miecznikowej Hilarii Sobieskiej, która zwykła mawiać: „Myślisz, że żałowałabym co i dla dobra Ojczyzny? Krew moją oddałabym!”. Po latach, myślą tęskną do stron rodzinnych powracając „w Paryżu mieście francuskim” – opisał swe dziecięctwo prościutkimi rymy… Któż by się domyślił, że wyszły one spod Norwidowskiego pióra? Tak ja chadzam po zorzy, Kiedy koguty pieją Na dzień, na dzionek Boży; Wierzby we mgle bieleją (…) Wiem, że Bóg jest na niebie, Co gospodarzy światem I zna wszystko u Siebie, I to, co drzewem i co kwiatem, I co dniem, i co nocą, I jak gwiazdy się złocą… Dziewięcioletni musi pożegnać ukochaną wieś, z ojcem i braćmi przenosi się do Warszawy z wiarą, że „Chrystus Pan ukrzyżowany błogosławi mi na drogę”. Ta droga zaczyna się dramatycznie… Dziewięcioletni Norwid przeżywa w Warszawie Powstanie Listopadowe. Trzynastoletniego zmuszają, by patrzył na chłostę swych kolegów, ukaranych za to, że 26 listopada 1833 r. zbierali drzazgi z szubienicy powieszonego Artura Zawiszy i grudki ziemi splamionej krwią jego towarzyszy broni, którzy – jak donosiła prasa – „ułożyli zbrodniczy zamiar nowego powstania”. Dwudziestoletni Norwid przeżywa w lipcu 1841 roku męczeńską śmierć Karola Levittoux – rówieśnika, spiskowca, który podpalił się w Cytadeli, by nikogo nie wydać… „W Warszawie 1836 roku nocą budzeni bywaliśmy przez kolegów, aby choć obecnością naszą zasłać pożegnanie wysyłanym na Sybir. Bywali młodzi ludzi skazywani do lochów i więzień za jednej książki przeczytanie. Literatura żadna pewno takich nie miała czytelników, jak ci młodzi w Wilnie i w Warszawie, którzy krwią i łzami kartki czytanej poezji okupowali” – wspominał. O, Ty młodości mej stolico! Z bruku twego radbym mieć kamień, Na którym krew i łza nie świecą! Z bratem Ksawerym uczy się w gimnazjum (1830-1837) „nie bardzo świetnie”, studiuje w szkole malarskiej Aleksandra Kokulara (1837-1839) i bierze lekcje rysunku u artysty Jana Klemensa Minasowicza. Od 1840 roku zaczyna pracę w Heroldii Królestwa Polskiego, zatwierdzającej dowody szlachectwa. „W HEROLDII polskiej, niby to będąc urzędnikiem, więcej czytałem w biurze, niż co robiłem, i przychodziłem głównie, aby śp. Dziad mój, pułkownik Michał Janina Sobieski, który w tejże Heroldii był radcą stanu, widział mię przy stoliku biurowym. Chciał on, ażebym wyszedł na ’porządnego człowieka’ – ale mu się to nie udało!” – zażartował. O Norwidzie w epoce warszawskiej młodości piszą przyjaciele z zachwytem. „Mając wielką łatwość do języków, kilkoma z nich wyrażał się płynnie i znał je z gruntu. Oprócz talentu poezji miał jeszcze talent malarstwa. A kiedy już brał się do czego, to brał się z całym zapałem duszy młodej, z całą siłą ognistej myśli” – tak go widzi Wacław Szymanowski w dziele „Literaci warszawscy” – a hrabia Albert Potocki pisze z podziwem i przyjaźnią serdeczną: „Niech mu Bóg i Jego aniołowie na drodze życia przewodniczą”. W inwokacji „O pióro! Tyś mi żaglem anielskiego skrzydła” Norwid apeluje: „Dzikie i samodzielne, sterujące w niebie, do żadnej czapki klamrą nie przykuj się złotą”. Niezależny i zawsze wierny sobie – wyrusza na podbój Europy… Po dwuletnich studiach na Akademii Sztuk Pięknych we Florencji w lutym roku 1845 przybywa do Wiecznego Miasta i 27 marca 1845 roku w kościółku San Claudio przy Piazza San Silvestro otrzymuje sakrament bierzmowania, wybierając imię Kamil. „Ma lat dwadzieścia cztery, niepospolitych zdolności człowiek, oprócz pióra ma wielki talent rysunku – będzie znakomitym artystą”. Tak donoszą dyplomaci w raportach dla księcia Adama Czartoryskiego… „W istocie jest bardzo zacny; moralny i choć poeta i artysta nadzwyczaj religijny…”. Ducha religijności wyniósł z domu. „W sypialni Matki mojej stary obraz Bogurodzicę przedstawiający wielkie wrażenie robił na mnie, gdym był dzieckiem…” – wspominał. I nazywał siebie „Częstochowskim dziecięciem”. Po zrealizowaniu programu telewizyjnego o Norwidzie „Samotny jak nikt” otrzymałam bardzo piękny dar od odtwórcy roli poety – Daniela Olbrychskiego. Była to Norwidowa „Do Najświętszej Marii Panny litania” wydana w Londynie w roku 1962 z dedykacją: „NIEPOKALANEJ BOGARODZICY, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ, NAJDOSTOJNIEJSZE SŁOWO POLSKIEJ MODLITWY WIELKIEGO TUŁACZA PO KLĘSKACH WIEKU XIX SKŁADAJĄ W HOŁDZIE WYGNAŃCY Z OKRESU DRUGIEJ NIEWOLI NARODU”. We wstępie ksiądz Józef Jarzębowski, który ocalił wiele skarbów polskiej tradycji na emigracji, przywołuje wizerunki Madonny pojawiające się w genialnej twórczości Norwida od wędrówki na Jasną Górę w „Częstochowskich wierszach”, po ową wspaniałą litanię, gdzie „z bielą i blaskiem idzie mrok i krew ziemi polskiej”. Kraju co jako Syna Twego szata Porozrywany na wiatrach ulata (…) Ludu, co świata rozrządzał połową I nie ma grobu ze swymi

orłami, O Matko dobra Ty, Polska Królowo, Módl się za na nami. „Gorzki chleb polskości" We Włoszech Cyprian Kamil spotka największą miłość swego życia, o której powie: „Pani Błękitno – oka z równym profilem Minerwy, Marmur biały…". To Maria z Nesselrodów Kalergis, córka Niemca „bardziej rosyjskiego jak Rosjanie", szefa żandarmerii w Warszawie, i Polki, żona greckiego milionera w separacji. Niezwykłej urody oczarowała największych artystów epoki. Nazwana „Białą Damą", „Białą Czarodziejką", „Białą Symfonią". Hrabina z „Pierścienia wielkiej damy", Lia z dramatu „Za kulisami", tytułowa bohaterka komedii „Hrabina Palmyra", Klaudia z „Nocy tysięcznej drugiej", bohaterka wiersza „Polka" – to zawsze Ona. Zachwycali się nią Delacroix, Liszt, Wagner… Sławna malarka tak sportretowała Marię: „Ten złoty odcień włosów… źrenice to dwa fiołki parmeńskie…". „Jak gdy ktoś ciśnie w oczy człowiekowi garścią fijołków i nic mu nie powie…" – napisał Norwid w jednym z wielu wierszy jej poświęconych. Z rozdartym sercem wyznawał: „Ileż nocy nieprzespanych… na próżno… kiedy Ona rozrzucała perły wdzięków… komu? komu?… znudzonym!". W listopadzie roku 1850 w Paryżu zanotuje gorzko: „Fakta. Jako zdrowie i siła – głuchota. Jako człowiek Ojczyzny – wszystkie odrzucone rękopisma. Niech rzeźbi. nie – niech maluje. nie – niech pisze. – nie – niech go licho weźmie, bo nie owija w bawełnę, i mówi, i błaga, i cierpi, i ostrzega… Gorzki to chleb jest polskość…". Głuchota prześladuje Norwida od uwięzienia go w Berlinie w 1846 roku – za pomoc polskim konspiratorom. Krytykowany, niewydawany, odrzucony w Paryżu – 13 grudnia 1852 roku – odpływa do Ameryki. „Płynąłem na okręcie żaglowym sześćdziesiąt dwa dni, w zimie, w jednym tużurku z dwoma napoleonami w kieszeni – widząc dwa okręty rozbite, ze strzaskanym poprzecznikiem masztu naszego, z czterema pogrzebami obok – z cztery razy zdartymi żaglami… Wylądowałem. Mam w New Yorku na Manhattanie atelier z widokiem na cmentarz, kolibry z południa przylatują i krążą obok kwiatów… …czułem się tu bardzo opuszczonym. Jestem w tym społeczeństwie tak ze wszech miar obcym, że popadłem w Ameryce w melancholię…". Zimą 1854 roku w Nowym Jorku powstaje jeden z najsławniejszych i najczęściej przez rodaków dziś przywoływany wiersz – „Moja piosnka": Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba Podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba Tęskno mi, Panie… Znamienici krytycy wskazują na pokrewieństwo tego arcydzieła nostalgii z Hymnem Juliusza Słowackiego „Smutno mi, Boże…". Jak widzi Norwid swych wielkich współczesnych? Ceniłem – sądziłem – kochałem… Oto w świat wchodziłem, gdy w największej sile Poetów trzech śpiewało. Doceniał wielkość Słowackiego. W cyklu wykładów „O dziełach i stanowisku J. Słowackiego w sprawie narodowej" nazwał go „Poetą – malarzem" i zachwycał się niesłychaną różnorodnością i giętkością języka autora „Anhellego". O Mickiewiczu powiedział: „'Dziady' pana Adama były mi potężną jedyną nutą myśli i uczuć, jak każdemu…". Chopinowi poświęcił to niezwykłe epitafium: „Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel". Zygmunta Krasińskiego pożegnał: „Światu, Polsce, mnie, umarł Zygmunt Krasiński. (…) najrzadszą dziś straciłem rzecz: to jest szlachetnie różniącego się ze mną przyjaciela". Jakże bardzo przydaliby nam się i dziś tacy różniący się, ale szlachetnie – przyjaciele, bo niestety niewiele zmieniło się od konstatacji Norwida: „Umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno". O istocie Narodu Polskiego mówił: „Ziomkowie! Wy, którzyście krwią własną niby żywym promieniem, połączeni z ziemią pobojowisk: Naród – jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie. A każde prawe serce polskie jest jednym pulsu uderzeniem tej zbiorowej osoby. Głosem Narodu jest harmonia ojczysta, mieczem – jedność i zgoda, celem – prawda. (…) Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie, bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów". „Jesteśmy synami narodu szlachetnego" Koronną pracą Norwida jest „Promethidion" – poetyckie dialogi o sztuce narodowej. Bo nie jest światło, by pod korcem stało Ani sól ziemi przypraw kuchennych, Bo piękno na to jest, by zachwycało Do pracy – praca, by się zmartwychwstało (…) Te słowa nader często przywoływał będzie Papież Polak – Jan Paweł II. Powiedział on: „Pieśń o pięknie, miłości i o pracy, 'Promethidion', wskazuje na sam akt stworzenia, w którym Bóg odsłania ludziom więź łączącą pracę z miłością, w pracowitej miłości człowiek się rodzi i zmartwychwstaje". Gdy wybuchło Powstanie Styczniowe, Norwid zaangażował się całym sercem po stronie walczących. Postulował zwołanie międzynarodowego kongresu, który przestrzegałby praw międzynarodowych. Był inicjatorem stworzenia organizacji niosącej pomoc ofiarom wojny. Tragicznie przeżywał losy powstańców, wśród których był także jego brat: „Brat mój, Ksawery Norwid, wybrany ludu warszawskiego, członek powstańczego rządu narodowego, zbity kolbami bagnetów moskiewskich pod ołtarzem Świętego Jana, wtrącony do więzienia". Wierzył głęboko, iż „jesteśmy synami narodu szlachetnego i idziemy do ojczystej ziemi obiecanej, dlatego że zapowiedziano nam na Golgocie, iż p r a w d a z w y c i ę ż y ł a". W Roku Norwidowskim 2001 przewieziono garstkę ziemi z cmentarza Montmorency, na którym w niewiadomym miejscu pozostały prochy Norwida, i złożono ją w katedrze na Wawelu – obok prochów Mickiewicza i Słowackiego, obok prochów królów polskich… Znakomite liceum warszawskie imienia Cypriana Kamila Norwida organizuje co roku konkursy dla młodzieży z całej Polski – recytacji, śpiewu poezji, analizy i interpretacji tekstów, wizerunków plastycznych i fotograficznych inspirowanych twórczością Norwida. Co roku odbywa się także w liceum „Czytanie Norwida", zapraszani są artyści, księża, politycy, muzycy, pisarze prezentujący swoją wizję poezji autora „Promethidiona". Szkoła ta właśnie wyróżniona zaszczytnym tytułem „Kuźnia Mistrzów Mowy Polskiej" odwołuje się do słów Ojca Świętego: „Cyprian Norwid był człowiekiem nadziei. Modląc się, pracował na Miłość w głębokiej wierze, że głos człowieka idący w niebo razem z głosem Chrystusa jest zawsze wysłuchany". Przeszłość 1 Nie Bóg stworzył przeszłość i śmierć, i cierpienia, Lecz ów, co prawa rwie, Więc nieznośne mu – dnie; Więc, czując złe, chciał odepchnąć spomnienia! 2 Acz nie byłże jak dziecko, co wozem leci, Powiadając: „o! dąb Ucieka!… w lasu głąb" – Gdy dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci. 3 Przeszłość jest i dziś, i te dziś dalej: za kołami to wieś Nie – jakieś tam… cóś, gdzieś, Gdzie nigdy ludzie nie bywali!…

Autor: Barbara Wachowicz
Źródło: http://www.naszdziennik.pl/mysl/58709,byl-czlowiekiem-nadziei.html

4 V 1887 Zmarł Juliusz Ordon, oficer, dowodca "Reduty Ordona"

Konstanty Julian Ordon[1] (ur. 15 października 1810 w Warszawie[2], zm. 4 maja 1887 we Florencji) – oficer wojska polskiego, powstaniec listopadowy.
Był jednym z czworga dzieci Karola Franciszka Ordona (1780–1848), rewizora komory celnej w Warszawie i Małgorzaty z Naimskich (zm. 1829[3]), ewangelików.
W czasie powstania listopadowego, podczas obrony Warszawy, dowodził baterią artylerii w reducie nr 54, która została wysadzona w powietrze 6 września 1831. W wierszu Reduta Ordona jego rzekomą śmierć opisał Adam Mickiewicz, mimo że podczas wybuchu Ordon został jedynie mocno poparzony. Ordon walczył przedtem w bitwach pod Ostrołęką i Olszynką Grochowską i otrzymał Srebrny Krzyż Virtuti Militari 6 czerwca 1831[4] po bitwie pod Ostrołęką. Także jego brat Emil Ordon, później rejent w Kaliszu, brał udział w powstaniu listopadowym.
Od 1833 przebywał w Dreźnie, następnie osiadł w Szkocji. Około 1840 wstąpił do wolnomularstwa angielskiego, a w październiku 1847 do polskiej loży narodowej w Londynie. Związał się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. W 1848 wyjechał do Mediolanu, chcąc wstąpić do legionu Mickiewicza. Źle przyjęty, ostatecznie znalazł się w Legii Lombardzkiej.
W październiku 1848 wstąpił do armii sardyńskiej, gdzie służył do 1855. Jesienią 1856 wyjechał do Francji i osiadł w Paryżu. W 1858 otrzymał posadę profesora języków nowożytnych w Kolegium Rządowym w Meaux. Od 1860 w oddziałach Giuseppe Garibaldiego, następnie w armii włoskiej do 1867.
Po samobójczej śmierci we Florencji jego zwłoki sprowadzono do Lwowa (władze rosyjskie nie zezwoliły na pochówek w grobie rodzinnym na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie, al. 2 nr 45). Tam dokonano spalenia zwłok według ostatniej woli Ordona i uroczyście pochowano jego prochy na Cmentarzu Łyczakowskim, w Alei Zasłużonych.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Konstanty_Julian_Ordon

10 V 1887 Zmarł gen. Marian Langiewicz, dyktator Powstania Styczniowego

Marian Langiewicz (5.VIII.1827 10. V.1887) urodził się w Krotoszynie w poznańskiem. Syn Wojciecha, lekarza, i Eleonory z Kluczewskich. Studiował we Wrocławiu, Pradze i w Berlinie. Już w r. 1848 brał udział w ruchu narodowym. W wojsku pruskim był w artylerii w stopniu porucznika. Złożył dymisję i wyjechał do Włoch, gdzie walczył w szeregach Garibaldiego. Był wykładowcą w polskiej szkole wojskowej w Genui i Cuneo. Dnia 9 stycznia 1863 r. przybył do Warszawy. W dniu 13 stycznia 1863 roku otrzymał nominację na naczelnika wojennego woj. sandomierskiego, a w miesiącu lutym również woj. krakowskiego. Do 19 marca organizuje i prowadził walkę na czele kilkutysięcznego oddziału w Kieleckiem i Sandomierskiem. Jego szlak bojowy to:
Szydłowiec Wąchock, Bodzentyn, Słupia, Nowa Święty, Krzyż Ociesęki, Staszów, Cisów, Pierzchnica, Sobków, Małogoszcz, Wodzisław, Szreniawa, Pieskowa, Skała Skała, Goszcza, Sosnówka, Marchocice, Antolka, Zaryszyn, Chroberz, Grochowiska Nowy Korczyn, Opatowiec.
Dnia 10 marca 1863 r. w Goszczy został ogłoszony dyktatorem powstania i tam składa przed wojskiem przysięgę. Po bitwie na Grochowiskach 19.III.1863 r., po nocnych naradach na kwaterze w Wełczu, opuszcza swój korpus i z grupą najbliższych oficerów udaje się do Galicji w celu wzmocnienia działań organizacyjnych. Po przekroczeniu Wisły został aresztowany przez Austriaków i internowany. Zwolniony po 2 latach, 28.III.1865 r., wyjechał do Szwajcarii, potem do Turcji. Zmarł nagle w Konstantynopolu i tam został pochowany na ang. cmentarzu w Haidar Pasha.

Źródło: http://powstanie1863.zsi.kielce.pl/index.php?id=c06

19 V 1912 Zmarł Bolesław Prus

Serce Serc. Na pomniku grobowym **Aleksandra Głowackiego**, znanego jako **Bolesław Prus** (*20 VIII 1847 †19 V 1912), na warszawskich Powązkach, wyryto napis *Serce Serc*, składając w ten sposób hołd jego niezwykłej pasji współodczuwania tragedii polskiej niewoli i nędzy życia najuboższych, najbardziej pokrzywdzonych ludzi, zwłaszcza dzieci. Bolesław Prus umarł dokładnie przed stu laty. Nie było w historii polskiej literatury pisarza równie przenikliwego i równie wrażliwego na życie społeczne. Dziś, tak jak wielu innych wybitnych Polaków, rugowany jest z polskiej kultury na rzecz modnych miernot, kreowanych usilnie przez niepolskie media. Podobno Prus jest jak na nasze czasy zbyt „staroświecki". Co gorsza, można się dopatrzeć w jego twórczości tzw. „antysemityzmu", a to grzech śmiertelny!
Był pisarzem i – niedocenionym do dziś – błyskotliwym publicystą. Niektóre jego tezy, dotyczące polskiego życia społecznego, pasują jak ulał do naszych czasów!
Choć związany przez większą część życia z Warszawą (nazywny był *kronikarzem Warszawy*), pochodził z Podlasia, urodził się w Hrubieszowie, w rodzinie dworskiego ekonoma **Antoniego Głowackiego**. *Bolesław Prus* to pseudonim literacki, nawiązujący do szlacheckiego rodowodu Głowackich herbu Prus.
Miał ciężkie dzieciństwo, które kształtowało jego późniejszą wrażliwość. Miał 3 lata, gdy umarła mu mama, **Apolonia** z**Trembińskich**, ojca stracił, gdy miał 9 lat. Wychowywała go babcia ze strony matki, a po jej śmierci ciotka z Lublina, wreszcie starszy o 13 lat brat **Leon**, nauczyciel historii.
Jako 16-latek Aleksander przerwał naukę w kieleckim gimnazjum i poszedł do Powstania Styczniowego. Został ranny pod Siedlcami, dostał się do rosyjskiej niewoli. Dzięki staraniom ciotki został zwolniony jako małoletni i wrócił do Lublina. Ścigała go jednak zemsta wroga. 16-letni chłopiec został postawiony przed ruskim

sądem i uwięziony na Zamku Lubelskim. „Sąd" „pozbawił go szlachectwa" [!].
Brak ruskiego „szlachectwa" nie przeszkodził mu w ukończeniu lubelskiego gimnazjum z wynikiem celującym (1866).
Studiował w Szkole Głównej w Warszawie, na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. Często głodował, utrzymując się z korepetycji. Pisywał do *Kuriera Świątecznego*, by podreperować budżet. Ostatecznie musiał przerwać studia. Podejmował różne prace zarobkowe. Był m.in. ślusarzem w fabryce Lilpopa. Te doświadczenia wykorzysta w swojej twórczości literackiej.
Coraz bardziej był znany jako autor artykułów prasowych – publicystycznych bądź popularyzujących wiedzę. Zamieszczał je w *Opiekunie Domowym*, w *Niwie*, zaczął też używać pseudonimu *Bolesław Prus*, pod którym przejdzie do historii. Pomysł używania pseudonimu związany był z licznymi publikacjami o charakterze satyrycznym, szczególnie w pismach *Mucha* i *Kolce*.
Największą sławę dziennikarską przyniosły mu artykuły w *Kurierze Warszawskim*, zwłaszcza z cyklu *Kronika tygodniowa*. Były to felietony o tematyce społecznej, politycznej, często satyryczne, komentujące aktualne wydarzenia.
Pozycja znanego felietonisty przyniosła mu poprawę sytuacji życiowej. Ożenił się z **Oktawia Trembińską**. Niestety, potomstwa nie doczekali. Przybrany syn popełnił jako młodzieniec samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości.
Prus cierpiał na nietypowe schorzenie – agorafobię – objawiające się lękiem przed otwartymi przestrzeniami, przed wielkimi skupiskami ludzi. Było to źródłem wielu cierpień i stanów depresyjnych.
Od roku 1882 odwiedzał uzdrowisko w Nałęczowie, gdzie czuł się najlepiej. Pokochał to miejsce i był mu wierny do śmierci.
Był przyjacielem **Stefana Żeromskiego** i świadkiem na jego ślubie z **Oktawią Rodkiewiczową**.
Od roku 1883 poświęcił się głównie pracy literackiej. Był mistrzem małych form literackich. Jego najsłynniejsze nowele i opowiadania to *Powracająca fala* (1880), *Michałko* (1880), *Antek*(1880), *Katarynka* (1880), *Kamizelka* (1882), *Grzechy dzieciństwa* (1883). Ta ciekawa twórczośc została w latach Polski sowieckiej ośmieszona przez prymitywne, natrętne interpretacje, sugerujące Polskę sowiecką jako panaceum na wszystkie problemy społeczne, poruszane przez Prusa! Te infantylne interpretacje ciążą na twórczości pisarza do dziś.
Sławę i miejsce w historii polskiej literatury przyniosły mu wielkie powieści o tematyce społecznej i historycznej, szczególnie *Placówka* (1886), *Lalka*(1890), *Emancypantki*(1894) i *Faraon* (1897).
Był bardzo aktywny nie tylko w twórczości, także w działalności społecznej. Patronował różnym szlachetnym przedsięwzięciom, związanym z edukacją społeczną, z opieką nad sierotami i ludźmi społecznie upośledzonymi. Kochał dzieci, choć własnych nie miał. Poświęcił im wiele miejsca w swej twórczości i wiele wysiłków na rzecz edukacji i wychowania dla społeczeństwa, choć zdawał sobie sprawę, że uzdrowienia wymaga cały organizm społeczny.
Był pod koniec życia niekwestionowanym autorytetem Polaków. Jego pogrzeb, po niespodziewanej, przedwczesnej śmierci spowodowanej atakiem serca, zgromadził tysiące ludzi i był raczej narodową manifestacją niż pogrzebem.
Aleksander Głowacki - Bolesław Prus nie doczekał odrodzenia Polski. Umierał na dwa lata przed wielką wojną. Nikt jednak spośród światłych Polaków nie miał wątpliwości, że był jednym z duchowych twórców tego odrodzenia.
Został pochowany na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Na pomniku grobowym, wykonanym przez **Stanisława Jackowskiego**, wyryto napis: *Serce Serc*…
Z *Kronik tygodniowych*Bolesława Prusa:
Gdyby nas nawet setkami tysięcy topiono, wbijano na pale, obdzierano ze skóry, pieczono na wolnym ogniu – w całej Europie nikt palcem nie ruszy, nikt nie otrząśnie popiołu z cygara…
Odżydzić polski postęp, polski socjalizm, polską myśl narodową! Jest nam coraz ciaśniej; dotychczas my ustępowaliśmy miejsca Żydom, musi więc nadejść czas, że Żydzi nam miejsca ustąpią…
Foto: Dom w Hrubieszowie, w którym urodził się Bolesław Prus. Stan współczesny (2010) – obecnie jest to plebania. Foto Aung, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

17 V 1918 Zmarł tragicznie Bronisław Piłsudski, brat Józefa Piłsudskiego, etnograf, lingwista, muzeolog

Marszałek Józef Piłsudski miał sześciu braci, wśród nich czterech bardzo kiedyś znanych i wielce zasłużonych dla Polski. Niestety, Polacy mało co o nich wiedzą, a jeśli natrafią na ich nazwiska to wyobrażają sobie, że doszli do godności i zaszczytów, bo byli braćmi wielkiego Marszałka. Nic bardziej mylnego. Skorzystajmy ze 135 rocznicy urodzin Jana Piłsudskiego, by tych braci choć krótko przypomnieć.
Bronisław Piotr Piłsudski był starszy od Ziutka (tak nazywano Józefa w rodzinie) o 11 lat, urodzony także w Zułowie. To on wprowadził późniejszego Naczelnika Państwa w polskie narodowe arkana, on nauczył Ziutka, co to jest polska święta Sprawa. Uczył się w wileńskim gimnazjum, jak później Ziutek, studiował w Sankt Petersburgu. Jako 20-latek zaangażował się w działalność antycarskiej organizacji Narodnaja Wola, przygotowującej zamach na cara Aleksandra III. Przez tę samą organizację przejdzie później Ziutek… Bronisław musiał odegrać znaczącą rolę w tej organizacji, skoro po jej zdekonspirowaniu przez policję został skazany na 15 lat zesłania.

Ziutek też zostanie zesłany… Szedł przez wiele lat swojego życia za starszym bratem jak jego cień…
Bronisław zasłynął jako etnograf oraz badacz języka i kultury wymierających ludów Sachalinu i Hokkaido – zwłaszcza Ajnów. Wziął za żonę krewną wodza. Urodziła mu synka Sukezo. Wnuk Bronisława Piłsudskiego mieszka i pracuje w Japonii, w Yokohamie.

Ma żonę, trzy córki. Najstarsza córka ma na imię Kanako. Dlaczego nie wykorzystujemy takich koneksji dla dobra Polski?
Bronisław wrócił do Europy w roku 1905 i zamieszkał w Krakowie, potem w Zakopanem. Jako etnograf zainteresował się kulturą podhalańską. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii i do Paryża, by tam służyć sprawie polskiej. Zginął w nurtach Sekwany 17 maja 1918 r. Nie doczekał wolnej Polski.
Adam Piłsudski, urodzony także w Zułowie, był młodszy od Ziutka o dwa lata. Wiceprezydent Wilna i senator RP, był m.in. prezesem Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie i członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego w Wilnie. Za pracę dla Polski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, umarł 16 grudnia 1935 r., 7 miesięcy po słynnym bracie.
Kazimierz Piłsudski był bankowcem, pracował też w Najwyższej Izbie Kontroli. Dożył tragedii IV rozbioru Polski, aresztowany przez NKWD w Wilnie, przeszedł przez sowieckie więzienia Łubianke i Butyrki. Umarł w Bucharze 19 grudnia 1941 r.

Jan Piłsudski, młodszy od Ziutka o 9 lat, żył z braci najdłużej. Urodzony jak tamci w Zułowie, umarł w Londynie 21 grudnia 1950 r. Był prawnikiem, sędzią Sądu Okręgowego w Wilnie i Sądu Apelacyjnego. Poseł na Sejm Litwy Środkowej, podpisał się pod uchwałą przyłączającą Wileńszczyznę do Polski. Był krótko ministrem skarbu i wicemarszałkiem Sejmu RP. Po sowieckiej napaści na Polskę aresztowany przez NKWD i więziony na Łubiance, skąd uwolniła go umowa Sikorski-Stalin.
Poza tymi braćmi miał jeszcze Marszałek liczne rodzeństwo, także siostrzyczki (wśród nich dwie starsze – Helenę i Zofię). W sumie było w tej rodzinie dwanaścioro dzieci!

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl
Z inicjatywy litewskich artystów rzeźbiarzy w Zułowie stanął pomnik obu braci Piłsudskich Fot. Marian Paluszkiewicz
Źródło: http://kurierwilenski.lt/2017/04/24/w-zulowie-stanal-pierwszy-na-litwie-pomnik-braci-pilsudskich/#imageclose-82673

12 V 1935 Zmarł Józef Piłsudski - Wybrał gniazdo orła…

Powoływać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszko nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równie zapalczywych i podobnie nieryzykujących wielbicieli...
Na obrazie: **Marszałek Józef Piłsudski** wita defilującą kawalerię na Błoniach w Krakowie – 6 X 1933, półtora roku przed śmiercią. Był już wówczas chory i bardzo cierpiał. Pocztówka Wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich w Krakowie. Dar od **Aliny Makowieckiej** dla autora.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

Wszelkie krytyczne oceny życia i działalności Józefa Piłsudskiego, jako człowieka i męża stanu, odbijają się od tej postaci, nie dotykają jej nawet wtedy, gdy formułowane są przez ludzi kompetentnych. Słowa krytyki odchodzą do bibliotecznego lamusa a Piłsudski żyje dalej swoim życiem, wyrysowanym w sercach rodaków, którzy z jego postacią związali najbardziej dramatyczne doświadczenie zbiorowe, jakim była wojna z bolszewikami o być albo nie być Polski, u zarania ledwie odzyskanej niepodległości. Piłsudskiego nie da się wyjąć z kontekstu państwowotwórczego, a ten kontekst decyduje o ocenie wszystkiego, co robił zarówno przed jak i po 1918 roku. Znany przedwojenny krytyk marszałka, ks. ppłk Józef Wrycza, duchowy przywódca Kaszubów w czasie ostatniej wojny, przesiedział dwa miesiące w areszcie za publiczne wypowiedzi, potępiające metody sanacji kraju. Kiedy Piłsudski umarł, odprawił mszę św. za jego duszę, tłumacząc wszystkim, że odszedł wielki Polak. Czesław Miłosz, znany z drwiąco - enigmatycznego stosunku do historii, napisał w „Traktacie moralnym" (1957): „Latami będzie chodzić w Belwederze Piłsudski. Nigdy nie uwierzy w trwałość. I będzie mruczał: <Oni nas napadną>. Kto? I pokaże na zachód, na wschód. <Koło historii wstrzymałem na chwilę>". W tych wersach trudno doszukiwać się ironii, jest tu raczej mimowolny odblask powszechnej, niemal zabobonnej wiary Polaków, przekonanych o tym, że gdyby marszałek dożył wojny, nie zaznalibyśmy tylu nieszczęść i nie byłoby Polski sowieckiej. Jak by to zrobił? Na to nie ma odpowiedzi, to jest pewnik, skoro potrafił zatrzymywać i obracać koło historii, jak w sierpniu 1920 roku...
Ten szczególny stosunek Polaków do marszałka zezwalał mu na smaganie nas w sposób, który nie uszedłby na sucho nikomu poza nim. „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu". „Sentencji", które powstawały w gniewie, lepiej nie przytaczać… Był zdumiewająco przenikliwy w ocenie prawideł rozwoju naszego świata: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi" [!]. Nie miał złudzeń, co do charakteru kultu, jakim otaczano jego osobę: „Powoływać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszko nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równie zapalczywych i podobnie nieryzykujących wielbicieli"...
Przedwojenny kult Piłsudskiego miał charakter przede wszystkim państwowy. Każdego 19 marca dzieci ze szkół powszechnych, jak Polaka długa i szeroka, recytowały wierszyki okolicznościowe przed portretem przywódcy narodu, ozdobionym kwiatami. Czasami towarzyszyli im legionowi weterani, mruczący pod nosem swoją, niecenzuralną wersję „Legionów" – najdumniejszej, zdaniem marszałka, pieśni polskiej.
Prawdziwy kult ukształtował się jednak dopiero po wojnie! Nachalna sowietyzacja kraju, dramatyczne prześladowania ludzi z formacji legionowej (zapoczątkowane zbrodniczym rozkazem z 5 marca 1940 r., zakończone symbolicznie zbrodnią na legionowym generale „Nilu" w lutym 1953 r.), usuwanie z bibliotek dzieł marszałka, łączenie go z „faszyzmem", nazywanie wojny obronnej lat 1919-20 „najazdem jaśniepanów polskich na kraj radziecki" – to wszystko sprawiło, że postać marszałka stała się w zbiorowej wyobraźni kwintesencją ducha narodu.

Tytuły, które należały za życia i po śmierci do Józefa Piłsudskiego, można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to tytuły i stopnie urzędowe, formalne, takie jak komendant, brygadier, naczelnik, marszałek, wódz naczelny, minister czy premier. Druga to określenia honorowe, w których zawarta jest cześć dla życia i dzieła marszałka, dla jego opatrznościowej roli w szczególnie ważnym, przełomowym okresie historii Polaków. Wśród tych określeń – na przeciwstawnych biegunach – pojawiają się swojski „Dziadek" i koturnowy „wskrzesiciel państwa polskiego". O ile to drugie mogło być wytworem dobrze rozumianej propagandy państwowotwórczej i pewnej egzaltacji, tak charakterystycznej dla atmosfery życia zbiorowego w II Rzeczypospolitej, o tyle w określeniu „Dziadek" kryje się nieporównywalny z niczym stosunek Polaków do postaci Józefa Piłsudskiego, nieograniczone zaufanie. To ktoś, kto może popełniał błędy, ale był z nas; ktoś bardzo bliski, bezinteresowny, jak członek rodziny.

Wydaje się, że jeden tytuł szczególnie dobrze odzwierciedla zarówno formalne, jak i nieformalne relacje między Polakami a ich charyzmatycznym przywódcą. Józef Piłsudski był przede wszystkim naczelnikiem Państwa Polskiego – zarówno w sensie formalnym, jak duchowym – a jego przywództwo było dla większości Polaków niekwestionowane. Tacy jak on rodzą się raz na wiele pokoleń.

W ostatnich latach, od śmierci Jana Pawła II, zaczyna się rodzić na naszych oczach nowy mit narodowy, który może stać się wielką ideą jednoczącą Polaków, budującą narodową solidarność i poczucie wartości. Chodzi o odradzające się poczucie więzi między pokoleniem JP I (Józefa Piłsudskiego) i JP II… Jakby wbrew „prawidłom" współczesnego, glajszachtującego się świata. To piękna idea, warta pielęgnacji i delikatnego traktowania. No i polityki historycznej, o którą ciągle toczy się dziś spór.

Tak żyłem…

Czcij ojca i matkę

Urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie na Wileńszczyźnie. Tam zostało jego serce. W przenośni i dosłownie. Jednym z najświętszych dla Polaków miejsc jest do dziś grób Matka i Serce Syna na wileńskiej Rossie. Imię odziedziczył po ojcu, który podczas Powstania Styczniowego był powstańczym komisarzem na powiat kowieński. Rodzina Piłsudskich pieczętowała się herbem Piłsudski, będącym odmianą herbu Kościesza. Ziuk, urodzony dwa lata po śmierci Romualda Traugutta, wychowywał się na wspomnieniach z powstania – tak jak całe jego pokolenie. Pozna gruntownie jego historię, sam będzie o niej ze znawstwem pisał, i w późniejszych kalkulacjach dotyczących szans wybicia się Polaków na niepodległość nieustannie będzie się odnosił do doświadczeń z lat 1863-65.

Matka Maria pochodziła ze znanej rodziny Billewiczów, herbu Mogiła. Wraz z mężem wychowywała swych synów – Ziuka, o rok starszego Bronisława i dwa lata młodszego Adama (najmłodszy brat Jan urodzi się z innej matki, po śmierci Marii) – w przywiązaniu do Polski i w głębokim przekonaniu, że kiedyś państwo polskie się odrodzi. Ziuk był silnie z matką emocjonalnie związany, boleśnie przeżył jej odejście, nie miał jeszcze wówczas 17 lat. Matka pozostanie w jego pamięci jako wzór dobroci i życiowej mądrości. Niezwykły grób na Rossie był częścią testamentu marszałka.

Kiedy zastanawiałem się nad formacją przywódcy Polaków i nad znaczeniem rodziny w tym dziele, przypomniały mi się słowa Jana Pawła II: „Patriotyzm to znaczy czcij ojca swego i matkę swoją"… Tak na pewno było w przypadku Ziuka - Józefa.

„Zakazuje się mówić po rosyjsku"!

Miał 7 lat, gdy rodzina przeniosła się do Wilna. Wraz z bratem uczył się tu w rosyjskim gimnazjum, nastawionym na szybką rusyfikację polskiej młodzieży. W przypadku braci Piłsudskich takie działania były pozbawione szans powodzenia, dzięki formacji, jaką otrzymali w rodzinie. Późniejszy marszałek będzie jednak wspominał ten okres – znany nam dobrze z literackiego przekazu Stefana Żeromskiego w „Syzyfowych pracach" – jako czas upokarzania jego dumy i narodowej tożsamości. Pułkownik Bogusław Miedziński, jeden z najbliższych współpracowników brygadiera Piłsudskiego w okresie legionowym, wspominał, że kiedyś Piłsudski, nawiązując do młodzieńczych doświadczeń, powiedział z pasją: „Kiedy zdobędę Moskwę, każę na murze Kremla napisać: <Zakazuje się mówić po rosyjsku!>"…

Działalność niepodległościową rozpoczął Ziuk w wieku niespełna 15 lat [!]. Razem z bratem Bronkiem i z grupą kolegów z gimnazjum założył kółko samokształceniowe, które miało uzupełnić braki rosyjskiej edukacji w zakresie historii i literatury polskiej. Nawiązywali w ten sposób do ruchu filomackiego, którego legenda na wileńszczyźnie była szczególnie żywa w środowiskach patriotycznych, za sprawą III cz. „Dziadów" Adama Mickiewicza. Młodzi niepokorni sprowadzali jednak z Warszawy nie tylko dzieła wieszczów narodowych. Interesowały ich także modne wśród inteligencji tego pokolenia dzieła darwinistów i socjalistów. Rok po śmierci ukochanej matki Ziuk zdał maturę. Z ocen wynika, że najbardziej interesowały go historia i geografia.

W mackach Ochrany

Jako osiemnastolatek rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie w Charkowie. Tam na dobre zaangażował się w działalność skierowaną przeciwko państwu rosyjskiemu, które uważał za głównego wroga Polski. Organizacji niepodległościowych, inspirowanych przez polskich studentów, nie brakowało wówczas na żadnej rosyjskiej uczelni. Działały też rewolucyjne organizacje rosyjskie, ze słynną Narodną Wolą na czele, która wydała wyrok śmierci na cara Aleksandra II Romanowa. Jego skutecznym wykonawcą był polski student Ignacy Hryniewiecki. Ziuk nie był członkiem Narodnej Woli, ale uczestniczył w jej spotkaniach, co stało się przyczyną rychłego aresztowania. Carska Ochrana, po śmierci Aleksandra II zreformowana i wzmocniona jako specjalny wydział policji, postawiła sobie za cel likwidację niebezpiecznej organizacji. W marcu 1886 r., po studenckiej demonstracji, Ziuk został zatrzymany przez policję. Ponownie aresztowany rok później, pod poważnym zarzutem udziału w spisku na życie cara. Przedtem wysłano za nim list gończy, z którego się dowiadujemy, że miał 175 cm wzrostu a znakiem charakterystycznym były zrastające się brwi, co dobrze znamy z późniejszych konterfektów marszałka i co nadawało jego twarzy groźny, marsowy wyraz.

Został skazany na 5 lat więzienia. Tu mała dygresja. Gdyby jego dwudziestoletnie życie przypadło na rok 1952 i gdyby oskarżono go o uczestnictwo w spisku na życie Bieruta, dostałby karę śmierci. Co do tego nie ma wątpliwości, pięć lat dostawali w czasach stalinowskich szesnastolatkowie za „antypaństwowe" ulotki. W porównaniu z Sowietami i jej dominiami, Rosja carska jawi się jako państwo praworządne…

Bronisław Piłsudski, znacznie bardziej zaangażowany w Narodnej Woli od brata, dostał 15 lat więzienia. Przejdzie do historii jako wybitny etnograf, badacz wymierającego ludu Ajnów na Sachalinie i na Hokkaido.

Tymczasem Ziuk został przewieziony do więzienia w Irkucku, potem na miejsce zesłania w Kireńsku. Pod Irkuckiem mieszkało – od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, po Powstanie Styczniowe – wielu polskich zesłańców. Używając języka współczesnej historii można powiedzieć, że późniejszy marszałek poznawał najnowszą historię swojego narodu, korzystając ze źródeł, jakimi były relacje uczestników i świadków historii, powstańców styczniowych.

Socjalista

Po odbyciu kary zesłania, w lecie 1892 r. Józef Piłsudski powrócił do rodzinnego Wilna. Mimo zesłańczych doświadczeń, nie zamierzał rezygnować z walki. Związał się z silnym wówczas ruchem socjalistycznym. Był wileńskim korespondentem pisma II Proletaryatu „Przedświt", potem przedstawicielem sekcji litewskiej w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS i redaktorem naczelnym pisma „Robotnik". W tym czasie poznał późniejszego prezydenta RP, Stanisława Wojciechowskiego.

Powszechnie przypisuje się Piłsudskiemu słowa: „Jechałem czerwonym tramwajem socjalizmu aż do przystanku <Niepodległość>, ale tam wysiadłem"… Tak miał powiedzieć po latach swoim dawnym towarzyszom z PPS, kiedy go poprosili o polityczne poparcie. Jako przywódca państwa będzie atakowany przez socjalistów jako ten, który zdradził ideały młodości. Narodowcy natomiast będą go przedstawiali jako człowieka wielce podejrzanego i niegodnego zaufania, skoro tyle lat przebywał w środowisku „rewolucjonistów", „wywrotowców". W rzeczywistości Piłsudski ani nikogo nie zdradził, ani nie zamierzał przejść do historii jako socjalista. Socjalizm interesował go jako silny ruch polityczny, który można wykorzystać w drodze do niepodległej Polski. „Wy możecie jechać do stacji końcowej, jeśli potraficie, lecz teraz przejdźmy na <Pan>!" – miał dobitnie zakończyć swe słowa do pepeesowców wedle tej samej anegdoty…

Próbę wykorzystania ruchu socjalistycznego w polskim interesie podjął już w roku 1896. Był wtedy przedstawicielem PPS na IV kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej (wraz z Ignacym Mościckim, Ignacym Daszyńskim i innymi). Zaproponował delegatom przegłosowanie wniosku o poparcie przez Międzynarodówkę walki Polaków o niepodległe państwo. Wniosek poparł nawet Karl Liebknecht, późniejszy przywódca komunistów niemieckich. Przeciwna była Róża Luksemburg, dla której postulat niepodległości Polski był „utopijny" i miał rzekomo szkodzić całemu ruchowi socjalistycznemu. W Polsce sowieckiej komuniści uczynili z niej świetlaną postać historii Polski. Była patronką ulic, szkół zakładów pracy. W tym samym czasie imię Józefa Piłsudskiego wymazano z życia publicznego, można było o nim pisać tylko źle. „Myślałem, że wraz z odrodzeniem Polski – materialnym i duchowym – Polska odradzać się zacznie, że wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać się zacznie od pracy agentur, że przestanie pracę dla obcych uważać za najrozumniejszą pracę dla Polski" – powiedział kiedyś marszałek. Niestety, czas Polski agenturalnej i uznanie pracy dla obcych za „najrozumniejszą dla Polski" miał dopiero nadejść, wraz z największym naszym nieszczęściem, jakim było w roku 1944 podporządkowanie Polski Sowietom. Do dziś odczuwamy fatalne skutki tego okresu – zarówno w postkomunistycznej mentalności, jak i niekiedy w bieżącej polityce.

Cienie

W roku 1899 Piłsudski ożenił się z Marią Koplewską-Juszkiewiczową, działaczką PPS, która przedtem rozwiodła się z mężem. Ślub odbył się w zborze protestanckim, ponieważ Maria należała do kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ta okoliczność będzie pretekstem do atakowania marszałka przez sfory obłudników, którzy niewiele dla Polski nie zrobili, ale chętnie przybierali pozę sędziów. Może to właśnie również miał na myśli, gdy mówił o „cieniu", który towarzyszył mu przez całe życie: „Biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał. Cieniów takich było mnóstwo, otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające […]. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi". Nie brakowało cieniów w życiu naczelnika. Wykorzystywano je często po to tylko, by zniweczyć jego pracę dla państwa.

Walka

Tajna drukarnia „Robotnika" mieściła się w wynajętym mieszkaniu Piłsudskich w Łodzi. To stało się przyczyną kolejnego aresztowania Piłsudskiego, w lutym 1900 r. Został osadzony w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli. Oskarżano go nie tylko o kolportaż bibuły, ale także o udział w likwidacji dwóch konfidentów policji. Przewieziony do Petersburga, trafił do szpitala, skąd zbiegł, dzięki pomocy polskiego lekarza.

Przez jakiś czas przebywał w Londynie. Po powrocie do kraju elektryzowała go myśl o wykorzystaniu wojny rosyjsko-japońskiej (1904-1905) dla osłabienia Rosji. Także myśl o tym, że może nadchodzi już pora na walkę? PPS zaczęła właśnie wydawać pismo pod takim tytułem. Nawiązała także kontakty z innymi polskimi partiami niepodległościowymi, nawet z odległą ideowo Narodową Demokracją. Róża Luksemburg mogła mieć satysfakcję. Ona od początku nie ufała temu Piłsudskiemu. Polskie interesy narodowe stawiał ponad socjalistyczny internacjonalizm. W PPS szykował się wielki rozłam na „internacjonałów" i tych, co już za następnym zakrętem dostrzegali sercem przystanek Niepodległość.

W Japonii

PPS starała się nawiązać kontakty z poselstwami Japonii w Europie, proponując współpracę przeciwko Rosji za poparcie niepodległości Polski. W końcu postanowiono wysłać Józefa Piłsudskiego i Tytusa Filipowicza do Tokio. Dotarli tam przez Nowy Jork i San Francisco. Zaproponowali japońskiemu sztabowi generalnemu dostawy broni dla pepeesowskiej organizacji bojowej, patronowanie sprawie polskiej w polityce międzynarodowej, a nawet utworzenie legionu polskiego na terenie Japonii! Wszystkie te propozycje spaliły na panewce, także za sprawą kontrakcji Romana Dmowskiego na terenie Japonii. Przywódca endecji obawiał się, nie bez racji, skutków krwawego, przedwczesnego powstania na ziemiach polskich. W tej sprawie miał rację. Sytuacja polityczna w Europie jeszcze nie dojrzała do takiej akcji.

Organizacja Bojowa

Tymczasem Piłsudski coraz mocniej parł do akcji już nie tylko politycznych, ale zbrojnych. Nie opuszczała go myśl o powstaniu. Po wybuchu w roku 1905 rewolty na terenie Rosji, tworzył organizacje paramilitarne. Stanął na czele Organizacji Bojowej PPS. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że młodzi pepeesowcy, kierowani przez Piłsudskiego, to była poważna siła. OB liczyła około 2 tysiące ideowych ludzi, gotowych na wszystko. Dokonywali zamachów na rosyjskich dygnitarzy, uświadamiając im, że nie są u siebie. Pieniądze na bieżącą działalność zdobywali w akcjach na kasy instytucji rosyjskich i na pociągi, którymi wówczas ekspediowano walory bankowe. Rosyjska propaganda przedstawiała ich jako pospolitych

bandytów. Trudno się w tym miejscu oprzeć jeszcze jednej projekcji w przyszłość. Po wojnie antykomunistyczna konspiracja niepodległościowa zdobywała fundusze na działalność, dokonując akcji ekspropriacyjnych na instytucje komunistycznego państwa. Rekwirowano pieniądze w bankach czy w monopolach spirytusowych (ulubione obiekty akcji żołnierzy mjr. „Łupaszki", często przedwojennych harcerzy). Propaganda komunistyczna robiła z nich bandytów, którzy „rabowali mienie społeczne". Do dziś nie brakuje głupców, którzy są święcie o tym przekonani, a dramatyczną walkę powojennych konspiratorów z sowiecką bezpieką nazywają „wojną domową".

Frakcja Rewolucyjna

Zdecydowana akcja zbrojna, zapoczątkowana przez Piłsudskiego, doprowadziła do rozłamu w PPS. Piłsudski stanął na czele PPS Frakcji Rewolucyjnej i przejął niemal całą Organizację Bojową. 26 września 1908 r. OB przeprowadziła spektakularną akcję pod Bezdanami koło Wilna, zajmując wagon pocztowy i ponad 200 tys. rubli. Pieniędzy użyto na cele organizacyjne oraz dla wsparcia więźniów politycznych i ich rodzin.

Przystanek Niepodległość jawił się Piłsudskiemu coraz wyraźniej. Jeszcze nie mógł powiedzieć, tak jak w roku 1918: „ja teraz nie należę do partii, ja należę do narodu", ale miał coraz silniejszą tego świadomość. Nie wahał się przed instrumentalnym wykorzystaniem środków partii dla celu najwyższego, jakim był dla niego niepodległy byt państwa polskiego. Przyszła pora na jawną działalność niepodległościową, bez socjalistycznej, partyjnej przykrywki.

Związek Walki Czynnej

W czerwcu 1908 r. z inicjatywy Piłsudskiego powstaje we Lwowie konspiracyjny Związek Walki Czynnej, kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego. Mimo iż związany z PPS, miał prosty cel: stworzyć zalążek przyszłej armii polskiej! Coraz wyraźniej kształtował Piłsudski swoją strategię na wypadek konfliktu międzynarodowego: parł do odzyskania niepodległości Polski w taktycznym sojuszu z Austro-Węgrami. W przeciwieństwie do narodowców, za największego wroga polskiej niepodległości uznawał Rosję. Nie bez znaczenia były jego doświadczenia osobiste.

Związek Walki Czynnej umacniał się, łącząc się z jawnymi organizacjami: lwowskim Związkiem Strzeleckim, krakowskim Strzelcem i z Polskimi Drużynami Strzeleckimi. Piłsudski został komendantem głównym Związku Strzeleckiego. Zbliżała się wojna światowa, która miała rozsadzić „więzienie narodów", jakim była ówczesna Europa.

Piłsudski by pewien, że konflikt wybuchnie, ostatnie lata przed wojną poświęcił intensywnej pracy szkoleniowej. Zainicjował utworzenie Polskiego Skarbu Wojskowego, został, z woli Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, naczelnym komendantem sił wojskowych. W Szwajcarii, Belgii i Francji wizytował oddziały strzeleckie na obczyźnie. Szkolił przyszłych oficerów i trafnie przewidywał przebieg nadchodzącego konfliktu.

Pierwsza Kadrowa

Wojna wybuchła 28 lipca 1914 r. Piłsudski natychmiast zmobilizował swoje wojsko. Słynna I Kompania Kadrowa powstała z młodzieży skupionej w Strzelcu, Sokole i w Drużynach Bartoszowych. Kompania liczyła niespełna 150 żołnierzy. Była zaplanowana jako kuźnia kadr dla przyszłego wojska polskiego. Po wkroczeniu do zaboru rosyjskiego Piłsudski ogłosił się komendantem wojsk polskich, podległych Rządowi Narodowemu. Tego rządu, naturalnie, nie było, ale propaganda wojenna miała swoje prawa. Chodziło o wzniecenie antyrosyjskiego powstania w Kongresówce. Niestety, zabrakło entuzjazmu i wiary w powodzenie takiego przedsięwzięcia. Akcja Kadrówki osiągnęła mizerne rezultaty, Austriacy żądali nawet rozwiązania oddziałów strzeleckich i wcielenia ich do armii cesarskiej. Komendant boleśnie to przeżył, powiedział z goryczą, że „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu"... Niektórzy biografowie mówią nawet o próbie samobójczej. Nie trwało to jednak długo, duch wojownika zwyciężył. Korzystając z poparcia krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, Piłsudski zaczął tworzyć legiony polskie pod swoją komendą i formalnym zwierzchnictwem NKN. W październiku 1914 r. zainicjował powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), działającej konspiracyjnie we wszystkich zaborach. Polskie oddziały prowadziły działania zaczepne wobec Rosjan, nie bacząc na niekorzystną sytuację Austriaków na froncie. W sierpniu 1915 r. przybył do Warszawy, zajętej przez Niemców. Wizytował oddziały POW, wcielając warszawski batalion POW do I Brygady.

Dla Polski

Coraz wyraźniej, także przed Niemcami i Austriakami, stawiał Piłsudski postulat traktowania legionów jako wojska polskiego, walczącego o niepodległość. 5 listopada 1916 r. państwa centralne wydały słynną deklarację o utworzeniu niepodległego państwa polskiego.

Zgodnie z przewidywaniami brygadiera, zwycięstwo w wojnie zaczęło się przechylać na stronę Ententy. W lipcu 1917 podkomendni Piłsudskiego, na jego rozkaz, odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzom. Ponad 3 tysiące żołnierzy z Kongresówki internowano, a drugie tyle, z Galicji, przeniesiono do armii austro-węgierskiej i wysłano na front.

Piłsudski został aresztowany 22 lipca. Przewieziono go do twierdzy magdeburskiej, przedtem jednak spędził tydzień, wraz z Kazimierzem Sosnkowskim, w więzieniu w Gdańsku. Prawdopodobnie miał tam być sądzony za „zdradę stanu", ale wydarzenia na froncie przybierały tak niekorzystny dla państw centralnych obrót, że do takiego procesu nigdy nie doszło. Na Polakach z Pomorza, skazanych za takie „przestępstwo", nie odważono się już wykonać wyroków.

W okresie pobytu komendanta w twierdzy, urodziła się Wanda – pierwsza córka Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej, drugiej żony marszałka.

Niemcy nie mogli dłużej ani więzić, ani ignorować polskiego komendanta. Wojna była dla nich przegrana. Specjalnym pociągiem przewieziono Piłsudskiego i Sosnkowskiego do Warszawy. Być może chodziło o to, aby Polacy, tworząc swoją armię pod kierownictwem uznanego przywódcy, stworzyli barierę między rewoltą bolszewicką, a niemiecką rewolucją listopadową, przybierającą coraz bardziej niepokojące rozmiary. Jeśli tak, to Niemcy się nie przeliczyli. Piłsudski i armia polska powstrzymali „wschodnią nawałę" przed marszem, „poprzez trupa Polski", do światowej rewolty.

Przywódca

10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski przybył do Warszawy. Jego autorytet sprawił, że podporządkowały mu się lokalne ośrodki

odradzającej się władzy polskiej. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu komendę nad wojskiem i misję utworzenia rządu narodowego. 14 listopada Rada przekazała komendantowi także władze cywilną. 16 listopada Piłsudski notyfikował oficjalne powstanie państwa polskiego. Stał się realnym przywódcą odrodzonej Rzeczypospolitej. Przybrał tytuł naczelnika państwa, nawiązując do czasów kościuszkowskich. Był głową państwa, organizował jego porządek prawny, wydając kolejne dekrety. Paryski Komitet Narodowy Polski, namiastka rządu polskiego na Zachodzie, stał się przedstawicielstwem dyplomatycznym Polski i został upoważniony do reprezentowania kraju na konferencji pokojowej w Paryżu.
Na granicach odradzającego się państwa trwał pożar. Trzeba było bronić polskości Lwowa, w Wielkopolsce wybuchło powstanie. Tymczasem 26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu. Zwyciężyli narodowcy, jednak nie zawahali się, w specjalnej uchwale sejmowej z 20 lutego 1919 r., przekazać pełnię władzy byłemu socjaliście. Powierzyli mu dalsze sprawowanie urzędu naczelnika państwa.

Zwycięski wódz

Największe zagrożenie dla polskiej niepodległości nadciągało od wschodu. Piłsudski nie czekał na rozwój wypadków. Zawarł przymierze z Ukraińcami Semena Petlury. Udana ofensywa doprowadziła do zdobycia Kijowa. Kontrofensywa Michaiłą Tuchaczewskiego i armii konnej Siemiona Budionnego odmieniły bieg wypadków. Armia bolszewicka parła w szybkim marszu na Warszawę.
Sejm powołał Radę Obrony Państwa pod przewodnictwem Piłsudskiego. 13 sierpnia rozpoczęła się bitwa warszawska, zakończona ostatecznie 25 sierpnia wielkim tryumfem polskiej armii i jej naczelnego wodza.
Bolszewicy w popłochu wycofali się w głąb Rosji. 18 marca 1921 r. Polska podpisała w Rydze traktat pokojowy z Rosją.

Dylematy

Marszałek nie chciał kandydować na prezydenta RP, konstytucja marcowa nie dawała prezydentowi realnej władzy. Sejm wybrał na prezydenta Gabriela Narutowicza, który tydzień później zginął w pamiętnym zamachu. Józef Piłsudski postanowił usunąć się z polityki. Chciał poświęcić się wojsku. Przedtem wygłosił słynne przemówienie w hotelu Bristol, wyrażając swój wstręt wobec partyjniactwa i zawiści, które niszczą Polskę. Osiadł w dworku, w Sulejówku pod Warszawą. Proponowanego mu stanowiska ministra spraw wojskowych nie przyjął, uważał, że wojskiem polskim nadmiernie rządzi układ polityczny.

Krew bratnia

W maju 1926 r. Piłsudski, zaniepokojony sytuacją polityczną w kraju, zdecydował się na zamach stanu. Wiedział, że uzyska poparcie wojska. Niestety, nie udało się przejąć władzy bez rozlewu krwi. Nie ma wątpliwości, że dla marszałka była to klęska. W pierwszym ważnym przemówieniu po przewrocie, 22 maja, wyraził nadzieję, że „Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemnię naszą wzmacnia i odradza”. Trzeba przypomnieć, że społeczeństwo Warszawy zdecydowanie popierało marszałka, urządzając mu wielką owację na placu Zamkowym. On sam nie dążył do starcia i rozlewu krwi. Działania zaczepne rozpoczęły siły rządowe. Prawie 400 osób, w tym także cywilów, poniosło śmierć w tych dniach na ulicach Warszawy. To była wielka narodowa tragedia.

Ostatecznie rząd podał się do dymisji, Stanisław Wojciechowski złożył urząd prezydenta. Powstał rząd Kazimierza Bartla, w którym Józef Piłsudski został ministrem spraw wojskowych i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Został też wybrany przez Sejm na prezydenta RP, ale godności tej nie przyjął. Prezydentem został Ignacy Mościcki. Ukonstytuowanie się nowej władzy zalegalizowało przewrót dokonany przez marszałka.

Próba sanacji

Po majowym zamachu stanu marszałek ogłosił potrzebę sanacji (uzdrowienia) kraju. Sejm wzmocnił rolę prezydenta, który mógł teraz wydawać rozporządzenia z mocą ustawy i rozwiązywać Sejm i Senat na wniosek rządu.
2 października 1926 r. Józef Piłsudski został premierem. Wbrew przewidywaniom, nie by to rząd złożony z dawnych kolegów partyjnych marszałka. On sam podkreślał, że nie jest członkiem „ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską”. W ten sposób podkreślił czystość swoich intencji. Zamach majowy nie wynikał z pragnienia przejęcia władzy przez własnych stronników. Był raczej próbą ratowania Polski przed „partyjniactwem”, które Piłsudski tak często potępiał.

Zmierzch

Marszałek szybko podupadał na zdrowiu. Rak wątroby, który spowodował jego śmierć w maju 1935 r., prawdopodobnie pojawił się w organizmie już znacznie wcześniej. Premier Piłsudski podał swój rząd do dymisji. Bardzo krytycznie wypowiadał się nadal na temat sejmu, podkreślając, że posłowie nie mają świadomości, iż poprzez wybór zostali przez naród naznaczeni, ale też mają wobec narodu obowiązki, misję do wypełnienia. Marszałek ujmował to obrazowo: „Gdy jeden mówi, piętnastu chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu opowiada sobie anegdotki”. Czy ten obraz należy już na pewno tylko do historii?

Wszystko jest tykalne…

W sierpniu 1930 r. Józef Piłsudski po raz drugi sformował rząd. Kontynuował jednocześnie swą walkę z parlamentem, który uważał za siłę destrukcyjną w Polsce. Miał nawet powiedzieć: „Konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej; wszystko inne, panie pośle, jest tykalne!”. Jak powiedział, tak zrobił. Po rozwiązaniu przez prezydenta parlamentu, przestał działać immunitet poselski. Minister spraw wewnętrznych nakazał aresztowanie i osadzenie w twierdzy brzeskiej wiele znanych postaci polskiego życia politycznego, m.in. Wincentego Witosa, Norberta Barlickiego, Wojciecha Korfantego, Karola Popiela i innych. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, społęczeństwo zaakceptowało ten niewątpliwie bezprawny akt, ponieważ w wyborach parlamentarnych roku 1930 ugrupowania związane z ruchem sanacji otrzymały zdecydowaną większość.

Między Sowietami a Niemcami

Marszałek zawsze był zwolennikiem polityki równowagi między Niemcami a Sowietami. Dążył do podpisania z nimi układów o nieagresji. Aliantów szukał w W. Brytanii, Francji i wśród sąsiadów: na Łotwie, w Rumunii, na Węgrzech.

Gotów był uderzyć prewencyjnie na Niemcy, by powstrzymać ich zbrojenia, gdyby Francja na to przystała. Ponieważ zgody nie było, marszałek podpisał z nimi deklarację o nieagresji. Miała obowiązywać do roku 1944…

Konstytucja i śmierć

W kwietniu 1935 r. przyjęto nową konstytucję, wzmacniającą władzę wykonawczą i rolę prezydenta w państwie. Pisano ją z myślą o Piłsudskim. Miesiąc później marszałek już nie żył. Dziwnym trafem stało się to 12 maja. Pamiętamy, że także 12 maja, tyle że roku 1926, polała się braterska krew na ulicach Warszawy. Czy to był znak, że Pan Bóg nie odwróci karzącej ręki, o co prosił marszałek po tragedii roku 1926?

Choroba nowotworowa była bezlitosna. Nie pomógł nawet słynny wiedeński profesor medycyny Karl Weckenbach, który przybył do łoża marszałka. Było już za późno.

Polsce służył

Józef Piłsudski zmarł w Belwederze 12 maja 1935 r. o godzinie 20.45. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją jedności narodowej Polaków. 13 maja wyjęto z ciała mózg i serce. Mózg był badany przez naukowców w Wilnie, serce rok później złożono, zgodnie z wolą marszałka, w grobie jego matki na cmentarzu Rossa w Wilnie. Ciało spoczęło w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Na granitowej płycie nagrobnej umieszczono wybrane przez Zmarłego cytaty z „Wacława" i z „Beniowskiego" Juliusza Słowackiego,

ukochanego poety Marszałka, spoczywającego z jego woli także na Wawelu: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słychać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem". Nie brakowało „szatanów" i „cieniów" w tym życiu. Jedno jest jednak pewne. To było życie dla Polski. Bezinteresowne. Kiedyś Piłsudski powiedział: „Choć nieraz mówię o <durnej Polsce>, wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę". Obyśmy mogli wszyscy za nim powtórzyć szczerze te słowa…

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło :
http://wolnapolska.pl/index.php/Historia/201005111001/naczelnik/menu-id-174.html

29 V Wspomienie Św. Urszuli Ledóchowskiej, zakonnicy (WO)

Św. Urszula Ledóchowska, zakonnica. Urodziła się w 1865 roku w Loosdorf koło Wiednia. Miała na imię Julia Maria. w 1883 roku wraz z bliskimi przenosi się do nabytego przez ojca majątku w Lipnicy Murowanej koło Bochni. Jako 21-letnia dziewczyna wstępuje do klasztoru urszulanek w Krakowie i przyjmuje zakonne imię Urszula. Zajmuje się młodzieżą, pełniąc funkcje wychowawczyni internatu oraz nauczycielki. w 1904 roku zostaje przełożoną. w 1907 roku wyjeżdża do pracy dydaktycznej w Petersburgu. Następnie przenosi się do Finlandii, gdzie otwiera gimnazjum dla dziewcząt. Podczas I wojny światowej apostołuje w krajach skandynawskich, wygłasza odczyty o Polsce, organizuje pomoc dla osieroconych polskich dzieci. w roku 1920 wraca do Polski. Osiedla się w Pniewach koło Poznania, gdzie - z myślą o pracy apostolskiej w nowych warunkach - zakłada zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, zw. urszulanki szare. Całe jej życie było ofiarną służbą Bogu, ludziom. Kościołowi i ojczyźnie. Umarła 29 maja 1939 roku w Rzymie. Beatyfikowana przez Jana Pawła II 20 czerwca 1983 roku w Poznaniu, a 18 maja 2003 w Rzymie kanonizowana.

W IKONOGRAFII przedstawiana jest Św. Urszula w szarym zakonnym habicie.

Źródło: http://pustkow.c0.pl

16 V 1942 Zmarł Bronisław Malinowski, antropolog społeczny, etnolog, religioznawca

Bronisław Malinowski (7 IV 1884 – 16 V 1942)

Wypchnął antropologów z gabinetów i bibliotek w teren. Przekonał ich, aby w swojej pracy porzucili stereotypy, i stali się przezroczystymi obserwatorami kultur. Jeszcze w XIX wieku antropolodzy nieczęsto opuszczali swoje gabinety. Ponad badania w terenie przedkładali lekturę i analizę tekstów. W swojej pracy skupiali się głównie na szokujących, "sensacyjnych" zagadnieniach, odbiegających od norm ich własnego świata.

Źródło: http://info.wiara.pl/doc/1154936.70-lat-temu-zmarl-antropolog-Bronislaw-Malinowski

Bronisław Malinowski urodził się 7 IV 1884 roku w Krakowie jako syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucjana Malinowskiego (1839-1898). Studiował nauki przyrodnicze na UJ, potem etnologię i socjologię w Niemczech i Wielkiej Brytanii. W roku 1914 wyjechał do Nowej Gwinei, by badać tamtejsze plemiona. Spędził tam kilka lat na badaniach. Badał plemiona Australii, Oceanii, przede wszystkim jednak – o czym wspominałem – Nowej Gwinei oraz archipelagu Wysp Trobriandzkich (dziś Papua Nowa Gwinea).

Opublikowanie wyników badań przyniosło mu światowy rozgłos i uznanie. W roku 1924 został wykładowcą na uniwersytecie w Londynie, a w 1927 – kierownikiem specjalnie dla niego utworzonej katedry antropologii społecznej.

Przyczyną tego uznania były nie tylko same wyniki badań, ale też nowatorskie podejście do ich przeprowadzania. Przed nim badacze różnych dalekich plemion w bardzo niewielkim stopniu uprawiali pracę terenową. Czerpali informacji w większości z drugiej ręki, koncentrowali się głównie na dziwnych z zachodniej perspektywy zwyczajach.

Malinowski postępował zupełnie inaczej. Chcąc poznać daną kulturę, starał się maksymalnie do niej zbliżyć, najlepiej żyć wśród tubylców przez pewien czas, do tego poznać ich język, by móc się porozumiewać bez tłumaczy. Malinowski ostrzegał przed zakładaniem z góry jakiejś tezy, by nie zafałszować wyników badań. Kazał respektować prawa, reguły, obyczaje, kanony zachowań obecnych w badanej społeczności. Inną radą, jaką pozostawił, było prowadzenie dzienniczka badawczego. Pamięć bywa przecież zawodna, przez co może umknąć wiele ciekawych szczegółów i spostrzeżeń, które mogą się przydać. Jak wspomniałem wyżej, Malinowski nie koncentrował się na nietypowych zwyczajach. Chciał zawsze dać integralny opis badanej kultury lub jej segmentu.
Wszystkie te uwagi stanowiły cenny wkład w antropologię i inne nauki.
W latach 1930-1938 Malinowski był jednym z kierowników Instytutu Kultur i Języków Afryki w Londynie, a od 1938 – profesorem uniwersytety Yale w New Haven w Stanach Zjednoczonych (stan Connecticut). Wśród jego ważniejszych prac można wymienić: Argonauci zachodniego Pacyfiku (1922), Magia, nauka i religia (1925), Życie seksualne dzikich (1929), Naukowe teorie kultury (wydane po śmierci w 1944).
Mimo kariery naukowej związanej z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Malinowski nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu. Nie przestał uważać się za Polaka i cały czas utrzymywał kontakty z Polską. W okresie II wojny światowej kierował stworzonym w Nowym Jorku Instytutem Polskim.
Zmarł 16 V 1942 roku New Haven.

Źródło: http://radzyninfo.pl/historia/bronislaw-malinowski-7-iv-1884-16-v-1942/

8 V 1943 Poległ Mordechaj Anielewicz, komendant ŻOB

Anielewicz Mordechaj, pseud. Marian, Malachi (hebr., Aniołek) (1919/1920 Wyszków lub Warszawa – 8.05.1943 Warszawa) – działacz organizacji Ha-Szomer ha-Cair i Makabi, członek Żydowskiego Komitetu Narodowego w getcie warszawskim, komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej i dowódca powstania w getcie warszawskim.
Anielewicz wychował się na Powiślu z dziećmi polskiej biedoty. Jego rodzice prowadzili sklep przy ul. Tamka. W 1933 r. ukończył siedmioklasową szkołę powszechną Tarbutu z hebrajskim językiem wykładowym. Następnie kontynuował naukę w prywatnym Gimnazjum Męskim La-Or (hebr., Ku Światłu) na Nalewkach. W tym samym czasie, w latach 1933–1935, był członkiem rewizjonistycznego Bejtaru. W 1938 r. zdał maturę. Po wystąpieniu z Bejtaru został znanym aktywistą lewicowo-syjonistycznej organizacji skautowskiej Ha-Szomer ha-Cair. Od 1937 r. był członkiem komendy warszawskiej tej organizacji. W 1939 r. wszedł w skład ścisłego zarządu – Komendy Naczelnej. Organizował grupy samoobrony do walki z Obozem Narodowo-Radykalnym. Jako przedstawiciel organizacji nawiązał dobre stosunki ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, co okazało się pomocne po wybuchu wojny w 1939 r. np. dla członków Ha-Szomer ha-Cair w Wilnie.
Po inwazji sowieckiej na Polskę 17.09.1939 r. Anielewicz bez powodzenia usiłował zorganizować szlak uchodźstwa młodzieży żydowskiej przez granicę polsko-węgierską do Palestyny. Został zatrzymany na granicy z ZSRR. Następnie przebywał w Wilnie, gdzie próbował odbudować struktury Ha-Szomer ha-Cair. W 1940 r. powrócił do Warszawy. W okupowanej stolicy zaczął tworzyć ruch oporu. Razem z innymi szomrowcami organizował kółka oraz seminaria oświatowe i kulturalne, skupiające młodzież obojga płci. „Mordechaj Anielewicz i Szmuel Bresław byli młodymi ludźmi, wyróżniającymi się ostrością umysłu i języka. Obaj byli młodymi myślicielami, wychowankami warszawskiej grupy, z określoną koncepcją ideologiczną”[[refr:| Cukierman I. „Antek”, Nadmiar pamięci (siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946, red. nauk. i przedmowa M. Turski, posłowie W. Bartoszewski, Warszawa 2000, ss. 63–64.]]. Anielewicz oraz inni instruktorzy z Ha-Szomer ha-Cair jeździli po kraju i przedostawali się do innych gett, przewozili prasę konspiracyjną i zachęcali miejscowe organizacje do aktywności konspiracyjnej w realiach okupowanej Polski.
Anielewicz był współredaktorem pisma konspiracyjnego „Neged ha-Zerem” (hebr., Pod Prąd) wydawanego w getcie warszawskim. Artykuły swojego autorstwa podpisywał „M–i” (Malachi).
Wiosną 1942 r. w getcie warszawskim zaczął powstawać Blok Antyfaszystowski, którego Anielewicz był współzałożycielem i członkiem. Latem 1942 r., podczas tzw. Wielkiej Akcji, Anielewicza nie było w getcie. Przebywał on w rejonie Zagłębia. Powrócił do Warszawy we wrześniu 1942 r., po zakończeniu deportacji 300 tys. Żydów do nazistowskiego obozu zagłady Treblinka II. Został wybrany na członka kierownictwa ŻOB, a w listopadzie 1942 r. – na komendanta. 18.01.1943 r., podczas kolejnej akcji deportacyjnej, Anielewicz zainicjował pierwszy opór zbrojny na terenie getta, w którym wziął czynny udział, walcząc na rogu ul. Niskiej i Zamenhofa. Zarówno on, jak i inni działacze ruchu szomrowego zarzucali sobie, że zbyt długo zajmowali się nauką i teorią zamiast zbrojeniem i walką z okupantem.
Jak podkreślał Emanuel Ringelblum, Anielewicz był bardzo oddany swojej organizacji. „Gotów był wskoczyć w ogień za swego towarzysza”[[refr:| Sylwetki. Mordechaj Anielewicz – Komendant [Żydowskiej] Organizacji Bojowej w Warszawie, [w:] E. Ringelblum, Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943, wstęp i opr. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 497.]]. Należał do tych dowódców, którzy nie tylko dowodzą, lecz także biorą czynny udział w walce. On i inni szomrowie podczas wojny mówili przede wszystkim o godnej i honorowej śmierci. Długość życia była dla nich sprawą drugorzędną, co m.in. krytykował przedwojenny działacz Bundu, Abrasza Blum. Nie myśleli o tym, co będzie dalej. Podkreślali to zarówno Emanuel Ringelblum, jak i Marek Edelman.
Podczas powstania w getcie warszawskim Anielewicz jako komendant ŻOB kierował walkami. Razem z innymi członkami komendy przebywał w bunkrze przy ul. Miłej 18. Tam napisał dwa listy do Icchaka Cukiermana, który podczas powstania przebywał po tzw. aryjskiej stronie. W liście z 23 kwietnia znalazły się jego słynne słowa:

„Tylko nieliczni wytrwają. Reszta zostanie zgładzona prędzej czy później. Los jest przypieczętowany. […] Najważniejsze: Marzenie mojego życia spełniło się. Dożyłem i ujrzałem samoobronę żydowską w getcie warszawskim w całej jej wspaniałości i wielkości”[[refr:|List komendanta Mordechaja Anielewicza do swego zastępcy po stronie aryjskiej Icchaka Cukiermana, „Słowo Żydowskie/Dos Jidisze

Wort” 2003, nr 7–8 (293–294), s. 39.]].
Anielewicz zginął w bunkrze 8.05.1943. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo, aby nie wpaść w ręce wroga (dziś na miejscu bunkra znajduje się głaz upamiętniający śmierć Anielewicza oraz innych członków ŻOB; głaz leży na tzw. Żydowskim Trakcie Pamięci). Razem z nim zginęli inni członkowie sztabu ŻOB oraz jego dziewczyna Mira Fuchrer (Fuchter; 1920–1943), aktywistka Ha-Szomer ha-Cair i bojowniczka powstania w getcie.

Źródła: http://www.sztetl.org.pl/pl/person/166,mordechaj-anielewicz/
https://pl.wikipedia.org/wiki/Mordechaj_Anielewicz

12 V 1943 Zmarł tragicznie Szmul Zygielbojm, członek Rady Narodowej RP w Londynie

Zygielbojm Szmul Mordechaj, pseud. Artur (1895 Borowica pod Lublinem – 12.05.1943 Londyn) – żydowski działacz polityczny i związkowy, od 1924 r. członek Centralnego Komitetu Bundu, radny Warszawy i Łodzi.
Zygielbojm pochodził z ubogiej żydowskiej rodziny. Ojciec Józef (Joske) był nauczycielem, a matka (Henie) – krawcową. Od 1899 r. razem z liczną rodziną (miał 12 rodzeństwa) mieszkał w Krasnymstawie. Tam do 10 roku życia uczył się w chederze. Następnie posłano go do terminu, aby wyuczył się zawodu stolarza. Po utracie dwóch palców u ręki pracował jako pomocnik piekarza, aby pomóc w utrzymaniu rodziny. W 1907 r. mając zaledwie 12 lat pojechał sam do Warszawy, gdzie wyuczył się fachu rękawicznika. Po wybuchu I wojny światowej wrócił w 1914 r. do rodziny. W tym czasie związał się z Bundem w Chełmie, gdzie bardzo szybko stał się jednym z bardziej aktywnych działaczy. W 1917 r. został wysłany jako delegat na pierwszy zjazd Bundu (pod okupacją niemiecką i austriacką) do Lublina. W Chełmie ożenił się z Gołdą, z zawodu krawcową, i urodził im się syn Józef Lejb (przeżył Zagładę), a następnie córka. W tym okresie Zygielbojm nadrabiał braki w edukacji, nauczył się m.in. języka polskiego.
W 1920 r. przeniósł się do Warszawy. Wybrano go na sekretarza żydowskich Związków Metalowców, a także członka warszawskiego komitetu Bundu. Zygielbojm bardzo szybko stał się jednym z najbardziej popularnych bundowców i przedstawicieli związków robotniczych, powszechnie znanym jako towarzysz Artur. Dał się poznać jako świetny mówca i działacz robotniczy. W 1924 r. został wybrany na członka Komitetu Centralnego Bundu. Był m.in. członkiem Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce. Od 1927 r. piastował stanowisko radnego miejskiego Warszawy z ramienia Bundu. W ramach swoich obowiązków radnego dużo podróżował po kraju, aby zapoznać się z sytuacją robotników. Wrażenia i refleksje z licznych podróży, w których nawoływał do poprawy losu robotników i ludzi ubogich, opisywał na łamach prasy bundowskiej pod pseudonimem „Z. Artur”. Publikował artykuły w organach prasowych należących do Bundu, m.in. w „Fołkscajtung” (jid., Gazeta Ludowa) oraz związków zawodowych żydowskich robotników. Do 1930 r. był redaktorem „Arbeter Fragn” (jid., Zagadnienia Robotnicze).
W ramach misji rozpowszechniania książek wydawanych w jidysz, w latach 30. XX w. Zygielbojm spędził rok w Stanach Zjednoczonych. W 1936 r. na skutek decyzji Centralnego Komitetu Bundu zamieszkał w Łodzi, gdzie choć oficjalnie piastował stanowisko sekretarza, faktycznie kierował komitetem partyjnym. Pod koniec 1938 r. został wybrany na radnego do Rady Miejskiej.
Po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r., Zygielbojm uciekł przed niemieckim okupantem do Warszawy, gdzie organizował żydowskie hufce samoobrony stolicy. Po wkroczeniu Niemców został aresztowany jako jeden z „zakładników”. Przez krótki czas był członkiem warszawskiego Judenratu (niem., Rada Żydowska). Jako członek Komitetu Podziemnego był jednym z tych, którzy zapoczątkowali działalność konspiracyjną Bundu. Próbował nawiązać współpracę z polskimi socjalistami. Wykorzystując trybunę warszawskiej Gminy Żydowskiej, wzywał do oporu przeciwko próbom utworzenia w Warszawie getta.
Pod koniec 1939 r., poszukiwany przez Niemców, opuścił nielegalnie Polskę i wyjechał do Brukseli, gdzie przekazywał informacje o polityce niemieckiej wobec Żydów. Stamtąd wyjechał do Francji, skąd po jej upadku, we wrześniu 1940 r. dotarł do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku działał w Reprezentacji Bundu Polskiego w Ameryce. Zarabiał na życie jako rękawicznik. Podczas publicznych wystąpień oraz w artykułach prasowych (m.in. w socjalistycznym „The Future/Di Cukunft”) informował świat o sytuacji Żydów w Polsce.
Wiosną 1942 r. na polecenie Reprezentacji Bundu Polskiego w Ameryce Zygielbojm zamieszkał w Londynie, gdzie reprezentował społeczeństwo żydowskie i działał na jego rzecz, obok syjonisty Ignacego Szwarzbarta, w Radzie Narodowej RP. Od początku był izolowany w swoich przedsięwzięciach i działał w opozycji do Szwarzbarta. Próbował przekazać światu (m.in. podczas publicznych wystąpień na konferencjach organizowanych przez partie socjalistyczne oraz spotkań ze społecznością żydowską w Anglii) informacje otrzymane z Polski, m.in. od bundowca Leona Feinera, na temat zagłady Żydów polskich w nazistowskich obozach śmierci i o sytuacji w gettach. Starał się wywrzeć wpływ na Rządzie RP na uchodźstwie, aby sprawa pomocy Żydom polskim i nagłośnienie ich zagłady stały się dla niego priorytetem. Po spotkaniu z Janem Karskim, łącznikiem Polskiego Państwa Podziemnego, który dostarczył informacje na temat zagłady Żydów i sytuacji w gettach, bezskutecznie apelował o pomoc m.in. u Roosvelta i Churchilla. Artykuły Zygielbojma były drukowane również w podziemnej prasie Bundu w getcie warszawskim.

Na wieść o klęsce powstania w getcie warszawskim i o śmierci swojej ukochanej drugiej żony Mani Rozen-Zygielbojm (aktywistki w podziemnym Bundzie) i ich 16-letniego syna Tuwii, w ramach protestu wobec obojętności świata na hitlerowskie zbrodnie, świadom własnej bezsilności, w nocy 11/12.05.1943 r. Zygielbojm popełnił samobójstwo. Pozostawił dwa listy adresowane do polskiego prezydenta na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza i premiera rządu polskiego gen. Władysława Sikorskiego.
Jego śmierć odbiła się echem w prasie w wielu państwach zachodnich. W ten sposób spełniła się jego ostatnia wola:
„Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza do zagłady ludu żydowskiego. (…) ponieważ nie mogłem nic zrobić za życia, przyczynię się może przez moją śmierć do tego, by załamała się obojętność tych, którzy mają możliwość uratowania, być może w ostatniej chwili, pozostałych jeszcze przy życiu Żydów polskich”1.
Po wojnie Bund w Polsce czynił starania, aby prochy Szmula Zygielbojma sprowadzić do Warszawy. Miały spocząć na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej razem z prochami innych towarzyszy. Ostatecznie jednak Bund w Ameryce sprzeciwił się temu tłumacząc, że w Polsce partia ta praktycznie przestała istnieć. Prochy Zygielbojma zostały sprowadzone do Nowego Jorku dopiero w maju 1961 roku. We wrześniu tego samego roku po uroczystej akademii pogrzebowej w Carnegie Hall zostały złożone na nowym cmentarzu żydowskim Mount Carmel na Long Island.

Źródła: http://www.sztetl.org.pl/pl/person/327,szmul-mordechaj-zygielbojm/
https://pl.wikipedia.org/wiki/Szmul_Zygielbojm

22 V 1943 Poległ Jan Kryst ps. „Alan”

„Za celny strzał Krysta”…
W znanym wierszu **Kazimierza Wierzyńskiego** *Na rozwiązanie Armii Krajowej*, przedstawiającym tragedię AK po sowieckim „wyzwoleniu” Polski, są słowa nie dla wszystkich Polaków zrozumiałe: *Za wyroki na katów, **za celny strzał Krysta** jeden wyrok: do tiurmy. Dla wszystkich. Do czysta!*
O jakim *celnym strzale Krysta* pisze Wierzyński? Kim był Kryst z jego wiersza? To historia zapomniana już dziś, a niezwykle piękna i dramatyczna.
Jan Kryst ps. „Alan” (*6 IV 1922 Modlin †22 V 1943 Warszawa) był młodziutkim żołnierzem Armii Krajowej. O rok młodszy od Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, Janka Bytnara „Rudego”, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, dwa lata młodszy od Alka Dawidowskiego.
Syn **Franciszka Krysta**, także żołnierza AK, krótko przed wybuchem wojny zdążył ukończyć gimnazjum mechaniczne, co w okresie okupacji pozwoliło mu podjąć pracę ślusarza.
Wychowany w prostej, ale patriotycznej rodzinie robotniczej, należał przed wojną do harcerstwa i do Przysposobienia Wojskowego, gdzie zdobył srebrną odznakę strzelecką. Mimo iż we wrześniu 1939 miał dopiero 17 lat, uczestniczył jako ochotnik w obronie Warszawy.
Wiosna 1943 była dla Janka traumatyczna. Od jakiegoś czasu chorował i czuł się źle. Teraz dowiedział się od lekarzy, że ma gruźlicę płuc i że jego życie dobiega końca.
Nie płakał. Myślał o tym, że skoro ma umierać, to nie na łóżku, lecz jak żołnierz. Trzeba by tej śmierci nadać jakiś sens, jakąś formę, jakąś wartość.
Wystąpił do swych dowódców o umożliwienie mu uczestnictwa w akcji przeciwko Niemcom – za ich liczne zbrodnie („egzekucje”) na ulicach Warszawy. Im bardziej ta akcja będzie ryzykowna i niebezpieczna, tym lepiej… A najlepiej, żeby była samotna, bez ryzykowania życiem kolegów, którzy może przeżyją wojnę. On już wie, że i tak nie doczeka jej końca…
Warszawski Kedyw AK, widząc zdeterminowanie „Alana”, przyjął to do wiadomości. Pozwolono mu na samotną akcję odwetową, ale nie samobójczą. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w takich akcjach, wyznaczono dwóch innych żołnierzy AK do osłony wycofania się Janka po akcji. Wydaje się jednak, że Janek z góry założył, że nie będzie się wycofywał…
Obiektem ataku stała się warszawska restauracja „Adria” przy ul. Moniuszki, gdzie chętnie bywały różne kreatury z tajnej policji niemieckiej – Gestapo. W sobotę 22 maja 1943 Janek wszedł tam i po prostu zastrzelił trzech gestapowców, kilku innych ranił.
Poniósł śmierć na miejscu akcji. Jego ciało – zawiezione przez Niemców do kostnicy – zostało stamtąd wykradzione przez kolegów z AK i pochowane z szacunkiem na Cmentarzu Wolskim.
Akcja Janka Krysta „Alana” stała się w Warszawie głośna i miała wielkie moralne znaczenie dla Polaków. Janek został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Jeszcze w czasie wojny upamiętniono go w samej „Adrii” (podczas Powstania Warszawskiego) pamiątkową tabliczką.

Po wojnie nadano jego imię jednej z ulic na Woli. W pobliżu są ulice Batalionu „Parasol” i „Batalionu Zośka”. Sowieckim kelnerom z PPR-PZPR pasował „bohater robotniczy”. Pewnie gdyby przeżył wojnę, zamordowaliby go na Mokotowie, jak wielu innych…
Foto: Tablica upamiętniająca **Janka Krysta** na ścianie kawiarni Adria przy ul. Moniuszki w Warszawie. Foto Zu (2006), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

25 V 1948 Rotmistrz Witold Pilecki zamordowany

Zbrodnia sowieckich kelnerów na bohaterze Polski

We wtorek 25 maja 1948 roku o godzinie 21:30, w sowieckim więzieniu przy ulicy Rakowieckiej 37 w Warszawie, został zamordowany rotmistrz **Witold Pilecki** (*13 V 1901 †25 V 1948). W 64 rocznicę tej zbrodni, polscy motocykliści, uczestnicy Rajdu Katyńskiego, złożyli wieniec i zapalili znicze pod murem więziennym.

Ze wszystkich powojennych zbrodni sowieckich kelnerów w Polsce ta była jedną z najohydniejszych, bo zamordowano bohatera akcji specjalnej w KL Auschwitz, najdzielniejszego z dzielnych.

Witold Pilecki znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym i obozie zagłady Auschwitz-Birkenau dobrowolnie, w wyniku świadomie podjętej decyzji, uzgodnionej z dowódcami konspiracyjnej **Tajnej Organizacji Wojskowej**, której był współzałożycielem. Zważywszy na to, czym był Auschwitz, tę decyzję Pileckiego, powziętą w interesie braci i sióstr cierpiących głód, ból i upokorzenie, należy uznać za heroiczną. Można powiedzieć więcej: to była decyzja człowieka dążącego świadomie do świętości – co by potwierdzały ostatnie lata życia i męczeńska śmierć. Człowieka działającego jako narzędzie Bożej Opatrzności.

W czwartek 19 września 1940 „Witold" (takiego pseudonimu używał w organizacji) dał się Niemcom „złapać" podczas łapanki w Warszawie, przy al. Wojska Polskiego 40. Miał przy sobie staranie przygotowane, fałszywe papiery. Teraz był **Tomaszem Serafińskim**, byłym polskim żołnierzem. Swojego nowego „życiorysu" uczył się starannie na pamięć, by go nie przyłapano i niczego nie podejrzewano. Życiorys musiał być „zrównoważony": nie taki, za który mogli zabić i nie taki, by wypuścili... Musiał być w sam raz. Ot, taki, by zasłużyć na obóz i niemiecką „resocjalizację".

Przez całe lata miliony Polaków pasjonowały się zmyślonym życiorysem sowieckiego agenta, występującego pod nazwiskiem Hans Kloss, i tandetnym scenariuszem tej bzdurnej opowieści. Zmyślony Kloss ma dziś swoje muzeum [!] i tysiące bezmyślnych fanów licytujących się, który z nich najwięcej godzin spędził oglądając swojego idola. Podobno rekordzista obejrzał serial ponad 50 razy...

Rotmistrz Witold Pilecki „Druh" miał życie jak gotowy scenariusz filmu – prawdziwego, nie konsultowanego z Zarządem Politycznym sowieckiego wojska polskiego ani z Głównym Urzędem Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Jednak Pilecki nie ma w wolnej Polsce ani muzeum, ani dobrego filmu fabularnego (poza schematycznym, pozbawionym wyrazu i nieprawdziwym w wielu sprawach spektaklem TVP, o którym mało kto, pamięta). Ulice rotmistrza Pileckiego trzeba radnym w Koszalinie i Wrocławiu „wyrywać z gardła". Wolą Gwardię Ludową czy pruska promenadę…

Pilecki ryzykował w obozie nie tylko śmierć z ręki kapo albo z powodu choroby wywołanej niedożywieniem, ciężką pracą i warunkami pobytu. Ryzykował rozpoznanie, co też oznaczałoby natychmiastową śmierć. Wielu ludzi znało przecież „Druha" (to był jego drugi pseudonim) z widzenia i z nazwiska.

Trafił do obozu w nocy z soboty na niedzielę 21/22 września 1940. Tak ją wspominał: *Transport wtacza się na bocznicę kolejową w Oświęcimiu. Noc. Wagony zostają otwarte. W świetle reflektorów, za pomocą bicia pałkami opróżnia się wagony. Wokół stoją Niemcy w czarnych mundurach. Krzyki Niemców, jęki bitych i szczutych psami więźniów, strzelanina. Wydawało mi się, że znalazłem się w samym piekle.*

To było piekło i koniec świata dla jego współtowarzyszy. Jego siłą była natomiast jego misja. Mimo piekielnego otoczenia, miał świadomość, że ta niedziela jest dopiero początkiem nowej drogi, tej najważniejszej w całym dotychczasowym życiu. Był żołnierzem z krwi i kości, żądnym nowych wyzwań i żądnym chwały. Był harcerzem. Pomoc słabszym to właśnie zadanie harcerza.

Druh Witold przybył do Auschwitz w ramach tzw. drugiego transportu warszawskiego, złożonego z 1.705 więźniów Pawiaka. Przybył we wczesnym okresie istnienia obozu, jeszcze nie rozbudowanego do monstrualnej sieci miejsc pracy niewolniczej i zagłady. Jeszcze planowanego wówczas przede wszystkim dla Polaków, a nie dla Żydów. Ledwie 3 miesiące wcześniej, 14 czerwca 1940, przybył przecież do obozu pierwszy wielki transport polski z Tarnowa, 728 więźniów politycznych.

Witold Pilecki vel Tomasz Serafiński, więzień nr 4859, rozpoczął swoją misję w warunkach ekstremalnych, wymagających hartu i heroizmu każdego dnia. Musiał znaleźć odpowiednich ludzi do pracy konspiracyjnej a jednocześnie musiał spełnić podstawowy warunek: nie dać się zabić...

Podstawowym celem jego misji było założenie tajnej organizacji, która miała zorganizować samopomoc wśród więźniów, ratowanie ich – zwłaszcza tych niezbędnych w pracy konspiracyjnej – przed śmiercią, chorobą, dekonspiracją. Miała podtrzymywać ducha wytrwania i oporu. W decydującym momencie, w sprzyjających warunkach, organizacja miała opanować obóz, by nie pozwolić na jego „likwidację", czyli masowy mord na więźniach.

Zwraca uwagę charakterystyczna nazwa organizacji: Związek Organizacji Wojskowej (ZOW). Kojarzy się ona z przedwojennymi jeszcze pracami Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, dotyczącymi dywersji pozafrontowej na wypadek przegranej wojny. Przewidywano w tej sytuacji tworzenie tajnych organizacji wojskowych. Rotmistrz Pilecki był więc żołnierzem wojska polskiego nawet w obozie! W listopadzie 1941 dowódca główny AK, gen. **Stefan Rowecki „Grot"** awansował go na stopień porucznika (awans na rotmistrza w listopadzie 1943) za gorliwą służbę i za perfekcyjne wykonanie zaplanowanych zadań. Za wykonanie ważnych zadań o znaczeniu wojskowym w obozowym pasiaku i na chwiejących się nogach!

Druh Witold i jego współtowarzysze niedoli stworzyli w obozowych warunkach organizację, która miała wszędzie w obozie swoich ludzi, bez których także późniejsza ucieczka Pileckiego z obozu byłaby niemożliwa. Organizacja przygotowywała raporty o sytuacji w obozie dla Armii Krajowej. Raporty, z których na Zachodzie zrobiono niewielki użytek, ale na to determinacja i siła ducha konspiratorów nie miały już żadnego wpływu.

Sprawozdania - meldunki o zbrodniach ludobójstwa w Auschwitz organizacja Witolda Pileckiego przesyłała przez obozowe, pralnicze komando do Warszawy i przez komórkę „Anna" w Szwecji do zachodnich aliantów. Także za pośrednictwem uciekinierów, jeśli były to ucieczki zaplanowane przez ZOW, takie jak głośne ucieczki Wincentego Gawron**a** i Stefana Bielecki**ego** z maja 1942 oraz Eugeniusza Bendera, Kazimierz Piechowski**ego** i Stanisława Jaster**a** miesiąc później. W kwietniu 1943 przyszła pora na ucieczkę Pileckiego, razem z **Janem Redzejem** i **Edwardem Ciesielskim**. Pora najwyższa, groziła bowiem dekonspiracja. Misja druha Witolda była wypełniona, do wykonania reszty zadań pozostawiał w obozie rozwiniętą, skutecznie działającą sieć konspiracyjną.

Mam opisać możliwie suche fakty, jak tego chcą moi koledzy – pisał już po ucieczce z obozu rotmistrz Pilecki, rozpoczynając swój *Raport Witolda*. *Spróbuję więc, lecz człowiek przecież nie był z drewna. Już nie mówię z kamienia – chociaż wydawało się, że i kamień nieraz musiałby się spocić. Czasami więc, wśród podawanych faktów, będę jednak wstawiał myśl, wyrażającą to, co się czuło. Nie wiem, czy koniecznie ma to obniżać wartość napisanego. Nie było się z kamienia – często mu zazdrościłem. Miało się jeszcze ciągle bijące, czasem w gardle, serce, kołaczącą gdzieś myśl, czasami łapałem ją z trudem...*

Bez tego serca Witold nie byłby Witoldem.

Druh Witold kończył swój raport wrażeniami z wolności. Nie żałował gorzkich słów. Tę część raportu należałoby dedykować każdemu z nas – ludziom żyjącym prawie 70 lat później – bo nic nie straciły na znaczeniu:
Teraz chciałem jeszcze powiedzieć, co czułem w ogóle wśród ludzi, gdy się znowu pomiędzy nimi znalazłem, wracając z miejsca, o którym naprawdę można powiedzieć: <Kto wszedł, ten umarł. Kto wyszedł, ten się narodził na nowo>. Jakie wrażenie odniosłem nie wśród tych najlepszych lub najgorszych, lecz w ogóle w całej masie ludzkiej po powrocie do życia na ziemi. Czasami wydawało mi się, że chodząc po wielkim domu, otworzyłem nagle drzwi do jakiegoś pokoju, gdzie są same dzieci... Tak, był przeskok zbyt wielki w tym, co dla nas było ważne, a co za ważne uważają ludzie, czym się kłopoczą, cieszą i martwią. Lecz to jeszcze nie wszystko... Zbyt widocznym stało się teraz powszechne jakieś krętactwo. Biła wyraźnie w oczy jakaś praca niszcząca nad zatarciem granicy pomiędzy prawdą a fałszem. Prawda stała się tak rozciągliwa, że naciągano ją, przysłaniając wszystko, co ukryć było wygodniej. Skrzętnie zatarto granicę pomiędzy uczciwością a zwykłym krętactwem. Nie to jest ważne, co napisałem dotychczas na tych kilkudziesięciu stronach, szczególnie dla tych, co będą je czytać li tylko jako sensację, lecz tutaj chciałbym pisać tak wielkimi literami, jakich nie ma, niestety, w maszynowym piśmie, żeby te wszystkie głowy, co pod pięknym przedziałkiem mają wewnątrz przysłowiową wodę i matkom chyba tylko mogą dziękować za dobrze sklepione czaszki, że owa woda im z głów nie wycieka – niech się zastanowią głębiej nad własnym życiem, niech się rozejrzą po ludziach i zaczną walkę od siebie, ze zwykłym fałszem, zakłamaniem, interesem podtasowanym sprytnie pod idee, prawdę, a nawet wielką sprawę...
KL Auschwitz-Birkenau był największym niemieckim obozem koncentracyjnym i obozem zagłady na świecie. Zgładzono tu ponad milion ludzi z Polski, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Węgier, Włoch, Związku Sowieckiego, Hiszpanii, Szwajcarii, Turcji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Polska organizacja oporu działała – dzięki druhowi Witoldowi – już od jesieni 1940. To dzięki Polakom powstała także później, od roku 1943, tajna organizacja międzynarodowa. Auschwitz-Birkenau jest obecnie Pomnikiem Męczeństwa Narodu Polskiego i Innych Narodów. Jest międzynarodowym miejscem pamięci, z Międzynarodowym Pomnikiem Męczeństwa. Tylko dla druha Witolda ciągle brakuje tam godnego miejsca, tak zresztą jak i w całej Polsce i w „zjednoczonej" Europie, która nie życzyła sobie, by wymieniać jego nazwisko przy okazji rezolucji potępiającej totalitaryzmy odpowiedzialne za nieszczęścia II wojny światowej i za zbrodnie powojenne. Trzeba go nieustannie przypominać i upominać się o należne mu miejsce.
Na zdjęciu: Rotmistrz **Witold Pilecki** (*13 V 1901 †25 V 1948) – fotografia sprzed roku 1939, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

11 V 1951 Kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec" zamordowany

Uciekł z niewoli niemieckiej, kilkakrotnie uciekł z niewoli sowieckiej i z obozu NKWD dla akowców w Diagilewie pod Riazaniem! Nie udało mu się uciec przez NKWD-UB. Bohater konspiracji niepodległościowej na Kresach, dwukrotnie kawaler Virtuti Militari, legendarny dowódca **3 Wileńskiej Brygady AK**, został zamordowany w więzieniu mokotowskim 11 maja 1951 i wdeptany w ziemię, w nieznanym miejscu.
W 1959 komuniści „zrehabilitowali" go, ale dalej ukrywają miejsce pochówku! Pozostał grób symboliczny na Powązkach i poszukiwania na „Łączce".
Kpt. **Gracjan Fróg „Szczerbiec"** (*8 XII 1911) jest Polakom mało nieznany. Na fali zainteresowania żołnierzami „wyklętymi", możemy przywrócić pamięci tylko niewielką część Polaków zamordowanych przez sowieckich kolaborantów za wierność świętej Sprawie naszej niepodległości. „Szczerbiec" należy do tych, których zapomnieć nie można! Z licznych świadectw żołnierzy wileńskich wynika, że był żywą legendą partyzantki – walczącej z Niemcami, z ich litewskimi kolaborantami (m.in. bitwa pod Murowaną Oszmianką w maju 1944), także z sowieckimi „partyzantami" – dywersantami Moskwy, których interesowały nie tyle siły niemieckie na Wileńszczyźnie, co polska partyzantka. To dlatego zamordowali podstępnie 80 żołnierzy i dowódcę pierwszego oddziału AK na Wileńszczyźnie, por. **Antoniego Burzyńskiego „Kmicica"**.
Kpt. Fróg był oficerem wojska polskiego – po Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie-Ostrowi Mazowieckiej, tak jak płk **Łukasz Ciepliński**, postać symboliczna dla „wyklętych". Miał szczególną charyzmę i mir wśród żołnierzy. To dlatego został po wojnie zabity – choć nie dowodził już żadnym oddziałem. Był jednym z tych, których sowieci nie zdążyli zamordować podczas Zbrodni Katyńskiej, teraz kończyli „dzieła"…
11 maja modlimy się za spokój duszy ś.p. „Szczerbca", dzien później pamiętamy w modlitwie o rocznicach śmierci marszałka **Józefa Piłsudskiego** (1935) i gen. **Władysława Andersa** (1970).
Foto: Kpt. **Gracjan Fróg „Szczerbiec"**. Turgiele, Wielkanoc 1944.
Foto **Mikołaj Sprudin** – żołnierz wileńskiej AK, po wojnie więzień polityczny, w latach 60. i 70. wybitny operator filmowy.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

31 V 1958 Zmarł Aleksander Żabczyński

Aktor i żołnierz. W języku polskim znana jest zbitka słów **poeta żołnierz** – dla podkreślenia, że byli tacy, co rozumieli, że za słowem musi iść czyn (*Słowo jest czynu testamentem* - C.K. Norwid). Przykładów nie brakuje: **Seweryn Goszczyński**, **Mieczysław Romanowski**, **Edward Słoński**, **Krzysztof Kamil Baczyński**,**Andrzej Trzebiński**, **Józef Szczepański „Ziutek"** i inni.
Foto: Aleksander Żabczyński (*24 VII 1900 †31 V 1958), lata 30.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

12 V 1970 Zmarł gen. Władysław Anders organizator i dowódca Armii Polskiej w ZSRS

Urodził się 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu koło Kutna w rodzinie ziemiańskiej. Jego ojciec Albert pracował jako agronom i zarządca dóbr ziemskich, matka Elżbieta zajmowała się domem i piątką dzieci. Rodzina wywodziła się z Inflant, a rodzice byli wyznania ewangelickiego. Anders ukończył gimnazjum i szkołę średnią w Warszawie, a w wieku 18 lat otrzymał powołanie do armii rosyjskiej, gdzie uczęszczał do kawaleryjskiej szkoły oficerów rezerwy.
Później już jako rezerwista ukończył sześć semestrów na politechnice w Rydze, a zamiłowanie do kawalerii kultywował uczestnicząc w licznych międzynarodowych zawodach.
Podczas I wojny światowej walczył w armii rosyjskiej, gdzie kierował szwadronem. Był trzykrotnie ranny, za co wyróżniono go najwyższym rosyjskim odznaczeniem wojskowym Krzyżem Świętego Jerzego.
W roku 1917 uczęszczał na kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogrodzie, po którym mianowano go szefem sztabu jednej z dywizji piechoty.
Po rozpoczęciu rewolucji bolszewickiej Anders uczestniczył w tworzeniu I Korpusu Polskiego na Wschodzie organizowanego przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Brał także udział w powstawaniu l. Pułku Ułanów Krechowieckich.
W roku 1918 wspólnie z Korpusem złożył kapitulację przed wojskami niemieckimi, przedostał się do kraju i zgłosił do Wojska Polskiego.
W czasie Powstania Wielkopolskiego w 1919 r. pełnił funkcję szefa sztabu Armii Wielkopolskiej.
Podczas wojny polsko-bolszewickiej dowodził 15. Pułkiem Ułanów Poznańskich. Za męstwo w 1920 r. wraz z oddziałem otrzymał z rąk marszałka Józefa Piłsudskiego krzyż kawalerski Virtuti Militari.
Po zakończeniu działań wojennych w 1921 r. wyjechał do Paryża na dwuletnie studia w Wyższej Szkoły Wojennej i staż liniowy.
Po powrocie do Polski w 1924 r. został dyrektorem kursów dla wyższych oficerów, otrzymując stopień pułkownika dyplomowanego.
Po kilku miesiącach objął funkcję szefa sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego.
W roku kolejnym został komendantem stolicy, a w czasie przewrotu majowego - szefem sztabu oddziałów rządowych.
Gen. Władysław Anders dokonuje inspekcji oddziałów Armii Polskiej w ZSRR. 1941-1942. Fot. NAC
75 lat temu rozpoczęła się ewakuacja Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego
W 1928 r. Anders objął dowództwo Kresowej Brygady Kawalerii, a w 1937 - Nowogródzkiej Brygady Kawalerii.
W 1932 r. był szefem polskiej drużyny jeździeckiej, która na zawodach o Puchar Narodów w Nicei zajęła cztery czołowe miejsca.
W 1939 r. wraz z Armią „Modlin" zajął pozycję w rejonie Lidzbarka w celu osłony granicy z Prusami Wschodnimi.
Podczas kampanii polskiej w 1939 r. wraz z Nowogródzką Brygadą Kawalerii walczył w rejonie Płocka i Warszawy, a od 12 września jako dowódca Grupy Operacyjnej Kawalerii wraz z pozostałymi oddziałami wycofywał się ku granicy rumuńskiej.
Po agresji sowieckiej na Polskę oddział Andersa przebijając się na południe podjął walki z czerwonoarmistami, podczas których generał został dwukrotnie ranny.
29 września w rejonie Sambora (niedaleko Lwowa) Anders dostał się do sowieckiej niewoli. Najpierw trafił do szpitala we Lwowie, a później do więzienia Brygidki w tym samym mieście.
W lutym 1940 r. został przewieziony do Moskwy do centralnego więzienia NKWD na Łubiance.
Podczas trwającego blisko dwa lata uwięzienia wielokrotnie go przesłuchiwano i nakłaniano do wstąpienia do Armii Czerwonej.
Po podpisaniu układu Sikorski-Majski przywrócono zerwane po 17 września 1939 r. stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRR.
Wspomniany dokument gwarantował m.in. uwolnienie obywateli polskich z sowieckich więzień, dzięki niemu stało się również możliwe tworzenie na terenie Związku Sowieckiego Polskich Sił Zbrojnych. Ich organizacją zajął się wypuszczony z więzienia Anders.
Pomimo trudności z aprowizacją i sprzętem oraz utrudnianiem przez stronę sowiecką Polakom dotarcia do punktów werbunkowych, do armii Andersa masowo przybywali zarówno żołnierze, jak i cywile. Łącznie zgłosiło się ok. 115 tys. osób. Generał zdawał sobie sprawę, że Sowieci nie są zadowoleni z powstawania tej armii, dlatego podjął starania o jej ewakuację z ZSRR.
Pierwsze 33 tys. wyruszyło do Iranu w marcu 1942 r., reszta dołączyła kilka miesięcy później. Sam generał wyjechał na końcu w sierpniu 1942 r.
W Iranie Anders zorganizował z polskich żołnierzy przyszły II Korpus Polski. Polacy przenieśli się później do Iraku i Palestyny, gdzie odbyli przeszkolenie.
Na początku 1944 r. II Korpus przerzucono do Włoch, by w ramach 8. Armii brytyjskiej walczył z Niemcami. Jego najbardziej spektakularnym sukcesem było zdobycie w maju twierdzy Monte Cassino, broniącej dostępu do centralnej części Półwyspu Apenińskiego.
Wkład Polaków w walkę z Niemcami nie wpłynął jednak na decyzje aliantów podjęte podczas konferencji w Jałcie. Polskę pozostawiono w sowieckiej strefie wpływów. Gen. Anders w proteście starał się bezskutecznie wycofać polskie oddziały z walki oraz interweniować u premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla.
Po kapitulacji Powstania Warszawskiego i dostaniu się do niemieckiej niewoli gen. Tadeusza Komorowskiego "Bora", gen. Władysław Anders przejął po nim obowiązki Naczelnego Wodza.
Po 28 kwietnia 1945 r., kiedy oddziały niemieckie na terenie Włoch skapitulowały, dobiegła końca misja II Korpusu.
Po zakończeniu działań wojennych generał pozostał na emigracji.
Prof. Tarka: Anders nawet po śmierci był postrzegany jako zagrożenie dla komunistów
W 1946 r. władze komunistyczne odebrały mu polskie obywatelstwo i szlify generalskie.
W Londynie Anders przede wszystkim zajął się organizowaniem odpowiednich warunków życia dla swoich żołnierzy i innych Polaków, którzy pozostali poza granicami kraju. Przyczynił się do utworzenia szkół, warsztatów pracy czy kursów zawodowych.
W 1949 r., wydał w Londynie wspomnienia z lat 1939-46 pt. "Bez ostatniego rozdziału", był także autorem wstępu do monografii zbrodni katyńskiej napisanej przez Józefa Mackiewicza pt. "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów". Angażował się aktywnie w działalność polityczną na emigracji, od roku 1949 pełnił funkcję przewodniczącego Skarbu Narodowego, a w 1954 r. został członkiem Rady Trzech.
Generał Władysław Anders zmarł 12 maja 1970 r., pochowano go na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino.
Po upadku komunizmu w Polsce, przywrócono mu pośmiertnie obywatelstwo, a jego imię otrzymały liczne ulice, place, szkoły czy jednostki Wojska Polskiego.(PAP)

Źródło: https://dzieje.pl/postacie/w%C5%82adys%C5%82aw-anders-1892-1970

28 V 1981 Zmarł Prymas Tysiąclecia **Stefan** kardynał **Wyszyński**

Przed 30 laty umarł Prymas Tysiąclecia **Stefan** kardynał **Wyszyński**. To były bardzo trudne i bolesne dla Polski dni. Oczekiwaliśmy z drżeniem wiadomości z kliniki Gemelli o stanie zdrowia błogosławionego **Jana Pawła II**, po zamachu na placu św. Piotra. I wtedy przyszła wiadomość o śmierci Prymasa. Choć spodziewaliśmy się jej, wydawała się niewiarygodna. Oto odchodził człowiek, który przeprowadził Polaków przez najbardziej opresyjny okres komunizmu sowieckiego; który był przez komunistów więziony; który zachowując realizm wielkiego polityka – by nie prowadzić do konfrontacji pozbawionej szans zwycięstwa – potrafił powiedzieć we właściwym momencie *Non possumus!*

Wielu Polaków – pamiętających lata 50., okres sowieckiej ekspansji ideologicznej i zbrodni policji politycznej – jest przekonanych, że nie byłoby wolnej Polski, gdyby nie Prymas Tysiąclecia, jego uwięzienie – początkowo dla Polaków przerażające, później, wbrew intencjom prześladowców, błogosławione! Gdyby nie **Wielka Nowenna Narodu** przed Millennium chrztu Polski i **Jasnogórskie Śluby Narodu**. To był prawdziwy polski *interreks*. Tak nazywano w dawnej Polsce tych, którzy po śmierci króla a przed koronacją jego następcy sprawowali władzę. Sowieckie zdominowanie Polski było jak śmierć pewnej formacji niepodległościowej. Prymas był duchowym interreksem, przechowującym ideę niepodległości oraz oddania Polski Chrystusowi i Jego Matce – na czas sprzyjający restytucji tej niepodległości. Tak trzeba widzieć jego rolę w naszej historii, bo przecież nie tylko w historii Kościoła.

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 w Zuzeli nad Bugiem, jako drugie dziecko **Stanisława**, organisty kościoła parafialnego, i **Julianny** z domu **Karp** – **Wyszyńskich**. Jako 9-letni chłopiec stracił matkę. Miał więc podobne doświadczenia do tych, które były udziałem **Karola Wojtyły**. Może to jedna z tajemnic tej szczególnej, nasyconej tkliwością i bezgranicznym zawierzeniem miłości obu naszych wielkich kapłanów do Matki Najświętszej. W swoich *Zapiskach więziennych* prymas Wyszyński napisze: *Wcześnie straciłem matkę rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką, jeszcze z Zuzeli. Mój ojciec natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta. Często odmawialiśmy wspólnie różaniec*.

Był uczniem Gimnazjum Górskiego w Warszawie i Gimnazjum Męskiego im. Piotra Skargi w Łomży, później Liceum im. Piusa X, które miało status niższego seminarium duchownego. W latach 1920–24 był klerykiem **Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku**.

Przyjął święcenia kapłańskie w swoje 23 urodziny, z rąk biskupa włocławskiego **Wojciecha Stanisława Owczarka**. Studiował prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Doktorat dotyczył *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*. Znajomość aspektów prawnych tych zagadnień będzie miała wielkie znaczenie w okresie prymasowskim.

Swoją formację duchową umacniał przyszły prymas nie tylko jako ksiądz wikary, ale przede wszystkim jako redaktor naczelny wydawanego we Włocławku miesięcznika „Ateneum Kapłańskie". Był zaangażowany w Sodalicji Mariańskiej i prowadził chrześcijański uniwersytet robotniczy. Interesował się środowiskiem robotniczym i formami działalności związków zawodowych. To również okaże mu się bardzo przydatne w czasach Polski sowieckiej.

II wojna światowa to okres nieznanego w całych dziejach diecezji włocławskij prześladowania Kościoła. Diecezja włocławska straci ponad połowę księży diecezjalnych! Najwięcej ze wszystkich polskich diecezji. Zostanie nazwana „diecezją męczenników". Biskupa włocławskiego **Michała Kozala** (*25 IX 1893 †26 I 1943) Niemcy zamordują w KL Dachau. Zostanie wyniesiony na ołtarze przed Jana Pawła II w roku 1987.

Biskup Kozal nakazał wielu kapłanom, także ks. Stefanowi Wyszyńskiemu, wyjazd poza diecezję i ukrycie się przed zbrodniarzami. To była błogosławiona decyzja, taki był plan Boży. Ks. Wyszyński ukrywał się przed Niemcami we wsi Stanisławka, w Lubelskiem. W czasie Powstania Warszawskiego był kapelanem grupy Armii Krajowej „Kampinos" (pseudonim „Radwan III") oraz kapelanem powstańczego szpitala w Laskach.

Po wojnie był rektorem Seminarium Duchownego we Włocławku. Jednak już w 1946 został biskupem lubelskim, po śmierci biskupa **Mariana Leona Fulmana**, prześladowanego i więzionego przez Niemców w czasie wojny na Zamku Lubelskim, w Sachsenhausen-Oranienburg i w Nowym Sączu.

Biskup Wyszyński umieścił w swoim herbie biskupim słowa *Soli Deo - Jedynemu Bogu*.

Po śmierci prymasa **Augusta Hlonda** (1948) uznawany za jego następcę biskup łomżyński **Stanisław Kostka Łukomski** zginął w wypadku drogowym, do dziś nie wyjaśnionym. Prawdopodobnie „zorganizowanym" przez UB. I wtedy biskup lubelski został nieoczekiwanie dla wszystkich Polaków arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polskim. Bóg tak chciał!

12 stycznia 1953 został z woli papieża **Piusa XII** członkiem kolegium kardynalskiego. Uczestniczył w wyborze czterech papieży: **Jana XXIII**, **Pawła VI**, **Jana Pawła I** i **Jana Pawła II**! To ostatnie konklawe, w październiku 1978, okazało się zwieńczeniem jego dzieła życia. To dlatego homagium 22 października 1978 wyglądało tak, jak wyglądało…

14 kwietnia 1950 prymas podpisał z władzami Polski sowieckiej porozumienie, za które był krytykowany przez wielu rodaków. Tu jednak ujawnił się jako wytrawny polityk. Patrzył dalej niż inni. Za najważniejsze uznał w tym strasznym czasie zagwarantowanie nauczania religii w szkołach i działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Reszta to były tylko słowa (na przykład potępienie powojennej konspiracji antykomunistycznej), które komuniści wykorzystali oczywiście propagandowo, ale naród wiedział, że prymas tak nie myśli.

25 września 1953, po wcześniejszym *Non possumus* w sprawie ambicji sowieckich odnośnie do „polityki personalnej" w polskim Kościele [!], prymas został uwięziony. Towarzyszyli mu siostra **Maria Leonia Graczyk** i ks. **Stanisław Skorodecki**. Uwięzienie, w formie „internowania w miejscu odosobnienia", odbywało się w Rywałdzie 25 IX-12 X 1953), w Stoczku Warmińskim (12 X 1053-6 X 1954), w Prudniku (6 X 1954-27 X 1955) i w Komańczy (27 X 1955-26 X 1956).

Podczas tego uwięzienia, w klasztorze sióstr nazaretanek w Komańczy, napisał w maju 1956 **Śluby Jasnogórskie Narodu Polskiego**, które były w zamyśle odnowieniem ślubów króla **Jana Kazimierza** we Lwowie (w ich 300 rocznicę). 26 sierpnia 1956, w ustanowione przez **Piusa XI** święto Matki Boskiej Częstochowskiej, biskup **Michał Klepacz** odczytał te śluby milionowi pielgrzymów, zebranym na Jasnej Górze:

Wielka Boga-Człowieka Matko!
Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!

Królowo Świata i Polski Królowo!
Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.
My, Biskupi polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.
Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu - wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.
Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki naszej, drgnienia serc i porywy woli.
Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród klęsk tylu potopów.
Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.
Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.
Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.
Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.
Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed Obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.
Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.
Królowo Polski, przyrzekamy!
Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego Życia.
Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga;
aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego;
aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię - pod przewodem Kościoła katolickiego - do Ojczyzny wiecznej.
Królowo Polski, przyrzekamy!
Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.
Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.
Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.
Królowo Polski, przyrzekamy!
Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.
Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i o jczystych.
Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opiekę rodzicielską.
Królowo Polski, przyrzekamy!
Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.
Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.
Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie bylo głodnych, bezdomnych i płaczących.
Lud mówi: *Królowo Polski, przyrzekamy!*
Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.
Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.
Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.
Królowo Polski, przyrzekamy!
Królowo Polski! Ponawiamy Śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej Ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogaradzico Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy.
Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.
Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.
Królowo Polski, przyrzekamy!
W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy ***żywe Wotum Narodu****, milsze Ci od granitów i brązów.* ***Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.***
W przededniu ***Tysiąclecia*** *Chrztu Narodu naszego* ***chcemy pamiętać*** *o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.*
Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dlonią.
Przyjm nasze Przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W Twoje dlonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.
Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama ***okaż****nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego.*
Amen

W latach 1957–66 odbyła się **Wielka Nowenna Narodu Polskiego** przed Millennium Chrztu Polski a potem wielkie obchody tego chrztu, zakłócane na tysiąc sposobów, w sposób niegodny, przez władze Polski sowieckiej. Na nic się to zdało!
W 1965 prymas postawił na szali cały swój autorytet i dokonania. Ukazało się *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich,* ze słynnym *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*… Rozpoczęła się wściekła nagonka na Kościół i na prymasa. Ale i tym razem on widział dalej niż my i przede wszystkim lepiej pojmował ducha Kościoła.
W sierpniu 1980 prymas wzywał do rozwagi i odpowiedzialności. Był bardzo zaniepokojony perspektywą zbrojnej interwencji sowieckiej.

Przemawiały przez niego gorzkie doświadczenia z całego życia i znajomość komunistów, którzy nigdy nie dotrzymywali żadnych umów i porozumień. Niektórzy odbierali to jako lęk i hamowanie polskiej drogi ku wolności. To bardzo niesprawiedliwe sądy.
W połowie marca 1981 wykryto u prymasa chorobę nowotworową, która czyniła przerażające postępy. 16 maja 1981 prymas przyjął Sakrament Namaszczenia Chorych. Jeszcze raz wystąpił publicznie 22 maja 1981, otwierając obrady Rady Głównej Episkopatu Polski.
Prymas Tysiąclecia **Stefan** kardynał **Wyszyński** umarł w czwartek 28 maja 1981, w uroczystość **Wniebowstąpienia Pańskiego**.
Jan Paweł II odprawił Mszę św. za duszę Prymasa jeszcze tego samego dnia, w swoim szpitalnym pokoju…
Pogrzeb Prymasa nazwano *królewskim*. Zgromadził w Warszawie tysiące ludzi z całej Polski i zza granicy. Mszę św. żałobną na placu Zwycięstwa odprawił sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. **Agostino Casarolli**.

Trumna została umieszczona na kamiennym sarkofagu w podziemiach archikatedry św. Jana w Warszawie. W 1986 sarkofag został przeniesiony z Krypty Arcybiskupów w podziemiach do poświęconej mu kaplicy, znajdującej się w lewej, północnej nawie katedry.
29 maja 1989 rozpoczął się proces beatyfikacyjny, który trwa i należy się modlić, by jak najszybciej się zakończył. Pamięć o Prymasie Tysiąclecia jest Polakom bardzo potrzebna. Tak jak znajomość cytowanych wyżej *Ślubów Jasnogórskich*, powszechnie u nas, niestety, nieznanych, choć to są przecież nasze śluby i nasze przyrzeczenia…
Na zdjęciu: Prymas Polski **Stefan** kardynał **Wyszyński**(*3 VIII 1901 †28 V 1981) na fotografii z lat 70.

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

14 V 1983 Grzegorz Przemyk zakatowany

Zakatowali maturzystę. Przed (…) laty doszło do jednej z najpodlejszych zbrodni stanu wojennego. Kilku bandziorów w milicyjnych mundurach zakatowało w Warszawie maturzystę **Grzegorza Przemyka**, bo im się nie spodobało, że się cieszy z kolegami po udanej maturze. Był synem poetki **Barbary Sadowskiej**, która znana była z pracy w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom oraz z wystąpień przeciwko systemowi sowieckiemu w Polsce. To skłania do przypuszczeń, że jej syn został zamordowany z premedytacją. Niestety, nigdy się już nie dowiemy jak było, bo „wolna Polska" całą sprawę „przedawniła"… Pozostaje pamięć o chłopcu. Jego matka umarła z żalu trzy la ta później.

O okolicznościach i przebiegu zbrodni pisała ciekawie felietonistka historyczna Marta Tychmanowicz:

W sobotę 14 maja 1983 – skatowany dwa dni wcześniej przez funkcjonariuszy milicji – zmarł Grzegorz Przemyk. Miał niespełna 19 lat. Był synem znanej poetki opozycyjnej Barbary Sadowskiej, która – złamana śmiercią jedynego syna – zmarła trzy lata później. W lipcu 2010 Sąd Najwyższy ostatecznie uznał, że sprawa jest przedawniona. Milicjanci oraz ich zwierzchnicy winni śmierci Grzegorza Przemyka nie zostaną już pociągnięci do odpowiedzialności.
W czwartek 12 maja 1983, po napisaniu egzaminów maturalnych z polskiego i historii, Grzegorz Przemyk wybrał się z kolegami na plac Zamkowy w Warszawie. Ich rozbawienie zwróciło uwagę milicjantów, którzy wylegitymowali młodych mężczyzn. Grzegorz Przemyk na pytanie o dowód osobisty, odpowiedział, że po zawieszeniu stanu wojennego nie ma już obowiązku noszenia przy sobie dokumentów. Milicjanci postanowili go zabrać na pobliski komisariat przy ulicy Jezuickiej. Do milicyjnej nysy dobrowolnie wsiada też, nie chcąc zostawiać kolegi samego, Cezary Filozof (jedyny świadek późniejszego skatowania Grzegorza).
Na komisariacie ponownie pytają o dokumenty, jeden z funkcjonariuszy wyciąga pałkę. Wysoki i szczupły Grzegorz zrywając się gwałtownie z krzesła, chwyta za nią, chcąc uniknąć pobicia. Niestety, to tylko jeszcze rozsierdza milicjantów - rozpoczyna się bestialskie bicie zatrzymanego. Bije trzech młodych funkcjonariuszy, niewiele starszych od Przemyka. Czwarty, obserwując całe zajście z dyżurki, wydaje im tylko polecenie: *Bijcie tak, żeby nie było śladów*...
Przeraźliwe krzyki, wręcz wycie, bitego maturzysty słychać nawet na zewnątrz komisariatu. Biją go po plecach, nerkach, karku. Zadają ciosy milicyjnymi pałkami, pięściami, łokciami, a nawet - leżącego już na podłodze - kopią. Kiedy milicjanci orientują się, że chłopak nie opuści komisariatu o własnych siłach, wzywają karetkę pogotowia, informując dyspozytora, że jest u nich „psychiczny". Pobitego muszą zanieść do karetki - sanitariusz Jacek Szyzdek i kierowca Michał Wysocki. Sierżant milicji informuje ich, że zatrzymany może być narkomanem i że nie ma przy sobie żadnych dokumentów.
Na pogotowiu ratunkowym przy ulicy Hożej Grzegorz Przemyk słabnie, osuwa się na ziemię, nie ma z nim kontaktu, nie zostaje jednak przebadany przez lekarza internistę. Dyżurny lekarz psychiatra wydaje skierowanie do szpitala psychiatrycznego. Matka prosi o wypisanie syna do domu. Choć mieszkają blisko, w wieżowcu na Hibnera (dziś ulica Zgoda), trzeba wnieść Grzegorza do mieszkania na noszach.
Następnego dnia rano zaniepokojona stanem syna Barbara Sadowska wzywa pogotowie. Lekarz, stwierdzając bóle brzucha, zaleca silny zastrzyk przeciwbólowy. Jeszcze tego samego dnia wezwana lekarka rejonowa natychmiast dzwoni po karetkę reanimacyjną, która zawozi nieprzytomnego do szpitala na Solcu. W piątek 13 maja pod wieczór rozpoczyna się operacja, która trwa do rana. Lekarze operujący porównują stan organów wewnętrznych pobitego do organów człowieka przejechanego przez samochód. Grzegorz Przemyk zapada w stan śmierci klinicznej.
Nie udaje się reanimacja. Umiera w sobotę 14 maja 1983. Trzy dni później skończyłby 19 lat... Do trumny matka wkłada jego ulubiony chlebak, odziedziczony po Edwardzie Stachurze, i górskie buty na ostatnią drogę…
Kilka dni później odbywa się Msza św. żałobna w kościele św. Stanisława Kostki. W drodze na Cmentarz Powązkowski odprowadza Grzegorza około 60 tysięcy, może nawet 100 tysięcy ludzi. Za trumną syna podąża Barbara Sadowska, podtrzymywana przez ks. Jerzego Popiełuszkę. Jest to pierwsza tak duża manifestacja od czasu wprowadzenia stanu wojennego. Większość zebranych idzie w całkowitej ciszy, z symbolicznie uniesionymi w górę dłońmi ze znakiem V.
Przed pogrzebem i w trakcie dochodzi do incydentów z udziałem „nieznanych sprawców". Sprzed XVII Liceum im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, do którego chodził Grzegorz, zrywane są żałobne czarne flagi. Na pogrzebie, po wzruszającej mowie pożegnalnej wychowawczyni, ktoś wyrywa i kradnie jej torebkę z tekstem mowy.

Śmierć Grzegorza Przemyka od początku rozpatrywana jest w kategoriach politycznych – zarówno przez środowiska opozycyjne, jak i władze. Jego matka – Barbara

Sadowska – jest znaną działaczką Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Była kilkakrotnie aresztowana, stale inwigiluje ją SB. Kilka dni przed zatrzymaniem syna, 3 maja 1983, została pobita podczas szturmu funkcjonariuszy MSW na siedzibę Komitetu w klasztorze franciszkanek na Piwnej. To wtedy „nieznani sprawcy" grożą jej, że następnym razem „zatłuką" jej syna. Na zdjęciach z pogrzebu Grzegorza widać, że wciąż jeszcze ma zabandażowane palce prawej ręki.

Dziesięć dni po pogrzebie Czesław Kiszczak zaprasza na spotkanie do MSW przedstawicieli Liceum im. Frycza-Modrzewskiego. Rada pedagogiczna i Komitet Rodzicielski, w liście wysłanym kilka dni wcześniej, obawiając się o zdrowie i dalsze losy młodzieży, domagają się od władz pilnego i rzetelnego wyjaśnienia sprawy. Podczas spotkania Kiszczak cynicznie pyta, *dlaczego nie dopuszczamy takiej możliwości, że Grzegorz Przemyk został zabity przez przyjaciół politycznych jego matki, żeby w ten sposób dokonać prowokacji wobec aktualnych władz?*! […].

Powstaje specjalna grupa operacyjno-śledcza, która ma ukryć kompromitującą milicję prawdę. Zwieńczeniem jej żmudnych, zakrojonych na ogromną skalę prowokacji jest wybór kierowcy karetki i sanitariusza na „sprawców pobicia". Ci zostają wkrótce aresztowani. Wielokrotnie przesłuchiwani, psychicznie nękani, doprowadzani są przez śledczych do granic wytrzymałości. Kierowca karetki podejmuje dwie próby samobójcze i protestacyjną głodówkę. Jest szantażowany, funkcjonariusze grożą mu śmiercią najbliższych. U kresu wytrzymałości psychicznej zgadza się podpisać pod wymuszonymi zeznaniami. W lipcu 1984 sąd – pomimo zeznań lekarzy i pielęgniarek szpitala na Solcu, którzy mówili, że Grzegorz na pytanie, co się stało, odpowiadał, że został pobity na komisariacie MO – ogłasza sanitariusza i kierowcę winnymi użycia przemocy wobec pacjenta i skazuje ich na 2,5 roku więzienia. Milicjanci z komisariatu na Jezuickiej zostają uniewinnieni. Matka Grzegorza Przemyka odmawia udziału w tym procesie, rozpoznając prowokację. Nad „pomyślnym" przebiegiem całej operacji czuwał Kiszczak, który finansowymi nagrodami wyróżnił swoich podopiecznych, zaangażowanych w tę sądowo-milicyjną manipulację.

19 października 1984 tragiczną śmiercią – również z rąk funkcjonariusz państwowych (oficerów MSW) – ginie ks. Jerzy Popiełuszko. Jedyna podpora złamanej śmiercią syna Barbary Sadowskiej. Jej bliska przyjaciółka – Ligia Grabowska-Urniaż – wspominała: *Śmierć ks. Jerzego odebrała ostatnią kotwicę jej życia. Rozwinęły się choroby, z którymi walczyła wcześniej siłą woli.* (...) *Basia załamała się zupełnie. Zachorowała na płuca, wykryto raka*. Zmarła 1 października 1986. Została pochowana w jednym grobie z synem.

W roku 1990 niesłusznie oskarżeni o śmierć Grzegorza Przemyka zostali oczyszczeni z zarzutów. Wznowiono postępowania wobec funkcjonariuszy milicji – Arkadiusza Denkiewicza i Ireneusza Kościuka oraz płk. Kazimierza Otłowskiego. Jak pisze Antoni Zambrowski, obserwator procesów w sprawie śmierci Przemyka, *nie wiadomo dlaczego prokuratura ograniczyła się jedynie do oskarżania tych trzech osób wybranych ze znacznie liczniejszego grona uwikłanych w ten mord*. W 1997 Denkiewicza skazano na 4 lata, jednak karę obniżono o połowę na mocy amnestii, w więzieniu nie spędził on nawet dnia, według psychiatrów zmiany w psychice uniemożliwiały mu odbycie kary (to on kazał bić bez pozostawienia śladów). Otłowskiego skazano na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata (za mataczenie i udział w próbie zniszczenia akt operacyjnych), Kościuka uniewinniono z braku dostatecznych dowodów.

Kościuka sądzono kilkakrotnie – cztery razy był uniewinniany, jednak sądy wyższej instancji odsyłały sprawę do ponownego rozpatrzenia. W maju 2008 Sąd Odwoławczy nie miał wątpliwości, że Kościuk był jednym z trzech oprawców Grzegorza Przemyka – skazano go na 8 lat, jednak Sąd Apelacyjny przychylił się do wniosku obrony, wnoszącej o umorzenie sprawy, która właśnie uległa… przedawnieniu. Nic też nie dał wniosek ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego (w lutym 2010) o kasację tego ostatniego wyroku. Sąd Najwyższy oddalił wniosek ministra jako bezzasadny. Sąd Najwyższy przyznał jednocześnie, iż ta sprawa jest porażką polskiego wymiaru sprawiedliwości, że matactwa milicji i służb bezpieczeństwa były tak misternie przygotowane, że nawet po latach okazały się skuteczne. Sprawcy śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka wciąż przebywają na wolności…

*** * ***

Wydaje się, że zbrodnia na Grzegorzu Przemyku wcale nie była „misterna" (raczej prymitywna, chamska, w stylu sowieckim) i że nie jest to „porażka polskiego wymiaru sprawiedliwości". Po prostu aparat policyjno – prokuratorsko – sądowy w Polsce jest bardzo specyficzny, wywodzi się z czasów sowieckich, gdzie był starannie selekcjonowany i jest do dziś w dużym stopniu „dziedziczny"… To dlatego prawie żadna zbrodnia polityczna stanu wojennego nie została nigdy wyjaśniona.

Autor: Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

27 V 1983 Zmarł Józef Lejtes, reżyser

Reżyser filmowy i telewizyjny, scenarzysta. Był jednym z najwybitniejszych polskich twórców okresu międzywojennego. Choć zaczął od studiowania w szkole muzycznej, a później próbował swoich sił na Uniwersytecie Jagiellońskim w dziedzinie chemii oraz filozofii, jego przeznaczeniem było kino. Karierę zaczynał jako asystent reżysera w Wiedniu, po czym pod koniec lat 20. zaczął czarować publiczność swoimi pełnymi dramatycznego rozmachu filmowymi wizjami.

Zadebiutował w 1928 roku pełnometrażową fabułą „Huragan", osadzonym w 1863 roku melodramacie z elementami patriotycznymi. Później zasłynął z epickich filmów historycznych („Barbara Radziwiłłówna" z 1936 roku) oraz adaptacji powieści („Dziewczęta z Nowolipek" z 1937 roku oraz „Granica" na podstawie Zofii Nałkowskiej z 1938 roku). Właśnie "Granica" była okazała się jego ostatnim projektem wyreżyserowanym w Polsce.

W czasie wojny służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, a po zakończeniu konfliktu wyjechał, najpierw do Izraela i Wielkiej Brytanii, by ostatecznie osiąść na stałe w Stanach Zjednoczonych. Tam wyrobił sobie reputację twórcy telewizyjnego, kręcąc odcinki takich seriali jak „Bonanza" czy „Alfred Hitchcock Przedstawia".

W 1937 roku Józef Lejtes otrzymał Dyplom Honorowy MFF w Wenecji za swój film „Barbara Radziwiłłówna".

Źródło: https://www.sfp.org.pl/osoba,0,1,19927,Jozef-Lejtes.html

---

Filmografia
1969-1970 Marcus Welby, M.D. (TV Series) (2 episodes)
- Labyrinth (1970) ... (as Josef Leytes)
- Neither Punch nor Judy (1969) ... (as Josef Leytes)
1969 Bonanza (TV Series) (1 episode)
- The Silence at Stillwater (1969)
1968-1969 The Outcasts (TV Series) (3 episodes)
- And Then There Was One (1969)
- The Heroes (1968)
- Three Ways to Die (1968)
1968 The Counterfeit Killer
1967 Valley of Mystery (TV Movie)
1965-1966 12 O'Clock High (TV Series) (4 episodes)
- The Duel at Mont Sainte Marie (1966) ... (as Josef Leytes)
- The Pariah (1966) ... (as Josef Leytes)
- The Ticket (1965) ... (as Josef Leytes)
- The Clash (1965) ... (as Josef Leytes)
1964 Voyage to the Bottom of the Sea (TV Series) (1 episode)
- The Blizzard Makers (1964) ... (as Josef Leytes)
1963 The Dick Powell Theatre (TV Series) (1 episode)
- Apples Don't Fall Far (1963) ... (as Josef Leytes)
1962 Alfred Hitchcock Presents (TV Series) (1 episode)
- The Sorcerer's Apprentice (1962) ... (as Josef Leytes)
1961 Target: The Corruptors (TV Series) (2 episodes)
- Quicksand (1961)
- The Golden Carpet (1961)
1960-1961 The DuPont Show with June Allyson (TV Series) (2 episodes)
- The Haven (1961) ... (as Josef Leytes)
- I Hit and Ran (1960) ... (as Josef Leytes)
1959-1960 Adventures in Paradise (TV Series) (8 episodes)
- The Big Surf (1960)
- Heads, You Lose (1960) ... (as Josef Leytes)
- The Amazon (1960) ... (as Josef Leytes)
- Prisoner in Paradise (1960) ... (as Josef Leytes)
- Nightmare on Napuka (1960) ... (as Josef Leytes)
Show all 8 episodes
1960 Outlaws (TV Series) (1 episode)
- Thirty a Month (1960) ... (as Joseph Leytes)
1959 The Alaskans (TV Series) (1 episode)
- Gold Sled (1959) ... (as Josef Leytes)
1958-1959 Sugarfoot (TV Series) (10 episodes)
- Wolf (1959)
- The Avengers (1959)
- The Vultures (1959)
- The Twister (1959)
- The Mountain (1959)
Show all 10 episodes
1952 The Faithful City (as Joseph Leytes)
1949 Ein Breira
1947 Beit Avi
1947 Dim'at Ha'Nehamah Ha'Gedolah (as Josef Leytes)
1938 Sygnaly
1938 Granica
1938 Kosciuszko pod Raclawicami
1937 Girls of Nowolipki (as Jozef Lejtes)
1936 Love or a Kingdom
1936 Róza (as Józef Lejtes)
1935 The Day of the Great Adventure (as Jozef Lejtes)
1934 Córka generala Pankratowa (uncredited)
1934 Mlody las (as Józef Lejtes)
1933 Pod Twoja obrone (uncredited)
1932 Dzikie pola (as Józef Lejtes)
1929 Z dnia na dzien (as Józef Lejtes)
1928 Huragan

http://www.imdb.com/name/nm0500837/

12 V 2008 Zmarła Irena Sendler, szefowa wydziału dziecięcego Rady Pomocy Żydom "Żegota"

15 lutego 1910 urodziła się Irena Sendlerowa, działaczka "Żegoty", Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata.
Chciałabym, żeby zachowała się pamięć o wielu szlachetnych ludziach, którzy narażając własne życie ratowali żydowskich braci, a których imion nikt nie pamięta. Ale pamięć nasza i następnych pokoleń musi też zachować obraz ludzkiej podłości i nienawiści, która kazała wydawać wrogom swoich sąsiadów, która kazała mordować. Moim marzeniem jest, żeby pamięć stała się ostrzeżeniem dla świata, oby nigdy nie powtórzył się podobny dramat ludzkości.
- Ojca znałam krótko, ale pamiętam z dzieciństwa, że często powtarzał, że ludzie nie dzielą się na podstawie rasy czy pochodzenia, ale dzielą się na dobrych i złych. A drugą maksymę, którą wbił mi w moją dziecięcą głowę było zdanie: Pamiętaj, że jak ktoś tonie, to trzeba mu podać rękę – mówiła Irena Sendlerowa w Polskim Radiu w 2005 roku. – I tego nauczyłam się w domu moich rodziców, więc nie jestem żadną bohaterką.
Posłuchaj, co prof. Michał Głowiński, uratowany w czasie wojny przez Irenę Sendlerową, mówił o niej w Polskim Radiu w audycji z cyklu "Biografie niezwykłe".
- Mało kto stawiał sobie tak wysoką poprzeczkę w byciu porządnym. Pani Irena jest osobą niezwykle szlachetną, niezwykle dzielną i niezwykle energiczną – powiedział prof. Michał Głowiński, historyk literatury polskiej.
Przed wojną Irena Sendler zajmowała się pomocą bezrobotnym i biednym. – W czasie okupacji pomagała Żydom. Jej biografia jest heroiczna. Był to heroizm działacza humanitarnego. Mówi się przecież o 2,5 tysiącach dzieci, do uratowania których się przyczyniła albo uratowała je sama - stwierdził prof. Michał Głowiński. – Trzeba wiedzieć, że ona uratowała życie wielu osób dorosłych, w tym mojej matki. Niosła pomoc nie na miarę możliwości, ale znacznie ponad miarę możliwości i na tym polega jej niezwykłość. Znalezienie ratunku dla tylu dzieci graniczyło z cudem i ten cud się zdarzył. Ona i jej wspólniczki wchodziły do getta i wyprowadzały dzieci skazane na

śmierć. To wymagało niezwykłej odwagi. Pani Irena taką odwagę miała zawsze – mówił prof. Głowiński.
Zaczęła pomagać Żydom długo przed powstaniem getta w Warszawie. W grudniu 1942 roku utworzona Rada Pomocy Żydom "Żegota" mianowała ją szefową wydziału dziecięcego. Jako pracownik ośrodka pomocy społecznej miała przepustkę do getta. Współpracowała z polską organizacją pomocową działającą pod niemieckim nadzorem i organizowała przemycanie dzieci żydowskich z getta, umieszczając je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr katolickich w Warszawie i w innych miejscach.
Gestapo aresztowało ją w 1943 roku. Torturowano ją i bito, w końcu skazano na śmierć. "Żegota" uratowała ją, przekupując niemieckich strażników.
Ostatnie lata życia spędziła w domu Bonifratrów w Warszawie. Zmarła 12 maja 2008.

Źródło: http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/973435,Irena-Sendlerowa-Czynilam-ludzka-powinnosc

---

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Józef Piłsudski: Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom!

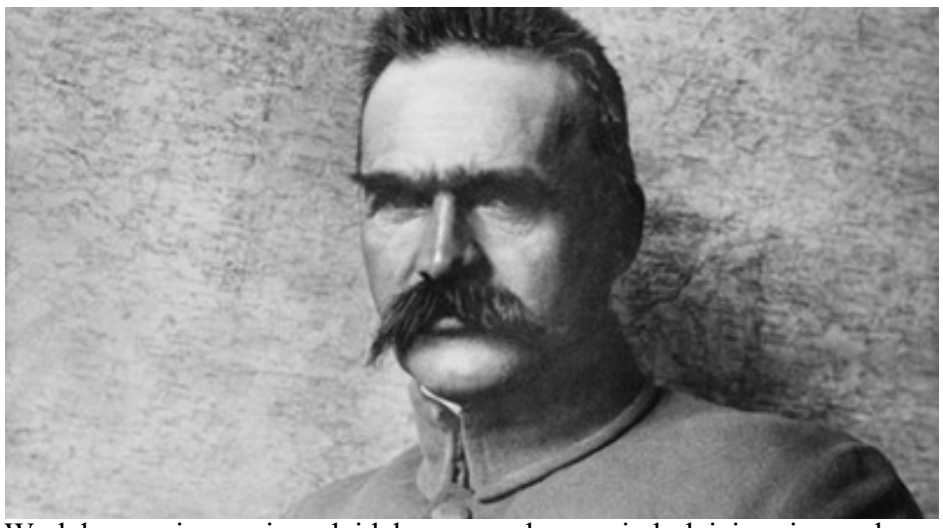

Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. (...) Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei!
Nie będę się wdawał w dyskusję nad wypadkami majowymi. Zdecydowałem się na nie sam, w zgodzie z własnym sumieniem, i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć.

Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce – to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej – były złodziejstwa, pozostające bezkarne. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej, tzn. pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu.

Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partie w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydzano życie ciągłą nagonką, oszczerstwami i najwstrętniejszymi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu. Gdy byłem po raz ostatni w Belwederze u pana Wojciechowskiego, żal mi go było. Człowiek tajał, postarzał się pod wpływem pracy sejmu i senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że chciałby partiom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie.

Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę uczynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonymi w społeczeństwie. Róbcie raz jeszcze próbę. Nacisku nie będzie. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru Prezydenta i słowa dotrzymam, ale ostrzegam, nie zawierajcie z kandydatem na Prezydenta układów partyjnych. Kandydat na Prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród. Wiedzcie, że w przeciwnym razie nie będę bronił sejmu i senatu, gdy dojdzie do władzy ulica. Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terrorem szuj i temu się przeciwstawiam.

Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw. Parlament winien odpocząć. Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech Prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partyj. To jest jego prawo.

Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro się nie wstydzę przed własnym sumieniem. Jest mi obojętnym – wiele głosów otrzymam. Dwa, sto czy dwieście. Nie robię jednak żadnego nacisku co do wybrania mojej osoby. Wybierajcie tego, kogo będziecie chcieli, szukajcie jednak kandydatów apartyjnych i godnych dla wysokiego stanowiska. Gdybyście tak nie postąpili – widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, bo nie chciałbym rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych.

W rozkazie moim do wojska powiedziałem, że wziąwszy państwo słabe i ledwie dyszące – oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia. Cóżeście z tym państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko!

Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei!

krp/jpilsudski.org

Źródło: http://www.fronda.pl/a/jozef-pilsudski-wydalem-wojne-szujom-lajdakom-mordercom-i-zlodziejom,91955.html

---

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Czego nauczył mnie Rotmistrz? Niezwykły wywiad o bohaterze Witoldzie Pileckim

foto: Andrzej Marek Ostrowski z albumem o wuju Pileckim w 2017 r.. Fot. Jarosław Wróblewski. Arch. IPN

Miał wszystkie cechy najlepszego konspiratora, jakiego można sobie wyobrazić. Był małomówny, konsekwentny, odważny i punktualny. Potrafił przewidzieć, jak zachowa się przeciwnik. Do tego był niesamowicie sprawny fizycznie - mówi o rtm. Witoldzie Pileckim Andrzej Marek Ostrowski w rozmowie z Jarosławem Wróblewskim.

Jak to się stało, że jest pan razem z rtm. Witoldem Pileckim na jednej fotografii?

Rotmistrz Pilecki, zanim trafił do Auschwitz, ukrywał się w naszym warszawskim mieszkaniu w domu przy Alei Wojska Polskiego 40 pod numerem 7. Po ucieczce z obozu wynajmował małą kawalerkę po numerem 12 na najwyższym piętrze tego samego budynku. Jego żona i dzieci mieszkały w tamtym czasie w Ostrowi Mazowieckiej. To zdjęcie wykonano w sierpniu 1940 r., mam na nim dwa i pół roku.

Kim był dla pana Witold Pilecki?

Był moim wujem. Jego żona była siostrą mojego taty. Ojciec trafił do niemieckiej niewoli i można powiedzieć, że Witold Pilecki zastępował mi ojca. Bardzo dobrze go wspominam.

Co robiliście wspólnie?

Pamiętam wspólne wyprawy nad Wisłę, na plażę, dzięki którym złapałem wodniackiego bakcyla. Wtedy rosła tam wiklina, a dziś jest przystań Spójni. Wuj był wysportowany i pokazywał mi różne skoki i salta. To był dla mnie niedościgły wzór. Do dziś, jak mam jakieś trudności, to sobie go przywołuję w pamięci.

Proszę opowiedzieć o państwa mieszkaniu, w którym ukrywał się Witold Pilecki.

Tam były dwa pokoje, kuchnia, łazienka i pomieszczenie nazywane służbówką – aneks, w którym mieszkały przedwojenne służące. Wuj dołączył do nas w listopadzie 1939 r. Jego żona przyjeżdżała do niego i do nas z Ostrowi Mazowieckiej. Miałem wielką frajdę, kiedy odwiedzała nas z dziećmi, Zosią i Andrzejem, bo wówczas mogliśmy się razem bawić.

Czego pana nauczył Rotmistrz?

Mama mnie dosyć krótko trzymała i musiałem zasypiać sam w ciemnym pokoju. Wyobrażałem sobie, że zza szafy wyłazi jakiś potwór, którego nazywałem, nie wiem czemu, Kakułą. Bałem się i zdradziłem tę tajemnicę wujowi. On mi odpowiedział: „Coś zaradzimy". Kilka dni później przyniósł mi małą dziecięcą szabelkę i poradził: „Jak wyjdzie ta poczwara zza szafy, to tnij ją przez pysk z lewej i prawej". Od tego momentu już się nie bałem i spokojnie zasypiałem. Był dobrym psychologiem i rozładował moje negatywne emocje. – Jakim był pan dzieckiem? – Pamiętam, że po tych naszych wyprawach z wujem nad Wisłę namówiłem mojego kolegę z przedszkola sióstr zmartwychwstanek, które do dziś mieści się na rogu Krasińskiego i ks. Popiełuszki (wtedy: Stołecznej), abyśmy też poszli nad Wisłę. Mówiłem mu, że tam są łódki i można się kąpać. I podczas leżakowania daliśmy nogę. To było w 1944 r. Byliśmy nad wodą szczęśliwi. Nie było nas parę godzin. Jednak wyszła z tego afera i wtedy chyba pierwszy raz dostałem od mamy lanie.

W co się bawiliście z wujem Pileckim?

Któregoś razu przyniósł mi zabawkę – metalowy czołg, nakręcany na kluczyk. Czołg jeździł na gąsienicach, a z lufy strzelały mu iskry. To była wielka rzecz. Wuj nosił cyklistówkę i położył ją tak, że czołg musiał ją pokonać. On się wspinał na tę czapkę i się przewrócił. „O, widzisz, tak trzeba barykady budować" – powiedział mi wtedy.

Jakim był człowiekiem?

Był żołnierzem z krwi i kości. Miał ułańską fantazję, ale dobrze skalkulowaną. Miał wyobraźnię, potrafił przewidzieć wiele sytuacji. Kiedyś kuzynka mojej babci mieszkająca przy ul. Krasińskiego powiedziała, że w sąsiednim był założony kocioł przez Niemców i jej mieszkanie zapieczętowano, gdy nie było jej w domu. Ona też była w konspiracji. Wuj przedostał się do tego mieszkania i dostarczył jej odzież. Mama była zła, że się tak narażał. Jakieś siedem, osiem lat temu przyjechał tutaj Jarosław Newerly, syn pisarza Igora. Skontaktował się z moim bratem ciotecznym Andrzejem Pileckim i opowiedział, że wuj uratował jego matkę przed szmalcownikiem. Otóż kiedy Igor Newerly był w Auschwitz, szmalcownik chciał od jego żony wyciągać pieniądze [w czasie wojny Newerly ukrywał Żydów – przyp. red.]. Wuj korzystał z jadłodajni przy Krasińskiego i tam otrzymał informację od pani, która ją prowadziła, że żona pisarza ma taki problem. On poprosił o dane, kiedy i gdzie szmalcownik ma przyjść do niej po pieniądze i jak on wygląda. Tak skutecznie zainterweniował, że skończyły się już te problemy z szantażem. O tym opowiedział nam syn Newerlego, który podczas wojny mieszkał z mamą. Był bardzo wdzięczny wujowi za jego pomoc.

Pamięta pan jakieś spotkania konspiracyjne Tajnej Armii Polskiej?
Moja mama, Eleonora Ostrowska, była łączniczką. Przychodził do domu mjr Jan Włodarkiewicz. Przysięgi były składane w kościele przy ul. Długiej w Katedrze Polowej i odbierał je ks. Jan Zieja. Łączniczkami były też Janina Pieńkowska i Maria Włoczewska – kuzynka mojej babci. Był też zaprzysiężony pan Jan Kiliański, dozorca naszego domu i bardzo ciekawa postać. To właśnie on ostrzegł wuja, że 19 września 1940 r. mężczyźni z domów oficerskich na Żoliborzu będą wygarniani. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że w tych domach przebywa wielu niezarejestrowanych u nich mężczyzn. Otaczano cały kwartał i po kolei sprawdzano mieszkania.

Mama opowiadała, jak przybiegł do domu pan Kiliański i powiadomił o tej akcji. Dodał, że ma w kotłowni dobrą skrytkę. „Panie Janie, tym razem dziękuję" – miał mu odpowiedzieć wuj. Jednak dozorca przybiegł raz jeszcze i powiedział: „Panie Witoldzie, już nasz dom jest otoczony, to ostatnia szansa! Niech pan się ratuje". Jednak i tym razem Rotmistrz odmówił. Zaczęło się walenie do drzwi. Stanęli w nich niemiecki żołnierz z cywilem i padło pytanie: „Czy są tu mężczyźni?". Wuj podszedł do drzwi i powiedział spokojnie: „O co chodzi?". Oni, nawet go nie legitymując, aresztowali. Wszystkich wygarniętych popędzili na pl. Wilsona i zawieźli samochodami na ul. Szwoleżerów, gdzie nastąpiła selekcja. Ci, którzy pracowali dla dobra III Rzeszy, zostali zwolnieni, a inni trafili albo na roboty do Niemiec, albo do Auschwitz. I wuj chyba tak właśnie pomógł sam sobie tam pojechać.
Po tym aresztowaniu zapamiętałem, że były w naszym domu nerwowość i niepewność. Mama dostawała od wuja listy z obozu, ale one nie ocalały. Były też listy pisane z Murnau, w których pytał o mnie. Wuj był mistrzem konspiracji.

To znaczy?
Miał wszystkie cechy najlepszego konspiratora, jakiego można sobie wyobrazić. Był małomówny, konsekwentny, odważny i punktualny. Potrafił przewidzieć, jak zachowa się przeciwnik. Do tego był niesamowicie sprawny fizycznie, umiał poruszać się cicho jak kot. Pamiętam, jak jedliśmy kolację z mamą i ona się odwróciła, a wuj stał za jej plecami od kilku minut i nas obserwował. Dlatego mama nazywała go zjawą. Mam pamiątkę z 1945 r. – popielniczkę z orłem, to był prezent dla mamy od wuja, podpisany „Zjawa".

Rotmistrz wspominał swoją młodość?
Nie. Nie rozczulał się nad sobą, był raczej zamknięty w sobie. Opowiadał mi dużo o przyrodzie, bardzo lubił przestrzeń.

Miał broń?
Nie widziałem jej, ale wiem, że uczył mamę strzelać.

Na zdjęciu z panem jest bardzo elegancki.
Tak, a jednym z jego pseudonimów był „Pan w kratkę". Czuję nienawiść do tych, którzy go zgładzili. Takich ludzi brakowało nam i brakuje do dziś, bo oni wychowaliby swoich następców.

Co pan zawdzięcza Rotmistrzowi?
Kontakt z przyrodą i sporty przestrzenne. Próbowałem trochę szybownictwa i oczywiście żeglarstwa. Nienawidziłem rygoru szkoły i socjalistycznej indoktrynacji. Zapisałem się potajemnie do Ligi Morskiej. Tam było wielu wartościowych ludzi, którzy szukali azylu i chcieli młodym przekazać wartości.

Dlaczego po wojnie nie mieszkaliście w domu przy Wojska Polskiego 40?
Kiedy mama dotarła do domu w 1945 r., to mieszkali tam ludzie z baraków dla bezrobotnych przy torach Dworca Gdańskiego. Gdy mama weszła do mieszkania, to nowy lokator powiedział do niej: „Jak jeszcze raz, suko, tutaj przyjdziesz, to nie wyjdziesz żywa".
Jak pan dowiedział się o śmierci Rotmistrza?
W więzieniu na Mokotowie przestano przyjmować paczki żywnościowe dla niego. Opóźniano przekazanie informacji o śmierci wuja jego żonie.

Czeka pan na odnalezienie jego szczątków?
Oczywiście.
Wywiad ukazał się w 3/2017 numerze Biuletynu IPN

Źródło: http://niezalezna.pl/97994-czego-nauczyl-mnie-rotmistrz-niezwykly-wywiad-o-bohaterze-witoldzie-pileckim

---

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić sie z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

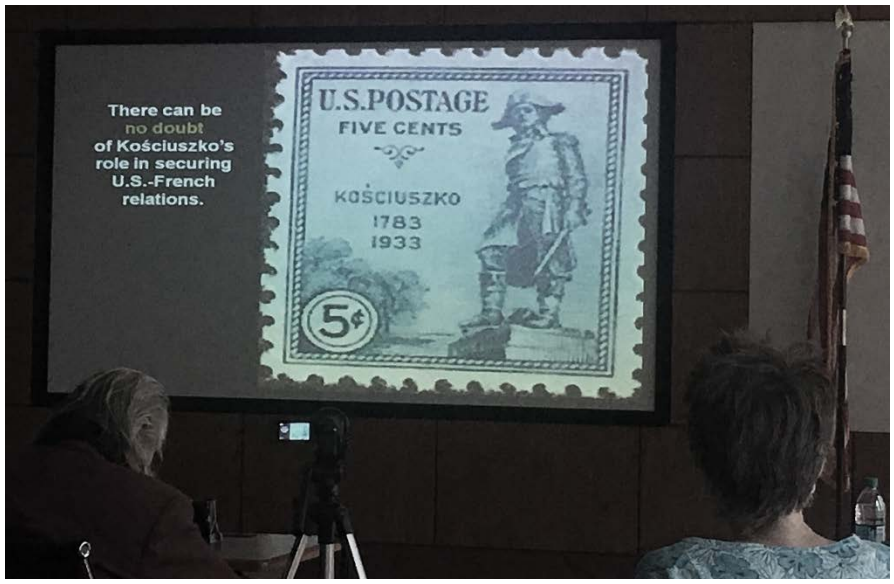

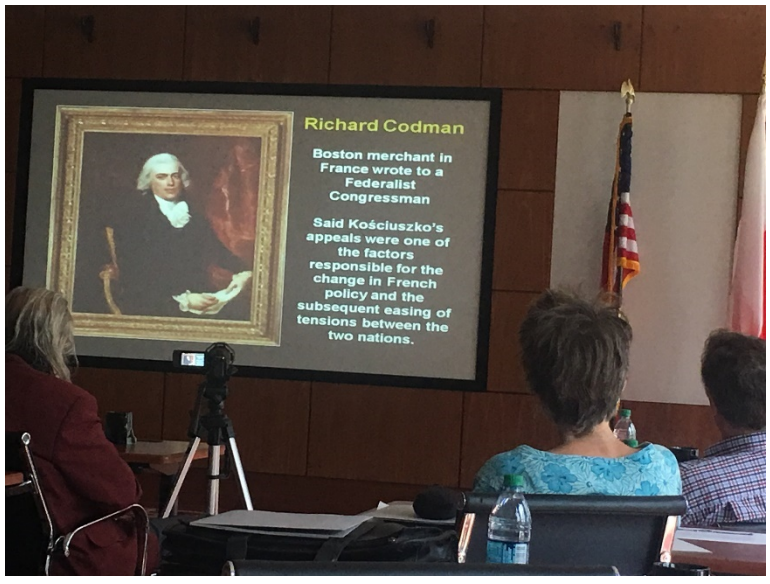

XIV Konferencja Tadeusza Kościuszki odbyła się w piątek, 28 kwietnia 2017 roku w hotelu Thayer, przy 674 Thayer Road, Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych, w West Point, NY

15. rocznica założenia Amerykańskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Kosciuszki w West Point
104. rocznica roku Statua Kościuszki, która została w 1913 roku dodana do Pomnika Kosciuszki z 1828 r.
189. rocznica Rok poświęcenia Pomnika Kościuszki Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych
189. rocznica Rocznicy Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych 1 rocznicy Krajowej Tadeusz Kościuszko Obserwancja
200. rocznica Rok śmierci Tadeusza Kościuszki
271 rocznica Rok urodzenia Tadeusza Kościuszki
Niektorzy uczestnicy:

Panelista: dr Mieczysław B. Biskupski, New Britain, CT; Profesor i Stanisław A. Blejwas wygłaszali katedrę Polsko-Polskiego Studium Amerykańskiego, Central Connecticut State University; Prezydent, Polski Instytut Sztuki i Nauki Ameryki; Autor specjalizujący się w historii Europy Środkowej i Polsce. Tytuł konferencji: "Nadzieja i walka, 1817-2017".

Panelista: Paweł Markiewicz, z Revere, mgr inż. Doktorat Kandydat w historii, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, "Doktorat Etudii 4", Uniwersytet Harvardowy Ukraiński Instytut Badawczy, Cambridge, MA. Tytuł konferencji: "Wołodymyr Kubiłowicz: Przemieszczanie ludności i oczyszczenie etniczne w okupowanej przez nazistów Polsce".

Panelista: James S. Pula, Ph.D., Chesterton, IN; Profesor historii i były wicekanclerz ds. Akademickich, Uniwersytet Purdue w Nowym Jorku, Westville, IN; autor; Biografista Kościuszki; Wojna domowa i rekonstrukcja w Stanach Zjednoczonych, badania etniczne i imigracyjne; Poprzedni Prezes, Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Historyczne; Członek Zarządu Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki Ameryki. Tytuł konferencji: "Sekretny wysłannik Jeffersona".

Panelista: Douglas L. Wheeler, Ph.D., Durham, NH; Książę Henryk Nawigator Profesor honorowy, Wydział Historyczny, Uniwersytet w New Hampshire; Historia iberyjskiego i afrykańskiego, historia międzynarodowej inteligencji i szpiegostwa; Oraz doradztwo w zakresie spraw portugalskich i afrykańskich dla Departamentu Stanu USA i innych agencji rządowych. Tytuł prezentacji konferencji: "Orzełowe oczy: wkład polskich kłódaków do drugiej tajemnicy Światowej Wojny".

Panelista: Felix Molski, z Sefton, Nowa Południowa Walia, Australia; Polski australijski działacz, pedagog, autor, podróżnik na całym świecie dokumentujący bohaterstwo polskie i zwolennik szerszego upamiętnienia badacza-naukowca-humanitarnego Sir Paul Edmund Strzelecki (1787-1873). Tytuł prezentacji: "Pomnik Kosciuszki na świecie".

Panelista: Izabela Joanna (Bozek) Barry z Yonkers, NY; Adiunkt adiunkt, kolegium Staten Island, Uniwersytet Miejski w Nowym Jorku; Bibliotekarz Specjalistów Dorosłych, Brooklyn Public Library, Greenpoint Branch; Autor trzech zredagowanych bibliografii literatury polskiej; Redaktor i dziennikarz. Tytuł prezentacji: "Tadeusz Kościuszko i kobiety z jego życia".

Panelista: Anthony J. Bajdek, z Hudson, NH; Prezydent / Założyciel Amerykańskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Kościuszki w West Point; Associate Dean (ret.) I starszy wykładowca historii, Northeastern University, Boston, MA; Wiceprezydent ds. Amerykańskich, Kongres Polonii Amerykańskiej w Waszyngtonie. Tytuł prezentacji: "Wspieranie sympatii dla Polski w Republice Wczesnej Ameryki Południowej: rejestr Nilesa, 1811-1849".

Moderator: Stephen N. Olejasz, z Fairfax Station, VA; Pułkownik, armia amerykańska (ret.) I były profesor historii, USMA, West Point, NY; Wiceprezes Zarządu Amerykańskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Kosciuszki w West Point.

Źródło: http://www.kosciuszkoatwestpoint.org/catalog.html

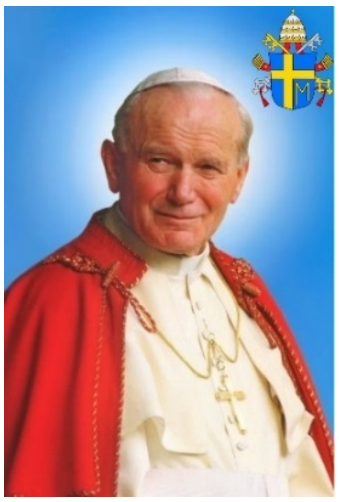

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła Zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz:
14.30 spowiedź po polsku,
15.00 Msza Święta po polsku,
16.00 prelekcja z poczęstunkiem

Uczestników ostatniego spotkania zawiadamiamy, że nadeszły albumy:
„Tajemnice Fatimy”.

facebook.com/KKDSJP2
kkdsjp2@gmail.com
(718) 820-6290

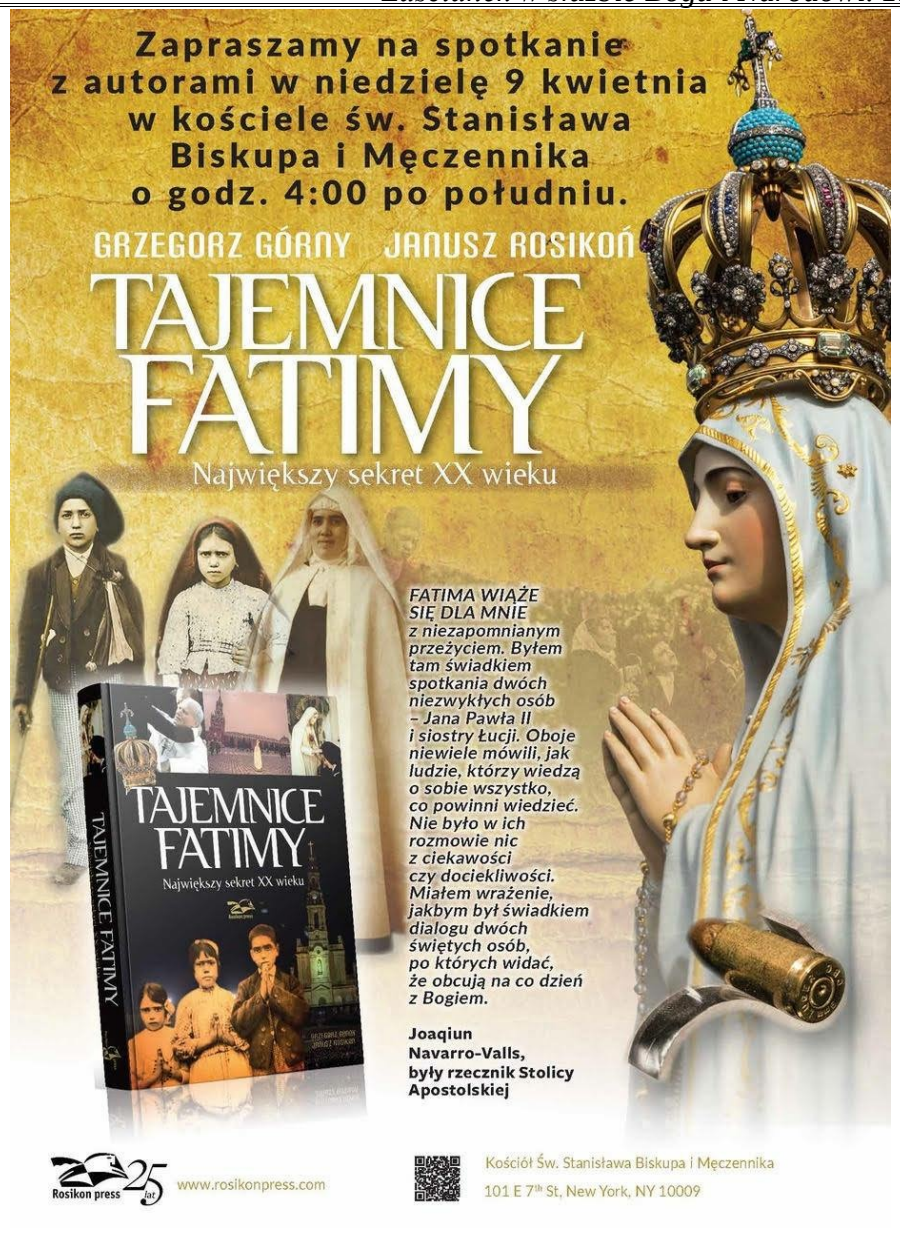

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

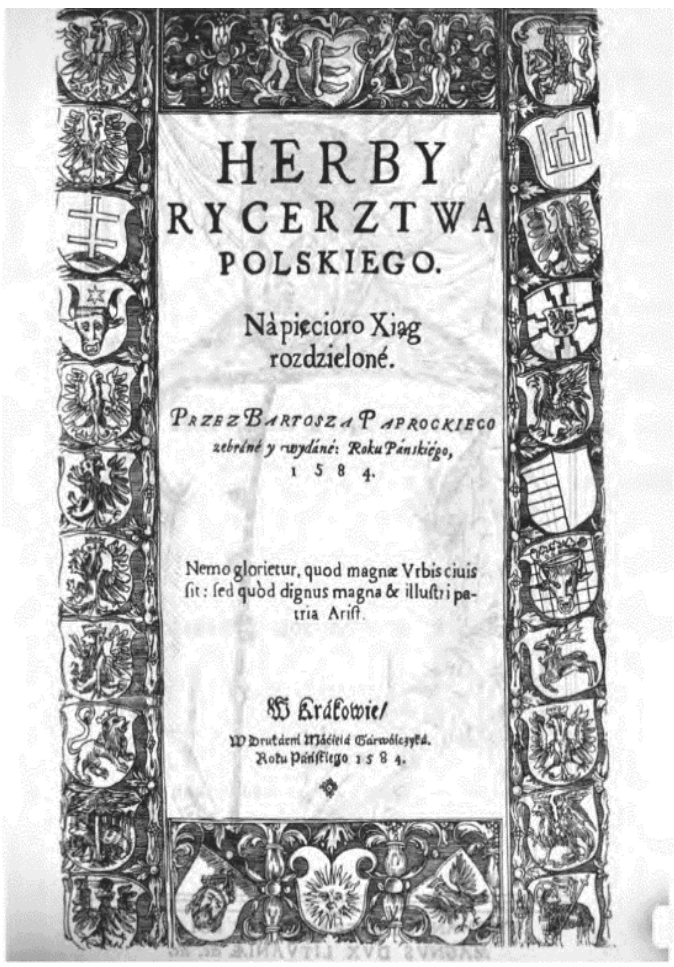

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nápiecioro Xiąg
rozdzielone.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebrane y wydane: Roku Pánskiego,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Mácieia Wárwólczyká.
Roku Páńskiego 1584.

Przeto zebrawszy poczet przyjaciół niemały,
Tam gdzie ku niebu patrzą kazimierskie skały,
Puściłeś się do Gdańska po głębokiej Wiśle,
Morze i dalszą drogę mając na umyśle.
Nie wie człowiek, co dobre, a czasem tak zbłądzi,
Że swe szczęście za wielką niefortunę sądzi.
Pan twego przedsięwzięcia z łaską nie przyjmował,
I przejazd był niepewny, a tyś się frasował.
Przejazd niepewny, bowiem na morzu północnem,
Temi czasy król duński pływał z wojskiem mocnem,
Czekając na sąsiada, chciałliby skosztować,
Komu każe silny Mars i szczęście panować.
Zwyciężył wieczny wyrok i nieszczęście twoje,
Żeś ty, o zacny hrabia, nie pomnąc na swoje
Nieprzespieczeństwo, przedsię wsiadł w okręt wysoki,
Miłość rządziła, która nie cierpi odwloki.
Trzykroć z portu na morze nawa wychodziła,
Trzykroć zasię do brzegu nazad się wróciła.
Poszła potem przez dzięki, ryjąc morskie wały,
A żagle roztoczone pochop z wiatru brały.
Jeszcze były wieczorne nie zagasły zorze,
Kiedy nieuśmierzony wicher wpadł na morze.
Szum powstał i gwałtowna z wierzchu niepogoda,
Wały za wałmi pędzi poruszona woda.
Krzyk w okręcie, a chmury nocy przydawają,
Świata nieznać, wiatry się sobie sprzeciwiają.
Usiłuje zachodny przeciwko wschodnemu,
Usiłuje południ przeciw północnemu.
Morze huczy a nawę miecą nawałności,
Raz się zda jako w przepaść pojźrzeć z wysokości,
A kiedy się zaś wały rozstępują, ani
Miasta widać wielkiego z głębokiej otchłani.
Piasek z wodą się mięsza, a w poboczne ławy,
Bije szturm niebezpieczny, nawa żadnej sprawy
Nie słucha, ale w morskiem rozgniewaniu pływa
Samopas, a mokra śmierć zewsząd się dobywa.
Całą noc ta okrutna niepogoda trwała,
Nazajutrz kiedy z wody zorza powstawała,
Rozchodziły się chmury, wiatry ucichały,
A pieniste znienagła wały upadały.
Już było słońce wzeszło, już żagiel rozpięty
Nawy znowu prowadził, kędy dwa okręty
Z boku się ukazały. - - Hej panowie moi,
Szyper głosem zawoła, miejmy się ku zbroi,
Ludzie mamy nad sobą a nie wiedzieć kogo,
Co jeśli co Szwed umie, wątpliwa, nam błogo.
Jeśliż też Duńczyk, czego barziej się obawiam,
Bez trudności nie będziem, w czas wam to znać dawam.
Przystaw króla szwedzkiego przedsię dobrze tuszył,
Bo (powieda) niżem ja do Gdańska się ruszył,

Już były przeciw tobie wysłane okręty,
Nie toli są, o hrabia, niech ja będę ścięty.
To jego, a to potem Tęczyńskiego słowo:
Kto bądź, ten bądź, nam nie lza, jeno być gotowo.
Koniec u Boga w mocy, my bracia o sobie
Czujmy przedsię, ja z wami w szczęściu i w żałobie.
Jeszcze mówił, a każdy już stał w swoim rzędzie,
Pogotowiu czekając, co nakoniec będzie.
A tymczasem proporzec duński podniesiono,
Tamże się okazało w czem długo wątpiono.
Muzo, co dalej powiesz? to co dawna woła
Przypowieść: dwiema i sam Herkules nie zdoła.
Żagiel i ster utracon, nawa ustrzelana,
Nakoniec gdy już miała tonąć, poimana.
Jako potem dał to król w moc panu naszemu,
Co miał z Tęczyńskim czynić, bo przeciw szwedzkiemu
Spólną mieli, jako też pan nasz z drugiej strony
Starał się, aby hrabia był wolno puszczony,
Próżno i przypominać, bo niźli do skutku
Ta rzecz przyszła, Tęczyński od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc, z której mu już (ach wieści płaczliwa)
Wstać nie obiecowała Kloto zazdrościwa.
Częstokroć on nieszczęsny, dla ludzkiego daną
Ulżenia, w ciężkim płaczu strawił noc niespaną;
Chciałli też na czas zasnąć, porwał się strwożony,
Sny nadzwyczaj dziwnemi ze snu przebudzony.
A febra wziąwszy raz w moc, ustawnie gorzała,
Susząc krew i wilkości (sic) stroskanego ciała.
Smak sfałszowany, wszystko odpadło od chęci,
Myśli trapią, tu miłość, tu nieszczęście męci.
Tęschność z miary wychodzi, sił znacznie ubywa,
A to jego przed śmiercią skarga obciążliwa:
Boże mój, i tem jeszcze skarzesz mnie smutnego,
Że więźniem umrzeć muszę króla okrutnego.
Czemu mię przedtem raczej srogie nie pożarły
Morskie wody, czemu mię ostre kry nie starły,
Kiedym szedł w obce kraje, a tuż za mną w tropy,
Łamały lód północne ogromne zatopy.
Sroga śmierć, leczbym wolnym zginął był człowiekiem,
Nie czekając tym swoim niefortunnym wiekiem
Ostatniego nieszczęścia. Boże niezmierzony,
Jakom od swej nadzieje dalcko rzucony!
Nie myśl matko o szatach drogiem złotem tkanych,
Na mój i twej niewiasty przyjazd obiecanych.
Raczej mi mary gotuj, tak się podobało
Nieszczęściu, któreć syna żywego zajźrzało.
A ty moja królewno, gdzieś teraz niestety,
Na której ślicznych ręku byłbych Bogu wzięty.
Pragnąłem duszę podać, gdyby kolwiek były
Nieprzejednane siostry przędze swej dowiły.

Nie byłem tak szczęśliwy, a me prośby próżne,
Rozniósł nieunoszony wiatr na morze różne.
I muszę ja, (co jednak twa bańba, miłości),
W tym nieznajomym kraju umrzeć od żałości.
Wrzuć w morze, kto przyjaciel próżne dusze kości,
Owa mię tam choć martwo bystre nawalności
Doniosą, gdzie żywego szczęście mieć nie chciało,
A będzie fortunniejsza śmierć, niż żywe ciało.
Więcej nie mówił, ale wzdychał bez przestania,
A w tej zbytniej tęsknicy przyszedł do skonania,
Pamięci i sił zbywszy, jako więc kwiat lęże,
Którego przy uwroci ostry pług dosięże.
Jego śmierci północne boginie płakały,
Płakały ciemne lasy i wyniosłe skały.
Ciało jednak do Polski morzem przepławiono,
I między sławne dziady poczciwie włożono.
Trzy słowa śrzodek niesie nagrobnej tablice:
Tu miasto obiecanej królewskiej łożnice,
Janie Tęczyński, leżą twe kości uśpione.
O próżne troski ludzkie, o nadzieje płone!
Miej wieczny odpoczynek o szlachetne ciało,
Duszy, wiem, że prze cnotę dobrze się dostało.
A jeśli w jakiej cenie będą rymy moje,
Nie wynijdzie z ludzkich ust sławne imie twoje.

A ztąd już zrozumiałeś zacność i dowcip wspaniały tego Tęczyńskiego, pilność w posługach pana swego i rzeczy pospolitej.

Tego ciało leży w Kraśniku, mieście ojczystem, które po jego śmierci siostra rodzona Katarzyna wyniosła w dom książąt Słuckich, z wielą wsi przyległych, i insze włości etc.

ANDRZEJ HRABIA NA TĘCZYNIE namłodszy, którego wyżej pomieniony list cesarza Karła wspomina. Ten naprzód był wojewodą lubelskim i starostą śniatyńskim, w r. 1561. O czem ten przywilej niżej pisany opowieda, na którym cesarz Ferdynand zasługi jego wysławiając przeciwko rzpltej chrześciańskiej, i syna jego starszego Jana, który na dworze jego kosztem wielkim się bawił. Ten Jędrzej wojewoda, bywając w wielkich potrzebach z nieprzyjacioły krzyża świętego, znacznym się zawżdy pokazował, sam pojedynkiem z nimi czyniąc; wielkie poczty przeciwko wojskom ich kosztem swym wywodził, z cesarzem Karłem piątym aż do Hiszpanii jeździł, przeciwko cesarzowi tureckiemu Sulimanowi, kędy się znacznym mężem okazał, z wielką ozdobą wszystkiego narodu polskiego. To było w roku 1532. Miał z sobą trzysta mężów na wybór, kosztem swym przez czas barzo długi.

Tenże też przeciwko Turkom z cesarzem Ferdynandem jeździł, zostawił potomstwo ze dwiema żonami: Naprzód z Anną Zakliczanką z Czyżowa, tegoż herbu Topór, Hieronima męża wielkiego córką, będąc natenczas kasztelanem połanieckim, naprzód

Jadwigę, która była za Zebrzydowskim, wojewodą brzeskim, potem za Stanisławem Myszkowskim wojewodą krakowskim.

Tenże kasztelan z drugą żoną Anną Ożarowską, z domu Rawa, zostawił dwa syny, Jana i Andrzeja, o których czytać będziesz niżej. Córki: Zofią Zborowską, starościną szydłowską, runhurską etc.

Annę Lanckoruńską, kasztelankę małogoską, która umarła w roku 1581. Ciało jej leży w Korozwękach, w bożnicy z kościoła uczynionej.

Tenże Andrzej kasztelan krakowski, jeszcze w młodych leciech, w potrzebie pode Gdańskiem na harcu, gdy do niego Niemiec z kuszą bieżał, on na koniu żarko podeń podbieżawszy, wydarłszy mu kuszę, w łeb uderzył, mówiąc: Tak chłopie naszy przodkowie rykiem bijali.

Tenże z Prusaki w potrzebie będąc, był postrzelon przez piersi, wszakoż się kula tak tylko po ciele obróciła, kości nie ruszyła. Gdy go krew uchodziła, począł słabieć, pochylił się na konia. Drugi Niemiec bacząc, chciał go z drugiej strony z konia alabartem zepchnąć. Wtem on z bólu i przelęknienia przyszedł k'sobie, gdy go w siodło wepchnął on Niemiec, uszedł obronną ręką do swych. Nie był przy nim tylko jeden sługa Sokół, z krakowskiego województwa, który go sam w onych ranach opatrzył, odwiódłszy na spokojne miejsce.

Temuż Andrzejowi cesarz chrześciański Ferdynand pisał ten list albo przywilej, na którym wysławia posługi jego przeciwko sobie i wszystkiej rzpltej chrześciańskiej. A synowi Janowi, który natenczas kosztem wielkim się bawił na dworze jego, dał tego lwa w koronie, który herb ich Topór ojczysty w nogach trzyma. Tego listu jest sens pisany w te słowa:

Ferdinandus, divina favente clementia electus Romanorum imperator, semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Slavoniae etc. rex, infans Hispaniarum, archidux Austriae, dux Burgundiae, Brabantiae, Stiriae, Carintiae, Carniolae etc. marchio Moraviae etc. dux Lucemburgiae, ac inferioris, ac superioris Silesiae, Vitembergae, Teczkae, Princeps Sveviae, comes Abspurgi, Tirolis, Foretis, Kiburgi et Goritiae, landgravius Alsatiae, marchio sacri romani imperii, Burgoviae, ac superioris, ac inferioris Lusatiae dominus, marchio Slavoniae, portus Naonis Salinarum etc. etc.

Magnifico ac nobili sincere nobis dilecto, Andreae comiti in Tenczin, palatino lublinen., et capi. sniatinen., gratiam nostram caesaream, et omne bonum. Cum imperatoriae majestatis dignitas atque amplitudo, a Deo optimo maximo, ad sui notissimam gloriam, deinde ad humani generis decus, ornamentum et beneficium constituta sit, ut cum immortalia cuncta, ejus nutu et voluntate gubernentur, homines juxta eorum merita, debita praemia consequantur, et probi quidem ad quoscunque labores, ob virtutem subeundos alacriores evadant. Improbi vero justissimis poenis ac sceleribus et flagitiis deterreantur. Par est, qui hac imperiali

majestate refulget, mentis aciae imprimis circumspiciat, ut quos virtute aliqua praeditos esse conspexerit, non gratiis suis solum caesareis, sed et uberioribus propositis praemiis, ad longe praeclariora invitet.

Nos igitur, quos summo illo opifici placuit ad hoc sublimae romani imperii fastigium evehere, quo magis id ab illius clementia recognoscimus, eo propensiore studio ad explendum munus nobis injunctum inrigilare, ac totis viribus incumbere debemus.

Hinc est Andrea comes, quod nos considerantes egregias excellentesque animi tui dotes, probitatem, summamque virtutem, cum familiae dignitate conjunctam, ad haec praeclarum tuam, majorumque tuorum erga nos et sacrum romanum imperium, inclitamque nostram Austriae domum, observantiam et cultum singularem praetermittere non potuerimus, quin in eo homine tibi nostram benignitatem, animique propensionem, tali argumento testatam reddiderimus, ut eam etiam ad liberos ac universam posteritatem tuam transmittere posses. Nam quod attinet advetustatem et splendorem familiae tuae, accepimus fide digna relatione comitis in Tenczin, ex antiquissima et celebri Topororum familia, quae ante mille annos, in regno Poloniae originem habuerit, atque hodie etiam floret descendisse, et Tenczenii nomen ab arce quadam, quam etiam nunc possident, Tenczin vocata, ante trecentos et octoginta annos mutuasse familiam: sane cum rebus domi forisque preclare gestis, magnisque in r. p. meritis admodum nobilem, tum praecipue ac semper laude apud nos ornatam extitisse, quae omni loco et tempore privatu studia et commoda publica utilitati posposuerit, nullamque fortunarum et honorum accessionem sibi utilem ac honestam duxerit, nisi quam fide, fortitudine, aliisque excellentibus virtutibus et factis peperisset. Ob eamque causam ipsos comites, communi patria consensu digna praemia retulisse, adeo, ut memoriae proditum sit, nullum in Polonia Tencenium, nisi regis senatorem, aut in alio aliquo insigni ordine regni constitutum vixisse, ac peculiare ipsis ut plurimum fuisse, ut officium castellani cracoviensis, quem primum a rege locum ferunt, vel palatini cracoviensis, quem secundum esse perhibent, regia munificentia obtinerent. Quemadmodum nuper quoque unus ex eadem familia, nempe palatini cracoviensis obivit, et in eo ante paucos menses extinctus est. Sic etiam tu Andreas merito serenissimo principi domino domino Sigismundo Augusto regi Poloniae, etc. filio et consanguineo nostro charissimo, charus et gratus exstitis. Si quidem ab ineunte aetate, quemadmodum intelleximus in Polonia, assidue contra Tartaros dimicatione, militaribus artibus eruditus, summa cum laude versatus es, et sedecimo aetatis tuae anno, ferocem Tartarorum, in conspectu ducis ac totius exercitus, singulari certamine agressus, strenue prostravi ti ac necidedisti. Porro ad maturiorem aetatem provectus, simul in iisdem etiam pietatis erga patriam et fortitudinis studiis magis magisque progressus es, teque acerrimum Tartaris et Turcis hostem exhibuisti, et quacumque illi sero etiam jucere sunt conati, tu manu et persona tua abstitisti, adeo, quod summam laudem et gratiam apud serenissimum quondam principem dominum Sigismundum regem Poloniae, etc. piae memoriae fratrem et consanguineum nostrum charissimum, ac universum ejus exercitum, adeptus fueris. Caeterum ut eandam virtutem tuam, aliis quoque praecipui christiani orbis principibus, et praesertim divo quondam fratri nostro, augustae memoriae Carolo quinto imperatori, et nobis declarares atque comprobares; quando quidem inclitae domus nostrae Austriae semper fuisti observantissimus, studiosissimusque: non dubitasti in Hispanias usque penetrare, ut dilectioni et majestati ejus caesareae, operam suam contra Turcas et Barbaros offerres, neque minorem profecto aut obscuriorem significationem dedisti tuae eximiae fortitudinis et integritatis, anno 1532, quando praefatus quondam dicus frater noster, et nos, celeberrimam expeditionem contra Sulimanum Turcarum principem, qui tum in innumerosissimo exer-

citu, regna et dominia nostra agressus fuerat, suscepimus: ubi videlicet tuis impensis, manum trecentorum armatorum ex Polonia adduxisti, tuumque in tutanda gloria divini nominis, ardentissimum desiderium, et optimum erga nos et sacrum romanum imperium, inclitamque domum nostram Austriae, studium manifeste declarasti, magnamque a nobis gratiam et nomen inivisti. — Sunt quidem omnia quae jam enarravimus ejusmodi, ut magnam laudem atque favorem mereantur. Sed accidit aliud quodque donum tibi divinitus datum, quod a nobis merito valde commendari, et abs te quoque plurimi fieri debet: scilicet, in educandis liberis singularis quaedam felicitas, ut qui praeter tres filias, Hedvigim, Zophiam et Annam, nam et animi dotibus ornatissimas, adeptus es duos filios acerrimos virtutum tuarum imitatores. Quando quidem major natu, Joannes dapifer noster, quod in aula nostra caesarea versatus est, haud obscuram praeclarae indolis significationem multis in rebus dedit, et ita se gessit, quod ipsum summa benignitate complectamur, et ad ipsum ornandum et amplificandum valde propensum animum habeamus: idque eo magis, quod facile intelligamus praefatum quoque serenissimum regem Poloniae, idem de virtutibus ejusdem nobiscum sentire, ut qui cum dignum judicaverit, cui capitaneatum rohatinen. committeret. Minor vero Andreas de sua indole et ingenio, ipse quoque haud exiguam expectationem omnibus excitasse dicitur, adeo, quod non sit dubitandum, in ejuscemodi laudatissimis paternis vestigiis utrumque perseveraturum, ac partam abs te gloriam honestis studiis magis magisque amplificaturum. Quapropter, cum tu aliique tui agnati et consanguinei comites in Tenczin, antiquitus gestaveritis et habueritis a majoribus vestris haereditaria successione accepta infra scripta luculenta, et amplissima armorum insignia: videlicet, scutum per longitudinem et latitudinem in quatuor aequales areas quadripartitis divisum: quarum arearum dextra inferior et sinistra superior, sunt coloris rubei, et continent securim fabrilem, quae lingua polonica Topór *vocatur, manubrio aureo crocove signum antiquo Topororum nomini congruum; inferior autem sinistra et superior dextra, secundum longitudinem, in duas aequales partes distinguuntur, earum vero dextra pars coloris est albi, sinistra rubei et in se bicipitem aquilam singuli continent, expensis alis, ita ut qui in campo albo conspicitur sit rubea, quae vero in campo rubeo depicta est, sit alba, familiae tuae, ob ejus in sacrum imperium romanum merita, a divis nostris in eodem imperio romano praedecessoribus, una cum comitatus dignitate et eminentia donatam, et scuto impositam, galeam equestrem, heroicis cancellis apertam, supra cujus conum impendet acies securis, similis ei, quae jam supra descripta est, phalaeris seu taeniis coloris candidi et rubei ab utraque clipei parte moliter defluentibus. Nos sane volentes nostras erga te et dictos filios tuos benignae voluntatis et obsequiorum, quae alter ex eis, nempe comes Joannes, nobis hucusque in aula nostra caesarea, summaque fide animique promptitudine praestitit, perpetuam memoriam extare, supra scripta tua et familiae tuae insignia, vetera notabili aliqua accessione amplificanda et locupletanda duximus, eisque in ipso clipei centro parvum scutum coloris cerulei, quod erectum Leonem aureum, caput corona aurea insignitum ostendat, ad exteram conversum, cauda bicipiti in dorsum reflexa, ea pedum constitutione, ut ad pugnam compositus videatur, benigne ac liberaliter adjecimus; galeam vero ditavimus et exornavimus, ac praesentes ditamus et exornamus corona aurea, et leone simili illi, qui in parvo scuto repraesentatur, sed pube tenus tantum conspicuo, ac hihanti tricta lingvaque exerta, et cauda bicipiti in dorsum reflexa, cujus caput aurco diademate decoretur, ecno ipsius galeae praeminente. Is autem dextro pede securim apraehensam teneat, laciniis scaphaleris ab utroque clipei latere effusis, a dextra rubei et candidi, a sinistra vero cerulei*

et aurei coloris, quemadmodum haec omnia in medio caesarei diplomatis pictoris manus ingeniosius elaboravit. Itaque memorata caesarea auctoritate expraesse statuimus, atque decernimus, quod tu Andrea comes, ac supra nominati filii Joannes et Andreas, ac reliqui liberi, haeredes ac descendentes legitimi utriusque sexus, in omnem posteritatem jam descriptam, armorum insignia, sic a nobis aucta et locupletata, ex hoc tempore deinceps in singulis honestis et decentibus actibus, execrariis et expeditionibus, tam serio quam joco, in hastiludibus, ludis seu hastorum dimicationibus, pedestribus vel equestribus, in bellis, duellis, singularibus certaminibus, et quibuscunque pugnis, eminus, cominus, in scutis, vexillis, tentoriis, sepulchris, sigillis, monumentis, annulis, aedificiis, supellectibus, tam in rebus spiritualibus quam temporalibus et mixtis, in locis omnibus, prout vobis libitum fuerit aut necessitas vestra postulaverit habere, gestare et deferre, ac simul quibuslibet privilegiis, munitatibus, libertatibus et juribus, uti, frui, ac gaudere possetis, quibus alii quoque hujusmodi ornamentis decorati, utuntur, fruuntur et gaudent, jure et consuetudine. Nulli ergo omnino hominum, cujuscunque status, gradus, ordinis et conditionis, et dignitatis extiterit, liceat hanc nostram, additionis, augmentationis, amplificationis et locupletationis paginam infringere aut violare. Quisquis vero id temerario ausus altercare praesumpserit, nostram et sacri imperii rediguationem gravissimam et mulctam triginta marcarum auri puri, fisco nostro caesareo, parti laesae exequo omni spe veniae sublata solvendam, ipso facto sese incurrisse noverit. Harum testimonio literarum, manu nostra propria subscriptarum et sigilli nostri caesarei appensione munitarum.

Datum in civitate nostra Vienna, die undecima mensis Aprilis, anno 1561, regnorum nostrorum: romani 31, aliorum vero 35. FERDINANDUS.

Temuż właśnie i potomstwu jego wszystkiemu, na czasy wieczne ten klejnot niżej wykonterfetowany należy, jakoś to z listu zrozumiał. Tenże to Andrzej umarł kasztelanem krakowskim, ciało jego leży w Końskiej Woli.

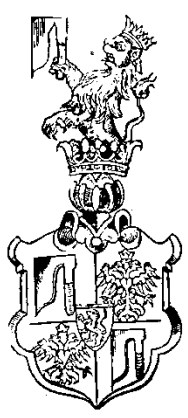

Jan, syn starszy hrabie kasztelana krakowskiego, hrabia na Tęczynie, natenczas kasztelan wojnicki, podkomorzy wielki nadworny, lubelski, parcowski, etc. etc. starosta.

Za tego znacznemi zasługami, wspominane było na tym wyżej pomienionym liście wszystkie cnoty przodków domu tego i ojcowskie, przeciwko wszystkiej r. p. chrześciańskiej, i zasługi, z których nietylko samemu, ani tylko domowi jego, ale wszystkiemu narodowi polskiemu ozdoba się mnożyła. Abyś tedy dostatecznie wiedział, którzy należą do tego klejnotu, naprzód:

Andrzej kasztelan krakowski wyżej pomieniony.

Jan syn jego, kasztelan wojnicki etc.

Andrzej wojewoda krakowski o którym niżej czytać będziesz.

Jadwigá wojewodzina krakowska.

Zofia Zborowska, starościna szydłowska, runberska etc. etc.

Źródło: https://archive.org

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY ZAŚCIANKOWEJ

Powrót do Bohatyrowicz – *śladami Elizy Orzeszkowej i „Nad Niemnem”*

Koniec lipca 2013 roku. Wokół nas złocące się zboża, nad nami błękit nieba, a daleko na horyzoncie pasek ciemnej zieleni. Wąską, ale wyasfaltowaną drogą, jedziemy do Bohatyrowicz, zaścianka, który dzięki Elizie Orzeszkowej wszedł na trwałe do literatury i kultury polskiej.

Już tu byłem, choć od ostatniego pobytu minęło dziesięć lat. Na pierwszy rzut oka niewiele się zmieniło. Czyżby czas się zatrzymał? Najpierw podjeżdżamy do grobu Jana i Cecylii. Cisza, zapach ziół, brzęczenie owadów, wyrzeźbione z drewna postacie trzymają straż. Drewniane schody prowadzą w dół do rzeki; coś ciągnie, żeby tam zejść, nachylić się, obmyć ręce i twarz, a potem patrzeć. To Niemen.

Ale jakiś inny niż dawniej. Coś się stało. Zawracamy do zaścianka. Czeka na nas pani Irena, potem spotykamy się z panią Teresą. I to są już wszyscy mieszkańcy. Dziesięć lat temu połowa domów była jeszcze zamieszkała, teraz tylko dwa. Zaścianek się wyludnia. Co to w ogóle jest zaścianek? Jak wygląda? Niewielka miejscowość,

gospodarstwa. Środkiem biegnie droga, zwana ulicą, po obu stronach domy drewniane, a każdy ma mniejszy lub większy ganeczek, oszklony jak weranda. Dom zazwyczaj opleciony drzewami owocowymi, które zaglądają do okien, niżej niczym motyle uśmiechają się kwiaty.

Przy płotach od strony ulicy stoją ławki, można usiąść, porozmawiać, dowiedzieć się, co słychać w świecie. Zaścianki w tamtych stronach są najczęściej wtulone czy to w las, czy w jakąś niewielką dolinkę, specjalnie się nie wyróżniają. Kto nigdy nie widział zaścianka, ten powiedziałby: wioska. Ale to nie wioska, to zaścianek. W wiosce mieszkały «mużyki», a w zaścianku – szlachta. Do tej pory starsi ludzie o tym pamiętają, choć nie potrafią powiedzieć, na czym głębiej miała polegać różnica.

Chyba to, że szlachta nie klęła i nie upijała się, a kobiety szły do pracyw rękawiczkach, żeby chronić ręce. Opowiadał mi jeden z księży, że gdy pracował kiedyś w kołchozie jako mechanik, to z domu wyniósł tę szczególną troskę o ręce; rano pokrywał je grubo mydłem, zanim dotknął się smarów i urządzeń – starczało na cały dzień.

Jesteśmy więc w zaścianku. Przymykamy oczy. Widzimy Panią Elizę, która przed napisaniem swojej powieści przyjeżdżała tu, by nasycić oczy widokiem i wysłuchać jeszcze żywych opowieści o czasach tak doniosłych dla Polski. A gdy z jednej strony ogarnia nas smutek, że tak niewiele zostało, to z drugiej dziwimy się, że w ogóle coś zostało, bo przecież mogło zniknąć z powierzchni ziemi, tak jak znikły inne zaścianki, jak znikły dworki, dwory, pałace, sady, parki, ogrody.

Znikły i nie pozostał kamień na kamieniu. Ale dwór Strzałkowskich stoi, między domami pani Ireny i pani Teresy. Wygląda dokładnie tak jak przed 10 laty. Jest w ruinie, ale nie zawalił się. Nawet ganek, pochylony na jedną stronę, nadal trzyma się, nie runął. Wchodzimy do środka. Na ziemi porozwalane worki z cementem, te same co dawniej. Straszą oczodoły rozwalonych futryn. Po wojnie w jednym z pomieszczeń była gmina, w drugim poczta, a w trzecim biblioteka. Ale w 1976 r. przeniesiono te urzędy do kołchozu i wtedy bez gospodarza wiadomo, zaczęło wszystko niszczeć. A czy nie można tego odremontować?

Nie można, tłumaczy pani Irena, bo to kupił jakiś człowiek z Grodna. Jak kupił, tak i pojechał, a gdzie on teraz, kto jego wie. 10 lat temu próbowała coś z tym zrobić Polonia, może hotel, był nawet architekt, chodził, mierzył. Przyjechali, pojechali i już nie wrócili. Pana Strzałkowskiego zamordowano w 1939 roku, panią Strzałkowską trzy razy próbowali wywieźć stąd na Syberię, ale wracała, bo za każdym razem coś się im psuło.

Dziś nadniemeńskie zbocze zarosło gęsto drzewami, ale dawniej z okien dworu rozpościerał się widok na rzekę, która majestatycznie przetaczała swe wody, łącząc tyle ludów i narodów I Rzeczypospolitej. Wieczorami mieszkańcy zaścianka schodzili na brzeg, wsiadali do łodzi i śpiewali polskie pieśni i piosenki, które Niemen niósł daleko, daleko. W takim miejscu wspomnienia i wyobraźnia silniejsze są od rzeczywistości. Po wojnie podobno wszyscy mieszkańcy szykowali się do wyjazdu do Polski, ale wyjechała tylko pani Strzałkowska, w 1953 roku.

Reszta zaczęła się wahać: nie wiadomo jak tam będzie, bo tu to przynajmniej chałupa swoja jest. I zostali, a dokładniej mówiąc, zostały te «chałupy», bo następne pokolenia rozjechały się do miast, marzeniem był wyjazd do Mińska. Wspaniale jest mieć swój dom, rodzinny, od pokoleń, ale sam dom to za mało, zwłaszcza gdy za oknem czeka na człowieka system, który przemodeluje jego świat, jego myślenie, jego język, jego alfabet, jego imię.

Ale oto czeka na nas pani Teresa Bohatyrowicz, ostatnia tutaj o tym nazwisku. Jej zadbany dom tonie w kwiatach, mieszka sama, przez cały rok. Twarz ma rozpromienioną i mówi, że stąd nie wyjedzie…

Autor: Piotr Jaroszyński
Źródło: Magazyn Polski nr 8 (116) sierpień 2015
http://kresy24.pl/powrot-do-bohatyrowicz-1/

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:
1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki
Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABLOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski; Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do klisz'ów i Tablice wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

kluczek można uzmysłowić zapomocą nitki wywoskowanej i odpowiednio zgiętej.

Przyjąwszy dwie kreski: laskę i owal (obłączek) jako pierwotne, z nich zaś wyprowadzając 6 kresek mieszanych: 1. laskę u dołu zginaną; 2. laskę u góry zginaną; 3. wężyk; 4. falową; 5. kluczkę górną; 6. kluczkę dolną, skróciliśmy a tem samem uprościli wytłómaczenie budowy poszczególnych znaków abecadła każdego, bo teraz możemy łatwo ustalić:

a) Genetyczny porządek abecadła polskiego.

Daje się ono na podstawie tych kresek podzielić porządkiem genetycznym na następujące gromady:

Gromada I. (Ob. Tablicę II.) Znaki prostokreskowe, których podstawą jest laska a to: rząd 1. laska u dołu zginana:

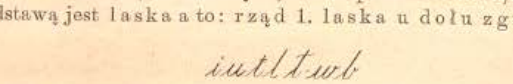

W tym rzędzie *w* pisane jak *u*, dalej *b* dla swych znamion obłączkowych stanowią przejście do Gromady II. — Znamiona te niczem innem nie są jak malutkim obłączkiem z naciskiem w lewo i nazywają się sidełkiem, węzełkiem lub kulką. Gdy mają w środku małe puste pole, mówimy, że to węzełek z oczkiem, gdy tej pustej przestrzeni niema, mówimy, że to węzełek bez oczka. Rząd 2. laska u góry zginana i wężyk:

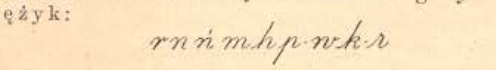

W tym rzędzie *w* (jak *n* pisane) i *k* dla swych znamion obłączkowych stanowią przejście do Gromady II. — Obok zwykłego *r* piszą zwyczajnie w pismie drobnem tak zwane *r* francuskie, tej samej postaci, co w abecadle rondowem. Składa się ono z węzełka na 2. linii u góry z lewej i z wężyka w polu środkowem, który się zastępuje także półobłączkiem z naciskiem w lewo. Takie *r* chętnie piszą, gdy mia-

nowicie po niem następuje *z*, bo jest łatwe i wdzięczne do połączenia z tym znakiem. Jest ono również dla swych znamion łącznikiem między Gromadą I. a II.

Gromada II. Znaki owalne, których podstawą jest półowal i owal (półobłączek i obłączek), nazwany inaczej półoczkiem lub oczkiem:

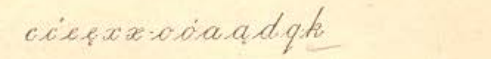

Obok zwykłego *x* piszą, jak widzimy *x* kluczkowate; *k* powtórzone w tej Gromadzie dla swego znamienia obłączkowego.

Gromada III. Znaki kluczkowe i falowe, bo ich podstawą są kluczki i kreski falowe:

W drobnem pismie na najwyższym stopniu nauki można używać kluczkowato wykonanych:

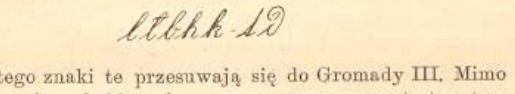

a wskutek tego znaki te przesuwają się do Gromady III. Mimo to unikania górnych kluczek wymaga prawo prostoty, tem bardziej, że w nauce wogóle, a w pisaniu w szczególności

*) Pismo polskie dawniej kluczek wcale nie znało, a my o ile możności całkiem naturalnie tego trzymać się powinniśmy, aby nie zatracić charakteru pisma naszego. Z tego powodu z wyjątkiem *f*, elementarze w naszej dzielnicy w myśl rozporządzenia Rady szkolnej nie mają kluczek górnych. Wzgląd atoli na to, że jak jednym tchem wymawiamy wyraz, tak bez odrywania pióra powinniśmy go napisać, zmusił piszących do użycia kluczek dolnych, aby pióra nie odrywać, lecz za pomocą kluczki *j g y* połączyć z następującymi znakami.

Natomiast znaki *l ł b h k* i bez kluczek łatwo się łączą z następującymi, więc kluczki z wyjątkiem *f*, którego inaczej nakreślić nie można, chcąc uzyskać bezpośrednie połączenie i odrębność litery zachować, są zbyteczne. Z tem wrzystkiem, jak się rzekło, na najwyższym stopniu nauki, w pismie drobnem i pospiesznem górne kluczki nie są naganne, bo ma je obecnie pismo angielskie, które Instrukcya dla szkół realnych w naszej dzielnicy wyraźnie przypisuje. Błędem byłoby jednak kluczki górne uważać za konieczny warunek pisma pięknego.

należy dać pierwszeństwo temu, co łatwiejsze i temu, co podobniejsze do druku. Chęć spajania znaków czyli ligacya właśnie tę prostotę zatraciła i pociągnęła za sobą zeszpecenie pisma. Kluczki nie są wcale piękniejsze od lasek zaginanych u dołu, jak dowodzą: Wzory J. Piórkiewicza, ktorym nikt nie odmówi zalet prawdziwie pięknego pisma, choć nie znają kluczek górnych.

Małe *t* w szybkiem pismie może być u dołu kreślone, a raczej otrzymuje węzełkowate lub obłączkowe znamie i jest podobne do niemieckiego; piszą także *d* pałąkowate.

a) Genetyczny porządek dużego abecadła polskiego *).

Gromada I. (Ob. Tab. III.) Znaki prostokreskowe, których podstawą laska u dołu zginana i wężyk:

W może być jak *u* lub jak *n* pisane: *Y* jest dwojakie długie i krótkie **). Ten ostatni znak dla swej stopy falowej stanowi przejście do dalszej gromady III.

Gromada II. Znaki owalne czyli obłączkowe, których podstawą owal i półowalu (obłączek i półobłączka):

*) Jak wyżej nadmieniliśmy, Kopczyński dla abecadła dużego rysów pierwotnych nie podaje, lecz przyznaje mu „więcej wolności, ale nie bez granic". Przypuszcza on w wielkiem abecadle ciągi ozdobie służące, ale te umiarkowanymi być mają.

„Wzory angielskiego charakteru (które widocznie już za Kopczyńskiego czasów nader były rozpowszechnione), zbytniem nachyleniem swojem i zamatwaniem wąsów psują przyrodzoną czytelność". „Do prostoty i otwartości duszy polskiej, jak powiada, pismo nasze przystępować powinno".

**) Podział abecadła wedle rozmiarów liter jest czysto wewnętrzny i wcale nie genetyczny; genetyczny porządek bada wewnętrzną przynależność i istotne powinowactwo poszczególnych postaci. — Kopczyński nie podaje nawet podziału wielkiego abecadła, gdyż znaki duże mieszczą się u niego, na oko biorąc, w dwu polach, górnem i dolnem, a tylko *J Y* i *G* długie rozciągają się na wszystkie trzy pola.

W tej gromadzie mamy *X* zwykłe i *X* kluczkowate, kluczka zaś długiego *G* znana z abecadła małego; *G* krótkie dla swej falowej stopy stanowi, jak powyżej *Y* krótkie, przejście do gromady III.

Gromada III. Znaki falowe, których podstawą jest falowa we wszystkich odmianach z góry na dół ze stopniowem pogrubieniem, z dołu do góry zupełnie cienko wykonana, pozioma podłużna u dołu, która z falową tworzy kluczkę (czyli pętlę) poziomą, wreszcie falowa pozioma u góry i skrócona wstępna, mniej lub więcej wyginana czyli falisto-kręta, a więc:

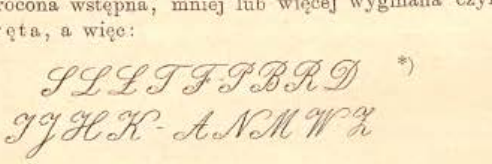

*)

Uwaga. W dużem abecadle wężyki gromady I. i wstępne falowe czyli falisto-kręte gromady III. można dla ozdoby rozpoczynać owalem (obłączkiem) od prawej w lewo, w znakach zaś gromady III. zamiast je kończyć lub zaczynać kropką, użyć ślimacznic czyli zwojów. Zaznaczyć należy już tutaj, że kropka u znaków niczem innem nie jest, jak owalem (obłączkiem) z naciskiem w prawo bez pustego pola czyli bez oczka. Ślimakiem też czyli zwojem można zaczynać *C G* krótkie i *G* długie *E K Ł* (Tab. III. u dołu).

Z temi odmianami jednak zaznajamia się piszących dopiero na wyższym stopniu nauki. — Na zakończenie można przerobić genetycznie cyfry arabskie i znaki pisarskie.

c) Genetyczny porządek ruskiego abecadła małego.

Nie różni się on prawie niczem od genetycznego porządku abecadła polskiego, słownictwo zaś pozostaje to samo jak w polskiem.

*) Szerokość znaku *D*, podzielona na 4 części, jest niewłaściwą, bo otrzymuje postać kolistą zamiast owalnej. Wystarczy, jak we wszystkich innych powinowatych znakach, podział na 3 części, żeby na podstawie działu złotego całość do części miała się jak 1:2:3.

Gromada I. (Ob. Tablicę IV.):

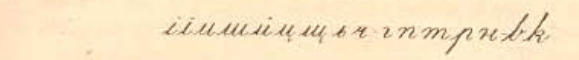

Te dwa ostatnie znaki stanowią przejście do gromady II. dla swych znamion obłączkowych (jak w pismie polskiem).

Gromada II.:

Mamy *x* zwykłe i *x* kluczkowate; *б* drugie pisane półowalem w lewo z falową u góry; *з* (zemla) krótkie, pisane jak cyfra 3.

Gromada III.:

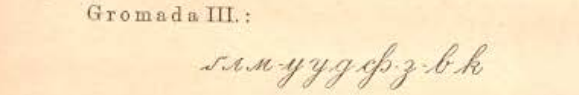

Znak *y* zaczyna się jak *u* lub *y* wężykiem; *з* nizkie, wreszcie *b k* w odmianie z kluczką górną w pismie drobnem przesuwają się również do tej Gromady.

d) **Genetyczny porządek ruskiego abecadła dużego.**

Gromada I. (Obacz Tablicę V.):

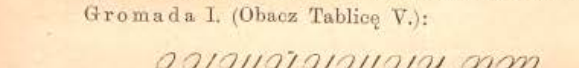

Pierwszych 7 znaków zaczyna się, dwa ostatnie kończą się wężykiem.

Gromada II.:

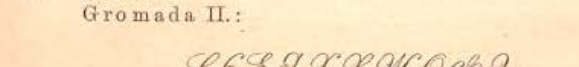

X jest dwojakie: zwykłe i kluczkowate.

Gromada III.:

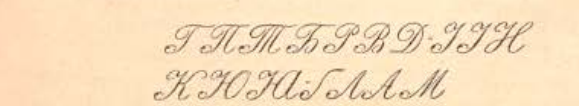

Я może być pisane jak *i* połączone z *a*.

W pismie drobnem na najwyższym stopniu nauki zamiast lasek użyć można kluczek górnych w znakach: *b k ф*.

Objaśnienia zresztą te same, jak przy genetycznym porządku abecadła polskiego, mają i tu zastosowanie. Zamiast kończyć kropką, używamy tu także ślimacznicy czyli zwoju, a wężyk i wstępną falowo-krętą łączymy dla ozdoby jeszcze z półobłączkiem, jak to uwidocznione na Tablicy III. i V. u dołu.

Przed każdą gromadą wypisać kreski, z których powstały, unaocznić powstanie kresek mieszanych, a gdy się dostrzeże nieudolność w ruchu palców, ręki lub ramienia, przerobić odpowiednie ćwiczenia wedle metody Carstairsa. Tablica I.

Analogicznie do powyższych dwu abecadeł liczy w pismie niemieckiem tak małe jak wielkie abecadło po 3 gromady o tych samych nazwach, któreśmy już poznali.

c) **Genetyczny porządek niemieckiego abecadła małego.**

Przedstawia się on tedy (Ob. Tablicę VI.) jak następuje:

Gromada I. znaki prostokreskowe:

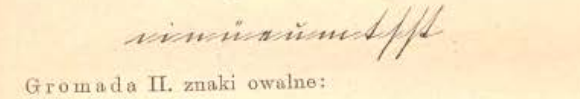

Gromada II. znaki owalne:

Rząd 1. pisze się z naciskiem w lewo, rząd 2. z naciskiem w prawo.

Gromada III. znaki kluczkowe:

f) **Genetyczny porządek niemieckiego abecadła wielkiego.**

Gromada I. znaki wężykowe:

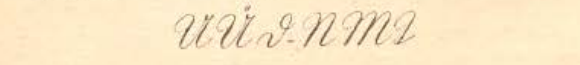

lecz pisane bez owalów i kresek falowych w nowszych elementarzach niemieckich.

W tej gromadzie znak *D* dla swej główki obłączkowej stanowi przejście do gromady owalnej.

Gromada II. znaków owalnych z naciskiem w lewo lub w prawo, jak to było w abecadłach polskiem i ruskiem, a więc:

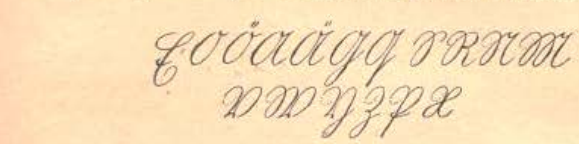

Znaki pierwszego rzędu można zaczynać jak *E* owalem wstępnym, poziomym od lewej ku prawej, w rzędzie drugim owalem wstępnym od prawej ku lewej, tak samo także znaki gromady I., jak uwidoczniono na Tablicy VI.

Gromada III. obejmuje znaki o kreskach falowych:

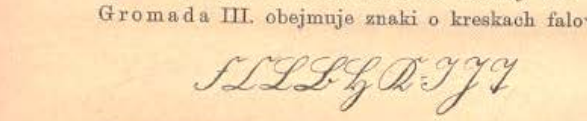

Tutaj należy *T* w drugiej postaci z kreską falisto-krętą.

Szerokość znaku każdego ma się do wstępnego owalu i do trzonu litery jak 1 : 2 : 3. Wszystkie kreski grube (pełne) muszą biedz do siebie równolegle albo mieć kierunek równoległy. Do szerokości falowo-krętej u góry znaku *I* ma się stosować wychylenie dolnej kropki końcowej lub zwoju (jeżeli kropkę zamienimy w ślimacznicę) w lewo.

Po każdym genetycznie przerobionym alfabecie mogą nastąpić ćwiczenia w pisaniu cyfr arabskich, które również w genetycznym porządku dadzą się uszykować w trzy gromady: *a)* prostokreskowych 1, 4, *b)* owalnych i pół-owalnych 3, 5, 6, 8, 9, i *c)* falowo-krętych 2, 7, 8.

Dołączyć można nadto w ugrupowaniu należytem znaki pisarskie.

g) **Genetyczny porządek polskiego pisma rondowego.**

Nim się przystąpi do pisania rondem, trzeba poznać znamiona tego pisma, rodzaj i użycie rondowych stalówek, słownictwo na oznaczenie części liter, zeszyty, na których się nauka będzie odbywać i ich urządzenie. Szczegółowe wiadomości o tem umieszczone będą w Części trzeciej, praktycznej.

Każdą gromadę, jak to Tablica VII. wykazuje, muszą nadto poprzedzić kreski podstawne, bo gdy piszący zrozumie ich budowę, następnie nabędzie w ich kreśleniu należytej wprawy; że zaś pismem rondowem wypadnie nam nieraz napisać tekst niemiecki, dlatego uwzględniono tu także znaki na brzmienia czysto niemieckie.

Małe abecadło rondowe. (Obacz Tablicę VII.) Gromada I. obejmuje znaki prostokreskowe z pięknie wykończonemi stopkami i główkami:

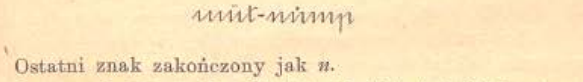

Ostatni znak zakończony jak *n*.

Gromada II. znaki półkoliste i koliste, tudzież skrętowe:

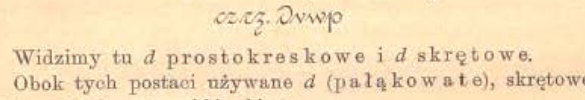

Widzimy tu *d* prostokreskowe i *d* skrętowe.

Obok tych postaci używane *d* (pałąkowate), skrętowe *v w* i *p* zakończone półkolisto.

Gromada III. obejmuje znaki kluczkowate:

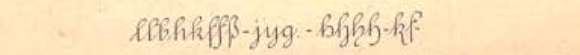

Oprócz tych postaci używane trojakie *h* o zakończeniu kolistem, kluczkowem, skrętowem; *k* z wydłużoną stopą i *f* półkolisto zakończone.

Abecadło duże. Gromada I. obejmuje znaki prostokreskowe o pięknych główkach i stopkach z półkolem wstępnem lub końcowem:

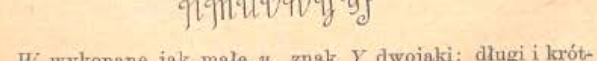

W wykonane jak małe *n*, znak *Y* dwojaki: długi i krótki, należy tu wreszcie *F* prostokreskowe, z pięknie zaokrągloną główką i ogonkiem.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami". Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. MikolajRej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

wymusić przyrzeczenie, że odtąd będzie pisał tylko religijne utwory.

Należał do płodniejszych autorów XVI wieku, ale działalność rozprószyła się na drobne poezye okolicznościowe, świeckie i religijne, po polsku i po łacinie. Do lepszych polskich należą:

a) Kalliopea słowiańska — wiersz pochwalny na cześć Zygmunta III, *b) Pieśni Kalliopy słowiańskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo, c) Hołubek*, o śmierci dowódcy kozackiego Hawryły Hołubka pod Byczyną, *d) Łzy smutku ks. S. G. po zejściu Jana Zamojskiego, e) Nocy toruńskie.* Oprócz tego mnóstwo hymnów kościelnych, o męce pańskiej, żałosna Kamoena na powódź i wiele mniejszych. Posiadał wielką łatwość wierszowania, to też ukształcił zwrotkę polską. Brakło mu jednak wybitnego talentu poetycznego. Ani głębszych myśli ani wytwornych prób obrazowania w poezyi jego nie szukać; natomiast razi pewna rozwlekłość i powszedniość — jakby to była rymowana proza. Rysem znamiennym jest dążność panegiryczna, oraz ciągłe utyskiwanie na niedostatek i brak sławy u ludzi. Piękne są przekłady pieśni pobożnych z języka łacińskiego, przez co się one upowszechniały. Niższy od Klonowicza co do myśli i natchnienia, przewyższa go łatwością wierszowania, niekiedy formą zewnętrzną utworów. Ale dość często naśladuje Kochanowskiego. Satyra jego zbliża się do paszkwilu.

Kasper Miaskowski[1]) (1552—1622). Kształcił się w domu. Po śmierci ojca został wraz z bratem opiekunem rodzeństwa i zajął się gospodarką. Nie wiodło się: klęski elementarne, nieurodzaje, zaraza morowa, wierzyciele, procesy, wszystko to go trapiło. Po podziale majątkowym osiadł na części Smogorzewa, ożenił się, ale niedola wciąż ścigała. Przeniósł się przeto na dzierżawę do Włoszczonowy. Wtedy to zapewne powstały oprócz *Walety Włoszczonowskiej* także

[1]) Jan Rymarkiewicz: Wiadomości o życiu i pismach Miaskowskiego. Poznań, 1885. — Józef Przyborowski: Rodzina K. M. Tygodnik Poznański, 1862. — Henryk Sienkiewicz: K. M. Tygodnik ilustrowany, 1870. — Józef Wierzbicki: Żywot K. Melchiora M. Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum w Wadowicach za rok 1893. — Dziama Leszek: Zapatrywania polityczne Kaspra Mias. (Rocz. Tow. przyj. nauk. Poznań, 1895, t. XXI).

utwory: *Nenia panegiryczna na śmierć Jana Zamojskiego, Tryumf na zwycięstwo inflanckie, Nenia na rozruch domowy, Dyalog o zjeździe Jędrzejowskim, Apologia na paszkwil przeciw Jego kr. Mości, Pacierz, Pozdrowienie Anielskie, Credo, Dekady.* Był to trzyletni okres najszczęśliwszy w jego życiu i najpłodniejszy. Potem w roku 1607 wraca znów do Smogorzewa. Powodzi mu się nieźle do roku 1616. Napisał tedy *Lutnię* Jana Kochanowskiego, *Do królewicza Władysława,* wiersz *do Simona Simonidesa, Na schwał Mazurów* i inne. W powyższym roku obejmuje opiekę nad wnukiem Kasprem i znów wplata się w troski. W ostatnich latach pomiędzy innemi pisał: *Nenia na postrach turecki, Na nieszczęsną klęskę wołoską, Pieśń żałobna* na klęskę ukrainną i niebezpieczeństwo Kamieńca.

Wszystkie wymienione są utworami drobnymi. Do większych należą: *a) Łódź opaleńska,* wiersz pochwalny na cześć Jędrzeja Opalińskiego przy wstąpieniu na stolicę biskupią; *b) Pielgrzym wielkanocny,* dyalog osnuty na motywie biblijnym o pojawieniu się Chrystusa dwom uczniom, idącym do Emaus.

Niemal wszystkie utwory świeckie i religijne odznaczają się rzewnem uczuciem. Pomiędzy świeckimi znaczna część odnosi się do wypadków politycznych, niektóre z odcieniem satyrycznym. Wiele zdarzeń dziejowych opiewał wierszem. Okazuje się gorącym patryotą, niewielkim zwolennikiem monarchii, ale przeciwnikiem rokoszów. Zajmuje w poezyi naszej drugorzędne stanowisko. Lepszy od Grochowskiego treścią utworów, głębszem i szczerem uczuciem, prawością, gorszy formą, pełną mitologii, cięższą: widocznie łamał się z jej trudnościami. U obu pojawiają się znamiona baroku w stylu, zbyteczna obfitość ozdób mitologicznych, wiersze krótkie, bez klasycznego spokoju, wybitny odcień satyry, powłoka panegiryczna. Natomiast u obu w treści ujawniają się dwa dążenia: poezya omawia liczne wypadki z dziejów krajowych i zajmuje się uprawą uczuć religijnych. Przerabiają się hymny łacińskie, piszą się pobożne rotuły i pieśni, tworzą się satyryczne wiersze, zohydzające wodzów innowierstwa (Lutra, Melanchtona, Rosentretera i innych), a przez to poezya przyczynia się do osłabienia siły reformacyi a wzmocnienia katolicyzmu.

Piotr Skarga[1]) (1536—1612). — Właściwe nazwisko Pawęski. Urodził się w Grojcu na Mazowszu. Mając lat siedmnaście wstąpił do akademii krakowskiej, po jej ukończeniu zaś ze stopniem bakałarza został kierownikiem szkoły w Warszawie. W 1557 roku bawi we Wiedniu, jako pedagog Tęczyńskiego, kasztelanica krakowskiego. Po powrocie poświęca się stanowi kapłańskiemu. Obejmuje obowiązki kaznodziei katedry lwowskiej, potem proboszcza rohatyńskiego i kanonika kapituły lwowskiej. Wtedy zakłada we Lwowie bractwo, poświęcone staraniom około więźniów, wtedy także nawraca wielu protestantów na katolicyzm. W roku 1569 wyjechał do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów. Tam był przez czas jakiś spowiednikiem przy kościele św. Piotra. Po dwóch latach wraca do kraju zrazu do kollegium Jezuitów w Pułtusku, potem we Wilnie. Tu znowu utworzył bractwo Najświętszego Sakramentu, nawrócił wielu protestantów i wydał dzieła: *O jedności kościoła Bożego* i *Żywoty świętych.* Nadto zakładał i urządzał kollegia w Rydze, Dorpacie i Połocku. Po przekształceniu wileńskiego kollegium na akademię przez Batorego, został pierwszym jej rektorem. W roku 1584 przesiedlił się jako superior OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary do Krakowa. I w tem mieście zorganizował bractwo miłosierdzia, Bank pobożny, bractwo im. Łazarza, a w cztery lata zajął stanowisko kaznodziei królewskiego. Obowiązek ten pełnił przez lat 24 za Zygmunta III., działając dobroczynnie i na króla i na naród, nawracając tłumnie innowierców na katolicyzm, pisząc dzieła. On to przy-

[1]) Maurycy Dzieduszycki: Piotr Skarga i wiek jego. Kraków, 1850. — M. Bobrzyński: Kazania sejmowe Skargi. Kraków, 1876. — Ignacy Polkowski: Żywot ks. Piotra Skargi. Kraków, 1884. — St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886. — Czuczyński A.: Pochodzenie i rodzina księdza Piotra Skargi. Przegląd powszechny, 1892. — Rolny: Epizod z życia ks. Piotra Skargi. Kwartalnik historyczny, 1893. — Tretiak J.: Ksiądz Piotr Skarga w stosunku do Małorusi. Sprawozd. Akademii Um. w Krakowie, 1897. — Smoleński Tadeusz: Skargiana. Odbitka z warszawskiej księgi Rejowskiej b. m. i r. w. (1905). — Grabowski Tadeusz: Skarga na tle sporów religijnych, w XVI wieku. Sprawozdanie Akad. Um., 1908/9. — Chrzanowski Ignacy: Kazania sejmowe. Biblioteka dzieł chrześcijańskich. — Przegląd powszechny 1912 t. I i II zawiera szereg cennych prac o Skardze Windakiewicza, Mitery, Sygańskiego i innych. Wojciechowski Konst.: Piotr Skarga, 1912.

czynił się w znacznej mierze do unii brzeskiej zarówno wspomnianem dziełem *O jedności,* jak i drugiem p. tyt. *Synod Brzeski i jego obrona;* on w czasie rokoszu Zebrzydowskiego pośredniczył między królem a rokoszanami; on dzielnie i skutecznie bronił swego zakonu w broszurze *Próba zakonu Societatis Jesu,* a cokolwiek mu czasu pozostało, obracał na dobre uczynki i pisma. Wydał w roku 1593 *Kazania na niedziele i święta,* w 1597 *Kazania przygodne i sejmowe,* w 1600 *Kazania o siedmiu Sakramentach,* w 1602 *Roczne dzieje kościoła,* w 1606 *Nabożeństwo żołnierskie,* w 1610 *Wzywanie do pokuty.* Umarł w Krakowie, pochowany w kościele św. Piotra.

Kazania sejmowe. Był zwyczaj, że sejm w pełnym swym składzie t. j. król, senat i poselska izba uczestniczyli przed otwarciem i po zamknięciu obrad, oraz każdej niedzieli wśród sejmu przypadającej, w uroczystem nabożeństwie, którego bardzo ważnym punktem było kazanie do okoliczności zastosowane, politycznej treści. Kaznodzieja królewski, który z prawa i obowiązku bywał kaznodzieją sejmowym, miał zadane określić narodowi, zgromadzonemu w swoich reprezentantach, stanowisko Kościoła katolickiego wobec państwa i społeczeństwa i ze stanowiska tego oświecić prace sejmowe. Takie kazania miewał i Skarga; a jeżeli w kazaniach przygodnych chodziło mu o wskazanie wad prywatnych, w sejmowych przemawiał do prawodawców, aby dobrze i skutecznie radzili. Stąd tło polityczne kazań. Skarga mówił wiele razy; Birkowski twierdzi, że »18 sejmów walnych oświecał kazaniami swemi«. Pragnąc jednak, aby ogół zapoznał się z zasadami i poglądami, jakie z kazalnicy sejmowej roztaczał, streścił je jako całość, ściśle w sobie zwartą i wydał jako sejmowe. Jest ich ośm.

W pierwszem kazaniu pisze: Posłowie — to głowy, stróże i wodzowie narodu; zadaniem ich radzić o poprawie państwa. Rzecz to trudna, wymagająca łaski Ducha świętego, którą się osiąga modlitwą i miłością ku braciom. Wzniosła modlitwa o tę łaskę kończy kazanie.

Przygotowawszy umysły pełną namaszczenia mową pierwszą, kreśli na początku drugiej program kazań. Wady, szkodliwe dla państwa są: *a)* nieżyczliwość ludzi ku rzeczypospolitej i prywata, *b)* niezgoda i rozterki sąsiedzkie, *c)* naruszenie religii katolickiej i herezye, *d)* osłabienie dostojności i władzy królewskiej,

e) prawa niesprawiedliwe, *f)* grzechy jawne, o pomstę do Boga wołające.

Ma tedy mówić o prywacie, ale nie rozbiera jej. »Głęboka znajomość serc ludzkich wskazała mu, że łatwiej osiągnąć cel, jeżeli zamiast odkrywać w całej nagości grzech, przedstawi słuchaczom w pełnym blasku przeciwną mu cnotę«. Mówi tedy o miłości ojczyzny. Kreśli jej dobrodziejstwa: wiarę, stan i majestat królewski, złotą wolność, dostatki i bogactwo, pokój, sławę wojenną; porównuje ojczyznę do okrętu, na którym są dzieci, żony, mienie; przytacza przykłady znakomitych mężów i niewiast, którzy tą cnotą celowali. W trzeciem kazaniu uderza na niezgodę domową — wskazawszy miłość, jako cel. »Za nic sobie nie ważąc, że jeden pan i król, jedne prawa i wolność, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jedna spólna matka ojczyzna miła, jedno ciało z rozmaitych języków i narodów skupione, że wszystko to do zgody wiązać i zniewalać powinno, wystawiają się Polacy na straszne niezgody swojej następstwa«. Tu rośnie moc słowa i kaznodzieja przepowiada. »Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się na waszą niezgodę i mówić będzie: »Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą«. »I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednały i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... Język swój i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą«...

Jako przyczyny niezgody wymienia rozszczepienie religijne, lekceważenie władzy królewskiej, chciwość i pychę. W czwartem i piątem kazaniu mówi o religii. Religia nawet u pogan bywa podstawą władzy świeckiej, a wszystkie mocarstwa chrześcijańskie na religii się opierają. Ona też dała potęgę Polsce. Ale oto powstają herezye i chcą, aby ustąpiła, one natychmiast dadzą nowe posady. Źle jest jednak pod stare budowle podkładać obce i nowe fundamenty, bo się mury zarysują i nastąpi upadek. Przekonanie to, oparte na historyi, uzasadnia, dowodząc, »jaką moc w sobie ma katolicka wiara do zachowania i rozmnożenia świeckich królestw, a jaki jad mają w sobie heretyctwa do zguby i wywrócenia ich«. W szóstem kazaniu broni monarchii. W ciele ludzkiem serce i głowa to są dwa najważniejsze członki. W rzeczypospolitej religia i stan duchowny — to serce; stan królewski — to głowa. O chorobie serca t. j. o herezyi — mówił, teraz chce mówić o głowie. Uzasadnia potrzebę jednowładztwa. W ciele ludzkiem jedna głowa, w rodzinie jeden mąż, w kościele jeden papież, w świecie jeden Bóg. Polska już nieraz przekonała się, jak złą jest wielość panów. Teraz wątleje dostojność i władza króla z powodu zbytniej wolno-

Źródło: https://archive.org/search.php?query=mazanowski

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

MARYA POWIEŚĆ UKRAIŃSKA – Antoni Malczewski

PIEŚŃ I.

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie,
A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, i nie będzie umiał w to ugodzić.
Jan Kochanowski.

I.

Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozacze?
Czyś zaoczył zająca co na stepie skacze?
Czy, rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka wśród niwy,
Nucąc żałosną dumkę lecisz niecierpliwy?
Bo i czapkęś nasunął i rozpuścił wodze,
A długi tuman kurzu ciągnie się na drodze;
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,
I, jak światełko w polu, błyszczy na niej radość,
Gdy koń — co jak ty, dziki lecz posłuszny żyje —
Porze szumiący wieher, wyciągnąwszy szyję.
Umykaj Czarnomorcu z swą mażą skrzypiącą,
Bo ci synowie stepu twoją sól roztrącą,
A ty, czarna ptaszyno, co każdego witasz,
I krążysz, i zaglądasz, i o coś się pytasz,
Spiesz się swą tajemnicę odkryć kozakowi —
Nim skończysz swoje koło, oni ujść gotowi.

II.

Pędzą — a wśród promieni zniżonego słońca,
Podobni do jakiego od niebianów gońca.
I długo i daleko słychać kopyt brzmienie,
Bo na obszernych polach rozlegle milczenie:
Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy,
Tylko wiatr szumi smutnie, uginając kłosy,
Tylko z mogił westchnienia, i tych jęk z pod trawy
Co spią na zwiędłych wieńcach swojej starej sławy,
(Dzika muzyka — dziksze jeszcze do niej słowa,
Które duch dawnej Polski potomności chowa)
A gdy cały ich zaszczyt — krzaczek polnej róży,
Ach! czyjeż serce, czyje, w żalu się nie nuży?

III.

Minął już kozak bezdnię i głębokie jary,
Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatary;
Przyleciał do figury (co jej wzgórek znany,
Bo pod nią już od dawna upiór pochowany,)
Uchylił przed nią czapki, żegnał się trzy razy
I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazy.
I koń rzeźki żadnym się urokiem nie miesza,
Tylko parsknął i wierzgnął i dalej pospiesza.
Ciemny Boh po granitach srebrne szarfy snuje,
A śmiały, wierny kozak myśl pana zgaduje.
Szumi młyn na odnodze i wróg w łozie szumi,
A żwawy wierny konik kozaka rozumie.
I przez kwieciste łąki, przez ostre bodiaki,
Lżej się nie przesuwają pierzchliwe sumaki,
I jak strzała, schylony na wysokiej kuli,
Czai się zwinny kozak, do konia się tuli,
I przez puste bezdroża król pustyni rusza;
A step, koń, kozak, ciemność — jedna dzika dusza.
O! któż mu tam przynajmniej pohulać zabroni?
Zginął — w rodzinnym stepie nikt go nie dogoni.

BENIOWSKI – Juliusz Słowacki

Chociaż Perkunas ma na kształt trójzębów
Widelec w ręku i Neptuna ramię,
Które do czarnych dymu wchodzi kłębów,
Jak ów wąż, co chce Danta chwycić w bramie
Dytejskiej i w żar łeb żelazny kładzie...
Choć uczty prostszej nie było w Helladzie.

Wolę porzucić dym, płomień, pieczywo,
Rycerza, moją szlachtę — a sam w stepy
Jako ognisty koń z rozwianą grzywą,
Jak Ariost, nie jak Homer idę ślepy.
Ta rozmaitość może być pokrzywą
I pieśń na różne podzieliwszy szczepy,
Może do końca nie trafię i ładu;
Lecz rozmaitym będę — dla przykładu.

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa,
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą;
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą;
Potem nadętą dawnych pszodków pychą,
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa.

Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami — szumiał,
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Potemby, cicho mżąc, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Więc nie mięszajcie mi się tu, harfiarze,
Którym dziś klaska tłum! precz! mowo smętna,
Co myślom własne odejmujesz twarze,
Dając im ciągłą łzę, lub ciągłe tętna;
Wolałbym słuchać morza na wiszarze
Jakiej opoki, co wieków pamiętna,
W szumie, jakoby nie w skończonym rymie,
Odrzuca falom jedno — wielkie imię,

Niż — moja Muzo, stój! Od imion własnych
Wara! z tej strony zrobiłabyś cmętarz.
Coś nakształt Danta tercetów niejasnych,
Do których trzeba dodawać komentarz,
Krytykę Dońców i Sławian prekrasnych
Zostawmy drugim. Lepiej ją spamiętasz,
Gdy ich, jak złota strzała Meleagra,
Przeszyje pióro pana Michała Gra...

Ej ty na szybkim koniu! Dalej wiecie,
Wieszcz wielki sobie zapytanie czyni;
A drugi mu wieszcz w przyległym powiecie
Odparł: Skąd, powiedz, wracają Litwini?
That is the question! Tu pytanie trzecie:
Komu ty jedziesz! jak mówią Żmudzini,
Które ja czynię, naśladując metra
Galop w połowie pierwszej hexametra.

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: on toby zrozumiał,
Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi,
Aby się w konia przeglądał kopytach,

DO ZAPAMIĘTANIA:

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO - Rajnolda Suchodolskigo

Witaj Majowa Jutrzenko to radosna pieśń patriotyczna, która jest pamiątką ustanowienia Konstytucji 3 Maja. Zarówno autor słów jak i melodii nie jest znany. Wiadomo, że pieśń ta inspirowana była wierszem Rajnolda Suchodolskigo. Niektóre źródła podają, że melodię do tej pieśni patriotycznej skomponował sam Fryderyk Chopin. Również konkretna data powstania tej pieśni nie jest pewna, najprawdopodobniej był to rok 1831. Pieśń Witaj majowa Jutrzenko to jedna z najpiękniejszych a zarazem najbardziej żwawych i wesołych patriotycznych pieśni.

Źródło: http://www.polskatradycja.pl/piesni/patriotyczne/370-witaj-majowa-jutrzenko.html

Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.

Witaj maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.

Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w ręku króla spała,

A wtem trzeci maj zabłysnął -
I nasza Polska powstała.

Witaj maj, piękny maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!

Witaj dniu trzeciego maja,
który wolność nam zwiastujesz.
Pierzchła już ciemiężców zgraja.
Polsko, dzisiaj tryumfujesz!

Witaj maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.

Ale chytrości gadzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.

Chociaż kwitł piękny maj,
Rozszarpano biedny kraj.

Wtenczas Polak z łzą na oku
Smutkiem powlókł blade lice
Trzeciego maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.

I wzdychał: Boże daj,
By zabłysnął trzeci maj!

Na ustroniu jest ruina,
W której Polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował.[1]

I gdy wszedł trzeci maj
Kajdanami brzęczał kraj.

W piersiach rozpacz uwięziona

W listopadzie wstrząsła serce,
Wstaje Polska z grobów łona,
Pierzchają dumni morderce.

Błysnął znów trzeci maj
I już wolny błogi kraj!

Próżno, próżno, Mikołaju
Z paszcz ognistych w piersi godzisz,
Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.

To nasz śpiew: wiwat maj!
Niech przepadnie Mikołaj!

O zorzo trzeciego maja!
My z twoimi promieniami
Przez armaty Mikołaja
Idziem w Litwę z bagnetami.

Wrogu, precz! Witaj maj
Polski i litewski kraj!

Źródło:
http://www.tekstowo.pl/piosenka,patriotyczne,witaj_majowa_jutrzenko.html

MOJA PIOSNKA – Cyprian Kamil Norwid

1
Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie.

2.
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie.

3
Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
>Badź pochwalony!<
Tęskno mi. Panie.

4
Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

5
Do bez-tęsknoty i do bez-mylenia,
Do tych, co mają tak za tak — nie za nie
Bez światło-cienia
Tęskno mi, Panie...

6
Tęskno mi ówdzie, gdzie któż o mnie stoi ?
I tak by musi, choć się tak nie stanie
Przyjźani mojej!
Tęskno mi, Panie...

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Janów Poleski - Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w miejscu męczeństwa

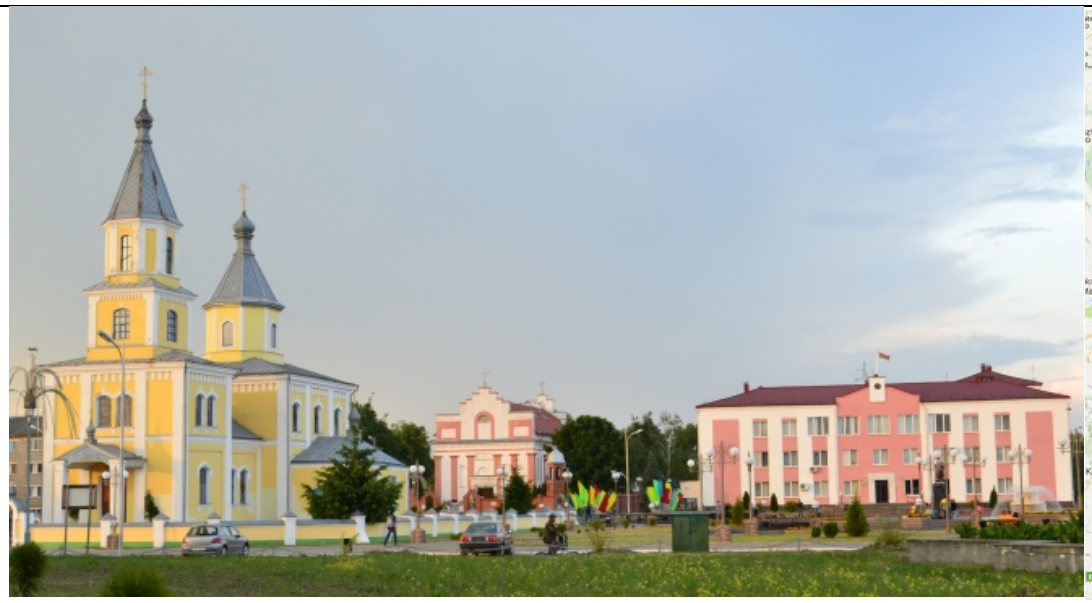

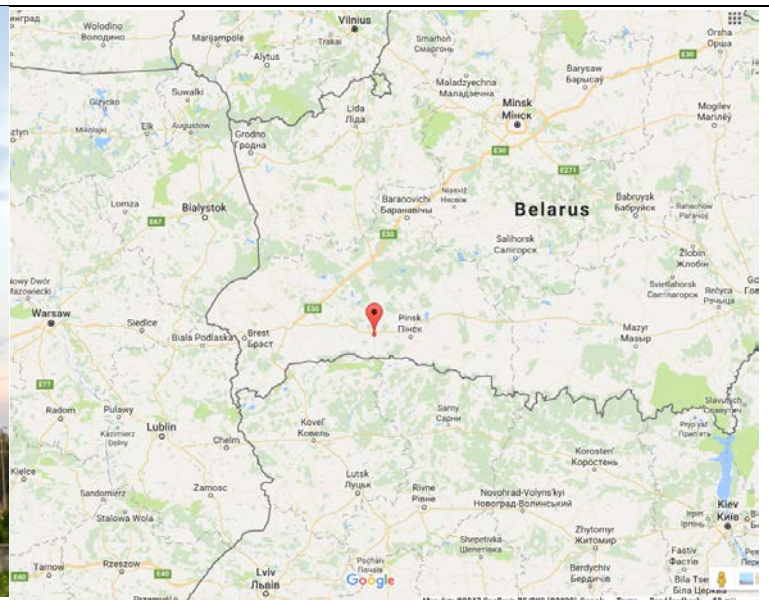

Janów Poleski. Z lewej widoczna część cerkwi Pokrowskiej, na jej tle*(przed nią była)* kapliczka św. Andrzeja Boboli w miejscu jego męczeństwa (zniszczona przez sowietów po 1939 r.); z prawej dzwonnica kościoła Foto © Tomasz Wiśniewski (www.szukamypolski.com)
Źródło: https://radzima.org/pl/town/iwanowo-janow-poleski.html ;
Na zakończenie liturgii *(obchody 75 rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli)* biskup Antoni Dziamianka, ordynariusz diecezji pińskiej ogłosił , że Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Iwanawie ***(ceglany budynek po środku)*** , czyli Janowie Poleskim, podnosi do rangi sanktuarium pragnąc, aby kult świętego Andrzeja Boboli rozpowszechniał się na Polesiu i całej Białorusi. Źródło:
http://www.polskieradio.pl/75/921/Artykul/846310,Sanktuarium-sw-Andrzeja-Boboli-w-miejscu-meczenstwa

---

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

JAK CIĘ WIDZĄ, TAK CIĘ PISZĄ

Przysłowia, słusznie zwane mądrością narodu, zawierają zazwyczaj w krótkiem zdaniu głębokie prawdy życiowe. „Jak cię widzą, tak cię piszą" przypomina nam, że ludzie są skłonni sądzić bliźniego według pierwszego wejrzenia, na pierwszy rzut oka. Aczkolwiek sąd ten jest powierzchowny, — nie jest płytki, opiera się bowiem o kompleks drobnych szczegółów zewnętrznych, które są częstokroć wiernem odbiciem wewnętrznej istoty człowieka. Nie trzeba być wielkim psychologiem, aby ujrzawszy 60-letnią kobietę w jasno różowej sukni, stwierdzić, iż pragnie się odmładzać. Nietrudno jest orzec, że ktoś je[illegible] onieśmielony, widząc, jak nie wie, co zrobić z rękami, ka[illegible]e mu stale przeszkadzają. Ujrzawszy mężczyznę, nie wypuszczającego papierosa z ust przy rozmowie, można z całą pewnością orzec, iż brak mu wychowania. Każdy z nas zauważa takie drobnostki i ocenia podług nich bliźniego. Musi jednak stale pamiętać o tem, że sam też jest narażony na krytyczne, badawcze spojrzenia, że chociaż mu tego w oczy nikt nie powie, za oczy będą się wyśmiewali z rozmaitych usterek w jego ubiorze, zachowaniu, sposobie bycia.

Aby być równouprawnionym członkiem społeczeństwa ludzkiego, trzeba umieć zachować czystość. Piękne pierścionki na brudnych rączkach z niepielęgnowanemi paznogciami podkreślają tylko brak estetyki w kobiecie. Perfumy, używane w nadmiernych ilościach przy niedość czysto utrzymanem ciele nigdy nie odniosą pożądanego skutku. Ważniejszym szczegółem, niż wykwintny strój

jest dla kobiety porządne uczesanie, dla mężczyzny staranne wygolenie twarzy. Są to chyba rzeczy, o których nawet mówić nie potrzeba! A jednak wielu ludzi o nich zapomina.

UBRANIE

Wprawne oko dostrzeże natychmiast braki i niestosowności w ubiorze. Dobry smak i estetyka są nietylko rzeczą wrodzoną, można je również wyrobić w sobie w bardzo szybkim czasie, o ile się umie patrzyć, porównywać i zapamiętywać.

Pierwszą zasadą dobrego ubierania się jest zaniechanie dążenia do wyróżnienia i zwrócenia na siebie uwagi. Drugą jest harmonja stroju, umiejętne dopasowanie rozmaitych szczegółów tualety, oraz dostosowanie całości do okoliczności. Suknia wieczorowa, która może się najbardziej podobać na sali przy wieczornem oświetleniu, będzie rażąca i śmieszna w słoneczny ranek na przechadzce. Najbardziej elegancki sportowy strój wywoła uśmiech pośród zgromadzonych na sali tanecznej.

Ubiór kobiecy, bardziej skomplikowany, barwny i różnorodny, pozwala na większą fantazję. Niema tu miejsca na prawidła stałe oraz surowe trzymanie się określonych schematów. Niewiastom można dać tylko kilka rad ogólnikowych. A więc przedewszystkiem poradzimy im, by unikały krzyczących, zwracających uwagę sukien, kapeluszy i t. p. Niech to pozostawią tym kobietom, które chcą i muszą zwrócić na siebie uwagę, by łatwiej zaczepiać mężczyzn. Drugą ważną wskazówką jest nie hołdować niewolniczo modzie, raczej dostosowywać ją do swej powierzchowności, biorąc za punkt wyjścia prawidła estetyki. Wreszcie bardzo ważną rzeczą jest dostosowanie stroju do wieku. Starsza kobieta ubrana jak podlotek staje się śmieszną; choćby zamiast siwych włosów ukazywała kruczą albo blond perukę, nie powinna zapominać, że starość ma swoje niezłomne prawa, i że trzeba

umieć zestarzeć się z godnością. Równie nieładnie jest, gdy młoda panienka wdziewa strój odpowiedni dla dojrzałej kobiety. Traci przez to swój urok młodzieńczy i nabiera przedwcześnie starczych cech.

Co się tyczy ubioru męskiego, to dobry ton ujmuje go w ściślejsze ramki i dopuszcza minimalne tylko odchylenia od stałych prawideł. Mężczyźni są szczęśliwsi pod tym względem, że nie potrzebują ciągle przeglądać żurnali mód i zmieniać kroju ubrań. Zato powinni się raz na zawsze nauczyć szeregu obowiązujących prawideł i nie odstępować od nich, bo nawet jeśli ostatni krzyk mody przyniesie jakąś oszałamiającą zmianę — wszak i krawcy muszą żyć, — należy zaczekać z jej stosowaniem, bo może przeminie po kilku miesiącach.

Rzeczą ważniejszą, niż krój lub gatunek materjału, jest czystość ubrania i dobre zaprasowanie. Najpiękniejsze ubranie będzie wyglądało nieporządnie, o ile jest poplamione, nieoczyszczone z kurzu i wygniecione. Zbytnie obciążanie kieszeni wypycha je, przez co garnitur raz na zawsze traci fason. Niezmiernie ważną rzeczą jest świeżość koszuli, kołnierzyka, porządne zawiązanie krawata, wreszcie świecące, dobrze oczyszczone obuwie.

Tradycyjny ubiór męski składa się z kilku rodzajów garniturów. Są niemi: frak, smoking, żakiet, wzgl. tużurek, ubranie marynarkowe i ubranie sportowe. Każdy z tych ubiorów ma swoje odrębne zastosowanie i ściśle określony krój, zmieniający się rzadko i powolnie.

Frak jest najstrojniejszym ubiorem mężczyzny. Wymaga białej sztywnej koszuli gorsowej, białej kamizelki z piki, jedwabiu lub rypsu jedwabnego, białego krawata zawiązanego na kokardkę na sztywnym pojedyńczym kołnierzyku. Frak należy robić z czarnego gładkiego sukna w bardzo dobrym gatunku, strój ten służy bowiem nieraz po kilkanaście lat, okres, który może przetrzymać jedynie bardzo dobry materjał. Koszula frakowa winna być nieskalanej czystości, sztywno zaprasowana, zapięta na jedną lub dwie spinki. Mankiety, stanowiące całość

z koszulą, nie zaś przypinane, są pojedyńcze, sztywne. Nie nosi się do gorsu i mankietów spinek zbyt bogatych, wybrylantowanych, wysadzanych kolorowemi kamieniami. Najlepiej wygląda w gorsie guziczek z masy perłowej, ujęty w złoto czy platynę albo gładka okrągła perełka. Brylantów, rubinów, ametystów ani żadnych innych kolorowych kamieni nie używa się do koszuli gorsowej. W mankietach wyglądają elegancko guziczki dopasowane do spinek, gładkie złote krążki, wreszcie dyskretne fantazyjne, lecz nie kolorowe. O ile do zwykłego ubrania można włożyć spinki jednostronne, przy fraku, smokingu, tużurku i żakiecie nosi się dwustronne, czyli posiadające jednakowe zakończenie po obu stronach mankietu.

Przed kilkunastu laty były modne gorsowe koszule w zakładki, nadzwyczaj trudne do prasowania, a przeto bardzo kosztowne. Obecnie nosi się zupełnie gładkie sztywne tarcze.

Kamizelkę frakową białą robi się z grubej piki albo podobnego materjału, lub z jedwabiu. Guziki, na które jest zapięta, powinny być dopasowane do spinek gorsowych; o ile się takich nie posiada, należy używać gładkich białych guzików. Czarna kamizelka, z tego samego sukna co frak, jest zapinana na czarne guziki szmuklerskie.

Do tańca wkłada się przy fraku otwarte lakierowane pantofle balowe, w innych wypadkach lakierowne buciki. Skarpetki gładkie, czarne, dość cienkie, przy pantoflach najlepiej jedwabne. Półbuciki są do fraka mniej wskazane, można je jednak włożyć, natomiast w żadnym wypadku nie używa się przy fraku kolorowych czy wzorzystych skarpetek.

Do butonierki można włożyć niewielki biały kwiatek, tuberozę, goździk, podwójny narcyz i t. p., nie jest to jednak konieczne i może być stosowane tylko na zabawie przy białym krawacie i takiejże kamizelce, nigdy na oficjalnych przyjęciach.

Nie wychodzi się na ulicę we fraku, nawet w lecie.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO

Pić 2–3 szklanki dziennie. Przed spaniem nacierać plecy i piersi mokrym zimnym ręcznikiem — po czym, dobrze się wytrzeć ręcznikiem suchym — tak przez 9 dni. Wskazana też lekka gimnastyka na wolnym powietrzu.

Nerwica serca

Wszelkiego rodzaju nerwice, również nerwicę serca najskuteczniej się zwalcza nie środkami psychotropowymi, lecz psychoterapią bezlekową. Jeśli na kogoś wpływa dobrze towarzystwo, musi dobrać sobie grono przyjaciół o optymistycznym usposobieniu i wśród nich szukać od czasu do czasu uspokojenia. Na odwrót, jeżeli dany osobnik najlepiej się czuje w samotności, nie może pozostawać w niej bezczynnie, lecz musi się czymkolwiek zająć. Lekką pracą fizyczną, czytaniem odpowiedniej lektury, pozostawać często wśród przyrody, w lesie, w ogrodzie czy na łące. Przeprowadzać ćwiczenia oddechu w ten sposób — w lecie po przebudzeniu się rano, wstać z łóżka, stanąć przy otwartym oknie, stopy mają być przytulone do siebie, stać prosto, obie ręce położyć na szczycie głowy (jedną na drugiej). Teraz nosem wciągać powietrze do maksimum, zatrzymać je licząc w myślach do 15, ręce zdjąć z głowy, spuścić w dół, powoli całym korpusem zginać się w dół wydychając powietrze, także do maksimum. I tak trzy razy. Potem się położyć bezwładnie na 5 minut i wstać. Codziennie uprawiać to przez 9 dni.

Po 50 g.

1. Szyszyki chmielu (Strob. Lupuli)
2. Kwiat lawendy (Flos Lavendulae)
3. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
4. Liść melisy (Fol. Melissae)
5. Kwiatostan głogu (Infl. Crataegi)
6. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
7. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
8. Kwiat tarniny (Flos Pruni spin.)
9. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
10. Ziele macierzanki (Hb. Serpylii)
11. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)

Pić trzy lub dwa razy dziennie po szklance przed posiłkiem.

Uzupełnienie praktyczne

Wiele jest chorób ubocznych, jakby wtórnych, powstałych na podłożu schorzeń wcześniej zaistniałych. Przypadłości reumatyczne rodzą niejako automatycznie choroby serca, a niewydolność nerek powoduje nadciśnienie. W takich sytuacjach trzeba leczyć obie choroby równocześnie, głównie jeśli chodzi o leczenie ziołowe. W przypadku np. zapalenia nerek występuje zbyt podniesione ciśnienie tętnicze, trzeba pić w jednym dniu zestaw na nerki, w drugim zaś dniu zestaw na nadciśnienie. I tak na przemian. Taka kuracja jest zarówno racjonalna, jak i skuteczna.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych." O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA
DOMY I DWORY – Łukasz Gołębiowski – fragmenty

Jarzyny, owoce.

Ogrodowiny, jarzyny i warzywa, taki nam stawią szereg. Za czasów Zygmunta III. już znane: pietruszka, kwaśna i słodka kapusta, cebula. czosnek, buraki, prosta i niemiecka rzepa, marchew, pasternak, groch, szczaw, i spinak. Marchew zwano jeszcze *karocy*, rzepę słodką podługowatą *kolnikiem* domowym albo ogrodowym, a w krakowskiem *bytomką*. Suszono rzepę albo wędzono, i wtenczas mianowana *całką*. *Brzoskiew* zwała się kapusta ogrodowa, która bywała: czarna, polna, dzika, morska. Z młodych liści kapuścianych gotuje się podczos; *cieciorka* ogrodna groch to włoski. Należą do późniejszych ogrodowin czyli włoszczyzn: fasola, soczewica, jarmuż, *kurpiele* rodzaj brukwi na Spiżu bardzo smaczny, *Ładowski*, kukurudza, selery, pory, bób w gatunkach: turecki, egipski, wrony, i t.d. brukiew, *kalafiory*, *brokole*, karczochy, szparagi, dynie, rzodkiew letnia i zimowa, i sałaty różne wraz z przydatkami do nich używanemi. W Litwie białą ćwiklę kwaszą naspół z rzepą, z czosnkiem, cebulą, kapustą i bulwami, prześcielając je warstwami, i nazywają to *kwaszeniną*. *Syreniusz*. Z lebiodki, pokrzywy i tém podobnych ziół wiosennych, robią zieleninę, szczaw dają i gęsto do *kotletów*. Pod wysoką w półtora chłopa grubą na cal łodygą, rosną bulwy ogromne, owoce po 40 i 50 pod jednym krzakiem, na kształt kłęba cienkiemi wyrostkami połączone, *odor* ich przykry, gdy surowe, do pluskiew podobny, smak dobry; za odkryciem kartofli wszakże całkiem zaniedbane zostały. Zjawiły się w Polszcze kartofle za Augusta III. w ekonomiach królewskich, saskimi rolnikami osadzonych którzy je z sobą przynieśli. Długo Polacy brzydzili się

niemi, za szkodliwe je poczytywali zdrowiu, w mawiali to w pospólstwo Xięża nawet. Kiedy ujrzano, że w gdańskich żuławach, u Holendrów i szwabów osiadających po różnych miejscach, kartofle rodziły się obficie, jedynym prawie były ich pokarmem, zabespieczały od głodu, rozliczne mieć mogły przyprawy i nie mało rozmaitych dawać potraw, przeszły do pogranicznych tym osadom rolnikow, później do dalszych, upowszechniały się coraz gęściéj, i na końcu panowania Augusta III. już były znane w Polszcze, w Litwie i na Rusi, dziś zarówno kmiotka jak szlachtę żywią, niepogardza niemi i wyższa klassa, robią z nich mąkę, wódkę, wino, cukier. Jarzyny wszelkie udoskonalone, pomnożyły się ich gatunki, robią z nich soki, wyciągają *bullion*. Przydać jeszcze tu należy znane w Litwie i innych miejscach po jeziorach orzechy wodne, kolczyste, (Trapa natans) które i surowo jedzą, i gotowane w sercowatem ziarku smak okazują kasztanów słodkich, a w mąkę przemienione do ciast i cukrów użyte być mogą. Zachwala je w opisie Ukrainy *Beauplan*. Jako płód ogrodów tu należą: suszeniny wszelkie, powidła, sérki z owoców, z brzoskwin opiekanych i różnych fruktów *komputy*, i żurawiny, tak łatwo zastąpić mogące obce naszéj strefie cytryny.

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!
365 Obiadów- Lucyna C

— XVIII —

MAJ.

W tym miesiącu równie trudna jest dysposycja obi-du jak w zeszłym, gdyż zapasy zimowe już wychodzą, wiele produktów smak traci, a nowalii jeszcze niema wiele; szparagi są najlepsze w tym miesiącu.

1. Zupa szczawiowa z grzankami, str. 14.
   Kiełbasa z sosem z kartoflami, str. 108.
   Kurczęta z sałatą zieloną, str. 175.
2. Rosół z kluskami francuzkiemi, str. 1.
   Paszteciki z móżdżku w naleśnikach, str. 127.
   Sztuka mięsa z sosem ze smerdzli, str. 57.
   Kotlety cielęce z sałatą, str. 88.
3. Zupa rakowa, str. 12.
   Sztuka mięsa z jarzynami, str. 58.
   Szparagi, str. 210.
   Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
4. Rosół z liśćmi szczawiowemi i jajami, str. 14.
   Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
   Marchewka z kotlecikami z mózgu, str, 207.
   Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
5. Nic na mléku, str. 33.
   Szczupak z sosem kaparowym, str. 141.
   Szparagi, str. 210.
   Krem kawowy, str. 275.
6. Rosół z kaszką zacieraną, str. 1.
   Sztuka mięsa z sosem śledziowym, str. 57.
   Drobne szparagi z sosem pietruszkowym, str. 56.
   Cielęcina z sałatą, str. 82.
7. Barszcz ze śmietaną—jaja na twardo, str. 9.
   Potrawa z mostków cielęcych z sosem kaparowym, str. 85.
   Marchewka z grzankami, str. 207.
   Kurczęta z sałatą, str. 175.

— XIX —

8. Zupa rakowa, str. 12.
   Jesiotr marynowany, str. 153.
   Szparagi, str. 210.
   Pieczeń wołowa z rożna z mizerją, str. 62.
   Grzanki z winem, str. 251.
9. Zupa szczawiowa z grzankami, str. 14—43.
   Rostbeef z kartoflami, str. 66—200.
   Wątróbka cielęca z sałatą, str. 94—295.
   Legumina czekuladowa, str. 243.
10. Rosół z kaszką krajaną, str. 1—36.
    Sztuka mięsa z chrzanem, str. 57.
    Jesiotr z sosem pieczarkowym, str. 152.
    Kapłon z gruszkami w occie, str. 172.
11. Zupa grzybowa kwaśna z kluseczkami, str. 17—38.
    Pierożki z mięsem, str. 79.
    Kurczęta z sałatą, str. 175.
    Naleśniki ze śmietaną, str. 236.
†12. Zupa kartoflana, str. 23.
    Karpie na szaro, str. 156.
    Kluski ze śliwkami i gruszkami, str. 216.
    Węgórz smażony z sałatą, str. 154.
13. Rosół z ryżem, str. 1—35.
    Sztuka mięsa ze szczawiowym sosem, str. 58—48.
    Szpinak z omletem, str. 211—231.
    Kurczęta ze śmietaną, str. 175,
14. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
    Kotlety wołowe z kartoflami, str. 69—200.
    Raki ze śmietaną, str. 162.
    Naleśniki z konfiturami, str. 235.
15. Zupa cytrynowa, str. 16.
    Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
    Befsztyk z kartoflami, 66—200.
    Pularda z serdelowém masłem, str. 172.
16. Rosół z liśćmi szczawiowemi i jajami w koszulkach, 14.
    Jesiotr marynowany, str. 153.
    Pieczeń cielęca z sałatą ze śmietaną, str. 82—295.

— XX —

17. Zupa grochowa, str. 15.
    Pierogi ruskie z mięsem, str. 131.
    Pieczeń wołowa z buraczkami, str. 62—188.
18. Zupa ze świeżych pieczarek, str. 18.
    Bigos z pieczeni z kartoflami, str. 77—200.
    Kurczęta z mizerją, str. 175.
    Legumina parzona, str. 239,
†19. Zacierki na mléku, str. 31.
    Kartofle smażone, str. 202.
    Węgórz z sosem kaparowym, str. 154.
    Racuszki z sokiem, str. 250.
20. Rosół z makaronem, str. 1.
    Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym, str. 57.
    Groszek zielony z kotlecikami z móżdżku, str. 191.
    Kapłon z borówkami, str. 172.
21. Zupa rakowa, str. 12.
    Zrazy z kaszą jęczmienną, str. 73.
    Kurczęta z sałatą, str. 175.
22. Rosół z grzankami, str. 1.
    Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
    Szparagi, str. 210.
    Cielęcina z mizerją, str. 82.
    Krem ze śmietaną z biszkoptami, str. 273.
23. Liście szczawiowe na rosole z jajami w koszulkach, 15.
    Sztuka mięsa z sosem rumianym, str. 57.
    Marchewka z grzankami, str. 207.
    Polędwica z rożna z sałatą, str. 68.
24. Zupa cytrynowa, str. 16.
    Szynka na gorąco, str. 106.
    Szpinak z jajami faszerowanemi, str. 211.
    Kotlety cielęce z mizerją, str. 88.
25. Krupnik z perłową kaszą, z rurą ze szpikiem, str. 7.
    Bigos z pieczeni z kartoflami, str. 153.
    Jesiotr pieczony z sałatą, str. 77—200.

— XXI —

†26. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
    Paszteciki w kruchém cieście z grzybkami, str. 131.
    Kartofle ze śmietaną, str. 203.
    Karaski smażone z roszponką, str. 159.
27. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
    Sztuka mięsa z musztardą, str. 58.
    Marchewka z kotletami cielęcemi, str. 207.
    Omlet z sokiem, str. 237.
28. Zupa biała grzybowa, str. 16.
    Zrazy z kartoflami, str. 72.
    Szczupak smażony z sałatą, str. 159.
29. Rosół z kartoflami, str. 1.
    Sztuka mięsa z mizerją, str. 57.
    Klops z sosem kaparowym, str. 70.
    Legumina ze śmietany, str. 243.
30. Klejek z grzankami, str. 21.
    Potrawa z kury z sosem pieczarkowym z rakami, str. 172.
    Mostek cielęcy z sałatą, str. 85.
31. Rosół z makaronem, str. 1—33.
    Sztuka mięsa z szczypiorkowym sosem, str. 57.
    Pierożki z konfiturami ze śmieraną, str. 222.
    Kurczęta z mizerją, str. 175.

CZERWIEC.

1. Zupa rakowa, str. 12.
   Kotlety wołowe z chrzanem, str. 69.
   Lebioda z wędzonką, str. 212.
   Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
†2. Zupa z poziomek, str. 25.
   Okonie z jajami, str. 150.
   Potrawa z raków z gryczaną kaszą, str. 163.
   Krem czekoladowy, str. 274.
3. Zupa szczawiowa z faszerowanemi jajami, str. 14.
   Kotlety cielęce z ryżem na buljonie, str. 88.
   Indyk nadziewany, str. 167.

tleciki płaskawe okrągłe, otaczać w mące, lub w bułce suchéj przesianéj i smażyć na maśle czystém lub pomięszaném w połowie ze szmalcem, są pulchne i wyborne. Po usmażeniu wszzstkich, na patelni lub brytfannie miedzianéj, włożyć w pozostałe masło, łyżkę śmietany z pół łyżką mąki, wymieszać, zasmażyć i polać tym sosem klopsy. Można miéć kartofle, obgotowane w łupinach, obrać, pokrajać w plastry i obsmażyć w tym pozostałym od smażenia tłuszczu.

18. Klops angielski.

Wziąść mięsa wołowego kruchego: pokrajać na cienkie bardzo zraziki, zbić, osolić i opieprzyć. Na trzy funty mięsa wziąść 8 serdeli lub jednego śledzia, wypłókać, obrać z kości, usiekać na maść, utrzéć na tarce jednę dużą cébulę, żoby sam sok bez łupin użyć, łyżkę dużą masła, trochę bułki tartéj, jedno żółtko, pół cytryny wycisnąć i wszystko wymieszać. Rondel wysmarowany grubo masłem, wysypać bułką, włożyć na spód warstwę zrazów i tak dalej; aż wszystkie zrazy się ułożą. Zalać to winem francuzkiem białem, przykryć mocno, zalepić ciastem i wstawić w piec, gdzie się pieczyste piecze: po dwóch godzinach powinno być dobre: wyłożyć na półmisek razem w kształcie babki i podać do stołu.

19. Zrazy faszerowane.

Trzy funty mięsa dobrego wołowego oczyścić z żył, zeskrobać o ile się da nożem, a wreszcie usiekać na massę, dodawszy w czasie siekania pół funta łoju nerkowego świeżego. Włożyć wymoczoną całą bułkę, soli, pieprzu, tartéj cébuli, wymieszać doskonale, robić spore podługowato-okrągławe, zrazy włożyć w rumiane masło, gdy się zrumienią, podlać smakiem wygotowanym z kości i włoszczyzny lub bulionu, łyżkę kwaśnéj śmietany i jeszcze kwandrans pod pokrywą dusić.

20. Zrazy ze śmietaną.

Pokrajać parę funtów zrazowéj pieczeni na cienkie zrazy, osolić, opieprzyć, osypać każdy mąką i włożyć w rondel w masło rumiane. Gdy się pod pokrywą z pół godziny podduszą. wlać kilka łyżek śmaku z grzybów suszonych lub rosołu, poddusić znowu aż się sos wysadzi i wydać na stół.

21. Zrazy zawijane polskie.

Kilka funtów zrazowego lub krzyżowego mięsa pokrajać na duże, lecz jak najcieńcze plastry, zbić, osolić i zostawić tak z kwandrans. Wziąść dużą łyżkę masła, włożyć upieczonej i utartéj cébuli,

---

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

– Ile jest dwa razy dwa? – Cztery. – A dlaczego nie pięć?
– Bo gdybym powiedział pięć, to musiałbym klęczeć.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Jak się pisze sygnał?
– Sygnału się nie pisze, sygnał się trąbi proszę pana.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Ile mamy czasów?
– Trzy
– Wymień je.
– Rano, południe i wieczór..

– Co to jest cyfra nieparzysta?
– Jest to cyfra nie nasiąknięta parą.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Proszę wyliczyć cztery zwierzęta z gatunku drapieżnych.
– Lew i trzy tygrysy.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Moja mama jest tłumaczką i zna wiele języków.
– A mój tato zna wszystkie, bo jest laryngologiem.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Przycisz ten magnetofon!
– Dlaczego?
– Bo przeszkadza ojcu w odrabianiu twoich lekcji!. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

Nauczycielka spogląda do zeszytu jednego z bliźniaków w czasie klasówki pt. „Opiszę swoją mamę”.
– Dlaczego ściągasz od brata?
– Przecież mamy wspólną mamę.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Dziadku, kto wynalazł pieniądze? – Fenicjanie.
– A dlaczego wynaleźli ich tak mało?. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Tato! Ten pan to nauczyciel.
– Po czym poznałeś?
– Bo zanim usiadł, dokładnie obejrzał krzesło!. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Mamo, cieszę się, że daliście mi na imię Jurek!
– A dlaczego?
– Bo koledzy w szkole też mnie tak nazywają.. Najlepsze dowcipy na ciapek.pl

– Wiesz, czasami bierze mnie ochota na naukę.
– I co wtedy robisz? – Czekam, aż mi przejdzie..

Źródło:
http://www.ciapek.pl/dowcipy/dzieci/

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,

217 Dayton Avenue,

Clifton, NJ 07011

(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland

Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00

Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.

Kinnelon Mall

Kinnelon, NJ 07405

Tel: (973) 492-0160

Jewlery for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00

Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland

Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnch,

i innych sytuacjach losowych.

Quo Vadis

GIFT SHOP

Phone: (860) 832-9420

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053

WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022

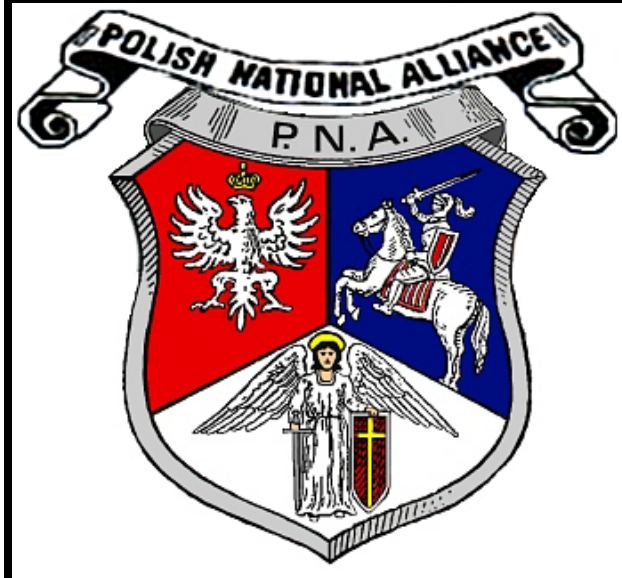

Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Aliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele

PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów

o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY

Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

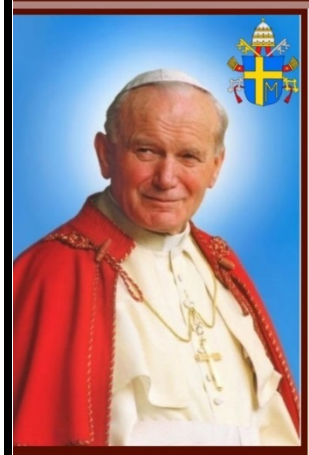

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II-go

Nasza Misja:

Znajomość Magisterium Kościoła Rrzymsko-Katolickiego , budowanie cywilizacji miłości, wzajemne spotkania, pomoc i wsparcie.

Zapraszamy na Spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz:
14.30 spowiedź po polsku,
15.00 Msza Święta po polsku
16.00 prelekcja z poczęstunkiem.

Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami:

Bakery Rzeszowska,

Cafe Riviera,

Syrena Bakery.

facebook.com/KKDSJP2 oraz kkdsjp2@gmail.com

Serdeczne podziekowanie za dary dla:

Bakery Rzeszowska

948 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8142

Café Riviera

830 Manhattan Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 383-8450

Syrena Bakery

207 Norman Ave,

Brooklyn, NY 11222

Phone: (718) 349-0560

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe

Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Powyzej mundur wojewodztwa Wilenskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

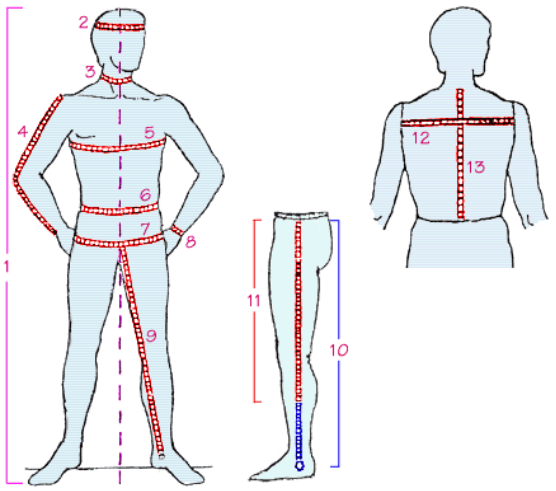

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie:646-791-4743

oraz przez mail info@zascianek.org

Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem

Robert Napolitano
Licencjonowany Agent Nieruchomości / Właściciel
Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi

CAPRI JET REALTY CORP.
533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

http://CapriJetRealty.com/

korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoja lokalna społecznościa.

Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

ICONNEL®

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

MARKOWA APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com

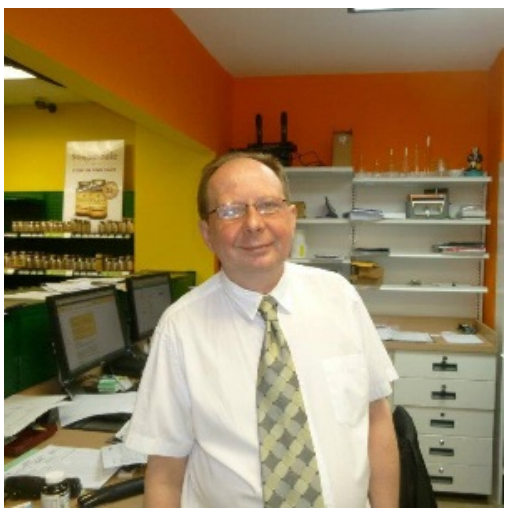

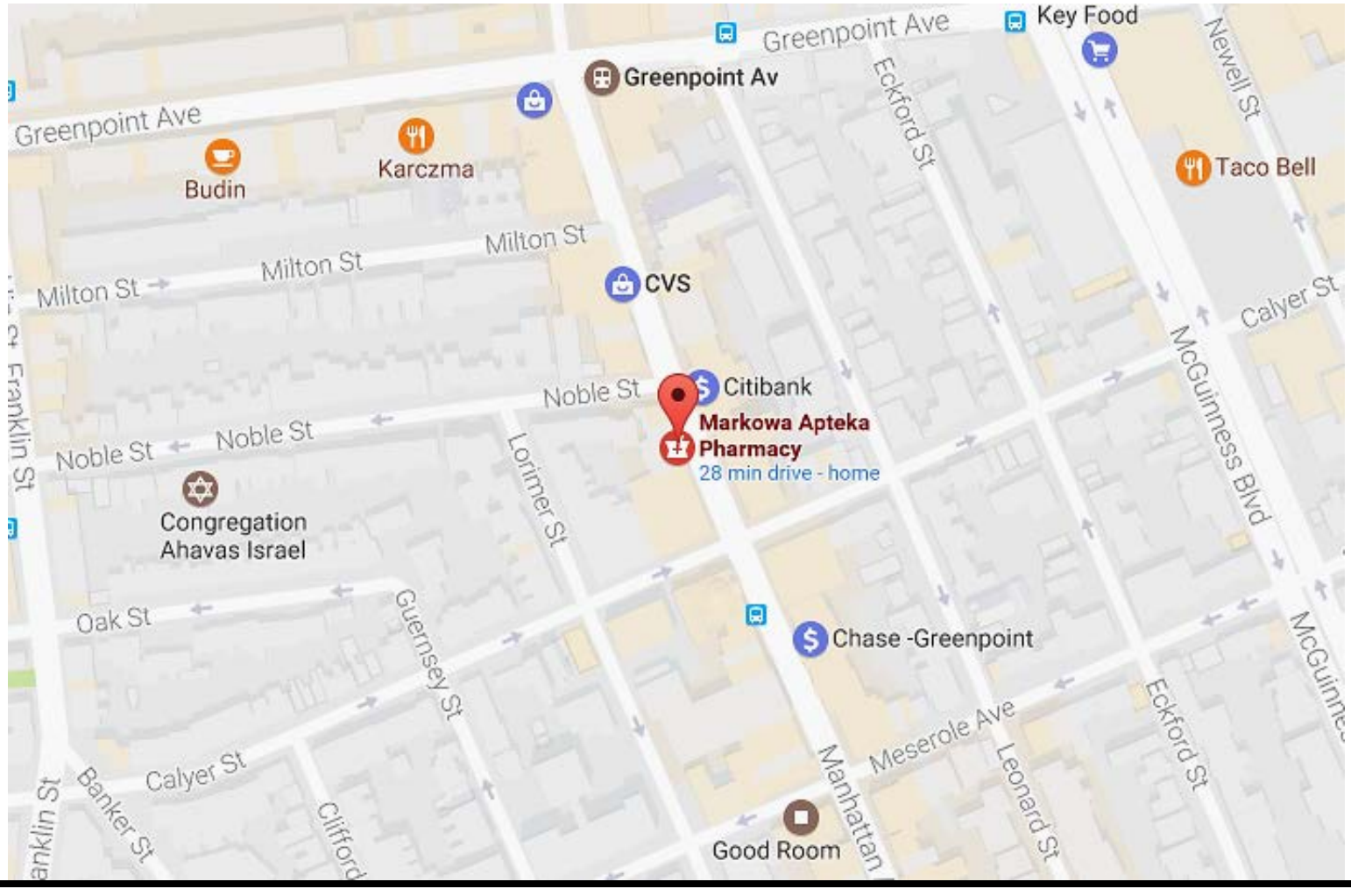

POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology

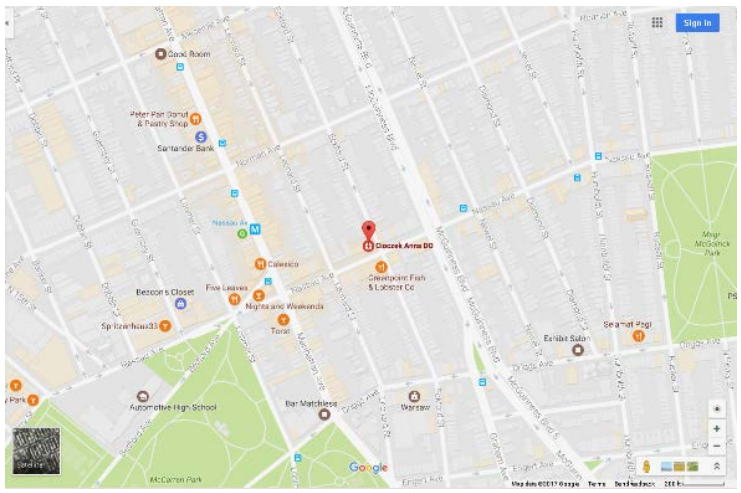

BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified

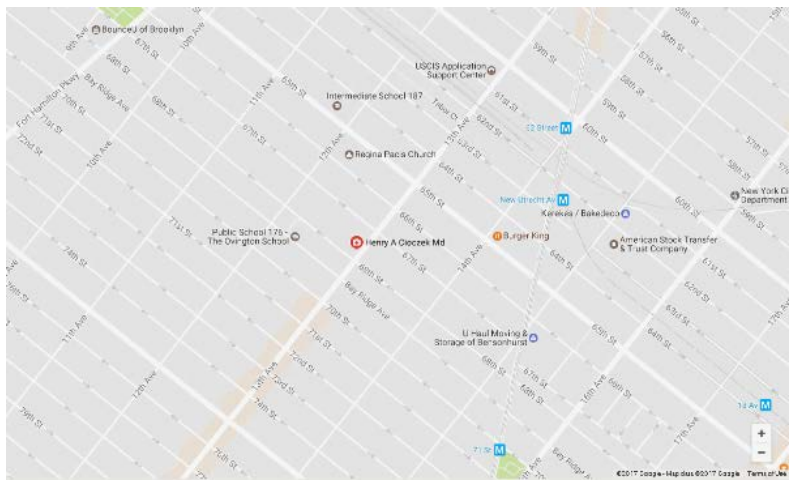

GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566

Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej

oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej
Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market

915 Manhattan Ave
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn.	Zamknięte
Wt.	9:00 - 17:00 pm
Śr.	9:00 - 17:00 pm
Czw.	9:00 - 17:00 pm
Pt.	9:00 - 17:00 pm
Sb.	9:00 - 17:00 pm
Nd.	Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA
Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org
Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org
REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą
oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pąmiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

PAN ZIELONKA - Maria Konopnicka

Pan Zielonka, co nad stawem
Mieszka sobie żabim prawem,
Ma rodzinę wcale sporą:
Dzieci pono aż pięcioro.

Już od dziada i pradziada
Wielkie Bagno tu posiada,
I przy kępie, pod łopianem,
Na folwarku tym jest panem.

Tu na muszki w lot czatuje,
Tu sie kąpie, tu poluje,
Tu napełnia staw swym krzykiem,
A jest sławnym gimnastykiem.

Jak dzień tylko się rozświeci,
Hyc z kąpieli, woła dzieci,
I za chwilkę kawalkadą
Taką oto sobie jadą:

Ten najstarszy, co na przodzie,
Rej prowadzi w tym pochodzie,
A ma tuszę okazałą,
Od swych ocząt zwie się "Gałą".

Ten za ojcem, tak wesoły,
Co sie trzyma fraka poły,
I ten w wielkich susach drugi:
"Miech" i "Skrzeczek" na usługi.

Czwarty "Żeruś" na ostatku
Pędzi, krzycząc: "Tatku! Tatku!
Tatko, widzę, zapomina,
Że ma też Żerusia syna!"

Lecz najmłodszy, pieszczoch wielki,
Co się trzyma kamizelki,
I na karku u tatusia
Wierzchem jedzie, zwie się "Trusia".

Tata chlubi sie tym chwatem,
Co odważnie śmiga batem,
Choć kapelusz mu ojcowy
Całkiem zakrył czubek głowy!

Nie wiem, czy się wam zdarzyło
Tę kompanię spotkać miłą?
Lecz po deszczu rad się błąka
Z dziatwą swoją pan Zielonka.

POJEDZIEMY W CUDNY KRAJ - Maria Konopnicka

Patataj, patataj,
pojedziemy w cudny kraj!

Tam gdzie Wisła modra płynie,
Szumią zboża na równinie,

Pojedziemy, patataj...
A jak zowie się ten kraj?

Z ŻYCZENIAMI OD ZAJĄCZKA - Wiesław Musiałowski

Wielkanocne niosę bazie
z życzeniami od zajączka:
Nie z Afryki, gdzie w oazie,
kokosowa rośnie łączka,

nie znad Nilu, z Amazonii,
nie z Bieguna Północnego,
nie z dalekiej Patagonii,
ani z kraju odległego

- lecz zza miedzy, z polnej drogi
porośniętej wierzbą siwą,
z której nawet kmieć ubogi
mógł gałązkę urwać żywą .

PSOTNIK - Wiesław Musiałowski

Nie wiem jaka jest przyczyna

- Przecież to nie moja wina...

Do tornistra się zakrada,

I literki różne zjada.
Poprzestawia w zdaniu szyki
- Dając zbędne wykrzykniki !
Zmienił raz litery wielkie,
Wyjadając kropki wszelkie.

Więc powstało jedno zdanie
- Tasiemcowe niesłychanie .
Wczoraj nawet w geografii,
Zrobił popis ortografii:

Chociaż Kreta wyspą przecie,
Żyją krety też na Krecie.
Krakowiacy zaś w Krakowie,
A Polacy? W Tomaszowie.

Zadrwił sobie z liter wielkich
- Z części globu i nazw wszelkich.
Dlań Azjata, Żyd, Rosjanin,
Nie są świata mieszkańcami.

Wciąż w kajecie figle robi:
O - kreseczką przyozdobi,
E - ogonek doda skrycie:
Chochlik psoci w mym zeszycie.

Źródło:
http://www.twojecentrum.pl/poezja_dzieci.php?autor=Wies%B3aw%20Musia%B3owski

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

VI

Umilkł Koszałek-Opałek, a dzieci też siedziały cicho, bo im się zdało, że w borowych szumach słyszą głos owego dębu prastarego. Po chwili dopiero odezwie się Józik Srokacz.

— A z Bożętami co się zaś stało?

Że jednak Koszałek-Opałek milczał, zadumany o tych dawnych czasach, zaczęły go dzieci ciągnąć za opończę[145], wołając jedno przez drugie.

— Powiadajcie, Krasnoludku! Powiadajcie! Co się z Bożętami zrobiło?

Ocknął się tedy z zadumania mąż uczony i tak dalej prawił.

— Żyły jeszcze Ubożęta po chatach i po wsiach z ludźmi dosyć długo; ale coraz były smutniejsze, coraz słabsze i coraz mniejsze. Więc już i ludzie nie woływali ich tak często ku pomocy. Jeszcze póki Piast żył, nie było im krzywdy i za królowania syna jego, Ziemowita, miały jeszcze Ubożęta kąt swój w każdej chacie. Dopieroż kiedy nastał wnuk onego Ziemowita[146], Mieszko[147], przyszedł taki ścisk na one ludki, że się za dnia pokazywać bynajmniej nie śmiały, a tylko o zmroku wyłaziły z kąta, żeby się czym nie bądź posilić.

Już wtedy matki, idąc do roboty w pole, nie rzucały Ubożętom prosa, iżby opieka nad dziećmi z nich była, ale czyniły znak krzyża nad izbą i szły. To ledwo się drzwi zamknęły, zaraz izba pełna światła, śpiewania i szumu skrzydeł anielskich, i tak już anioły pilnowały dziatek.

Tylko więc co podlejsza robota została się Ubożętom, w stajni, w oborze, w stodole, a w chacie to chyba drzewek nałupać, garnki pomyć i śmiecie do kąta podmieść.

Aż raz, tak stoi w naszych starych księgach, zaczęły dzwony z wież kościelnych bić.

Szedł krajem huk roznośny[148] jako grzmot niebieski, a gdzie doszedł, tam Ubożęta natychmiast wychodziły gromadkami z chat, z wiosek, płacząc i żałośnie żegnając ludzkie siedziby. Za czym rozpierzchły się po borach, po górach, po pustkowiach, gdzie nie dochodzi głos dzwonów.

Odtąd już ich nie widują ludzie, chyba w nocy, a we dnie to chyba dzieci małe obaczyć[149] je mogą, jako i wy mnie widzicie. Najwięcej poszło ich w góry Karpaty i tam pilnują skarbów podziemnych. W lasach ich też dosyć jest. A że to zima ciężka bywa w boru[150], zrządziły sobie opończe i kaptury, najwięcej czerwone, po czym je łatwo jest poznać i z czego poszło ich nowe nazwanie „Krasnoludki[151]". Mają one i teraz życzliwe serce dla ludzi: za trochę jadła, za kropelkę mleka, rade pilnują[152] dobytku dobrego człowieka. Ale gdy głos dzwonów posłyszą, zaraz pod ziemię muszą… Przed Wielkim, mocnym Panem… Przed Panem nieba i ziemi…

Kończył właśnie mówić te słowa Koszałek-Opałek, zdjąwszy kaptur z pochylonej ze czcią głowy, kiedy od strony lasu dała się słyszeć wrzawa wielu głosów.

Baby to i dzieci wracały z wyprawy na lisa. Powrót ten wszakże nie był tryumfalny. Mądry lis niejedną miał norę, a nim dokopano się pierwszej w boru[153], on drugą czy trzecią wyniósł się w pole, między krzaki tarniny[154], tam się przytaił[155] bez żadnego śladu. Wyrzekały tedy głośno baby na czas zmitrężony[156], dzieci zaś nawoływały hałaśliwie psy, które z okrutnym ujadaniem biegały, węsząc pod lasem.

Podnieśli pastuszkowie głowy na krzyk ów i na owo ujadanie i zapatrzyli się, zasłuchali tak, że o Krasnoludku zapomnieli zgoła[157].

Tedy Koszałek-Opałek od ognia wstał, kaptur na głowę naciągnął i zapadłszy w pobliską bruzdę, zniknął w zeszłorocznych trawach tak, że ani Zośka, ani Kasia, ani Stacho, ani Józik, ani Kuba, ani Jaśko Krzemieniec nigdy nie wiedzieli na pewne[158], czy to wszystko śniło im się tylko, czy też naprawdę Krasnoludek u ogniska w polu z nimi siedział i bajkę im cudną powiadał.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali "Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu. "Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż. Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.
Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder **Date**

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek".

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org